

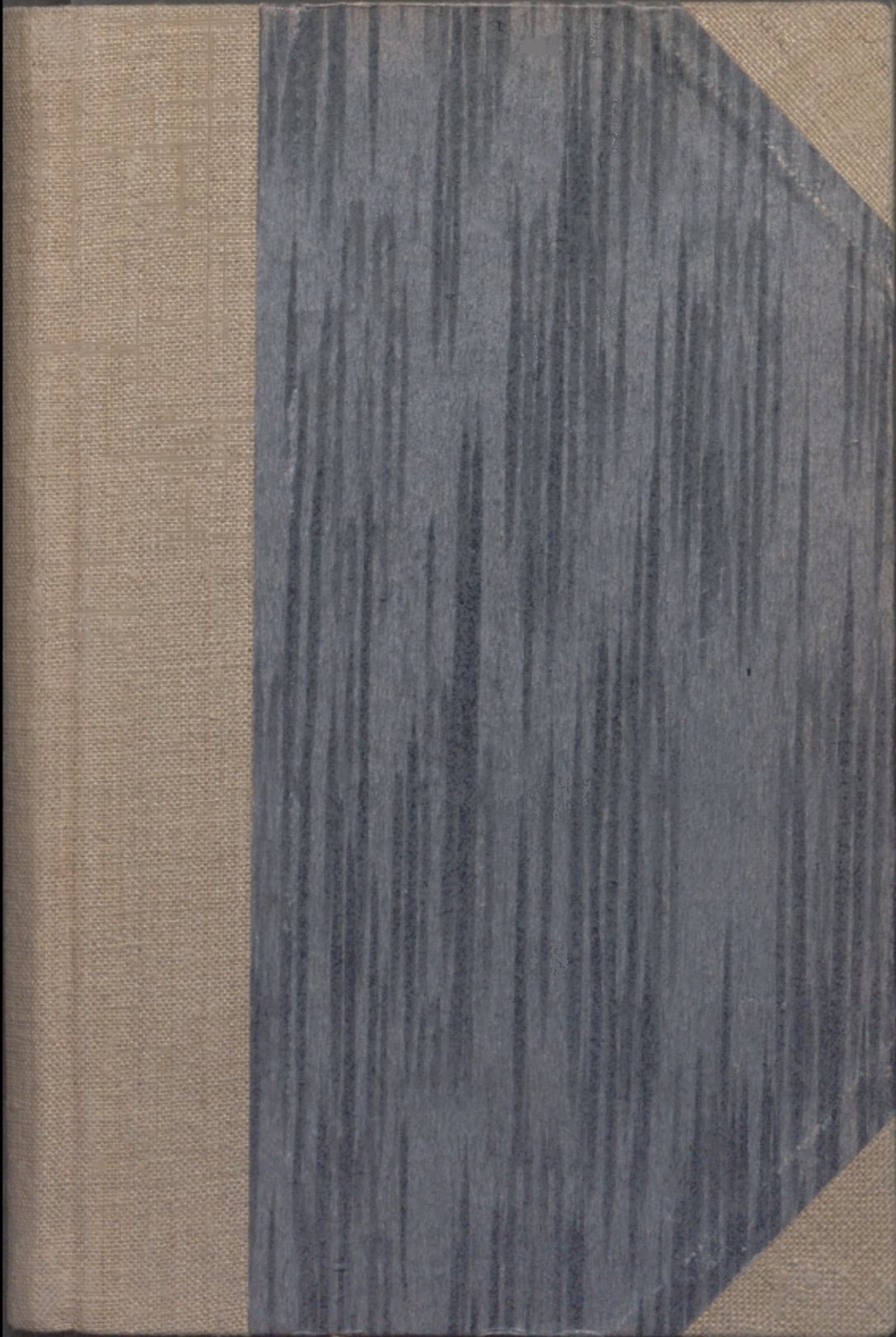
Part Code  
ST1316



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

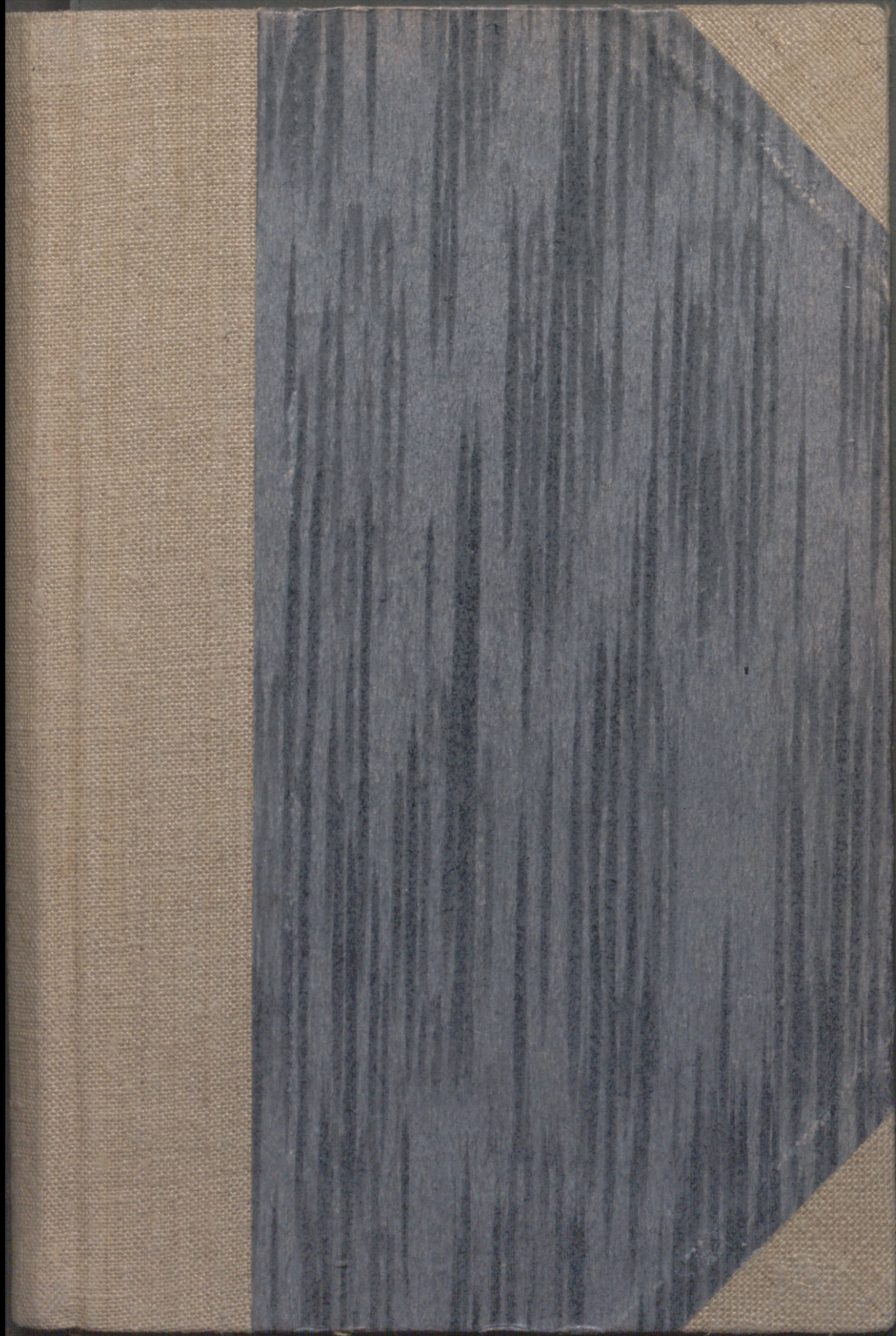


Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8  
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





106  
166  
205  
252

51046

DZIEJE PANOWANIA  
STANISŁAWA AUGUSTA.

---

BIELE PANOWANIA

STANISŁAWA AUGUSTA

DZIEJE PANOWANIA  
STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO

SKREŚLIŁ

HENRYK SCHMITT.

Tom I.

dop. 1/2

WE LWOWIE, 1868.

W Drukarni Narodowej W. Manieckiego,

*Nakładem Autora.*

BIBLIOTEKA

WYDZIAŁ WYŻSZY SZKOŁY POLSKIEJ

1937

WYDZIAŁ

1937



## *Przedślowie.*

---

Panowanie Stanisława Augusta tak bogate w zdarzenia, klęski i nieszczęścia publiczne, a w dodatku pamiętne rozszarpaniem ojczyzny, dostarczyło obfitego przedmiotu do licznych rozpraw, oskarżeń wzajemnych i zaciekłych sporów, lecz nie było dotąd przez nikogo opisane w sposób wyczerpujący. Wiemy też więcej prawie o wiekach odległych naszej przeszłości, niż o tém panowaniu nieszczęsném, podczas którego odjęto nam byt niezależny i na zupełną skazano zagładę. Gdy bowiem dość obszerne popracowywano monografie panowań dawniejszych, brakło dziejopisa, któryby przewartowawszy mnogie źródła, odnoszące się do czasów Stan. Augusta, przedstawił nam trzydziestoletni przeciąg panowania jego w sumienném i wszechstronném opowiadaniu. Najglówniejszą może przyczyną tego zjawiska był wstręt do kreślenia wypadków, w których naród nasz dość smutną niestety odgrywał rolę, zwłaszcza że przy rozpatrywaniu wielu źródeł, nie ogłoszonych dotąd, serce się zakrwawia co chwila z bólu,

## VI

a czytający często bardzo rumienić się musi za owych ludzi, którzy straciwszy wszelkie poczucie czci i godności własnej, za judaszowskie srebrniki podle i bezsumiennie wiedli naród do hańby i sprzedawali ojczyznę, a w dodatku śmieli z niepojętą dziś dla nas bezczelnością prawić o swém do niej przywiązaniu i patryotyzmie! Tém zaś przykrzejsze wywiera na nas wrażenie okoliczność, że tacy nawet rozrządzali dość liczną klientelą szlachecką, która na sejmikach i sejmach gardłowała za nimi. Ze wstrętem powyższym łączyła się jeszcze obawa dziecinna, że odsłonięcie ujemnych stron owoczesnego społeczeństwa naszego mogłoby nas pozbawić sympatyi innych narodów. Zapomniano atoli, że najprzód wrogowie nasi ciągle się o to starają, aby wszystko ujawniać, co tylko jest na naszą niekorzyść, a powtóre, że w całej Europie czas ów odznacza się najzupełniejszym prawie upadkiem moralności publicznej, osobliwie wśród najwyższych warstw społecznych. Nie uwzględniono przytém, że dziejopis polski tej epoki dozna pewnego rodzaju zadowolenia, jeżeli sumiennie rozważając wszystko, wpatrzy się uważnie w ów dżumą zepsucia moralnego nie zarażony głąb narodowy, ponieważ ujrzy tam obok zacofania się i przesądów prawdziwe cnoty obywatelskie i gotową do wszelkich poświęceń miłość ojczyzny. Spostrzeże również liczne związki prac organicznych, które przedsiębrano w celu wdrażania reform rozmaitych.

I inne narody grzeszyły ciężko, a niektóre ciężiej nawet od naszego; i u nich był ogół ciemny i przesądny, warstwy zaś wyższe były moralnie zepsute bardziej jeszcze niż u nas. Cóż je ochroniło od równego nam losu? Czy może górujący rozum stanu, jak w nas dziś wmawiają? Bynajmniej. Zawdzięczają ocalenie swe zbiegowi wyłączniej przyjaźnych okoliczności i szczęśliwemu położeniu jeograficznemu, co przecież ich własną nie jest zasługą. Nie uniewinnia to naszego narodu, który w tém pobił głównie, że widząc pomnażaną ciągle potęgę orężną trzech sąsiadów swoich, nie opatrzył należycie obrony własnej mimo przestróg często ponawianych. Lecz na usprawiedliwienie jego można powiedzieć, że formalny spisek tych sąsiadów a przytém podstęp i zdrada sprowadziły katastrofę rozbiorów w chwili dla każdego narodu niebezpiecznej, gdyż w chwili przechodzenia z jednego stanu społecznego w drugi, w której zatém z powodu zachwiania ustroju dawnego a nieustalenia się nowo wprowadzanego porządku rzeczy musiała wywiązać się większa niż kiedy bezsilność. Otóż obowiązkiem dziejopisa polskiego wyświecić przyczyny pośrednie i bezpośrednie tej bezsilności, a wyświecić je z najsumienniejszą bezstronnością i prawdą, abyśmy ztąd mogli odnieść naukę i uzyskać wskazówki, jak unikać błędów i jakim sposobem przywieść do szczęśliwego końca zagajoną w ówczas pracę odrodzenia. Jeżeli zaś w owym

czasie mnogie przedstawiają się nam objawy, napełniające serce goryczą, nie brak przecież i takich, które z pewną dumą możemy przywodzić.

Zajęcie, jakie w nas budzą dzieje czasów odleglejszych, musi się zestopniowywać przy rozważaniu dziejów lat ostatnich istnienia Rptej, które wiążą się bezpośrednio z terażniejszością. Do niedawna bowiem widzieliśmy między sobą naocznych świadków wydarzeń tych a szczególnie ostatnich usiłowań narodu, aby odwrócić cios grożący ojczyźnie. Dzieje czasów dawnych, odnoszące się do okoliczności i stosunków zupełnie innych, niż dzisiejsze, są miłém niewątpliwie wspomieniem świetnej lecz odległej przeszłości, która téż bezpośredniego nie może mieć wpływu na położenie obecne i zaledwie pośrednio jest z niém w związku. Czasy zaś Stan. Augusta, będące zwrotem wyobrażeń narodowych i początkiem przekształcenia wszelkich stosunków społecznych łączą się najściślej z dzisiejszym rozwojem naszym, który jest dalszym jedynie ciągiem prac wtedy porzeczanych. Wszelkie zarody lepszego, jakie w ówczas zaczęto pielęgnować, a które przy niezależności polityczno-narodowej byłyby niebawem wydały plon obfity, musiały przebytować wśród warunków najnieprzyjaźniejszych. Sam zaś rozrost ich późniejszy jest niezbitém świadectwem, z jaką starannością grunt pod nie przysposobiono, i jak troskliwie ich pierwsze kiełkowanie obwarowano

przeciw burzom późniejszym. Poznanie przeto wszechstronne owego czasu i ludzi główne w nim odgrywających role, rozważanie ich prac, usiłowań i zamiarów, ich nawet błędów, pomyłek i fałszywych obliczeń jest niezbędnym dla każdego Polaka, który jako człowiek polityczny albo mąż stanu pragnie z pewnym działać skutkiem w zawodzie publicznym. Nie obeznany dokładnie z dziejami tego panowania będzie w częste popadać błędy, gdyż albo nie zdoła uchwycić snującej się nieprzerwanie nici wypadków, które go téż zawsze zaskoczą niespodzianie, albo idąc za obcemi pojęciami i wyobrażeniami, niezgodnymi z myślą narodową, stanie z nią i krajem w rażącej sprzeczności.

Napisanie jednakże dziejów panowania tego nie jest tak łatwym, jakby się na pozór zdawało. Źródła są wprawdzie nader obfite szczególnież w drukach współczesnych, ponieważ żywszy ruch umysłowy i gorętszy współdział w sprawach publicznych a przytém wprowadzone zmiany w ustroju społeczno-politycznym zniewalały do pisania mnóstwo ludzi, chcących wypowiedzieć swe zdanie czy to w zamiarze wykazania potrzeby zmiany jakiej, czy téż w celu ostrzeżenia narodu, aby na nią pod żadnym nie zezwalał warunkiem. Wiele ogłoszono zaraz lub później drukiem, a nie równie więcej takich zabytków pozostało w rękopisach, które rozrzucone po rozmaitych zbiorach i archiwach publicznych i prywatnych tworzą razem ogromny

zasób. Z drugiej przecież strony zrywa się mimo tego bogactwa źródeł dość często wątek wypadków, a rzadko kiedy można wysledzić owe tajemne sprężyny, które nadawały ruch wszystkiemu. Zestawiając rozmaite pamiętniki z owego czasu, spostrzega się nie raz tak rażące sprzeczności, że niepodobna je pogodzić, lub orzec z pewnością, co jest właściwie prawdziwem. Mniej jeszcze pewnym źródłem są pisma treści polemicznej, których wielkie wychodziło mnóstwo. Namiętności bowiem stronnice zaślepiały owoczesnych ludzi do tego stopnia, że często z rozmysłu a częściej mimowiednie fałszowali prawdę w swych wywodach spornych. Pisma nawet urzędowe i listy osób odgrywających pierwszorzędne role nie dają nam całkowitej rękojmii, ponieważ i w nich przebija się częstokroć namiętność stronnicza, a w listach używano nie raz wyrażen zrozumiałych dla osób wyłącznie, do których były pisane. W niektórych oznaczano owoczesne znakomitości umówionymi nazwami, a nie mając klucza, trudno wiedzieć, o kim właściwie donosi piszący.

Powziąwszy od dawna myśl skreślenia dziejów tego panowania, gromadziłem w ciągu kilkunastoletnich studyów źródłowych materiały potrzebne, przy czém pocieszałem się nadzieją, że potrafię napotykanę zwalczyć trudności. Znalazłem też w rozmaitych zbiorach wiele ważnych źródeł, lecz zawarte w nich szczegóły i wskazówki nie zawsze

wiodły do wykrycia robót zakulisowych, które nadawały kierunek wszystkiemu, co się działo publicznie, a o których są niezgodne z prawdą doniesienia w tym lub owym pamiętniku. Byłem również tu i owdzie w kłopotcie, jak wypełnić zachodzące przerwy i powiązać bliskie siebie wydarzenia lub uwydatnić je zestawieniem wszystkich ważniejszych szczegółów, zwłaszcza że nie chciałem nic z własnego kłaść domysłu, wszelkie zaś poglądy moje pragnąłem opierać na czynach rzeczywistych a nie na pogłoskach, częstokroć oszczerczych, które się gęsto nawijają w pamiętnikach i listach owoczesnych. Brak systematycznie uporządkowanych aktów urzędowych, mogących wiele pojaśnić, dawał mi się czuć niemile w całym ciągu pracy mojej. Nie mamy bowiem dotąd zebranych razem ani sprawozdań posłów naszych za granicą, ani poleceń i instrukcyi im udzielanych. Brak nam również aktów urzędowych, odnoszących się do spraw wewnętrznych, jak rozporządzenia a szczególnie instrukcye tajemne dawane władzom i urzędnikom miejscowym. Niedostatek ten zastąpiły w jakiejś części własnoręczne zapiski króla i listy oryginalne wielu osób odgrywających główne role w ciągu tego panowania.

Jaką jest wartość źródeł, których użyłem do tej monografii, wykażę we wstępie, gdzie podam treściwe ocenie najgłówniejszych, a o mniej ważnych powiem zbiorowo. Najwięcej wypadnie

się rozszerzyć nad źródłami rękopisemnymi, które przestudyowałem, a na których w znacznej bardzo części osnowałem moje opowiadanie i poglądy. Przy końcu zaś każdego tomu umieszczę najważniejsze a dotąd drukiem nie ogłoszone dokumenta.

Pojmując ważność pracy podjętej, starałem się o najsumienniejsze jej dokonanie, lecz nie zawsze odpowiadał skutek chęci. Gdyby piszącemu stały otworem wszystkie archiwa publiczne i prywatne, a tém samym dana była możność wyczerpania z nich co mu jest potrzebném, poszłaby rzecz łatwiej, chociażby musiał strawić czasu nie mało na jeżdżeniu w kraju i za granicą, zanimby zdołał zgromadzić, co się gdzie znajduje. Lecz tej możliwości nie ma bynajmniej, i dla tego musi się na tém przestać, co jest dostępném. I tu przecież spotykasz rozliczne przeszkody. Wszystkie prawie zbiory są przez parę tylko godzin dziennie otwarte dla publiczności, a w niektórych są te godziny nader niedogodne, co wszystko razem nie przyczynia się do przyspieszenia pracy. Ułatwień nie ma nigdzie prawie, a za to trafiają się często utrudnienia, których nie można było nawet przewidzieć.

Do tych trudności w gromadzeniu źródeł trzeba dodać jedną jeszcze okoliczność, a mianowicie, że potomkowie ludzi splamionych w owém panowaniu starali się poniszczyć ślady i dowody haniebnego postępowania swych przodków, za-

warte czy to w własnoręcznych ich listach czy w innych dokumentach niewątpliwéj autentyczności. Tak są n. p. niektóre rękopisy zbioru Czartoryskich w Paryżu do połowy poniszczone, a w innych powycinano pojedyncze listy i dokumenta świadczące o winie niejednego z owoczesnych panów. Z tych więc powodów nie zawsze mogłem mimo najszczerszej chęci i starań najusilniejszych zebrać materiały potrzebne do uwydatnienia wszechstronnego pojedynczych wydarzeń. Najtrudniéj było o dostateczny zasób źródeł do konfederacji radomskiej i barskiej. Luźnych pism, aktów i listów znalazłem ogrom, lecz niepodobna z nich ułożyć zaokrąglonego i przedmiot wyczerpującego opowiadania, zwłaszcza że nie wszystko jest prawdziwém, co się w nich zawiera.

Pracując w takich warunkach, nie mogę rościć sobie, że dzieło moje bez wszelkich będzie niedostatków. Gdzie bowiem źródła nie dopisały, musi okazać się większa lub mniejsza niedokładność w opisie. Nie powodując się zaś uprzedzeniem do pojedynczych osób lub stronnictw, oceniam wszystkich według ich starania o dobro powszechne a nie według oszczerczych częstokroć twierdzeń przeciwników politycznych lub według ich własnych wynurzeń i upewnień publicznych, które są nie raz w rażącej sprzeczności z ich postępowaniem. Kończę poleceniem méj pracy względności czytelników, wiedzących o tém, że są przeszkody,

## XIV

których przy najlepszej chęci i woli niepodobna przewalczyć. Na tej niezbywało mi pewnie, a jeżeli po długoletnich mozołach udało mi się rozwiązać tę i ową zagadkę co do przyczyn upadku naszego lub rozświecić sprawy i czyny, dotąd dość błędnie oceniane, dokonałem już wiele, ponieważ w takim jedynie wypadku dzieło moje może być użytecznym.

Pisałem we Lwowie.

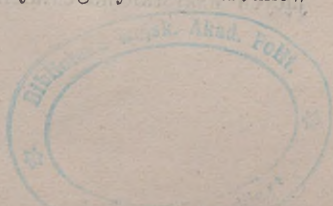
W Kwietniu 1868.

*Autor.*

## Wstęp.

Zanim przystąpię do samego opisu panowania Stan. Augusta, w którym mimo prac podjętych w celu odrodzenia ojczyzny przyszło do jej upadku i wykreślenia z karty europejskiej, muszę wprzód wykazać w treściwem zestawieniu źródła, z których zaczerpnąłem całą osnowę mego opowiadania. Mnogość ich jest bardzo wielka, zwłaszcza gdy nic nie pomijałem, co mi było dostępnem a do tego odnosiło się czasu; lecz wartość ich rozmaita. Ważniejsze, które zasługują na osobne lubo zwięzłe ocenienie, przytoczę szczegółowo, wszystkie zaś inne przejdę w zbiorowym przeglądzie stosownie do działów, w jakich je wypadnie zestawić.

Myśl naprawy zastarzałych, zużytych, wadliwych lub powypaczanych urzędzeń Rptej stała przez dwa blisko wieki na porządku niejako dziennym, a nie było prawie sejmu w ciągu XVII. i XVIII. wieku, na którymby jej nie poruszano. Dokąd jednakże obawa zagłady ojczyzny nie przedstawiała się w całej grozie, odraczano nieustannie wszelkie pomysły i projekta tej naprawy, a dopiero w drugiej połowie XVIII. wieku zaczęto brać się na prawdę do dzieła. Naród obudzony nagłośnią wypadków z uspienia, w jakie go pogrążyło błędne przekonanie, że Europa ze względu na własne bezpieczeństwo nie może dopuścić uszczuplenia dzierżaw Rptej a tém mniej zezwolić na odjęcie jej bytu niepodległego, ujrzał się nad przepaścią, ziejącą tuż przed nim, i dla tego spieszył z gorączkowym niemal zapałem do obmyślenia środków, któreby go mogły ochronić od upadku. Spowodowany tém ruch umysłowy ogarnął kraj cały, a że nie było zgody co do środków



ocalenia, powytwarzały się stronnictwa, walczące z sobą na polu teorii i czynu. Przy rozbudzoném więcéj życiu i obec groźnego zbiegu okoliczności nieprzyjaznych poruszano najżywniejsze sprawy narodu, a tém samém mnożył się zastęp piszących w całym ciągu panowania Stan. Augusta. Dodać zaś muszę, że po pierwszym zaborze kraju wzmógł się ten ruch umysłowy bardziej jeszcze i że wydał daleko liczniejsze grono pisarzy.

Gdy w samej Polsce przeciwne stronnictwa ścierały się nieustannie w sprawie reform i co do sposobu ocalenia niepodległości, brała i cała niemal Europa pewien udział w tej walce ze względu na groźne następstwa, jakie upadek Polski musiałby ostatecznie spowodować. Los kraju tak rozległego a mającego, jak słusznie Fryderyk II. ciągle powtarzał swéj przyjaciółce Katarzynie II., wszelkie w sobie warunki do wzbicia się w znaczną potęgę, obchodził bardzo Europę, której nie mogło być obojętném, czy kraj ten pozostanie nadal niepodległym, czy też przeciwnie poszedłszy w podział między mocarstwa sąsiednie, zmnoży potęgę ich zaczępną przeciw reszcie państw europejskich. Z tego względu pojawiały się w różnych stronach Europy liczne rozprawy i dzieła dotyczące sprawy polskiej a pisane stosownie do zajętego przez autorów stanowiska mniej lub więcéj stronnie. Wszystko to razem pomnaża wielce zasób źródeł do dziejów panowania Stan. Augusta, zwłaszcza że i trzy rządy, które rozebrały między siebie kraje polskie, poruszyły nie mało piór najetych, aby gwałt i bezprawie dokonane osłonić jakimiś pozorami prawnými a w dodatku pokrzywdzonym odjąć współzucie narodów europejskich.

Po każdej klęsce a szczególniej po każdym rozbiore kraju wznagało się roznamiętnienie stronnictw, które sobie wzajem wyrzucały sprowadzenie ciosu tak strasznego na ojczyznę. Monografie pojedynczych wydarzeń pisane pod wpływem najwyższego rozdrażnienia są pełne niedokładności i stronniczości, przy czém nadto często uderza rozmyślane fałszowanie wypadków przez zamilczenie szczegółów, nadających wszystkiemu całkiem inne znaczenie. Co zatem w cią-

gu panowania tego lub wkrótce po niém ogłoszono drukiem, odznacza się tytu niedostatkami i taką stroniczością, że żadną miarą nie zasługuje na miano źródła niewątpliwego. Ogłoszenia nawet urzędowe, manifesty i odezwy nie są wolne od tego zarzutu.

Oprócz druków są we wszystkich większych księgozbiorach i archiwach liczne zabytki rękopisemne, odnoszące się do tego czasu. Wartość ich źródłowa jest nader rozmaita. Bardzo często są to ulotne bezimienne świstki, zakrawające nieraz na paszkwil, a многие ich odpisy świadczą jedynie, że krążyły po całym kraju. Niektóre z nich odznaczają się dowcipem, lecz inne rażą swém gburowstwem. Ważność ich bardzo mała, a zaledwie w swém zbiorowości mogłyby posłużyć do jakiego takiego nacechowania stronnictw lub do wskazania rozmiarów, jakie przybrało wzajemne roznamiętnienie tychże. Częściej jeszcze nawijają się tak zwane kopie listów pisanych przez osoby, które znakomitsze zajmowały stanowiska w Rptej. Niektóre z tych kopii są odpisami rzeczywistych listów wystosowywanych do sejmików lub rozsełanych do osób wpływowych z powodu ważniejszych wypadków lub w sprawach ogół żywo zajmujących. O wielu zaś nie można z pewnością orzec, czy są odpisami rzeczywistych listów czy prostém zmyśleniem. I pod względem wartości źródłowej zachodzą tu ważne różnice. W jednych bowiem zawierają się opisy zdarzeń bieżących, a w innych same rozumowania, częstokroć nader płytkie. Trzecim rodzajem są odpisy manifestów, protestacyi, odezw i t. p. Ważność ich nader względna, a na zawartém w nich przedstawieniu zdarzeń nie można nigdy polegać z pewnością zważywszy, że wówczas nie brano rzeczy zbyt sumiennie, a byle podać przeciwników politycznych w ohydę, nie wahano się przekreślać całego przebiegu wypadku. Prócz tego zachodzi często wątpliwość, czy to odpis rzeczywistego manifestu, czy przeciwnie wymysł powtórzony nie raz w mnogich kopiach, które krążyły po kraju.

Nierównie ważniejszém źródłem dziejowém są własnoręczne listy. I ich przecież wartość zależy od stanowiska najprzód, jakie zajmował piszący a następnie od celu, jaki

sobie założył a mianowicie, czy chciał udzielać komuś wiadomości zupełnie prawdziwych, lub czy odwrotnie szło mu o przedstawienie w najgorszym świetle zamiarów i czynności przeciwnego obozu. W ostatnim bowiem wypadku poświęcano według taktyki owoczesnych stronnictw prawdę, a nawet ludzie znani z kąd inąd z prawości charakteru powtarzali częstokroć bez wahania najoczywistsze oszczerstwa, powymyślane na szkodę przeciwników politycznych. Pod tym zarzutem są szczególnie listy bezimienne, zapełnione doniesieniami a raczej plotkami brukowými, które rozsłane z Warszawy po województwach najfałszywiej częstokroć opisują wszystkie sprawy bieżące. Pewniej można polegać na listach owoczesnych znakomitości, które wystosowywane do przyjaciół i osób zaufanych, donoszą o zdarzeniach, sprawach lub zamiarach piszącemu dokładnie wiadomych. Bardzo często przychodzą w nich doniesienia ważne lecz dla nas trudne do zrozumienia, ponieważ dotyczą spraw i osób nieposzczególnionych wyraźnie w liście, a wiadomych temu, do kogo pisano. Najwięcej takich listów mamy z czasu bezkrólewia i konfederacji barskiej. Wiele szczególnie listów pisanych z Warszawy do biskupa kamienieckiego Krasińskiego, do Antoniego Lubomirskiego wojewody lubelskiego i rozmaitych naczelników konfederacji są tego rodzaju, ponieważ tajemni zwolennicy tej konfederacji jak między innymi w. marszałek kor. Stan. Lubomirski musieli wszelkiej używać ostrożności, aby w razie przejęcia listu nie skompromitować siebie lub drugich. Najważniejszymi są listy króla czy to własnoręczne czy z jego rozkazu pisane, a zawierające w sobie polecenia lub instrukcye. Wielką mają też wartość listy naczelników stronnictw a w końcu te, w których są sprawozdania z poruczonych czynności rozmaitych. Z takich bowiem listów dowiadujemy się o robotach zakulisowych, osłanianych zwykle największą tajemnicą. W rękopisach księgozbioru Czartoryskich w Paryżu znalazłem ogromne mnóstwo podobnych listów.

Wszystkie akta urzędowe, jak uniwersały, rozporządzenia, instrukcye, sprawozdania, lauda (uchwały) sejmikowe, akta konfederacji, odpisy autentyczne z ksiąg grodzkich ma-

nifestów, protestacyi, i tp. są ważnemi dokumentami, ponieważ poświadczają w sposób niewątpliwy i szczegółowo rzeczywistość zdarzenia. Lecz co do szczegółów nie można na nich polegać ze względu głównie, że zbyt często znajduje się w nich stronne przedstawianie wszystkiego. To samo da się powiedzieć i o wszystkich bezwyjątkowo pamiętnikach, jakie nas doszły z owego czasu tak bogatego w wypadki. Każde bowiem ze stronnictw starało się zwalać na przeciwników politycznych winę wszystkiego, a usprawiedliwić swe własne postępowanie, z czego zwykle wynikało, że w opisywaniu zdarzeń lub przebiegu czynności opuszczano rozmyślnie szczegóły rozmaite, któreby w odmienném rzecz całą wystawiły światło.

Dyaryusze sejmów, delegacyi i konfederacyi, w których są opisane czynności tych ciał rządzących, a których mamy wiele tak drukowanych jak nie mniej w rękopisie, podają nam zwykle tok obrad, mowy radzących i zapadłe uchwały, lecz nie dotykają najważniejszej strony czyli owych robót zakulisowych, owego grupowania i unawiania się stronnictw przeciwnych, z czego dopiéro mogliśmy sobie urobić dokładną świadomość o prawdziwym przebiegu każdej sprawy i o środkach używanych do jej przeprowadzenia. Z samego bowiem dyaryusza nie dowiadujemy się o owych sprzężnach tajemnych ani o rozdaniu ról, które potem odegrano na zebraniu publiczném. Najpatriotyczniejsze mowy były nie raz zręcznóm maskowaniem dążeń wcale niepatriotycznych. Lecz najmniej mamy dziś źródeł do odsłonięcia tych właśnie robót zakulisowych.

Monografie pojedynczych zdarzeń pisane pod wrażeniem chwili lub w celach stronnicych były najczęściej zaraz ogłaszane drukiem, a pozostałych w rękopisie jest nader mało. Wartości wielkiej nie można im przyznawać pod względem źródłowym, ponieważ autorowie chcąc czy to własną usprawiedliwić stronę czy też na przeciwną zwalić winę nieszczęść publicznych, zamilczają zwykle najważniejsze okoliczności lub przedstawiają tok wypadków w taki sposób, że właściwie wszystko wygląda inaczej, niż było w rzeczywistości.

I w takich nawet razach, gdy piszącego nie można obwiniać o złą wiarę lub chęć rozmysłnego wykrzywiania zdarzeń, trzeba być ostrożnym zważywszy, jak wielką rolę w ówczas odgrywały uprzedzenia i podejrzewania się wzajemne. Monografie zaś kreślone przez cudzoziemców odznaczają się albo złą wiarą, jeżeli pochodzą od nieprzyjaciół, albo wielką niezajomością przedmiotu, a często i stronniczością, którą trzeba zaliczyć na karb tych, co piszącym dostarczali osnowy do dzieła.

I pisma polemiczne z owego czasu, odnoszące się do pojedynczych spraw i zdarzeń, są pod pewnym względem monografiami, ponieważ zawierają w sobie opisy mniej lub więcej obszernie. Ogłaszano je zwykle zaraz drukiem, lecz nie mało pozostaje dotąd w rękopisie, osobliwie z pierwszej połowy tego panowania. Cechuje je najczęściej taka stronniczość, że nawet z zestawienia kilku przeciwnych sobie trudno czasem wydobyć całą prawdę. Do tego rzędu należą wszelkiego rodzaju obrony czy to króla, czy też innych osób i stronniectw. Jak bowiem w zarzutach tak omijano w obronie wszelkie okoliczności i szczegóły najważniejsze nawet, które mogły rzecz w inném przedstawić świetle. Była w tém wszystkim niesumiennosc, lecz z podobnemi zjawiskami spotykamy się wszędzie, gdzie tylko roznamiętnienie stronniectw do wysokiego doszło stopnia.

Żywoty owoczesnych znakomitości byłyby ważnym dla dziejopisa źródłem, gdyby najprzód w znacznej istniały liczbie a powtórę opierały się na świadectwach niewątpliwj wiarygodności. Dotąd mamy ich w stosunku nader mało, a i te są po większej części pochwalnemi raczej wspomnieniami, niż bezstronnie i sumiennie opracowanemi żywotami ludzi, którzy w swoim czasie wpływ wielki wywierali na tok spraw publicznych. W nowszych czasach pojawiło się dość żywotów w pismach publicznych, encyklopedyach i osobnych dziełach, lecz wszechstronnie i bezstronnie opracowanych nie ma prawie. Są to najczęściej pobieżne roboty, bez gruntownych studyów dokonywane.

Całkowitych dziejów panowania tego mamy dotąd zaledwie kilka. Pierwszy wziął się do tego Lelewel, lecz

jego Stan. August jest zbyt pobieżną pracą, by można z niej zaczerpnąć wiele do dokładnej monografii tego panowania. Obszerniej obrobił tę epokę Szujski w swych dziejach narodu polskiego, lecz gdy nie miał dostatecznych źródeł pod ręką, popadł w mnogie niedokładności. Z obcych możemy naliczyć dość znaczny poczet pisarzy, którzy zajmowali się dziejami tej epoki. Naczele ich stoją Rulhière z Ferrandem. Pierwszy objął w swych dziejach bezrządu w Polsce pierwsze lata panowania tego aż do chylenia się konfederacji barskiej ku upadkowi. Drugi zaczynając od tej konfederacji opisuje dzieje trzech rozbiorów Polski. Obaj pisali w duchu nader przyjaźnym narodowi naszemu, lecz dopuścili się mnogich pomyłek z niewiadomości. Smitt Fryd., Hermann, Sołowiew i inni czerpali wprawdzie z ważnych i mnogich źródeł, lecz uniesieni nieprzyjaźnią ku nam grzeszą większą nierównie stronniczością, niż ta, jaką swym zarzucają przeciwnikom.

Po ogółowém ocenieniu wartości źródeł odnoszących się do tego panowania, przejdę teraz szczegółowo najważniejsze, zaczynając od rękopisemnych. Najwięcej ostatnich i to najważniejsze znalazłem w zbiorze Czartoryskich w Paryżu. Główną część znajdujących się w nim źródeł rękopisemnych do tej epoki stanowi archiwum prywatne czyli kancelarya Stan. Augusta. Archiwum to nabył po ostatnim rozbiorze Tadeusz Czacki za 10.000 czerwonych złotych i umieścił w swych zbiorach poryckich. Po śmierci jego zakupił ks. Adam Czartoryski zbiory poryckie i wcielił je do swych puławskich, a z niemi i owo ważne archiwum. W r. 1831. musiano zagrożone zbiory przewieźć z Puław do Sieniawy, a Sienkiewiczowi należy się zasługa, że w najznaczniejszej ocalił je części a szczególniej rzeczono archiwum, z którego mimo zapobiegliwości jego zginęło nie jedno podczas przewożenia. Lecz i to samo, co ocalało, ma wielką wartość źródłową. Liczba rękopisów odnoszących się do czasów Stan. Augusta jest znaczna, a straciwszy mniej ważne i takie, które w każdym niemal zbiorze można znaleźć, jest około stu tomów, różnej objętości, zawierających w sobie same prawie oryginały. Część znaczną zajmują listy rozmaitych osób pisane do króla. Listy te

ułożone porządkiem abecadłowym osób, które je pisały, a prócz tego chronologicznym, jeżeli od tej samej osoby jest ich więcej, oprawiano w tomy tego samego kształtu. Do każdego listu, których jest ogromne mnóstwo, dołączono na osobnej kartce treść odpowiedzi. Gdzie niegdzie zapisał sam król własnoręcznie, co na list odpowiedzieć, lecz najczęściej notował treść odpowiedzi wedle życzeń jego Ogrodzki, Badeni lub inny z sekretarzy zaufanych. Listy te pisane z wszystkich zakątków ziem polskich są charakterystyczne z kilku względów. Najprzód bowiem odsłaniają nam stan obyczajowy i umysłowy owoczesnych ziemian, którzy chcieli tytułów, znaczenia i korzyści osobistej, przyrzekali królowi wszelką powolność i uległość za urzędy, godności ziemskie, ordery lub królewszczyzny. Proźby o to posuwano aż do natręctwa, a w przyrzeczeniach ślubowano nie raz posłuszeństwo bezwarunkowe we wszystkiém, co król zechce nakazać! Z drugiej znów strony świadczą te tysiące listów, że król mógł ogromny wpływ wywierać na wszystkie sprawy publiczne, i wyjaśniają nam, jakimi to środkami zyskiwał większość na sejmikach i sejmach. Są tam i listy od zaciętych przeciwników jego, którzy w niebardzo zaszczytny sposób pragną zjednać sobie łaskę, względy lub przebaczenie królewskie. Z odpowiedzi udzielanych przekonujemy się rzeczywiście, że Stan. August nie był mściwego usposobienia, i nie tylko chętnie przebaczał, ale przytém rad był każdemu ile możności w zadawalniający odpowiadać sposób. Odmowę nawet osładzał obietnicą, że skoro inna nadarzy się sposobność, uwzględni niezawodnie dobre chęci, oświadczenia i zasługi proszącego. Najcharakterystyczniejszą cechą tych listów jest niezawodnie, że tak sama forma jak nie mniej układ mają wszystkie zwykle cechy listu do sąsiada lub kogoś równego, a całą różnicę stanowią wyrazy na początku: *Najjaśniejszy Panie!* Nie silono się też na ozdobność pisma, a niektóre są prawdziwą bazgraniną w ukośnych wierszach idących aż do samego dołu stronnicy. Nie dobierano też papieru, ani się troszczono o format, świadczący o uwzględnieniu godności króla, do którego udawano się z prośbą. Niektóre tomy tej części

zbioru są niezmiernie uszkodzone, ponieważ troskliwi o sławę swych przodków potomkowie niszczyli dowody ich winy pozostałe w własnoręcznych ich listach.

Zbiór ten listów jest zawsze ważnym zabytkiem, ponieważ ogarniając wielkie mnóstwo osób i to z najrozmaitszych stron Rptej, przedstawia nam w wiernym obrazie stan umysłowy i obyczajowy mieszkańców a nie mniej stosunek, jaki zachodził między królem a nimi. Większa część listów tych pochodzi wprawdzie od stronników jego, lecz gdy zważymy na ich mnogość, pojmiemy rozległość wpływów jego we wszystkich ziemiach i województwach. Obok tego przeświadcza się o jego pracowitości, a szkoda jedynie, że z nią i wrodzonymi zdolnościami nie kojarzyła się odpowiednia siła charakteru. Zbiór ten zawiera w sobie głównie listy do r. 1782 włącznie. Korespondencya między królem a Tyzenhauzem podskarbin nadw. lit. zajmuje całe dwa tomy. Wiele jest przytém listów Brzostowskiego właściciela wsi Pawłowa, zawierających pomysły uwolnienia włościan od poddaństwa i opisujących sposób, w jaki Brzostowski przeprowadzał je w Pawłowie. Do najciekawszych jednakże należy rękopis pod L. 659 zawierający korespondencyą, króla z księciem kanclerzem litewskim, Michałem Czartoryskim w latach 1765 i 1766. Z listów księcia kanclerza, o ile nie dotyczą niemiłych familii osób, jak szczególnie biskupa kamienieckiego Adama Krasieńskiego, przekonujemy się najwyraźniej, że chcąc powściągać samowładcze siostrzeńca zapędy, radził mu stale, aby się ściśle trzymał ustaw i nie zapominał, że jest królem wolnego narodu i dla tego w Polsce nie może rządzić wedle upodobania, ale winien szanować ustawy i formy przyjęte. Rady jego są zbawienne, mądre i piękne, a szczególnie co do wyświecenia obowiązków króla polskiego, wolno obranego. Ostrzegając bowiem króla, aby nie ufał pochlebcom dworskim, dowodzi mu trafnie, że nie powinien wdychać do prerogatywy samowładnie rządzących, a byle umiał zyskać miłość i zaufanie swego narodu i dążył do prawdziwego uszczęśliwienia ojczyzny, zyska pewniejszą niż tamci władzę. Wykazuje mu przytém, że podejrzliwość i obawa o swe wolności jest

naturalną w wolnym narodzie, który nie chciałby ich utracić. Sama zaś okoliczność, że to listy poufne, których piszący nie przeznaczał do druku, wykrywa nam jego myśl prawdziwą, zasadzającą się na tém, że do czasu trzeba używać Moskwy jako tarczy przeciw niechętnym w kraju i przeciw królowi pruskiemu. Z listów tych przebijają się najlepsze zamiary i chęć uszczęśliwienia ojczyzny. Szkoda tylko, że Stanisław August nie poszedł we wszystkiém za radą mądrego wuja.

Dwa tomy własnoręcznie po francuzku pisanych pamiętników Stan. Augusta, w których doprowadza opowiadanie do Lipca 1758 r. zawierają rozmaite ciekawe szczegóły z tej części życia jego, a oraz obszerną lecz niezbyt pochlebną charakterystykę obu wujów, szczególnie zaś Augusta Czartoryskiego wojewody ruskiego, któremu dumę, chęć przewodzenia, despotyczne usposobienie, mściwość i obłudność zarzuca. Z wszystkiego jest widoczném, że nie lubił wuja tego i syna jego Adama generała ziem podolskich, a tém samym można go podejrzewać, że w ocenieniu ich charakteru powodował się osobistą niechęcią. Gdy jednakże sam o sobie przytacza szczegóły bardzo niepochlebne, jak np. scenę u Wiliamsa, o której będzie później, należałoby ztąd wnioskować, że z równą prawdą mówi i o innych, że zatem można na jego polegać twierdzeniach. Dalszego ciągu tych pamiętników nie ma w zbiorach Czartoryskich, chociaż wiemy, że pisał je aż do końca życia. Całkowite bowiem pamiętniki, obejmujące czas panowania jego zostały w Petersburgu i są dziś niedostępne. Część tychże, a raczej bruliony czyli notaty, z których później swe układał pamiętniki, znalazłem rozrzucone po wielu tomach rękopisów w zbiorze rzeczonym. Są to opowiadania zajęć z familią, rozmowy z rozmaitymi osobami, memoryały, listy, projekta i t. p. własną jego ręką kreślone. Nie stanowią one ciągu, lecz razem wzięte wyjaśniają nie jedno, coby inaczej było niezrozumiałém. Najwięcej takich zapisków jest z pierwszych 10 lat jego panowania, a po roku 1782 nie znalazłem ani jednego. Najciekawszym z nich jest protokół konferencji króla z ministeryum (rękopis Ner. 653).

od 24. Grudnia 1765 do 18. Lipca 1768. Protokół ten jest pisany w wielkiej części ręką króla, a gdzie nigdzie znajdujemy dopisek, że o tém wie tylko brat królewski podkomorzy kor. i ten albo ów z zaufanych. Są w nim kilkakrotnie przerwy. Z początku odbywały się konferencye codziennie, ale radzono na nich i o takich nawet drobnostkach, jaką n. p. jest oznaczenie wielkości cegieł w Warszawie, lub ilości wapna potrzebnego na naprawę zamku i t. p. Lecz ze zbliżaniem się sejmu nabiera protokół tych konferencyi niezmierną wagę, ponieważ odsłania nam wszelkie ze strony rządu, króla i familii przygotowania do sejmu a oraz zakulisowe roboty w samym ciągu sejmu, o których właściwie wiedziała zaledwie garstka wtajemniczonych. Równie ważném źródłem jest ten protokół do konfederacyi radomskiej i aż do czasu zebrania się sejmu 1767.

Z pomiędzy rękopisów tego zbioru zawierających źródła do bezkrólewia po Augustcie III, jest najważniejszym rękopis Nr. 798, w którym są umieszczone własnoręczne Stan. Augusta bruliony memoriałów, listów i innych pism odnoszących się do stosunków familii z dworem moskiewskim tak za życia Augusta III. jak nie mniej podczas bezkrólewia. Wszystkie memoriały dotyczące zamierzonej za życia Augusta konfederacyi jak późniejsze po śmierci tegoż układał za radą familii Stan. August, który prócz tego częste wyprawiał listy do byłej kochanki. Zbiór tych aktów jest niezmiernie ciekawy. W innych rękopisach znalazłem zbyt mało szczegółów ważniejszych do bezkrólewia.

Do sejmu Czaplica (1766) zawiera najwięcej szczegółów wspomniany już protokół konferencyi króla z ministeryum. W rękopisie Nr. 654 znajdują się listy dowodzące, w jaki sposób odbywały się agitacye sejmikowe po województwach. I w innych także rękopisach są listy podobne, a w dwu dyaryuszach tego sejmu, jeden Bogusławskiego sporządzony dla ks. kanclerza lit. drugi spisany w kształcie krótkiego nader a przytem niedokładnego protokołu.

Do konfederacyi radomskiej i wynikłego z niej sejmu są liczne materyały rozrzucone po wielu rękopisach. O samęj

konfederacyi dostarcza najważniejszych szczegółów znany nam już protokół, ponieważ wyświeca stosunek króla do Repnina w ciągu téj roboty piekielnéj i tajemne z nim umowy. Opisy tej konfederacyi, dyaryusz sejmu i wyznaczonéj z niego do układów z Replinem delegacyi znalazłem w rękopisach Nr. 825 i 1694. Piérwszy zawiera w sobie sam tylko dyaryusz sejmu, drugi prócz dyaryusza rozmaite pisma dotyczące konfederacyi innowierców i radomskiej, a przedstawiające wszystko w sposób satyryczno-ironiczny.

Ważnych bardzo źródeł dostarczyły mi do konfederacyi barskiej rękopisy pod liczbami 832, 834, 836, 837, 942, 943, 944, 945, 947 i 948, zawierające akta kancelaryi biskupa kamienieckiego Ad. Krasińskiego. Są tu mnogie oryginalne listy pisane do biskupa z różnych stron kraju i od rozmaitych marszałków, regimentarzy i dowódców, dalej listy jego synowicy Franciszki księżny kurlandzkiej, która wielką odgrywała rolę w tej konfederacyi, Antoniego Lubomirskiego, wojewody lubelskiego, Paca, Bohusza, Dumouriera i innych; następnie sprawozdania posłów konfederacyi z Wiednia, Drezna i Paryża wraz z listami elektorowy saskiej, w końcu kopie własnoręczne listów samego biskupa pisanych na wszystkie strony. Wzmianki, jakie znalazłem tak w wyliczonych tu rękopisach jak nie mniej w innych, przeświadczają mnie, że to część tylko aktów tej konfederacyi, i że reszta gdzieś niepowrotnie zaginęła. Lecz i to, co ocalało, jest niezmiernie ważném źródłem do tej konfederacyi, ponieważ wyświeca cały przebieg robót dyplomatycznych a przytém stosunek zachodzący między głównymi kierownikami i masą konfederatów. Co zaś do zachowania się króla w ciągu tej konfederacyi i jego partyzantów, a nie mniej familii, znalazłem bardzo mało szczegółów w wspomnionych rękopisach, a w innych odkrywałem tu i owdzie wskazówki zabiegów, aby udaremnić działania konfederacyi. Muszę tu dodać, że w zbiorze listów pisanych do króla, powycinano właśnie wiele z tego czasu, jak między innemi listy Chodkiewicza starosty żmudzkiego, pisane do króla w ciągu konfederacyi barskiej

Przebieg sejmu rozbiorczego (1773 do 1775) przedstawia dyaryusz tegoż, ułożony dla króla i zawierający własnoręczne przypiski jego. Dyaryusz ten jest bardzo dokładny co do czynności samego sejmu, lecz nie opisuje spraw delegacyi. Rękopis zaś pod l. 799 zawiera mnóstwo listów oryginalnych i notat króla do tego czasu się odnoszących, a wykrywających wiele tajemnych zachodów i robót, które w straszny świadczą sposób przeciw owoczesnym koryfeuszom, jak ich nazywa w swych biletach do króla kanclerz kor. Młodziejowski. I w innych także tomach są pojedyncze szczegóły do tego czasu, okrywające hańbą i sromem owych koryfeuszów, ponieważ są to zwykle targi pieniężne za przyznanie królowi czy to sutych dochodów czy innych jakich korzyści, poświadczane kwitami.

Od r. 1775 do 1782 znajdują się w wielu tomach tego zbioru rękopisów pojedyncze notaty króla, listy rozmaite, instrukcye dawane tym, którzy mieli ze strony jego działać na sejmikach, przy czém częste są wzmianki o pieniądzach i poleceniach do komend moskiewskich! Rozrzuczone te własnoręczne pisma króla świadczą najwymowniej, w jak serdecznych był stosunkach z poselstwem moskiewskiem, które mieszając się do wszystkich spraw wewnętrznych Rptej, właściwy rząd téjże miało w swém ręku. Od r. 1782 aż do abdykacyi króla w Grodnie (25 Listop. 1795 r.) jest bardzo mało źródeł w tym zbiorze rękopisów, a i te które się tu znajdują, są mniejszej wagi.

W zakładzie narodowym imienia Ossolińskich we Lwowie jest w zbiorze rękopisów przeszło 200 tomów, które albo całe zapehnione materyałami do czasów Stan. Augusta, albo zawierają między innemi zabytkami pojedyncze akta i pisma odnoszące się do tego panowania. Byłby to niezawodnie zasób źródeł ogromny, gdyby mieścił w sobie same dokumenta niewątpliwiej autentyczności. Lecz tak nie jest, ponieważ wśród tego mnóstwa pism rozmaitej treści, które trzeba było przezierać, zasługuje część jedynie na szczegółowe przytoczenie. Co do głównej masy zawartych w tym zbiorze materyałów powiem jedynie, że są to po największej

części odpisy manifestów, odezw, listów, mów, wierszy, dramatów politycznych (jak np. Perekińczyk; wolność uciśniona i inne) i tp. Odpisy tej samej rzeczy powtarzają się nie raz po kilka i kilkanaście razy, a często nawijają się odpisy rzadkich dziś druków. Nie przeczę bynajmniej, że między tak mnogimi kopiami pism rozmaitej treści nadarzają się i ważne materyały dziejowe, lecz w większej części są to mało-znaczne zabytki, z których nie wiele można się dowiedzieć, ponieważ zawierają najczęściej albo płaskie dowcipy i rozumowania, albo wierutne bajki albo w końcu potwarze na przeciwników politycznych.

Co do pojedynczych wypadków ważniejszych posiada zakład Ossolińskich najwięcej źródeł rękopisemnych do bezkrólewia, do sejmu Czaplica (1766), do konfederacji radomskiej i wynikłego z niej sejmu delegacyjnego, do konfederacji barskiej, do pierwszego rozbioru kraju i sejmu rozbiorczego, do sejmu czteroletniego, do sejmu grodzieńskiego i do powstania Kościuszki. Z trzynastolecia zaś między sejmem rozbiorczym a czteroletnim jest tu nader mało źródeł, gdyż w 15 tylko tomach znalazłem rozrzucone pojedyncze do tego czasu pisma. W ogóle mamy do pierwszej połowy panowania Stan. Augusta daleko więcej źródeł rękopisemnych, niż do drugiej, co z tąd głównie wynika, że walka zacięta obu głównych stronnictw przed pierwszym rozbiorem kraju i owe częste konfederacje dawały powód do niezliczonych manifestów, odezw, listów i świstków politycznych, paszkwilów i t. p. które w licznych krążąc odpisach mogły się tém samém łatwo do naszych przechować czasów. W drugiej połowie tego panowania czyli po pierwszym rozbiore, a szczególnie między 1775 i 1788 przycichła nieco owa walka, a chociaż nie ustała całkowicie, przybrała przecież inny zupełnie charakter. Rozpoczęto bowiem szereg prac organicznych, aby kraj wprowadzić na drogę reform. Nieuchronne i teraz zapasy i starcia między zwolennikami a przeciwnikami wdrażanych reform straciły jednakowoż dawniejszą cechę gwałtowności, przez co odpadł główny powód do owych licznych manifestów.

Między rękopisami zakładu Ossolińskich jest trzypięciotomowa monografia współczesna pod tytułem: „*Dzieje polskie czyli przypadki znaczniejsze od czasu interregnum po śmierci śp. Augusta III. króla polskiego za panowania Stan. Augusta i t.d.*”. Rękopis ten fol. oznaczony w zbiorach l. 162, 163 i 164 ma być według domysłów p. Maur. Dzieduszyckiego pióra Wojciecha Wielądka, który jak wiadomo dozupełniał heraldykę polską. Obejmuje zaś przeciąg czasu od r. 1763 do 1773. Lubo nieznanemu autorowi upewnia na początku dzieła swego, że pragnie przechować ku pamięci potomności ważne wydarzenia, na które własnymi patrzył oczyma, lubo zaręcza, że czytelnik znajdzie w nim wiele nieznanych szczegółów, nie wywiązał się przecież z tego zadania, ponieważ rozprawia więcej niż opowiada, a z całego dzieła widać, że mu nie były znane zakulisowe roboty stronnictw, i dla tego dowiadujemy się nie wiele z jego dziejów a raczej pamiętnika. Nie ma tam ani dokładnego uwydatnienia pojedynczych zdarzeń, ani zestawienia główniejszych nawet szczegółów, a rozwekłe i nudne gadulstwo nie może zastąpić braku tego. Trudno się więc zgodzić z twierdzeniem p. Maur. Dzieduszyckiego, że to materiał nader ważny, ponieważ nie daje nam jasnego poglądu na tok wypadków, a przytém nie dostarcza szczegółów charakteryzujących czy to przewodzców stronnictw czy też głównejsze zdarzenia. Inny rękopis (l. 841. 4go) zawiera krótko i w anekdotyczny sposób opisane dzieje Augusta III, i Stan. Augusta aż do roku 1776. Jest drukowany już w Poznaniu pamiętnik Moszczyńskiego.

Nie równie ważniejszém źródłem jest tak zwana Gazeta pisana z Warszawy, zawierająca w formie listów doniesienia o tém, co się działo lub o czém mówiono w stolicy. Listy te pisano co kilka dni, a chociaż mieszczą w sobie przeważnie wiadomości brukowe, są w nich przecież i doniesienia szczegółowe o przebiegu wypadków. Obok zaś listów mających cechę takiej Gazety pisanéj, a rozsławianych w mnogich zapewne odpisach po całym kraju, są tam dość częste listy oryginalne, opisujące jakiś wypadek miejscowy lub donoszące o wieści właśnie upowszechnionéj. Takiej Gazety pisanéj ma zakład Ossolińskich 13 tomów w 4ce, pod l. 579, 580, 581, 582, 583, 585, 586,

587, 588, 589, 590, 591 i 592, a zawarte w nich doniesienia obejmują przeciąg czasu od r. 1763 do 1776 włącznie, z wyjątkiem roku 1773, z którego nie ma takiej Gazety pisanéj, a z r. 1775 są listy od Stycznia do 25. Maja jedynie. Z wszystkich innych lat zebrano kompletny ciąg doniesień od Stycznia do końca Grudnia. Taka gazeta pisana ma dziś dla nas tém większą wartość, ponieważ możemy się z niej nieco więcej dowiedzieć, niż z owoczesnych pism peryodycznych, które ostrój podlegając cenzurze, donosiły o tém jedynie, co zdało się stosowném wszechwładnemu w Warszawie poselstwu moskiewskiemu. Wiemy z resztą z kąd inąd, że każdy znakomitszy obywatel Rptej starał się mieć w Warszawie stałego korespondenta, któryby mu każdą pocztą donosił o wszystkich sprawach ważniejszych. Że zaś ten sam korespondent utrzymywał niezawodnie podobne stosunki listowne z wielu na raz osobami, powstała z tąd taka gazeta pisana.

Wielka część rękopisów zakładu Ossolińskich, które w sobie zawierają materiały do czasów Stan. Augusta, ma tę niedogodność, że pojedyncze tomy składają się ze zbioru pism rozmaitych, czy to oryginałów czy też kopii z lat kilku lub nawet kilkunastu, a czasem i kilkudziesięciu, co niezmiernie utrudnia poszukiwania, ponieważ trzeba nieustannie do wielu na raz zaglądać tomów w celu zestawienia wszystkiego, co się odnosi do jakiego wydarzenia, a przynajmniej do tego samego czasu. Trudność tę mógłby w znacznej części usunąć dokładny katalog przedmiotowo - chronologiczny wszystkich rękopisów tego zbioru, lecz takiego katalogu nie ma dotąd zakład Ossolińskich. Musiałem o tej wspomnieć okoliczności, aby wykazać, jak mało mamy ułatwień w poszukiwaniach historycznych.

Do bezkrólewia znalazłem nie mało ciekawych szczegółów w rękopisach pod liczbami 25, 317, 318, 321, 340, 468, 485, 545, 579, 580, 711, 712, 713, 714, 715, 1.082, 1.403 i 1.404. Prócz tego dostarczyły mi nieco materiałów rękopisy pod liczbami 311, 316, 319, 332, 416, 451, 546, 566, 570 i 574. W rękopisach pod l. 311, 570 i 571 znajdują się pomiędzy odpisanymi różnymi aktów i ważne oryginały. L. 579

i 580 zawierają gazetę pisaną z dwu lat t. j. z r. 1763 i 1764. Rękopis pod l. 714 obejmuje obszerny wywód sprawy kurońskiej a przytem odpisy aktów dotyczących jeneralnego sejmiku pruskiego w Grudziążu w Marcu 1764 r. Opisy tego bezkrólewia zawarte w rękopisach pod l. 162 i 841, są bardzo niedokładne.

O sprawach ważniejszych r. 1765 a szczególnie o zajęciach i sporach z królem pruskim i o sposobie, w jaki zwycięzka familia postępowała z stroną przeciwną, zacerpnąłem nie jedno z rękopisów pod l. 25, 317, 318, 321, 574, 581, 712, 713, 780 i 1.404, a prócz tego i z innych, gdzie się znajdują pojedyncze do tego roku odnoszące się doniesienia. Gazeta pisaną z tego roku pod L. 581. zawiera niektóre dość ciekawe doniesienia, z kąd inąd nie znane.

Rok 1766, w którym przypadał sejm zwyczajny, jest bardzo ważnym w dziejach panowania Stan. Augusta raz dla tego, że dwa mocarstwa ościenne postanowiły od sejmu tego zażądać załatwienia sprawy dyssydentów, a powtóre, że reformy Czartoryskich dokonane podczas bezkrólewia miały teraz ciężkiego doznać ciosu. Nic też dziwnego, że z roku tego mamy mnóstwo pism. Najwięcej ich zawierają rękopisy pod l. 25, 317, 321, 329, 485, 563, 582, 712, 713, 965, 1.405, 1.417, 1.426 i 1.615. Rękopis pod l. 563 jest zbiorem mów drukowanych i pisanych, które miano na tym sejmie, a Gazeta pisana l. 582 podaje wiele ciekawych szczegółów z całego roku a tem samém i o sejmie, przy czém dotyka i niektórych robót zakulisowych.

Do konfederacyi radomskiej i wynikłego z niej sejmu są ciekawe rzeczy w rękopisach pod l. 25, 317, 329, 340, 485, 545, 562, 583, 713, 714, 1.079 i 1.406, a oprócz tego niektóre akta w rękopisach 192, 311, 319, 321, 332, 416, 565 i 585. Obok odpisów mów, listów, uniwersałów, manifestów, deklaracyi i tp. są tu i pisma oryginalne, lecz ostatnie w dość małej ilości. Dyaryusz robot delegacyjnych znalazłem w kilku odpisach, a za to nie ma dokładnego dyaryusza samego sejmiku i konfederacyi.

W 51 tomach rękopisów są rozrzucone materiały do konfederacji barskiej i pięcioletniej walki, którą zwodziła z Moskwą. Wielka część tych tomów jest wypełniona w całości pismami odnoszącymi się do tej konfederacji, a w innych są pojedyncze jedynie dokumenta czy to w odpisach czy też nawet w oryginałach. Mnogość ta tomów wynika i z tąd również, że odpisy tych samych dokumentów powtarzają się kilkakrotnie. Rękopisy, w których znalazłem mniej lub więcej źródeł do tej konfederacji są pod następującymi liczbami: 25, 192, 193, 194, 266, 317, 321, 329, 330, 331, 333, 340, 343, 402, 485, 486, 525, 527, 545, 553, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 715, 716, 717, 855, 1.071, 1.406, 1.407, 1.408, 1.409, 1.410, 1.415, 1.491, 1768 i 1786. Prócz tego zawierają wiele szczegółów o konfederacji dzieje polskie pod l. 163 i 164 i rękopis pod l. 841, gdzie nieco obszerniej jest opisana rzeź humańska. Rękopisy przytoczone tu liczbami od 192 do 194, 329 do 331, 564 do 574, 584 do 589, 715 do 717 i 1.406 do 1.410 są wypełnione w całości prawie materiałami do tej konfederacji, gdy w ręście niektóre tylko mniej lub więcej ważne znajdują się źródła. W rękopisach 333, 343, 553 i 564 są oryginalne listy i inne dokumenta a oraz autentyczne przez urzędy grodzkie poświadczone odpisy manifestów, uniwersałów i innych pism podobnych. Tom 584 zawiera odpisy listów, które Stan. August po wydanej deklaracji trzech rządów rozbiorczych w r. 1772 powyprawiał do wszystkich dworów europejskich. Rękopisy 585 do 589 są wspomnianą już Gazetą pisaną z lat pięciu tj. od 1768 do 1772 włącznie. Tom pod l. 266 zawiera w sobie kilka opisów rzezi ukraińskiej w r. 1768.

O sejmie rozbiorczym (1773—1775) jak nie mniej o dokonanym na nim pierwszym rozbiorze kraju dostarczają wiele szczegółów rękopisy pod l. 22, 331, 485, 486, 516, 527, 529, 545, 571, 573, 575, 576, 590, 591, 780 i 855, a prócz tego rękopisy pod l. 164 i 841. Tomy pod l. 590 i 591, są ową Gazetą pisaną od Stycznia 1774 do 25 Maja 1775. Rękopis 516 zawiera w części brulionu depeesz poselskich,

w części oryginały tychże a z resztą odpisy. Tom 529 obejmuje pisma odnoszące się do sprawy o królobójstwo, a tom 780 zawiera w sobie rozmaite listy mniej lub więcej ważne. Muszę tu jeszcze dodać, że rękopis pod L. 801 w wielkiej 4ce, jest tłumaczeniem Ferranda dziejów trzech rozbiorów Polski, dokonaniem przez Alexandra Gajewskiego. Cały pisany starannie, lecz nie znalazłem w nim ani jednego przypisku, którymy tłumacz sprostował częste pomyłki autora.

Sejm w roku 1776 czyli Mokronowskiego, który za staraniem króla a za zezwoleniem Stackelberga odbywał się pod wężem konfederacyi, zawiązanój w radzie nieustającej, wywołał walkę zaciętą w całym kraju ze względu głównie, że król chciał na nim rozszerzyć attribucye i władzę rady nieustającej, a ścieścić władzę hetmanów i innych ministrów, którzy znów pragnęli temu przeszkodzić. Z tej przyczyny są liczniejsze źródła do tego roku w rękopisach pod liczbami 516, 575, 577, 592, 596 i 780. Rękopis 592 zawiera Gazetę pisaną z całego roku tego a 596 dyaryusz sejmowy. W rękopisie 780 są same listy różnej treści.

Z lat 1777 do 1787 włącznie ma zakład Ossolińskich bardzo mało materyałów rękopisemnych. Nawet do tak ważnej sprawy, jaką było ułożenie księgi ustaw poruczone Jędrzejowi Zamojskiemu, nie znalazłem nic prawie. Cały zasób materyałów rękopisemnych z tego 11lecia zawarty jest w 13 rękopisach pod l. 140, 455, 498, 527, 546, 557, 558, 575, 780, 855, 907, 1.074 i 1.619. W niektórych są tylko pojedyncze listy lub inne zabytki z tego czasu, a zaledwie kilka są całkowicie zapełnione materyalami do tego lub owego roku. Wspomnę tu jedynie rękopis 457 zapełniony cały pismami odnoszącemi się do sprawy uwięzienia (w r. 1782) biskupa Sołtyka i rękopis w 8ce l. 1629, w którym są streszczone w niemieckim języku listy z r. 1785 pisane z Warszawy przez rezydenta ile się zdaje gdańskiego do magistratu miasta tego. Rękopis ten jest dość ważny, ponieważ zawarte w nim doniesienia są pewne, a piszący wiedział nawet o sprawach gabinetowych króla.

Sejm długi czyli czteroletni (1788—1792) stanowi najważniejszą epokę w dziejach naszych, której nikt jeszcze dotąd nie opisał w sposób zupełnie wyczerpujący. Materiałów drukowanych i rękopisemnych jest wielka bardzo mnogość, lecz brak właśnie dokładnych i niewątpliwych źródeł do wszelkiego rodzaju tajemnych robót i zachodów. Zagajenie spraw przeprowadzonych na tym sejmie należy odnieść do zjazdu Stan. Augusta z Katarzyną II. w Kaniowie, a więc do roku 1787, lecz i do tego roku są źródła dość skąpe, szczególnie co do tajemnych rokowań. Do czasu sejmowego a nie mniej do działań wojennych w r. 1792 i konfederacji targowickiej w tymże roku ma zakład Ossolińskich w rękopisach pod l. 65, 267, 342, 410, 411, 412, 485, 486, 487, 516, 527, 537, 545, 780, 857, 905, 907, 923, 1.376, 1.431, 1.465, 1.594, 1.788 i 1.779 wiele ważnych źródeł. Rękopis 342 zawiera rozmaite memoriały, projekta i żądania podawane w latach 1789—1792 do rządu austriackiego przez deputacyą galicyjską, przebywającą w Wiedniu. Rękopisy pod l. 410, 411, 412, 517 i 923 mieszczą w sobie oryginalną korespondencyą najprzód deputacyi spraw zagranicznych a następnie Chreptowicza i Małachowskiego z posłami polskimi za granicą w latach 1789, 1790, 1791, 1792, 1793 i 1794. Jest tu wielkie mnóstwo depesz, sprawozdań i instrukcyi, które wielce rozjaśniają wszystkie owoczesne działania sejmowe i dyplomatyczne. Depesze posłów naszych są zwykle w brulionach, a polecenia deputacyi i kancelaryi w oryginale. Lecz i wiele depesz znajduje się tu w oryginale. Rękopis 857 składa się z listów, ile się zdaje oryginalnych lubo bez podpisu, zawierających ciekawe doniesienia z Warszawy od Stycznia do 28. Września 1791. Rękopis 1431 jest protokołem mniejszej pieczęci koronnej z lat 1790 i 1791, lecz najwięcej jest w nim z czasu podkanclerstwa Kołłątaja w r. 1791. W rękopisie 1465 jest sześciokartkowy pamiętnik ks. Józefa Poniatowskiego z kompanii r. 1792. Rękopisy 1778 i 1779 zawierają rozmaite projekta, rozprawy a oraz akta deputacyi do układania kodeksów prawnych. W obu tych tomach jest nie mało własnoręcznych pism Kołłątaja z r. 1788, a największa część

odnosi się do roku 1792. Rękopis 65 pod tytułem: „*Zbiór projektów do wprowadzenia w Polsce po miastach dobrego rządu*“ zawiera mnogie poprawki i przypiski własnoręczne księdza Hug. Kołłątaja, który jak wiadomo, zajmował się nader gorliwie sprawą miast podczas sejmu czteroletniego.

O działaniu konfederacji targowickiej aż do jej rozwiązania 15. Września 1793 i o sejmie grodzieńskim mówią rękopisy 412, 486, 487, 527, 905, 1.594 i 1.598. Rękopisy 412 i 487 zawierają oryginalne listy i dokumenta a rękopis pod l. 1.598 jest sprawozdaniem Mikorskiego na sejmiku 20. Lutego 1794 z czynności sejmu grodzieńskiego.

Do powstania Tad. Kościuszki w 1794 i walki o niepodległość ojczyzny a nie mniej do spraw roku następnego ma zakład Ossolińskich dość mało źródeł niedrukowanych w rękopisach 267, 412, 486, 487, 488, 516, 537, 905 i 1.333. Co do korespondencji dyplomatycznej zawartej w rękopisach 412 i 516 znachodzą się tam ciekawe doniesienia o środkach, jakie król wraz z radą nieustającą przedsiębrał, aby przeszkodzić szerzeniu się powstania. W rękopisie 1.333 jest autograf kazania na pogrzebie prymasa Poniatowskiego, z którego się dowiadujemy, że kazanie to odtłoczono w 500 exemplarzach, z których król kazał sobie wprost oddać 300, a 200 kaznodzieji, użalającemu się w osobnym dopisku, jak wielce się naraził publiczności, gdy nad grobem tak znieawidzonego człowieka miał kazanie.

W zbiorach naukowych Mieczysława Pawlikowskiego, Włodzimierza Dzieduszyckiego, Wiktora Baworowskiego i innych pomniejszych znajdują się także rękopisemne zabytki do tego panowania. W ciągu dzieła wspomnę o nich tak w osobnych przypiskach jak nie mniej w dodatkach umieszczanych przy końcu każdego tomu, gdzie prócz dokumentów, odnoszących się do czasu objętego tomem, a dotąd niedrukowanych, zestawię źródła doń użyte.

Dzieł drukowanych, z których także czerpałem, jest przeszło 2.000. W tej liczbie tworzą główną rubrykę broszury, czasem killkukartkowe, lecz są i dzieła znacznej bardzo objętości. Dzieł opisujących czy to całe panowanie Stan.

Augusta, czy też pojedyncze tegoż okresy mamy nie mało w różnych językach, lecz stronnicze najczęściej zapatrywanie się autorów na wszystko zmniejsza nadzwyczaj dzieł ich wartość. Każdy mniej więcej zarzuca innym stronniczość, a sam grzeszy nią niemal bardziej, niż ci, którym ją wytyka. Najlepszym tego dowodem p. Waleryan Kalinka, który w dziele swém: „*Ostatnie lata panowania Stan. Augusta*“ wydaném w Paryżu 1868 r. pomawia wszystkich o stronniczość, niechęć lub nienawiść do króla, a sam zataja rozmyślnie bardzo ważne dokumenta, które mógł mieć i miał rzeczywiście pod ręką, aby tylko oszczędzić króla. Przytoczywszy we wstępie (str. LXXXVI. i LXXXVII.) w przypisku rozmowę króla z Repninem, co do połączenia wojska koronnego z moskiewskiem przeciw konfederatom barskim, którą jako ręką królewską napisaną wziął widocznie z rękopisu pod l. 653 zbiorów Czartoryskich, chociaż tego nie powiada, podziwia (na str. CXLIV. i CXLV.) mężstwo króla przed utworzeniem konfederacyi radomskiej 1767 r. w następujący sposób: „Podczas gdy kraj prawie już cały cisnął się pod jarzmo rosyjskie, Król siedział w Warszawie na zamku; żadnego przy nim dworu, żadnego otoczenia; prócz rodzeństwa nikt uniego nie bywał. Wszyscy mówili o jego detronizacyi i miał wrzeczy samój czego się lękać, jednak okazywał więcej spokoju niż się tego spodziewano po jego wrażliwem usposobieniu. Ani Moskwie, ani opozycyi nie sprzeciwiał się czynnie, bo jak i czém było się sprzeciwić? ale téż nie zrobił żadnego kroku, aby przebłagać Katarzynę; — czekał. Ten spokój i to mężstwo dziwiły jego nieprzyjaciół, mówili, że poróżnienie jego z dworem petersburskim jest udane, że gra komedya, że się znosi potajemnie i wszystko prowadzi z Repninem. Podejrzenia takie do dziś dnia się odzywają, chociaż Rulhière, główny jego nieprzyjaciół, już im w swym czasie zaprzeczał“. Pan Kalinka nie byłby potrzebował podziwiać mężstwa króla ani powoływać się

na Ruhliera, gdyby raczył był przytoczyć z tego samego rękopisu, z którego wyjął rozmowę króla z Repninem w d. 16. Maja 1768. odbytą, inną jego rozmowę z tymże z dnia 3. Maja 1767, którą w mych dziejach Polski XVIII i XIX wieku podałem w treści (str. 164—166 Tom. II.) z wskazaniem źródła. Kto zatem tak rozmyślnie sam grzeszy opuszczeniem szczegółu przez samego króla poświadczonego, a potwierdzającego aż nadto słuszność owych podejrzeń dla tego niby, że im Rulhière zaprzecza, kto dla oszczędzenia króla zamilcza własne tegoż zeznania, lubo wie o nich dokładnie, nie ma prawa pomawiać drugich o stronnictwo, której sam się dopuścił w najwyższym stopniu. Moglibyśmy wiele podobnych wytknąć uchybień w dziele przytoczonym, lecz sam przykład wspomniany wystarczy, aby wskazać, jak niedokładnie p. Kalinka uiszcza się z obowiązku dziejopisa, który powinien być sędzią bezstronnym, wyrokującym na podstawie świadectw wiarogodnych a nie według osobistych sympatii lub antypatii do pewnych osób. Schwytawszy go na gorącym uczynku rozmyślnego zamilczenia źródła, które mu było nie na rękę, nie możemy mieć pewności, czy w wydanych dokumentach historycznych nie powypuszczał z tej samej przyczyny najważniejszych ustępów, zwłaszcza gdy nie wskazał, gdzie się znajduje rękopis je zawierający, a oraz czy to są pisma oryginalne czy też kopie.

Od niedawna stało się zwyczajem zwać winę wszystkiego na naród, byle oczyścić z najszlachetniejszych nawet zarzutów niektóre rodziny i osoby, a przedewszystkiem Stan. Augusta. Pod pozorem, że należy obie strony sporne wysłuchać, zaczęto wywlekać z pyłu księgozbiorów najbrzydlwsze paszkwile, które nie mają żadnej prawie wartości źródłowej. Do tego rzędu należy Mikołaja Wolskiego obrona Stan. Augusta, którą p. Bronisław Zaleski umieścił w roczniku paryskiego towarzystwa historyczno-literackiego 1868, a która w zjadliwości i potwarzem czernieniu stronnictwa partyotycznie-postępowego w sejmie czteroletnim przeszła nawet dzieła Fryd. Smitta, Sołowiowa, Moellera i innych. Praca Wolskiego przezierana i poprawiana przez samego króla

w Petersburgu jest niezawodnie zręcznie ułożoną obroną rzecznikowską, gdzie to jedynie umieszczano, co na korzyść bronionego da się powiedzieć, a wszystko opuszczono, coby go potępiało. Gdy przytém zważymy, że ją miano drukować w Petersburgu, czemu śmierć tylko króla przeszkodziła, łatwo z tąd powziąć, w jakim duchu napisana. I teraz było najwłaściwiej wydać ją w Petersburgu na pociechę Moskali, którzy bardzo z tego radzi, że sami Polacy wydają paszkwile na większość patryotyczną sejmu czteroletniego, i to paszkwile, na jakie nie śmieli się nawet zdobyć płatni przez rząd moskiewski czerniciele naszego narodu. Wydając te piśmiłdo Wolskiego w roczniku paryzkim zapomniał widocznie p. Zaleski, że taki utwór nie ma wartości źródłowej, że zatem i owo mniemane światło, które obrona ma rzucać na pojedyncze zdarzenia i cały przebieg czynności publicznych, nie jest światłem, ułatwiającém poznanie prawdy, ale sztuczném opromienianiem samej tylko osoby królewskiej, aby tém świetniej jaśniała wśród spotwarzonych przez autora przewódców strony patryotycznej sejmu czteroletniego. Nikt nad Stan. Augusta nie był zręczniejszym w sofistycznych wykrętach i sztuce zwalania na drugich winy, przy czém zniżał się nawet do zatajenia prawdy, byle siebie oczyścić.

Ponieważ wspominaliśmy w poprzedniém o Fryd. Smicie i Sołowiowie, musimy dać krótką wiadomość o ich dziełach. Fryderyk Smitt, który za królestwa kongresowego był konzulem pruskim w Warszawie, a po wybuchu powstania 29. Listop. 1830. był podczas następnej kampanii w jenerałnym sztabie głównej armii moskiewskiej, opisał téż, w duchu moskiewskim przebieg powstania i całej kampanii w obszerném trzutomowém dziele niemieckim. Dzieło tego rodzaju było zasługą obec cara Mikołaja, a że Moskwie chodziło o zupełne zniszczenie sympatyj w Niemczech dla Polski, napisał Smitt inne dzieło pod tytułem: „*Suworow und Polens Untergang. Leipzig 1858.* 8“, w które wplótł obszerne opisy dziejowe z czasów panowania Stan. Augusta. Smitt udaje bezstronnego i to nawet dość zręcznie, lecz w rzeczy przedstawia wszystkie zdarzenia na niekorzyść naszą a sam tylko król,

trzymający z Moskwą zyskuje jego pochwały. W ocenie wybitniejszych ludzi tak z czasów konfederacji barskiej jak szczególnie z sejmu czteroletniego zgadza się z Mikołajem Wolskim, lubo w mniej czarnych maluje ich barwach. Nie można zaprzeczyć, że mnogie przepatrzył źródła, lecz i to nie mniej pewna, że nie powodował się sumienną bezstronnością w ich używaniu. Wychodząc z przypuszczenia, że Polska straciwszy wewnętrzne warunki bytu, musiała upaść koniecznie, przedstawia wszystko w taki sposób, aby okazać, że przypuszczenie jego zgadza się w zupełności z dziejowym przebiegiem wypadków. Ważniejszym nierównie jest inne dzieło jego pod napisem: „*Frederic II, Catherine et le partage de la Pologne... Paris 1861 8*“. Głównym zadaniem, jakie w dziele tym zamierzył rozwiązać, jest postawienie dowodu, że nie od Katarzyny ale od Fryderyka II, wyszła pierwsza myśl rozbioru Polski. Zamiar ten powziął jeszcze w r. 1852. za Mikołaja, któremu musiało na tem wiele zależeć, jeżeli Smittowi pozwolił czerpać z tajnego archiwum carstwa. Smitt dowiódł też istotnie, że carowa mająca pewność o wcieleniu kiedyś całej Polski w państwo moskiewskie, nie myślała o jej podziale z sąsiadami i dla tego dość długo opierając się żądaniom króla pruskiego, zezwoliła na nie wtedy dopiero, gdy nie na żarty zaczęła się obawiać, że tenże gotów przerwąć się na stronę Austrii. Chcąc swe założenie udowodnić, ogłosił korespondencją dyplomatyczną Fryderyka II. poczynawszy od r. 1769 aż do 1774, z której przekonujemy się rzeczywiście, że pierwszy rozbiór Polski jest głównie dziełem jego.

Sołowiów profesor wszechnicy moskiewskiej i autor wielotomowych dziejów moskiewskich oderwał się od prac swoich, aby po wypadkach 1863 r. napisać dzieje upadku Polski, oparte na archiwalnych źródłach, a głównie na sprawozdaniach posłów moskiewskich i na poleceniach, jakie otrzymywali z Petersburga. Czerpał i z innych nie mniej źródeł, a celem głównym dzieła jego jest postawienie dowodu, że Polska jako przeżyta i nie idąca naprzód z postępem wieku musiała upaść i dla tego nie można sąsiadnym mocarstwom poczytywać za złe, że ze względu na własne bezpieczeństwo

podzieliły między siebie jej dzierzawy. Pan Sołowiów powywlekał też wszystko, co tylko może naród nasz w najgorszym przedstawić świetle, a poczytując sprawozdania posłów moskiewskich za nieomyłne, opisał według nich cały przebieg wypadków, przy czém naturalnie zamilczał wszystko, co by stało w sprzeczności z jego założeniem. Stronniczość jego jest prostym wynikiem założenia, jakie sobie postawił, a chociaż użył wielu źródeł do napisania dzieła, odjął mu sam przecież z powodu właśnie tendencyjności swojej wielką część wartości. Dla nas ma książka Sołowiowa o tyle znaczenia, że w niej znajdują się częściowo przynajmniej urzędowe korespondencye rządu moskiewskiego z poselstwem w Warszawie. Są to wprawdzie wyjątki jedynie, jakie autorowi zdały się potrzebne do założonego celu, lecz i te, zestawione z innemi źródłami niepodejrzanemi, rzucają wiele światła na niektóre przynajmniej wypadki i osoby. Muszę tu jeszcze nadmienić, że p. Sołowiów z wielką zręcznością wybierał z depesz poselstwa i poleceń rządu moskiewskiego te jedynie ustępy, które mówią przeciw nam, a nie odsłaniają prawdziwej polityki Moskwy, a oraz, że nie zawsze można mieć pewność, czy przywiedziona przez autora depesza lub inne źródło archiwalne jest rzeczywiście wiernie powtórzonem, ponieważ tak tendencyjni pisarze, jak p. Sołowiów, nie zwykli być sumienni w przytaczaniu źródeł, które dla innych są niedostępne.

Do źródłowych pisarzy należy policzyć i Dora Ernesta Herrmanna, który w trzech ostatnich (V. VI. i VII.) tomach dzieła swego: „*Geschichte des russischen Staats. Hamburg 1853. Gotha 1860 i 1866*“ mówi dość szczegółowo o sprawach polskich za panowania Stan. Augusta. Herrmannowi nie można zarzucać rozmyślnéj stronniczości, ponieważ przeciwnie jest widocznem, że radby wszystko bezstronnie przedstawiać, i dla tego nie oszczędza bynajmniej ani Katarzyny II, ani podstępnej polityki rządu pruskiego i moskiewskiego. Można mu jedynie zarzucić, że zanadto polegał na sprawozdaniach rezydentów saskich w Warszawie i Petersburgu, przez co popada często w błędne ocenianie ludzi i wypadków, zwłaszcza gdy nie odróżnia mylnych wieści puszczanych umyślnie

w obieg od doniesień przedstawiających prawdziwy stan rzeczy. Lecz mimo strón ujemnych ma dzieło Herrmanna wielką dla nas wartość, ponieważ wyświeca nie jedną z robót zakulisowych, o których rezydenci sascy zawiadamiali dwór swój, gdy im się je udało stropić. Do zobrazowania czasów Stan. Augusta i ludzi odgrywających pierwszorzędne w nióm role dostarcza Herrmann niektórych rysów charakterystycznych, a co więcej zamieścił w swém dziele nie jedno, czegośmy z kąd inąd nie wiedzieli.

Tom IV. Theinera: „*Vetera monumenta . . . Romae 1860. fol.*“ jest także ważnym źródłem, ponieważ zawiera sprawozdania nuncyuszów i urzędowe pisma stolicy apostolskiej co do Polski w ciągu panowania Stan. Augusta. Jak o wszystkich depeuszach poselskich, tak można również i o depeuszach nuncyuszów powiedzieć, że bezwarunkowo na nich nie należy polegać, ponieważ w doniesienia tego rodzaju pisane pod wpływem wrażeń rozmaitych wciskały się zwykle błędne poglądy na bieżące sprawy. Zdarzało się téż często, że walczące z sobą stronnictwa pragnęły wprowadzić w pewien obłąd posłów zagranicznych i nuncyaturę, aby tylko zyskać poparcie ich dworów dla siebie. Lecz są to zawsze ważne dokumenta i wielkiej wartości źródłowej osobiwie co do pierwszych dziesięciu lat panowania Stan. Augusta.

W zestawieniu dzieł ważniejszych, zawierających opis czasu panowania tego, nie można pominąć dzieł Rulhiéra i Ferranda, którzy się wzajem uzupełniają. Pierwszy skreślił w swém trzutomowém dziele: „*Revolutions de Pologne*“ (według wydania Ostrowskiego z r. 1862 a *Histoire de l'anarchie de la Pologne* według dawniejszych wydań) dzieje polskie pod panowaniem Augusta III. i Stan. Augusta. Mając liczne bardzo związki z naczelnikami stronnictwa staro-republikańskiego i przystęp do aktów ministerstwa spraw zagranicznych we Francji, a przytém obeznany z stosunkami moskiewskimi, opisał w bardzo zajmujący sposób i dość szczegółowo cały przebieg wypadków w Polsce od 1750 do 1770. Przychylny naszemu narodowi a szczególniej stronie staro-republikańskiej przedstawia jej sprawę w najlepszym świetle, chociaż nie pomija jej błędów i ciężkich uchybień,

które przypisuje słusznie podstępnyim knowaniom moskiewskim. Lecz polegając zbytecznie na opowiadaniu tych, z którymi miał związki, dopuścił się mnogich pomyłek w kreśleniu wypadków, a opisy jego są dość często w sprzeczności z źródłami niepodważanej wiarygodności. Grzeszy też nie raz wielką niewiedomością, a w opowiadaniu trafiają się przerwy, których nie miał czém zapełnić. Uważając Stan. Augusta jako powolne narzędzie Katarzyny i człowieka słabodusznego w najwyższym stopniu, przedstawia charakter jego po mistrzowsku, lecz wprowadzony w błąd przez przeciwników jego przypisuje mu bezzasadnie nie jedno, co nie było jego dziełem. Równie stronnym jest jego sąd o Czartoryskich. Za to wyświecił doskonale politykę i agitację rządu moskiewskiego na wschodzie. Mimo wszelkich zalet, jakimi celuje dzieło Rulhiéra, trzeba być nader oględnym w przyjmowaniu podań w niém zawartych, ponieważ był sam często w obłąd wprowadzany przez tych, którzy mu dostarczali szczegółów potrzebnych. Z tego źródła wypłynęły wszystkie jego stronnicze zapatrywania na ludzi i wypadki.

Gdzie Rulhiére stanął w swym opowiadaniu, zaczął Ferrand swe dzieło: „*Histoire de trois démembrements de la Pologne*“, to jest od konfederacji barskiej, którą musiał opisać w całości. Ferrand miał pod ręką materiały zebrane przez Rulhiéra a prócz tego dogromadził ich sam nie mało. Legitymista i zacięty przeciwnik rewolucji francuskiej 1789, przypisuje trzem mocarstwom rozbiórczym wywołania tej rewolucji, do której zdaniem jego pierwsze dały hasło czynem tak bezprawnym, jak rozszarpanie Polski. W rozwijaniu dziejów tego trzykrotnie powtarzanego bezprawia stoi ciągle po stronie pokrzywdzonego narodu, który najmniejszej swym sąsiadom nie dał przyczyny do spełnienia na nim gwałtu tego. Ferrand dopuszcza się częstszych niż Rulhiére pomyłek, a w opowiadaniu jego jest wiele niedokładności. Skreślił wprawdzie w bardzo jaskrawych barwach gwałty dokonywane w Polsce przed każdym z trzech rozbiorów a nie mniej bezprzykładną barbarzyńskość środków, którymi wymuszano dwukrotnie od sejmów zatwierdzenie zaborów, lecz nie wy-

świecił należycie, od kogo wychodziła przy każdym podziale pierwsza myśl tegoż, a co więcej nie przedstawiał z wszelkiemi szczegółami samego dokonania gwałtu. I w opisie również wypadków między pojedynczemi rozbiorami kraju jest zbyt pobieżnym a nawet urywkowym.

Pominawszy inne mniej ważne monografie panowania Stan. Augusta w różnych językach, przejdę do przeglądu źródeł drukowanych, odnoszących się do pojedynczych wydarzeń. Podczas bezkrólewia wydawano nie mało broszur rozmaitej objętości i treści. Są one w części natury polemicznej, a w części rozprawami w kwestyach zajmujących żywo ogół. Sprawa kurońska, sprawa dyssydentów, popieraných przez Moskwę i Prusy, i sprawa, w jaki sposób zaradzić nadużyciom wolnego głosu były obok sprawy wyboru króla najważniejszemi, o których pisano w ciągu bezkrólewia. Rozprawa Szymona Konarskiego o skutecznym rad sposobie wywołała kilka odpowiedzi, w których podawano najczęściej dziwaczne projekta, w jaki sposób możnaby zapobiedz zrywaniu sejmów. I w sprawie kurońskiej pisano nie mało, ponieważ gdy Czartoryscy związani z Moskwą a przytém niechętni domowi saskiemu, krok samowładny Katarzyny osłaniali zręcznie pozorami słuszności, dowodzili ich przeciwnicy w zamian, że Katarzyna poczyna sobie bezprawnie i ubliża godności i niezależności Rptej, która sama jedna ma prawo rozrządzać wedle woli tém księstwem. Spór ten zaczęty 1762 r. t. j. od wstąpienia na tron Piotra III., trwał jeszcze podczas bezkrólewia, i dał powód do mnogich pism za i przeciw. Nierównie namiętniejsze zwodzono spory w sprawie dyssydentów, których równouprawnienia częściowego przynajmniej domagały się Prusy i Moskwa. Walczące z sobą strony ogłaszały obszernie wywody z ustaw i traktatów. Co do głównej sprawy bezkrólewia czyli co do wyboru króla jest bardzo mało współczesnych druków prócz dyaryuszów sejmu konwokacyjnego, elekcyjnego i koronacyjnego, mów rozmaitych, listów, opisów uroczystości koronacyjnej, manifestów i aktów konfederacji. Liczba dzieł i broszur odnoszących się do bezkrólewia przechodzi 150.

Następujące dwulecie (1765—6) mniej było ruchliwem. Spory były między stanem świeckim i duchownym o rozciągłość i granicę władzy sądowej, o dziesięciny i o to, czy duchowni mogą być zarówno z świeckimi pociągani do wszystkich ciężarów publicznych. Obok tego trwała dalej walka przeciw równouprawnieniu dyssydentów, a zatargi w Kuronii między księciem a szlachtą dały pochód do rozważania praw przysługujących jednej i drugiej stronie. Do broszur zawierających rozprawy w przedmiotach powyższych przybývają podczas sejmu Czaplica mowy i dyaryusz sejmowy a oraz noty posłów zagranicznych, i uwagi nad niemi. Wszystko to razem tworzy zasób stu przeszło dzieł i broszur.

Konfederacye dyssydentów i dyzunitów a nie mniej radomska, wywołane przez Moskwę zestopniowały (1767 r.) wzburzenie umysłów do najwyższego stopnia. Spór między różnemi wyznaniem chrześcijańskiemi, bardziej jeszcze zaogniony, trwał dalej, a z powodu tworzenia się tylu konfederacyi wychodziły drukiem akta tychże, dalej uniwersały, listy i odezwy do kraju, deklaracye moskiewskie i pruskie, a nareście mowy sejmowe. Z roku tego, mamy kilkadziesiąt dzieł i broszur, dostarczających nieco materyału do opisania przebiegu wypadków w nim zaszłych.

W ciągu konfederacyi barskiej (1768—1772) drukowano w kraju nader mało, ponieważ wśród powszechnego roznamiętnienia umysłów i walki ciągłej nie było do tego chęci. Liczba dzieł i broszur z tego pięciolecia nie przechodzi stu, a i z tych przypada najwięcej na rok 1772, w którym trzy mocarstwa rozbiorcze ogłosiły swe wywody praw do części ziem polskich i deklaracye zapowiadające, że na podstawie tych praw biorą te ziemie w posiadanie, co znów ze strony polskiej dało pochód do wyświecania bezzasadności owych praw mniemanych. Najwięcej drukowanych źródeł do konfederacyi barskiej wyszło za granicą w językach obcych, gdy w samym kraju zaledwie trzecia ich część była drukowana, a i te są mniejszej wagi. Z tego nie wypływa bynajmniej, że w tym czasie mniej pisano niż przedtém lub potém. Główną przyczyną, że tak mało ogłaszano drukiem, była sama natura

tej walki. Moskale zajmowali główne miasta Rptéj, w których były drukarnie, a tém samém nie dozwolali nic drukować, co mogło popierać konfederacyą. Za to zostały, jak widzieliśmy, wielkie zasoby źródłowe z tego czasu w rękopisach.

Sejm rozbiorczy (1773—1775) i poprzedzające go gwałtowne czyny ze strony trzech mocarstw ościennych dały pochóp do nierównie liczniejszego zasobu druków. Wywody praw obustronnych do trzeciej części dzierzaw polskich, deklaracye trzech dworów, częste noty ich posłów, odpowiedzi na nie, manifesty, protestacye, mowy miane w sejmie i delegacyi, i tp. wszystko to razem tworzy znaczny poczet druków. Sam sąd sejmowy na tak zwanych królobójców dostarczył nie mało przodmiotu a potrzeba niejako uzasadnienia wyroku zniewoliła do ogłoszenia wszystkiego drukiem. I ów sejm, złożony w swój większości z ludzi najgorszych, uganiających za zyskiem osobistym ze szkodą ojczyzny, rad był osłaniać swe nieczne czynności pozorami gwałtu, pod którego naciskiem musiał niby wszystko uchwalać, co mu obca nakazała przemoc, i dla tego starał się jak najtroskliwiej o to, aby każda groźba posłów cudzoziemskich do publicznej dochodziła wiadomości. Członkowie też jego i delegacyi, którzy cichaczem najpodleń służyli obcym, pragnęli powszechność narodową olśniewać patryotycznymi wynurzeniami mów mianych w sejmie i delegacyi i dla tego ogłaszali je drukiem. Nie powinno też nikogo zadziwiać, że z tego czasu dwuletniego pozostało pareset dzieł i broszur, zwłaszcza gdy dokonywanie tak niesłychanego w dziejach gwałtu na Polsce pobudzało i obcych do zabierania głosu w jej sprawie. Ktoby jednakowoż z tych materyałów drukowanych chciał ułożyć dzieje tego sejmu, wystawiłby wszystko najbłędniej, ponieważ nie dowiedziałyby się z nich pewnie, że wielu z tych, którzy najpatryotyczniej przemawiali, w czynach swych bynajmniej nie okazywali patryotyzmu i troskliwości o dobro powszechné.

Trzynastoletni przeciąg czasu między sejmem rozbiorczym a czteroletnim, który nastąpił po tylu burzach i kłóskach publicznych, jest zapełniony dziejami pokojowej natury. Nie brakło i teraz pojedynczych wypadków, które roznamięt-

niały umysły, lecz te były przemijające. Każdy czuł mniej więcej, że trzeba goić rany zadane ojczyźnie i pracować nad jej wewnętrznym spotęźnieniem, zwłaszcza gdy pierwsze a tak znaczne uszczuplenie jej dzierzaw było wskazówką, że i reszta pozostałego kraju może pójść na łup sąsiadów. Spostrzegamy też dość gorliwe w tej mierze zachody ze strony światlejszej części narodu. Zaczęto poruszać najżywotniejsze sprawy ekonomiczne i społeczne tak w drodze ustawodawczej jak nie mniej w piśmiennictwie. Jędrzejowi Zamojskiemu poruczył sejm 1776 r. ułożenie księgi ustaw cywilnych i karnych, a gdy inny sejm (1780 r.) dzieło mozolnie opracowane odrzucił ze względu głównie, że w niem wdrażano wprowadzenie równości w obliczu prawa, zaczęli pojedynczy obywatele ulepszać dolę ludu wiejskiego przez usamowalnianie swych włościan z poddaństwa i opieranie swego z nimi stosunku na podstawie prawnej. Widać również chwalebne staranie, aby podźwignąć miasta, a przez to utworzyć stan średni. Ustanowiona przez obcy narzut rada nieustająca nie była wprawdzie dobrym dla kraju rządem, ponieważ złożona w swęj większości z narzędzi moskiewskich zważała więcej na wolę carowy i jej posła, niż na prawdziwe dobro ojczyzny. Lecz był to zawsze rząd jakiś, mający więcej siły i sprężyłości niż dawniejszy, a chociaż oglądał się nieustannie na poselstwo moskiewskie, starał się przecież uporządkowywać całą wewnętrzną administracją Rptęj. Rezolucye tej rady we wszystkich gałęziach administracyi i sądownictwa uchylały wiele dawniejszych nadużyć, lubo nie można zaprzeczyć, że czasem bywały wynikiem dowolności i zyskanęj czy to w poselstwie moskiewskiem czy u króla protekcyi. Pod względem ekonomicznym i przemysłowym była ta rada dość czynną tak w zakładaniu nowych gościńców, kopaniu kanałów, usuwaniu zapór przeszkadzających spławności rzek, zbieraniu dat statystycznych w sprawie miast i tp. Komisya znów edukacyi narodowej zajmowała się najgorliwiej ulepszeniem wychowania publicznego, a liczne jej rozporządzenia, przepisy, instrukcye, sprawozdania wizytatorów z popisów rocznych i tp. są najlepszym tego dowodem. I sześć sejmów zwyczajnych, między

któremi jeden tylko (1776) był pod wężem konfederacji, dostarczyły dość druków, ponieważ każdy prawie mowca, nie czekając wyjścia dyaryuszu sejmowego, ogłaszał swą mowę zaraz. Podróże także króla do Grodna, Kaniowa, Krakowa i t.d. spowodowały ogłaszanie dyaryuszków. Tym sposobem uzbiera się kilkaset dzieł z tego trzynastolecia, między którymi są i nader ciekawe, charakteryzujące to łamanie się nowego porządku rzeczy z dawnym.

Sejm czteroletni, na którym zaczęto pracować nad przeobrażeniem całego ustroju społeczno-politycznego Rptój, wywołał zaciętą walkę między zwolennikami dawnego stanu rzeczy a ludźmi postępu, między prawdziwymi patriotami a płatnemi narzędziami obcych, którzy przemawiając często nader patryotycznie, działali skrycie na szkodę ojczyzny. Walka ta nie ograniczała się na obradach sejmowych, ale ogarnęła cały naród, a sama potrzeba przekonywania ogółu o stosowności lub niestosowności zmian projektowych dawała pochód do licznych rozpraw, które starano się po całym upowszechniać kraju. Sam np. spór, czy tron polski ma być dziedziczny lub obieralny, wywołał nie mało rozpraw obszernych. Poruszano przytém mnogie kwestye ekonomiczne, społeczne, skarbowe, wojskowe i inne, które wymagały dokładniejszego wyświecenia. Z tego powodu mamy z ciągu obrad tego sejmku długiego dzieł, dziełek i broszur blisko tysiąc, w co już wchodzi mnożące się wtedy pisma czasowe. Sama ta mnogość świadczy najlepiej o zestopniowanym ruchu i życiu umysłowem narodu, który widząc ojczyznę nad przepaścią, łamał się z wszelkiemi trudnościami, aby ją ocalić.

Konfederacya targowicka oparta na zdrajczém przymierzu z Moskwą ku obaleniu ustawy rządowej 3. Maja 1791 dostarczyła nam mnogich drukowanych dowodów, świadczących o niepohamowanej dumie, zarozumiałości, głupocie a nawet podłości tych hersztów niegodziwych, którzy sprowadzając wojska moskiewskie przeciw własnym rodakom, przeciw własnej ojczyźnie, przywiedli ją ostatecznie do upadku. Sejm grodzieński, który jej był wpływem a musiał zatwierdzić drugi rozbiór Polski, obalał wspólnie z „ambasadorem“

moskiewskim wszystko prawie, co tak mozolnie zbudowano na czteroletnim. I to dzieło niszczenia, jak nie mniej opór stawiany Moskwie i Prusom ze strony garstki posłów, nie zezwalających na rozszarpanie ojczyzny, zostawiły nam w kilkudziesięciu drukach ślad po sobie.

Powstanie narodowe Kościuszki i ośmiomiesięczna blisko walka z Moskwą i Prusakami nie były chwilą dogodną do pisania i drukowania dzieł większych. Odezwy, rozporządzenia, sprawozdania, rozkazy dzienne i tp. pisma urzędowe stanowią dość sporą liczbę aktów drukowanych, lecz nie mogą być uważane jako dzieła. Po upadku dopiero powstania pojawiło się nie mało mniej lub więcej dokładnych opisów tegoż. Mamy też dość znaczny zasób źródeł do tego ostatniego wysilenia, którym chciano obronić niepodległość ojczyzny.

Wykazane w tym przeglądzie źródła i materiały tak drukowane jak nie mniej pozostałe w rękopisie dostarczyły mi wątku do skreślenia dziejów panowania Stan. Augusta. Mnogość źródeł, które trzeba było przewertować, nie była przecież dostateczną do rozjaśnienia wszystkich zdarzeń i wypadków ważniejszych tego czasu, ponieważ, jak to już wzmiankowałem, na częste trafiałem przerwy i niedokładności podań, których nie było czém zapełnić lub sprostować. Więcej nierównie trudności spotykałem w grupowaniu stronic z sobą walczących i w opisie owych zachodów i robót zakulisowych, które stanowiły właściwie o wypadku działań publicznych. Mamy wprawdzie i do tego nie mało wskazówek w rozmaitych pamiętnikach, pismach polemicznych i listach, lecz nie zawsze można na nich polegać ze względu na stroniczość a nawet niewiadomość, z jaką cały przebieg rzeczy w nich bywa przedstawiony. Porównywając sprzeczne z sobą podania, jest się często w kłopotcie, któremu właściwie uwierzyć, jeżeli jaki dokument autentyczny i zupełnie wiarogodny nie rozwiąże stanowczo zachodzącej wątpliwości. Depesze i sprawozdania posłów zagranicznych są równie mętnym źródłem, jak inne, ponieważ zbyt często ci posłowie byli w błąd wprowadzani przez tych, od których zaczerpali wiadomości. Dość przepatrzeć ogłoszone już depesze i sprawozdania posłów

moskiewskich, nuncyuszów, rezydentów saskich i innych, porównać je z źródłami niepodjęzanej wiarogodności, aby się przekonać o prawdzie powyższego twierdzenia.

Ile po ludzku było możebnym, starałem się zebrać treść do mego opowiadania z przywiedzionych tu źródeł. Nowe i rozległe studia, jakie po wydaniu trzech pierwszych tomów mych dziejów Polski XVIII. i XIX. wieku poczyniłem, wskazały mi nie jedno w innym świetle, niż poprzednio, i dla tego wyznaję otwarcie, że bez wahania zmieniłem me zdanie o ludziach i wypadkach, skoro znalazłem w niektórych czy to świeżo ogłoszonych czy w rękopisie jeszcze pozostających źródłach niewątpliwe dowody, że moje dawniejsze zapatrywanie się było błędnym. Nie idzie mi bowiem o utrzymanie się przy swoim, ale o prawdę i oddanie każdemu słuszności według zasługi jego. Mogłem się dawniej w mych sądach pomylić, jeżeli źródła użyte w błąd mię wprowadziły. Lecz i w takim wypadku nie powodowałem się ani jakimś uprzedzeniem do osób, ani chętką rozmyślnego przedstawiania czegokolwiek w fałszywym świetle. Oceniałem zawsze wszystkich według wiadomój mi chęci i troskliwości ich o dobro ojczyzny, a w miarę lepszego obznajomienia się z tą chęcią musiałem zmienić i zdanie me poprzednie. Wynurzenie takie jest tém potrzebniejsze, ponieważ mógłby mi znów jaki niedowarzony krytyk zarzucić, że co kiedyś wiedziałem, obecnie nie wiem, czyli innemi słowy, że pomijam jakąś okoliczność, którą dawniej przytaczałem. I rzeczywiście pominię każdą okoliczność, o której nieprawdziwości przeświadczą mię dokładniejsze poszukiwania, a następstwem koniecznym takiego pominięcia będzie zmiana częściowa zdania o wydarzeniu i o osobach, które w niem pierwsze odgrywały rolę.

Na zakończenie wstępu muszę jeszcze po krótko wskazać, w jaki sposób zgrupowałem wszystkie ważniejsze wypadki tego panowania, aby je w odpowiednich przedstawić działach. Trzymałem się w tém zasady, aby ile możności takie tworzyć działy, w których jakaś stała przewodnia myśl przeważa od początku do końca. Z tego więc względu wcielam w me opowiadanie ostatnie lata panowania Augusta III., ponieważ

wtedy zaczęły się owe ściślejsze z Moskwą stosunki Czartoryskich, które w bezkrólewiu znalazły swe uwięczenie w wyborze Stan. Augusta. Wszystko to razem aż do sejmu koronacyjnego włącznie będzie przedmiotem pierwszego rozdziału dziejów panowania Stan. Augusta.

Rozdział drugi obejmie trzylecie, w którym z jednej strony wprowadzone przez Czartoryskich reformy wywołały opór większości ziemian i groźne veto dwu mocarstw sąsiednich, a z drugiej sprawa chrześcijan niekatolików, popierana przez te same dwa mocarstwa przybrała charakter groźny. Objawy niechęci ziemian, zabiegi dworu, rywalizacye różnych ludzi o wpływ na króla, upojonego swą niespodzianą wielkością, zachody dyssydentów, sejm Czaplica, konfederacye toruńska, słucka i radska, a na zakończenie sejm delegacyjny stanowią treść tego rozdziału.

W rozdziale trzecim opiszę cały przebieg konfederacyi barskiej od jej pierwszego zawiązku 29. Lutego 1768, aż do kapitulacyi Częstochowy (8. Sierpnia 1772). Dotąd nie mamy dokładnej monografii tej konfederacyi, a dla tego będzie staraniem mojem, aby ją ile możności jak najdokładniej opisać w tym rozdziale.

Rozdział czwarty poświęcę dziejom pierwszego rozbioru Polski, gdzie téż opiszę cały przebieg matactw dyplomatycznych, które poprzedziły konwencyą petersburską i faktyczne zajęcie trzeciej części ziem polskich przez trzy mocarstwa sąsiednie. Następnie wykażę daremne usiłowania króla, aby tej katastrofie zapobiedz, a zakończę skreśleniem czynności sejmu rozbiorczego (1773—1775).

Przedmiotem rozdziału piątego będzie trzynastolecie po sejmie rozbiorczym (1775—1788), w którym opiekuńcza gwarancya moskiewska posługując się powolną na rozkazy petersburskie radą nieustającą, dozwalała narodowi o tyle jedynie rozwijać się i ulepszać swe urządzenia wewnętrzne, o ile to zgodne było z interesem i polityką caryzmu moskiewskiego. Jest to czas uśmierzenia się burz wewnętrznych w kraju, i czas jakich takich reform we wszystkich kierunkach, które albo dokonywano w drodze administracyjnej, albo przeprowadzono

w drodze ustawodawczej na sześciu sejmach zwyczajnych. Ulepszenie wychowania publicznego i powolny wzrost oświaty w kraju są głównymi tego trzynastolecia cechami.

W rozdziale piątym zestawię czynności sejmu czteroletniego i wszystkie przezeń dokonane przeobrażenia społeczno-polityczne. Jest to niewątpliwie przedmiot bardzo bogaty, a obecnie tak różnorodnie oceniany. Dołożę zatem wszelkiej usilności, aby nawet mimowolnie nie popaść w stronniczość, ale każdemu oddać słusność wedle zasługi jego.

Rozdział szósty zajmie się konfederacją targowicką, opisem jej czynności i rozbojów przez nią dokonywanych, umowami dyplomatycznymi co do drugiego rozbioru Polski, sejmem grodzieńskim i ustawami, które przezeń Moskwa narzucała reszcie pozostałej kraju, odartej z wszelkiego nawet cienia jakiegóż niepodległości.

W rozdziale siódmym i ostatnim opiszę szczegółowo powstanie narodowe Tad. Kościuszki, cały przebieg tej walki śmiertelnej od bitwy pod Raclawicami aż do rzezi Pragi, przebieg rokowań dyplomatycznych co do ostatniego rozbioru Polski i wymazania jej całkowitego z karty europejskiej, abdykacją króla w Grodnie i ostatki nędznego jego żywota aż do śmierci w Petersburgu, gdzie przed zgonem chciał jeszcze z pomocą swego szambelana Mikołaja Wolskiego zohydzić naród w oczach całego świata, byle tylko siebie z zasłużonych oczyścić zarzutów. Tém zamknę me dzieło.

---



## ROZDZIAŁ I.

### Koniec panowania Fryd. Augusta III. i bezkrólewie po jego śmierci zakończone wyborem i koronacją Stan. Augusta Poniatowskiego.

#### I.

#### CHARAKTER RZĄDÓW OBU SASÓW I WPEŁYW ICH ZGUBNY NA POLSKĘ.

Polska była Rptą szlachecko - gminowładną z obieralnym królem na czele, który ograniczony w wykonywaniu władzy swojej ustawami i zastrzeżeniami umówionemi z nim przed wyborem, miał wspólnie z ministrami dożywotnymi i strażą z senatorów złożoną sprawować rządu, a będąc sam dla siebie jednym stanem zarządzać z dwoma drugimi tj. senatorskim i ziemiańskim w drodze ustawodawczej na sejmach wszystkim potrzebom publicznym. Z tąd urosło błędne mniemanie, że królowie nasi nie mogli przeważnego wpływu wywierać na losy Rptej, od której wyłącznie zależało każde powodzenie lub niepowodzenie. Zapomniano widocznie, że mimo ograniczenia swęj władzy miał każdy z królów naszych zawsze dość jeszcze mocy i powagi, że zatęm przy szczęrej chęci i umiejętności rządzenia mógł bardzo wiele dobrego zdziałać a w razie przeciwnym na ciężkie kraj narazić klęski, jeżeli źle użył środków, jakie mu zostawiono. Wolno' wprawdzie twierdzić, że na królów dla tego niby nie należy zwać winy klęsk i nieszczęść publicznych, ponieważ żadną miarą nie zdołali zaradzić złemu lub wstrzymać Rptę na pochyłości,

wiodącej ją w przepaść i że raczej na potępienie zasługuje sam naród, który odarłszy ich z władzy rządowej, nie obmyślił natomiast nic takiego, coby krajowi dało siłę i ubezpieczyło go przeciw zamachom mocarstw sąsiednich, dybiących od dawna na zgubę jego. Wolno również utrzymywać, że skoro król nie miał władzy dostatecznej, nie mógł nic wielkiego dokonać, a tem samém nie odpowiada za skutki, które z wadliwych wynikły urzędzeń Rptej i w bezdeń ją pogrzyżyły odmetu. Lecz jak każde twierdzenie na jednostronnym poglądzie oparte jest mylném, tak i powyższe. Nie przeczymy bynajmniej, że urządzenia Rptej były wadliwe, a jako powstałe w innych warunkach i okolicznościach nie odpowiadały wymogom XVIII. wieku i zmienionym stosunkom. Przyznajemy również, że ziemianie związy się wyłącznie narodem byli nader rozmiłowani w swych porządkach społecznych, jakie zastali po przodkach, i dla tego przeciwili się wszelkiej w nich zmianie donioślejszej. Wiemy nie mniej, że bez ich jednomyślnego zezwolenia król nie mógł przedsiębrać zmiany podobnej, i że niesłychane były trudności w uzyskaniu takiej jednomyślności, zwłaszcza gdy każdemu z posłów udaremniwało prawo zerwania obrad sejmowych, czém mógł udaremnić najlepsze zamiary rządu i większości nawet narodu.

Wszystko to prawda, a jednak śmiemy twierdzić, że król zręczny i zdolny a przytém ożywiony miłością ojczyzny i dobra powszechnego mógł przy wytrwałém staraniu i przy tych środkach, jakimi rozrządzał według ustaw Rptej, złamać opór przeciwiących się zmianie urzędzeń zużytych i dokonać naprawy zbawienniej całego ustroju społeczno-politycznego Rptej, że zatem każdy z nich odpowiada przed potomnością za zaniedbanie tego z najpierwszych obowiązków swoich i za wynikłe z tąd skutki szkodliwe. Nie był u nas król tak bezsilnym, jak się podoba dziś upewniać. Stojąc na czele narodu i u stéru wszystkich spraw publicznych, mógł sobie na téj wysokości urobić rozległy na nie pogląd i obmyślić drogi, które wypadnie obrać, aby do zamierzonego dojść celu. W przysługującym mu zaś prawie rozdawania dostojenstw, godności i urzędów a oraz szafunku łask miał

wyborny środek zgrupowania około siebie ludzi zdolnych, pełnych poświęcenia i gotowych popierać wszelkie do dobra ojczyzny i ubezpieczenia jej niepodległości zmierzające zamiary. Tém utworzyłyby zastęp liczny, a rozumne, sumienne i prawdziwe jedynie dobro publiczne uwzględniające używanie tego środka oddziaływałoby bardzo zbawiennie na ogół narodu, który widząc, że drogą niecznych zabiegów i podłego nadszatkowania moźnym nikt nie uzyska ani stanowiska ani królewszczyzny i że sama tylko cnota, zasługa prawdziwa i gorliwość o dobro kraju zjednywa nagrodę i względy u panującego, nie czepiałby się pewnie klamek panów, aby wypełzać ich polecenia, ponieważ każdy wolałby zwracać na siebie uwagę króla - patryoty pracą około dobra Rptój i w najszlachetniejszy sposób współubiegać się z innymi o zaszczyty i chleb zasłużonych. Że tak nie było, żeśmy nie mieli królów-patryotów, używających tego środka potężnego na dobro ojczyzny, że przeciwnie królowie nasi, a osobliwie obaj Sasi otaczając się zausznikami, obracali go na zaturę moralności publicznej, a miasto nagradzać zasługę, panoszyli pochlebców, dworaków, intrygantów i bezsumiennych chciwców, że na dostojenstwa wyносили ludzi niezdolnych i niedbałych o prawdziwe dobro kraju, musiało przyjść ostatecznie do zupełnego podkopania cnót obywatelskich, na których jedynie polegać mogły potęga, sława i bezpieczeństwo Rptój. Nie myślimy tém uniewinniać narodu, który stanowiąc sam o sobie, powinien był zarządzać wszystkiemu, naprawiać swe urzędnia powypaczone a przy wyborze królów powoływać na tron mężów znanych z zdolności i gorliwości o dobro powszechne. Lecz gdy w skutek zbiegu najniekorzystniejszych okoliczności wolny wybór królów stał się istném urojeniem, a w rzeczy przemoc domowa lub obca osadzała, kogo jej się podobało, na tronie, musieliśmy zwrócić uwagę na środki spoczywające w ręku królów, które dawały im możność zaradzenia potrzebom publicznym, gdyby byli chcieli sumiennie wywiązać się z swych względem Rptój powinności.

Zapatrując się z tego stanowiska na rządy obu Sasów, którzy u nas panowali lat 66, niepodobna zaprzeczyć, że

mimo różnicy, jaką spostrzegamy w ich usposobieniach i charakterze, obaj z największą szkodą narodu sprawowali swą władzę. Pierwszy z nich Fryd. August II., rozkosznik, zbytkownik i bezsumienny lubownik samowładztwa, zmienił swe wyznanie religijne, aby uzyskać tytuł króla polskiego, który dlań był nader pożątny, a następnie chciał z pomocą obcą a nawet ze szkodą i uszczupleniem terytoryalnym Rptój utworzyć rządy samowładczo-dziedziczne, przez co naraził kraj na nieprzeliczone niedole wojny domowej i na najstraszniejsze zniszczenie, a co gorsza utorował carowi moskiewskiemu Piotrowi I. drogę do ustalenia wpływu swego na wszystkie sprawy wewnętrzne Rptój. Będąc królem, nie kochał kraju, któremu panował i nie dbał o jego dobro. Zajęty nieustannie planami dynastycznymi chciał dla nich zyskiwać popleczników między możnymi, wzdychającymi, także do uzyskania prawnej nad gminem szlacheckim wyższości, a łaską rozdawniczą kupował sobie stronników. Nigdy może nie było większych intryg i podłości w ubieganiu się o dostojenstwa, urzędy i królewszczyzny, jak za jego władania, i nigdy też moralność publiczna nie była zachwiana w tak wysokim stopniu. Tym sposobem spodziewał się dojść kiedyś do celu swych pragnień, lecz nie mogąc się doczekać skutku swych zamiarów, a niecierpliwy z usposobienia, postanowił siłą niejako oręza wszystko przyspieszyć i dla tego sprowadził swe wojska saskie, aby z ich pomocą dokonać zamachu stanu. Spłoszeni ziemianie a przytém oburzeni gwałtami żołnierstwa saskiego, wzięli się do oręza, a konfederacja Leduchowskiego była prostém następstwem bezprawnego kroku króla. Konfederacja zmusiła wprawdzie Fryd. Augusta do zaniechania planów ukartowanych, ale zbezwładniła z drugiej strony Rptę przez zmniejszenie siły zbrojnej i przez przyjęcie gwarancyi moskiewskiej, której poddała ugodę swą z królem, zatwierdzoną na sejmie pacyfikacyjnym czyli niemym w r. 1717. Dwadzieścia lat wojny, której począwszy od r. 1704. towarzyszyły wszystkie okropności wojny domowej, spowodowały takie zubożenie mieszkańców i takie zniszczenie wszystkich prawie prowincyj Rptój, że długie lata pokoju nie zdołały

zatrzeć śladu szkód poniesionych lub w części przynajmniej dawną krajowi przywrócić zamożność. Gdyby po ustaniu tej wojny król był zwrócił wszelkie usiłowania swoje ku dobru i pomyślności ojczyzny, byłoby można w krótkim czasie pogoić i zabliznić wszystkie rany, a po przywróceniu ufności między nim a narodem rozpocząć tak konieczną pracę około ulepszenia niezgodnych z wymogami wieku urzędzeń publicznych Rptéj. Lecz Fryd. August nie myślał o czémś podobném, ponieważ knuł dalej swe plany dynastyczno-samowładcze w drodze matactw dyplomatycznych, które tropił nader zręcznie rząd moskiewski, a odkrywając je poufnie ludziom wpływowym w Rptéj, podtrzymywał tém samém nieufność i rozjątrzenie przeciw niemu, co znów stawało się głównym powodem spełzania sejmów jednego po drugim. Król zaś, jeżeli nie był zajęty matactwami dyplomatycznymi, wyprawiał świetne uczty, polowania i manewry wojskowe, otaczał się kochankami, trwonił na nie i dzieci dorywcze skarby Saksonii i Polski, a dostojęństwa i królewszczyzny dawał albo zausznikom i dworakom, albo takim, po których się spodziewał popierania swych planów.

Chociaż w drodze ustawodawczej z powodu wskazanej ku królowi nieufności nie się nie dało dokonać w ciągu tego panowania, można było przecież nie jedno przeprowadzić w drodze administracyjnój. Lecz na to trzeba było dobrej woli i sprężytości w rządzie, który winien był czuwać nad ściśłym wykonywaniem wszystkich ustaw. Należało tylko dobrać ludzi prawych i zdolnych, co wyłącznie zawisło od króla, a przez nich można było wpływać na sejmiki różnominienne i na wybór posłów, deputatów i sędziów ziemskich. Bajką jest, co nam prawią dziś różni dziejopisowie i publicyści, że król nic nie mógł u nas. Nie mógł pewnie, jeżeli nie umiał zręcznie kierować sprawami, i nie okazywał najmniejszej pieczołowitości o dobro powszechné, i jeżeli w dodatku zatykał gardło natrętnym, miasto nagradzać i obdarzać samych tylko ludzi zasłużonych ojczyźnie. Lecz ażeby król umiał u nas rządzić, musiał być bardzo zdolnym, a przytém powinien był stale mieszkać w kraju i zajmować się sumiennie sprawami publicznymi. Fryd. August II. miał zachcenia samowładcze,

ale nie celował wyższemi zdolnościami, a miłostki, zabawy i uczyty zabierały mu zbyt wiele czasu, by mu go dość zostało na sprawy publiczne. Wszystko zatem musiało upadać, zwłaszcza gdy rozstrój wewnętrzny, zapasy fakiyi rozmaitych, prywaty możnych i ich współzawodnictwo o wpływ czy to na dworze czy téż w kraju, mające na celu osobiste tylko korzyści, uniemożliwiały rozpoczęcie każdej roboty dążącej do ulepszenia czegokolwiek w Rptéj. Pojedynczy chwytając bogate starostwa gromadzili ogromne dostatki, utrzymywali dwory liczne i świetne, tonęli w zbytkach i przepychu, ale kraj ubożał coraz bardziej, przemysł leżał odłogiem, miasta chyliły się do zupełnego upadku, rolnictwo nawet nie mogło się podnieść z braku dróg dobrych i spławów, a handel bogacił tych jedynie, którzy sprowadzali przedmioty zbytkowe. Ciemnota zaszczipiana w szkołach i palestrze wybujała w potworność i zrodziła z jednej strony zabobony wyzyskiwane w rozmaity sposób przez jezuitów i innych zakonników, pietyzm tonący w formach obrzędowych a zupełnie prawie obojętny na treść moralną nauki chrześcijańskiej, i dla tego połączony z zaciekłością prześladowającą innowierców, wypaczenie wszystkich pojęć o prawach i obowiązkach społecznych i inne tego rodzaju słabości umysłowe. Nic téż dziwnego, że z upadkiem oświaty ogół ziemian stracił dawny swój zmysł polityczny a tém samém nie rozumiał potrzeb Rptéj, jój położenia i stosunków z innemi państwami, z czego wynikły tak fałszywe wyobrażenia jak np., że Polska nierządem stoi i że mocarstwa europejskie ze względu na równowagę polityczną nie dozwolą uszczuplenia jej dzierzaw i tp. Młodzież szlachecka przyuczana w szkołach i palestrze do czołobitnego uwielbiana możnych, lub wychowywana na ich dworach w ślepej uległości wносиła te same usposobienia w późniejsze życie swe obywatelskie. Gdy przytém rząd przez własne niedołęztwo zbezwdniony nie bronił słabszych przeciw możniejszym i nie pociągał do surowej odpowiedzialności możnych gwałcicieli ustaw, zdał tém samém na ich łaskę ogół ziemian, z których każdy ze względu na własne i rodziny swój bezpieczeństwo musiał szukać opieki jakiego możnowładcy. Z tego wszystkiego wy-

wiązała się owa klientela szlachecka, otaczająca możnych, którzy z jej pomocą trzęśli sejmikami i trybunałami. Ogół ziemian poszedł tym sposobem w ich służbę, a z wyjątkiem nie wielu, mogących utrzymać swą niezależność, pełzał przed nimi niewolniczo. Straciwszy poczucie swęj godności i równości obywatelskiej, gardłował wprawdzie o swęj wolności złotej, lecz zawisły od panów spełniał ich a nie własną wolę na sejmikach i wszelkich zjazdach, gdzie tęż główną dla każdego klienta sprawą było utrzymanie przewagi swego pana bez wszelkiego względu na dobro publiczne. Na skinienie panów powaśnionych brano się do kordów i zabijano wzajem, a każdy głosował, jak pan kazał, a nie według własnego sumienia i przekonania. Poseł przeto wybrany na takim sejmiku nie przedstawiał woli zbiorowej ziemian województwa, powiatu lub ziemi, ale był w rzeczy wysłannikiem jedynie pana, który zwyciężył na sejmiku. Tak samo był i każdy deputat w trybunale narzędziem czy to pojedynczego możnego czy fakecy możnych, która spowodowała wybor jego, a której za to służył chociażby z pogwałceniem ustaw i sprawidliwości, czego liczne dostarczają dowody wyroki trybunałów za obu Sasów. Kto nie wyjednał sobie poparcia fakecy rozrządzającej trybunałem, upadał w sprawie najślusniejszej nawet.

Z dawnego czasu została szlachcie tradycyjna gotowość stawienia oporu królowi, gdyby zamierzał cokolwiek na pognębiecie wolności, o co każdego z nich podejrzywano. Zdawałoby się przeto, że ziemianie tak troskliwi o swe swobody i łatwo zrywający się do ich obrony przeciw zamachom na nie rządu, nie ugną karku przed możnymi. Lecz stało się inaczej, jak już wskazaliśmy w poprzedniem. Do przyczyn tego zjawiska tam wytkniętych musimy jeszcze dodać, że ziemianie owocześni poczytywali zależność od panów za złe przemijające i łatwe do usunięcia, bo wynikłe z chwilowego tylko stanu faktycznego a nie z orzeczenia ustaw, gdy przeciwnie ścieśnienie lub zniesienie swobód przez króla musiałyby ich zdaniem spowodować zmianę ustaw zasadniczych a tēm uścielić drogę rządóm samowładczym, opartym na niewoli wieczystej wszystkich. Nie wchodzimy

w rozbiór wartości podobnego rozumowania, dość że nam wyjaśnia w znacznej części owo zjawisko, które wielu dziejopisom dało tyle do myślenia. Nie przeczy my wcale, że ciemnota przyczyniła się głównie do tak uderzającej sprzeczności w postępowaniu naszych ziemian, którzy stawiając hardo czoło rządowi, zrzekli się w stosunku z możnymi wszelkiej prawie samodzielności i pełzali przed nimi, lecz i to nie mniej pewna, że do tego skłaniała ich przeważnie chęć ubezpieczenia swobód, których obronę zdawali na możnych, prawiących im ciągle o potrzebie utrzymania wolności zagrożonej przez króla. Jak zatem potrzeba szukania opieki ku obronie własnej stworzyła klientelę ziemiańską, tak umieli możni pod pozorem obrony wolności popospolitej utrzymać swych klientów w zupełnej od siebie zależności, i uczynić ich narzędziem bezwonnym swych planów i zachceń, lub nieumiarowanej ambicyi. Gdy się podobny wywiązał stosunek, a rząd z jednej strony nie przedsięwziął wskazanych powyżej środków zaradzenia złemu, a z drugiej wzrastająca ciemnota mnożyła odmet wszystkich pojęć, musiało przyjść w końcu do stanowczej przewagi możnych w Rzędzie i do spodlenia ziemian, którzy z wolnych obywateli stali się orszakową gawiedzią, otaczającą swych panów. Dumny z swego rodu ziemianin, pomiatający każdym, kto nie zaszczycał się klejnotem szlacheckim, chełpiący się swą wolnością i powtarzający nieustannie, że szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, był pokornym sługą możnego, ulegał mu bezwonnie, spełniał ślepo rozkazy, znosił wybuchy gniewu jego a nawet obelgi z bezprzykładną uniżonością, a w dodatku nie widział w tém ubliżenia dla siebie, gdy na skinienie pańskie kozak uraczył go kilkudziesięciu nahażami, byle tylko operacya odbyła się na kobiercu.

Moznowładztwo mogło tém łatwiej wzrosnąć do tej potworności, gdy ziemian mogących utrzymać swą niezawisłość było w stosunku mało, a drobniej szlachty, zależnej majątkowo od innych wielkie bardzo mnóstwo. Pierwsi otrzymując staranniejsze pod wielu względami wychowanie, a przytém dość zasobni, by się nie czepiać klamek pańskich, mieli lepsze

wyobrażenia o położeniu ojczyzny, i o własnej godności obywatelskiej, niż ów ogół szlachecki, a gdyby rząd nasz był umiał sobie poczynać, mógł łatwo w tej klasie ziemian niezależnych znaleźć właśnie ludzi najodpowiedniejszych na posady publiczne, a pomagając im stale w uzyskiwaniu wpływu między szlachtą, podkopać w końcu przewagę możnych. Lecz gdy tego nie zrobił a nawet przeciwnie chcąc sobie jednać ostatnich, pomnażał ich potęgę nadawaniem dostojęństw i bogatych starostw, podniósł sam ich znaczenie do tego stopnia wybujałości. Dawniejsi królowie, a i obaj także Sasi chwyтали się niedorzecznej polityki, że chcąc zrównoważyć wpływ tego lub owego rodu możnego, bogacili nadaniami jakiś dóm drugi, miasto pomnożyć zastęp ziemian niezależnych, z czego wynikało zawsze, że świeżo spotężniony i spanoszone ród odwdzięczał się im samym najgorzej, a sprawy publiczne narażał na uszczerbek.

Największém złém a oraz główną przyczyną naszego upadku był brak liczego, zamożnego i patriotycznego mieszczaństwa, któreby z jednej strony mogło zrównoważyć zbyteczną przewagę ziemian i popierać króla w przeprowadzaniu reform zbawiennych, a z drugiej ważnym być czynnikiem w podnoszeniu oświaty. Stan taki byłby sobie niezawodnie wywalczył równy z ziemianami współudział w sprawach publicznych, gdyby był liczbą swoją, potęgą kapitałów i przemyśłu i rozległością stosunków wzniósł się na imponujące stanowisko, czém zmusiłby ziemian do obliczania się z nim w każdym wypadku. Przypuszczenie zaś mieszczan do ustawodawstwa byłoby pomyślnie oddziaływało i na los ludu wiejskiego, ponieważ miasta nie mogły mieć interesu w utrzymywaniu poddaństwa włościan. Lecz na nieszczęście zaczęły miasta nasze już w w. XVII. podupadać, a w XVIII. z licznych niegdyś miast wolnych zaledwie niektóre zasługiwały na nazwę podobną. Nadużycia i zdierstwa starostów, niszczące wojny, niedorzeczne częstokroć postanowienia sejmów, swawola i bezkarne gwałty możnych, zatamowanie handlu, tłumny do nich nacisk żydów i inne mnogie przyczyny przywiodły je do zupełnego upadku. W dawniejszych czasach, gdy miasta miały

pozór niemiecki, a zamknięte w sobie dbały wyłącznie o własne zyski a nie o dobro kraju, było ich odsunięcie od spraw publicznych łatwe i usprawiedliwione, ponieważ mieszczy w sobie żywioł wrogi naszemu narodowi i gotowy zawsze do udzielenia pomocy przeciw stanowi rycerskiemu, obstającemu przy swobodach pospolitych. Lecz później, gdy się miasta całkiem spolszczyły, a tém samém powyższy odpadł powód, straciły już i swą zamożność i swe znaczenie, a nawet liczba ich mieszkańców zeszczupiała ogromnie. Stan więc panujący ziemian nie ujrzał się w konieczności obliczania się z niemi, co bardziej jeszcze nachylało je do upadku. Zamożnych kupców lub przedsiębiorców w Polsce można było w w. XVIII. prawie na palcach policzyć, a reszta składała się z rzemieślników, kramarzy, szynkarzy i wyrobników, którzy mało mieć mogli znaczenia, gdy ani zamożnością ani ukształceniem nie zdołali sobie zjednać poważania. Spostrzeżono za późno, że stan opłakany miast oddziaływa bardzo szkodliwie na całą ekonomikę społeczną, a pod obu Sasami widzimy ponawiane nieustannie życzenia, aby je podzwignąć i handlowi bezpieczniejsze otworzyć drogi. Lecz były to teoretyczne tylko wynurzenia bez wszelkiej doniosłości praktycznej, ponieważ nie przedsiębrano środków odpowiednich, do których przed innemi trzeba zaliczyć surowy wymiar sprawiedliwości, zabezpieczenie osób i mienia przeciw zdzierstwu i nadużyciom starostów i obmyślenie dróg dobrych i innych komunikacyi, czego wszystkiego nie uskutecznilo w sposób właściwy.

Złemu trudno było zaradzić, dokąd ciemnota ogarniała cały prawie naród z wyjątkiem nie wielu, którzy zwiedzając kraje zagraniczne, umieli tam obeznać się z objawami kroczącego wciąż naprzód postępu. Od nich wychodziły téż wszystkie owe rady i przestrogi, wskazujące narodowi, że gdy wcześniej nie obmyśli gruntownej naprawy całego ustroju społeczno-politycznego Rptéj, narazi na największe niebezpieczeństwo swą niepodległość. Lecz głosu ich nie rozumiał zacofany ogół, któremu z drugiej strony panegirysci prawili nieustannie o doskonałości wszystkich urządzeń jego. Chcąc coś zdziałać na większe rozmiary, należało zacząć od ulepszeń

w wychowaniu publiczném, które w najopłakańszym było stanie. Rzecz nie była łatwą, ponieważ wszystkie prawie szkoły i zakłady wychowawcze zostawały w ręku duchowieństwa świeckiego i zakonnego, które samo nieoświecone nie mogło drugich oświecać, a uważając nadzór nad szkołami i udzielanie w nich nauki raczej jako przywilej i prawo wyłącznie sobie przysługujące niż za obowiązek swego powołania, nie myślało dobrowolnie zrzec się tej wyłączności. Jezuici szczególnie, między którymi trafiali się ludzie obeznani doskonale z postępem nauk i z wszelkiemi w nich odkryciami, chcieli przez swe szkoły wyzyskiwać kraj na korzyść swego zakonu, a jak zniewalali i najuczestszych z pomiędzy siebie do trzymania się ściśle przepisanego w ich szkołach sposobu uczenia, tak czynili najusilniejsze zabiegi, aby podgarnąć pod siebie całe wychowanie publiczne. Spory ich z akademią krakowską, która miała prawo zakładać wszędzie szkoły przez tak zwane kolonie swoje, trwały nieustannie, a za Augusta III. przyszło z tego powodu we Lwowie (1760). do scen gwałtownych i ubijatyk, o co wywiązał się proces, w którym akademія oskarżała jezuitów lwowskich jako sprawców gwałtu, a protestacye ziemian województwa ruskiego i wszystkich kapituł a nawet gnieźnieńskiej świadczą najlepiej o powszechném w kraju oburzeniu przeciw gwałtownemu ich postępkowi we Lwowie. Spory podobne nie dotyczyły bynajmniej ulepszeń, jakieby należało wprowadzić w uczeniu młodzieży, ale odnosiły się tylko do pytania, komu właściwie przysługuje wyłączne prawo założenia i utrzymywania szkoły. Współzawodnictwa mającego ulepszenie szkół na oku nie było wcale, skoro i w szkołach przez akademią krakowską utrzymywanych nie uczono lepiej, niż w jezuickich, a przytém nie umiano nawet zwabiać do nich młodzieży, w czém znów celowali jezuici. Akademia ta bowiem, niegdyś tak wsławiona, nie mogła krzewić prawdziwej oświaty w narodzie, gdy nie idąc naprzód z postępem wieku, zacofała się pod każdym względem i dla tego była raczej pomnikiem niż ogniskiem, z którego nauki miały się rozchodzić po całym kraju. Zajęta wyrabianiem w Rzymie kanonizacyi Jana Kantego lub sporami z towarzystwem jezusowóm

zachowała zresztą w całości niemal charakter szkoły głównej wieku XV. Oprócz jezuitów utrzymywali jeszcze szkoły w Polsce bazylianie i pijarzy. Lecz i te nie były lepiej urządzone, a dopiero Szymon Konarski powziął za Augusta III. myśl ulepszenia szkół zostających pod zarządem pijarów. Staraniem jego utworzono wzorową niejako szkołę czyli konwikt u pijarów w Warszawie dla szlacheckiej młodzieży, który urządzone na stopę francuzką. Konwikt ten był z powodu wysokiej opłaty dla majątniejszych tylko przystępny, a jak słusznie zauważał Kołłątaj, stwarzał bardziej jedynie rażący odstęp pomiędzy więcej i mniej majątną szlachtą pod względem wiedzy i oglady. Takie zakłady wyjątkowe nie przynosiły korzyści krajowi, a rządu było obowiązkiem starać się o ulepszenie wszystkich szkół w kraju, co za obu Sasów należało do rzędu marzeń.

Jeżeli zaś za Fryd. Augusta II. kraj zniszczony wieloletnią wojną a przytém pogrążony w ciemnocie nie dźwignął się z swego upośledzenia, a naród zacofawszy się pod każdym względem, nie uczynił ani kroku, aby zdążyć za pojęciami i postępem wieku, szło gorzej jeszcze pod synem i następcą jego Fryd. Augustem III., który narzucony przemocą oręża moskiewskiego w miejsce wybranego ogromną większością głosów Stanisława Leszczyńskiego, stanął od razu w przeciwieństwie z narodem, był mu wstrętny a nawet przezeń zniechęcony z powodu sposobu, w jaki osiadł na tronie. Jako człowiek prywatny mógł Fryd. August III. mieć pewne zalety, ponieważ był wzorowym małżonkiem, dobrym ojcem i łagodnym dla sług panem. Lecz jako król nie celował ani zaletami ani zdolnością, a samą jedynie postawą swoją i ściśle przestrzeganiem ceremoniałem dworskim nadawał sobie nieco powagi. Lenistwo umysłowe dochodziło u niego do najwyższego stopnia, z czego wynikło, że rad się wyręczał jakim ulubieńcem zaufanym, na którego zdawał wszystkie sprawy publiczne, a nawet najważniejsze. Gdyby był do spraw polskich wybrał przynajmniej męża obeznanego wszechstronnie z prawami i ustawami naszymi a oraz z zwyczajami i charakterem narodowym, gdyby dalej wybrany był człowiekiem zdolnym,

czynnym, pracowitym i troskliwym o dobro, potęgę i sławę własnej ojczyzny, można się było spodziewać skutecznego w niejednym zaradzeniu potrzebom publicznym, chociaż i w takim wypadku zazdrość drugich byłaby krzyżowała każde przedsięwzięcie takiego zaufańca królewskiego. Nam bowiem trzeba było zawsze króla, któryby sam umiał rządzić, nie wyręczał się nikim, a wpływem osobistym zręcznie oddziaływał na ogół. Takim nie mógł być August III, gdy najprzód nie umiał ani słówka po polsku, chociaż jako królewicz polski starał się o koronę, a powtóre że był prawie nieprzystępny, co wiele doń zrażało ziemian, którzy lubili się zbliżyć do króla i wynurzać mu swe życzenia.

Augusta III. wszechwładnym ministrem był z początku Sulkowski, niemiec mimo nazwy polskiej, a gdy ten za wpływem królowy, której się naraził, musiał ustąpić, zdał August III, wszystko na nowego ulubieńca, zauszniaka i ministra saskiego Henryka Brühla, który zręczny jako dworak i dość biegły w matactwach dyplomatycznych o sztuce rządzenia w taki sposób krajem, aby ztąd wynikło dobro powszechne, pomyślność ogółu i potęga państwa, nie miał wyobrażenia. Pochlebca i dworak chciał się jedynie utrzymać na swém stanowisku, a każdy środek był mu dobry do dopięcia tego celu. Mając do czynienia z królem nieudolnym i z królową bigotką, wysledzał ich słabości i zachcenia, którym tak umiał dogadzać, że stał się dla nich istotnie niezbędnym. O dobro Polski nie troszczył się wcale, a byle mieć możność zysku z rozdawnictwa dostojenstw, urzędów i królewszczyzn, czém doskonale umiał frymarczyć, byle tym środkiem zgromadzić zastęp popleczników, którzyby go bronili, a w razie potrzeby zrywali sejmy, byle nadzieją obłowów zwabiać do Drezna polujących na względy dworu i otrzymywać od nich wskazówki, jak obchodzić lub do swych celów naginać ustawy i wyłumaczać nadużycia, nie dbał zresztą, czy ta Polska prędkiej lub później pójdzie na łup sąsiadów. Stereotypowe wykazywanie potrzeb publicznych, umieszczane w uniwersałach przedsejmowych i w okólnikach zwołujących rady senatu, były stale powtarzane, a czasem wychodziły z tego samego źródła

nie złe myśli co do reform, jakie należałoby poczynić w Rptéj, wraz z przestrogiami o groźnych skutkach, które koniecznie nastąpić muszą, jeżeli naród nie pomyśli na prawdę o własném bezpieczeństwie. Lecz teoretyczne te wynurzenia nie miały doniosłości praktycznej, dokąd u samego rządu śmiałej nie spostrzegano inicjatywy, a autorowie pięknych frazesów nie okazywali ani ducha poświęcenia ani szczerój o dobro kraju troskliwości. Zbawienne projekta, rady i przestrogi należało wdrażać przez zniesienie nadużyć w rozdawaniu dostojenstw, urzędów i królewszczyzn, czego właśnie nie uczyniono. Dokąd zaś trwały te nadużycia, dokąd ludzie niezasłużeni brali dostojenstwa i królewszczyzny, dokąd sam Brühl, jego synowie, zięciowie i poplecznicy rozchwytywali najbogatsze starostwa, a ludzie zasługi nie mogli się do nagrody docisnąć, nie podobna było liczyć na zjednanie sobie ufnosci powszechnój, bez której nic się nie dało przeprowadzić w drodze sejmowój. Skoro bowiem dwór w szafunku łask nie trzymał się zasad słuszności i sprawiedliwości, było łatwo do przewidzenia, że rozdrażnieni zawodem współubiegający się o dostojenstwa i starostwa będą się w sejmie opierać wszystkimu, co wyjdzie z inicjatywy dworu. Mogli zaś, tém śmielój tak sobie poczynić, gdy wiedziano powszechnie, że obdarzeni przez króla nie mogli się wykazywać żadną względem ojczyzny zasługą, któraby innych zmuszała do milczenia.

Co pod takim rządem nastąpi jako konieczność niezbędna, nietrudno było odgadnąć. Każde złe musiało wzrastać do największych rozmiarów, każdy chwast wybujać a każda myśl użyteczna zmarnieć. Usiłowania pojedynczych w jakimkolwiek kierunku nie mogły się udawać lub owoców przynosić, ponieważ nie dawano im należytego poparcia. Król mieszkał stale w Saksonii, a chociaż od czasu do czasu zjeżdżał na rady senatu i sejmy, był przecież w Polsce gościem jedynie. Osobiście nie mógł ani się stykać z obywatelami, ani wpływać na ogół ziemian, a jego Brühl wolał waśnić między sobą możne rody, aby z ich zakłuceń korzystać, wolał rozdzielać niż skupiać i wolał pełzać przed Moskwą, niż myśleć o podniesieniu godności, dobra i potęgi Rptéj. Pobyt przeto chwilowy

króla nie przynosił żadnej korzyści krajowi, a jak przyjazd jego nie wzniewał radości, tak nie budził odjazdu żalu. Jak z nim tak bez niego szło wszystko najgorzej. Sypano mu wprawdzie po zwyczaju szumne pochwały i kadzidła w przemowach, dworowano Brühlowi, który szafował łaską rozdawniczą, lecz niektórzy z światlejszych patrzyli z obawą w przyszłość, jaka czeka ojczyznę pod takim królem. Ogół ziemian zobojętniał dla spraw publicznych, ucztował i bawił się wybornie, a sejmiki trybunały i sejmy obchodziły go o tyle, ile trzeba się było zszeregowywać około możnych, aby pod ich przewodnictwem téj lub owéj fakcyi zapewnić zwycięstwo. Nikt nie myślał o ojczyźnie i dobru powszechném, a celem jedynym walki było zawsze, kto stanie górą, czy dwór, czy Czartoryscy, czy Potoccy, czy Branicki lub Radziwiłł, aby następnie trząść jakiś czas całą Rptą i pomagać swym klientom. Gdy spostrzeżono, że polecenia moskiewskie mają wielką wagę u Brühla, zaczęto i w Petersburgu szukać opiekunów, co nie mogło być z pożytkiem kraju, ponieważ za uzyskane polecenie trzeba było odpłacać się Moskwie popieraniem jéj zamiarów chociażby przyszło i sejm zerwać.

Pod takim królem nie było nadziei ustalenia się jakiegós rządu znośnego. Prawiono wprawdzie o potrzebie dźwignienia miast z upadku, powiększenia siły zbrojnej, uporządkowania administracyi, ulepszenia sądownictwa, obmyślenia środków, jakby podnieść przemysł i handel i t. d., lecz wszystko kończyło się na słowach, a w rzeczy pogorszało się z dniem każdym położenie kraju. Zatargi i zapasy możnych, przedajność sędziów i urzędów, gwałty na sejmikach i trybunałach, najazdy wzajemne, pokrzywdzenia miast i szlachty przez możnych, bezkarność za występki i nadużycia popełniane przez nich i t. p. bezprawia były na porządku niejako dziennym, a im mniej im zaradzano ze strony władzy, tem bardziej musiał się wzmacniać bezrząd, który téż za Augusta III, doszedł do potworności.

## II.

STRONNICTWA W POLSCE ZA AUGUSTA III., ICH ZAPASY I BŁĘDNY  
KIERUNEK ICH POSTĘPOWANIA.

Wszędzie, gdzie jest wolność a naród znaczny ma współudział w sprawach publicznych, wytwarzają się stronnictwa, które walczą z sobą o przewagę wpływu i znaczenia, by albo utrzymać istniący stan rzeczy, albo przeprowadzać większe lub mniejsze zmiany w urządzeniach społecznych. Istnienie przeto i zapasy stronnictw nie są znamięm rozstroju lub rozbicia społeczeństwa, ale przeciwnie są dowodem życia jego, ponieważ wskazują właściwie, że obywatele mocno zajmują się sprawami publicznymi, a przytém myślą o sposobach i środkach podniesienia dobra powszechnego. Z tego powodu nie może nas ani dziwić ani do narzekań zniewalać istnienie w Polsce stronnictw, zwłaszcza że ustawy jej zostawiały szeroki bardzo zakres działania każdemu ziemianinowi czy to w sprawach swego powiatu i województwa czy téż całej Rptej. Sejmiki, sejmy, sądy ziemskie i trybunały stręczyły każdemu, kto wedle ustaw miał do tego prawo, ciągłą możność wpływania pośrednio lub bezpośrednio na wszystkie czynności publiczne. Nie tylko bowiem władza ustawodawcza sejmów i sądownicza trybunałów spoczywały w ręku narodu, który wybierał posłów i deputatów, ale część nawet znaczna wykonawczej była jego udziałem, skoro król bez jego wiedzy i zezwolenia nie mógł ani podatków stanowić lub innych ciężarów nakładać, ani mennic otwierać, ani wojny wypowiedać, ani przymierza lub pokoju zawierać, ani poselstw zagranicznych przyjmować lub sam posłów za granicę wyprawiać, ani praw obywatelstwa i szlachectw nadawać, ani pospolitego zwoływać ruszenia, ani siły zbrojnej pomnażać i innych jeszcze czynności rządowych sprawować. Gdzie zatem tak szerokie pole działania stało otworem narodowi, który sam sobie wybierał panującego i przepisywał mu warunki, pod jakimi ma sprawować rządy, tam musiały się koniecznie wytwarzać stronnictwa

współzawodniczące z sobą o przewagę a nawet wyłączność wpływu na wszystkie sprawy publiczne. Ambicya, miłość kraju, interes osobisty a wręczcie chęć ubezpieczenia swych praw obywatelskich i inne mnogie pobudki zniewalały każdego do współdziałania w sprawach Rptéj i do łączenia się z tymi, którzy w najodpowiedniejszym według jego osobistych przekonań i popędów szli kierunku. Im więcej było oświaty w narodzie, im przeto dokładniej pojmowano potrzeby i interesa Rptéj, tém wybitniejszymi cechami odróżniały się od siebie stronnictwa. Chociaż i wtedy osobiste cele, interesa i widoki wielką w grupowaniu się stronnictw odgrywały role, chociaż i wtedy skupiano się około ludzi stanowisk, wielkiego majątku i wyższych zdolności, można przecież wskazać zawsze różnice, jakie zachodziły między rozmaitemi stronnictwami co do przekonań, a nie mniej co do zamierzanych przez nie napraw i zmian w ustroju społecznym i politycznym Rptéj. W miarę zaś podupadania oświaty zacierały się te różnice wybitne, a stronnictwa przybrały charakter fakcyi i koteryi, nie mających właściwie żadnej barwy polityczno-społecznej, ponieważ wszystko grupowało się około kilku rodów możnych, które wiedzione chęcią przewodzenia w kraju i rozrządzania przez swe wpływy dostojestwami, urzędami i królewsczyznami, skupiały około siebie jak najwięcej klientów, nagradzanych potem za wysługi osobiste kosztem publicznym. Żadna z tych fakcyi i koteryi nie miała programu własnego, albo raczej wspólnym ich programem był interes możnego domu, który przenoszono nad interes ojczyzny, a w walce chodziło o to wyłącznie, który dom lub które domy pańskie mają trząść wszystkim w kraju, i wyzyskiwać na swą i swych klientów korzyść łaskę rozdawniczą króla. O reformach i naprawie urzędów publicznych niemyślano bynajmniej, chociaż nawiasowe bywały o nich wzmianki.

Za Augusta III. doszło, jak to już wskazałem, zakłucenie domów możnych między sobą do najwyższego stopnia, do czego nie małą Brühl dawał podnetę, ponieważ chciał tém uniemożliwić ich występywanie łączne przeciw dworowi i jego polityce. W pierwszej połowie panowania tego mieli Czartoryscy czyli tak zwana familia wpływ prawie wyłączny

na dworze, a dla tego rozrządzali wielką częścią wakansów, które dostawały się ich przyjaciółom i klientom. Tém rosła potęga familii, złożonej z dwu braci t. j. Michała, kanclerza litewskiego i Augusta wojewody ruskiego i z siostry wydanej za Stanisława Poniatowskiego, wojewody mazowieckiego. Zwykłym u nas trybem dawała familia czuć przewagę swoją wszystkim, którzy jój śmieli włazić w drogę, a wspierała plany i zachcenia a nawet nadużycia Brühla, aby mieć na zawołanie ucho królewskie, jak się w ówczas wyrażano, oznaczając wpływ u króla. Chęć odemszczenia się z jednéj a zazdrość z drugiéj strony jednoczyły przeciw niéj chwilowo wielu możnych, którzy zresztą byli gotowi zaraz się rozprysnąć na jednostki lub frakcyje i wzajem z sobą walczyć o przewagę wpływu, skoro połączonemi siłami zepchną zienawidzoną familią z zajętego przez nią stanowiska na dworze i w Rptéj. Zagrożona taką koalicyą familia starała się z swéj strony zgromadzić jak najliczniejszy poczet przyjaciół i popleczników, aby stawić czoło przeciwnikom. Dokąd szła ręka w rękę z Brühlem, odnosiła zwykle zwycięstwo, lecz gdy ta zgodność z wszechwładnym ministrem zaczęła się rozchwiewać, okazało się zaraz, że można łatwo uledez, jeżeli się nie znajdzie innego punktu oparcia. Z zestawienia wszystkich owoczesnych stosunków przekonujemy się najzupełniéj, że za Augusta III. nie było aż do r. 1750 stronnictw w prawdziwém wyrazu tego znaczeniu, ponieważ nie widać wcale, by te grupy sobie przeciwne i walczące z sobą występowały z wybitnemi a różnemi programami politycznemi. W przeciwnych bowiem obozach miano ten sam cel uzyskania wpływu przeważnego u dworu i w kraju, a po za ten cel nie wybiegał nikt myślą lub zamiarem. Z tego téż powodu mogły się zmieniać osoby wpływowe i wyjednywać dla innych ludzi zaszczyty i królewszczyny, lecz to nie sprowadzało zmian żadnych w ustroju Rptéj. Wszystko krążyło około dworu, a raczéj około Brühla, aby mu ofiarować swe usługi a wzajem uzyskać prawo chwywania wakansów dla siebie, swych przyjaciół i klientów, co dawało znaczenie, wziętość i potęgę w kraju. Udanie się tych zabiegów nazywano zwycięstwem, a gdy się nie powiodło, widziano w tém klęskę. Czasami a

szczególniej gdy z jaką incyatywą dwór wystąpił na sejmie lub radzie senatu, przybierała ta wzajemna chęć podkopywania się u dworu pozorną cechę walki stronnictw, które zdawały się dążyć w przeciwnych kierunkach. Tak np. w sprawie pomnożenia siły zbrojnej, którą król począwszy od r. 1736 aż do r. 1750 na wszystkich wnosił sejmach, a z którą łączyła się niezbędność podwyższenia podatków, możnaby mniemać, że z różnicy zasadniczych przekonań jedni oświadczyli się za, a drudzy przeciw. Lecz wglądnąwszy bliżej w rzeczy, nabywa się przeświadczenia, że i tu nie było zasadniczych różnic zapatrywania, ponieważ jedni wspierali dwór w zamiarze utrzymania się na swém stanowisku wpływowem, a drudzy występywali przeciw niemu dla tego głównie, aby mu okazać, że potrafią udaremnić jego przedsięwzięcia, jeżeli nie będzie się starał o poparcie z ich strony. Nie widzimy też wcale, by kto wprost się oświadczał przeciw pomnożeniu siły zbrojnej, a jednak umiano każdą razą zniweczyć rzecz samą zręcznym przewlekaniem obrad aż do końca sejmu, chociaż bywały przytém mówki nader patryotyczne. Sam tok obrad nad tak ważnym przedmiotem nie wyświeca nam owych zakulisowych intryg, zachodów i sprężyn utajonych, które w nieustannym będąc ruchu, miały przedewszystkiem na celu uzyskanie wpływu na dworze za kreski, jakimi się mogło rozrządzać. Gdy zaś posiadający już wpływ na nim przeważny nie byli skłonni do przypuszczenia współników, musiał zwykle po sześciotygodniowych zachodach sejm spełzać na niczém. Odgrywały przytém czasami i brudniejsze jeszcze pobudki nie małą rolę, jak się przekonujemy z doniesień wiarogodnych, że trafiali się między posłami a nawet senatorami tacy nędznicy, którzy za wzięte od króla pruskiego, od żydów lub od kogo innego pieniądze przeszkadzali pomnożeniu siły zbrojnej.

W pierwszych latach panowania Augusta III., co się przeciągło aż do r. 1744, zanosilo się kilkakrotnie na wytworzenie stronnictw prawdziwych. Pierwszą do tego pobudką była powszechna niechęć przeciw narzuconemu przez Moskwę królowi. Wszyscy ci bowiem, którzy stojąc do upadłego przy prawnie obranym Stanisławie Leszczyńskim, zwodzili przez

trzy lata walkę z Moskwą i jej spółnikami, przy czém ogromne ponieśli straty majątkowe, byli w najwyższym stopniu niezadowoleni z utrzymania się na tronie Augusta. Tak przywiązanie do Stanisława, który niewątpliwie stokroć lepszym byłby królem, niż August III, jak owe straty majątkowe, których amnestya nie mogła zwrócić, a nowy król nie miał chęci nadaniami wynagradzać, były powodem, że po sejmie pacyfikacyjnym 1736 zaczęto myśleć o sposobach zrzucenia z tronu Augusta III. Na czele ruchu tego, który stopniami wzrastał do coraz większych rozmiarów, stał Józef Potocki, hetman wielki koronny, i cały jego ród przemożny, dalej Jabłonowscy, Tarłowie i mnodzy inni stawali przy nim. Zawiązano stosunki z Stanisławem, który był gotów wrócić do kraju, skoro tylko jenerałna zawiąże się konfederacya. Lecz że i August III. miał swych stronników, którzy chcieli go koniecznie utrzymać na tronie, podzieliła się Rpta na dwa obozy czyli prawdziwe stronnictwa, z których jedno tj. Potockich dążyło do zmiany panującego, i dla tego weszło w stosunki z rządem tureckim, aby sobie z téj strony upewnić pomoc na wypadek, gdyby Moskwa zbrojnej użyła interwencji, a drugie złożone z wszystkich ministrów, rodziny, wielu senatorów i innych stronników saskich pragnęło udaremnić zamiary tamtego a przedewszystkiém przeszkodzić zawiązaniu konfederacyi jenerałnej. Oba te obozy miały więc programy polityczne i dla tego musimy je uznać za stronnictwa prawdziwe. Lecz i teraz, jak w bezkrólewiu okazała się zgubna taktyka tych stronnictw, że miasto szukać głównego punktu oparcia w samym kraju, oba szukały go za granicą, a mianowicie strona Potockich we Francyi, a strona saska w Moskwie.

Po rozchwianiu się zamiarów detronizacyjnych, z którómi nosiła się strona Potockich, przyszło znów do zgrupowania się wyraźniejszego stronnictw w r. 1742 podczas wojny między Moskwą a Szwecyą. I teraz zaczęła strona Potockich krzątać się około utworzenia konfederacyi pod pozorem przeprowadzenia tą drogą aukcyi wojska, przeciw czemu bardzo gorliwie wystąpiło stronnictwo dworskie wykazując, że konfederacyi nie potrzeba w celu wskazanym, i że upłatałoby się przez

nią kraj w wojnę z Moskwą. Ponieważ memoryały agentów szwedzkich, powołujące do konfederacji, zawierały w sobie obok śmieszności i zarzuty dotkliwe dla narodu, skompromitowały tém samém wszelką myśl konfederacji do tego stopnia, że nie przyszło nawet do pierwszego téjże zawiązku. W obu tych wypadkach stała familia wytrwale przy Augustcie III, a radami swémi i wpływem przyczyniła się nie mało do udaremnienia zamiarów strony temuż przeciwnéj. Tém wzmocniła tak dalece swe stanowisko i przewagę, że faktycznie trzęsła wszystkiém w Rptéj i całkowicie niemal rozrządzała łaską rozdawniczą króla. Hetman Potocki skompromitowany dwukrotnie a po śmierci brata Teodora, prymasa Rptéj, pozbawiony najmédrszego doradcy, porzucił swe zamysły dalej sięgające, a wraz z rodem, przyjaciółmi i klientami swymi bawił się odtąd w koteryjne zabiegi i staczał walki podziemne z przewagą Czartoryskich.

Jedynym człowiekiem śmielszój incyatywy i jaśniejszego poglądu na rzeczy był w owym czasie Adam Tarło, wojewoda lubelski, który najwytrwalej obstawał przy wyborze Stanisława Leszczyńskiego. Nie był wprawdzie wolny od wad wieku swego, lecz gdy zestawimy jego dodatnie i ujemne przymioty, okaże się stanowcza przewaga pierwszych. Śmiały, otwarty, wymowny, ukształcony, lecz przytém nieco hulaka był zaciętym przeciwnikiem Czartoryskich, których podejrzewał, że dążą do wprowadzenia w Polsce samowładztwa. Widząc ich wpływ u dworu i rosnącą przez to coraz więcéj potęgę, w czém im nie mało pomagały związki z Kajserlingiem, posłem moskiewskim, postanowił z nimi walczyć do upadłego, a nie szukając za granicą punktu oparcia, chciał go znaleźć w samym kraju przez utworzenie silnego stronnictwa z ziemian niezależnych, którzy razem zespoleni nie byłiby potrzebowali stawać się klientami panów, ponieważ w swój zbiorowości byłiby mogli i najmożniejszych utrzymać na wodzy. Familia spostrzegła niebawem, że Tarło wszędzie przytomny, gdzie był jaki zjazd czy to na sejmiku, czy trybunalski, może stać się jój nader niebezpiecznym, zwłaszcza gdy miał już wziętość między ziemianami, jako żarliwy obrońca ich

równości obywatelskiej, a nawet w miastach, które brał w opiekę przeciw nadużyciom starostów. I rzeczywiście był Adam Tarło człowiekiem jedynym do zorganizowania ziemian w stronnictwo, które nie zależąc od żadnego z możnych a złożone z ludzi kraj kochających, byłoby programem swoim objęło prócz wielu innych zadań publicznych także i gruntowną naprawę całego ustroju społeczno-politycznego Rptej. Stronnictwo takie mając swój punkt ciężkości w kraju, nie byłoby szukało obcych bogów, ale polegałoby wyłącznie na rozwoju sił własnych narodu, a tém samém nie stałoby się nigdy narzędziem i ofiarą obcej polityki, od czego byłyby je odwodził Tarło, który doświadczył na sobie i swych przyjaciółach, jak zgubném bywa poleganie na obcym rządzie. Niestety chcieli, że taki właśnie człowiek zadarłszy z familią, której zaczął krzyżować plany i zamiary, padł ofiarą jój zemsty w pojedynku z ręki nasadzonego skrytobójcy.

Po śmierci Tarły nie podniósł nikt już myśli utworzenia stronnictwa, któreby nie oglądając się na obce rządy, w samym kraju szukało punktu oparcia i z łona narodu potrafiło wykrzesać siłę dostateczną, aby nie tylko ubezpieczyć samoistność ojczyzny, ale oraz odpierać wszelkie mięszanie się sąsiadów w jój sprawy. Przeciwnie, im bardziej wzmagaly się zatargi i niezgody możnych, im większy powstawał bezrząd, tém więcej uciekano się pod opiekę obcych rządów. Każda bowiem fakeya, która czuła się zagrożoną lub nie miała nadziei, że potrafi sprostać przeciwnikom, pragnęła upewnić sobie pomoc obcą, chociażby ze szkodą własnej ojczyzny. Z nastrojenia dworu, albo którejś z fakeyi panów zrywano sejmy, zawichrzano Rptę, nie dopuszczano złożenia trybunału jak np. r. 1749 w Piotrkowie, lecz myliłby się każdy, ktoby mniemał, że w tém wszystkiém postępowano według jakiego planu lub programu politycznego, jak to się dzieje zwykle, gdy z sobą walczą stronnictwa w prawdziwém wyrazu tego znaczenia. Główną przyczyną były tu zawsze jakiś interes osobisty, draśnięta duma, odwet za pominięcie w rozdaniu wakansów, obawa porażki i tp. drobne pobudki. Moźni otoczeni orszakiem klientów, którzy własnej nie mieli woli, łączyli się lub wal-

czyli z dworem według okoliczności i własnych widoków, przy czém dobra powszechnego nie uwzględniano bynajmniej, a chęć przewodzenia była najczęściej podniętą ich postępowania.

Gdy się w r. 1752 na nową zaniosło wojnę w Europie, a Anglia sprzymierzona z Austryą chciała wytworzyć potężną koalicją przeciw Prusom i Francji z sobą połączonym, zaczęły się i w Polsce z dwu stron zabiegi, aby sobie w niej upewnić możność zrobienia dywersyi przeciwnikom. Z jednej strony był czynnym wysłannik francuzki Broglie a z drugiej zagaił rzecz Wiliams, który przybył do Polski w charakterze posła angielskiego przy dworze Augusta III. Pierwszy wszedł w stosunki z tymi wszystkimi, którzy tworzyli przed nie wielu laty stronnictwo francuzkie, a teraz rozbici na rozmaite drobne frakcyje nie mieli z sobą nic wspólnego prócz nienawiści ku familii. Spostrzegł to Broglie zaraz na wstępie, a że podobne pobudki nie wystarczają do utworzenia stronnictwa, starał się przez Mokronowskiego, któremu wyjednał znaczną pensyą u Ludwika XV., tak zakierować Branickim, po śmierci Potockiego w. hetmanem kor., aby około niego zgrupować prawdziwe stronnictwo polityczne, ulegające wpływow francuzkim. Zadanie było trudném, a chociaż mu się udało i sejm 1752 zerwać i zamierzoną przez Czartoryskich konfederacyą udaremnić, nie potrafił przecież dobrze zorganizowanego wytworzyć stronnictwa. Nie brakło wprawdzie wielu takich, którzy pałając niechęcią ku dworowi za to, że nad nich przenosił familiją, byli gotowi łączyć się z jego przeciwnikami, lecz ich własne usposobienia i dążności odbiegały tak dalece od siebie, że na razie nie mogło być nawet mowy o ich skupieniu się pod hasłem wspólnego programu i celu. Co więc w ówczas nazywano stronnictwem francuzkiém, było ledwie zawiązkiem, złożonym z ludzi, którzy niezadowoleni z obecnego stanu rzeczy i z toku spraw publicznych, chcieli jakiejś nieokreślonej dostatecznie zmiany. Nie zgodni zaś z sobą co do jej rozciągłości i jakości, a przytém nie czując się na siłach do przeprowadzenia czegokolwiek wbrew woli dworu i familii, oparli swe i kraju nadzieje na Francji, sprzymierzonej wtedy z królem pruskim Fryderykiem II. Taki zawiązek z żywiółów

niesfornych i niezgodnych z sobą, niemógł się rozrość prędko wstronnictwo dobrze zorganizowane, a ledwie po dłuższym czasie i wielu mozolach dałoby się zeń coś donioślejszego utworzyć.

Williams, którego rząd angielski po to głównie przysłał do Polski, aby ją starał się skłonić do współdziałania w przymierzu przeciw Fryderykowi II. i Francji na przypadek wojny, mógł tém pewniej pomyślnego spodziewać się skutku swych zabiegów, że August III, jako elektor saski nie uchylał się od takiego przymierza. Rzecz prosta, że Williams zagadnął o to familią, która była wtedy po stronie dworu, a która widząc zachody swych przeciwników, aby ją zepchnąć z zajętego stanowiska, weszła z nim bez wahania w stosunki. Związała się z nim i z tego powodu, że prócz chęci zachowania wpływu i przewagi swojej, chodziło jój i o zmiany rozległe w urządzeniach Rptej, do czego potrzebowała pomocy z zewnątrz, ponieważ mimo dobrego zorganizowania swych przyjaciół i klientów, którzy ślepo jój ulegali rozkazom, nie miała dostatecznej siły do przeprowadzenia zmian zamierzonych. Nadzieja uzyskania pomocy także moskiewskiej za pośrednictwem Williamsa była zbyt ponętną, by nie przyjąć jego oświadczeń, za co oczywiście wzięła na siebie zobowiązanie, że wszelkich doloży starań, aby i Rptę skłonić do przymierza przeciw Fryderykowi II. i Francji. Wstępnym krokiem miała być wspomniona konfederacya w r. 1752, której Mokronowski przeszkodził z nastrojenia Brogliego. W ciągu trzyletniego pobytu Williamsa na dworze Augusta III. utrzymywała z nim familia najściślejsze stosunki, a gdy potém z rozkazu swego dworu udał się do Petersburga, wysłała z nim kasztelanica krakowskiego Stan. Augusta Poniatowskiego.

Tym sposobem powstały dwa w kraju obozy, które miały wprawdzie pozór dwu stronnictw, lecz w rzeczy nie były niemi, ponieważ żadne z nich nie wystąpiło z jasno sformułowanym programem. Obóz familii jako jednolity był daleko lepiej zorganizowany, niż obóz przeciwny, w którym zebrane rozmaite fakcye i ambicje były gotowe rozprysnąć się w przeciwnych kierunkach. Wspólną zaś obu było wadą, że czy to dla uzyskania przewagi na dworze i w kraju, czy też

w zamiarze dokonania zmian pewnych w ustroju Rptěj szukały pomocy i punktu oparcia za granicą, czém narażały ojczyznę na szkodliwe mieszanie się obcych rządów w jej sprawy a siebie na słuszny zarzut, że z ambicyi, chęci przewodzenia lub reformatorskich zamysłów stawały się narzędziem przewrotnej obcych polityki. Każda bowiem fakcja i każde stronnictwo, które nie w własnym kraju ale za granicą ma swój punkt ciężkości, a tém samym z pomocą obcą chce jakichkolwiek dopinać celów, ściąga zwykle na naród najcięższe klęski a może nawet wykopać grób jego niepodległości. Nad tém nie zastanawiano się wtedy, a duma i nienawiść wzajemna zaślepiały wszystkich do tego stopnia, że byle postawić na swoim, nie myślano o możliwych w przyszłości następstwach. Z tego usposobienia korzystały doskonale inne państwa a szczególnie Moskwa, która przez to utwierdzała co raz bardziej wpływ swój w Polsce.

W chwili tworzenia się obu tych obozów byli Czartoryscy związani najmocniej z dworem, a właśnie dla tego, że plany ich sięgały dalej, nie zrywali z Brühlem serdecznej przyjaźni, która dawała im możność pomnażania liczby swych stronników i partyzantów. Gdy zatém Wiliams zawiązał z nimi stosunki w celu wciągnięcia Rptěj do przymierza przeciw Prusom i Francyi, za którém dwór się oświadczał, powstał przez to nowy powód do silniejszego ich zespolenia się z tymże i łącznego z nim działania. Był to wprawdzie związek doczesny, uważany przez familią jako środek wiodący do głównego celu, którym było przetworzenie całego ustroju Rptěj. Lecz sama już okoliczność, że familia trzyma z dworem, zwróciła wszystkich jej niechętnych przeciw temuż, a z tak różnorodnego materiału chciał Broglie, jak to widzieliśmy, utworzyć stronnictwo francuzkie, które miało być opozycyjném. Niebawem atoli zmieniły się wszystkie stosunki z powodu zmiany przymierzy. Francya porzuciła swego sprzymierzeńca Fryderyka II, a zawarła sojusz z Austryą i z Moskwą. Fryderyk zaś związał się z Anglią, która próżne czyniła u Elżbiety zabiegi, aby uzyskać jój przystąpienie do tego przymierza. Ponieważ August III. wszedł także jako elektor saski do sojuszu przeciw

królowi pruskiemu, były oba powyższe stronnictwa polskie zniewolone do zmiany frontu. Francuzkie nie mogło być dalej opozycyjném, skoro Francya nie miała powodu podtrzymywania opozycyi przeciw Augustowi III. Familia zaś związana z Anglią najprzód a później z tak zwanym młodym dworem moskiewskim przez żonę następcy tronu Katarzynę, z którą Stan. Poniatowski wszedł w stosunek miłośny, a która wraz z mężem sprzyjała Fryderykowi II, otóż familia nie upatrywała interesu swego w wspieraniu dworu lub w nakłanianiu Rptój do wojny przeciw Fryderykowi, a pokładając wielkie nadzieje w stosunku siostrzeńca z następczynią tronu, postanowiła zajmując stanowisko opozycyjne przeciw dworowi. Tym sposobem zmieniły oba stronnictwa swe role, na czém sprawa publiczna nie zyskała bynajmniej. Nie można téż twierdzić, że przez tę zmianę jakaś zwyciężyła zasada, ponieważ owocne stronnictwa nasze nie występowały pod hasłem zasad.

### III.

#### FAMILIA CZARTORYSKICH I JEJ PLANY PRZETWORZENIA RPTÓJ.

Czartoryscy wywodzący ród swój od Giedymina nie odgrywali ani świetnej ani téż wielkiej roli w dawniejszych wiekach, a dopiero związek małżeński z dziedziczką znacznej części olbrzymiego po Sieniawskich majątku podniósł od razu ich znaczenie w Rptój, ponieważ dał im możność i środki skupienia około siebie licznych partyzantów, przez co zyskiwało się wpływ i wziętość między ziemiaństwem. Zwrot ten pomyślny w ich stosunkach zaszedł za Augusta II. Odtąd zaczyna się téż prawdziwa wielkość ich rodu i potęga jego, a twórcami jój byli dwaj bracia Michał i August. Siostrę Konstancją, kobietę zdolną ale nader dumną i absolutną wydali poniewolnie za Stanisława Poniatowskiego, który odznaczył się zdolnościami swými podczas wyjny za Karola XII, a przywiązawszy się do strony osadzonego przezeń na tronie Stan. Leszczyńskiego, opuścił po klęsce pułtawskiej ojczyznę, był

podczas pobytu Karola w Benderze przedstawicielem jego w Stambule, skłonił Turków do wypowiedzenia wojny Moskwie, a po pokoju nad Prutem udał się z Karolem do Szwecji. Po śmierci jego wrócił do kraju, przejechał Fr. Augusta II, pozyskał względy jego i zaufanie w wysokim stopniu, a że mu służył bardzo wiernie i gotów był wszystkie jego popierać zamiary, otrzymał przy województwie mazowieckim nie mało starostw, a nawet buławę koronną byłby wzięł po Sieniawskim, gdyby nie opór ziemian, którzy podejrzewając go o gotowość popierania samowładczych zamiarów króla, brzywali sejm po sejmie, aby tylko nie dopuścić oddania mu buławy. Skończyło się więc na jeneralnym regimentarstwie koronnym, które mu Fr. August powierzył w zastępstwie obu wakujących buław. W bezkrólewiu stanął Poniatowski z obu powinowatymi swymi po stronie Stanisława Leszczyńskiego popieranego przez dwór francuzki, a mającego za sobą ogół ziemian z wyjątkiem kilku możnych i ich klienteli. Czy Czartoryscy wraz z Poniatowskim szli tu za przekonaniem, że Leszczyński najodpowiedniejszym będzie królem, czy przeciwnie wiedzeni nadzieją, że uzyskają pod jego panowaniem wpływ przeważny w kraju, trudno dziś rozstrzygać. To jedynie pewna, że w początkach popierali bardzo gorliwie sprawę jego, a Poniatowski zrzekł się nawet jeneralnego regimentarstwa na rzecz Józefa Potockiego, aby tylko nie rozdrażnić tego możnowładcy dumnego i nie zapędzić go do przeciwnego obozu. Aż do kapitulacyi Gdańska stała familia wiernie przy Leszczyńskim, lecz gdy tu nabyła pewności, że Francya spodziewanych przeciw Moskwie nie udzieli posiłków, przeszła po przysiędze oliwskiej stanowczo na stronę Augusta III. i żadnemi namowami lub wyrzutami listownemi nie dała się przeciwną na powrót do Leszczyńskiego, którego sprawę uważała za bezpowrotnie przegraną, jak to Poniatowski w swych odpowiedziach na listy Ożarowskiego i innych wynurzał bez ogródek.

Będąc już po stronie narzuconego przez Moskwę króla, koło którego bardzo szczupłe grono znakomitszych zebrało się ludzi, pragnęła familia wyzyskać jak najlepiej dla siebie

owoczesne położenie rzeczy. Z wszechwładnym u Augusta III. Sułkowskim, który pychę swą nieznośną i wzgardą polskości zrażał wszystkich, trudno było dojść do końca, ponieważ chcąc trafić do króla i jego względów, trzeba było pełzać w prochu przed nadętym swą wielkością ministrem. Że zaś na to nie pozwalała duma familii, obrała więc inną drogę zyskania wpływu na dworze. Poniatowski zwrócił jej uwagę na Kajserlinga, posła moskiewskiego, a w krótkce tak go umiał ować, że przezeń zaczęła familia coraz więcej znaczenia zdobywać sobie na dworze królewskim. Po usunięciu 1738 r. Sułkowskiego było jej stanowisko tak już upewnioném, że następcą jego Brühl, potrzebujący silnego poparcia w Polsce, której sprawami chciał kierować w imieniu króla, co było przeciwnie ustawom, związał się z nią najściślej i we wszystkich na jej polegał radzie. Familia zgodziła się tém chętniej, ponieważ utrzymując przyjazne z Brühlem stosunki, mogła rozrządzać łaską rozdawniczą króla, a tém przyciągać do siebie licznych stronników, których nagradzała poleceniem na urzędy i wszelkie wakanse. Wpływ jej i przewaga wzrastały z dniem każdym, lecz za to trzeba było przymróżać oczy na rozmaite nadużycia i bezprawne czyny dworu, które bardzo szkodliwie oddziaływały na bieg spraw publicznych, i w znacznej części były powodem owego nieszczęsnego zrywania sejmów. Wiedziała o tém i familia, lecz mając własne plany na oku, dogadzała zachceniom Brühla, cierpiała jego bezprawne mieszanie się do spraw polskich, dopomogła mu podszyc się pod szlachectwo polskie na podstawie wyroku uzyskanego 1748 r. o wieś Brylewo w trybunale koronnym, którym rozrządzała wtedy według woli i popierała na sejmikach i sejmach politykę dworu. Nie wynikało to bynajmniej z jakiegoś przywiązania jej ku domowi saskiemu lub z przekonania, że taki August III. i Brühl potrafią przy należytem poparciu dobrze rządzić w Polsce. Główną a nawet wyłączną pubudką do powolności jej dla dworu było zdobycie sobie tak przeważnego w Rptej stanowiska, aby potém, gdy bezrząd i towarzyszące mu nadużycia i bezprawia do najwyższego doszedłszy stopnia, sprzykrzą się narodowi, rozpocząć według

swój myśli naprawę a raczej przetworzenie wszystkich jego urzędzeń i takowe, mając w ręku siłę dostateczną, przywieść do skutku wbrew woli jego.

Familia górowała tém szczególniej nad innymi, którzy pod Augustem III. występowali na scenę i pierwszorzędnę chcieli odgrywać role, że poczyniała sobie z planem i żelazną konsekwencyą we wszystkiém. Najniebezpieczniejszym dla niej współzawodnikiem był śmiały i przedsiębiorczy Adam Tarło, wojewoda lubelski, który, jak widzieliśmy, chciał z ziemian niezależnych potężne utworzyć stronnictwo, a nie szukając obcych bogów, wydobyć z samego kraju siłę do ubezpieczenia niepodległości jego. Uprzątnąwszy go z drogi na zawsze, mogła lekceważyć innych przeciwników, którzy bez zgodności między sobą nie okazali ani ducha przedsiębiorczego, ani zmysłu organizacyjnego, a co więcej mimo liczebnej i materialnej przewagi nic nie zdołali dokonać, ponieważ nie mieli w swém gronie ani jednego człowieka wyższych zdolności lub śmiałej inicjatywy. Poznamy ich później, a teraz wróćmy do rodziny. Nie spuszczać nigdy z oka celu głównego, starała się przedewszystkiém skupiać około siebie ludzi zdolnych a oraz chcących się poddać jój kierownictwu. Takich nie mogła szukać między możnymi, którzy w swój dumie rodowej pragnęli sami przewodzić, i dla tego nikomu nie lubili podlegać. Musiała więc brać ich z pomiędzy szlachty pospolitój, a nie zważała nawet na brak klejnotu szlacheckiego, jeżeli się nawinął człowiek wyższych uzdolnień. Tym sposobem organizowała stopniami swe stronnictwo w ciało sferne i działające w kierunku przez nią wytkniętym, którego nikomu z jej przyjaciół i partyzantów nie wolno było zmieniać. Nie dziw przeto, że wszystko robiło się z planem i że w działaniach z góry dokładnie obmyślanych była przestrzegana najściślejsza konsekwencya.

Od samego początku wystąpienia swego na widowni politycznej przyjęła familia zasadę podziału pracy, którą téż i później przestrzegała stale. Każdy miał sobie wytknięty osobny zakres czynności, jakie wynikały z ułożonego planu. Michał Czartoryski najprzód podkanclerzy a potem kanclerz

litewski, mąż wielkich zdolności, wykształcenia i niepospolitej biegłości w wszelkiego rodzaju działaniach i sprawach publicznych, kierował wszystkimi robotami, układał plany, przepisywał sposoby wykonywania każdej czynności i wskazywał ludzi, których trzeba użyć, w czym właśnie był niezrównany, ponieważ przy nadzwyczajnej pamięci swojej znał wszystką niemal szlachtę a przynajmniej wszystkich między nią zdolniejszych ludzi. Lecz jak z jednej strony celował niezłomnością swych postanowień, wytrwałością w ich wykonywaniu, i żelazną konsekwencją w działaniu, przy czym nie zrażał się żadnymi trudnościami lub przeszkodami, tak z drugiej był nieubłagany w szkodzeniu przeciwnikom i nękanu ich do ostatku, i nie bardzo przebierał w środkach, byle dojść do zamierzonego celu, który raz uznał za dobry i odpowiedni. Brat jego August wojewoda ruski nie miał podobnego hartu i niezłomności, ale skrzątny i dobry gospodarz pomnażał ogromnie majątek, a tak mógł dostarczać środków na roboty familii. Mściwy a przytém obłudny dał się łatwo odstraszać, szczególniej groźbą zniszczenia dóbr swych rozległych i doskonale zagospodarowanych. Do niego należała głównie strona skarbowa we wszystkich przedsięwzięciach familii, chociaż i w innych robotach znaczny brał udział według wskazówek księcia kanclerza. Ich powinowatywy Stanisław Poniatowski, wojewoda mazowiecki a po śmierci (1752) Józefa Potockiego kasztelan krakowski był człowiekiem niepospolitych zdolności, który własną tylko wartością osobistą wzniosł się tak wysoko, ponieważ nie mógł się powoływać ani na znakomitość ani na dostatki i związki rodu swego. Żołnierz dzielny a przytém ukształcony i zdolny zjednął sobie poważanie Karola XII., któremu towarzyszył do Turcyi a następnie do Szwecyi. Za powrotem do kraju obdarzony ufnością i względami Fryd. Augusta II. wszedł w stosunki z obu Czartoryskimi, którzy chcąc go najsilniejsz zespolic z sobą, wydali zań po niejakiem wahanu swą siostrę Konstancją, dumną, nieugiętą i chcącą we wszystkiem swoją mieć wolę. Z małżeństwa tego było czterech synów a mianowicie Jędrzej, który się dosłużył stopnia generała w wojsku austryackim, Michał poświęcony stanowi duchownemu, późniejszy prymas, Kazimiérz znany podkomorzy

koronny i król Stan. August, a oraz córka wydana za Jana Klemsa Branickiego w hetmana kor. a po śmierci teścia kasztelana krakowskiego. Dwoje zaś z ich dzieci umarło młodo. Poniatowski należał z początku do wszystkich robót familii, a z stosunku, jaki zawiązał z Kajserlingiem, moglibyśmy wnosić, że mu oddano głównie część dyplomatyczną działań wspólnych. Jaki był jego udział w czasie późniejszym, trudno określić. Wiemy jedynie, że zajęty gospodarstwem i sprawami publicznymi zdawał rząd domu i wychowanie dzieci na żonę, która temu obowiązkowi odpowiadała najzupełniej, ponieważ utrzymywała wszystko w surowej karności. Na wychowywanie synów nie szczędzono pieniędzy, a że ich ćwiczano w naukach i pracach umysłowych, widzimy na późniejszym królu i prymasie, gdy generał austriacki i podkomorzy kor. mniej z udzielanych korzystali nauk. Gdy zatem stary kasztelan krakowski mało mógł już pomagać familii, zaczęli go wyręczać synowie. Czartoryscy nie byli ubłogosławiani tak licznym potomstwem. Książę kanclerz miał dwie córki. Jedną wydał za Fleminga podskarbiego lit., a drugą za Ogińskiego pisarza lit. a późniejszego w. hetmana lit. August miał syna Adama generała ziem podolskich i córkę wydaną za Stan. Lubomirskiego strażnika kor. a od r. 1766 w. marszałka kor. Związki te rodzinne rozszerzyły działalność familii, ponieważ przybyło współpracowników złączonych z sobą krwi węzłami.

Do roku 1752 było głównym zadaniem familii, aby potuszając we wszystkiem Brühlowi, rozrządzać z jego pomocą łaską rozdawniczą króla i przez to używać przewagę w Rptój, ponieważ tym sposobem mogli zgromadzić około siebie bardzo liczny zastęp partyzantów, zwłaszcza że umieli wybornie dobierać ludzi, których przykuwali do siebie węzłami wdzięczności. Byli to najczęściej ludzie bardzo zdolni, lecz niezamożni i nie spowinowaceni z tak zwanymi familiantami, z czego wynikało, że pomocy jedynie familii zawdzięczali czy to jakiś stanowisko w Rptój czy też możność korzystania z łaski rozdawniczej króla, za co odpłacali się gorliwem i bezwzględniem wykonywaniem wszystkich jej poleceń i rozkazów. W przeciągu lat kilkunastu, w których familia wszystko mogła na dworze, zmnożył się ogromnie zastęp

jej stronników, powciskanych przez nią na różne urzędy i stanowiska wpływowe po województwach. Teraz dopiero mogła wynurzyć się niejako z planami swymi, ponieważ miała w znacznej już części środki do ich przeprowadzenia. Pochóp do tego dał jej przyjazd Williamsa, który jak wiemy chciał wciągnąć Rptę do przymierza przeciw Prusom i Francji. Familia zdała mu się najodpowiedniejszą do urzeczywistnienia zamiaru podobnego, a dla tego zawiązała z nią stosunki. Za gotowość popierania powyższego zamiaru przyrzekł pomoc w dokonaniu zamierzonego przez nią przeobrażenia Rptęj. Wiemy wprawdzie, że z powodu zmiany przymierzy wszystkie te układy spełzły prawie na niczém. Lecz gdy najprzód w tym właśnie czasie przystąpiła po przygotowawczych robotach do wykonywania zamierzonych planów i gdy powtóre za pośrednictwem tegoż Williamsa zawiązała stosunki z młodym dworem moskiewskim a szczególnie z Katarzyną, żoną następcy tronu, która jako carowa później tak zabójczy wpływ wywierała na losy ojczyzny naszej, będzie nie od rzeczy rozważyć w tym miejscu owe plany familii i poznać bliżej sposób i jakość stosunku zawiązanego z przysłą zabójczynią Polski.

Jak Stanisław Leszczyński, jak wszyscy głębiej myślący i prawdziwie ukształceni ludzie w Polsce, tak przyszli i Czartoryscy wcześniej do przekonania, że Rpta z swojemi w części wadliwemi a w części powypaczanemi i zużytymi urządzeniami nie zdoła utrzymać swęj niepodległości, ale będąc ciągle na łasce sąsiadów, prędzej lub później pójdzie między nich w podział. Wszystkie te urządzenia mogły być dobrými w swoim czasie, lecz stały się anachronizmem niemal w Europie, która coraz bardziej przetwarzała swe stosunki społeczne. Trzeba więc było i Polsce pomyśleć o zmianach w swym ustroju społeczno-politycznym, aby odpowiedzieć wymogom postępu i pouchylać to wszystko, co przez nadużycie wiodło do zupełnego rozprzężenia żywiołów społecznych. Że zaś bezrząd trawił żywotne jej siły i do zupełnej ją przywiódł bezwładności, było utworzenie silnego rządu hasłem wszystkich, którzy przewidywali grożące ojczyźnie niebezpieczeństwa i chcieli ją od nich uchronić. I familia przeto

pragnęła takiego rządu, a przeświadczywszy się w końcu, że z Augustem III. albo raczej z Brühlem nie dojdzie w tej mierze do ładu, postanowiła na własną działającą rękę, skoro się wzmogła w siły. Według jej planu należało przemienić Rptę z obieralnym królem na czele w konstytucyjną monarchję dziedziczną na wzór angielskiej, i dla tego znieść liberum veto, uchwalać na sejmach wszystko większością głosów, obalić owe dożywotnie wielkie urzędy jak podskarbiostwa i buławy i wprowadzić natomiast komisye skarbowe i wojskowe, uporządkować wszystkie gałęzie administracji publicznej a przez to zyskać środki do znacznego pomnożenia siły zbrojnej, podnieść miasta przez rozszerzenie praw obywatelskich mieszczan i przez użycie odpowiednich środków ku podźwignieniu rękodzieł, przemysłu i handlu, ulżyć dolę ludu wiejskiego przez zabezpieczenie mu opieki ustaw, chroniących go przeciw nadużyciom panów, a w końcu ulepszyć pod każdym względem wychowanie publiczne. Nie wolno przypuszczać, by Czartoryscy nie mieli o tém wiedzieć, że takie przeistoczenia nie dadzą się od razu wykonać, ale że wypada stopniami i powoli te, które można, zaraz wprowadzać a inne tylko wdrażać. Wiedzieli oraz, że w chwili wykonania tak rozległego planu trafią na opór najzaciętszy ze strony przeważnej większości ziemian, któremu własnymi nie podążają siłami, że zatem muszą sobie upewnić pomoc z zewnątrz. Nie mogli się zaś ludzi przypuszczeniem, że którekolwiek z trzech mocarstw sąsiednich udzieli im pomocy do spotężnienia Polski, zwłaszcza gdy postępowanie dotychczasowe tychże nie upoważniało do przypuszczeń podobnych. Otóż zdało im się przybycie Williamsa bardzo szczęśliwym wypadkiem, który chcieli téż zaraz zużytkować. Sądzieli bowiem, że za wpływem Anglii rząd moskiewski dopomoże im do wprowadzenia reform tak zbawiennych. Aby zaś nie tracić czasu, chcieli po zerwanym (1752 r.) sejmie zawiązać konfederacyą przy królu, którego opozycya ostro zaczęła na tym sejmie. Plan był wyborny, a akt konfederacyi podpisało już wielu w mieszkaniu w. hetmana kor. Branickiego, lecz podmówiony przez wysłannika francuzkiego Mokronowski pomięszał naj-

zapełniej szyki familii, gdy w oczach hetmana zniszczył aktów ważny twierdząc, że jest wymyślony na zagładę wolności.

Gdy z początkiem 1755 r. rząd angielski się przekonał, że wojna z Francją jest nieuniknioną, kazał (11. Kwietnia) Williamsowi udać się do Petersburga i tam wszelkich używać zabiegów i środków, aby Elżbietę skłonić do przymierza zaczepno - odpornego przeciw Prusom i Francji, zwłaszcza że dwór wiedeński pod tym jedynie warunkiem oświadczał się z gotowością współdziałania swego w rozpocząć się mającej wojnie. Odjeżdżając do Petersburga, wziął Williams na żądanie familii z sobą Stan. Augusta Poniatowskiego w charakterze sekretarza ambasady, aby mu tym sposobem ułatwić wstęp do dworu i wszystkich ministrów, a oraz dać możność zawiązywania stosunków w interesie familii. Młody kasztelanik krakowski, który przyszedł na świat 17. Stycznia 1732 w Wołczynie, majątności wuja swego księcia kanclerza lit. położonej w województwie brzesko - litewski, uchodził z powodu astrologicznej, jak wieść niosła, przepowiedni, obiecującej mu koronę królewską, w całej familii za człowieka przeznaczonego do wielkich rzeczy. Z tego powodu otrzymał staranniejsze niż jego starsi bracia wychowanie, nad którym dumna matka jego z nieunóżoną czuwała troskliwością. Przy wrodzonych zdolnościach były postępy jego w naukach różne, ponieważ prócz rozmaitych umiejętności wyuczył się pięciu obcych języków a mianowicie łacińskiego, niemieckiego, włoskiego, francuzkiego i angielskiego tak dobrze, że niemi mówił i pisał z wielką łatwością. Z zdolnościami łączyła się powierzchowność prawdziwie piękna, której blask podnosił z starannością największą, co wyrodziło się u niego w próżność prawie kobięcą. Pod surowym dozorem matki ukształcił się Stan. August i przywykł do prac umysłowych, lecz nie pozbył się ujemnych właściwości swoich, które czyniły go niezdolnym do odegrania zaszczytnie jakiegokolwiek wielkiej roli w świecie. Piękny, gładki w obejściu, umiejący się wybornie przymilać, ukształcony i wymowny, a przytém uprzejmy i wylany dla znajomych, przebaczący z łatwością doznane urazy i hojny dla uczonych i artystów, celował prócz tego

niepospolitą znajomością spraw i potrzeb publicznych, podejmował zawsze co piękne i dobre, a pojawiwszy, brał się z zapalem do wykonania, miewał śmiałe i trafne pomysły i umiał wynajdywać środki do ich przeprowadzenia. Dodajmy jeszcze, że pisał stylem gładkim i potoczystym i że w swych poglądach dość słusznie oceniał świat i ludzi, a będziemy mieli dokładne pojęcie o jego osobistych zaletach. Lecz wszystkie przymioty ciała i duszy, tworzące dodatnią jego stronę, tracą niezmiernie na wartości w zestawieniu z stroną ujemną, którą był brak najzupełniejszy charakteru, ponieważ wywiązujące się z tąd mnogie wady odbierały zaletom jego wszelką wyższość moralną. I tak nie widzimy w nim ani mężczyź siły lub sprężytości, ani tego poczucia godności własnej, które innych zniewala do poważania. Miękkki, uczuciowy i przy lada sposobności aż do łez się rozczulający, był oraz próżny i dla tego lubujący w drobiazgowości, śmiały w pomysłach a lękliwy w wykonaniu, chwiejny gdyż łatwo dający się nastraszyć, zakochany zbyt w sobie, a z tego powodu nie zdolny do poświęceń, giętki i poddający się wpływowi drugich a jednak zarozumiały i częstokroć uparty, lekkomyślny, rozrzutny, uganiający za teatralnością, mimo udawaney otwartości fałszywy i obłudny, skłonny do sofistycznych wykrętów i zatajenia prawdy, rozmiłowany w pochlebstwie, plotkach, donosicielstwie, intrygach i przewrotności, nie umiejący panować nad sobą a z braku zasad moralnych rozpustny, łatwo upadający na duchu, a byle ocalić siebie i swe wygodki gotów się spodlić i zhańbić a nawet poświęcić ojczyznę i tych, którzy mu zaufali.

Takim był kasztelanik krakowski, gdy wróciwszy z swęj wycieczki za granicę, którą odbył w towarzystwie Williamsa, a w której więcej złego niż dobrego poprzyswajał sobie, wybrał się do Petersburga z tym samym Williamsem. Przewodnik ten jego nie odznaczał się bynajmniej budującą moralnością a dla tego właśnie najgorszym był doradcą młodego człowieka wśród panującej na dworach owoczesnych rozpusty. Nigdzie zaś nie doszła zaraza moralna połączona z bezwstydem do takich rozmiarów, jak na dworze petersburskim za panowania

Elżbięty, chociaż gdyby na urągowisko wykonywano tam wszystkie a tak mnogie obrzędy wschodniej cerkwi z najzarliwszą na pozór ścisłością. Lecz mimo ciągłych modłów, pielgrzymek, procesyi, pokłonów, postów surowych, leżenia krzyżem i tym podobnych objawów nabożnych, panowało w stolicy carstwa takie zepsucie obyczajowe, o jakim dziś trudno sobie dokładne urobić pojęcie, a atmosfera dworu tak była przesycona zarazą niemoralności, że szukałoby się na nim daremnie z latarnią Diogenesową człowieka, któryby miał prawdziwe poczucie honoru, uczciwości, sumienia, rzetelności, dumy szlacheckiej lub jakiegokolwiek cnoty. Młody przeto człowiek chociażby najlepiej utwierdzony w cnocie byłby tam narażony na jej utratę, a cóż dopiero 23letni kasztelanik krakowski, w którego nie wszczepiono zasad prawdziwej moralności? Wprowadzony przez Williamsa w ten tłok istot znikczemniałych najzupełniej pod jarzmem azyatyckiej niewoli, nie mających pojęcia ani o czci ani o cnocie i albo pełzających w prochu przed urojonym majestatem carowy albo knujących pokątnie intrygi i spiski, a w braku jakiegokolwiek wyższego dążenia duchowego uganiających za zbytkami i rozkoszami życia czysto fizycznego, oddychał Poniatowski powietrzem, w którym same tylko płazy mogły bytować. Nic też dziwnego, że żyjąc w niém lat parę, nabył wielu przywar moralnych, z których już się nigdy nie wyleczył. Młody i przystojny, a przytém gładki i nader przyjemny w towarzystwie buduarowém mógł łatwo zawracać kobietom głowy, i dla tego wpadł w oko wielkiej księżnie Katarzynie, żonie następcy tronu, która sama nastęrczyła mu sposobność zbliżenia się i zawiązania z nią wcale nieplatonicznego stosunku miłosnego. Williams, któremu chodziło o uzyskanie jak największego wpływu na dworze następcy tronu, a który spostrzegł od razu, że taka kobieta jak Katarzyna nie stworzona do ról podrzędnych, ułatwił z rozmysłu Poniatowskiemu zawiązanie z nią stosunków, a następnie usuwał z pomocą przedajnego Bestużewa wszelkie przeszkody utrudniające ich schadzki miłosne. Tém chciał nie tylko zobowiązać Katarzynę, ale oraz utrzymać wpływ swój na młodym dworze. Za uczynność

podobną odpłacał mu się kasztelanik krakowski, mieszkający w domu jego, gorliwem wykonywaniem rozmaitych poleceń delikatnej natury. Wysyłany bowiem na zwiady wyśledzał i donosił mu, jak sam wyraźnie wyznaje w swych pamiętnikach, o wszystkim, co się działo na dworze, a nie mniej o różnego rodzaju zabiegach, intrygach i zamiarach tajemnych czy to rządu moskiewskiego, czy téż innych poselstw, czém dozupełniał wiadomości udzielane przez Bestużewa. Miał zresztą za co odsługiwać się Williamsowi, skoro za jego głównie pośrednictwem i staraniem zawarł ów stosunek z Katarzyną, który stał się wyłączną przyczyną późniejszego wyniesienia jego. Lecz wykonując podobne zlecenia, nabył w tém takiej wprawy i zamiłowania, że będąc już królem ostrzegał z dawniej nawyczki dość często Repnina i następnych po nim posłów o planach i zamysłach tego lub owego stronnictwa w Polsce, wymierzonych przeciw narzuconemu przez Moskwę zwierzchnictwu, jak to wykazemy później ze źródeł niepodejrzanéj wiarogodności.

Stan. August opowiada w swych pamiętnikach, że w ciągu przebywania w domu Williamsa miał z nim raz bardzo niemiłe zajście i to z powodu dość blahego. Pewnego bowiem zimowego wieczora zaczął Williams, w którego salonach zebrało się liczniejsze towarzystwo, pogadankę o wolnej woli i przeznaczeniu człowieka, przy czém twierdził, że skoro człowiek musi postępować w przeznaczonym mu z góry kierunku, o wolnej jego woli nie może być nawet mowy. Poniatowski będąc przeciwnego zdania, dowodził wymownie, że wolna wola jest najpiękniejszym darem, jaki człowiek otrzymał z rąk opatrności i że samo pociąganie go do odpowiedzialności za to co robi, świadczy o zupełnej wolności jego w działaniu, ponieważ byłoby najwyższą niesprawiedliwością karać go za czyny, gdyby te były koniecznym wynikiem jego przeznaczenia. Jak zwykle w podobnych rozprawach rozogniał się spór coraz bardziej, czém zgniewany Anglik zerwał się nagle z siedzenia, kazał żarliwemu obrońcy wolnej woli wynieść się natychmiast z swego domu, a nie pożegnawszy nawet swych gości, wyszedł albo raczej wyleciał z salonu i zatrzasnął drzwi z łoskotem za sobą. Jeżeli wszyscy

obecni byli zmieszani tą sceną, o ileż więcej był nią tknięty Poniatowski, którego Williams w tak obelżywy sposób wypędzał z domu swego. Każdy inny mający szczyptę poczucia honoru i godności własnej byłby po tak ciężkiej urazie zerwał na zawsze wszelkie stosunki z gburowatym Anglikiem. Lecz kasztelanie krakowski był już w 23. roku życia nadto wyrozumiały na słabości ludzkie, by sobie wziąć do serca obelgę, która zdaniem jego była skutkiem jedynie gwałtowności charakteru i spleenu. Gdy się zatém goście rozeszli, zwrócił po krótkim namyśle kroki swe ku sypialni rozdrażnionego posła, aby go łagodnemi przekonać słowy, jak niesłusznie i niepotrzebnie uniósł się gniewem. Zastawszy drzwi z wewnątrz na klucz zamknięte, zaczął pukaniem domagać się wpuszczenia. Williams nie odzywał się dość długo i ledwie po jakimś czasie zbył natrętnika zimną i szorstką odpowiedzią, że mu już raz objawił swą wolę, aby bezzwłocznie ustąpił z jego domu. Nie pomogły proźby i zakłęcia, ponieważ zawzięty przeczyiciel wolnej woli trwał w swym uporze. I tém nie zrażony Poniatowski udał się do ulubionego pokojowca jego, aby przezeń wyjednać sobie posłuchanie. Wysłany wrócił jednakże po chwili z stanowczém oświadczeniem pana swego, że danego niemyśli cofnąć rozkazu. To było już zawiele nawet dla naszego obrońcy wolnej woli, który téż zrozpaczony postanowił, jak nas upewnia, odebrać sobie życie. Lecz zaledwie wyszedł z tém postanowieniem na balkon, owionęło go zaraz mroźne i wszelkie poczucie godności własnej wyziębiające powietrze petersburskie, a owionęło w tak leczący sposób, że ochłodwszy nagle, spostrzegł gdyby drugi Poza całą piękność życia, zwłaszcza gdy mu się w pamięci uprzytomniły owe chwile niebiańskiej rozkoszy, jakie spędzał w objęciach Katarzyny. Rzecz prosta, że pod wpływem tak słodkich przypomnień musiał upaść zamiar skrócenia sobie życia. Lecz skoro zapragnął żyć dalej dla kochanki, trzeba było koniecznie przebłagać Williamsa, za którego jedynie wpływem i pośrednictwem mógł z nią miewać schadzki. I dokazał w końcu swego, ponieważ przejednany poseł pozwolił mu zostać w swym domu. Stań. August zaręcza w własnoręcznym pamiętniku swoim, z którego wzięliśmy powyższe szczegóły, że gorąca

jedynie miłość ku Katarzynie była mu powodem do strawienia tak ciężkiej obelgi, ponieważ zerwawszy z Williamsem, byłby sobie odjął wszelką możność utrzymywania z nią nadal stosunku.

Zmiana przymierzy przed samym wybuchem wojny siedmioletniej naraziła zakochanego kasztelanica krakowskiego na nowe udręczenia. W skutek bowiem téj zmiany złączyła się Francya z Austryą, Moskwą i Augustem III. jako elektorem saskim przeciw Prusom sprzymierzonym z Anglią, która daremne, jak widzieliśmy, czyniła zabiegi w celu przeciagnienia Elżbiéty na swą stronę. W takim składzie rzeczy był dalszy pobyt Poniatowskiego z Williamsem w Petersburgu niemożliwy, ponieważ znane stosunki jego z tymże mogły uchodzić za jawne wiązanie się z nieprzyjacielskim rządem przeciw własnemu królowi. Pod pozorem przeto, że właśnie ma się odbywać sejm zwyczajny, na który obrano go posłem z Infant, kazała mu familia wrócić do kraju. Sejm ten nie zebrał się nawet z powodu nieobecności króla, którego dziedziczne państwo najechał niespodzianie Fryderyk II., lecz Poniatowski musiał rad nie rad wydrzeć się z objęć rozpaczającej za nim kochanki, aby uczynić zadość stanowczemu rozkazowi familii. Rozłączenie ich nie miało na teraz być długim, ponieważ Bestużew, kanclerz moskiewski, zaczął z nastrojenia Williamsa i Katarzyny poufnie przekonywać Brühla, który wraz z królem wypłoszony z Saksonii na stałe zjechał do Polski mieszkanie, że interesa jego pana i Saksonii zyskają na tém nie mało, jeżeli młody Poniatowski przybędzie napowrót do Petersburga w charakterze posła saskiego. Brühl był w niemałym z tego powodu kłopotie, gdy z drugiej strony wysłannik francuzki Broglie opierał się temu bardzo stanowczo wykazując, że Poniatowski będzie narzędziem tylko Williamsa. W końcu przemogły podszepty Bestużewa, a Poniatowski zaszczycony tytułem stolnika litewskiego pospieszył jako poseł saski na skrzydłach miłości do Petersburga, za którym, jak nas upewnia w pamiętnikach, tęsknił nieustannie. Na towarzysza dodano mu Ogrodzkiego w charakterze sekretarza ambasady. Przy odjeździe wręczył mu wuj jego książę kanclerz litewski osobną ze strony Litwy instrukcją i to pod pieczęcią litewską, co było najzupełniej przeciwne ustawom.

Wtedy i później krążyły wieści, że familia była bardzo niezadowolona z pierwszego pobytu jego w Petersburgu i że potępiała występne jego miłostki z Katarzyną. Matka szczególnie miała mu ostatnie w nader ostrych zganić wyrazach. Że matka mogła się oburzać na takie zachowanie się syna, jest prawdopodobne. Lecz że familia, mająca swe cele i widoki polityczne, a w części zawiedziona w swych nadziejach z powodu owój zmiany przymierzy, która Anglią przerzuciła do nieprzejaźnego Augustowi III. obozu, innego była zdania, nie podlega wątpliwości, ponieważ chcąc korzystać z zawiązanego przez siostrzeńca z żoną następcy tronu stosunku, przyczyniła się nie mało do wysłania go powtórnie do Petersburga, gdzie na podstawie swych związków z młodym dworem miał jój popierać zamiary, i wyjednać jój pomoc jeżeli nie zaraz to przynajmniej w przyszłości. Pomocy téj potrzebowała nie tylko przeciw stronnictwu francuzkiemu, ale i przeciw dworowi, z którym zaczęła coraz wyraźniej zwodzić walkę opozycyjną. Na razie nie wiele mógł dla niej zdziałać pan stolnik litewski, lecz stosunki jego z Katarzyną zapowiadały w niedalekiej przyszłości pomoc najrozsądniejszą, której zamierzała użyć na przeprowadzenie swych planów przetworzenia Rptój w rządzą monarchyą konstytucyjnie-dziedziczną.

Za powtórny przybyciem do Petersburga znalazł stolnik litewski ogromne zmiany. Williams sypał wprawdzie pieniędzmi na wszystkie strony, aby przynajmniej paraliżować działania wojsk moskiewskich przeciw Fryderykowi, co mu się téż w znacznej udawało części, dzięki przedajności najwyższych dostojników moskiewskich, lecz więcej nie potrafił dokonać. I to przecież wychodziło tak widocznie na korzyść króla pruskiego a na szkodę sprzymierzonych z Moskwą dworów, że takowe najsprężystsze zaczęły robić przedstawienia, a nawet wprost winić dowodzących generałów i Bestużewa o tajemne z nim zмовy. Gdy zaś stosunki Poniatowskiego z Williamsem były wiadome, wykazywał z swój strony Broglie Brühlowi całą niestosowność i szkodliwość utrzymywania na stanowisku poselskiem człowieka, który znosząc się z nieprzyjaciółmi swego mocodawcy, na jego działa niekorzyść. Zwracał

przycém uwagę jego na opozycyjne w samym kraju zabiegi familii i na widoczny jój zamiar zniechęcenia przeciw królowi całego narodu, z czego wnosił, że i zachowanie się Poniatowskiego w Petersburgu jest z tém wszystkiém w związku. I przeciwnicy również familii, którzy tak z powodu sprawy ostrogskiej jak nie mniej z wielu innych względów byli przeciw niéj do najwyższego rozdrażnieni stopnia, nacierali na Brühla, aby odwołał z Petersburgu stolnika litewskiego. Pod naciskiem tych domagań przesłał Brühl rzeczywiście Poniatowskiemu rozkaz do powrotu, który tém większe sprawił temuż zmartwienie, że równocześnie prawie otrzymał i Williams odwołanie od swego rządu, zwałającego nań winę niepomyślnego skutku wszelkich zachodów o skłonienie Elżbiety jeżeli nie do przymierza z Anglią to przynajmniej do neutralności w rozpoczętej wojnie. Odjazd Williamsa (19. Sierp. 1757.) naraził stosunki stolnika lit. z Katarzyną na rozchwianie, ponieważ odejmował im łatwość schadzania się z sobą, zwłaszcza gdy wielu było niechętnych, którzy wszelkich dokładali starań, aby stanowczo przeszkodzić dalszemu trwaniu tych miłostek. Pan stolnik lit. używał wprawdzie pośrednictwa szambelana Naryszkina i posła duńskiego Ostena, któremu go Williams odjeżdżając polecił, lecz widywanie się z Katarzyną było nader utrudnione, a nawet narażało go na niebezpieczeństwa. Raz zszedł go niespodzianie w parku sam następca tronu, a z innych zawikłań i spotkań niemiłych wybawiał go nieustraszony przyjaciel jego Franciszek Ksaw. Braniecki, którego później za te przysługi przyjacielskie nagradzał hojnie kosztem Rptój. Mimo odwołania pozostał Poniatowski w Petersburgu, do czego się głównie przyczyniła sama Elżbieta, która będąc zawsze ociężałą, w ostatnich latach władania swego zleniwiła najzupełniej, i dla tego ociągała się z daniem mu posłuchania pożegnawczego, z czego korzystając zaraz usłużny dla Katarzyny Bestuzew, wymógł na Brühlu, że cofnął owo odwołanie.

W tém wyłonila się na dworze królewskim nowa sprawa, którą familia koniecznie chciała udaremnić. Była to sprawa oddania Kuronii królewiczowi Karolowi, synowi Augusta III.

jako lenna polskiego, które od czasu skazania Birena za zbrodnię stanu i zaśłania na Sybir było pod sekwestrem moskiewskim za sumy zabrane niby ze skarbu carstwa przez tegoż Birena. August III. wstawiał się wprawdzie przez jakiś czas do Elżbięty za skazanym Birenem, któremu zawdzięczając koronę polską, owo lenno nadał w skutek umowy poprzedniej; lecz zawsze tę samą otrzymując odpowiedź, że Biren wraz z potomstwem na wieczne czasy pozostanie na posileniu, zamierzył po swém wypłoszeniu z Saksonii poczynić odpowiednie u carowy kroki, aby wyjednać to lenno dla wspomnionego syna swego. Chodziło mu przedewszystkiém o pewność ze strony rządu moskiewskiego, że Biren nigdy nie wróci z wygnania, gdyż inaczej nie mógłby nadać synowi lenna. Rozpoczęto poufne porozumiewania się w tej mierze z rządem moskiewskim, do czego używano tych z pomiędzy ministrów polskich, na których dwór mógł bezwarunkowo polegać. Skoro carowa okazała się chętną do wszystkiego, przybył (z początkiem 1758 r.) królówicze Karol do Petersburga, i do tego stopnia umiał się podobać Elżbięcie, że poleciła Simolinowi rezydentowi swemu w Kuronii, aby zręcznie podsunął stanom kurońskim myśl proszenia Augusta III. o oddanie lenna synowi Karolowi, a co więcej poparła bardzo sprężystość tę prośbę. Na odpowiedź króla, że jak przedtém nie myślał którego z swych synów uposażać Kuronią, tak przychylając się nawet do proźby stanów kurońskich, musiałyby mieć zupełną pewność co do Birenów, aby swęj powagi i praw Rptęj nie narazić na uszczerbek, otóż na taką odpowiedź kazała carowa Simolinowi ogłosić (4. Wrześn.) w jej imieniu wiecznotrwałe oświadczenie że Birenowie pod żadnym warunkiem nie mogą być ułaskawieni i dla tego nigdy nie wrócą z wygnania. Prócz tego wydała zaręczenie, że uwolni na rzecz Karola dobra lenna z pod sekwestru. W ciągu tych zachodów uznał Brühl potrzebę odwołania stolnika lit. z Petersburga, gdzie z nastrojenia famii mógł paraliżować zamiary dworu co do Kuronii. Nie było już Bestużewa, który obwiniony o zbrodnię stanu poszedł na wygnanie, a tak musiał pan stolnik lit. rozstać się (w połowie Lipca 1758 r.) z kochanką,

aby jój już nie ujrzeć aż po latach 29 na pokładzie jachtu pod Kaniowem.

Załatwienie rzeczy o Kuronią z dworem moskiewskim nie usuwało wszystkich trudności co do oddania jój jako lenna Karolowi, ponieważ temu przeszkadzała wyraźna ustawa z r. 1726. nakazująca, aby po śmierci ostatniego z Kettlerów Kuronią wcielić jako prowincją do dzierżaw Rptěj. Od téj ustawy odstąpiono na sejmie pacyfikacyjnym 1736 r., pozwalając królowi raz jeden rozrządzić tém lennem. Oddawszy je Birenowi i jego potomstwu, stracił król tém samém prawo rozrządzenia niem powtórnie bez wiedzy i pozwolenia sejmu, a tego właśnie nie mógł się spodziewać, dokąd familia była zamiarowi jego przeciwną. Brühl mniemał zatem, że łatwiej da się rzecz wykonać na radzie senatu, gdzie dwór miał ogromną większość zawsze na zawołanie. Lecz i tu trafił na opór niespodziany, ponieważ Łubiński Władysław świeżo mianowany arcybiskup lwowski wystąpił z twierdzeniem, na które się wszyscy niemal zgodzili, że gdy oddanie lenna jest sprawą stanu, można ją tylko na sejmie załatwić. Chociaż to pomięszało szyki dworowi, musiał przecież pójść drogą ustawami przepisaną. Zanim sejm się zebrał, wiedzieli wszyscy, że z powodu téj sprawy będzie zerwany przez jedną lub drugą stronę. Samo już przybycie Szappinga jako posła od stanów kurońskich z proźbą do sejmu, aby król odpowiednie poczynił kroki w celu wyjednania wolności Birenowi, było wskazówką, czego się należy spodziewać. Wiedziano wprawdzie, że to sprawka familii, która łatwo mogła skłonić rejencyą kurońską, chcącą się utrzymać na swem stanowisku zyskowym, do kroku podobnego, i dla tego przeciągnął Brühl bardzo łatwo Szappinga darami na stronę dworu: lecz tém nie zyskał wiele, ponieważ rejencya zawiadomiona przez familią o tém, przysłała sztafetę z protestacyą wystosowaną do obu kanclerstw Rptěj przeciw wiarołomstwu Szappinga. Pod wróżbą podobną był sejm niemożliwy, a tak nie dziwiło nikogo, że go zerwano po dniach kilku, o co jak zwykle obie wzajem winiły się strony. Król złożył radę senatu, a mimo oporu familii, która bardzo zręcznie dowodziła, że

oddanie Kuronii królewiczowi Karolowi jako przeciwne ustawom na mnogie Rptę i jego samego narazi zawikłania, uzyskał uchwałę upoważniającą go do rozrządzenia lennem w myśl pozwolenia sejmu z r. 1736 na rzecz królewicza.

#### IV.

##### SKŁAD, CHARAKTER I ZAMIARY STRONNICTWA STAROREPUBLIKAŃSKIEGO A ORAZ WALKI JEGO Z FAMIŁIĄ.

Gdy familia z największą działającą konsekwencją, co raz silniejsze około siebie skupiała stronnictwo, panował najzupełniejszy odmet w obozie jej przeciwników. Broglie zaczął wprawdzie organizować z nich stronnictwo, lecz nie otrzymując żądanych od dworu swego zasiłków, musiał w końcu poprzestać na zręcznym szachowaniu zabiegów familii w kraju i Petersburgu. Dokazał jednakże tyle przynajmniej, że rzuciwszy myśl lepszej organizacyi, spowodował łączenie się z sobą w jakimś wspólnym celu. Był to pierwszy niejako zaród owego stronnictwa, które pod nazwą starorepublikańskiego zgrupowało się przy schyłku panowania Augusta III, aby dość smutną odegrać rolę w bezkrólewiu. Ponieważ tam spotkamy się z tymi samymi ludźmi, nie będzie od rzeczy, jeżeli w tém już miejscu scharakteryzujemy skład i cele a oraz pojedyncze frakcye i wybitniejsze osoby tego stronnictwa, aby później nie przerywać toku opowiadania. Stronnictwo to składało się z możnych i ich klienteli szlacheckiej i z znacznej liczby ziemian niezależnych od nikogo, którzy z zamiłowania wolności, zagrożonej ich zdaniem przez familią, łączyli się z stroną przeciwną. Do głównych wad stronnictwa tego musimy zaliczyć, że najprzód nie miało jasno i dobitnie sformułowanego programu, któryby wskazywał wyraźnie, czego chce i dokąd dąży, a powtóre, że nie szukało w samym kraju swego punktu ciężkości, ale wątpiąc o dostateczności sił jego własnych, oparło wszystkie nadzieje swoje na obcej pomocy, a szczególnie na pomocy dworów przyjaznych Rptej i intere-

sowanych niby w utrzymaniu jęj swobód i całości. Pierwsze było powodem, że po każdym starciu z stroną przeciwną następowało rozpryskiwanie się w rozmaitych kierunkach a nawet zbiegowstwo, ponieważ wchodzącym w skład jego brakowało owych łączników spójności, które się wywiązują z tożsamości przekonań i celu. Drugie sprowadzało szkodliwsze stokroć następstwa, ponieważ odwodziło od tych prac wewnętrznych, które mogły wytworzyć z samego narodu siły potrzebne do obrony niepodległości ojczyzny, a tém samém utwierdzało bardziej jeszcze ową zgubną wiarę, że Polska nie w sobie samęj ale w mocarstwach czuwających nad utrzymaniem równowagi politycznej w Europie ma swą tarczę bezpieczeństwa. To nieszczęsne przekonanie było tak dalece u nas wtedy upowszechnioném, że ludzie najwyższych w Rptęj stanowisk i ogromnych majątków, którzy mogli własnémi środkami wszelkie użyteczne wspierać zamiary, przedstawiali zwykle obcym rządóm swe plany reform niezbędnych wraz z obliczeniem potrzebnych na nie nakładów, i nie wstydzi się dołączać żądania, aby téż rządy wzięły ich pokrycie na siebie. Z tąd musiało się wywiązać inne zło a mianowicie, że nie poczytywano sobie za obowiązek ciągłych poświęceń w sprawie publicznej, co mogło być dostarczyć środków i na pomnożenie siły zbrojnej i na inne naglące potrzeby. Wyzrozumowano sobie bowiem, że skoro Europa ze względu na swą równowagę polityczną zniewoloną się czuje do czuwania nad całością i niepodległością Rptęj, można się snadnie obejść bez ofiar obywateli na postawienie licznego wojska regularnego, zwłaszcza gdy i tak w razie niebezpieczeństwa lub nieprzyjacielskiego na kraj najazdu każdy ziemianin jest obowiązany do pospolitéj wyprawy. Prawiono téż do znudzenia na sejmach o tęj wyprawie i o potędze 100.000 obrońców ojczyzny, zawsze gotowych wsiąść na koń przeciw jęj wrogom, czém obalamuceni ziemianie uwierzyli na prawdę w skuteczność takiego pospolitego ruszenia, chociaż niektórzy z rozsądniejszych przypominali z naciskiem, że pospolite ruszenie miało wartość w wiekach dawniejszych, lecz po udoskonaleniu sztuki wojennej i po

zaprowadzeniu wojsk stałych nie podoła nigdy regularnemu wojsku i to najmniej licznemu. Że zaś ludzie we wszystkich krajach lubią jak najmniejsze ponosić ciężary, nie zważano i u nas na uwagi podobne, ponieważ było dogodniej słuchać owęj przechwałki o niewyciężoności pospolitego ruszenia, niż spieszyć z uchwaleniem podatków na zwiększenie siły zbrojnej, którą należało na takiej postawić stopie, aby mogła zniewolić sąsiadów do szanowania granic Rptej.

Poleganie to na obcej pomocy, której niewątpliwość wprowadzono z koniecznej dla Europy potrzeby utrzymania równowagi politycznej, było prostym wynikiem zwiększającej się nieustannie ciemnoty w narodzie. Nawet ludzie ukształceni nie byli wolni od tego omamienia, a ledwie wyjątkowo spostrzegamy pojedynczych mężów, którzy nie ulegając podobnym urojeniom, zwracali uwagę ogółu na nieuniknione straszne skutki takiego opierania bezpieczeństwa kraju na cudzej łasce i pomocy. Lecz ostrzeżenia ich nie przekonywały zaślepionych, zwłaszcza że dla każdego z osobna było korzystniej utrzymać wszystko w dawnym stanie, niż podejmować prace wymagające poświęceń różnego rodzaju. Ponieważ dodawane przez lat wiele do tych ostrzeżeń przepowiednie nie ziszczały się bynajmniej, powstała z tego fatalistyczna niemal obojętność na niebezpieczeństwa ojczyzny, w których rzeczywistość nie chciano wierzyć, a w chwilach najgroźniejszych pocieszano się nadzieją, że cała Europa musi się ująć za nami, byle tylko wystąpić z manifestami przeciw gwałtom dokonywanym. Z tego zamięszania pojęć wynikał i ów brak ducha ofiary, na który częste spotykamy narzekania, a który za obu Sasów i za Stan. Augusta w zadziwiającej istotnie stawał sprzeczności z znanymi uczuciami i usposobieniami narodu. Jakżeż inaczej zdołamy wytłumaczyć sobie tak rażące przeciwieństwa, jak np., że ci sami ludzie, którzy oddawali z ochotą ogromne sumy na budowanie świątyń, na klasztory, szpitale i na rozmaite inne zakłady dobroczynne, okazywali taki wstręt do poświęcenia pieniędzy, gdy szło o najważniejszą dla całego narodu sprawę, ponieważ o postawienie kraju na takiej stopie obronnej, by ubezpieczyć jego niepodległość? Nie wy-

nikało to zatem z rzeczywistego braku ducha poświęcenia, ale z braku dokładnych pojęć o prawdziwem położeniu Rptéj i o niebezpieczeństwach, jakie jéj mogły z zewnątrz zagrażać. Przyczyniała się do tego i obawa, że w razie pomnożenia siły zbrojnej król gotów jéj użyć na pogńębienie swobód narodu i na wprowadzenie rządów samowładczych, których się bardziej lękano, niż najazdu nieprzyjacielskiego.

Gdzie z powodu powszechnej prawie ciemnoty przyszło do tak straszego zamieszania pojęć, tam nie było łatwo obmyślić jakiś program polityczno - społeczny, któryby u części nawet narodu mógł sobie zjednać uznanie. Widzieliśmy w poprzedniém, że i familia, która w bardzo zręczny sposób skupiała około siebie liczny zastęp przyjaciół i zwolenników, nie występowała zaraz z góry z programem podobnym, chociaż miała gotowy cały plan reform, jakie zamierzyła w dogodnej przeprowadzić porze. Przeciwnie gromadząc stronników, nie wspominała o programie, aby ich nie porozpłaszać, zanim z pomocą dobrze obmyślanej organizacyi nie będą z sobą spojeni w nierozzerwalną całość. Jeżeli przeto i jej się zdawało, że program z góry postawiony byłby przeszkodą do skupienia większej około siebie liczby zwolenników, chociaż ich dobierała według woli i nadarzających się sposobności dogodnych, o ileż trudniejszym było postawienie wspólnego programu w przeciwnym jej obozie, gdzie przypadek, niechęć chwilowa, zazdrość, pragnienie zemsty i mnogie inne pobudki podobne skupiały na czas ludzi rozmaitych zdań i dążeń, którzy nie dla tego stawali przy sobie, aby jakieś ważne myśli i zamiary polityczne wspólnemi popierać siłami, ale na to jedynie, aby górującą u dworu lub w kraju fakcyą obalić, a następnie między sobą rozpocząć zapasy, kto ma głównie korzystać z odniesionego zwycięztwa.

Człowiek wielkich zdolności, kochający szczerze ojczyznę, jej wielkość i sławę, a potęgą ducha swego górujący nad tym tłumem niesfornym, byłby i z niego nawet wykrzesał użyteczną dla kraju działalność, ponieważ owładnąwszy go swą przewagą unysłową, byłby nagiął opornych pod swoją wolę i sprzągnął ich w jedno organiczne ciało, wysilające się

dla dobra powszechnego. Lecz gdy takiego jeniusza nie wydał u nas wiek XVIII, a za Augusta III. nie widzimy i drugorzędnych potęg duchowych, musiało zatem każde skupienie się i starcie stronnictw pod wodzą ludzi małego ducha a ogromnej zarozumiałości wyrodzić się w walkę podejmowaną z prywaty, i dla tego zmnazając odmet, spychać kraj na bezdroża coraz straszniejszego i zgubniejszego nierządu. Tracono zawsze z oczu cel główny, który wszystkim powinien był przyświecać, a walczono o drobne celiki prywatne kilku możnych. Ludzie bez wyższych a czasem i bez miernych nawet zdolności, których jedyną zasługą, jeżeli to zasługą zwać można, było posiadanie ogromnych dostatków, rwali się do przewodnictwa i ról pierwszorzędných. Niezdolni wznieść się myślą nad poziom lub ogarnąć bystrym wzrokiem wszystkie niedostatki w urządzeniach publicznych, aby podać stosowne środki zaradcze, kręcili się w błędnym kółku tradycyjnych nawyknień lub wskazywali takie sposoby przywrócenia ojczyźnie dawniej świetności, które świadcząc o ich nadzwyczajnym ubóstwie umysłowym, budzą w nas przy odczytywaniu największe tylko politowanie. U jednych przebija się zupełna prawie nieznamomość elementarnych nawet zasad co do uporządkowania administracyi i warunków dobrego rządu, z czego musiało wyniknąć, że w ich wyobrażeniu nie podobna było wynaleźć coś pod słońcem lepszego nad ustroj owoczesnej Rptéj, jeżeli się w nim małe poczyni naprawy. Drudzy pochwytawszy rozmaite teorye i teoryjki, których w braku ukształcenia wszechstronnego nie przetrawili należyście, podawali projekta najniepraktyczniejsze a czasami w najwyższym stopniu niedorzeczne. Inni znowu powodowani dumą możnowładczą chcieli przetworzyć urządzenia Rptéj w taki sposób, aby w niej dać prawną wyższość stanowi panów nad stanem ziemiańskim, ponieważ bardzo im była nie na rękę zastrzeżona ustawami równość ich obywatelską z ziemianami. Co do pobudek osobistych, skłaniających każdego z osobna do wystąpienia na scenę, można śmiało powiedzieć, że było wielu ludzi dobrej woli, którzy widząc zło w kraju, pragnęli mu zaradzić, lecz nie obliczywszy się z duchem czasu i

postępem wieku, a przytém pełni czci dla mądrości przodków a tém samém i dla urzędzeń, jakie ustanowili w Rptej, popadali w dziwaczne mrzonki polityczne, ponieważ nie uwzględniając bynajmniej, że najprzód te urzędzenia już się przeżyły a powtóre, że cnoty obywatelskie, będące ich główną podwaliną, znikły całkowiec prawie z Rptej, chcieli je tylko w taki ponaprawiać sposób, aby je do pierwotnego przywrócić stanu. Byli zaś i tacy, którzy powodując się wyuzdaném sobkowstwem, uganiali za osobistym wyłączenie zyskiem, do czego przy istniejącym stanie rzeczy szerokie otworem stało pole, i dla tego przemyśleli raczój nad pomnożeniem bezrządu niż nad wynalezieniem sposobów wydobycia zeń kraju.

Przy takiej rozmaitości zapatrywań i różnokierunkowości dążeń, było utworzenie stronictwa, któreby potrafiło sprostać familii, rzeczą nader trudną i wątpliwą. Każda frakcyja i każdy możnowładca z osobna widząc swą bezsilność czy to obec familii, czy téż obec dworu, szukali wprawdzie w łączeniu się z sobą zwiększenia siły odporniej lub zaczepnej, lecz do takiego łączenia się nie był im powodem jakiś wspólny zamiar przeprowadzenia téj lub owéj myśli polityczno-społecznej, gdyż przeciwnie szło im przedewszystkiém albo o odwet za porażkę, albo o uchronienie się od nowój. Gdy jednakże po wielu starciach z familją i wpędzeniu jej na stanowisko opozycyjne względem dworu, trzeba było rozglądać się w stanie i położeniu ojczyzny i coś przynajmniej obmyślić ku ubezpieczeniu jej niepodległości, musiano przystąpić do ułożenia jakiegoś planu. Znałła do tego i straszna w sąsiedztwie wojna siedmioletnia, narażająca neutralną Rptę na wszystkie ciężary wojenne a nawet na mnogie pokrzywdzenia. Jeżeli zaś wojna ta zmnożyła z jednéj strony ucisk i niesłychane nadużycia, nastęrczała z drugieój właśnie możność podjęcia reform najrozciąglejszych, skoro sąsiedzi nią zajęci nie mogli żadnych w téj mierze stawiać przeszkód. Jak więc familia teraz zaczęła się powoli wynurzać z swémi planami reform, tak spostrzegamy i u jej przeciwników coś podobnego. Lecz gdy u niéj plan był wy-ciosem niejako z jednéj sztuki i dla tego przedstawiał obok jednolitéj całości zupełną z nią zdźwicznosc pojedynczych

części, nie mogła strona przeciwna ani zamarzyć o czémś takim, ponieważ przy panującym w jéj obozie zamieszaniu pojęć i różnokierunkowości dążeń było istnieniem prawie niepodobieństwem spowodować zgodę na jakąkolwiek myśl zasadniczą. Aby tę rzecz wyjaśnić, musimy się dokładniej rozpatrzyć w jej składzie i poznać główne w niéj osoby.

Chociaż właśnie od chwili przerzucenia się rodziny na stanowisko opozycyjne przeciwnicy jej ulegając wpływom francuzkim zaczęli się wyraźniej niż przedtém organizować w stronnictwo, a nawet Mokronowskiego wyprawili do Paryża, aby się z rządem francuskim bezpośrednio porozumiewać, zmieniał się przecieź skład tego stronnictwa nieustannie, gdy tak pojedyncze jak nie mniej i całe frakcyje przechodziły do drugiej strony, albo oderwawszy się, stawały osobno. Z tego więc względu trzeba by co chwila niemal wskazywać podobne zmiany, zwłaszcza że przez to i siła jego zbiorowa była większą lub mniejszą. Złożone z kilku grup mających odrębne cele i przekonania, liczyło prócz tego mnóstwo pojedynczych ludzi, którzy stosownie do okoliczności i widoków osobistych łączyli się z tą lub ową grupą, albo nawet całkiem się uchylali od wszelkiej wspólności. Najliczniejszą a ze względu na wysokie stanowiska swych uczestników pozornie najpotężniejszą grupą, około której inne się skupiały zwyczajnie, była grupa saska czyli dworska. Węzłem sprzęgającym wszystkich jéj członków było stałe trzymanie z dworem, który mógł zawsze liczyć na jéj zastęp z wszelką pewnością, czy chciał uposażyć rodzinę Brühla, czy rozrzucić Kuronią na rzecz królewicza Karola, czy w końcu inny jaki zamiar wbrew ustawom przeprowadzić. Ponieważ wszyscy do niej należący zawdzięczali dworowi czy to krzesła senatorskie, czy téż bogate starostwa lub korzystne urzędy czy w końcu inne dogodności, odpłacali mu się stałym popieraniem jego projektów a prócz tego przywabiali doń wielu polujących na jego łaski i względy. W tym tłumie senatorów świeckich i duchowych, starostów, dostojników wojewódzkich i powiatowych i tp. była największa różnorodność zdań i przekonań a nawet dążeń, rozdzielających całą ową grupę na różne frakcyje

mniej lub więcej liczne. Gdyby ta grupa, złożona z  $\frac{4}{5}$  senatorów, z wielu możnych i mnogości ziemian czy to jako klientów czy też niezależnych od nikogo, była się dobrze zorganizowała, mogła sama przez się tworzyć dość silne stronnictwo. Lecz tego brakło jej właśnie, a tak było rozpadanie się na frakcyje koniecznym następstwem, ponieważ wyjąwszy wypadki, w których trzeba było dwóm popierać, wiązano się zresztą we wszystkich innych sprawach z sobą według upodobania lub widoków osobistych. Przekonania albo dalej sięgające plany polityczne nie mogły tu być pobudką do stawiania przy sobie, skoro nie miano wspólnego programu. Z tego też powodu wynika trudność dokładnego scharakteryzowania tak całej grupy jak również pojedynczych jej frakcyj i odcieni.

Zasada, której Brühl się trzymał stale w rozdawaniu dostojenstw, urzędów i królewsczym, była najgorszą, jak to już w ogólnym wskazaliśmy zarysie, ponieważ nie uwzględniając prawdziwej zasługi, albo kupował niemi ślepe sobie narzędzia, albo sprzedawał je najwięcej ofiarującym, albo w końcu zwabiał do siebie pojedynczych możnowładców obietnicą, że według ich poleceń król rozdzieli wakanse. Rzecz prosta, że chociaż w tej ciżbie współubiegaczy byli i ludzie zdolni a nawet gorliwi o dobro ojczyzny, przeważna atoli większość składała się z chciwców, mających własną tylko korzyść na celu, a obojętnych na los Rptej. Skoro trzeba było albo zaprzedać się bezwarunkowo, albo się opłacić sownie, albo w końcu wyzebrać i wypełzać u którego z możliwych polecenie, aby uchwycić urząd, dostojenstwo lub królewsczynę, musiało zniknąć owo szlachetne współzawodnictwo, dobijające się pracą i zasługą około dobra powszechnego stanowisk, nagród i znaczenia. Z tąd też spostrzegamy tę mnogość ludzi nijakich, pochlebców, ludzi bez zdania i odwagi cywilnej, a oraz bez celujących zdolności w całej grupie dworskiej, i zaledwie garstkę takich możemy wykazać, którzy dla tego wyłącznie trzymali z dworem, aby z jego pomocą pousuwać to wszystko, co uznawali szkodliwem Rptej. I ci przecież nie są wolni od zarzutu zbytniej uległości dla dworu,

skoro nie zdobyli się na śmiałość stawienia mu oporu w każdym wypadku, gdzie wyraźnego dopuszczal się nadużycia lub pogwałcenia ustaw. Jeżeli bowiem pragnęli przywieść z jego pomocą do skutku zbawienną naprawę urządzeń Rptéj, powinni byli przedewszystkiém pamiętać, że taka naprawa dotąd niemożliwą, dokąd władza rządowa nie da sama z siebie przykładu stałej i wyłącznej o dobro powszechnie i szanowanie ustaw troskliwości. Brak odwagi cywilnej i brak śmiałej inicjatywy, a przytém obawa, by występowaniem przeciw dworowi nie wywołać gorszego zamieszania i nie pomnożyć i tak już straszego bezrządu w kraju, zniewalały ich do przymróżania oczu na bezprawne czyny Brühla, który właściwie jako minister saski nie powinien się być miewać do spraw Rptéj. Jeżeli przeto o przeważnej większości grupy dworskiej musimy powiedzieć, że składała się albo z narzędzi Brühla, albo z ludzi bez wszelkiego zdania, a tém samém tworzyła zastęp partyzantów obcego ministra, działających według jego skinienia, nie możemy tego zastosować i do owego grona mężów nieśmiałych wprawdzie, ale ojczyźnie szczerze kochających, zwłaszcza gdy im nie wolno zarzucać, że powodowali się osobistými tylko korzyściami, lub że ich zaślepiała czy to chęć zemsty czy téż nieumiarkowana ambicja.

Do tego rzędu zaliczamy Bielińskiego, w. marszałka kor., Wacława Rzewuskiego wojewodę krak. i hetmana polu. kor., Ant. Lubomirskiego wojewodę lubelskiego, Wład. Lubieńskiego prymasa, Sołtyka bisk. krak., Ad. Krasieńskiego bisk. kamien., Załuskiego bisk. kijowskiego i wielu jeszcze innych. Lubo każdy z nich zwyczajem utartym wychwalał Augusta III. w mowach swoich i dziękował mu za utrzymanie „słodkiego pokoju“ wśród ogólnej wrzawy wojennej, nie zaślepiały ich przecież pozory tego pokoju mniemanego, ponieważ widzieli z jednej strony straszny ucisk, jaki neutralna ale bezwładna a tém samém niezdolna do obronienia swój neutralności Rpta ponosiła od wojsk obcych, a lękali się z drugiej, aby ten pokój nie stał się zabójczym letargiem i aby mocarstwa wojujące przy zawarciu pokoju nie szukały

wynagrodzenia kosztów wojennych w Polsce. Przypominając to często w swych mowach, zwracali uwagę króla i współobywateli na okropne zubożenie i wyludnienie kraju, na upadek miast i na uciemżenie i nędzę ludu wiejskiego. Ubolewali nad bezradnością i nierządem Rptój, jakie ją narażały na stopniującą się z dniem każdym bezsilność i na coraz większe lekceważenie ze strony sąsiadów, którzy względem niej nie przestrzegają praw międzynarodowych, a na przedstawienia jej i protestacye nie zważają wcale. Radzili bardzo usilnie, aby korzystając z zatrudnienia wojną sąsiadów, zaprowadzić u siebie porządku potrzebne i postawić siłę zbrojną na takiej stopie, jakiej wymaga bezpieczeństwo własne. Nie byli przeciwni ani ulepszeniom ani postępowi, lecz z drugiej strony przejęci wciąż bałwochwalczą dla przodków i wszystkiego, co przez nich było ustanowionem w Rptój, radzi byli zachować kształty teje, mające za sobą powagę tak świetnej przeszłości. Z tego powodu poczytywali za rodzaj świętokradstwa każdą zmianę ustroju Rptój, który jako dzieło mądrych przodków był w ich wyobrażeniu doskonałym, a zło i towarzyszące mu nadużycia powstały ich zdaniem dla tego jedynie w kraju, ponieważ go popsuto i powypaczano i ścisłego ustaw nie dopilnowywano wykonywania. Otóż byli zdania, że trzeba tylko dobrze ponaprawiać, co się zepsuło, i wszystko wzięść w karby ustaw dawnością uświęconych, a nic nie pozostanie do życzenia. Nadużywanie wolnego głosu, będące wyłączną przyczyną zrywania sejmów i bezradności Rptój, która z tego powodu w drodze ustawodawczej najgwałtowniejszym nie mogła zaradzać potrzebom, dawało im powód do częstszych narzekań, lecz nie śmieli się targnąć na samo źródło zła czyli na ową wymaganą jednomyślność uchwał sejmowych i orzec niezbędnosc wprowadzenia większości głosów we wszystkich naradach publicznych, czém jedynie można było zapewnić dochodzenie sejmów. Miasto więc chwycić się jedynego środka usunięcia zła, woleli się kręcić gdyby w kółku zaczarowanem i podawać najdziwaczniejsze sposoby pociągania do odpowiedzialności zrywaczy sejmów, skoroby się okazało, że dali się do tego użyć za wzięte od kogokolwiek pieniądze. Brakło

im odwagi, powiedzieć otwarcie, że chcąc w sejmowej drodze radzić o Rptej, trzeba koniecznie znieść *liberum veto* i przyjąć zasadę uchwalenia wszystkiego większością głosów. Prócz obawy, że tém wywołaliby opór ogromnej większości ziemian, mieli i to jeszcze na względzie, że król pozyskawszy większość posłów, mógłby wprowadzić rządy samowładne z pogwałceniem wszelkiej wolności. Było to niepojęte dziś dla nas uprzedzenie, gdyż w takim stanie rzeczy, jaki był w ówczas, król zdolny mógł najłatwiej mimo owego *liberum veto* dokonać zamachu stanu, gdyby tylko sąsiednie na to zezwoliły mocarstwa, które właśnie nie życzyły sobie wytworzenia się u nas rządu silnego.

Zastanawiając się nad tém, co z mów, listów, manifestów i innych pism współczesnych wiemy o projektach tej frakcji grupy dworskiej, nie możemy jej przyznać ani praktyczności ani nawet prawdziwej zapobiegliwości w dokonaniu czegokolwiek. Byli to teoretycy szczególnego rodzaju, którzy stając na podstawie legalnej, nie ułożyli nawet planu, co i w jaki sposób zamierzają czy to naprawić czy też przetworzyć. Widząc kraj na strasznej pochyłości, wiodącej go do nieuchybne go upadku, a tém samém w położeniu wyjątkowém, nie śmieli sięgnąć po za zużyte środki legalne, aby przypadkiem nie zejść na bezdroże, a co gorsza nie spostrzegali, że od dawna wszystko już było na bezdrożach. Nie mając programu lub myśli przewodniej, objawiali najlepsze chęci, lecz ogólnikowe ich wynurzenia nie mogły żadnemu zaradzić nadużyciu. Miasto w dokładném zestawieniu wskazać, co należy zmienić, usunąć, poprawić lub przydać do dawnych urzędzeń, jak zaradzić z góry nadużyciom i bezprawiom, i jak pogodzić dawne ustawy z nowożytnym postępem i ze zmienionemi okolicznościami, ubolewali nad poniżeniem Rptej, która tak świetną niegdyś odgrywała rolę. Uniesieni bałwochwalcą czcżą dla przeszłości nie chcieli wyjść z ułudy, i dla tego nie widzieli nawet, że jedna część doskonałych ich zdaniem urzędzeń była już zupełnie zużyta, a druga po zachwianiu się cnót obywatelskich nie miała właściwie żadnej podstawy, że zatem trzeba było przebudować a nie poprawiać

gmach chyłący się do upadku. Przypuściwszy zaś, że można było drogą gruntownej naprawy ocalić Rptę, to i w takim wypadku należało z ziemian niezależnych, a wolnych jeszcze od zarazy zepsucia i kochających szczerze ojczyznę zgrupować silne około siebie stronnictwo, nie potuszać dworowi tam, gdzie działał na niekorzyść kraju, ale go zniewolić do zajęcia się na prawdę dobrem powszechném. Na to przecież zabrakło im odwagi a tak nie dziw, że nie potrafili nic stanowczego dokonać. Familia zaś widząc ich stale po stronie dworu, obarczyła ich w dodatku zarzutem, że jako pochlebcy grzeszyli brakiem samoistości w cémkolwiek.

Druąa frakcyą w tój grupie była Brühlowska, na której czele stał marszałek nadw. kor. Mniszech, spowinowacony z Brühlami. Licniejsza od poprzedniej nie miała jój zalet, ponieważ oddana duszą i ciałem dworowi, nie myślała nawet o jakiegokolwiek zbawiennój dla kraju naprawie. Że nawiasowo czy to Mniszech, czy podskarbi kor. Wesel lub inny z tój frakcyi przemówił patryotycznie, nie należy tego brać na seryo, ponieważ tym ludziom nie chodziło o dobro powszechné, ale o interes dworu związany z ich interesem własnym. W niej tóz miał Brühl doskonałe narzędzie, a czy szło o przeparcie czegoś na sejmikach lub trybunałach, czy nawet o zerwanie sejmu, nie zawiódł się na niój. Od ludzi zatém, którzy korzystali z nadużyc istniących, nie mogła wyjść myśl usunięcia tychże, lubo nie da się zaprzeczyć, że między nimi byli i mężowie zdolni, ale bardziej do matactw i krzyżowania zamiarów przeciwnych niż do prac użytecznych ojczyźnie.

Była jeszcze i trzecia frakcyą w grupie dworskiej, którą możnaby nazwać na pół opozycyjną, ponieważ złożona z ziemian zamożnych, przychylnych królowi za względy doznane, występowała mimo to nie raz z przyganą polityki dworu, i uderzała szczególniej dość często na mieszanie się Brühla w rządy Rptój z krzywdą ministrów polskich. Czuła na prawa i prerogatywy stanu swego pragnęła je w całości utrzymać, a zgadzając się na potrzebne poprawy w urządzeniach publicznych, opierała się wszystkiemu, co byłoby ścieśnieniem wolności lub równości szlacheckiej. Lecz podobnie pierwsz

frakcyi nie miała jasnego pojęcia o tém, co by wypadło poprawić, ani o sposobach, jak nadać ustawom moc zniewalającą każdego do ich szanowania. W duchu téj frakcyi przemawiał nieraz prymas Łubieński, a najlepszym jej przedstawicielem był Gozdcki przez lat wiele kuchmistrz koronny a w końcu wojewoda podlaski.

Hetman w. kor. Jan Klemens Branicki tworzył wraz z licznym zastępem przyjaciół i klientów drugą grupę, która ze względu głównie, że miała w osobie jego przewodzącę, była daleko więcej jednolitą, niż poprzednia. Hetman spowinowacony z familią przez żonę, z domu Poniatowską, a chwiejny z usposobienia, trzymał aż do r. 1752 z dworem i familią, dał się potem przeciągnąć do opozycyi i zgodził się na utworzenie stronnictwa francuzkiego, które było jak wiemy przeciw familii i dworowi. Z tego powodu przyszło do tak napiętych stosunków z Brühlem, przeciw któremu hetman tak ostre wystosowywał memoriały do króla, że tenże przez kanclerza kor. Małachowskiego kazał mu wynurzyć najdotkliwiej swe królewskie niezadowolenie. W sprawie ordynacyi ostrogskiej znieprzyjaźnił się Branicki z familią, ponieważ udaremnił korzystne dla niej postanowienia rady kolbuszowskiej co do podziału téj ordynacyi. Gdy odwołanie hrabiego de Broglie rozchwiało zamiar utworzenia stronnictwa francuzkiego, a i wysłanie Mokronowskiego do Paryża okazało się płonném, gdy przytém zmiana przynierzy postawiła ów dość już liczny związek stronnictwa francuzkiego w nader dziwaczném położeniu, zbliżył się hetman ku dworowi. Lecz częste zajścia z Brühlem, który mu nie mógł zapomnieć wzmiankowanego memoriału, bywały kilkakrotnie powodem, że draśnięty hetman ulegał podszeptom familii, a nawet Potockich, chcących go do siebie całkowicie przeciągnąć. Dopiero w r. 1762 oświadczył się już stanowczo przeciw familii, a w memoriale do rządu francuzkiego podanym wskazał cały plan reform, które wspólnie z swymi stronnikami a z pomocą francuzką chciał przeprowadzić w Rptéj. Memoriał ten potwierdza w zupełności zarzuty, jakie czyniliśmy owoczesnym stronnictwom, a mianowicie, że nie starały się o wytworzenie w samym kraju

dostatecznej siły czy to do obrony jego niepodległości, czy też do przeprowadzenia zbawiennych zmian w społeczno-politycznym ustroju Rptej, ale obcej do tego zebrali pomocy, i że mimo całej gorliwości swój o wolności i republikańską formę rządu, nie obrali naturalnej drogi przekonywania narodu o potrzebie usunięcia nadużyć, lecz woleli próbować zamachu niejako stanu, i z pomocą obcą narzucić ogółowi swe projektowane reformy, czém dawali rządowi i innym pochóp do użycia podobnych środków ku ścieśnieniu a nawet obaleniu wolności. W memoryale spostrzegamy i inną jeszcze wadliwą stronę, świadczącą o niedojrzałości politycznej tych, którzy się zajęli jego ułożeniem. Wystawiono w nim bowiem z tak naiwną szczerością i otwartością całą bezwładność Rptej, jak gdyby przemawiano do współobywateli, którym trzeba opisać z pewną nawet przesadą stan opłakany spraw publicznych, aby ich tém pewnie skłonić do przedsięwzięcia środków wydobycia ojczyzny z toni. Miasto wskazać rządowi francuzkiemu, że Polska ma sama w sobie warunki rozwoju i prędkiego spotężnienia, ale krępowana przez sąsiadów potrzebuje chwilowo pomocy z zewnątrz przeciw tym sąsiadom, miasto mu przedstawić, że ta Polska wyszedłszy z bezrządu podtrzymywanego wpływami z zewnątrz, będzie nader użytecznym dlań sprzymierzeńcem, prawiono szeroko o straszliwości tego bezrządu, i o bezradności z powodu zrywania sejmów, co musi się skończyć albo upadkiem albo zamachem stanu przesktałcającym Rptę w samowładną monarchyą! Co do planu reform podnosimy szczególnie projektowane zaprowadzenie większości głosów w obradach publicznych z równoczesnym odjęciem królowi łaski rozdawniczej, aby nie mógł zakupić sobie większości sejmu i stanowić z jój pomocą wszystko według upodobania. Jest dalej w nim mowa i o przyszłym królu a chociaż memoryał jest za rodakiem, nie wyklucza przecież obcych książąt a zastrzega jedynie, aby wybrany rzekł się państw dziedzicznych, jeżeli ma otrzymać koronę. Dodano i to również, że Rpta i przy największym ładzie wewnętrznym nie będzie nigdy straszną sąsiadom ani dorówna ich potędze zbrojnej, lecz że przeciwnie mogłaby stać się im niebezpieczną, gdyby

ciągly ten bezrząd doprowadził do zamachu stanu. Jako akt dyplomatyczny nie ma memoryał żadnych zalet, ponieważ musiał chybić celu, lecz jako pismo zawierające w sobie plan projektowanych reform jest dla nas szacownym zabytkiem, gdyż wskazuje nam dokładnie, co zamierzała przedsiębrać strona hetmańska, jeżeliby Francya oświadczyła się przychylnie.

Grupa Potockich, trzecia z kolei, trzymała i walczyła na przemian z dworem a draśnięta duma możnowładca lub napady ambitne bywały powodem tego przerwania się z jednej strony w drugą. Na czele rodu, rozrządzającego ogromnemi bogactwy, stał Franc. Salezy Potocki wojewoda kijowski, najdumniejszy z owoczesnych możnowładców, mający na rozkazy liczną klientelę szlachecką i znaczne zastępy milicyi własnej, co podniecało jego uroszczenia do przewodnictwa w Rptej, chociaż potrzebnych nie miał zdolności. Brak uzdolnień a przytém oburzająca ziemian nadętość jego i pycha pańska, której odstraszący dał dowód w niegodziwym postępku swoim z Giertrudą Komorowską, odejmowały mu możność odegrania roli odpowiedniej jego dostatkom i rozległości wpływów. Wiążąc się z jaką stroną, pragnął przewodnictwa, a gdy tego nie uzyskał, lub trzeba było wielkich poświęceń, rzucał ją bez namysłu, aby się z przeciwną ułożyć korzystnie. Z tego powodu nie zyskiwało się wiele na jego przystąpieniu. Co zaś do planów reformy byli Potoccy za utworzeniem stanu magnatów, wyższych od gminu szlacheckiego znaczeniem ustawami wyraźnie zastrzeżoném, chcieli odjąć królowi prawo rozdawania dostojenstw, urzędów i królewszczyzn, a uposażyć niém radę nieustającą z magnatów złożoną, godzili się na uporządkowanie administracyi, na rozszerzenie praw mieszczan, a nawet na ograniczenie wolnego głosu, byle utrzymać Rptę, obieralność królów, lub co im się zdało jeszcze lepszym, przez zaprowadzenie wieczystego bezkrólewia utworzyć Rptę możnowładczo - ziemiańską. Projekta podobne, wymierzone z jednej strony przeciw równości szlacheckiej a z drugiej dążące do najzupełniejszego zbezwładnienia rządu na korzyść magnatów były nadto wstrętne ogółowi ziemian, by można było marzyć, że bez obcej pomocy orężnej dadzą się w części nawet przeprowadzić.

Czwartą grupę tworzą Radziwiłłowie, najpotężniejsi z obywateli Rptój. Po śmierci starego hetmana lit. był syn jego Karol, z miecznika lit. wyniesiony na województwo wileńskie głową całego rodu. Dobre serce i gotowość służenia ojczyźnie i przyjaciółom, a przytém ujmujące szlachtę poufalenie się z każdym i brak dumy pańskiej zjednały mu taką wziętość, jaką nikt inny nie mógł się poszczycić. Lecz książę Karol źle wychowany nie miał ani ukształcenia ani nauki odpowiedniej stanowisku, jakie zajmował, a otoczony swymi Albańczykami i milicyą nadworną, która była liczniejszą, niż całe wojsko litewskie, dopuszczał się burd różnego rodzaju, trząśł sejmikami i zjazdami obywatelskiemi, stanowił lub rozpędzał trybunały, i popełniał inne jeszcze bezprawia. Rodowa niechęć do Czartoryskich zawiodła go do przeciwnego im obozu. Prócz dobrych chęci, licznego zastępu zbrojnych i wytrwałego stania przy tych, z którymi raz się związał, nie zyskiwała żadna strona wiele na jego przystąpieniu, ponieważ wprowadzał do niej mnogie żywioły anarchiczne, przeszkadzające każdej organizacyi w stronnictwo porządne. O planach reform społeczno-politycznych nie było mowy w grupie radziwiłłowskiej, której nie chodziło o żadne ulepszenia w ustroju Rptój, a byle znieawidzona familia nie mogła burmistrzować na Litwie, byle przy złotej wolności i równości szlacheckiej książę Karol wraz z przyjaciółmi i klientami swymi mógł sobie poczynać według woli, nie zostawało nic więcej do życzenia.

Ostatnia grupa stronnictwa starorepublikańskiego była ziemiańska, a złożona z ludzi niezależnych, bolejących nad smutnem położeniem ojczyzny i nad jej poniżeniem i pragnących przywrócić jej dawną świetność, sławę i potęgę, musiała tём samém myśleć o sposobach dojścia do celu tych pragnień. Wybujanie i przemoc możnowładztwa, zniesienie przeto faktyczne równości obywatelskiej szlachty, niedołęztwo połączone z przewrotnością w rządzie sprawowanym przez obcego ministra, zagęszczone nadużycia, gwałty i bezprawia, nieład w skarbie i całej administracyi, zubożenie największe kraju i wzrastający z powodu ciągłego zrywania sejmów bezrząd były

nadto widoczne, by nie zwracać na siebie uwagi każdego, kto pragnął złemu zaradzić przez wykrycie i usunięcie prawdziwych przyczyn tegoż. Jak Wacław Rzewuski, prymas, Bieliński i inni, tak przypisywała i ta grupa ziemiańska wszelkie zło nadpsuciu i złemu wykonywaniu ustaw Rptój, a dla tego chciała przez odpowiednie naprawy, dodatki i obostrzenia, a oraz przez lepsze obwarowanie równości obywatelskiej, przez wpływ województw na łaskę rozdawniczą króla, przez uporządkowanie administracji i przez surowe wykonywanie ustaw i sprawiedliwości zaradzić wszystkiemu. Że zaś tego inaczej nie można było dokonać, jak tylko w drodze sejmowej, czemu znów niedochodzenie sejmów przeszkadzało stanowczo, pragnęła taki obmyślić środek, aby nie naruszając w niczém wolnego głosu uchylić możność lekkomyślnego zrywania sejmów, a takim środkiem zdawało się jój surowe śledztwo i kary na zrywaczy, gdyby im dowiedziono zaprzękanie się komukolwiek. Duszą téj grupy był Jędrzej Mokronowski, który spędziwszy swe młode lata w francuzkiej i pruskiej służbie wojskowej, zyskał za powrotem do kraju wpływ nie mały u hetmana koronnego, przeszkodził w r. 1752 projektowi familii zawiązania konfederacyi, był następnie wysłany do Paryża w celu porozumiewania się z rządem francuzkim, a następnie prześladowany przez dwór, Moskwę, familią i możnych starał się skupić ziemian w potężny zastęp, któryby zdołał przeważne nawet swą liczbą zająć stanowisko w Rptój. Ukształcony i obeznany z położeniem własnej ojczyzny a oraz z biegiem polityki europejskiej, mógł być najświetniejszą odegrać rolę, a nawet ocalić niepodległość kraju, gdyby miał być ducha i zdolności organizacyjne, odwagę do powzięcia śmiałej inicjatywy, żelazną wytrwałość w przeprowadzeniu dobrze i wszechstronnie obmyślanego planu, i wiarę w możność wydobycia z łona narodu dostatecznej siły, aby nie tylko obronić niepodległość ojczyzny, ale przytém zmusić inne mocarstwa do obliczania się z nią we wszystkich ważniejszych sprawach europejskich. Otóż tego właśnie brakło Mokronowskiemu, a tak musiała i działalność jego wpaść w to samo kółko zaczarowane próżnych wysileń, skoro nie

wystąpił z programem śmiało i jasno określającym jedyną drogę zbawienia, a związany z rządem francuzkim, od którego znaczną pobierał pensją, we Francyi a nie w kraju szukał punktu oparcia. Stosunki z Branickim, którego przewyższał zdolnościami i sprężytością charakteru, dawały mu możność utworzenia stronnictwa silnego, lecz brak stanowczości, chęć pogodzenia nie licujących z sobą przeciwności i zbytnia cześć dla urzędzeń starożytnością uświęconych przeszkodziły temu najzupełniej.

Połączenie tak sprzecznych z sobą żywiołów, jak wskazane w powyższym przeglądzie pojedynczych grup stronnictwa staro-republikańskiego, uniemożliwiało z góry wszelką jedność działania na podstawie wspólnego programu. Każda grupa i każda w niej frakcyja miała swe odrębne cele i widoki, które tak odbiegały od siebie, że i po złączeniu się z sobą niepodobna ich było pogodzić. Brak człowieka tak przeważnych zdolności, by zdołał te mnogie ambicje i niesforne duchy pod swoją nagiąć wolę, był głównie przyczyną ciągłych sporów, niejedności i rozbiegania się w różnych kierunkach. Nienawiść ku familii, uraza do dworu lub chęćka opozycyjna sprowadzały wszystkie te grupy i frakcye na chwilę do jednego obozu, lecz nie zdołały ich spoić z sobą w jedno dobrze zorganizowane stronnictwo, ponieważ w braku wspólności przekonań i dążeń nie miano łącznika, któryby takiego dokonał spojenia. Były to po prostu niesforne tłumy, które mimo ogromnej przewagi liczebnej nie mogły podołać stronnictwu familii dobrze zorganizowanemu.

Mówiliśmy już poprzednio, że Czartoryscy przekonawszy się w końcu o niemożności dokonania z pomocą dworu tych reform, które zdaniem ich były niezbędne ku ocaleniu ojczyzny, przerzucili się na stanowisko opozycyjne, a nie czując dostateczności sił własnych, starali się trybem wszystkich owoczesnych stronnictw o poparcie z zagranicy, aby przemocą nawet swe reformy wprowadzić w Rptéj. Nie myślę im zarzucać, że nieumiarkowana tylko ambicja lub chęć przewodzenia były pobudką ich postępowania, ale przeciwnie jestem pewny, że powodując się miłością ojczyzny, chcieli ją

od niewątpliwego ochronić upadku. Skoro jednakże jest rzeczą niewątpliwą, że pragnęli odzyskać władzę, aby według własnego planu przeprowadzić zamierzoną reformę i to wbrew nawet woli ogółu narodu, skoro nie troszcząc się o tę wolę, wezwali moskiewskiej pomocy orężnej a uzyskawszy tym sposobem przewagę, o władnęli najwyższe kierownictwo w Rptój, odpowiadają tém samém za wszystkie następne klęski i nieszczęścia publiczne, ponieważ wdarli się przemocą do władzy, wzięli na siebie odpowiedzialność za wszelkie dla kraju szkodliwe następstwa kroku podobnego. Nie usprawiedliwia ich bynajmniej zwykła wymówka, że się pomylili lub przeliczyli w swych rachubach. W polityce bowiem równa się pomyłka zbrodni, a jeżeli każdy, komu naród dobrowolnie i bez przymusu oddał kierunek spraw publicznych, jest odpowiedzialny za dobre lub złe wywiązanie się z włożonego nań obowiązku, o ileż więcéj cięży odpowiedzialność podobna na tych, którzy wbrew woli narodu i poparci wezwaną ku temu obcą siłą zbrojną przywłaszczyli sobie ów kierunek, a przywłaszczyli pod pozorem, że tém zbawią kraj nachylony do upadku, a którzy przytém z zajądłością największą przesładowali opornych jako nieprzyjaciół ojczyzny, dokąd część ich nie wypłoszyli na tułactwo za granicę, a resztę nie zmusili do bezwarunkowój uległości. Nie winimy ich o chęć rozmyślną zgubienia ojczyzny, lecz jeżeli środkami użytými spowodowali największe zamięszania i wstrząśnienia, które przyspieszyły jój zgubę, na kogoż tu spada wina? — Jużciż na zwyciężką familią, ponieważ z przywłaszczoną władzą wzięła i odpowiedzialność za jój sprawowanie, i za wszystkie skutki swego przywłaszczytelstwa.

Walka obu tych obozów przeciwnych była z początku podjazdowój natury, a dopiero później przybrała charakter bardziej zasadniczy. W sprawie kurońskiej wystąpiła familia z stanowczą opozycją przeciw dworowi i polityce jego, a widząc, że strona dworska połączywszy się z wszystkimi jój przeciwnikami, może na sejmie zwyczajnym 1760 r. uzyskać zatwierdzenie lenna Karolowi oddanego, spowodowała zerwanie tegoż, lubo nie było jój tajném, że prócz innych spraw

ważnych trzeba było zaradzić napływowi fałszywej monety, którą król pruski zalewał Rptę, uciskowi obywateli ze strony wojsk moskiewskich i mnogim innym niedogodnościom. Że dwór zawinił w niejednym, jest rzeczą pewną, lecz i to nie było tajnym, że na zerwaniu sejmu cierpieć będzie głównie ojczyzna, jeżeli najpilniejsze sprawy będą musiały pójść w odwłokę. Stronnictwa atoli owoczesne nie zważały w swych zapasach na to, a familia szczególnie, z którą teraz trzymał Branicki, chciała narodowi tak zbrzydzić rządu Brühla, aby oburzony wynikającym z nich zamieszaniem przyjął sam jój kierownictwo. Tej taktyki używała téż z wielką zręcznością, a wyzyskując każdą sposobność, jątrzyła umysły nieustannie przeciw dworowi. Ciężki ucisk, jaki województwa wielkopolskie ponosiły od wojsk moskiewskich, dostarczał jój nie mało także powodu do potępienia jego polityki, która nie była wolną od zarzutów. Gdy zatem król za radą ministrów i senatorów w Warszawie obecnych, a dla porozumienia się z sobą do prymasa zaproszonych, wydał (11. Lutego 1761.) uniwersały zwołujące sejm nadzwyczajny w d. 26. Kwietnia do Warszawy, na którym miano między innemi obmyślić środki zaradcze przeciw napływowi złej monety, wznieciła familia ogromną wrzawę po województwach o naruszenie wyraźnej ustawy, zabraniającej królowi zwoływać sejm nadzwyczajny bez poprzedniej rady senatu, czém nie była pogadanka u prymasa. Dzięki jój zabiegom zaprotestowały niektóre województwa przeciw sejmowi nadzwyczajnemu bez poprzedniej rady senatu. Dwór odniósł wprawdzie zwycięstwo, ponieważ rozrządził przeważną większość posłów, lecz nie zdołał utrzymać sejmu, na którym strona familii oskarżając rząd o naruszenie ustaw, domagała się przytém wyjścia wojsk moskiewskich, jak gdyby to rzeczywiście zależało od króla. Przy téj sposobności podpisywał się i znany nam stolnik litewski jako poseł gorącą obroną ustawy o zwoływaniu sejmów nadzwyczajnych. Po kilkudniowych manewrach wystąpiła strona familii z manifestem podpisanym przez 43 posłów przeciw prawnomocności sejmu, czém go zerwała ostatecznie. Król chciał po odbytej radzie senatu złożyć drugi sejm nadzwyczajny, przeciw czemu się

oświadczyła familia, lecz zarzucił myśl tę, a co do złej monety wydał podskarbi kor. Wessel uniwersał nakazujący redukcją téjże, co z początku większe jeszcze sprawiło zamieszanie.

## V.

SMIERĆ ELŻBIĘTY. KRÓTKIE WŁADANIE PIOTRA III. KATARZYNA II. CAROWĄ. RADOŚĆ I NADZIEJE FAMILII

Sześć już lat wrzała straszna w sąsiedztwie Polski wojna, narażająca ją nie tylko na przechody wojsk moskiewskich, ale na stokroć uciążliwsze wracanie tychże po każdorocznej wyprawie na leże zimowe do jej dzierzaw. Ucisk województw wielkopolskich doszedł z tego powodu do takich rozmiarów, że ziemianie byli gotowi zawiązawszy konfederacją, wsiąść na koń, aby wypłoszyć nieproszonych gości, którzy ich nękali kontrybucjami, furazami, wybieraniem rekrutów i innemi tego rodzaju dokuczliwościami. Rząd moskiewski ostrzeżony, ile się zdaje, przez Brühla, wydał ostre oświadczenie przeciw projektowanej konfederacji wraz z zapowiedzią, że książę Wołkoński na czele 12.000go korpusu będzie siłą oręża przytłumiać każdy téjże zarodek. Przestrach ogarnął Wielkopolan, którzy umyślną nawet wyprawiali do Warszawy deputacją, aby się wyprzec wszelkiej nawet myśli zawiązania konfederacji, czém się przecież nie uwolnili od najsroźszych prześladowań Wołkońskiego. Położenie ich było rozpaczliwém, a pocieszali się jedynie tą nadzieją, że wojna ustanie niebawem, ponieważ król pruski przywiedziony do ostateczności i pozbawiany jedynego sprzymierzeńca swego, którym był król angielski, nie zdoła po wyczerpaniu wszelkich zasobów stawić dłużej czoła swym przeciwnikom, ale będzie musiał uleść ich przemocy. Tak rozumowano w całej Europie z końcem 1761 roku, a i sam Fryderyk II. któremu nie można odmówić bohaterskości w tej walce nierównej, był o tém najzupełniej przeświadczony. Lecz gdy wszyscy spodziewali się wkrótce najtraficniejszego dla Fryderyka zakończenia tej wojny, gdy

najprzychylniejsi mu nawet nie widzieli możności dlań ratunku, umiera nagle 5. Stycznia 1762. carowa Elżbiéta, a śmierć jój ocala go gdyby cudem. Następca jój bowiem Piotr III. najzarliwszy z czcicieli jego, posuwający swe dlań uwielbienie aż do najśmieszniejszój przesady, kazał mu natychmiast zwrócić bez wynagrodzenia zabrane prowincye i odesłać wszystkich jeńców, a zawarłszy z nim następnie przymierze zaczepno-odporne, zwrócił te same wojska, które miały pomagać do pognębienia go na zawsze, przeciw jego nieprzyjaciołom. Zwrot tak niespodziany podał znów Fryderykowi możność dalszego wojowania, dokąd zaszczytnych nie wywalczy sobie warunków pokoju.

Zmiana ta w Petersburgu oddziaływała i na Polskę także. Jak Elżbiéta była przychylną Augustowi III., tak żywił nowy car przeciw niemu największą niechęć. Lekceważenie zaś swoje posunął do tego stopnia, że nie raczył go nawet uwiadomić o swém wstąpieniu na tron. Próżne były łaszenia się i nadskakiwania Brühla i pokorne niemal oświadczenia zakłopotanego tém wszystkiém króla, ponieważ car przyjmował to wszystko a nawet posłów Augusta III. ze wzgardą prawie, a przysłaniem Adamowi Czartoryskiemu, generałowi ziem podolskich, orderu okazał najdobitniej swą nieprzyjaźń, ponieważ dawał tém otuchę familii walczącej z dworem. Dotknął go zaś jeszcze boleśniej, gdy uwolniwszy z Syberyi Birena i cały ród tegoż, wymógł od uwolnionego zrzeczenie się księstwa kurońskiego na rzecz carskiego stryja księcia holsztyńskiego Jerzego. Zawierając przy tém wspomnione przymierze z Fryderykiem, zastrzegł w tajemnych tegoż artykułach najprzód, że Kuronia ma być odebraną królewiczowi Karolowi, powtóre że obaj sprzymierzeni monarchowie wszelkich dołożą starań, aby utrzymać w Polsce obieralność tronu i wszystkie urządzenia Rptój, po trzecie że po śmierci Augusta III. będą łącznemi siłami popierać kandydaturę Polaka a w końcu, że ujmując się za dyssydentami i szyzmatykami w Polsce, wyjedną im albo zupełne równouprawnienie z katolikami albo przynajmniej znaczne rozszerzenie praw obywatelskich. Zanim jednakże nowy car, który różnemi rozporządzeniami swými naraził

się Moskalom a szczególnie pułkom gwardyjskim, mógł ratyfikować tę ugodę przymierczą, zaskoczyło go niespodzianie powstanie kilku pułków gwardyi, wywołane przez własną żonę jego Katarzynę. Piotr musiał ustąpić z carstwa, a w kilka dni potem (8. Lipca 1762) rozstać się z życiem, a mężobójczyni zasiadła na krwią zboczonym tronie. Potępiając, co zabity car przedsiębrał lub zdziałał w ciągu krótkiego władania swego, oświadczała się Katarzyna II. w przeciwnym na razie kierunku. I tak kazała posiłkowemu korpusowi opuścić natychmiast Fryderyka II. a co do Kuronii nie uznała kandydatury księcia Jerzego, ale zaczęła najmocniej ujmować się za Birenem, jako niby prawnym księciem, a ten sam Simolin, który przed 4 laty głosił stanom księstwa, że Biren nigdy nie wróci z wygnania, i że carowa Elżbieta życzy sobie, aby wybrano królewicza Karola, otóż ten sam Simolin prawił teraz z rozkazu Katarzyny II. o niezaprzeczalnym prawie Birena do Kuronii a nie mniej, że oddanie téjże Karolowi było czynem najzupełniej bezprawnym. Nie pomogły przedstawienia, proźby i obszerne wywody Augusta III., ponieważ carowa chcąc utorować sobie drogę do zaboru księstwa, była na wszystko nieczuła i ostatecznie zmusiła Karola do ustąpienia z Kuronii, którą objął Biren w posiadanie. W sprawie téj, którą tak dwór jak również familia w ubliżający godności narodu i prawom Rptéj przeprowadzały sposób, musiała Katarzyna postawić na swoim, jeżeli w samej Polsce dobrze zorganizowane stronnictwo familii popierało jój zamiary. Król zawinił niewątpliwie, że uzyskawszy od sejmu pacyfikacyjnego pozwolenie, aby raz jeden rozrządził Kuronią, oddał ją w lenno najprzód Birenowi, ministrowi i ulubieńcowi carowy Anny I. a w lat kilkanaście po wysłaniu tegoż na Sybir dał w siebie wmówić, jakoby na mocy tego pozwolenia miał prawo uposażyc tém lennem syna. Opór familii przeciw powtórnemu oddaniu lenna byłby był najzupełniej uzasadniony, gdyby się była domagała wykonania ustawy z r. 1726, nakazującej wcielenie Kuronii do dzierżaw Rptéj po śmierci ostatniego z Kettlerów. Lecz gdy lenno to było już za uchwałą rady senatu oddane królewiczowi Karolowi, a późnziej

województwa z małemi wyjątkami nakazały w instrukcytach posłom, aby spowodowali sejmową ustawę zatwierdzającą czyn ten dokonany, było zdaniem naszym daleko stosowniej zganiwszy postępek nieprawny, stanąć przy rządzie własnym i prawach Rptej, niż wspierać uroszczenia moskiewskie narażające ojczyznę na niewątpliwą utratę tak ważnej prowincyi.

Nie podlega wątpliwości, że wiadomość o opanowaniu tronu carskiego przez Katarzynę napełniła Czartoryskich otuchą, ponieważ spodziewali się z pewnością niemal, że nowa carowa ze względu na ich siostrzeńca udzieli im wszelkiej pomocy w wykonywaniu dawno zamierzonych planów. Że pan stolnik litewski ledwie nie oszalał z radości na wieść o wypadkach petersburskich i zaraz chciał pospieszyć do wszechwładnej kochanki, z którą aż do tej chwili utrzymywał tajemne stosunki listowne, nie powinno się nikomu dziwnem wydawać, ponieważ zawsze próżny i zarozumiały mógł łatwo mniemać, że jego kochanka i na carskim tronie okaże się stałą w miłości, a mając władzę nieograniczoną w rękę, wszystko zrobi dla niego. Lecz wujowie jego byli nadto trzeźwi i wytrawni, by w podobne wierzyć urojenia, a skoro mu wybili z głowy zamiar podróży bez poprzedniego wezwania ze strony Katarzyny, dowiedli tém najlepiej, że nie podzielają jego marzeń o potędze wpływu, jaki myślał na nią wywierać. Sam zresztą czyn owładnienia tronu i zabicia męża był dostateczną dla nich i dla każdego wskazówką, że Katarzyna nie jest sielankową pasterką, marzącą o miłości, ale kobietą nieugiętą woli, chciwą władzy i nieprzebierającą w środkach, która zatem nie uniesie się jakimś uczuciem romansowem aż do tego stopnia, by stanąć w sprzeczności z polityką caratu, zagajoną przez Piotra I. a przeprowadzaną stale i z żelazną konsekwencją przez jego następców mimo pałacowych rewulucyi i zmiany osób. Przypuszczenie więc, że Katarzyna mogłaby pójść za głosem serca i z miłości dla kochanka zarzucić politykę swych poprzedników co do Polski, było najzupełniej niedorzecznem, ponieważ nie uwzględniało tej nawet okoliczności, że taka Katarzyna, która mimo cudzoziemskości pochodzenia swego potrafiła męża zrzucić

z tronu i odzyszczyć najwyższą władzę, czém dowiodła niepospolitych zdolności, będzie pewnie wszelkich dokładać starań, aby swém postępowaniem wygładzić z pamięci Moskali sposób wdarcia się jój na carstwo, że zatem z samej już konieczności zechce raczej zwiększyć niż zmniejszyć wpływ moskiewski w Polsce, odejmujący téjże wszelką prawie możność samodzielnego stanowienia o sobie. Uwagi podobne musiały się nasuwać każdemu mężowi stanu a zatem i Czartoryskim, którzy z opowieści siostrzeńca mogli zebrać nie mało szczegółów do urobienia sobie dokładnego pojęcia o charakterze téj kobiety niezwykłej. Gdy jednakże od chwili wdarcia się jój na tron spostrzegamy większą śmiałość i stanowczość w ich postępowaniu, co zdaje się świadczyć, że z pewnością liczyli na jój pomoc, warto się głębiej zastanowić nad pytaniem, na czém mogli opierać swe nadzieje co do téj pomocy, a szczególnie jakie mieli powody do mniemania, że pomoc podobną potrafią zużytkować na korzyść własnej ojczyzny.

Mówiliśmy już nie jednokrotnie, że Czartoryskim nie wolno zarzucać, jakoby rozmyślnie zamierzali zgubić ojczyznę, ponieważ przeciwnie najmniejszej nie podlega wątpliwości, że dla tego głównie chcieli przekształcić cały jój ustroj polityczno-społeczny, aby ją tém pewniej od nieuchronnego ocalić upadku. Mając cel ten ciągle na oku, zdążali doń z wytrwałością największą mimo napotykanych po drodze przeszkód i zapór, które starali się usuwać w sposób nie zawsze właściwy, czém téż jątrzyli swych przeciwników i do tém większego pobudzali ich oporu. Ich bezwzględność i nieprzebieranie w środkach, ich nieubłagana mściwość i despotyczne usposobienia a przytém nadto widoczne postanowienie, że nie ścierpią obok swych projektów ocalenia ojczyzny żadnych innych prac do tego samego celu zdążających, ale nawet będą im przeszkadzać, odstręczyły od nich przeważną większość ziemian, a bardziej jeszcze wszystkie niemal możliwe rody. Błąd ten polityczny osłabił ich stanowisko w samym kraju, a nawet niepospolite ich zdolności organizacyjne nie zdołały tak potężne skupić stronnictwo, by

własnymi tegoż siłami zamierzone przeistoczenie Rptej przywieść do skutku. Z tego powodu ujrzeni się w konieczności szukania zewnątrz pomocy, w czem postąpili sobie trybem innych owoczesnych stronnictw w Polsce. I dwór przecież, z którym tak długo byli związani, opierał się ciągle na pomocy obcej, a do śmierci carowy Elżbiety głównie na moskiewskiej. Lecz właśnie dla tego, że widzieli smutne dla kraju następstwa tej pomocy a raczej opieki moskiewskiej, która była najprzeciwniejszą wewnętrznemu spotężnieniu jego, może słuszenie zadziwić, dla czego także na Moskwie oparli nadzieje swoje. Nie mogli przecież ludzi się przypuszczeniem, że taka jak Katarzyna II. kobieta z powodów miłośnych poświęci politykę i interesa caratu z narażeniem się własnym. Jeżeli zaś z własnego przekonani się doświadczenia, że począwszy od Piotra I. polityka moskiewska stale dążyła do tego, aby popieraniem jednych stronnictw przeciw drugim zwiększać coraz bardziej bezrząd w Polsce i przez to nietylko utrzymać przewagę w niej wpływu swego, ale oraz odjąć jej możność wprowadzenia ładu i porządku we wszystkich urządzeniach publicznych, nie mieli najlepszego powodu do mniemania, że nowa carowa odstąpi od tej polityki a co więcej, że sama pomagać zechce do ustanowienia w Rptej dobrego i silnego rządu. Wiedzieli bowiem, że chociaż każdy car jest najzupełniej samowładnym w sprawowaniu rządów, musi się przecież obliczać z pewnemi usposobieniami owego mnóstwa czynowników różnych stopni, którzy przebaczą mu najdziksze gwałty, bezprawia i okrucieństwa przeciw poddanym i nie zgorszą się ani drapieżnością jego ani bezwstydnem wyuzdaniem obyczajów, lecz gotowi natychmiast knuć przeciw niemu spiski, gdyby w polityce wewnętrznej lub zewnętrznej chciał uczynić zwrot odbierający im możność panoszenia się cudzym kosztem. Że zaś te zgraje czynowników znaczne miewały korzyści z owej polityki caratu co do Polski i częstą sposobność drapieżenia w niej swobodnie, byłaby się Katarzyna naraziła na ich zemstę, gdyby odmienną zamierzyła iść drogą, ponieważ zwróconoby przeciw niej jako cudzoziemce nienawiść Moskali pod pozorem, że działa na szkodę państwa i jego potęgi. Wszystko

to było Czartoryskim aż nadto wiadome, i dla tego nie możemy nawet przypuścić, by się dziecinną łudzili nadzieją, że Katarzyna wspaniałomyślnie udzieli im pomocy swojej do wprowadzenia takich zmian w Rptój, któreby mogły ustalić potęgę téjże. Takięj téż pomocy, udzielanej z świadomością celu, do jakiego będzie użyta, nie spodziewali się bynajmniej, ale liczyli na to, że zręczném prowadzeniem rzeczy dokażą swego. Wychodząc z przekonania, że skoro Moskwa i tak przeważny wpływ wywiera na wszystkie sprawy publiczne w Polsce, nie wykroczą przeciw ojczyźnie, jeżeli do czasu będą się przyczyniać do pomnożenia tego wpływu, aby pod zasłoną jego wzmocnić swe własne stanowisko, nie wahali się korzystać z nadarzającego się zbiegu okoliczności, który im zapewniał silny punkt oparcia w Petersburgu z powodu wiadomego stosunku stolnika litewskiego z carową. Wyrozumowali sobie zatém, że potrafią ukryć przed carową prawdziwe zamiary swoje, zwłaszcza przy znanęj powszechnie przedajności czynowników i ministrów moskiewskich, i że mając jęj pomoc, będą mogli mimo oporu strony przeciwnęj poprzeprowadzać wszystkie uprojektowane zmiany w Rptój, które miały w nięj ustalić rząd silny a tém samém podnieść jęj potęgę. Mniemali zaś, że skoro dzieło będzie już dokonaném, w ówczas da się z łatwością uchylić wszelka opieka moskiewska, ponieważ dobrze urządzona Polska zdoła jęj się pozbyć siłą nawet oręza. Lecz w całym tém obliczeniu nie uwzględnili jednęj ważnéj okoliczności, a mianowicie, co się stanie w ówczas, jeżeli rząd moskiewski udając, jakoby nie przenikał ich planów, nabędzie za ich współudziałem większego niż kiedykolwiek wpływu, a potem zgromadziwszy w swém ręku wszystkie włókna porozpoczynanych robót, oświadczy się przeciw ich wykonaniu? Skutek okazał, że ta pomyłka w obliczeniu naraziła kraj na największe nieszczęścia i na upadek.

## VI.

FAMILIA W ZWIĄZKU Z MOSKWĄ. JEJ WALKI Z DWOREM I  
PROJEKTA UTWORZENIA KONFEDERACYI.

W walkach poprzednich z dworem nie doprowadzała familia aż do stanowczego z nim zerwania, ale okazywała przeciwnie zawsze skłonność do zgody chociażby tylko pozornej za pewne ustępstwa z jego strony. W ówczas chodziło jęj o wzmocnienie swego stanowiska w samym kraju, a że zręczną opozycją umiała wystraszać dość ważne ustępstwa, osiągała tą drogą w znacznej części cel zamierzony. Taktyka podobna była jęj potrzebna, jak długo dwór miał mocny punkt oparcia w Petersburgu, a w samym kraju mógł łatwo skupić około siebie wszystkich jej przeciwników, którzy większością owoczesnego rozrządzali narodu. Lecz gdy ze śmiercią carowy Elżbięty dwór stracił nagle swe podpory w rządzie moskiewskim, zdało się familii, że nie potrzebuje dotychczasową powodować się oględnością, ponieważ na wypadek przegranej znajdzie zawsze pomoc w Petersburgu, szczególniej odkąd tam zaczęła wládać Katarzyna II. Chcąc sobie tém pewniej pożądaną zjednać pomoc, a przytęm carowę bardziej jeszcze rozjątrzyć przeciw Augustowi III., używali Czartoryscy z wielkięm powodzeniem sprawy kurońskiej, w której stając na gruncie legalnym, dowodzili w kraju i Petersburgu, że prawa Birena są lepsze od praw królewicza Karola, częm oczywiście dogadzali życzeniom Katarzyny. Im zaś więcję wpływ ich wzrastał w Petersburgu, tém śmięlej występowali przeciw dworowi, który mimo czołobitnej uniżoności nie umiał pozyskać względów nowęj carowy.

Tak stały rzeczy, gdy się zbliżył czas złożenia sejmu zwyczajnego w r. 1762. Familia postanowiła go koniecznie utrzymać, aby za uchwałą jego odjąć Brühlowi prawo mieszania się w rządy Rptęj, co tém łatwiej spodziewała się przeprzeć, ponieważ Brühl jako cudzoziemiec nie mógł według ustaw żadnego piastować urzędu, a tém mnięj za-

rzządzać naczelnie sprawami publicznymi i to ze szkodą kraju, co nietrudno było dowieść. Z tego powodu zamierzyła odświeżyć sprawę jego szlachectwa polskiego, a główny cios wymierzyć przeciw synowi jego staroście i posłowi warszawskiemu, który na podstawie wyroku trybunalskiego z r. 1748, uznającego Brühlów za szlachtę polską, otrzymał od króla prócz innych starostw i dostojęństw jenerałstwo artylerji koronnej. Dwór wiedział o tym zamiarze i przysposabiał się do stoczenia walki, a przeciagnawszy właśnie na swą stronę Branickiego, który potępiał związki familii z Moskwą, upewnił tém sobie z góry przeważną większość na zebrać się mającym sejmie. Lecz mimo to zawahał się nagle i wołał wejść w układy z familją, której obiecał dać do rozrządzenia podkanclerstwo litewskie i województwo wileńskie, jeżeli w zamian odstąpi od swego przedsięwzięcia. Harda jój odpowiedź, że gdy wszystkich nie uzyska wakansów, nie przyjmie żadnego, uniemożliwiła dalsze układy, a dla tego właśnie musiało przyjść do gwałtownego starcia.

Dwór i familia użyły całego zasobu środków, aby wystąpić przeważnie na sejmie. Dwór górował liczbą, a familia lepszą organizacją swego stronnictwa. Obie strony zeszły się na sejm gdyby do szermierki orężnej, a posłowie nie zajęli miejsc swych w przepisanej ustawą porządku według województw, ale zasiedli je grupami jak gdyby uszykowani do walki. Dwór przeznaczał Mokronowskiego na marszałka sejmu w tém przekonaniu, że kierując zręcznie obradami, odejmie przeciwnikom jego możność preparcia powziętych zamiarów. Lecz familia nie myślała ustąpić, a pewna już pomocy moskiewskiej, postanowiła na każdą odważyć się ostateczność. Gdy zatem Małachowski, marszałek stariej laski po zagajeniu sejmu (w d. 4. Paźdz.) chciał w myśl ustawy o porządku sejmowania przystąpić zaraz do wyboru marszałka i tym celem wezwał najprzód województwo krakowskie do kreskowania, powstała wielka ztąd wrzawa, że kilku posłów z stronnictwa familii domagało się głosów, a posłowie strony przeciwniej wzbraniłi im tego ze względu na wspomnianą ustawę, która nie dozwala głosu zabierać przed wyborem marszałka.

Małachowski dokładał wszelkich możebnych starań, aby spór ten uśmierzyć, lecz po kilkugodzinnych usiłowaniach daremnych musiał zamknąć w dniu tym posiedzenie, przy czém wynurzył nadzieję, że w dniu następnym izba zbierze się w zgodniejszym usposobieniu. Nazajutrz atoli przyszło do scen nierównie gwałtowniejszych. Gdy bowiem po próżnych znów zabiegach Małachowskiego, aby bez zabierania głosów przystąpić do kreskowania na marszałka, stolnik litewski oświadczył wyraźnie, że nie zezwoli na wybór marszałka, dokąd wbrew ustawom śmie zasiadać w izbie poselskiej Brühl, nie mający ani szlachectwa ani obywatelstwa polskiego, i dla tego żąda jego wydalenia, zabłyśły nagle i jak gdyby na znak dany z pochwę orężę, a obie strony stanęły w gotowości rzucenia się wzajem na siebie. Bezprzykładne to zgwałcenie miejsca obrad publicznych mogło się skończyć wielkim krwi rozlewem, a sprężystości jedynie i nieustraszonej przytomności umysłu Małachowskiego i Mokronowskiego należy przypisać, że krew nie popłynęła strumieniami. Małachowski wynurzył po obywatelsku swe ubolewanie nad tém, co zaszło, a wykazawszy straszne następstwa tak gwałtownych postępów, zakazanych najsurowiej ustawami, zaklinał wszystkich, aby wzajemne niechęci złożyli na ołtarzu ojczyzny i nie zatrudniali niemi obrad publicznych. Po jego przemowie nastąpiło zewsząd wołanie, aby ukarać najsurowiej sprawców tego rozruchu. Gdy i tę wrzawę Małachowski uciszył przyrzeczeniem, że uda się do króla z prozbą, aby marszałkom koronnym polecił dochodzenie i ukaranie gwałtu tego, a zaraz potem chciał przystąpić do wyboru marszałka, ozwał się ponownie Poniatowski z żądaniem, aby się Brühl wydalili z izby. I teraz zerwały się obie strony, ale stanąwszy przeciw sobie, nie dobyły już orężów. Przeświadczywszy się w końcu, że niepodobna przy takiem rozdrażnieniu wzajemném dójść w dniu tym do pożądanego celu, zamknął Małachowski posiedzenie. Wieczorem dnia tego wystąpił Szymakowski, poseł ciechanowski, z manifestem zrywającym sejm dla tego, że nie obrano w dniu pierwszym marszałka, iż Moskale uprowadzili przemocą szlachcica mazowieckiego Bromirskiego i że w izbie poselskiej każdy

musi więcej myśleć o obronie własnej osoby, niż o obronie ustaw i wolności. Ponieważ Szymakowski należał do strony dworskiej, dwór przeto zerwał sejm tą razą. Przez dwa dni zjeżdżali się posłowie na prośbę marszałka, który uwodził się nadzieją, że będzie można odszukać Szymakowskiego i przywrócić sejmowi zatamowaną działalność. Lecz gdy się okazało, że tenże już wyjechał z Warszawy, pożegnał Małachowski izbę poselską, złorzeczając złym obywatelom, którzy kopią grób własnej ojczyźnie.

Król polecił wprawdzie wielkiemu marszałkowi kor., aby dochodził sprawców pogwałcenia obrad sejmowych, lecz dochodzenia nie było zapewne, ponieważ dotąd nie wiemy bynajmniej, od kogo wyszło hasło zdobycia orężów. Obie strony winiły się wzajem, a żadna nie chciała się przyznać do pierwszego kroku. Dwór zarzucał familii, że stolnik litewski nakryciem głowy po swój przemowie dał znak jej stronnikom do rozpoczęcia walki, a familia obwinała przeciwnie Karola Radziwiłła, świeżo mianowanego wojewodę wileńskiego, że odgrażając się wycięciem wszystkich dworowi opornych, kazał swym partyzantom dobyć broni. Mniejsza atoli, kto dał pierwszy znak do walki bratobójczej, dość że hasło było dane, a tém samem okazało się jawnie, że zjadłość wzajemna stronnictw gotowa każdej dopuścić się ostateczności, i każdą podeptać ustawę. Wina była z obu stron równą, a u familii zachodziła ta jeszcze okoliczność przeciw niej świadcząca, że działała w znowie niejako z rządem moskiewskim, który od pół wieku przeszło dążył do najzupełniejszego zbezwładnienia Rptej, a tém samem nie mógł i teraz korzystniejszych dla niej mieć zamiarów. Żle było niewątpliwie, że minister saski wbrew wyraźnemu zastrzeżeniu ustaw miał w swém ręku naczelny kierunek spraw publicznych, lecz czyż o jego szkodliwych Polsce działaniach dowiedziała się familia dopiero w r. 1762? Czyż postępowanie jego było więcej prawném lub mniej zgubném dla ojczyzny w ówczas, gdy trzymając z dworem, trzęsła z nim wspólnie całą Rptą? Słusznie też odpowiedziano na jój manifest podpisany przez 37 posłów w remanifeście stwierdzonym podpisami 49 posłów, że ów wyrok trybunalski

z r. 1748., na który familia teraz uderza tak ostro, był w jęj oczach do niedawna wystarczającym dowodem szlachectwa polskiego Brühlów, jeżeli zmarły świeżo kasztelan krakowski, ojciec pana stolnika lit., odprzedał synowi ministra starostwo warszawskie, i jeżeli cała familia wraz z innymi senatorami dziękowała królowi za oddanie temuż staroście jeneralstwa artylerji koronnój.

I rada senatu, którą król złożył (18. Paźdz.) po zerwanym sejmie, była dość burzliwą, ponieważ stronnictwo familii, będące tu w wielkiej mniejszości, wystąpiło z ostrą krytyką przeciw dworowi, a chociaż ubolewało wraz z resztą senatorów nad smutnym zajściem w izbie poselskiej, zwałało przeciw część winy na króla, który powinien starać się o usuwanie wszystkiego, co może wzniecać nieufność w narodzie. Na te zarzuty wprost i ubocznie wymierzane odpowiadało stronnictwo dworskie żarliwą obroną i chwaleniem króla, przy czém uderzało dość gwałtownie na ganiaceli jego polityki i postępowania. Wszystko to razem świadczyło o wzajemnym a coraz większym zajątrzeniu stronnictw, z czego musiała się wywiązać najzaciętsza walka.

Familia mając przeciw sobie zbyt przeważną większość narodu, nie byłaby się odważyła na krok stanowczego zerwania z dworem, gdyby nie owa pewność pomocy moskiewskiej. Wszelką wątpliwość, jaka mogła jeszcze zachodzić w tej mierze, usunął przyjazd Kajserlinga do Warszawy, gdzie miał być posłem pełnomocnym Katarzyny przy królu i Rptój. Stary ten dyplomata, który w początkach panowania Augusta III. był już posłem moskiewskim w Polsce, i wtedy ściśle zawiązał stosunki z familją, był oczywiście przez nią powitany jako dawny przyjaciel, a tém pożądanszy, ponieważ przywiózł jęj miłą nader wiadomość, że w instrukcyi ma sobie poleconém, aby się z nią znosił we wszystkiém i wspierał ją jak najmocniej. Katarzyna nie mogła odpowiedniejszego dobrać człowieka na tak ważne dla nięj stanowisko nad Kajserlinga. Kojarząc z uczonością wielką zręczność i takt w postępowaniu, nie wchodził w wartość moralną otrzymywanych poleceń, ale wykonywał je z pedantyczną ściślością niemiec-

kiego profesora, na którego się niegdyś sposobił w Królewcu. Jak każdy czynownik moskiewski XVIII. w. lubiał i Kajserling wyzyskiwać na własną korzyść stanowisko zajmowane, a dla tego był równie innym pochopny do nadużyć z tą jednakże różnicą, że wszystkiemu umiał prawne nadawać pozory stosownie do wyobrażeń tych, z którymi miał do czynienia. W Polsce, gdzie republikańskie przeważały usposobienia, odzywał się stary ten matacz w duchu podobnym. a schlebując nader zęcnie i tym usposobieniom i miłości własnej każdego z możnych, jednal sobie zaufanie, przez co wywierał wpływ bardzo rozległy i mógł łatwiej niż ktokolwiek inny wszystkie przeprowadzać polecenia petersburgskie. Pierwszą a dla Katarzyny najważniejszą na razie sprawą była kurońska, którą chciała zakończyć bez jaskrawych pozorów wyraźnego gwałtu, chociaż samo wysłanie wojska, zasekwestrowanie wszystkich dochodów księstwa, i oblężanie królewicza w własnym pałacu było czynem gwałtownym. Kajserling miał więc nadać temu mniej rażące kształty a przytém przedstawić jęj postępowanie w świetle wymiaru bezstronnej sprawiedliwości jak nie mniej poważania dla praw i swobód Rptęj, którym niby król ubliżył powtórnie oddaniem lenna. Zadanie było dość trudne, ponieważ dwór ze swoim stronictwem zbyt był w tej sprawie interesowany, by frazesami dać w siebie wmówić prawność tego, co słusznie mienił bezprawiem. Dla tego nie mógł i Kajserling nawet przeszkodzić wyraźnemu oświadczeniu się tak rady senatu jak nie mniej 4 ministrów koronnych (t. j. obu marszałków kor. Bielińskiego i Mniszcha, podkanclerzego kor. Wodzickiego i podskarbiego Wesła) przeciw gwałtownym czynom moskiewskim w Kuronii. Carowę dotknęło szczególnie oświadczenie czterech ministrów Rptęj wydane z powodu jęj memoryału w sprawie kurońskiej, ponieważ odpowiadając na jęj upewnienia, że wszystko robi z poczucia sprawiedliwości i szczeręj przyjaźni dla Rptęj, której praw i swobód będzie zawsze bronić, wskazano jęj dość szorstko, że powinna przestać na rządzie własnego państwa i nie mieszać się do spraw wewnętrznych Rptęj, skoro nie wzywano jęj opieki. Lecz mimo wytrwałości królewicza, mimo wysłania dwu

senatorów jako komisarzy Rptėj do Mitawy, stolicy Kuronii, i mimo przedstawień, jakie miał czynić Borch podkomorzy inflancki w Petersburgu, wydał w końcu król za radą Brühla synowi polecenie, aby ustąpił z Kuronii, co tenże uskutecznił po ogłoszeniu (11. Kwiet. 1763.) uroczystego manifestu, wylizającego wszystkie gwałty i bezprawia tak Moskali jak nie mniej Birena.

Lecz zanim przyszło do tego, i zanim nawet pokój w Hubertsburgu (15. Lut. 1763.) zakończył siedmioletnie burze wojenne, co znów dało Augustowi III. możność odjechania do Saksonii, postanowiła familia rozpoczętą już walkę z dworem i stronnictwem starorepublikańskiem najsprężyciej podtrzymywać, a przytém takich użyć środków, aby sobie zupełne upewnić zwycięztwo. Chociaż jēj stronnictwo było wybornie zorganizowane, a pomoc moskiewska miała także nie małe znaczenie, chciała przecież prawną zdobyć sobie podstawę do opanowania całej niejako Rptėj. Jedyną drogą do tego było zawiązanie konfederacyi. Lecz po nieudaniu się podobnego lubo bardzo zręcznie ułożonego planu w r. 1752, nie mogła żadną miarą liczyć na lepszy teraz skutek, jeżeli nie otrzyma od carowy pomocy wojskowej, któraby jednych potrafiła odstraszyć od przeszkadzania a drugich zniewalać do przystępowania. Przyjazne oświadczenia Katarzyny i samo przysłanie Kajserlinga dawały jēj otuchę, że byle zręcznie wziąć się do rzeczy a szczególniej wykazać niezbędną dla rządu nawet moskiewskiego potrzebę utworzenia stronnictwa z jego przyjaciół, pomoc taka będzie niezawodnie udzieloną. Kajserling potuszał podobnym nadziejom, czém ośmielił familią do przedłożenia (14. Grud. 1762. r.) za jego pośrednictwem odpowiedniego planu w zarysie. \*) Wykazawszy niepodobieństwo zgody z dworem, który nie da się skłonić do szczerój około dobra powszechnego staranności, zwracano w tém pierwszém promemoria uwagę carowy na stan

---

\*) Przy końcu niniejszego tomu umieszczam odnoszące się do projektu tēj konfederacyi dokumenta dotąd nigdzie drukiem nie ogłoszone, a wyjęte z rękopisu pod l. 798 zbiorów Czartoryskiego w Paryżu.

opłakany kraju, któremu utworzenie tylko konfederacji z dobrze myślących przyjaciół Moskwy może zaradzić skutecznie. Dodano zaś, że do wykonania zamiaru tego potrzeba naczelnikom przyjść w pomoc pieniędzmi i bronią palną. W memoriale podanym nazajutrz (15. Grud.) zawiera się obszerny wywód przyczyn, uniemożliwiających pogodzenie się z Brühlem, a oraz prozbę, aby carowa i jój poseł stanowczém wdaniem się swoim wymuszali dla stronników familii a przyjaciół Moskwy przypadające wakanse. W dniu 16. Grud. podano trzeci memoriał z prozbą o order ś. Jędrzeja newskiego dla Franc. Ksaw. Branieckiego, który się odznaczył w bitwie pod Zorndorfem a na ostatnim sejmie najmocniej popierał stolnika litewskiego. Dołączono drugą prozbę, aby carowa wymogła dla pisarza lit. Rzewuskiego zapewnienie starostwa rohatyńskiego po śmierci marszałka kor. Bielińskiego.

Na te trzy memoriały oświadczyła wprawdzie Katarzyna na razie w swym rozkazie do Kajserlinga (z 24. Stycz. 1763), że będąc zawsze przyjaciółką Rptój i króla, nie radaby widzieć jakiegoś odróżnienia partyi moskiewskiej od dworskiej, a dla tego jest jej życzeniem, aby król Czartoryskich i Poniatowskich jako prawdziwych patriotów, kochających ojczyznę, za swych uważał przyjaciół, lecz w 9 dni później (3. Lutego) odpowiadając w swój depešy do tegoż wprost na przedłożone jój memoriały, każe upewnić Czartoryskich, że mogą liczyć na jej przyjaźń i pomoc, ponieważ pragnąc szczerze wydzwignienia Rptój z nieporządków, wesprze ich pieniędzmi i wojskiem, byle wprzód wiedziała: wiele będzie potrzeba pieniędzy i wojska na utworzenie konfederacji? czy konfederacja będzie przeciw królowi czy tylko przeciw nadużyciom? w jaki sposób i kiedy się zawiąże? i kogo zamierzają postawić na jej czele? Co do drugiego promemoria wynurza wątpliwość, by się coś dało zrobić zaraz w zakresie tam wskazanym a mimo to objawia swą wolę, aby poseł mocno zalecił dworowi stronników moskiewskich na wakanse, szczególnież zaś Branieckiego, Rzewuskiego i dwu Poniatowskich tj. stolnika lit. i podkomorzego koronnego. Uwiadomiwszy go następnie, że kazała odpowiedzieć na memoriał podkanclerzego kor. co do Kuronii,

zgadza się na komisją mającą wynagrodzić obywateli polskich za szkody zrządzone przez wojska moskiewskie, i dodaje żądanie, aby przeciwną Masalskich na stronę moskiewską a przytém zręcznemi zabiegami spowodował króla pruskiego do bezpośredniego z nią porozumiewania się w sprawie polskiej.

Zanim ta depesza przyjść mogła do Warszawy, wystosowała (13. Lutego) familia skargę na dwór, obwiniając go przed carową, że z jednej strony zamierza wydać Birenowi pozew w sądach relacyjnych o gwałtowne wypędzenie królewicza Karola z Kuronii, a z drugiej myśli wytoczyć księciu kanclerzowi i stolnikowi litewskiemu proces o zbrodnię stanu za sprowadzenie niby to Moskali do dzierzaw Rptój, na co pierwszy miał dać 1756 r. pod pieczęcią litewską stolnikowi odjeżdżającemu do Petersburga odpowiednią instrukcją. Po nadejściu zaś powyższej depeszy przedłożyli Czartoryscy (27. Lut.) nowy memoriał, w którym rozwijając cały plan zamierzony konfederacji, upewniają carową, że stér téjże obejmą sami, a chociaż nią pragną usunąć wszelkie nieporządki jako główne źródło zła w Rptój, zawiążą ją przecież przy dostojństwie królewskim w czasie i kształcie odpowiednim zbiegowi okoliczności w chwili przybycia posiłków moskiewskich. Wykazawszy następnie potrzebę utworzenia oddziału zbrojnego, któryby zdołał zasłaniać konfederującą się szlachtę, proszą o przysłanie tymczasowo 50,000 dukatów, a oraz 10,000 karabinów, 5000 par pistoletów i tyluż pałaszy pod zasłoną 100 kanonierów i 400 huzarów, którzy mają przejść w służbę konfederacji. Co do téj broni wynurzają życzenie, aby część jej mniejsza ze Smoleńska była odstawioną do Szkłowa, majątności księcia wojewody ruskiego, a reszta z Kijowa do Międzyboża, innych dóbr tegoż, i aby poseł Kajserling był upoważniony do zażądania jej wprost od komendantów obu miast wskazanych. Upraszają w końcu, aby carowa ze względu na odgrażanie się Brühla, że po zawarciu pokoju wojsko saskie przybędzie do Polski w celu utrzymywania wszystkich na wodzy, kazała ogłosić, że nie ścierni większej tegoż liczby w Rptój nad pozwolonych królowi 1200 ludzi, i że w razie przeciwnym wyszle swe wojsko do dzierzaw polskich.

W skutek wystosowanego przeciw dworowi zaskarżenia otrzymał Kajserling polecenie (z d. 1. Marca), aby odpowiednio poczynił kroki w celu zabezpieczenia podobnemu procesowi, a w razie ostatecznym miał wydać w imieniu carowy oświadczenie, że prześladowanym a jej opieki wzywającym wszelkiej udzieli pomocy, król zaś przypisze sam sobie niemiłe następstwa, jakie będą musiały wyniknąć z oporu zagrożonych utratą swych praw i przywilejów. Tym sposobem wciągała Katarzyna familią coraz głębiej w sieć zręcznie zastawioną, a łudząc ją nieustannie, że jej udzieli wsparcia do przeprowadzenia zmian i reform potrzebnych w Rptéj, chciała właściwie zwiększyć tylko wpływ swój wrogi w Polsce.

Czartoryskim zależało bardzo wiele na bezzwłocznym zawiązaniu konfederacyi, lecz musieli poddać się woli carowy, która kazała rzecz całą odraczać. Mimo jednakże zdania się na jej łaskę mieli nadzieję, że zręcznymi zabiegami potrafią uzyskać jej przyzwolenie na wcześniejsze zaczęcie dzieła. Z tego więc względu wystosowali (2. Kwiet.) nowe do niej *promemoria*, w którym dziękując jéj za opiekę i pomoc obiecaną, wykazują obszernie, że pogroźki dworu i w. hetmana kor. zniewalają ich do myślenia o własném bezpieczeństwie osobistém, i że dla tego potrzeba im na zasłone Puław, gdzie będzie główne ognisko ich działania, i na obronę przeciw możebnemu zamachowi znaczniejszej siły, której zaciąg, ubranie i uzbrojenie wymaga bezzwłocznie 50,000 dukatów. Równocześnie prawie z wysłaniem tego *promemoria* wyprawiła (3. Kwiet.) Katarzyna depeszę do Kajserlinga, w której mu donosi, że w Maju zbierze się koło Smoleńska korpus 30.000 ludzi, a na granicy Kuronii 44.000 i że otrzyma niebawem 50,000 dukatów a nawet większe sumy, skoro wykaże ich potrzebę. Oświadcza przytém, że skoro August III. zamianuje takich członków, jakich ona sobie życzy, do komisji mającej zająć się wynagrodzeniem poszkodowanych przez wojska moskiewskie obywateli polskich, i ona z swéj strony wyznaczy także komisarzy. Uwiadamia go w końcu, że broń i żołnierze żądani są już do jego rozrządzenia w Smoleńsku i Kijowie, lecz każe mu oraz trzymać

wszystkich jój przyjaciół na wodzy, aby nie przystąpili do działania przed czasem, co zdaje na jego rozsądek i doświadczoną przezorność.

Depesza ta dodała familii otuchy, że już się zbliża do upragnionego celu. Gdy jednakże i teraz jeszcze było widoczném pewne wahanie się ze strony Katarzyny, postanowiono nowych użyć bodźców, aby ją do większej spowodować stanowczości. Pod napisem *nota* przedstawiono jej charakterystykę rozmaitych znakomitości owoczesnych. Wykazawszy w tém piśmie przedajność Brühla, gwałtowne postęпки Karola Radziwiłła wojewody wileńskiego i ciągle starania Mniszcha, aby z pomocą partyzantów Radziwiłła wszystkich przyjaciół Moskwy wygubić, przystąpiono do scharakteryzowania czterech hetmanów, a mianowicie Branickiego i Rzewuskiego koronnych a Massalskiego i Sapiełę litewskich. O Branickim powiedziano, że dwór wpływa nań przez Starzyńską, starościnę brańską, żonę jego sekretarza, w której jest zakochany, i przez księdza Betańskiego sekretarza jego do listów francuzkich. O jenerale Mokronowskim wynurzono zdanie przychylnie twierdząc, że wpływ jego na hetmana mógłby być zbawienym, gdyby mu tenże ufał bez żadnych zastrzeżeń, ponieważ jenerał ten kocha kraj a nie dawszy się przekupić dworowi, ma wielką wziętość między szlachtą i niepospolitą odwagę. Rzewuskiemu zarzucano, że trzyma się dworu w nadziei królewsczyzn i wielkiej buławy, a chociaż podły i pełzający celuje wymową a nawet dosadnością. Massalskich chwalono w ogóle, a co więcej radzono, aby ich koniecznie pozyskać, lecz narzekano na biskupa, że obalamuony przez dwór odwodzi ojca swego w hetmana litewskiego od ścisłych związków z familją. Sapiełę nazwano człowiekiem słabym, który idąc za radą Łopacińskich, odgrywających na Litwie taką samą rolę, jaką Zboińscy w koronie, związał się z dworem i Karolem Radziwiłłem. Zakończono twierdzeniem, że dzięki wyłącznie wpływowi czterech hetmanów Brühl z Mniszchem po zerwaniu ostatniego sejmu zebrali tak wiele podpisów na swym manifeście, lecz że wojskowość w większej części oświadczy się przeciw dworowi przy pierw-

szém poruszeniu narodu. Po takiém scharakteryzowaniu rozmaitych osób wystosowała (20. Maja) familia nowe promemoria do carowy, w którém odpowiadając na podawane projekta zgody z stroną przeciwną, wykazuje w obszernym wywodzie, że pogodzenie się z dworem okryłoby ją sromem, a co więcéj, że byłoby szkodliwém ojczyźnie, ponieważ odjęłoby jej możność odzyskania kiedykolwiek ufności patryotów, gdyby teraz podobnego doznali zawodu. Zwraca i na to uwagę carowy, że stronnictwo moskiewskie raz zdyskredytowane nie mogłoby już nigdy nabyć znaczenia w Rptéj. Rozwodząc się daléj nad tém, że bezczynność jest równie szkodliwą stronnictwom politycznym jak zarzucenie planu zamierzonego, przedstawia niezbędną potrzebę zawiązania zaraz konfederacyi, zwłaszcza gdy częste wakanse dostają się ludziom albo niezdolnym albo tédz nieprzyjaznym. Wyświeciwszy zaś dobitnie, że tylko konfederacya temu wszystkiemu może zaradzić, podaje plan téjże, wedlug którégó konfederacyą należy zawiązać najprzód na Litwie z końcem Lipca, do czego miała carowa dać niejako hasło zaraz po wkroczeniu pierwszych oddziałów wojska swego manifestem wykazującym, że nie uzyskawszy zadośćuczynienia za urazę, jaką jej wyrządzili 4 ministrowie koronni, jest zmuszoną odwołać się do samego narodu. Następnie miało wejść od Smoleńska 4 do 5,000 a od Kijowa 10 do 12,000 Moskwy, aby popierać patryotów, którzy pod taką zasłoną przystąpią w koronie na sejmikach deputackich (12. Wrześ.) do zawiązywania konfederacyi miejscowych, po czém utworzy się konfederacya jeneralna koronna a ta połączy się z istniejącą już litewską. Obok żądania, aby wojsko moskiewskie w surowéj było utrzymywane karności a jenerałowie zależeli od Kajserlinga, i aby carowa przysłała w jak najkrótszym czasie 200,000 dukatów potrzebnych na utworzenie konfederacyi i przeciagnienie wojska litewskiego, otóż obok tego żądania było przyrzeczenie, że konfederacya uzna tytuł jéj cesarski, da zadośćuczynienie co do jej skargi na 4 ministrów, złoży jej uroczyste dzięki za pomoc daną i za osadzenie w Kuronii Birena jako jedynie prawnego księcia, przywiedzie do skutku załatwienie spraw o zbiegłych poddanych i o

granice obopólne, a wzięwszy się do naprawy wewnętrznych urzędzeń, poda jej możność wystąpienia na wzór Piotra wielkiego w roli pośredniczki na sejmie pacyfikacyjnym, gdyby takowy uznała potrzebnym. Według planu rodziny lepiej by było nie składać takiego sejmu, ale utrzymać konfederacją aż do śmierci króla, poczem konfederacja związana pod opieką carowy wybrałaby bez wielkich zachodów najdogodniejszego jej kandydata. Wykazywano przytém, że interes saméj Katarzyny wymaga takiego zatrzymania konfederacyi, ponieważ nie będzie potrzebowała nowych robić nakładów, a co ważniejsza mając już gotową konfederacją, uprzedzi z góry wszelkie wdanie się i zabiegi innych mocarstw. W końcu było oświadczenie, że skoro carowa zgodzi się na plan przedłożony, rodzina porozumi się z jej posłem co do dróg, którém i wojska moskiewskie mają przybywać, aby dla nich wcześniej potrzebną przyspobić żywność.

Prócz chęci przystąpienia jak najprędzej do zamierzonych od dawna zmian w ustroju społeczno-politycznym Rptéj znie-walała rodziną inna jeszcze okoliczność do ciągłego nalegania na carowę, aby się nie ociągała z przyzwoleniem na konfederacją. Tą okolicznością dla niej ważną było ustanowienie (w Kwiet.) trybunału litewskiego w Wilnie, przy czém najzupełniejszą poniosła klęskę, a tém samém musiała się sro-giego obawiać odwetu za uciski, jakich się dopuszczała zeszłego roku na przeciwnikach, gdy ten trybunał był w jéj ręku. Wspominałem już poprzednio, że w owych czasach nie-szczęśliwych utworzenie trybunału zaciętsze spowodowywało walki, niż nawet wybory poselskie. Większość bowiem na sejmie niedawała żadnemu stronnictwu przewagi, skoro i najdrobniejsza frakcja mogła zerwaniem tegoż udaremnić wszystko. Inny zachodził stosunek w trybunale, gdzie stronnictwo, które go po swój złożyło myśli i dla tego niem mogło rozrządzać, miało straszny w ręku środek pogńębienia przeciwników i odmawiania im wymiaru sprawiedliwości, jeżeli się nie chcieli ukorzyć. Radziwiłł wojewoda wileński dotknięty ciężko śmiercią przyjaciela swego Wołodkiewicza, którego trybunał zeszłoroczny, zależny od rodziny, zbyt porywco

skazał na ścięcie, poruszył teraz wszystkie sprężyny, jakimi ród jego możny rozrządzał na Litwie, aby złożyć trybunał z swych stronników. Na sejmikach przemogli wszędzie prawie jego zwolennicy, a gdy przyszło do ustanowienia trybunału w Wilnie, opanował Radziwiłł przemocą ziemstwo, gdzie sprawdzano wybory i zaprzysięgano deputatów. Strona jego była tu tak przeważną, że przeciwna nie śmiała wystąpić z zarzutami przeciw deputatom jego ani nawet zaraz w miejscu zaprotestować przeciw gwałtom dokonany przy ustanawianiu trybunału, ale wyniosłszy się cichaczem do katedry wileńskiej, chciała tam swój złożyć trybunał. Radziwiłł zawiadomiony o tém, rozpedził bez namysłu ten jej mniemany trybunał, a nie troszcząc się ani o manifesty pownoszone do ksiąg grodzkich ani o interdykt biskupa wileńskiego nałożony z powodu gwałtownego wtargnięcia do kościoła katedralnego, utrzymał siłą mocą swój trybunał.

Że przy tém wszystkiém działy się gwałty i bezprawia, nie podlega najmniejszej wątpliwości, lecz i familia nie mogła się chlubić, że w inny sobie poczyniała sposób przy ustanawianiu trybunałów. Teraz jednakże chciała wyzyskać każdy chociażby i najdrobniejszy szczegół na swoją korzyść, a mogąc rzeczywiście zasłonić się nagłością niebezpieczeństwa, miała uzasadnione niejako powody do przynaglania carowy, aby ku jej obronie przysłała wojsko i na zawiązanie projektowanej przyzwoliła konfederacyi. W tej téż myśli był ułożony ów memoriał z 20 Maja, chociaż w nim nie ma ani wzmianki o trybunale litewskim, co zresztą było zbędném, skoro w innéj już drodze carowę zawiadomiono o zajściach wileńskich. Z jej téż rozkazu zjechał pułkownik Puczków, aby się w miejscu o wszystkiém przekonał naocznie i następnie zdał sprawę co do usposobienia umysłów. Czartoryscy wręczyli mu manifesty wymierzone przeciw Radziwiłłowi i bezprawnemu ustanowieniu trybunału, gdzie wyliczono mnogie gwałty teraz i dawniej popełnione przez wojewodę wileńskiego i jego partyzantów. Prócz tego nastroili wszystko w taki sposób, aby się zdawało, że ich własni stronnicy prą na nich jak najmocniej o zawiązanie konfederacyi, co tém łatwiej mogli wmówić

w Puczkowa, ponieważ sprowadzili do Wilna samych dowodzonych partyzantów swoich, którzy ślepo wykonywali ich rozkazy. Lecz i to niepomogło bynajmniej, gdyż carowa, która chciała mieć potężne stronnictwo w Polsce, aby przez nie trząść Rptą, nie myślała stać się narzędziem tegoż lub pozwolić, by rzeczy poszły dalej, niż tego jej własne wymagały interesa. Jej trzeba było powolnych narzędzi a nie samodzielnie poczynającego sobie stronnictwa, do czego zmierzali Czartoryscy. Lecz zręczna i przewrotna w najwyższym stopniu umiała tak sobie poczynić, że ich utrzymywała w złudnym obłądnie, jakoby rzeczywiście mieli zupełną wolność radzenia o dobru własnej ojczyzny. Co do samego trybunału litewskiego wręczyło (13. Maja) z jej rozkazu ministerstwo moskiewskie notę Prassowi, rezydentowi saskiemu w Petersburgu, w której na podstawie zobowiązań niby swoich względem Polski wzywa Augusta III., aby ludziom burzliwym nie dozwalał naruszać publicznego w Rptej pokoju lub uciskać obywateli kraj kochających, gdyż w razie przeciwnym będzie musiała skłonić się do prośby dobrze myślących Polaków i użyć tych środków, jakie opatrność w jej złożyła ręce, ku obronie pokrzywdzonych. W kilka tygodni później przesłał (6. Czerwc.) Kajserling odpis tej noty prymasowi i ministrom Rptej z tym dodatkiem, że znając ich patriotyczne usposobienia, nie wątpi o jak najusilniejszym z ich strony staraniu, aby wolności i prawa Rptej najmniejszego nie poniosły uszczerbku, nad czém zresztą i jego monarchini jako życzliwa téjże przyjaciółka nieomieszka czuwać. Prymas podziękował za udzielenie odpisu tej noty oświadczając, że przy sposobności użyje jej na korzyść kraju, i że zawsze będzie współpracować nad pomnożeniem i ubezpieczeniem dobra ojczyzny. Wodzicki zaś, podkanclerzy koronny, poświadczył jedynie odebranie tego odpisu, nie wdając się w żadne wynurzenia.

Nota ta zniewoliła dwór do rozważania, co w tej okoliczności należy uczynić. Król zapytał okólnem pismem ministrów i senatorów Rptej o radę. Niektórzy byli za zwołaniem sejmu nadzwyczajnego, na którym spodziewali się przywieść do zgody powaśnionych z sobą obywateli. Lecz

Wodzicki był temu przeciwny ze względu głównie, że nie widział najmniejszej możebności utrzymania sejmu podobnego. Radził zaś, aby król zjechawszy do Polski, złożył radę senatu, z której należy wysłać kogoś do carowy z przedstawieniem, że Polska jako państwo zupełnie niezależne potrafi bez wdania się zbrojnego obcych swe wewnętrzne uśmierzyć rozterki, że zatem uprasza się carowę, aby nie ubliżała niepodległości Rptej pod pozorem przywracania w niej spokojności. Twierdził oraz, że z tej rady senatu trzeba powyprawić posłów i do innych dworów europejskich z żądaniem, aby odwiodły carowę od mieszania się w sprawy wewnętrzne Polski.

Familia niezadowolona z takiego przebiegu rzeczy chciała spowodować jaki czyn dokonany w tém przekonaniu, że carowa rada nie rada będzie się musiała nań zgodzić ostatecznie. Z jej téż nastrojenia zaczęły krążyć po województwach pisma bezimiennie, uderzające na dwór i jego politykę, na gwałty i bezprawia dokonywane w kraju, jak mianowicie przy ustanowieniu trybunału litewskiego, a wzywające do zawiązania konfederacyi pod opieką moskiewską, aby temu wszystkiemu zaradzić a przy tém wprowadzić ład i utworzyć rząd dobry w Rptej. Jako sterowników tej konfederacyi wskazywano Czartoryskich a szczególniej księcia kanclerza litewskiego. Przeciw tym odezwoom pojawiły się rozmaite rozprawy, dowodzące w sposób trafny, że konfederacyi nie potrzeba wcale, ponieważ miasto ustalenia czy to ładu czy rządu pomnożyłoby się przez nią tylko zamęt i naraziłoby się Rptę na największe niedole. Ostrzegano przytém ks. kanclerza litewskiego, aby w wieku tak podeszłym nie rzucał się na oślep w niebezpieczne ojczyźnie przed sięwzięcia i aby nie zapominał, że roboty podejmowane pod opieką moskiewską nie mogą przynieść pożytku narodowi, lecz aby raczej jął się tych środków ustawami dozwolonych, które pewnie wiodą do celu, a kraju nie poddają pod cudze zwierzchnictwo.

Szermierka ta pisemna nie powstrzymywała innych robót przygotowawczych familii. Znieprzyjaźniona z dworem i wszystkimi, którzy albo z przekonania, albo z interesu osobistego albo w końcu z nienawiści ku niej po jego stanęli stronie,

mogła snadnie udawać, że czuje się osobiście zagrożoną. Wciągnawszy téż do wspólnej roboty Jędrzeja Zamojskiego, wojewodę inowrocławskiego, Mostawskiego wojewodę pomorskiego, Fleminga podskarbiego litewskiego, Lubomirskiego Stan. strażnika kor., Ogińskiego pisarza lit. a nawet Massalskich i wielu innych, zaczęła się zbroić na większe rozmiary, co nie mogło ująć uwagi przeciwników, zwłaszcza gdy zaciągi za nadesłane z Petersburga pieniądze odbywały się dość jawnie. Lecz siła zbrojna, jaką zdołałaby przy największym wytężeniu zgromadzić, nie mogła nigdy dorównać zastępom przeciwników. Błagała przeto carowę, aby pod jakimkolwiek pozorem przysłała znaczniejszy nieco oddział wojska swego na Litwie, czém jedynie potrafi ochronić swoich przyjaciół od najsroźszego prześladowania. Targi o to ciągnęły się przez kilka miesięcy. Katarzyna bowiem lękając się nieporozumień z innemi mocarstwami, nie chciała na razie przychylić się do téj proźby, zwłaszcza gdy nie było czém upozorować takiego wkroczenia zbrojnego w granice polskie. Lecz ponawiane nalegania familii, która wykazywała grożące jej coraz bardziej niebezpieczeństwa a nawet zupełnem straszyla rozbiciem się stronnictwa moskiewskiego, jeżeli spieszna nie nadejdzie pomoc, skłoniły w końcu carowę do wydania rozkazu, aby generał Sołtyków pod pozorem przemarszu wkroczył z Kuronii na czele 4 pułków na Litwę, a wkroczywszy starał się jak najdłużej pozostać w kraju. Po wydaniu tego rozkazu, którego wykonaniem miał się zająć Kajserling, zaczęły się narady w Puławach i Warszawie na przemiany, w jaki sposób zużytkować go ku swoim celom i ku nastraszeniu przeciwników. Stolnik litewski, który pod kierunkiem księcia kanclerza lit. najwięcej się krzątał i wszystkie memoryały i noty własną ręką, a prócz tego częste słał listy do byłej kochanki za pośrednictwem Ostena posła duńskiego w Petersburgu, był teraz czynniejszym niż kiedy. Rozpisywał listy na wszystkie strony, zachęcał i przynaglał stronników familii a szczególnie Fleminga, który należał wprawdzie do wspólnej roboty, lecz odłużwszy się porządnie, byłby się może wycofał z wszystkiego, gdyby się do tego była dogodna nadarzyła sposobność. Z listów tych

najpoufniejszej natury dowiadujemy się wielu szczegółów zakulisowych, odnoszących się do zamierzonej konfederacji, i do tego wkroczenia Moskali, którym Oduchowski, Morykoni i inni oficerowie wojska litewskiego ułatwiali wszystko, a Leparski, kapitan gwardyi litewskiej służył za przewodnika, aby im wskazywać, kogo mają ochraniać, a kogo nie. Przez tego Leparskiego przesłał Kajserling Sołtykowi instrukcją, aby utrzymywał karność w wojsku, płacił za wszystko i wysłanników Fleminga przyjmował najlepiej, a udając ciągle, że to tylko przemarsz przez Litwę, starał się pod najrozmaitszemi pozorami pozostać jak najdłużej w kraju. Leparskiemu zaś poleciła familia, aby umyślnie wszędzie prawił o 4kroć większej liczbie Moskali, niż jest w rzeczywistości, gdyż tym sposobem będzie można straszyć przeciwników i spowodować rozjechanie się trybunału, co by było jej zdaniem stokroć ważniejszém, niż rozpędzenie tegoż. W nowém zaś promemoria (z początkiem Lipca) przypomniano carowy obietnicę co do broni, i upraszano Kajserlinga, aby wydał odpowiednie rozkazy komendantom Smoleńska i Kijowa.

Zanim jednakże Sołtyków wkroczył na Litwę, uprzedziły go wieści, pochodzące od generałów i oficerów moskiewskich. To dało pochód przeciwnikom familii do licznego zjazdu w Białymstoku u w. hetmana koronnego, gdzie był także obecny i Karol Radziwiłł. Zjazd ten odbył się w połowie Lipca. Niektórzy a szczególnie Radziwiłł oświadczyli się za użyciem środków sprężystych a więc za odparciem w kraczącym Moskali orężem. Inni nie chcieli rzeczy do takiej doprowadzać ostateczności, ponieważ lękali się wojny z Moskwą, która mogłaby się z tego wywiązać. Po dość burzliwych naradach, przy czém Radziwiłł powtarzał często, że daleki od wszelkiej obawy gotów całe mienie swe i życie poświęcić w obronie ojczyzny, stanęło ostatecznie na tém, że hetman zażąda od Kajserlinga wyjaśnienia, co ma znaczyć zamierzone wkroczenie wojska moskiewskiego w kraje Rptej, że następnie wezwie się opieki króla pruskiego, któremu należy wykazać plan familii zawiązania konfederacji w celu detronizacyi Augusta III., że po wkroczeniu wojska moskiewskiego trzeba

schwytać księcia kanclerza litewskiego i wywieść go do Königsteinu, gdyby toż wojsko zaczęło uciskać przeciwników familii lub jakichkolwiek dopuszczało się gwałtów, i że na konfederacyą odpowie się rekonfederacyą.

W myśl tych postanowień wystosował (18. Lipc.) Branicki list do Kajserlinga z zapytaniem, ile jest prawdy w tych wieściach od granic Rptej nadchodzących, przy czém wynurzył nadzieję, że carowa powodując się uczuciem słuszności i sprawiedliwości, nie będzie się wdawać w sprawy wewnętrzne Rptej, które nadto są małego znaczenia, by mogły zająć jej uwagę, i że równie swym poprzednikom utrzyma sąsiedzką z nią przyjaźń. Kajserling, który już przesłał Sołtykowowi instrukcyą co do wkroczenia na Litwę, odpowiedział obłudnie, że chociaż hetman nie wskazał, od której granicy nadeszły te wieści, wyprawi przeciw list jego do carowy.

Tymczasem przekroczył (20. Lipca) Sołtyków na czele 4 pułków granicę. Regimentarz litewski Oduchowski, który stał w tych stronach z patryą swoją, nie bronił mu bynajmniej przejścia, ponieważ hetman litewski Massalski już się związał z familją. Pojawiła się téż deklaracya carowy (z  $15/26$  Lipca), w której kładziono główny nacisk na jej zamiłowanie pokoju i jej zabiegi o uśmierzenie burz wojennych, uwieńczone najpomyślniejszym skutkiem. Było tam i o chęci jej utrzymania przyjaznych stosunków z królem i Rptą polską, chociaż August III. nie uwzględnił rozmaitych jej zażaleń, a mianowicie, gdy 1ód jeszcze nie dał jej zadośćuczynienia za urazę, jaką jej wyrządzili 4 ministrowie koronni, 2re nie uznał dotąd prawowitego księcia kurońskiego i 3cie nie zaradził pogwałceniu ustaw i wolności Rptej i prześladowaniu przyjaciół Moskwy, których odsuwają od dostojęństw, urzędów i królewszczyzn za obronę tych właśnie ustaw i wolności. Carowa oświadcza zatem, że chociaż takie zajścia mogłyby ją upoważnić do użycia środków ostrzejszych, woli przeciw doświadczyć sposobów łagodnych i w drodze przyjacielskiego porozumienia się przywrócić dawne naturalne związki między obu dworami. Deklaracya ta podstępna sprawiła niemiłe wrażenie na dworze August III. Radca saski Vattel popisał o niej

obszerne a nawet bardzo ostre uwagi, lecz Saul, inny radca Augusta III, zaprzędany familii, nie dopuścił ich ogłoszenia.

Radość familii z wkroczenia Sołtykowa nie trwała długo. Nadzieje ich, że carowa zezwoli na konfederacyą za życia króla, rozchwiały się najzupełniej. Król bowiem pruski oświadczył się stanowczo przeciw takiej konfederacyi, mającej widocznie detronizacyą Augusta III. na celu, a poseł jego w Petersburgu hr. Solms otrzymał stanowczy rozkaz, aby najmocniej odwodził carowę od popierania podobnych zamiarów, i nie zatajał bynajmniej, że pan jego gotów siłą nawet oręza temu się sprzeciwiać, zwłaszcza gdy i zapatrywanie się dworu wiedeńskiego jest w tej mierze zgodne z jego zdaniem. Pod naciskiem takiego oświadczenia kategorycznego musiała carowa powściągnąć zapędy familii w taki jednakże sposób, aby jej nie zrazić i zawsze zachować sobie możność wywierania przez nią wpływu przeważnego na sprawy Rptój i przeprowadzania w téjże wszystkiego, czegoby wymagały jej własne interesa. W depeszy zatem (z  $\frac{25}{5}$  Lipca Sierpnia) do Kajserlinga wynurza zdziwienie swoje nad skwapliwością swych przyjaciół w Polsce, którzy wszystko przygotowali już do konfederacyi za życia króla. Oświadcza wprost, że potuszaniem detronizacyi króla naraziłaby się na przyganę świata, a chociaż chce wspierać swych przyjaciół, nie pozwoli przecież na żadną nowość szkodliwą Moskwie. Zawiadomiwszy zaś posła, że kazała swym ministrom rozpocząć układy z Prassem, wyznaje otwarcie, że przy pustym skarbie, przy braku przymierzy, o które trzeba się dopiero starać, i z wojskiem niezdolnym wyruszyć w pole trudno się zrywać do przedsięwzięć daleko sięgających. Poleca mu więc stanowczo, aby hamował zbytęczne zapędy familii i nie pozwalał na dalsze zbrojenia, a kończy twierdzeniem, że konfederacya teraz zupełnie niepotrzebna i że Sołtyków w dzierzawach polskich nie może długo pozostać. Wkrótce przesłała ( $\frac{7}{18}$  Sierp.) mu depeszę bardziej jeszcze stanowczą, w której powiada wyraźnie, że na konfederacyą za życia Augusta III. nie zezwoli pod żadnym warunkiem, a chociaż pojmuje niecierpliwość swych przyjaciół, musi się przecież troszczyć i o własną sławę, któraby ucier-

piąta na tém nie mało, gdyby pozwoliła na detronizacyą sąsiada i przyjaciela dla tego tylko, że zbyt zaufał przewrotnemu i niedołącznemu ministrowi swemu. Twierdzi przytém, że gdyby nawet nie przyszło do detronizacyi, kosztowałyby utrzymanie konfederacyi aż do śmierci królewskiej tak wiele pieniędzy i nadwerężyłoby jej stosunki z innemi państwami tak dalece, że spodziewane ztąd korzyści państwa moskiewskiego nie zrównoważyłyby poniesionych nakładów. Dodaje przytém, że lubo interesa państwa moskiewskiego wymagają tego bezwarunkowo, aby nie dopuścić utworzenia w Polsce rządu dziedziczno-monarchicznego, są przecież obawy jej przyjaciół płonne, by obecnie górująca fakcja dworska potrafiła rząd podobny wprowadzić. Zwalając zaś na zbrojenia familii podobne krzątanie się stronnictwa przeciwnego, nakazuje posłowi, aby nie dopuścił zawiązania na teraz konfederacyi, a używając pułków Sołtykowa ku obronie tylko przyjaciół Moskwy przeciw gwałtownym postępkom trybunału litewskiego, aby je ile możności jak najprędzej odprawił do domu.

Tak stanowcze oświadczenia i rozkazy były ciosem dla familii, która już była pewną, że stanąwszy u kresu swych życzeń, będzie mogła pod opieką moskiewską rozpocząć wielkie dzieło przeobrażenia ojczyzny. Stary książę kanclerz litewski aż zachorował z umartwienia zaraz po pierwszej depeszy carowy z d. 5. Sierpnia. Stolnik litewski donosząc o tém Kajserlingowi, zachęcał go w swym liście, aby przedstawił carowy, że czyniąc krok pierwszy do rozpoczęcia układów z dworem saskim, naraża interesa własnego państwa na uszczerbek. Donosi mu przytém, że wraz z Lubomirskim strażnikiem koronnym nie przybędzie do Warszawy na projektowaną rozmowę z hetmanem kr. i innymi, ponieważ nie chce dać nawet pozoru, jakoby się starał o względy dworu. W odpowiedzi swój (z 21. Sierp.) wynurza Kajserling ubolewanie nad słabością księcia kanclerza powstałą z umartwienia a dla tego, że carowa nie zezwoliła na bezzwłoczną konfederacyą, ale przeciwnie obrała drogę przyjacielskich układów. Otóż twierdzi, że odmowa odnosi się jedynie do czasu a nie do rzeczy samój, i nie powinna być czemś niespodzianém,

gdy przecież i on sam obiecując pomoc i opiekę swęj pani, zawsze zastrzegął wyraźnie, że przyjaciele moskiewscy nie mają wszczynać konfederacyi i niepokojów w Rptej, dokąd im się nie wskaże czas do tego. Carowa nie zawiodła zdaniem jego swych przyjaciół, jeżeli z ważnych przyczyn nie zgodziła się na czas w ich memoryale z 20 Maja wskazany, skoro zastrzegła sobie samęj oznaczenie tegoż. Twierdził dalej, że uczynionych Prassowi oświadczeń niepodobna już cofnąć, a byłoby z jego strony zuchwałością niesłychaną, gdyby śmiał carowy przedstawiać szkodliwość tego, co już się stało, lub ganić, co z własnego zrobiła popędu. Zaprzeczając stonowczo, by zamyślał głosić w Polsce, co dano do zrozumienia Prusowi w Petersburgu, uspakaja wszelkie obawy familii, a stolnikowi radzi, aby koniecznie przybył do Warszawy, gdzie jego obecność jest potrzebną. W odpisie na ten list oświadcza stolnik, że z powodów już wskazanych nie może przybyć, a wspominając o powięzieniu w Petersburgu rozprawiaczy wyuzdanych (raisonneurs licencieux), radzi surowo z nimi postąpić, aby łaskawość carowy nie poczytano za słabość, przy czém dodaje, że do utrzymania pokoju trzeba koniecznie surowości.

Nie przestając na zażaleniach wynurzonych w liście stolnika litewskiego do Kajserlinga, przedłożyła (21. Sierp.) familia nowy memoryał, obszerniejszy niż wszystkie poprzednie. Z depez Katarzyny widziała wprawdzie, że trzeba będzie uledez konieczności, lecz chciała przynajmniej raz jeszcze doświadczyć, czy dokładnym wywodem całej sprawy nie da się rzecz odrobić. We wstępie memoryału przechodzi historycznie cały przebieg rokowań zaczawszy od podania pierwszego memoryału aż do depez ostatnich. Przywiódlszy zaś dosłownie pierwszą odpowiedź carowy, wykazuje zřęcznie, że niepodobna było powątpiewać o jej zgadzaniu się na konfederacyą za życia króla, której celem miało być zniesienie nadużyć, a nie detronizacya tegoż, co zresztą wyłożono dokładnie w memoryale z 11. Lutego, a na co znów nadeszła przychylna odpowiedź co do broni i pieniędzy, o które w nim upraszano. Było w niej prawdzie zastrzeżenie, że za nadejściem dopiero pozwolenia z Petersburga można przystąpić do kon-

federacyi, lecz i do tego zastosowano się najzupełniej, a w nowym memoryale z 20 Maja wypowiedziano otwarcie swe zamysły i cele z tém przekonaniem, że carowa ujrzy w tém dobrą wiarę i przywiązanie ku swój osobie. Przechodząc do dalszych działań, dowodzi wymownie, że ku własnej obronie rozpoczęła uzbrojenia za przysłane 30,000 dukatów, że jej zaciągi nie byłyby narobiły tyle hałasu, gdyby nie rozmaite deklaracye moskiewskie, zdające się świadczyć o zamiarze rządu moskiewskiego przywrócenia w Rptej dawnych praw i wolności; że na takie hasło ocknęli się wszyscy prawi Polacy a mimo jej woli i wiedzy upowszechniła się wiara w blizkie zawiązanie konfederacyi jeneralnej; że jej zarzucano nawet zbytnią powolność; że ze sprawozdania pułkownika Puczkowa okazało się niewątpliwie, jakich dokładała starań, aby odwieść Litwinów od bezzwłocznego w Wilnie zawiązania konfederacyi; że tém dowiodła najlepiej powolności swój na rozkazy carowy. Przyznając następnie zupełną słuszność twierdzeniu, że pod naciskiem okoliczności i najpotężniejsi monarchowie muszą nie raz odraczać wykonanie swych zamiarów i obietnic, poddaje się wprawdzie swemu przykreemu losowi, lecz radaby przynajmniej mieć od carowy świadectwo, że nie myślała jej woli się sprzeciwiać i że pragnęła dopełnić swych obowiązków patriotycznych, zwłaszcza gdy nie chcąc jej skompromitować, musi zataić wszystkie dokumenta autentyczne, a przez to popaść może w podejrzenie, że pod pozorem dobra publicznego zamierzała wystraszyć u dworu dla siebie korzyści osobiste. Uskarża się przytém, że dwór po rozpoczęciu układów z Moskwą zaczął się wprawdzie z początku przymilać, lecz że wróciwszy zaraz do dawnego trybu, demoralizuje znów naród i całą swą wyteża usilność, aby zniszczyć stronnictwo moskiewskie, a jej po tyłu zachodach i uzasadnionej nadziei, że wskrzesi wolność, ład i pomyślność w ojczyźnie, zgotować smutną rolę ujrzenia się na równi z złymi obywatelami, którzy z osobistych pobudek zawichrzali Rptę. Wychwalając carowę i jej wspaniałomyślne co do Polski zamiary, wynurza przekonanie, że swych przyjaciół nie pozwoli zgniebić, dla tego każe Sołtykowowi i Chomutowowi jak najdłużej

pozostać w kraju, co w części przynajmniej powściągnie żądłość przeciwników, da możność utworzenia na rok przyszły znośnych trybunałów, i utrzyma jej przyjaciół w kupie. Przytaczając świeże niesprawiedliwości trybunału wileńskiego, wykazuje potrzebę najusilniejszego starania, aby mieć trybunały na swe rozkazy i wpływać na rozdawnictwo łask i urzędów. Pierwsze byłoby jej zdaniem niemożliwe po bezwzględnie ustąpieniu wojsk moskiewskich z kraju, a drugie zależy od tonu, jakiego carowa użyje przy układach z Prassem.

W tak trudnych okolicznościach starał się stolnik litewski wprost kołatać do samej carowy za pośrednictwem Ostena i innych znajomych w Petersburgu, którzy mu byli niegdyś pomocni w jego stosunkach miłosnych z Katarzyną. Lecz od czasu jego wyjazdu z stolicy carstwa zmieniło się wszystko prawie. Katarzyna osiadłszy na tronie z pomocą głównie Orłowów, nie mogła się im narażać a szczególnie Grzegorzowi, który był jej kochankiem uznanym, a wiedząc o jej dawniejszych stosunkach z stolnikiem litewskim, gotów był z zazdrości chwycić się środków ostatecznych, gdyby spostrzegł w niej najlżejszy zwrot ku dawnemu kochankowi albo chęć utrzymywania z nim dawniej zażyłości. Z tego względu musiała się carowa bardzo wystrzegać, a co więcej unikała wszelkiej prawie sam na sam rozmowy z tymi, którzy byli dawniej pośrednikami między nią a stolnikiem litewskim, aby nie obudzić podejrzliwości Orłowa. Luźnym byłoby pytanie, czy w jej sercu wygasła albo nie miłość do Poniatowskiego, dość że od wstąpienia na tron zerwała z nim wszelkie miłosne stosunki. Lecz p. stolnik łudził się ciągle urojeniem, że Katarzyna kocha go niezmiennie, a ulegając jedynie okolicznościom, nie daje mu przystępu do siebie. Wysłał więc częste do niej listy i w sprawie swjej miłości i w sprawach familii, a nie wątpił wcale, że w ostatnich potrafi skłonić ją do przyzwolenia na wszystko. I tu przecież doznał zawodu, jak świadczy list Ostena z 19. Sierpnia, w którym mu donosi, że nie chcąc się narażać carowy, nie pokazywał jej listów jego. Co zaś do stosunków jej z Grzegorzem Orłowem, radzi mu po przyjacielsku, aby się zdał na czas i okoliczności,

które mogą spowodować odmianę dłań korzystną, gdy przeciwnie uporczywością zaszkodziłby tylko swym i rodzinie interesom. Upewnia go bowiem, że sama wyłącznie carowa im sprzyja, a ministrowie nie lubią ich wcale. O Bestużewie powiada, że jest za domem saskim, a konfederacyi chciałby w sprawie tylko Birena. Upewnia go przytém, że Woronców jest przeciwny rodzinie, że Czerniszewowie nie cierpią Polaki i Polaków, szczególnie zaś rodziny jego, i że ze wszystkich może najmniej źle dłań usposobionym jest Orłów, a co więcej, że nie będzie przeszkadzał carowy w jej zamiarach co do Polski, i zgadza się nawet, by okazała stolnikowi wdzięczność, byle go już nie darzyła swą miłością, co ją też zmusza do unikania wszystkiego, coby miało pozór czegoś podobnego.

W innym liście od kogoś drugiego jest doniesienie, że carowa unika z nim rozmowy sam na sam i że jej miłość ku stolnikowi wygasła zupełnie. Piszącemu nie są znane powody nagłej zmiany postanowień jej w sprawie podjętej przez rodzinę i tyle jedynie mógł się dowiedzieć, że król pruski nie chce konfederacyi za życia Augusta III. i że Solms wiedząc o zgodnym zapatrywaniu się dworu wiedeńskiego mocne w tej mierze robił przedstawienia. Radzi przeto, aby nie drażniąc carowy oporem, złożyć w jej ręce sprawę swoją.

Pojaśnienia te otrzymane z Petersburga od osób bliską mających styczność z dworem skłoniły Czarotorskich do zupełnego zdania się na wolę Katarzyny. W nowym też ich memoriale (z końca Sierp.) widać najpokorniejszą uległość. Oświadczywszy we wstępie gotowość zastosowania się we wszystkim do jej woli, wykazują rozwlekle, że sceny warszawskie (podczas sejmu 1762.) i wileńskie oburzyły cały naród z wyjątkiem ich nieprzyjaciół lub zaprzędanych dworowi; że po jej deklaracyi zapowiadającej zmniejszenie ucisku, ich przeciwnicy drżeli ze strachu a trybunał wileński miał się już rozpierzchnąć; lecz że niebawem wszystko inną przybrało postać, skoro się dowiedziano o ilości wojska Sołtykowa, a słysząc o niem, nie spostrzegano go wcale, z czego wnoszono zaraz, że to wojsko nie będzie ochraniać jej przyjaciół od pogwałcenia i dla jakichś tylko demonstracyi wkroczyło do kraju. Twierdzą zatem w memoriale, że takim powodując

się przekonaniem, wojewoda wileński wraz z swymi partyzantami zbiera kupy zbrojne, aby ich dobra łupieżyć, ponieważ nie przypuszcza wcale, by wojsko moskiewskie nań uderzyło w takim nawet wypadku, gdyby im dopiekał naj-srożej; że równe przekonanie objawiło się i na radzie białostockiej, w skutek czego w. hetman kor. wysłał pod pozorem ścigania obcych włóczągów znaczny oddział wojska w okolice Piotrkowa, aby tam ustanowić trybunał podobny do wileńskiego. Powoławszy się na poprzednie memoryały, w których wysłwiecili znacznie trybunałów w Rptėj i potrzebę rozrządzenia niemi, powiadają zaraz, że i tu nie zastraszałyby ich bynajmniej zamysły nieprzyjaciół, gdyby nie spostrzegali i między własnymi stronnikami zatrwożenia, grożącego najgorszemi następstwami, ponieważ w miarę upadania nadziei co do pomocy moskiewskiej jeden po drugim musi się korzyć przed stroną przeciwną. Upewniają przeto, że przez to zachwieje się ich znaczenie a z niem i znaczenie stronnictwa moskiewskiego i dodają, że po ich upadku nie znajdzie już Moskwa nikogo w Polsce, ktoby śmiał jej zaufać. Wykazują następnie, jakich musieli dokładać starań, aby osłabić uprzedzenia przeciw Moskwie, wszczepiane od dawna przez stronę przeciwną, i jak przekonywali od lat wielu naród, że gdy taki jeniusz jak Katarzyna osiadzie na tronie, i w Rptėj będą wszyscy szczęśliwi, co im się udało tak dalece, że i w Polsce tak samo jak w Moskwie witano jej wstąpienie na tron łzami radości, które niestety zmieniły się teraz w łzy gorzycy. Opisują dalej, że strona przeciwna starała się carowę podać w niewiaść u narodu, że ich samych przedstawia jako ludzi chcących przy obcej pomocy własną zgubić ojczyznę, i że korzystając z czasu, dokąd jej to wolno, pragnie ich najzupełniej pognać, w czém liczy na mściwość Brühla i królewicza Karola. Kończąc swój wywód szumnemi pochwałami carowy, oświadczają z czołobitną uniżonością, że wśród tak ciężkich okoliczności i niebezpieczeństw nic im nie pozostaje nad przekonanie, że taka jak Katarzyna władczyni nie opuści tych pewnie, których sama zachęciła do niebezpiecznego

przedsięwzięcia, zwłaszcza gdy wie o tém, że oddani jej duszą i ciałem nie mogą się obejść bez jej pomocy.

Ponieważ carowa w swych ostatnich powtarzała depeszach, że na detronizacyą Augusta III. nie może zezwolić, wysłała familia stolnika lit. do Kajserlinga, aby mu wyłożył dowodnie, że w projektowanej konfederacyi nie myślano o detronizacyi, lecz że wyłącznym téjże celem było przeprowadzenie zmian potrzebnych w Rptéj. Gdy jednakże na wszystkie te przedstawienia nie nadchodziła ostateczna z Petersburga odpowiedź, wysłano znów (w Wrześniu) memoryał, w którym upraszano o kateryczne oświadczenie: 1sze co do protekcyi, 2gie co do rozdawnictwa łask i urzędów i co do trybunałów a w końcu 3cie co do przyszłego kandydata tronu, przy czém upewniano, że Piast odpowiadałby najlepiej życzeniom narodu, który ani chce słyseć o Sasie. Katarzyna odpowiedziała na te memoryały depeszą (z <sup>22. Września.</sup><sub>3. Paździer.</sub>). Do Kajserlinga, która przysłała do Warszawy już po śmierci Augusta III. W depeszy téj kazała najmocniej upewnić swych przyjaciół, że nie poczytuje za złe, co dotąd zrobili; że ujrzą skutki wynikające z ich powolności i nie będą tego żałować, i że będą mieli w niej zawsze podpórę swéj słusznej sprawy, a przeciwnicy ich przeświadczą się o niezmiennosci jej opieki i poważania. Zaręczając im w końcu stałą wedle możności troskliwość o ich dobro, wynurza przekonanie, że jako ludzie prawi i honorowi nie zechcą narazić na uszczerbek jej sławy i interesów jej państwa. Na tém skończyły się rokowania tajemne Czartoryskich z Katarzyną II. o zawiązanie konfederacyi za życia Augusta III. Zarzucano im wtedy i później, że celem ich konfederacyi miała być detronizacya, co z resztą widać i z powyżéj przywiedzionych depesz carowy. Wyparli się wprawdzie tego zamiaru, lecz wszystkie okoliczności zdają się świadczyć najdobitniej, że myśl podobna wchodziła rzeczywiscie w ich plany, i że stanowcze tylko oświadczenie się carowy przeciw detronizacyi zniewoliło ich do upowodowania czém inném tej konfederacyi projektowanej.

## VII.

WALKI O ZŁOŻENIE TRYBUNAŁU KORONNEGO. ŚMIERĆ AUGUSTA  
III. W DREZNIE. (5. PAŹDZIERNIKA 1763. R.)

Wkroczenie Sołtykowa w dzierzawy Rptój wywołało powszechne między ziemianinami oburzenie, a nie tylko Katarzyna uznawała w swych depezach, że to może rozjątrzyć cały naród i dla tego polecała Kajserlingowi, aby ile możności skrócił pobyt tych 4 pułków na Litwie, ale i on sam otrzymywał zewsząd utyskiwania na obecność wojska moskiewskiego wraz z naleganiem o prędkie tegoż wyjście. Familia zaś opierała się temu najmocniej wykazując, że po ustąpieniu Sołtykowa będzie wraz z przyjaciołmi swymi narażona na najsroższą zemstę przeciwników, którzy rozrządzają już trybunałem litewskim, a i w koronie usilne czynią zabiegi, aby także złożyć trybunał po swój myśli. Widzieliśmy zresztą, że w przedostatnim memoryale swoim oskarżyła w. hetmana kor. o wysłanie wojska w tym celu w okolice Piotrkowa. Przedstawienia jej przekonowały wprawdzie Kajserlinga, lecz gdy tenże z jednej strony odbierał ciągle skargi z powodu wkroczenia Sołtykowa a z drugiej ponawiane z Petersburga rozkazy zalecały mu najwyraźniej, aby wszelkiemi siłami starał się przeszkodzić wybuchowi otwartej w Polsce walki, musiał całej swój użyć przebiegłości, aby z tak trudnego położenia wybrnąć a przytém ochroniwszy jednych, dogodzić zarazem życzeniu drugich. Zaproszenie przeto na konferencyą (w pierwszych dniach Września) z prymasem i w. hetmanem kor. było dlań nader pożądaném. Zagajając tę konferencyą wychwalał prymas carowę za okazywaną przez nią od wstąpienia na tron miłość pokoju i chęć uszczęśliwiania narodów, z czego wyprowadzał wniosek, że ta wspaniałomyślna monarchini pragnie ustalenia się spokojności i porządku także i w Rptój, z którą ją łączy przyjaźń sąsiedzka. Mniemał atoli, że temu mogłoby właśnie przeszkodzić wkroczenie kilku pułków moskiewskich na Litwę, niepokojące ziemian w wy-

sokim stopniu, ponieważ wznieca słuszną obawę, by ztąd nie przyszło do jakiego zamieszania. Z tego więc względu upraszał łącznie z hetmanem, aby poseł swém wdaniem się skłonił carowę do odwołania rzeczonych pułków.

Kajserling oddał wprawdzie należne pochwały ich troskliwości o dobro Rptéj, lecz zwróciwszy uwagę obu na mocno zakorzenione poróżnienia między niektórymi domami, mogące wyrodzić się w jawne kłótnie i konfederacyą, radził zabiegać w początkach tym niesnaskom, zanim z nich wywiążą się skutki, których potem i najpotężniejszy rozum ludzki nie potrafi uchylić. Przypominając im, że tak z mocy urzędów swoich, jak nie mniej z polecenia króla i w myśl uchwały ostatniej rady senatu winni czuwać nad utrzymaniem publicznego w Rptéj pokoju, wykazywał z naciskiem, że gdy trybunał litewski zdaje się iskierką w popiele tkwiącą, przyszy koronny może spowodować pożar powszechny, który sąsiednie państwa zechcą niewątpliwie ugasić, przy czém многие tysiące niewinnych ludzi padną zapewne ofiarą. Upewniał dalej, że lubo przemarsz kilku pułków moskiewskich uważa za rzecz najzupełniej nieszkodliwą i nie pojmuje owych obaw płonnych, które z tak błahaego wynikły powodu, dołoży przecież wszelkich starań, aby te pułki jak najspieszniej i jak najkrótszą drogą wróciły do domu, zwłaszcza gdy mu jest wiadomém, jak wiele pani jego zależy na ufności i przyjaźni Rptéj. Za tę uczynność, uchylającą pozory nawet do obaw i podejrzeń, żądał w zamian wdania się w to prymas i hetmana, aby po 1sze książę Radziwiłł i trybunał wileński nie pognębiali wyrokami i karami przyjaciół Moskwy i tych, którzy opierali się ustanowieniu tegoż trybunału i aby 2re wyroki i kary odroczone nie były wykonywane. W sprawie zaś ustanowić się mającego trybunału koronnego wynurzył życzenie, aby zostawiono szlachcie zupełną wolność wybierania deputatów według brzmienia ustaw, a sprawdzanie wyborów tym, do których to należy z urzędu, i aby z wyjątkiem zwykłej straży dodawanéj trybunałowi oddalono wszelkie inne oddziały wojska od miejsca przeznaczonego na ustanowienie jurysdykcyi trybunałskiej. Zakończył swą mowę zręcznym

zwrotem do hetmana, wynurzając nadzieję, że skoro żądania powyższe wypływają z wyraźnych przepisów ustaw Rptéj, każdy prawy patriota winien się na nie zgodzić, a tém samém odwołać na powrót oddziały zbrojne, jeżeli je wysłał do Piotrkowa w zamiarze ustanowienia przemocą trybunału.

Prymas i hetman podziękowali za obiecanie wyprowadzenie pułków Sołtykowa z Litwy, i przyrzekli z swéj strony, że najgorliwiej pracować będą nad utrzymaniem publicznej spokojności. Hetman zaręczał w dodatku, że byle familia zgodziła się na oddanie laski marszałkowskiej Potockiemu, podczaszemu lit., ustanowienie trybunału w Piotrkowie odbędzie się najspokojniej. Upraszał więc Kajserlinga, aby użył tu całego wpływu swego, a może być pewnym, że podczaszy z powszechném zadowoleniem wywiąże się z swych powinności jako marszałek trybunału. Po nim wystąpił prymas z sprawą komisyi, która miała się zająć sprawdzeniem i obliczeniem szkód wyrządzonych przez wojska moskiewskie obywatelom polskim. Zawiadomiony bowiem ze strony podkanclerzego kor., że co do tej komisyi podano już memoriał wraz z obwieszezeniem ministeryalném, jako król stosownie do życzeń carowy wyznaczył już komisarzy, upraszał posła, aby wyjednał u dworu swego zamianowanie księcia Putiatyna i pułkownika Puczkowa na komisarzy moskiewskich, czego sobie bardzo życzą poszkodowani. Kajserling oświadczył się z gotowością przedstawienia Czartoryskim, aby Potockiemu nie zagradzali drogi do laski marszałkowskiej, a co do komisyi obiecał również, że zawiadomi dwór swój o wszystkiém i będzie nalegał o przyspieszenie téj sprawy.

Komisya ta była dla województw pruskich i wielkopolskich sprawą piekącą i dla tego domagały się jej od roku przeszło, aby uzyskać wynagrodzenie za szkody poniesione. Carowa zgadzała się na nią pod warunkiem, aby król zamianował wprzód takie do niéj osoby, na które mogłaby przystać, poczem miała zaraz swoich wyznaczyć komisarzy. Mimo nalegania rzeczonych województw ociągał się dwór z załatwieniem téj sprawy, ponieważ obawiał się słusznie, że Czartoryscy użyją téj komisyi do jednania sobie stronników, zwłaszcza

gdy łatwo można było przewidzieć, że nikt nie otrzyma wynagrodzenia za najdowodniej nawet wykazane szkody, jeżeli nie uzyska wprzód za pośrednictwem familii poparcia ze strony poselstwa moskiewskiego. Nie chciał więc oddać w ręce przeciwników swoich tak wybornego środka ujmowania sobie ziemian na sejmikach, przy czém i to miał jeszcze na względzie, że przewłoka w tej mierze podtrzymywać będzie niechęć ku Moskwie. Gdy jednakże przyszło do porozumienia z Katarzyną, a i w Polsce samój ten i ów z dostojników naciskał coraz mocniej na króla, aby raz już przystąpił do wyznaczenia komisarzy, uczynił August III. w końcu zadość temu żądaniu. Komisyja rozpoczęła swe czynności równocześnie niemal z bezkrólewem, a każdy poszkodowany otrzymywał czy to całkowite czy częściowe przynajmniej wynagrodzenie szkód dowiedzionych wtedy dopióro, gdy umiał sobie zjednać opiekę Kajserlinga lub familii, za co musiał popierać wszędzie i we wszystkiém cele stronnictwa moskiewskiego. Trzeba tu jeszcze dodać, że możni rozchwycili najprzód przysłane z Petersburga sumy, a ziemianie musieli przestawać na najlichszym wynagrodzeniu i za łaskę nawet poczytywać sobie, jeżeli otrzymali cokolwiek za swe szkody.

Stosownie do życzeń a raczej warunków Kajserlinga, dotyczących postępowania trybunału litewskiego z przyjaciółmi Moskwy, napisał prymas do wojewody wileńskiego list z uprzejmém wezwaniem, aby uwzględniając jego i w. hetmana kor. zobowiązania, nie dopuszczał nic takiego w trybunale wileńskim, coby ich zaręczeniom było przeciwne. Radziwiłł oświadczył w swój odpowiedzi, że trybunał nikogo ani przesładuje ani pokrzywdza, i że najchętniej obu przez posła moskiewskiego postawionym będzie się starał dogodzić żądaniom, lecz nie może zaręczyć, czy strony wzięwszy odpis wyroku, zechcą odstąpić od wykonania tegoż, gdyż do powstrzymania ich od czegoś podobnego nie ma on ani prawa ani siły nawet.

Trudniej było skłonić oba zajątrzone przeciw sobie stronnictwa do unikania wszystkiego, coby przy ustanawianiu trybunału koronnego było w sprzeczności z wyraźnemi przepisami ustaw. Kajserling pomny na ponawiane rozkazy dworu

swego czynił wszelkie możebne zabiegi, aby z powodu ustanowienia tego trybunału w Piotrkowie nie przyszło do gwałtownego starcia, zwłaszcza gdy nie było mu tajnym, że obie strony sposobiły się jak gdyby do formalnej wojny. Ponieważ familia wraz z swymi przyjaciółmi mieniła się sama stronictwem moskiewskiem i dla tego w porozumieniu z nim musiała działać, powściągał ją ile możności w jej zapędach, a chcąc utorować drogę do częściowego przynajmniej pogodzenia się zwaśnionych, nalegał na nią nieustannie, aby nie tylko podczaszemu litewskiemu nie przeszkadzała w staraniu się o łaskę marszałkowską, ale przeciwnie sama jak najmocniej popierała wybór jego, czém sobie zaskarbi wdzięczność Potockich i ujmie Branickiego. Równe czynił starania prymas u strony przeciwniej, lecz wszelkie usiłowania tego rodzaju były daremnemi, ponieważ wzajemne rozjątrzenie strón obu było tak wielkie, że niepodobna się było ludzi nadzieją, by którakolwiek z nich zgodziła się pierwsza na ustępstwo. Ustanowienie zresztą trybunału tak koronnego jak litewskiego było zawsze u nas sprawą nader ważną dla walczących z sobą stronictw, a dla familii, która na Litwie najzupełniejszą poniosła klęskę, było obecnie złożenie po swój myśli trybunału w Piotrkowie zadaniem największej wagi, i dla tego wyteżęła wszystkich sił, aby sobie zapewnić zwycięstwo. Chodziło jój przedewszystkiém o to, aby tak na sejmikach, które miały się odbywać wszędzie 12. Września, jak nie mniej w Piotrkowie nie było wojska koronnego, a z jej to nastrojenia wymagał Kajserling podczas konferencji u prymasa, aby hetman odwołał wojsko z pod Piotrkowa i aby samój szlachcie zostawiono wybór deputatów. Wszyscy uznawali zgodnie, że tak być powinno według opisu ustaw, lecz w rzeczywistości działo się inaczej i przedtém i teraz. Zwykle bowiem używano całej siły, aby przeprzeć wybór swoich deputatów, co nie mogło się obejść bez starć gwałtownych, skoro liczba i odwaga gotowych do walki rozstrzygały wszędzie. Prawiono wprawdzie następnie, że ziemianie województwa zgromadzeni na sejmik deputacki wolnemi wybrali głosami tego i owego lecz w rzeczy obierał ten deputatów, kto miał na swe zawo-

łanie albo hufiec milicyi nadwornej albo licznych przyjaciół zbrojnych i tęp zmusił zgromadzonych do kreskowania na podanych przezeń kandydatów. Tak poczynano sobie i teraz. Połączone z dworem frakcye Potockich i Branickiego rozrządzały dość znaczną siłą zbrojną, zwłaszcza gdy hetman pod różnemi pozorami mógł w bliskości miejsc, gdzie się odbywały sejmiki, porozstawiać chorągwie wojska koronnego, na co też narzekała strona przeciwna. Lecz i familia popierana przez Moskwę, za której pieniądze robiła zaciągi wojskowe, wystąpiła także z niemałą potęgą.

Obie strony sposobiąc się od dawna do walki, były gotowe i do najgwałtowniejszych uciec się czynów, byle postawić na swoim. Że potem tu i owdzie strona pokonana zarzucała w manifeście zwycięzcom, jakoby wbrew ustawom dopuścili się gwałtownych postępów, nie dowodzi bynajmniej, że jój postępowanie było zgodnem z przepisami tych ustaw, lecz okazuje tylko, że będąc słabszą, musiała uleść w walce. Tym trybem odbywały się i teraz wszędzie sejmiki. Gdzie obie strony w równiej wystąpiły sile a dla tego nie było możliwości, by jedna wzięła stanowczą przewagę nad drugą, tam skończono walkę zerwaniem sejmiku. Tak zerwano sejmiki płocki, rawski, chełmiński, czerniechowski, podolski, ruski i sejmiki wielkopolskie. Na jeneralnym sejmiku ruskim w Wiszni przyszło do walki, przy czem było z obu stron mniej lub więcej pokaleczonych kilkadziesiąt ludzi. Na sejmikach mazowieckich miała familia a na innych strona przeciwna stanowczą przewagę, z czego wynikło, że tam tylko powybierano deputatów i komisarzy do trybunału wojskowego. Z całego przebiegu sejmików przeświadczyła się strona dworsko-hetmańska, że nie może z wszelką pewnością liczyć na zwycięstwo w Piotrkowie, zwłaszcza gdy hetman związany niejako słowem odwołał wojsko koronne z pod tego miasta, a familia większą rozwinęła potęgę, niż przypuszczano nawet. Chociaż przeto Potoccy i inni zamierzali liczną sprowadzić klientelę szlachecką i orszaki swe dworskie, chcieli jednakowoż większą jeszcze ściągnąć liczbę i dla tego wezwali Radziwiłła i jego przyjaciół, aby im z Litwy przybyli w pomoc. Lecz wojewoda

wileński nie mógł żadną miarą dopełnić ich życzenia, ponieważ lękał się nie bez powodu, że familia skupiwszy w nieobecności jego wszelkie siły swoje, gotowa taką na Litwie uzyskać przewagę, że rozpędzi z łatwością trybunał wileński, aby następnie srogi wziąć odwet na wszystkich, którzy należeli do ustanowienia tegoż lub w inny jej się narazili sposób. Te uwagi i obawy zatrzymały go na Litwie, jak to wynurzył w liście (z 27. Wrześn.) do teścia swego Waclawa Rzewuskiego. Odmowa ta była bardzo nie na rękę jego przyjaciółom koronnym, lecz mimo to postanowili hardo stanąć w Piotrkowie i przed żadną nie cofnąć się ostatecznością, zwłaszcza że liczyli na pomoc hetmana kor. i na poparcie nawet prymasa, który w ówczas nie związał się jeszcze z Czartoryskimi. I familia zamierzyła również wystąpić w Piotrkowie z taką siłą zbrojną i z tak licznym orszakiem przyjaciół i klientów, aby bądź co bądź postawić na swoim. Zewsząd przeto ciągnęły oddziały zbrojne i hufce towarzyszące zamożniejszym obywatelom do Piotrkowa, który zaroił się w całym słowa znaczeniu zbrojnymi rozmaitej barwy. Gdy zaś o pogodzeniu stronnictw nie było mowy, a jedno drugiemu nie myślało zejść z drogi lub jakiegokolwiek czynić ustępstwa, zanosilo się na krwawe starcie a nawet na wojnę domową, do której obie strony były gotowe. Nie brakło wprawdzie ludzi, którzy powodując się czystą miłością ojczyzny i lękając się następstw takiej walki bratobójczej, najusilniejszych dokładali starań, aby zajątrzonych wzajem przeciw sobie zapasników przywieść do upamiętania, lecz ich zabiegi równie były daremne, jak przedstawienia Kajserlinga, chcącego także obie powstrzymać strony od starcia się z sobą.

Właśnie zbliżała się chwila, w której przy ustanawianiu trybunału miano się rzucić wzajem na siebie, gdyby jedna z stron, widząc niepodobieństwo sprostania przeciwniej, sama nie ustąpiła z Piotrkowa, o czym nie można było nawet zamarzyć. Lecz w tej chwili stanowczej przywiózł goniec prymasowi wiadomość z Drezna o śmierci Augusta III. zaszłej 5. Paźdz. 1763 około godziny 5. wieczorem. Równocześnie odebrano i w Piotrkowie podobne doniesienie od królewicza

Karola. To zażegnało na czas burzę, ponieważ z śmiercią królewską, otwierającą bezkrólewie, w którym i tak ustawało urzędowanie wszystkich sądów i trybunałów, odpadła potrzeba ustanowienia trybunału w Piotrkowie. Czartoryscy, którym carowa przyrzekała od roku prawie, że po śmierci króla jak najrozsądniejszej udzieli im pomocy i pozwoli na zawiązanie konfederacyi, nie mieli co dalej robić w Piotrkowie, ale pospieszyli do Warszawy, aby tam rozpocząć czynności donioslejszej natury, niż ustanowienie trybunału. I ich przeciwnicy nie mogli się ociągać z przystąpieniem do zajęć na inném polu, a że każdy musiał co prędzej w swoje udać się strony, aby przysposobiać wszystko do zwykłych w bezkrólewiu zapasów, rozjechali się wszyscy najspokojniej.

## VIII.

STAN POLSKI POD WZGLĘDEM INTELEKTUALNYM, OBYCZAJOWYM, SPOŁECZNYM I EKONOMICZNYM W CHWILI ŚMIERCI AUGUSTA III.

Sześćdziesiąt sześć lat panowania obu Sasów przywiodył Polskę do najgorszego stanu i to pod każdym względem. Powody tego zjawiska wskazaliśmy na początku opowiadania naszego, gdzie staraliśmy się scharakteryzować oba te dla ojczyzny naszej zgubne panowania. Aby uzupełnić obraz ten smutny, wypada teraz przypatrzeć się bliżej, w jakim stanie odumarł August III. Polskę po 30letniem władaniu, gdyż po takim przeglądzie będziemy potem mogli ocenić, ile jego następcą przyczynił się do jej podniesienia. Stan zaś kraju w chwili śmierci jego będzie najlepszą i najpewniejszą wskazówką, czém były dla Polski jego rządy. Powiedzą nam zapewne, że wina spada głównie na naród, który mając najrozsądniejszy współudział we wszystkich sprawach publicznych mógł i powinien był zaradzać wszystkim potrzebom. Lecz wyświeciłem już poprzednio, że mimo ograniczenia swój władzy król był bardzo potężnym czynnikiem w naszym

ustroju społeczno-politycznym i że przy zdolnościach i szczerzej chęci mógł wiele dobrego robić, a w razie przeciwnym najusilniejsze starania przeważnej nawet większości narodu udaremniać. Z tego więc względu spada na każdego z nich odpowiedzialność za wszystko, co środkami, jakie były w rękę jego, mógł dokonać, a nie dokonał, lub co zdziałał na szkodę Rptój. Nie uniewinniam tém narodu, który nie dopełnił swych obowiązków co do ubezpieczenia całości ojczyzny przez wejście na drogę postępu i reform, których wymagało właśnie położenie téj ojczyzny, chociaż do tego był przynaglany częstými przestrogi.

Lecz przypatrzny się bez uprzedzenia, w jakim była stanie ojczyzna nasza w chwili zgonu Augusta III. Pod względem intelektualnym spostrzegamy w niej pewien zwrot powolny ku lepszemu. Dzięki bowiem ogólnemu ruchowi umysłów w zachodniej i środkowej Europie, który i na Polskę musiał oddziaływać coraz mocniej, zaczęły się u nas krzewić pojęcia jaśniejsze we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej. Był to wprawdzie brzask dopiero, zapowiadający po długiej nocy pojawienie się światła słonecznego, lecz zwiastujący oraz, że nie będzie już powrotu do ciemności. Był to czas wielkich odkryć i wynalazków w dziedzinie nauk, które torując drogę do dalszych z samowiedzą przedsiębranych badań na podstawie praw już wykazanych i prawd zdobytych, podały dopiero możliwość podniesienia nauki na stopę umiejętności systematycznie opracowanej. Wszystko to było u nas mniej znanem raz dla tego, że od wieku przeszło nie idąc naprzód z duchem czasu, zacofano się ogromnie, a powtóre, że w podupadłych szkołach, będących pod władzą wyłączną kleru świeckiego i zakonnego, który z źle zrozumianego interesu hierarchicznego a bardziej jeszcze z niewiedomości patrzył na owe olbrzymie postępy w naukach z trwogą najwyższą, nie wspomniano o tém nawet, ale przeciwnie męcząc młodzież bezużytecznymi naukami według zarzuconego już na zachodzie systemu scholastycznego, przytępiano jej władzę pojmowania i myślenia. Jedyną drogą obznajamiania się z postępami nauk i oświaty były podróże, do których u nas istniał zawsze pociąg. Te

bowiem dawały możność stykania się z ludźmi wiedzy i nauki a oraz uczęszczania na wykłady sławniejszych nauczycieli. Lecz tym sposobem obznajmiali się pojedynczy jedynie z postępami nauk na zachodzie, gdy zacofany ogół ziemian ani zamarzył o tén, i zaledwie z niedorzecznych najczęściej wycieczek kleru przeciw mniemanym ateuszom, jak Rousseau, Voltaire i inni, dowiadywał się ze zgrozą, że tam na zachodzie zaprzeczają istnienie Boga.

W wieku XVIII. a szczególnie za Augusta III. zaszła ogromna różnica między kształceniem synów pańskich a wychowywaniem młodzieży szlacheckiej, której w tak wysokim stopniu nie spostrzegamy w wiekach poprzednich. Dawniej bowiem oddawali najpierwsi nawet dostojnicy Rptej jak np. Jakób Sobieski synów swoich do akademii krakowskiej, co teraz ustało najzupełniej. Synowie panów i zamożniejszych ziemian pobierali nauki w domu od sprowadzonych najczęściej z zagranicy mistrzów a rzadziej od krajowców do udzielania nauk usposobionych, a potem wysyłano ich za granicę, aby tam pod dozorem swych mentorów kończyli swe kształcenie. Ogół zaś młodzieży szlacheckiej odbywszy nauki w jakiej szkole jezuitów lub pijarów, szedł na kończenie wychowania swego najczęściej do palestry a rzadziej do akademii, nie dziw przeto, że tak szczupłe zasoby wiedzy a za to wielką zręczność do krętarstwa wynosił z takiego wychowania, gdy następnie rozpoczął swój zawód obywatelski. Prócz tego dało założenie w Warszawie u pijarów konwikt dla szlacheckiej młodzieży za staraniem Szymona Konarskiego nową sposobność zamożniejszym ziemianom do lepszego wykształcenia swych synów, co bardziej jeszcze uwydatniło wspomnianą różnicę między ukształceniem bogatszych i mniej zamożnych. Konwikt ten urządzono na wzór podobnych zakładów we Francyi, i dla tego wykładano w nim wszystkie nauki, nie pomijając nowych odkryć, a co więcej starano się kształcić rozum i umysł młodzieży. Lecz przystęp do tego zakładu był dość trudny, raz że wysoką ustanowiono płać a powtóre że młodzież tam utrzymywano na stopie kawalerskiej albo raczej pańskiej, co także nie mogło być po myśli owego

mnóstwa ziemian miernego majątku, którzy tworzyli u nas pod pewnym względem stan średni między panami a zagonową i czynszową szlachtą. Wszystko to razem rozdzieliło owoczesną społeczność ziemiańską na dwie części, bardziej od siebie odróżnione niż pod względem majątkowym, a mianowicie na część ukształconą i dla tego postępową, i na ogół szlachty zacofany zupełnie. Była to różnica ogromnie w oczy bijąca. Musimy atoli dodać, że i między panami byli tacy, którzy mało lub wcale się nie różnili pod względem wiedzy i ukształcenia od ogółu ziemian, jak np. wojewoda wileński Radziwiłł, niektórzy z Potockich, Krasińskich, Lubomirskich i innych, co zawsze do wyjątków należy zaliczyć.

Różnica ta pod względem intelektualnym musiała wydać odpowiednie objawy w życiu publicznym, a mianowicie, że wszystkie plany reform, nacechowanych postępowością, wychodziły u nas właśnie od tych, którzy w innych społeczeństwach na podstawie stanowiska swego tworzą stronnictwo zachowawcze. Inaczej też być nie mogło. Ogół ziemian zacofany pod każdym względem tworzył masę nieruchomą a tém samym zachowawczą, gdy przeciwnie owoczesna arystokracja nasza, mająca więcej światła, nauki i wiedzy była za postępem i zmianami w ustroju społeczno-politycznym Rptój, odpowiadającymi duchowi czasu. Wzniósłszy się bowiem oświeceniem swoim nad ogół ziemian, nie mogła się zadowalać tym stanem społeczeństwa, jaki się wytworzył z braku oświaty. Na tę okoliczność trzeba nieustannie zwracać uwagę, chcąc dokładnie zrozumieć kierunek, znacznie i doniosłość reform u nas wprowadzanych. Należy bowiem pamiętać, że wszystkie w tej mierze projekta, pomysły i plany wychodziły u nas z najwyższej warstwy społecznej a zatem z góry, gdzie rozwój intelektualny po wiekowym przeszło zastoju całego narodu doszedł najprzód do pewnego stopnia dojrzałości, gdy wszędzie indziej podobna inicjatywa wychodziła z dołu tj. od ludzi warstw niższych, którzy dojrawszy intelektualnie, zapragnęli dla siebie i innych dogodniejszego stanowiska w społeczeństwie. U nas przeto miało każde dążenie do ulepszeń, każde rozszerzenie praw przysługujących warstwom niż-

szym naturę koncesyi, ustępstwa i nadania a tém samém zrzeczenia się dobrowolnego uprzywilejowanych jakimiś prawami wyłączności, gdy na zachodzie ludzie z dołu, którzy inteligencją swą prześcigli zgnuśniałych posiadaczy przywileju wyłączności, zdobywali dla siebie prawa i wydzielali je niejako uprzywilejowanym, a tém samém zmuszali ich do ustępstw mimowolnych, co wywoływało starcia i wtrząśnienia najgwałtowniejsze. Jedyłą przyczyną téj różnicy było niewątpliwie, że u nas arystokracja prześcigła intelektualnie całą masę szlachty i nieszlachty, a na zachodzie dała się prześcignąć innym, że zatém wyższe ukształcenie wiodło ją u nas do reform i postępu wbrew woli zacofanego ogółu, gdy na zachodzie stawiała zapórę postępowi i reform, których inicjatywa wychodziła od przewyższających ją ukształceniem warstw średnich. Za Augusta III. widzimy téż najznakomitsze rody nasze reprezentowane w niezbyt wprawdzie licznym szeregu reformatorów postępowych, jak Czartoryskich, Zamojskich, Lubomirskich, Jabłonowskich, Ogińskich, Branickich, Załuskich, Bielińskich i td. Jeżeli zważymy w dodatku, kto najlepiej pojął myśl rdzenną i głębokie plany reformatorskie czterotomowego dzieła Szymona Konarskiego o skutecznym rad sposobie (1761—1764), mówiącego gorzkie prawdy narodowi, przekonamy się bardziej jeszcze o słuszności tego, co wyżej powiedziano, ponieważ listy, zachęcające go do kończenia dzieła tego, pochodziły wyłącznie prawie od ludzi najpierwszych w Rptéj rodów a piastujących najwyższe dostojeństwa.

Był to zawsze stosunek nienaturalny a tém samém szkodliwy, ponieważ stwarzał położenia, w których radykalne reformy nie mogły się przyjmować a i sam postęp doznawał przeszkód największych. Społeczność każda rozwija się najpotężniej wśród ciągłego ścierania się i walki stronnictw i wśród nieustannego dobijania się o równe prawa bytu. Nadania z góry mają zawsze cechę łaski i ustępstwa z wspinałomyślności, które czynią zaszczyt nadającym, ale nie poruszają najsilniejszej dźwigni postępu, jaką jest poczucie swych praw w masie narodu. Gdzie jest to poczucie, tam ogół wiedziony niém chce sobie sam owe prawa, których

znacznie i ważność rozumie, wywalczyć, aby je potem utrzymać i w miarę potrzeby rozszerzać. U nas nie widać nic podobnego z powodu głównie, że nasza arystokracja rodowa z połową XVIII. w. stanęła intelektualnie w stosunku do ogółu mieszkańców na takiej wyżynie, do jakiej ziemianie wznieść się nie zdołali, nie już nie mówiąc o reszty ludności, która w zupełnej była pogrążona ciemnocie. Z tego musiało koniecznie wyniknąć, że masy ludu nie wiedziały nawet, co dla nich projektowała arystokracja, a ziemianie nie pojmując znaczenia zamierzanych reform, walczyli przeciw nim jako nowości narażającej niby ich prawa, swobody i przywileje na uszczerbek. I dziwnym prawdziwie zbiegiem okoliczności była u nas arystokracja postępową i rewolucyjną, a ziemianie tworzyli ogromny zastęp zachowawczy i przeciwrewolucyjny.

Światło wyższe zamknięte w szczupłym gronie ludzi ukształceńszych nie mogło się rozlewać po kraju, który zresztą ani w średnich ani nawet w obu głównych szkołach tj. krakowskiej i wileńskiej nie miał ognisk, z których rozchodzące się do koła promienie oświecałyby drogę postępu. Oświata mogła tém mniej się szerzyć, gdy owi ukształceńsi nie pisali dzieł, ale przestawali na odezwach, listach lub przestrofach czysto politycznej natury, książki zaś nieliczne czytowane przez ziemian wychodziły od ludzi, którzy sami nie wznieśli się ani w przybliżeniu do wysokości odpowiedniej postępowi nauk i umiejętności za granicą. Prócz Józefa Jabłonowskiego wojewody nowogrodzkiego, Załuskiego, Łubieńskiego Władysława, Konarskiego, Janockiego, Brauna i Lengnicha czyż mamy z czasów Augusta III. pisarzy zasługujących na poszczególnienie? Nie dziw przeto, że mimo istniejącej od r. 1750 szkoły wzorowej Pijarów w Warszawie i mimo wielkiego księgozbioru Załuskich, oddanego w tym samym prawie czasie na użytek publiczny, w chwili zejścia Augusta III. Polska na bardzo niskiej stała stopie pod względem intelektualnym, gdy zaledwie słaby brzask zaczął w niej świtać.

Pod względem obyczajowym zaszły także wielkie zmiany, których nie możemy pominąć milczeniem, gdyż wyjaśniają

nam nie jedno, co się w ówczas działo. Chociaż, jak widzieliśmy, arystokracja intelektualnie prześcigła ogół ziemian, nie nabyła przecież owęj prawdziwéj oświaty, która kształci rozum, umysł i serce a zatém wszystkie władze czyli całego człowieka. Przyniesione z zagranicy ukształcenie nie miało właściwie znamion samorodności lub samoistnego dobijania się wiedzy pracą czynną, i dla tego razi swą aż nadto w oczy wpadającą biernością. Przystawiano téż sobie z tego właśnie względu złe i dobre bez różnicy, a gdy w ówczas począwszy od Voltaira i encyklopedystów przez wprowadzenie sceptycyzmu zaczął się pewien rozstrój obyczajowy i widoczne upadanie moralności prywatnej i publicznej, co wynikło ztąd głównie, że obaliwszy dawne podstawy, nie zastąpiono ich jeszcze nowémi, pojawiło się to samo i u nas w drodze oddziaływania, przykładu i naśladownictwa, a pojawiło się w téj warstwie głównie i niemal wyłączenie, która zaczerpnęła owocniejszej wiedzy i trybu życia z zagranicy. Brak nowéj podstawy moralnej po obaleniu tej, którą przedtém tworzyła religia, stał się powodem strasznej niemoralności w najwyższych warstwach społeczeństwa tak na zachodzie jak nie mniej u nas. Była to wada, która bardzo szkodliwie oddziaływała nie tylko na stosunki rodzinne ale i na publiczne, ponieważ ci sami, którzy tam łamali przepisy moralności, poczynali sobie i tu z równą bezwzględnością. Zostawiając ogółowi ziemiańskiemu wiarę, uprzedzenia i przesady dawne, ale z niémi cnoty i patriotyzy, nie troszczyli się sami o nie. Złe nie dochodziło u nas do tych rozmiarów jak np. we Francji, lecz działy się i u nas rzeczy, od których trzeba odwracać oczy ze wstrętem. Zepsucie to było nader dogodne Moskwie, ponieważ torowało drogę jej rublom i wpływowi na szkodę i zgubę Rptéj. Przyczyną zaś jego był brak prawdziwéj oświaty, opartéj na wiedzy wszechstronnéj, gdyż ta oświata, jaka się krzewiła w naszych warstwach wyższych, była raczej złudną niż rzeczywistą, skoro tak zabójczo oddziaływała na moralność prywatną i publiczną.

O stanie społecznym Polski za Augusta III. da się tyle jedynie powiedzieć, że gdzie taka zapanowała ciemnota, tam

musiały wszystkie stosunki społeczne przybrać znamiona potworności. Owo wyosobnienie się szlachty z łona narodu i uznanie siebie wyłącznie za naród, stanęło już od dawna w sprzeczności z duchem czasu i coraz naglejszym postępowaniem ludzkości, który inne zaczął wytwarzać warunki społeczeńskiego bytu. U nas przeciwnie miasto iść naprzód i ulepszać, psuto i to w dodatku, co zostało jeszcze dobrego z dawnych czasów. Równość obywatelska ziemian była martwą formułą, zapisaną w ustawach, ale w praktyce życia codziennego nie istniała wcale. Jeżeli bowiem wojewoda kijowski Franc. Salezy Potocki śmiał poczytywać ożenienie się syna swego Szczęsnego z Giertrudą Komorowską, kasztelaną sanocką, za ubliżenie swemu domowi, i pozbył się synowy téj w sposób gwałtowny, czyż można było na prawdę twierdzić, że równość ziemiańska była przestrzegana w Rptéj? Garstka panów wzięwszy w niej górę, zepchnęła ogół ziemian na stanowisko podrzędne i zniewoliła go do oddania się w ubliżającą tej równości klientellę, gdzie trzeba było pożegnać się z swą samodzielnością obywatelską a stać się narzędziem i orszakowym pana, w dodatku zaś znosić wybryki dumy pańskiej z wszelką pokorą albo narazić się na pokrzywdzenie, za które trudno było uzyskać sprawiedliwość. Jeżeli zaś ziemianie mimo wyraźnego orzeczenia ustaw nie mogli utrzymać w całości swego stanowiska obywatelskiego, spotkał okropniejszy los warstwy nie-szlacheckiej, które wykluczone już dawniej z współdziałania w sprawach publicznych straciły teraz i resztę praw, jakie w poprzednich przysługiwały im wiekach. Tak zwane miasta królewskie czyli wolne, które na podstawie nadań były niegdyś całkiem swobodne i pod względem swego samorządu gminnego niezależne, nie zdołały się ochronić przeciw wdzierstwu starostów, a będąc ostatecznie zdane na ich łaskę, podupadły najzupełniej z braku swobody i w skutek nadużyć różnoimiennych. Upośledzenie społeczno-polityczne stało się przyczyną ich coraz większego wyludniania, i przeszkadzało nowemu osadnictwu. Z wielu cechów dawnych, które skupiały różne rodzaje rzemioł, pozostały zaledwie ślady, że kiedyś istniało takie u nas rękodzielnictwo. Co zaś do najliczniejszej

masy ludności tj. włościan, którzy w dawniejszych wiekach mieli jakieś przynajmniej prawa, stracili je teraz najzupełniej, a co smutniejsza nie byli nawet pod opieką władz rządowych. Chociaż ustawy nasze nie skazywały włościan na niewolę w całym wyrazu tego znaczeniu, a stosunek ich do dziedziców określiły nazwą poddaństwa, popadli przecież w ciężką faktycznie niewolę, skoro nie pociągano panów nadużywających swęj władzy do odpowiedzialności, a tęm samęm upoważniono ich niejako do robienia, co tylko zechcą, z swymi poddanymi. Poprzywłaszczali sobie tęż prawa, jakich im ustawy nie przyznały nad ludem wiejskim, a bezkarność za najcięższe pokrzywdzenia wiodła do wszelkiego rodzaju nadużyć. Dawniej działo się to wyjątkowo, lecz odkąd oświata znikła z kraju, stały się nadużycia rzeczą zwyczajną, a ludzkie postępowanie należało do wyjątków. Stan przeto społeczno-polityczny Polski był w chwili zejścia Augusta III. nader opłakany, a sędziwy w. marszałek kor. Bieliński przedstawił go wiernie 8. Listopada 1763 na radzie senatu w słowach: „Trzeba radzić, aby kraj nasz nie poszedł „w rozerwanie, ażeby nie nastąpiła ostatnia ruina i spustoszenie, abyśmy wiarę, honor i imię samo straciwszy, wcale „nie zginęli. I już tego ostatniego nieszczęścia jesteśmy dosyć „bliscy i już w wolności naszej tak dalece wzmaga się nie- „rząd, że się zdaje nieznośniejszy od najcięższej niewoli. „Rolnik równie pracuje z bydłciem w jarzmie, miasta znacz- „niejsze niekiedy emporia prowincyi i zaszczyt kraju, coraz „się więcej walą i w ruinach swoich grzebią przez wielorokie „tychże rujnowania przyczyny i przez zawalone niezmiernemi „depaktacyami wszystkie handlom drogi, iż kraj nasz porów- „nany do innych zdaje się być puszczą Europy. Wolny przez „państwa Rptęj wojskom przechód, wolna tyrania osób i „rabunek fortun, otwarte wszystkim nieszczęściom w kraj „drogi i wszystkie nieszczęścia: zabieranie ludzi, narzucanie „najpodlejszej monety i inne do nas tłumem się cisną, a „bojaźń rewolucyi i gwałtownego niebezpieczeństwa ustawiczną „jest torturą. Słaby jest prawie niewolnikiem mocniejszego, „i ten znowu mocniejszy możniejszemu od siebie służy; „owszem każdy liczy tyłu swoich panów, ilu od siebie moż-

„niejszych. Prawo samo, którego najwyższa w wolnych Rptach „władza, albowiem same trony przewyższająca, fortune służy „a ubóstwo i często samą niewinność potępia. Na ostatek „w wolném państwie nie można poznać, ktoby był wolny, „gdy i same stany Rptéj często cierpią od postronnych „dependencyą“.

Wśród podobnych stosunków, nie mogła Polska żadną miarą zakwitnąć pod względem ekonomicznym. Powtarzano wprawdzie przez lat 20, że dzięki staraniu ojcowskiemu króla Rpta pośród ogólnego pożaru wojennego słodkim cieszy się pokojem; lecz ten pokój był o tyle jedynie pokojem, że Polska jako państwo neutralne nikomu nie wypowiadała wojny i od nikogo wojennie nie była najeżdżaną. W rzeczy zaś ponosiła w całej rozciągłości wszystkie ciężary wojenne a nawet w wyższym niemal stopniu, niż niektóre z państw biorących udział w wojnie jak np. Moskwa, której wojska podczas wyprawy żyły z łupieżenia dzierżaw króla pruskiego, a wróciwszy z niej na zimę do Polski, utrzymywały się kosztem tejże a wybranymi z niej rekrutami zapełniały ubytki w swych szeregach. W dodatku przychodziły i oddziały pruskie także w gościnę, a napuszczanie mnogich milionów fałszywej monety ze strony króla pruskiego niszczyło ją materialnie więcej niemal, niż najkosztowniejsza wojna. Cóż za korzyści miała z tego pokoju, za którego utrzymywanie dziękowano przez lat tyle królowi przy każdej sposobności? Rolnictwo nie mogło się podnieść w braku środków komunikacyjnych i przy takim zubożeniu miast, które wszędzie są głównymi konsumentami i przyczyniają się nierównie więcej do podniesienia produkcji rolniczej, niż wywóz ziemiopłodów za granicę. Przechwałki więc częste, że zbożem naszym żywiliśmy inne kraje, są dowodem nieobznajomienia się z elementernymi nawet pojęciami ekonomii narodowej, która stanowi jako pewnik, że im większą w jakim kraju jest wewnętrzna konsumpcya ziemiopłodów, a zatem im mniej ich zostawia do wywozu za granicę, tém bardziej wzrasta w nim zamożność, ponieważ ta konsumpcya wewnętrzna wskazuje właśnie, że przemysł będąc na równi z rolnictwem

w rozwoju, przyczynia się do pomnożenia bogactwa narodowego. Wywóz znacznej ilości zboża i innych ziemiopłodów nie był u nas wynikiem wzrastającej z podnoszeniem się rolnictwa produkcji, lecz wywoziliśmy dla tego głównie owe masy zboża, że nie było go komu w samym kraju spożywać, a dalej że produkując je nadzwyczaj tanio, mogliśmy je po niskich zbywać cenach a tém samém krajom przemysłowym dostarczać go taniej, niżby zdołały same produkować tę ilość, której im było jeszcze potrzeba dla ogółu mieszkańców swoich. Taniłość zaś produkcji u nas nie wynikała ani z ulepszeń w gospodarstwie wprowadzonych ani z umiejętnego urzędzenia ekonomiki rolniczej, lecz pochodziła z tąd wyłącznie, że lud wiejski przykuty do gleby musiał pracować bezpłatnie na łanach pańskich. Wszelka praca jego zbiorowa szła zatem na korzyść jednego stanu, a pracujący upadali pod brzemieniem nędzy. I ta praca jako niewolna nie była tak produkcyjną, jak praca wolnych ludzi, a dla tego nie dostarczała takiej obfitości ziemiopłodów, jaką można było uzyskać w stosunku do rozległości i żyzności dzierżaw Rptej. Była obfitość wprawdzie, ale względna, gdyż dostarczała tyle, że po strąceniu tego, co poszło na wyżywienie nędznie żyjącej ludności wiejskiej i mieszkańców miast nielicznych, zostawała zawsze jeszcze znaczna ilość do wywozu zagranicznego. Taka jednakże względna obfitość nie bogaciła Rptej jako całości, skoro masy ludności złożone z włościan, ludu miejskiego i szlachty zagonowej i czynszowej były w nędzy i przy lada nieurodzaju ginęły w ogromnej liczbie z głodu. Gdy zatem nie było ani środków komunikacyjnych, ani wielkiej wewnętrznej w kraju konsumpcji, nie mogła sama produkcya rolnicza, będąca jedynem w ówczas źródłem bogactwa naszego, podnieść Rptę do tego stopnia dobrobytu, by się stała jako tako zamożną. Główną przyczyną zła było zubożenie i upadek miast, ponieważ przemysł musiał ustać zupełnie prawie. Mimo stereotypowego upominania w uniwersałach królewskich, że trzeba obmyślić środki podźwignienia miast z upadku, nie podniosły się one za panowania Augusta III, który je w gorszym odumarł niż zastał stanie, do czego się głównie

przyczynił bezrząd zestopniowany za jego czasów do potworności. Przemysł potrzebuje swobody i zupełnego bezpieczeństwa, a tych nie było i być nie mogło w obec dowolności starostów i bezkarności wszelkiego rodzaju nadużyć tak z ich jak nie mniej z możnowładców strony. Z tych samych przyczyn nie mógł i handel rozkwitnąć, do czego jeszcze należy dodać, że prywatni poprzywłaszczali sobie prawo do pobierania myt i ceł, utrudniających wszelkie stosunki handlowe z powodu zdzierstw i pokrzywdzeń, jakich się dopuszczano bezkarnie. Gdy przytem gościńce publiczne w najgorszym były stanie, a mnogie jazy na rzekach, zakładane wbrew wyraźnym zakazom ustaw sejmowych, tamowały spławność tychże, łatwo pojąć, że w takich warunkach o ruchu handlowym na większe rozmiary nie mogło być mowy. Jednym słowem była Polska owoczesna pod względem ekonomicznym w tak opłakanym stanie, że mimo darów, jakimi ją hojnie uposażyła przyroda, należała w wieku XVIII. do najuboższych krajów w Europie, chociaż w dawniejszych zaliczano ją do rzędu bogatych. Zubożenie powszechne doszło do takiego stopnia, że musiano brać stami wsie w sekwestr za zaległe na wojsko podatki, które przecież nie mogły być znaczne, zważywszy, że od r. 1717. wszystkiego wojska stojącego mieliśmy tylko 24.000. Z powodu téż zubożenia tego ustały tak zwane popisy czyli okazywania szlachty po województwach, która nie mogła na nie przybywać, ponieważ wyjąwszy zamożniejszych, reszta nie miała ani koni do wyprawy wojennej odpowiednich, ani uzbrojenia ustawami przepisanego, przez co gotowość zbrojna 100.000 szlachty, o której ciągle prawili wielbiciele istniejącego porządku rzeczy, była niestety najzupełniejszém urojeniem. Jeżeli w końcu zważymy, że za Augusta III. w największych miastach naszych z wyjątkiem Gdańska nie było ani bankierów ani hurtowników prowadzących interesa na większe rozmiary, uzupełnimy sobie pojęcie o owoczesnym stanie ekonomicznym naszej ojczyzny.

## IX.

POCZĄTEK BEZKRÓLEWIA. POJEDNAWCZE ZABIEGI PRYMASA.  
RADA SENATU.

Wiadomość o śmierci Augusta III. przyszła dość niespodzianie, ponieważ nie było poprzednio doniesień o niebezpiecznym zachorowaniu jego. Żalu nie było wprawdzie po nim, ponieważ rządy jego nie przyniosły nic dobrego ojczyźnie, lecz obawa u wielu, że roznamiętnienie przeciw sobie stronnictw może w ciągu tego bezkrólewia najcięższe na kraj sprowadzić klęski, przybierała niemal wyraz ubolewania nad śmiercią króla, która otwierała to bezkrólewie. Nie wszyscy jednakże podzielali tę obawę. Czartoryskich napoiła wiadomość o zejściu króla nieudawaną radością, ponieważ nie wątpili bynajmniej, że stanąwszy u kresu swych życzeń, będą mogli teraz przy pomocy moskiewskiej rozpocząć zamierzone od dawna przekształcenie całego ustroju Rptój i takie pozaprowadzać urządzenia, jakich wymagały ich zdaniem dobro, wzrost i potęga tójże. Śmierć zatem Augusta III. była dla nich uchYLENIEM się jedynie zapory, która przeszkadzała dokonaniu dzieła, mającego zbawić ojczyznę, gdyż wyzwalającego ją z otchłani bezrządu. Przygotowani zresztą od roku przeszło na tę chwilę ważną rozrządzali, jak to widzieliśmy, stronnictwem dobrze zorganizowanym, a mając wyraźne przyrzeczenie pomocy moskiewskiej, byli pewni najzupełniejszego zwycięstwa. Cały ich plan działania był z góry ułożony, a główną jego część stanowił wybór takiego króla, któryby wziął na siebie przeprowadzenie go za ich radą i zdaniem we wszystkich szczegółach. Rzecz prosta, że takim królem nie mógł być nikt inny, jak tylko ktoś z ich własnego rodu, ponieważ żaden inny nie poddałby się w tym stopniu ich kierownictwu, jakiego im było potrzeba do ziszczenia swoich zamiarów. Na razie przecież nie wyjawiali obec kraju swój myśli prawdziwej co do przyszłego króla, chociaż carowa wiedziała o niej dawno, a nawet za życia Augusta III. poruszała ją na tajnej naradzie z swymi ministrami.

Strona przeciwna, która walcząc tak długo z rodziną, powinna była w przewidywaniu bezkrólestwa przygotować wszystko, aby przy współdziałaniu ogromnej większości ziemian wystąpić zaraz z początku przeważnie, okazała całą bezradność swoją, ponieważ zaskoczona niespodzianie prawie wiadomością o śmierci królewskiej, zaczęła teraz dopiero obmyślać, jakich jąć się środków, aby nie tylko spowodować wybór króla po swój myśli, ale oraz takie poczynić zmiany i naprawy w urządzeniach Rptój, jakie okażą się niezbędnymi. O tém zaś, co i jak należy naprawić, nie miano jeszcze jasnego pojęcia, a nawet nie przyszło do porozumienia między pojedynczemi frakcyami, aby się na coś zgodzić a następnie połączonemi siłami projekt umówiony popierać. Bez planu, programu i organizacyi nie mogło stronnictwo to, które nazwaliśmy starorepublikańskiem, rozwinąć swęj działalność w pierwszym okresie bezkrólestwa, i dla tego nie powinno zadziwiać, że go familia ubiegła na każdym punkcie. Wykazaliśmy już główne powody tej nieporadności, a tu dodamy jeszcze, że niezłomna wiara w niewątpliwą pomoc mocarstw troskliwych o równowagę polityczną w Europie przyczyniła się w znacznej części do tego zaniedbania wszelkich środków przygotowawczych, ponieważ wyrozumowano sobie, że nie potrzeba nadzwyczajnych wysiłń, skoro i tak mocarstwa owe nie dozwolą nigdy, aby Moskwa narzuciła króla Polsce, lub w inny sposób rozrządzała jej sprawami podczas bezkrólestwa. Nie widzimy téż ani sprężytości ani stanowczości w działaniu tego stronnictwa, a chociaż rozrządzało co najmniej  $\frac{4}{5}$  ziemian w chwili zgonu Augusta III., nie mogło przecież sprostać familii, ponieważ mimo szalonych ambicyi niektórych przewódców swoich odznaczało się niepojętą prawie nieudolnością w każdym kroku.

Główną osobą w każdym bezkrólestwiu był prymas Rptój, ponieważ ustawy przyznawały mu na ten czas władzę równającą się prawie królewskiej, i dla tego nazywano go zastępcą majestatu, dokąd nowego nie obrano króla. Do niego należało ogłosić śmierć królewską, składać rady senatu, zwoływać swięmi uniwersałami sejmiki i sejmy, przyjmować i

wyprawiać poselstwa, wydawać wici na pospolite ruszenie, zbierać następnie głosy na polu wyborczém i mianować króla. Lecz nie wolno mu było rozdawać wakansów ani coś takiego ustanawiać, na co potrzebna była zgoda wszystkich trzech stanów Rptéj t. j. króla, senatu i izby poselskiej. Przy téj władzy mógł zawsze prymas, jeżeli był człowiekiem wyższych zdolności, bardzo przeważnie wpływać na wszystkie sprawy bezkrólewia, a które ze stronnictw uniało go przeciagnąć do siebie, zyskiwało tém samém bardzo wiele. Prymasem był teraz Władysław Aleksander Łubieński, człowiek uczony i dobrych chęci, ale słabego charakteru, nadęty i próżny, rozmilowany w ceremoniale i kadzidłach i mający o swęj godności przesadne wyobrażenia. Zawód swój publiczny rozpoczął w gronie tych ludzi, których Brühl używał jako sekretarzy królewskich do rozmaitych spraw polskich, wymagających dokładnej znajomości ustaw Rptéj. Z tego powodu przesiadywał dłuższy czas w Dreźnie pod boki dworu, a że sobie zjednał względy wszechwładnego ministra, który liczył przytém na jego wdzięczność i stałe trzymanie z dworem, dostawały mu się kolejno najwyższe dostojeństwa kościelne w Rptéj, ponieważ w r. 1758 był już arcybiskupem lwowskim a w krótcce zasiadł (1760) na arcybiskupstwie gnieźnieńskim. Łubieński, jak w ogóle u nas wszyscy z małemi tylko wyjątkami, nie był bezwolnym narzędziem dworu, ale występował nie raz przeciw zachceniom jego, jeżeli te były w wyraźnej sprzeczności z ustawami Rptéj, jak np. na owęj radzie senatu przed sejmem zwyczajnym 1758 r., na której król chciał bez sejmu rozrzucić Kuronią. Prawda, że po zerwaniu sejmu Łubieński wraz z resztą senatorów, należących do stronnictwa dworskiego, zgodził się na ponownęj radzie senatu, aby król oddał Kuronią synowi swemu Karolowi, za co téż niebawem otrzymał prymasostwo, lecz odtąd zaczął wieść politykę na własną rękę, a podczas zamierzanęj przez Wielkopolan konfederacyi w celu wypędzenia Moskali z dzierzaw Rptéj, oskarżał go Brühl przed królem, że miasto łagodzić umysły, sam je bardziéj jątrzy rozmowami potępiającými politykę dworu, i że u niego niechętni téjże zbierają się dość często.

To spowodowało napięte stosunki między nim a dworem, które jednakże nie długo trwały, ponieważ Łubiński widząc zaciętość, z jaką na sejmie 1762. oba stronnictwa stały się z sobą, pogodził się z dworem, aby mógł tém łatwiej zwaśnionych skłonić do pojednania się z sobą. Do tego nie miał przecież dość siły charakteru, a nie umiając zająć imponującego obu stronnictwom stanowiska, stał się w końcu narzędziem zręczniejszego z nich, które potrafiło go przeciągnąć do siebie. Próżność jego i lubowanie się w kadzidłach ułatwiały doń przystęp przewrotnym ludziom, którzy zbadawszy słabe strony jego, zdobywali sobie pochlebstwem ufność jego do tego stopnia, że stawał się ich narzędziem. Takim był ksiądz Młodziejowski, jego audytor, człowiek zdolny i zręczny ale bez zasad i podstawy moralnej, który pragnąc wyniesienia swego na to głównie, aby jak największe zyskać dochody na życie zbyt kowne, był gotów sprzedać się każdemu, kto mu do tego mógł dopomóc. Człowiek ten przewrotny owładnął najzupełniej prymasa, który polegając we wszystkiem na zdaniu jego bezwarunkowo, był mimo to święcie przekonany, że działa z własnego popędu i woli. Pod wpływem takiego jak Młodziejowski człowieka, który myślał przedewszystkiem o własnych zyskach i korzyściach, a miłość kraju udawał dla tego wyłącznie, aby je tém pewniej osiągnąć, nie mógł Łubiński w owoczesném trudném położeniu Rptój tak zakierować jój sprawami, jak tego wymagało bezwzględnie dobro powszechnie. Kochał ojczyznę, ubolewał nad jój poniżeniem a zajmując stanowisko tak ważne w chwili śmierci królewskiej, był dumny nadzieją, że pod jego sterem w tém bezkrólewiu nastąpi zupełna naprawa Rptój, która następnie jemu będzie zawdzięczać swą przyszlą wielkość, sławę i potęgę. Sądząc zaś, że najskuteczniejszym do dopięcia celu tego środkiem będzie pogodzenie zwaśnionych i na przeciwne sobie stronnictwa rozdzielonych obywateli, postanowił najusilniej pracować nad ich pojednaniem, przy czém wyrozumował sobie, że skoro mu się uda pogodzić z sobą przewodzców, reszta pójdzie za ich przykładem. Z tego téż głównie powodu nie oświadczył się na razie za żadném z obu stronnictw, aby

z tém większém powodzeniem odegrać rolę pośrednika i jednawcy. Złudzenie to dziwaczne świadczy jedynie, że prymas nie był ani mężem stanu ani głębszym politykiem, jeżeli mógł przypuszczać, że ludzie piekącą trawieni ambicyą a co do zasad w przeciwnych dążący kierunkach, podadzą sobie wzajem ręce i pogodzą się na prawdę. Zgoda była tu możliwą pod warunkiem jedynie albo takich ustępstw wzajemnych, aby zlanie się obu stronnictw w jedno ciało wynikło ztąd koniecznie, albo przez poddanie się jednego pod bezwarunkowe kierownictwo drugiego. Gdy zaś tak pierwsze jak i drugie bezwzględnie było niemożliwem, była więc i nadzieja zgody istnieniem urojeniem, którem mógł się łudzić tylko mąż tak niepolityczny, jak prymas. Lecz to urojenie jego a nie mniej chwiejność i zbytne oglądanie się na dosłowne przepisy ustaw umiał Kajserling łącznie z familią doskonale wyzyskiwać.

Istnienie i walka stronnictw w każdym u nas bezkrólewiu były koniecznością nie do uniknienia, gdyż wynikały z samej natury rzeczy. W bezkrólewiu szło nie tylko o wybór króla, ale oraz o naprawę lub zmianę urzędzeń publicznych, które z biegiem czasu i ze zmianą stosunków przez zużycie i wypaczanie się nie odpowiadały potrzebom i położeniu Rptój. Wszelkie tak zwane exorbitancje (wyjście ustaw z swych karbów), uciążliwości publiczne i nadużycia, jakie się pozagnieżdżały w kraju, odkładano zwykle do bezkrólewia, aby je pouchylać a nowemu królowi włożyć *w pacta conventa* z zastrzeżeniem, że ma czuwać nad tém, aby ustawy były ściśle wykonywane, a uciążliwości i nadużycia nie mogły się wracać. Nigdy przecież nie było tak naglącej potrzeby przystąpienia do gruntownej naprawy urzędzeń Rptój a nawet do zmian mnogich w całym jej ustroju społeczno-politycznym, jak właśnie teraz, gdy wiekowy bezrząd postawił ją nad krawędzią przepaści, w którą musiałaby runąć, jeżeli stanowczego nie byłoby zaradzenia. Każdy światlejszy obywatel przewidywał tę smutną konieczność, a liczne przestrogi za życia Augusta III. świadczyły najlepiej, że nie wszyscy łudzili się nadzieją pomocy z zewnątrz w razie spiknienia się sąsiadów

na rozszarpanie bezbronnej prawie Polski. Że w takim składzie rzeczy, gdy wszyscy prawie spostrzegali grożące ojczyźnie niebezpieczeństwa i dla tego pragnęli ubezpieczyć jej całość i niepodległość, musiały się wytworzyć stronnictwa niezgodne z sobą co do środków, jakich należy użyć w celu powyższym, jest łątwém do zrozumienia a nie mniej, że gdzie zachodziły tak zasadnicze różnice, jak wskazane w poprzedniém scharakteryzowaniu tych stronnictw, tam nie było możliwości pogodzenia ich z sobą bez walki, która zakończona zwycięstwem jednej strony, zniewoliłaby pokonanych do przyjęcia warunków narzuconych im przez zwycięzców. Oba stronnictwa, które przy schyłku panowania Augusta III. do stanowczej sposobily się walki, zgadzały się wprawdzie z sobą co do celu głównego, lecz co do sposobów, jak go osiągnąć, stanęły od siebie zbyt daleko, by jakieś cząstkowe zbliżenie się wzajemne mogło sprowadzić je razem. Czartoryscy nie wierząc w możliwość i skuteczność takiej naprawy istniejących urzędzeń, któraby przy dalszém trwaniu wolnego głosu i obieralności królów rokowała lepszą przyszłość ojczyźnie i ubezpieczyła jej całość i niepodległość, dążyli do powolnego przekształcenia Rptej w rządną i silną monarchyę konstytucyjno-dziedziczną. Ich przeciwnicy rozmiłowani w republikańskich urządzeniach mieli wstręt nieprzełomny przeciw monarchyi dziedzicznej, w której zdaniem ich wszelka musiałaby ustać wolność, i dla tego byli gotowi walczyć do upadłego za utrzymaniem Rptej, chociaż oświadczały się za naprawą jak najgruntowniejszą jej całego ustroju. Jak Czartoryscy oparli nadzieje swe na pomocy moskiewskiej, tak spodziewała się strona im przeciwna wsparcia od Francyi i połączonych z nią domów burbońskich i od Austrii a nawet od Turcyi, której ich zdaniem musiałoby wielce na tém zależeć, aby Moskwa nie narzuciła Polsce króla i przez to nie uzyskała w niej zbyt przeważnego wpływu. Żadne więc z stronnictw nie polegało na siłach własnych, ale szukało punktu oparcia za granicą, co właśnie było najzgubniejszém.

Że zaś oba stronnictwa liczyły na pomoc zagraniczną w przeprowadzeniu swych zamiarów, musimy rozważyć, jakie

było położenie polityczne Europy i stosunki wzajemne mocarstw w chwili rozpoczynającego się u nas bezkrólewia, aby ocenić, o ile były uzasadnione nadzieje każdego ze stronnictw w owoczesnej Polsce. Śmierć Augusta III. przypadła w 8 niespełna miesięcy po zawartym (15. Lut. 1763) w Hubertsburgu pokoju, który zakończył ostatecznie siedmioletnią wojnę. W ciągu tej wojny, ogarniającej całą niemal Europę, poniosły wszystkie państwa ogromne straty w ludziach i zasobach, nie już nie mówiąc o zniszczeniu znacznych przestrzeni, które jej towarzyszyło. Straty te nie były jednakowoż równe. Najwięcej ucierpiała Austria, część Niemiec i Prusy, a najmniej Moskwa, która w najznaczniejszej części prowadziła tę wojnę kosztem cudzym a osobliwie kosztem Polski neutralnej. Austria, której ludność, skarb i dzierżawy srodze ucierpiały w ciągu wojny, była po zawarciu pokoju tak wysiloną, że potrzebowała koniecznie dłuższego wytchnienia, i dla tego nie mogła nic takiego przedsiębrać, co by w koniecznym następstwie upłatało ją w nową jaką wojnę. Chociaż przeto panująca cesarzowa Marya Teresa sprzyjała domowi saskiemu, i ze wstrętem patrzyła na wzrastającą przewagę wpływu moskiewskiego w Polsce, nie chciała przecież wmięszać się w sprawę wyboru nowego króla, aby nie sprowadzić zawikłań grożących wybuchem wojny. Francya zaś była dzięki rozrzutności dworu i złemu zarządowi skarbu finansowo tak zakłopotana, że gdyby nawet Ludwik XV. i ks. Choiseul chcieli byli z czémś stanowczém wystąpić w sprawie Rptej, nie mogli tego uczynić bez skompromitowania się największego, ponieważ w niedostatku skarbu było trudno poprzeć tę stanowczość orężem, o czém wszystkiém doskonale wiedział Fryderyk II. i dla tego zachęcał carowę aby nie zważała ani na Austryę ani na Francyę, które z powodu jej wmięszania się do wyboru króla w Polsce nie rozpoczną z nią wojny, a w chęci uniknienia jakichkolwiek zatargów nie będą nawet w drodze dyplomatycznej krzyżować jej zamiarów, byle się wszystko odbyło bez gwałtów zbyt jaskrawych. Inne dwory burbońskie szły za przykładem francuzkiego, a nadto oddalone i mało wpływu mające, nie mogły z żadną wystąpić inicjatywą. Co do

Fryderyka II., który w siedmioletniej walce z trzema najpotężniejszymi mocarstwami Europy poniósł ogromne straty, a tylko w czas dlań zaszłej śmierci carowy Elżbiety zawdzięczał swe ocalenie, jest także rzeczą pewną, że nie życzył sobie odnowienia wojny, lecz mając liczną armią i nadzieję przymierza z Moskwą, o co toczyły się układy, imponował dawnym przeciwnikom swą gotowością zbrojną. Gdy zaś przymierze z Moskwą było dlań sprawą żywotną, popierał plany carowy w Polsce, zwłaszcza że i sam nie życzył sobie spotężnienia téjże, a przytém przewidywał z góry przyszłe w niej wstrząśnienia, które mogą mu dogodną podać sposobność zwiększenia swych dzierżaw z jej szkodą. Od niego więc nie mogła się Rpta spodziewać pomocy przeciw wdzierstwu Moskwy. I Anglia poniosła także wielkie bardzo straty w pieniądzach i ludziach podczas wojny siedmioletniej, a zajęta więcej sprawami wewnętrznymi i staraniem, aby utrzymać swą przewagę na morzu, nie mięszała się teraz w sprawy kontynentu europejskiego, a tak nie można było przypuszczać, by chciała przeszkadzać carowy w narzuceniu Polsce króla. Najwięcej prawdopodobnym mogło być wystąpienie Turcyi, która zachowała jakieś jeszcze pozory potęgi, chociaż w rzeczy była już państwem strupieszalém, a mimo zarozumiałej dumy sułtanów, marzących o światowładztwie, nie miała dawniej przewagi. Przedajność zresztą ministrów czyli dywanu tureckiego, brak należycie wyćwiczonego wojska i niedołążne lubo absolutne rządy zbezładniły ją do takiego stopnia, że z żadnym piewszorzędném nie mogła się mierzyć mocarstwem. W Sumbule miały ruble moskiewskie wielką wziętość, a gdy i Fryderyk II. tam był współczynnym, łatwo się dało wmówić wszystko w rząd turecki. Tak więc zostawała w rzeczy sama tylko Moskwa, która mogła się wmięszać w sprawy Polski. I jej położenie nie było świetnym, ponieważ nieustalonym jeszcze rządów Katarzyny II. zagrażały wewnętrzne wstrząśnienia, a przy pustym skarbie, w braku przymierzy i z wojskiem niezdołnym wyruszyć w pole nie można się było zrywać do przedsięwzięć nadto śmiałych, zwłaszcza gdy klęska poniesiona pociągnęłaby za sobą niedające się obliczyć

następstwa. Lecz w tém położeniu, w jakim była Europa, mogła Katarzyna w związku z królem pruskim wdać się bez obawy w sprawę wyboru u nas króla, i narzucić go narodowi przemocą.

Rzecz prosta, że Czartoryscy związani z Moskwą mieli wszelkie prawdopodobieństwo zwyciężenia przeciwników, którzy niezgodni między sobą i źle zorganizowani opierali swe nadzieje na rządach, nie mogących im spodziewanej udzielić pomocy. Czartoryscy pewni zwycięstwa nie myśleli robić ustępstw dla miéj zgody, ponieważ wiedzieli z góry, że i tak wszyscy przeciwnicy będą musieli przyjąć czyny przez nich dokonane, skoro nie będą mieli siły im przeszkodzić. Stronnictwo zaś republikańskie, polegając na swéj przewadze liczebnej i na dobroci sprawy, której zdaniem jego nie opuszczą państwa przjazne Rptéj, nie chciało także przystąpić do pojednania, przy czém musiałyby się zrzec swych przekonań. Tego wszystkiego nie uwzględniał Łubieński, a sprosiwszy (14. Paźdz.) obecnych w Warszawie ministrów i senatorów do siebie, zachęcał ich wymownemi i gorącemi słowy, aby z miłości ku ojczyźnie przebaczyli sobie wzajemnie urazy, a złączeni węzłem jedności wzięli się wspólnemi siłami do pracy około wydzwignienia Rptéj z przepaści, w którą ją wiekowy pograżył nierząd. Na tej konferencyi byli między innymi obecni obaj Czartoryscy, Jabłonowski wojewoda poznański, Bieliński marszałek w. kor., Potocki wojewoda kijowski i kilku innych. Na przemowę prymasa nastąpiły rzeczywiście uściski i zaręczenia najuroczystsze, że się wszystkie doznane urazy puszcza w niepamięć, co naturalnie czczą tylko było grzecznością dla zaklinającego gospodarza, chociaż poczciwy prymas uwierzył najzupełniej w rzeczywistość tego niby pojednania. Prócz téj sprawy, która najważniejszą mu się wydawała, chciał on zasięgnąć rady obecnych, czy ma zawiadomić trybunały w Lublinie i Wilnie o śmierci królewskiej wraz z wezwaniem, aby zawiesiły swe czynności; czy ma poruczyć w. marszałkowi kor. czuwanie nad bezpieczeństwem stolicy a w końcu, czy ogłosić zaraz bezkrólewie z oznaczeniem czasu sejmików i sejmu konwokacyjnego. Na pierwsze dwa punkta

zgodzono się zaraz, a co do trzeciego objawiono życzenie, aby się prymas wstrzymał aż do liczniejszego zebrania senatorów i ministrów, których okólnými listami wezwać należy na formalną radę senatu.

W Saksonii nastąpił po Augustcie III. syn jego najstarszy Fr. August jako elektor. Nowy elektor pozostawił na zajmowanym stanowisku Brühla, który za życia jeszcze Augusta śmiertelnie był zachorował na wrzód w gardle a potem do tego wyzdrowiał stopnia, że mógł się zajmować sprawami. Lecz gdy stany saskie wystąpiły przeciw temu wszechwładnemu niegdys ministrowi z zaskarżeniem o mnogie nadużycia i zmarnowanie sum ogromnych, z których się nie wyrachował, musiał go Fr. August w 3 tygodnie po śmierci ojcowskiej usunąć z posady, co tak go ciężko dotknęło, że w kilka dni rozstał się z światem. Ministerstwo po nim objął Fleming, brat podskarbiego litewskiego, co było pod pewnym względem na to obliczone, aby dla elektora przychylniej usposobić Czartoryskich. Zanim przyszło do téj zmiany ministra w Saksonii, rozpiisał Fryd. August do wszystkich znakomitszych senatorów listy, w których oświadczał się z gorącą dla narodu polskiego miłością wraz z upewnieniem, że czułby się szczęśliwym, gdyby wolne Polaków głosy powołały go na tron i tém dały mu sposobność sumiennego pracowania nad dobrem, sławą, potęgą i pomyślnością Rptéj. Biorąc ich samych na świadków prawdziwości wynurzonych tu uczuć, o których na podstawie osobistéj z nim znajomości mogli się przeświadczyć, nie wątpił bynajmniej, że całego użyją wpływu swego, aby mu jednać głosy wyborców. Żona zaś jego, która koniecznie chciała być królową polską, udawała się w podobnym celu do znakomitszych dam polskich z życzeniem, aby starały się swych mężów i krewnych usposabiać przychylnie dla jej męża. Prócz tego udał się tenże do wszystkich dworów przyjaznych domowi jego z proźbą o popieranie tej kandydatury. Marya Teresa odpowiedziała otwarcie, że mimo przyjaźni wiążącej ją z domem saskim nie może narażać interesów państwa swego i dla tego radzi elektorowi, aby porzucił myśl starania się o koronę polską, ponieważ nie ma prawdopodobieństwa

jej uzyskania. Z Petersburga i Berlina, dokąd także podobne wyprawiono pisma, nadeszły grzeczne lecz odmowne odpowiedzi.

I carowa, która postanowiwszy rozrządzić wedle dawniej ułożonego planu koroną polską, ucieszyła się, jak to wyznaje w poufnych do Fryderyka II. listach, nadwyzwyczajnie wiadomością o śmierci Augusta III., kazała natychmiast rozpisać listy do znakomitszych senatorów świeckich i duchownych. Podnosząc w nich z ręcznością dyplomatyczną ich wielkie znaczenie, wpływy i patryotyzm, zachęca ich najmocniej, aby się starali utrzymać spokojność w Rptej i zapobiegać wszelkiego rodzaju gwałtom i bezprawiom, jakieby się mogły wydarzać w czasie podobnym. Upewnia przytém, że na podstawie przyjaźni ku Rptej będzie współdziałała w zachowaniu jej praw i wolności. W liście do prymasa był jeszcze dodatek, że pełnomocnego posła swego przy zmarłym królu i Rptej Kajserlinga upoważniła i na czas bezkrólewia do występowania w jej imieniu, i dla tego jest jej życzeniem, aby temuż zupełną dawano wiarę, cokolwiek powie lub oświadczy w jej zastępstwie. Kajserling zaś oświadczał od samego początku bezkrólewia wszystkim, z którymi się tylko zetknął, że carowa życząc sobie wyboru Piasta, nie pozwoli pod żadnym warunkiem na kandydaturę jakiegokolwiek księcia obcego.

Tak wikłał się powoli ów węzeł, z którego miał się następnie rozsnuć cały dramat odegrany w tém bezkrólewiu. Owo mniemane pojednanie u prymasa było zręcznym jedynie z obu stron zamaskowaniem prawdziwych zamiarów, aby tém swobodniej swoje do skutku doprowadzać zamiary. Tu nie szło zresztą o przebaczenie sobie uraz wzajemnych, do czego mogła być nawet gotowość, ale o połączenie się w wspólnym celu, a do tego nie miały ochoty obie strony, ponieważ każda chciała po swojemu zbawić ojczyznę. W pierwszym jednakowoż miesiącu bezkrólewia nie przyszło do wyraźnego objawu tych przeciwnych dążeń. Prymas jak mówiłem, nie przechylił się jeszcze stanowczo na żadną stronę, chociaż jenerałny zarząd poczt, tak ważny w bezkrólewju, oddał jenerałowi Mokronowskiemu, co zdawałoby się świadczyć, że bardziej się nagiął do strony hetmańskiej. Jeżeli zaś sobie przypomnimy,

jakie pochwały familia dawała generałowi w owój charakterystyce pod napisem notanda (str. 133.) przesłanej Katarzynie, możemy śmiało twierdzić, że i familia nie była zbyt przeciwną oddaniu mu tego stanowiska.

W tém zebrała się (7. Listopada) rada senatu, na którą zaledwie połowa przybyła senatorów. Zwykłym trybem ułożył prymas tak zwane deliberatoria czyli punkta, nad którými miano obradować. W czulej przemowie upraszał i tu zgromadzonych do darowania sobie uraz, aby następnie mając przed oczyma smutny stan osieroconej śmiercią królewską ojczyzny, obmyślać i połączonými siłami wykonywać to wszystko, co do jej dobra, sławy i potęgi jest potrzebném. Zwracał i na to uwagę obecnych, że skoro sami zgodnie zechcą iść z sobą i w takimże duchu wpływać będą na ziemian po województwach, skutek najpomysłniejszy uwieńczy ich usiłowania. Zakończył przemowę uwagą, że lubo umieścił w deliberatoryach te punkta, które zdaniem jego należy zaraz załatwić, wolno przecież każdemu z obecnych dodać do nich, co sądzi potrzebném. W ciągu trzechedniowych rozpraw ubolewali wszyscy nad śmiercią Augusta III., którego pamięci hojne oddawali pochwały, a co do położenia Rptej byli zgodnego zdania, że należy stosowne obmyślić środki, aby ją wydobyć z bezrządu. Poczytując ciągle zrywanie sejmów za główną bezrządu tego przyczynę, chcieli w myśl propozycyi prymasa wezwać województwa, aby albo same wynalazły najodpowiedniejszy sposób utrzymania sejmow i włożyły go w instrukcye posłów, albo tymże zleciły porozumieć się na sejmie konwokacyjnym z innými w tej mierze województwami. Co do czasu złożenia sejmików i sejmow chcieli niektórzy, aby nie zwlekając jak najprędzej je zwołać, lecz przemogło zdanie, bardzo gorliwie przez familią i jej przyjaciół popierane, za którem reszta i prymas się oświadczał, że tak ze względu na kontrakty lwowskie jak nie mniej na dalekość drogi i na potrzebę zaopatrzenia stolicy w żywność należy dalszy nieco wyznaczyć termin. Zostawiono więc prymasowi oznaczenie czasu sejmików i sejmow konwokacyjnego. Zastanawiając się dalej, czy sejm ten ma być dwu lub sześćo niedzielny, uchwalono zgodnie, że orzeczenie

w tej mierze należy samemu zostawić sejmowi, który stosownie do ilości przedmiotów może skrócić lub przedłużyć swę trwanie. Bezpieczeństwo wewnętrzne i granic poruczono hetmanom, a zarząd skarbu i dochodów z dóbr stołu królewskiego powierzono podskarbin, którym w razie potrzeby mieli dodawać pomocy zbrojnej hetmani. Upoważniono przytém prymasa, aby do wszystkich dworów europejskich powyprowadził posłów z doniesieniem o śmierci królewskiej.

Dla czego stronnictwo starorepublikańskie, które odąd nazywać będziemy hetmańskiem, a które przeważną tworzyło większość w senacie, nie oświadczyło się, jak tego żądał w. marszałek kor. Bieliński za zwołaniem sejmików w połowie Grudnia, a sejmu 30. Stycz. 1764 r., trudno odgadnąć. Chociaż bowiem ani naczelnik tego stronnictwa w. hetman kor. ani inni nie wiedzieli o tajemnych znoszeniach się familii z carową, a tén samém nie byli świadomi owych przyrzeczeń, jakie Katarzyna poczyniła już Czartoryskim, mogli się przecież z ich i Kajserlinga postępowania łatwo dorozumieć, że istnią wzajemne jakieś zobowiązania i dla tego z pewnością Moskwa będzie wspierać stronę familii. Skoro więc nie podlegało wątpliwości, że carowa związana z familią wda się czynnie w sprawę wyboru króla, należało wszystkie działania bezkrólewia przyspieszyć, aby jej nie dać czasu do przygotowań, a mając ogół prawie ziemian za sobą, zwołać co prędzej sejm i na nim przeprzeć uchwałę wystawienia takiej siły zbrojnej, jakiej było potrzeba, aby pod jęj zasłoną mógł się odbyć zupełnie wolny wybór króla. Każda chwila stracona równała się kłesce, ponieważ dawała przeciwnikom możność zwiększania sił swoich drogą przekupstwa i podstępnych zabiegów. Samo już tak późne złożenie rady senatu było szkodliwe, ponieważ spowodowało zwłokę kilkutygodniową we wszystkich następnych czynnościach, a odłożenie sejmików i sejmu aż do przyszłego roku było największym błędem politycznym stronnictwa hetmańskiego, które na odroczeniu nic nie mogło zyskać, ale przeciwnie narażało się samo chcąc na przegrane. Dla Czartoryskich zaś była każda zwłoka pożądaną, ponieważ przez to zyskiwali na czasie, którego

im było potrzeba, aby pchnąć swych przyjaciół do konfederacyi i sprowadzić do kraju wojsko moskiewskie, co bez pewnych zachodów rozwekłych nie dało się uskuteczyć. Nic też dziwnego, że wszelkich dokładali starań, aby przez Młodziejowskiego i innemi drogami wpływać na ociężałego i w formalnościach prawnych gubiącego się prymasa i skłonić go do oznaczenia jak najodleglejszego czasu na sejmiki i sejm konwokacyjny. Powiodło im się najzupełniej, ponieważ Łubieński zapowiedział w swych uniwersałach (z 11. Listop.) ogłaszających bezkrólewie, że sejmiki w koronie i Litwie mają się odbyć 8. Lutego, a sejmik jeneralny województw pruskich w Grudziążu 27. Marca, sejm zaś konwokacyjny zebrać się Warszawie 7. Maja 1764. Tym sposobem zyskali Czartoryscy całe półrocze, w którym mogli wszystko przygotować, aby sobie upewnić z góry zwycięztwo.

## X.

ZABIEGI OBU STRONNICTW W KRAJU I ZA GRANICĄ. PRZYJAZD  
KSIĘCIA REPNIŃSKA. NARADY W WARSZAWIE I BIAŁYMSTOKU.  
DEKLARACYA MOSKIEWSKA I PRUSKA.

Po radzie senatu zwanój konwokacją, która zagajała bezkrólewie, rozpoczęły się dopiero zabiegi i działania obu stronnictw na większe rozmiary wszędzie w Rptój. Familia górowała nad przeciwnikami lepszą organizacją swego stronnictwa, a oraz tém, że idąc z zupełną świadomością do celu zamierzonego, mogła tém samém rozwijać swe działanie z najsprężystszą konsekwencją. Nie podlega też wątpliwości, że gdyby Czartoryscy byli sobie obrali w samym kraju główny punkt oparcia, i z równą wytrwałością starali się wydobyć z narodu siły potrzebne do przeprowadzenia zmian potrzebnych w ustroju Rptój, byłiby niezawodnie ocalili ojczyznę od grożącego jej upadku. Lecz na nieszczęście własne i narodu poszli inną drogą, a przeceniając swą zrzeczność w sprawach politycznych i dyplomatycznych, związali się z najprzewrotniejszą kobietą, jaka kiedykolwiek dzierżyła w ręku swém samowładne rządy tak ogromnego państwa jak moskiewskie.

Łudzili się zaś nadzieją, że potrafią użyć jej jako narzędzia do swych planów, a nie przypuszczali nawet, że i odwrotny może się wytworzyć stosunek. Był to także pewny rodzaj zaślepienia, które doskonale wyzyskała Katarzyna II. na swą korzyść, ponieważ omotała swych niebyto przyjaciół tak zręcznie, że zanim zdążyli się spostrzedz, było wycofanie się z matni już niemożliwem.

Z wskazanych poprzednio przyczyn było bezkrólewie to niebezpieczniejszém dla Polski, niż którekolwiek z poprzednich. W takim czasie trzeba było u steru spraw publicznych prawdziwego męża stanu, któryby kojarząc z dobrými chęciami zdolności i siłę charakteru, umiał nie tylko ocenić należycie położenie kraju, gdzie dwa stronnictwa sposobiły się do walki, ale oraz potrafił wszelkie przełamywać trudności, omijać niebezpieczeństwa, zażegnawać burze, korzystać zaraz z nadarzających się okoliczności nieco przyjaźniejszych, naginać opornych pod swą wolę i każdą czynność wykonywać w chwili właściwej. Prymas Łubieński nie był takim mężem stanu, a mimo najlepszych dla kraju chęci, wprowadził go nieudolną ręką w otchłań zaburzeń wewnętrznych. Myśl jego pierwotna, aby się z żadnym nie łącząc stronnictwem, stać niejako po nad niemi i utrzymywać je w karbach przyzwoitych, była przy jego słabym charakterze niewykonalną, ponieważ pod naciskiem jednej lub drugiej strony nachylał się zawsze ku téj, która nań lepiej umiała wpłynąć czy to wprost czy téż ubocznie. Mając przesadne wyobrażenie o swój godności prymacyalnej, czuwał z drozbiazgowością aż do śmieszności niemal posuwaną nad tém, aby jej w niczym nie ubliżono, i dla tego nie przyjął np. listu od nowego elektora saskiego z powodu głównie, że w nim i przy wręczaniu nie zachowano wszelkich form ceremoniału, jakie zdaniem jego należało w takim przestrzegać wypadku. Prostym wynikiem takiego pojmovania godności prymasowskiej było postawienie jej na równi z godnością Rptój, z czego znów wywiązał się obłęd, że byle pierwsza należyte miała uznanie, już tém samym i drugiej dzieje się zadość. Z tąd téż poszło niestety, że gdy prymas napawał się wonią kadzideł sypanych jego osobie,

godności Rptéj ubliżano bezkarnie. Czartoryscy wraz z Kajserlingiem korzystając wybornie z tej jego słabości, umieli go zręcznie naginać do swych celów. Tak uzyskali najprzód odłożenie sejmików i sejmu do czasu późniejszego, a następnie umieli weń wmówić, że chociaż ani w tak zwanych deliberatoryach ani w uchwałach rady senatu nie było najmniejszej wzmianki o przyznaniu carowy i królowi pruskiemu tytułów, których się domagali od dawna, a których im zaprzeczała dotąd Rpta, on przecież jako prymas może z wyższych względów politycznych, mających na celu utrwalenie dobrych stosunków sąsiedzkich i pomyślność ojczyzny, uczynić zadość ich słusznemu żądaniu, a tém bezpieczniej, gdy te tytuły uznała już cała Europa, a tak najmniejszej nie podlega wątpliwości, że po śmiałej z jego strony inicjatywie stany Rptéj na sejmie zatwierdzą czyn już dokonany. Upewniano go przytém, że gdyby nie przyznał tych tytułów, wyprawieni przezeń do obu dworów posłowie nie będą przyjęci. Żubieński, który zaczął nawet wbrew ustawom rozdawać wakujące posady duchowne należące do kollacji królewskiej, o co zaszły protestacye niektórych biskupów a mianowicie krakowskiego Sołtyka, nie wchodził i teraz w bliższy rozbiór pytania, czy ma prawo do czegoś podobnego, ale w wystosowanych do obu dworów pismach przyznał im zaprzeczane od tak dawna tytuły. Duma jego i próżność doznały niebawem słodkiego uczucia, gdy nadeszły odpowiedzi od obu dworów. Benoit rezydent pruski wynurzył mu zadowolenie pana swego z powodu przyznania słusznemu należnemu mu tytułu, a nie wątpiąc bynajmniej, że sejm potwierdzi czyn dykonany, upewniał imieniem Fryderyka II. najuroczyściej, że ów tytuł nie naruszy w niczém istniących między Rptą a jego królem traktatów. Kajserling zaś oświadczył w imieniu Katarzyny II., że mimo uznania już w całej Europie jej tytułu jako samodziernicy wszytkiej Rusi, nie myśli sobie rościć jakichkolwiek praw do Rusi polskiej, ale przeciwnie wierna zobowiązaniom ugody z r. 1686, będzie Rptéj w razie zamachu na jej całość pomagać całą potęgą swoją i nie dopuści najmniejszego uszczuplenia jej dzierzaw.

Naginając tym sposobem prymasa coraz bardziej na swą stronę, mogła familia liczyć tém pewniej na zwycięstwo, gdy pomoc Katarzyny była niewątpliwą. Zanim jednakże opiszemy szczegółowo wszystkie jej zabiegi w Petersburgu podczas bezkrólewia, musimy wprzód wskazać, jakie były plany carowy co do Polski i przyszłego u nas wyboru króla. Katarzyna II. postępując w myśl tradycyjnej polityki caratu moskiewskiego, która się poczyna od Piotra I. a mimo niedołęztwa panujących po nim caryc jak Katarzyna I., Anna I., Anna II. i Elżbiéta stale była przestrzegana, nie mogła sobie życzyć spotężnienia Polski, ale przeciwnie starała się o to najusilniej, aby utrzymać ją w bezsilności a przez stopniowe wzrastanie swego w nią wpływu przywieść ją w końcu do zupełnej zależności, poczem przy dogodnej sposobności nastąpiłoby wcielenie jej do dzierzaw moskiewskich. Myśl tę powziął niewątpliwie Piotr I., a czy ją przekazał w formalnym testamencie swoim następcom, czyli w inny sposób, jest rzeczą najzupełniej obojętną. Dość że plan podobny wyszedł od niego, a wstępem do wykonania go było najprzód tajemne (1701.) przymierze z Augustem II. co go przecież do zamierzonego nie zbliżyło celu. Nie zrażony tém bynajmniej skorzystał niebawem z zatargów między Augustem II. a narodem, aby wystąpić w roli pośrednika, przy czém zyskał podwójnie, ponieważ spowodował nie tylko zmniejszenie siły zbrojnej Rptej do 24.000 wojska stałego, ale otrzymał w dodatku gwarancją ugody zawartej między królem i konfederacją. Pierwsze zbezwdniło Polskę obec sąsiadów zwiększających nieustannie swe wojska, a druga dozwalała carowi mieszać się w sprawy jej wewnętrzne pod pozorem czuwania nad ścisłym dotrzymywaniem warunków ugody, zatwierdzonej na sejmie pacyfikacyjnym (1717. r). Wpływ moskiewski wzrastał odtąd w Polsce, zwłaszcza gdy August II. marzący ciągle o zapewnieniu rodowi swemu dziedziczości tronu polskiego, dawał matactwami dyplomatycznymi częstą sposobność rządowi moskiewskiemu do odkrywania tych matactw i ostrzegania podstępnie wpływowych w Polsce ludzi, aby się mieli na pieczy przeciw samowładczym planom swego króla. Po śmierci

Augusta II. chciała się Polska wyzwolić z pod uciążliwego wpływu Moskwy wyborem Stanisława Leszczyńskiego, wykluczwszy od kandydatury Augusta III. syna króla zmarłego. Rząd moskiewski zrozumiał znaczenie tego wyboru, a przewidując z góry, że pod rządem mądrego Stanisława, na którego więcej niż  $\frac{9}{10}$  szlachty głosowało zgodnie, Polska będzie musiała spotężnić, postanowił siłą oręża udaremnić ów wybór i narzucić narodowi przemocą Augusta III. Prawda, że August ujął sobie Birena, wszechwładnego ministra Anny I., obietnicą oddania mu po śmierci ostatniego z Kettlerów w lenno Kuronii, lecz i Biren nie byłby się odważył narazić w własnej sprawie wojsk i skarbów carstwa na uszczerbek, gdyby ta się nie spływała z wyraźnym dążeniem polityki moskiewskiej co do Polski. Narzucenie Augusta III. podniosło i ustaliło wpływ moskiewski w Rptej, która pod niedołącznym swym królem nie mogła pozbyć się tej wrogięj opieki, a zabrnawszy w otchłań bezrządu, zdana była z powodu swęj bezbronności na łaskę sąsiadów, szczególnież zaś Moskwy. W takim stanie częściowęj już zawisłości była Polska, gdy Katarzyna II. owdądnęła tron carski. Kojarząc z celującými zdolnościami siłę charakteru ale oraz niesumiennosc i przewrotnosc szatańską, pojmowała doskonale, że chcąc się utrzymać na przywłaszczonym tronie, musi w przeprowadzaniu tradycyjnej polityki caratu zaćmić wszystkich poprzedników swoich, a co do Polski nie tylko w niej utrzymać przewagę wpływu moskiewskiego, ale stopniami przywieść Rptę do tego stopnia zależności, aby samo jej formalne wcielenie do carstwa stało się prostą jedynie kwestyą czasu. Przypadek posłużył jej wybornie do urzeczywisczenia planu tego, a przypadkiem tym był jej stosunek miłosny z Stan. Augustem Poniatowskim. Czy rzeczywiście pokochała kasztelanica krakowskiego, jak sobie roił w swém rozgorączkowaniu miłosném, możemy słuszenie powątpiewać, zwłaszcza gdy całe jej życie dowodzi w sposób niezbity, że w poprzednich i następnich stosunkach tego rodzaju chodziło jej wyłącznie o zaspokojenie żądż zmysłowych. Lecz bawiac się z rozmarzonym kochankiem, miała sposobność zbadać dokładnie wszystkie

jego dodatnie i ujemne przymioty. Spozrzęła téż od razu, że mimo wrodzonych zdolności i ukształcenia p. stolnik litewski osadzony na tronie polskim byłby doskonałym narzędziem, ponieważ przy nadzwyczajnej słabości charakteru i w braku wszelkiej podstawy moralnej nie zdoła nigdy wznieść się do samodzielności w przeprowadzaniu zbawiennych dla ojczyzny zamiarów lub się poświęcić dla jakiegokolwiek szczytnej idey, gdyby ją pokochał nawet na chwilę. Katarzyna nie wątpiła już wtenczas, że mąż jej na pół szalony a przytém gardzący Moskalami dopuści się niezawodnie zaraz w początkach władania swego mnogich błędów i niedorzeczności, które podadzą jej sposobność zrzucenia go z tronu. W przewidywaniu więc tego wypadku, który jej się zdawał najzupełniej pewnym, zaczęła kochanka swego zachęcać do myślenia o koronie polskiej po śmierci Augusta III., przy czém oczywiście była i obietnica, że zostawszy carową, wszelkiej mu udzieli pomocy. Plany i projekta osobiste p. stolnika lit., nie sięgały w ówczs tak wysoko, a Katarzyna musiała używać namowy i szyderstw nawet, aby w nim wzniecić ambycją tego rodzaju i nastroić go do marzenia o koronie, co się téż udało jej w końcu. Odjeżdżając z Petersburga, był stolnik lit. najzupełniej przejęty tą myślą, że po śmierci Augusta III. osiadzie na tronie polskim. Od tego czasu aż do wstąpienia Katarzyny na carstwo pisywał do niej częste listy za pośrednictwem Ostena, ale potem urwała się nagle korespondencya z wskazanych już powodów. Za to nabyły więcéj podstawy nadzieje jego, że z pomocą kochanki, wszechwładnej teraz carycy, zostanie królem polskim, a może nawet carem Wszechrossyi, jeżeli mu Katarzyna odda swą rękę, jak o tém marzył dość długo. Carowa nie myślała przecieź o podobnym zameżciu, ale za to trwała ciągle w chęci ubłogosławienia Polski nim jako królem, ponieważ wiedziała, że doskonalszego nie potrafi wynaleść narzędzia do przeprowadzenia swych planów w Polsce. Okoliczności zresztą poszykowały się w taki sposób, że nie mogła nawet powątpiewać o możności osadzenia, kogo zechce na tronie polskim, gdyż nie miała najmniejszego powodu do obawy, że

wysilone siedmioletnią wojną główne mocarstwa europejskie zechcą rozpocząć na nowo walkę, aby Polsce ubezpieczyć zupełną wolność w wyborze króla. Zgniewana z początku na Augusta III. za opór stanowiony co do Kuronii, gdzie postanowiła na to przywrócić Birena, aby następnie zagarnąć tę prowincję, przyjęła bardzo przychylnie oświadczenie familii, a nawet dodawała jej otuchy, że pozwoli na zamierzoną konfederacyą, która mogła się skończyć zrzuceniem z tronu Augusta III. Lecz gdy tenże odwołał syna z Mitawy a w lęklności swojej był gotów podać ręce do zgody, gdy dalej król pruski oświadczył wyraźnie, że nie pozwoli na konfederacyą, która chce króla złożyć z tronu, zapowiedziała swym przyjaciółom, aby zaprzestali myśleć o konfederacyi za życia królewskiego, a za powolność okazaną będą mogli liczyć na jej pomoc.

Podczas słabości Augusta III., z której na kilka miesięcy przed zgonem wyzdrowiał prawie zupełnie, złożyła Katarzyna radę ministrów, aby zasięgnąć ich zdania, kogo polecać na przyszłego króla. Była to istna komedia, ponieważ ministrowie w Moskwie są ślepymi narzędziami panujących, a chociaż niewątpliwie mogą się obławiać na swém stanowisku, nie wynika z tąd bynajmniej, że im wolno mieć własne zdanie, któreby było przeciwne zdaniu cara lub carycy. Że zaś tu pytanie tak było postawione, jak gdyby carowa nic jeszcze nie postanowiła w tej mierze, podzieliły się zdania. Bestużew obstawał za domem saskim, a Panin i inni za stolnikiem lit., a gdyby go nie można utrzymać, za Adamem Czartoryskim. Sama carowa nie wypowiedziała swęj myśli, i kazała jedynie wszystko to w najściślejszej zachować tajemnicy. Po śmierci Augusta III., która ją najżywszą przejęła radością, jak wyznaje w liście poufnym Fryderykowi II., trzeba było na prawdę postanowić, kogo narzucić Polsce na króla. Bestużew zmienił teraz swe zdanie i radził popierać stolnika litewskiego, który nie mając nadziei, by mógł marzyć o uzyskaniu korony własnymi siłami, będzie z wdzięczności za wyniesienie swoje zawsze posłusznym woli carowy, a bez punktu oparcia w kraju będzie jako narzucony wiecznie za-

leżnym od Moskwy. Inni ministrowie przyklasnęli temu zdaniu, zwłaszcza gdy wiedzieli, że taka jest wola Katarzyny. Zgodność a raczej niewolnicze potakiwanie własnych ministrów nie mogło wystarczyć, dokąd nie było pewności, że i król pruski zgodzi się na kandydaturę stolnika litewskiego. Rozpoczęły się téż bezzwłocznie poufne porozumiewania w tej sprawie między Katarzyną a Fryderykiem, o których nie wiedzieli nawet ich ministrowie. Fryderyk, któremu niezmiernie zależało na przymierzu z Moskwą, sypał hojną ręką kadzidła carowy, a co do jej planów w Polsce, nie chciał jej przeszkadzać w osadzeniu, kogo zechce, na tronie, byle tylko nowy król nie przedsiębrał odmian w kształcie rządów Rptój. Aby ją bardziej zachęcić do ustanowienia króla w Polsce według swój woli, dowodził jój trafnie, że ani Austria ani inne z mocarstw większych nie wdadzą się w sprawę wyboru, a byle posłowie moskiewscy umieli zręcznie osłonić w Wiedniu i Stambule jej zamiary, zrobi co zechce i bez wojny nawet. Oświadczał się także za Piastem, a carowy podawał radę, aby wzmocniła swe stronnictwo w Polsce, a gdyby inne jakie wystąpiło dość potężnie, aby kazała Czartoryskim wezwać swój pomocy i opieki, przez co nastęrczy się jej pozór wprowadzenia wojska do Polski. Twierdził w końcu, że dwór saski zarzuci swe starania o koronę polską, jeżeli carowa oświadczy stanowczo, że pod żadnym warunkiem nie zezwoli na wybór elektora. W odpowiedzi na te oświadczenia odpisała Katarzyna, że skoro zgoda jest na Piasta, najlepiej zalecić i popierać stolnika litewskiego, który nie mając dość sił własnych, aby mógł się z jakimś przynajmniej skutkiem współubiegać o koronę, będzie się im odpłacał wdzięcznością, gdy ją z rąk ich otrzyma w darze, czego niepodobna się spodziewać z tą samą pewnością po innych przewodzcach stronnictwa familii. Zawiadamiając go następnie, że z powodu spraw polskich kazała gromadzić się wojskom swoim koło granic Rptój, upraszała go uprzejmie, aby tych ruchów wojska nie miał w podejrzeniu. Fryderyk przyklasnął i tu carowy, obiecując jej w dodatku, że nakaże rezydentowi swemu w Warszawie, aby łącznie z Kajserlingiem działał na korzyść stolnika litew-

skiego. Ponowił i teraz upewnienie, że dwór wiedeński nie będzie się mięszał do wyboru króla w Polsce, byle wszelkich przy tém przestrzegano formalności. Doniosłszy jej w końcu, że polecił już posłowi swemu w Stambule, aby przekonywał sułtana o niewątpliwych korzyściach, jakie spłyną i na własne jego państwo z wyboru w Polsce Piasta, zamyka list uwagą, że jakkolwiek pieniędzmi i groźbami wszystkiego może dokonać w Rptéj, należy przecież łagodnych wprzód doświadczyć sposobów, aby innych nie spłoszyć sąsiadów.

Porozumienie to między carową i królem pruskim nastąpiło w pierwszych kilku tygodniach bezkrólewia. W tym samym czasie krzątała się i familia jak najczynniej, aby wszystko przygotować, co jej mogło upewnić zwycięstwo. Według pierwotnego planu, który dość dawnego sięgał czasu, miał się po śmierci Augusta III. starać o koronę albo August Czartoryski albo syn jego Adam, przy czém liczone na poparcie moskiewskie. Gdy jednakże od wstąpienia na carstwo Katarzyny II. rzeczą było najzupełniej pewną, że carowa oświadczy się za stolnikiem litewskim, musieli Czartoryscy albo zerwawszy z Moskwą, szukać gdzie indziej punktu oparcia, albo zgodzić się na kandydaturę siostrzeńca, który miał zapewnioną pomoc moskiewską. Pierwsze było już bezwzględnie niemożliwem a zresztą nie wiodło ich nawet do zamierzonego celu. Musieli więc radzi nie radzi obrać drugie, przy czém mogli zawsze jeszcze mieć nadzieję, że gdyby nie nastąpił pomyślny zbieg okoliczności umożliwiający im powrót do pierwotnego planu, potrafią przecież tak usposobić siostrzeńca, aby polegając we wszystkiém na ich radzie, łącznie z nimi pracował nad przeobrażeniem całego ustroju Rptéj, co było głównym celem ich usiłowań. Z tego powodu uważał się p. stolnik litewski już od r. 1762 jako przyszły kandydat tronu, a chociaż to utrzymywano w tajemnicy największej przed ogółem ziemian, były przecież ciągłe zabiegi w tym kierunku w kraju i za granicą. Co do skłonności stolnika litewskiego popierania wujów w ich planach mających przeobrazić Rptę, mamy dowód w rozprawce jego ręką gdzieś na początku 1763 pisanéj, a znajdującéj się w rękopisie pod

l. 798. zbioru Czartoryskich. Jest to brulion pod napisem: *Anecdote historique* nibyto o Władysławie IV. a w rzeczy obejmujący plan ulepszeń formy rządu Rptéj, gdzie się oświadcza za wzmocnieniem władzy wykonawczej króla. Chcąc zaś zapobiedz, aby ta władza nie zaciężyła zbyt i nie zniosła wszelkiej wolności, podaje 4 na nią hamulce a mianowicie 1sze) pomnożenie liczby posłów na sejm nieustający, a uchwalający wszystko większością głosów; 2re) zniesienie starostw; 3cie) prawo cenzury publicznej na osoby piastujące urzędy a 4te) coroczne popisy wojewódzkie. Żąda dalej lepszego a dobru powszechnemu odpowiedniejszego określenia władzy i praw wszelkich dostojęństw koronnych, wojska najwięcej 50.000, i rozmaitych innych ulepszeń rządu, ale pragnie oraz ubezpieczyć Rptę przeciw absolutyzmowi. Myśli w tej rozprawce wyrażone spływają się z planami familii, a wszędzie przebija się nadzieja piszącego, że zostawszy królem, wedle tego zarysu rozpocznie naprawę urzędzeń ojczystych. O staraniach zaś w kraju i za granicą świadczy cały przebieg wskazanych rokowań familii z carową o zawiązanie konfederacyi za życia Augusta III. wraz z żądaniem ostatecznie objawioném, że tylko Polak czyli Piast ma być przyszłym królem. Prócz tego chciała familia wybadać dwór saski, czy po śmierci Augusta III będzie się ubiegał o koronę polską. W tym celu wyprawiła Jędrzeja Poniatowskiego, jenerała w służbie austriackiej, do Drezna na zwiady. Otóż z listu jego pisanego (18. Czerwca 1763.) z Wiednia dowiadujemy się między innemi, że żona następcy Augusta III. pragnąca namiętnie zostać królową prosiła jenerała, aby starał się skłonić swą familią do obstawania za kandydaturą jej męża i do wyjednania mu także poparcia ze strony Moskwy, i że wzamian zobowiązywała się wszelkiemi pracować nad tém siłami, aby nastąpiło upewnienie: 1ód) że rodzina Brühlów jako obca w Polsce nie będzie odtąd miała najmniejszej ze strony dworu pomocy; 2re) że żaden obcy minister nie będzie się mięszał do spraw polskich; 3cie) że w celu uniknienia wszelkich w tej mierze podejrzeń ma być utworzony osobny dwór saski, który nigdy nie pojawi się w Polsce; 4te) że w porozumieniu z familią

pracować będzie nad przywróceniem ustaw i zmożeniem sił Rptéj a 5te) że miasto wspierać w czémkolwiek uroszczenia królewicza Karola do Kuronii wszelkich dołoży starań, aby go ile możności usunąć od udziału w sprawach polskich. Jenerał donosi dalej, że lubo przyrzekł tajemnicę, wygadał się przecież z tém wszystkiém przed cesarzową Maryą Teresą, aby i ją także wybadać. Z toku rozmowy dowiedział się od niej najprzód, że chociaż wiedziała już o planach familii co do księcia Adama, była przecież za królewiczem, a dalej, że ani chce ani może się mieszać do wyboru przyszłego króla, a życzyłaby sobie jedynie, aby August III. nie musiał obecnie znosić tyle przykrości, na które nie zasłużył jej zdaniem.

Wszystko zatem układało się w taki sposób, że kandydatura stolnika litewskiego, wstrętna przeważnej większości narodu, który ją poczytywał za obelgę niemal, miała najwięcej prawdopodobieństwa, do czego w znacznej części przyczyniała się bezradność strony hetmańskiej. Lecz mimo to zachodziły mnogie jeszcze trudności, które trzeba było przezwalczać. Stary Kajserling nie był za użyciem przemocy fizycznej, dokąd się łagodniejsze nie wyczerpią środki. Z tego względu pragnął obmyślić sposób, któryby ułatwił rzecz całą, a przynajmniej usunął część jakąś przeszkód. Przedewszystkiém chodziło mu o przeciągnięcie téj lub owéj frakcyi z obozu hetmańskiego na stronę familii, przez co wzmocniłby jéj stronnictwo a osłabił przeciwników. Sądził zaś, że ze wszystkich najłatwiej może pozyskać Potockich, jeżeli znajdzie ponętę na ich dumę i ambicyą. Postanowił więc skojarzyć małżeństwo między stolnikiem litewskim a wojewodzianką kijowską. Chciał przytém niewątpliwie dogodzić tajemnym życzeniom saméj Katarzyny a bardziej jeszcze Grzegorza Orłowa, który tym sposobem uwolniłby się na zawsze od współzawodnika. Lecz gdy mówiąc z p. stolnikiem o trudnościach, jakie coraz bardziej przeciw jego występują kandydaturze, wspomniął o potrzebie uchylenia niektórych przynajmniej i przedstawił mu myśl swoją ożenienia go z Potocką; skoczył tenże jakby sparzony i nie chciał ani słyszeć o czémś podobném. Kajserling nie zraził się tém wcale, a przy

sposobności radził wujom jego, aby go nakłaniali do tego małżeństwa, zwłaszcza gdy uznają to sami, że pozyskanie Potockich wzmocniłoby o wiele ich własne stronnictwo. Jeden z wujów wystawił rzeczywiście p. stolnikowi potrzebę tego kroku, przy czém wykazywał słuszność twierdzeń Kajserlinga, że tém ułacni się bardzo sprawa jego wyboru. Poniatowski przyjął i teraz z największym wstrętem tę propozycją, a korzystając ze sposobności, napisał (2. Listop.) list ognisty do Katarzyny. Upewniwszy ją najuroczyściej, że ją kochał najczulszą miłością i dla niej samęj tylko, i że w jej dostojństwie widział raczej przeszkodę niż ponętę, wynurza z boleścią, że nie przewidział niestety, by jej wyniesienie miało stać się chwilą dlań niełaski. Użala się dalej na jej zmienność, której nigdy nie przypuszczał, a przechodząc do właściwego przedmiotu listu, przypomina jęj, że sama w nim wzniciła zachcenia ambitne i pragnienie korony, gdyż inaczej byłby się ograniczył na obowiązku służenia ojczyźnie w zakresie, jakiby mu wskazało znaczenie jego rodziny. Narzeka potém, że po rozkazach przez nią wydanych począwszy od Czerwca ani wie nawet, co z nim zrobić zamysła w obecnych okolicznościach. Wykazawszy następnie, że na tronie podobnym i przy ograniczeniach, jakimi ona go chce opisać, a oraz przy szczupłym majątku własnym, nie może sobie obiecywać ani przyjemności ani sławy, uskarża się z goryczą, że mu go każą okupywać ożenieniem, któreby go unieszczęśliwiło, gdyby nawet nie oplakiwał straty jęj serca. Wynurza téż przekonanie, że carowa nie dopuści się na nim takiego okrucieństwa, ale uwolni go od tego związku. Twierdzi zaś, że jak bez jej pomocy małżeństwo podobne nie uścieli nikomu drogi do tronu, tak z drugiey strony po stanowczém jej oświadczeniu się za jego kandydaturą, ani Potoc-kim ani komu innemu nie przyjdzie do głowy stawiać podobne warunki swego przystąpienia. Lecz dodaje oraz, że chcąc udaremnić intrygi Francyi, powinna w czas i stanowczo przemawiać, zwłaszcza gdy wszyscy radziby uniknąć wojny domowéj, z wyjątkiem może takiego szaleńca dzikiego, jak Radziwiłł lub jakiego łupieżnika biednego a chciwego.

W pięć dni po tym liście wystosowała (7. Listop.) familia memoryał do carowy, w którym wspomniawszy o powszechném przekonaniu narodu, że wola jej wpłynie głównie na przyszły wybór króla, wynurza życzenie, aby carowa objawiła jak najprędzej, kogo chce mieć królem. Jest dalej upewnienie, że wszyscy światli a dobrze myślący Polacy wierzą w bezinteresowność Moskwy, lecz gdy tu idzie o jednomyślność wyboru, która wtedy jedynie jest możebną, jeżeli stronie przeciwnéj będzie odjęta wszelka nadzieja powodzenia, wypada zatém, aby carowa oświadczywszy poprzednio, że nie wymagając dla siebie ani kawałka Polski, nie dozwoli na jój rozbiór, objawiła zaraz myśl swą co do kandydata, któryby jój był dogodny, a którego w razie rozdwojenia popierać będzie bronią nawet, i aby na przeprowadzenie pomyślnie wyboru dała sumę odpowiednią. Co do pierwszego nie żądano wymienienia zaraz osoby, lecz oświadczenia tylko przed zebraniem się sejmików, że życzy sobie Piasta, a dla uniknienia częstych bezkrólewioń człowieka młodego. Co zaś do kwoty pieniężnej upraszano o 3 do 400,000 dukatów, przy czém dowodzono zręcznie, że skoro skutek nie zawsze odpowiada najlepiej ułożonym planom, a w razie niepowodzenia czeka przewódców i ich stronników pogarda i prześladowanie, muszą przeto mieć wprzód wszelką rękojmią, że carowa ich nie opuści i dostarczy im środków do przeprowadzenia zamiaru, zanim mogą przystąpić do dzieła.

Ledwie upłynął tydzień po przedłożeniu powyższego memoryału, znalazł p. stolnik litewski ważne powody do napisania nowego listu. Najprzód zamiekowało go niezmiernie, że zięć ks. kanclerza lit. pisarz lit. Ogiński zjednawszy sobie, jak mówiono, Ostena, zamierzał pojechać do Petersburga, aby tam spróbować szczęścia, czy mu się nie uda zyskać względy i poparcie carowy w swém staraniu się o koronę polską. Drugą nieprzyjemnością było częste wpadanie Moskali z Smoleńszczyzny w dzierzawy Rptój i uprowadzanie mnóstwa poddanych. Nareszcie było mu i to nie na rękę, że carowa uwzględniając wiek podeszły i słabowitość Kajserlinga, postanowiła przysłać Repnina mu do pomocy w charakterze posła nadzwyczajnego.

Z tych więc powodów wystosował (14. Listop.) list do niej obszerny, w którego wstępie, zawierającym wspomnienia miłosne, upewnia ją najmocniej, że miłość jej przeniósłby nad koronę, i że oddanie w zamian tronu, na którym być nie może szczęśliwym, nie zdoła wynagrodzić mu tych chwil rozkoszy, jakich niegdyś doznawał, a które dlań uleciały na zawsze. Dziękując jej przecież za to, co zdziałała dotąd, aby mu utorować drogę do tronu, dodaje uwagę, że okryłby się sromem w obliczu Europy, gdyby po tyłu zachodach chybił celu. Pociesza się jednakże tén przekonaniem, że carowa nie zechce pogorszyć i tak smutnego już położenia jego. Wykazuje jej bowiem, że chociaż dzięki znaczeniu i wziętości swój familii, która go szczerą obdarza przyjaźnią, dał się poznać ludziom, że chociaż ma osobistych przyjaciół, nie mógł przecież w braku bogactw i stanowiska wysokiego zakupywać sobie partyzantów jemu tylko swój los zawdzięczających. Dodaje przytém, że wprawdzie dwukrotnie mógł otrzymać podkanclerstwo, ale go nie przyjął dla tego głównie, aby mieć zawsze możność powrócenia do niej, co nie nastąpiło niestety. Wspomniawszy o powszechném nniemaniu, że carowa osadzi, kogo zechce, na tronie polskim, szczególniej gdy król pruski nie będzie przeciwny, powiada z utyskiwaniem, że i w najlepszych przyjaciół nie podobna wlać wiary, jakoby silnie i niezłomnie chciała coś postanowić względem Polski. Zaklina ją przeto, aby po otrzymaniu memoriału z 7. b. m. oświadczyła otwarcie, co chce i może zrobić w tym względzie. ponieważ w razie nawet odmowy ochroni go wraz z familją i przyjaciółmi od sromu i nieszczęścia, w któreby popadli, gdyby złudnym nadziejom dali się unieść. Twierdzi zaś, że w takim wypadku osiedzie dom saski na tronie. Przystępując do drugiego przedmiotu, powiada o Ogińskim, że zepsuty powodzeniem popadł w obłąd, jakoby mu wszystko musiało sprzyjać i dla tego marzy nawet o koronie, chociaż mu to teść odradza najusilniej, przy czém mu oświadczył wyraźnie, że nie będzie popierać zamysłu jego. Co do najazdów moskiewskich błaga carowę, aby je zakazała surowo, jeżeli istotnie chce go osadzić na tronie, ponieważ już teraz przy-

jaciele rodziny, narażeni na te najazdy i łupieże, zapytują ich ze zdziwieniem, czy to są ci sami Moskale, których im kazano wyglądać jako zbawców? Co do Repnina wynurza obawę, by między posłami tak różnych charakterów nie przyszło do nieporozumień, co sprawie może szkodzić, a lęka się i tego, by nowo przybywający poseł nie był przesiąkły instrukcjami jemu przeciwnymi. Uprasza więc carowę o skrócenie pobytu Repnina w Warszawie, gdyby wysłania jego już nie mogła cofnąć, i aby ze względu na podeszły wiek i częste słabości Kajserlinga synowi tegoż dała upoważnienie objęcia urzędowania poselskiego na wypadek śmierci ojcowskiej. Prozbę swoją upowodowuje tém szczególnie, że skoro wszystkie memoryały i inne dokumenta od roku przeszło podawane ze strony rodziny, a znajdujące się w aktach poselstwa moskiewskiego, są jego ręką pisane, byłyby o nie bardzo niespokojnym, gdyby miały pozostać w ręku czy to Ryżewskiego czy któregokolwiek Moskala.

Jak rodziny a szczególnie stolnikowi litewskiemu bardzo zależało na tém, aby co prędzej skłonić Katarzynę do wyraźnego oświadczenia, z któregooby nie mogła się już wycofać, tak zwlekała carowa stanowczą odpowiedź, ponieważ nie chciała się do niczego zobowiązywać, dokąd nie miała pewności, że wszystko da się zrobić bez wojny formalnej. Kajserling zapowiadał wprawdzie wszystkim, że jego pani życząc sobie wyboru Piasta, opierać się będzie siłą nawet oręża kandydaturze każdego księcia obcego, lecz to nie mogło jeszcze odstraszać strony przeciwnej Czartoryskim, skoro według ustaw i królewicze uchodzili także za Piastów. Co zaś do oświadczeń jego czynionych rodziny i stolnikowi litewskiemu, te były zbyt ogólnikowe, by sam rząd moskiewski zobowiązywały stanowczo do czegoś. Z tego więc powodu wręczono (22. Listop.) mu memoryał ze strony nibyto patriotów litewskich z żądaniem, aby oświadczył wyraźnie, co mają przedsiębrać i jakich użyć środków. Mówiono dalej, że skoro carowa zgadza się na Piasta, chcieliby wiedzieć osobę, którą zamysła osadzić na tronie, zwłaszcza że strona przeciwna stara się pozyskać większość ziemian. Wykazując dalej

że prócz oświadczenia carowy potrzeba będzie co najmniej 50,000 dukatów na sejmiki przedkonwokacyjne, dalej dwa razy tyle na elekcyjne a w końcu około 20,000 dukatów na wojsko litewskie, które w opłakanym jest stanie, upraszano o prędką i stanowczą odpowiedź na to wszystko.

Katarzyna porozumiała się tymczasem z królem pruskim co do spraw polskich. Będąc już pewną jego współdziałania, napisała (na początku Listop.) list własnoręczny do p. stolnika litewskiego, w którym upewniając go o swój przyjaźni, zaleca mu jak najmocniej wszelką możliwą staranność, aby wybór króla odbył się zupełnie spokojnie, o ile na to zezwala utrzymanie i obrona praw i wolności jego ojczyzny. Lecz prócz ogólnikowych wynurzeń nie zawierał list ten nic takiego, coby carowę mogło stanowczo zobowiązywać. Forma zresztą jego zimno-grzeczna ubodła p. stolnika do żywego, i dla tego odpisał nań (25. Listop.) w takich samych ogólnikach zimno-grzecznych, przy czém ciągle powtarzał „*Votre Majesté Imperiale*“, gdy w innych listach swoich wyrażał się w sposób poufny.

Na tych rokowaniach, zabiegach i przygotowaniach upłynął i Listopad. Obie strony dokładały wszelkich starań, aby do siebie przeciągać jak najwięcej ziemian. Rozrzucano po województwach pisma ulotne, w których starano się przekonywać ziemian o lepszości tego, co które z stronnictw zamyślało przedsiębrać. Zwolennicy rodziny prawilii w takich pisemkach, że Rpta najgorzej wyszła na królach cudzoziemcach, którzy nie znając ani jej praw i ustaw, ani zwyczajów i obyczajów narodu ani w końcu dziejów polskich, poruczali rządy albo obcym ministrom albo otaczali się chciwymi pochlebcami, troskliwymi o korzyści własne a nie o dobro ojczyzny. Wykazywano w jaskrawém świetle wszystkie nadużycia Brühla i jego partyzantów, i zwracano uwagę na opłakany stan kraju, przekonywający każdego najlepiej, czém są dla Rptej rządy cudzoziemca, z którym Polak nie może się nawet rozmówić w swym języku ojczystym, ani mu na sejmie przedstawić potrzeb ojczyzny. Wspominając zaś o listach nowego elektora saskiego, ktorými wzywał senatorów i innych obywateli zna-

komitych do jednania mu przychylności narodu, ostrzegano ziemian, aby się nie dali w obłąd wprowadzać czułemi wynurzeniami i aby pamiętali o tém, że najprzód takie ciągle następowanie syna po ojcu zakrawa na wprowadzenie dziedziczości tronu a powtóre, że w razie wyboru elektora rządziłaby właściwie żona jego, której we wszystkiém zwykł ulegać, co nigdy nie wychodziło na dobre Rptój. Po takiem przedstawieniu z najgorszej strony i minionych rządów saskich i kandydatury cudzoziemskiego księcia, starano się wykazać, jak ogromne spłyną na kraj korzyści z wyboru Polaka, zwłaszcza gdy i dwa sąsiednie mocarstwa oświadczyły się już za takim wyborem.

Lecz i strona przeciwna nie milczała w tej sprawie. W pismach od niej wychodzących nie było wprost o tém mowy, kogo obrać królem, czy krajowca czy cudzoziemca. Nie wdawano się też w ocenienie rządów obu Sasów, ponieważ wiadano aż nadto, że na ich korzyść nicby się nie dało powiedzieć. Za to podnoszono głównie okoliczność, że o wolności wyboru króla nie byłoby i mowy nawet, gdyby się miano stosować do woli jakiegokolwiek mocarstwa obcego, popartej groźbą, że wyborowi tego lub owego kandydata będzie się opierać całą potęgą swoją i że Moskwa równie jak i Prusy mięszając się w sprawy bezkrólewia, nie udzielią pewnie tym, którzy z niemi się chcą wiązać, bezinteresownej pomocy, ale będą szukać wynagrodzenia swych nakładów wojennych w zaborze prowincji polskich. Że zaś nie inne tych mniemanych przyjaciół są zamiary, wywodzono z przebiegu sprawy kurońskiej, którą carowa ich zdaniem dla tego wydarła królewiczowi Karolowi a oddała Birenowi, aby tym sposobem ją zagarnąć i wcielić do państwa swego. Twierdzono dalej, że Moskwa czyhając na zgubę Rptój, chce ją omotać sidłami udawanęj przyjaźni, aby zyskawszy w niej wpływ przeważny, przeszkadzać wszelkiemi siłami jej wewnętrznemu spotężnieniu. Dodawano w końcu przestrożę, aby ziemianie mieli się na baczości i zawsze pamiętali o tém, że Moskwa dla tego popiera Piasta, aby wyniósłszy narzędzie swoje, mogła potem samowładnie panować w Polsce, gdyż taki król,

nie spowinowacony z panującými w Europie domami, byłyby pozbawiony ich pomocy a tém samym zdany na jej łaskę.

Chociaż ani carowa nie oświadczyła wyraźnie, kogo radaby ujrzyć na tronie polskim, ani familia nie wymieniała swego kandydata, mówiono przecież powszechnie prawie, że tym kandydatem popieranym przez Moskwę jest stolnik litewski. Strona starorepublikańska czyli hetmańska była właściwie za kandydaturą elektora saskiego, a w razie, gdyby ta kandydatura okazała się bezwzględnie niemożliwą, zamierzała wystąpić z kandydaturą w. hetmana koronnego. Że elektor saski ulegając wpływowi swjej żony, która koniecznie chciała być królową polską, starał się o koronę, świadczą wspomniane listy jego. Lecz same listowne odezwy nie na wiele mogły się przydać, gdyby nie były poparte innými środkami. Z tego więc względu przesłał znaczną sumę, a jak mówiono 50,000 dukatów, których miano użyć na jednanie mu stronników, a które roztrwoniono najniegodziwiój, jak się dowiadujemy z rozmaitych wzmianek nawiasowych. Prócz tego oddał 3 pułki jazdy polskiej, które w ciągu siedmioletniej wojny i późniój były na żołdzie saskim, do rozrządzenia hetmanowi koronnemu. Branicki wcielił dwa z tych pułków do wojska koronnego, a trzeci wziął na swój żołd wojewoda kijowski. Nie były to zdarzenia wielkiej wagi i doniosłości, ale familia postanowiła z nich korzystać, aby zażądać od Katarzyny pomocy. Tym celem przedłożyła (12. Grudnia) memoriał, w którym mówiąc o tych 3 pułkach ułanów, wykazuje carowy, że połączenie ich z wojskiem koronném, milicyą Radziwiłła i zbrojnými zastępami Potockiego daje jej przeciwnikom zbyteczną przewagę, że zatém trzeba jakiegoś widocznego znaku opieki moskiewskiej, aby powściągnąć zuchwałość tychże. Uprasza więc o przysłanie tymczasowo 1,000 kozaków Czugniewa, za nim dostarczy swym przyjaciółom reszty środków wystąpienia z siłą dostateczną na sejmikach i sejmie konwokacyjnym.

Z przytoczonych listów p. stolnika litewskiego okazuje się widocznie, że mimo dawniejszych i świeżych obietnic carowy nie był pewny, czy rzeczywiście mu się dostanie

korona polska. Czuł oczywiście sam aż nadto, że do starania się o takową nie miał najmniejszej podstawy, skoro nie zdołał się wykazać ani jakąś zasługą dla Rptój, ani wyższemi zdolnościami, ani nawet zamożnością i dla tego musiał polegać wyłącznie na łasce swój byłej kochanki, która z lada jakich powodów łatwo mogła zmienić swe zdanie, zwłaszcza gdy wszyscy prawie jej ministrowie byli mu przeciwni. Lękał się też niezmiernie przyjazdu Repnina, jak się dowiedzieliśmy z listu jego do carowy. Obawę jego wzniecało podejrzenie, czy Panin wychowujący następcę tronu nie dał Repinowi, siostrzeńcowi swemu, tajemnej instrukcyi, aby jak najusilniej jego przeszkadzał kandydaturze. Chociaż przeto w listach do carowy udawał ciągle, że korona niema dlań powabu, drzał przecieź na myśl samą, że mogą zajść okoliczności, które zniweczą wszystkie jego nadzieje i plany. Ucieszył się więc niewymownie, gdy widząc się (22. Grud.) zaraz z świeżo przybyłym Repinem u Kajserlinga, usłyszał od niego, że carowa kazała go upewnić o swój pomocy najrozsądniejszej, chociażby musiała dla utrzymania jego kandydatury użyć całej swój siły zbrojnej i wszystkich skarbów swoich. Oświadczenie podobne napoiło go otuchą, że przy takiej pomocy korona żadną nie może go ominąć miarą.

Obietnica powyższa miała niewątpliwie wartość nie małą, lecz gdy strona przeciwna stała już niejako w gotowości zbrojnej a w razie sprężystszego działania mogła rozbić całe stronnictwo familii i stanowczą uzyskać w kraju przewagę, zanimby wkroczyło wojsko moskiewskie, trzeba było nie na żarty radzić, jak podobnej zapobiedz ostateczności. Przyjazd Repnina dał do tego główny pochód, a że p. stolnik lit. zasłał trochę, postanowiono u niego odbyć (23. Grud.) tę naradę, na której byli obecni Kajserling z Repinem, książęta Czartoryscy, bracia p. stolnika, Zamojski Jędrzej i Stan. Lubomirski, strażnik korony. Wychodząc z przekonania, że się zanosi na wojnę domową, radzili zebrani nad sposobami, jakby takiej wojnie stanowczo przeszkodzić. Wyrzucali zaś sobie, że skoro dwór saski oddał swym przyjacielom 3 pułki ułanów tj. Bronikowskiego, Schibla i Bielaka,

a hetman Branicki je wcielił do armii koronnej, że skoro tenże ubliżył przez to swęj przysiędze, zakazującej mu pomnażać liczbę wojska, a szczególnie w bezkrólewiu, czém téż rozszerzył nad przepis ustaw władzę i potęgę swoję, każe roztropność każdemu dobrze myślącemu starać się o środki ubezpieczenia siebie i kraju od przemocy, jaką chce hetman wywierać, że zatem trzeba upraszać carowę, aby albo przysłała swym przyjaciółom zasiłki dające im możność zaciągnięcia dostatecznej do odporu ilości wojska, albo gdy to zbyt daleka droga, aby rozpuściła część swęgo wojska, któreby przeszło w służbę obecnych na radzie i ich przyjaciół. Stolnik litewski, z którego własnoręcznych zapisków wzięliśmy te szczegóły, był zdania, że pod żadnym pozorem nie należy sprowadzać wojsk moskiewskich do Polski, na co odrzekł Kajserling, że w takim razie musiałby się pożegnać z koroną. Lecz p. stolnik wynurzył na to z ogniem, że woli nie być królem, niżby im potem miano zarzucać pogwałcenie ojczyzny. Książę wojewoda ruski i Jędrzej Zamojcki byli innego mniemania. Im nie chodziło wyłącznie o to, czy stolnik litewski zostanie królem, ale oraz i o zapobieżenie wojnie domowej. Otóż sądzili, że tylko pokazaniem sił można zatrwożyć źle myślących (tj. stronę przeciwną!), ponieważ widząc wsparcie, które potrafi ich zniszczyć, nie będą śmieli wystąpić zaczepnie. Chcieli przeto, aby carowa na teraz rozpuściła nieco wojska swęgo, które wzięte w ich służbę wystarczy ku ich obronie, lecz że później będzie trzeba pomocy większej i okazalszej, gdyby hetman i jego wspólnicy zamierzili gwałtownie nastąpić na prawa. Zdanie ich przemogło stanowczo, a Kajserling przyrzekł napisać zaraz o to do dworu swęgo.

Gdy w ten sposób familia nie czując się na siłach, by sprostać w walce z stroną przeciwną, unawiała się z poselstwem moskiewskiem o posiłki zbrojne, czynili i republikanie zabiegi u poselstwa francuzkiego, austryackiego i hiszpańskiego a oraz w nuncyaturze, aby sobie zjednać poparcie moralne i zasiłki pieniężne ich dworów. Lecz oba pierwsze dwory nie myślały wdać się czynnie w sprawę tego bezkrólewia, chociaż były przyjaźnie usposobione dla domu saskiego, a przytém

interes własny im nakazywał najwyraźniej, że wszelkiemi winny przeszkadzać siłami, aby Moskwa złączona z Prusami nie uzyskała przeważnego w Polsce wpływu. W tym też duchu odzywali się do dworu swego posłowie francuzcy w Warszawie i Petersburgu, a co więcej wykazywali groźne ztąd następstwa w przyszłości dla Europy. Lecz książę Choiseul oświadczył im stanowczo, że rząd francuski wyczony doświadczeniem nabytém w ostatniém bezkrólewiu, w którym zmarnowano bezcelnie ogromne sumy, nie może obecnie pozwolić sobie podobnej rozrzutności, zwłaszcza gdy z powodu odległości widowni działania nie potrafiłby przeszkodzić temu, co Moskwa łącznie z Prusami postanowiła dokonać w Polsce, a tak naraziłby tylko powagę swoją. Kazał im przeto, aby zachowując pozory, jakoby Francya czuwała nad Rptą, jej swobodami i całością jej dzierzaw, starali się w rzeczy utrzymać jęj bezzrząd wewnętrzny w dotychczasowym stanie, i aby do żadnej a żadnej nie obowiązywali się pomocy i nie zakupywali głosów, ponieważ tego nie wymagają terazniejsze interesa Francyi. Zawiadomił ich atoli, że wyprawia gońców do posłów francuzkich w Wiedniu i Stambule z poleceniem, aby wykazywali obu tym rządóm niebezpieczeństwa, jakie im i wszystkim mogłyby zagrażać państwowi, gdyby Moskwa swe plany zdołała przeprowadzić w Polsce. W myśl tych instrukcyi wyszła deklaracya zapewniająca w imieniu rządu francuzkiego Rptęj opiekę, lecz w tak ogólnikowych wyrazach, że właściwie najmniejszej nie dawała rękojmii. Oświadczenie również dworu wiedeńskiego niezawierało nic w sobie, z czegooby można wnosić, że dwór ten z powodu sąsiedztwa bezpośredniego najbardziej interesowany w sprawie wyboru króla, zechce wdaniem się swoim powstrzymać moskiewskie zachcianki w Polsce. I rzeczywiście nie myślała Marya Teresa o czemś podobnem, chociaż poselstwo austryackie w Warszawie podniecało stronę hetmańską do stawienia czoła a nawet do orężnego przeciw Moskwie oporu.

W tym nadeszła do Warszawy wiadomość, że elektor saski zachorowawszy na ospę, czy to w skutek zaziębnienia czy z powodu nieumiejętnego sposobu leczenia umarł 17.

Grudnia. Śmierć jego pomieszała ogromnie szyki strony hetmańskiej. Chociaż bowiem pomoc dworu saskiego nie była zbyt wielką, można było przecież zawsze na nią liczyć, zwłaszcza gdy elektorowa nieustannie męża swego utrzymywała w chęci dobijania się o koronę polską. Teraz zmieniło się wszystko na dworze saskim. Syn i następca zmarłego był małoletni, a rejencyą objął wspólnie z matką królewicz Ksawery, który i za życia brata dość był przeciwny staraniu się jego o koronę polską, a tak trudno było przypuszczać, że teraz zmieni zdanie swoje. Z powodu przeto tej wiadomości zebrała się (31. Grud.) strona hetmańska na radę walną w Białymstoku. Wśród burzliwych rozpraw rozważano tu położenie kraju i wszystkie okoliczności, aby najodpowiedniejsze obmyślić środki. Wszyscy łudzili się jeszcze nadzieją, że prymas trzymając się ściśle ustaw i wierny swym obowiązkom, użyje środków odpowiednich, aby nie dozwolić Moskalom wejścia w dzierzawy Rptój. Do wniosków podobnych upoważniało ich niejako dawniejsze oświadczenie jego na krążące pogłoski, jakoby carowa zamierzała przemocą oręża osadzić stolnika litewskiego na tronie. Zapowiedział bowiem, że w takim wypadku rozeszle wici powołujące wszystką szlachtę na pospolite ruszenie. Nie wiedziano zaś, że Kajserling znalazł skuteczny środek ostudzenia zapału wojennego w Łubieńskim. Środkiem tym było doniesienie, że komisya mająca nagradzać szkody obywatelom polskim otrzymała już fundusze. Ponieważ i prymas miał nie mało do żądania za szkody zrządzone przez wojska moskiewskie, odpadła go zatem chęć zwołania pospolitéj wyprawy w razie wkroczenia Moskali, co nie zaraz doszło do wiadomości uczestniczących w naradzie białostockiej. Po długim radzeniu postanowiono wszelkich dokładać starań, aby na sejmikach przeprzeć wybór swych posłów i wymódz dla nich instrukcye w duchu swego stronnictwa. Uchwalono dalej, że należy zebrać taką siłę zbrojną, aby nią zaimponować przeciwnikom, a dla tego zamierzono prosić o pomoc pieniężną dwory wiedeński i francuzki, do których miano bezzwłocznie powyprawiać poselstwa. Co do kandydata tronu postanowiono tego z książąt

saskich popierać, którego polecą dwory przyjazne Rptój, a gdyby wypadło wybrać Piasta, zgodzono się na w. hetmana koronnego. Przystąpiono w końcu do obliczenia sił zbrojnych, jakie łącznie już z wojskiem koronnem mogła zgromadzić strona hetmańska. Otóż okazało się po ścisłym obliczeniu, że możnaby wystawić 40,000 ludzi, gdyby miano na nich żółd półroczny w kwocie 200,000 dukatów. Gdy przytém uznano zgodnie, że chcąc stanowczą na sejnikach wziąć przewagę nad stronictwem moskiewskiem, wypadnie obrócić na nie około 200.000 dukatów, zamierzono potrzeby te w osobnym wyswieceć memoryale, który miano wręczyć markizowi de Paulmy, posłowi francuzkiemu. Lecz że dwór francuski nie myślał udzielić zasiłków pieniężnych, a radzący nie chcieli wyłożyć tak znacznej sumy z własnej szkatuły, musiała wielka część uchwał w Białymstoku zapadłych spełznąć na niczym.

Wspomniane odezwy i uwagi stronictwa hetmańskiego, wykazujące niebezpieczeństwa, jakiemi zagraża Rptój to wmięszanie się Moskwy w sprawy bezkrólewia, znalazło taki odgłos w kraju, że carowa uznała potrzebę wydania osobnej deklaracji, aby ile możności zatrzeć wrażenie, które wywarły wszędzie owe odezwy. Że zaś w tych odezwach rozciągano i na króla pruskiego podejrzenie, jakoby chciał także przywłaszczyć sobie część dzierzaw polskich, wyszła (27. Grud.) równocześnie z moskiewską i pruska deklaracja. W obu silono się na wszelkiego rodzaju zaręczenia, że sama tylko chęć dobra Rptój i utrzymania praw i swobód narodu skłoniła oba mocarstwa do przyjacielskiego wdania się w sprawy bezkrólewia, i że nie myślą korzystać z zwykłych w takim czasie sporów, by jakąkolwiek część dzierzaw polskich oderwać. W moskiewskiej było przytém stanowcze zaprzeczenie, jakoby carowa dla tego oświadczyła się za kandydaturą Piasta, by następnie opanować część królestwa, ponieważ przeciwnie idzie jej o jak największe uszczęśliwienie narodu, który pod berłem rodaka, znającego prawa, zwyczaje i obyczaje jego, i równie jemu zamilowanego w swobodach ojczystych, może w całej pełni używać praw i wolności swoich.

## XI.

ZABIEGI OBU STRONNICTW PO WOJEWÓDZTWACH. DALSZY ROKOWANIA FAMILII Z PETERSBURGIEM. SEJMIKI W KORONIE I LITWIE. JENERALNY SEJMIK PRUSKI W GRUDZIAŻU.

Deklaracya moskiewska i pruska przekonywała tych jedynie, którzy w mówili w siebie i drugich, że oba te rządy powodują się najzupełniejszą bezinteresownością. Przeważna zaś większość ziemian upatrywała zupełną prawdę w twierdzeniu, że pomoc moskiewska wynika z skrytych zamiarów utrzymania Rptej w dotychczasowym stanie bezsilności, aby ją wyzyskiwać do swych celów, i że właśnie z tego powodu carowa osadziwszy swe narzędzie na tronie, nie dozwoli na prawy urzędów Rptej, ale przeciwnie wszystkiemu będzie przeszkadzać, coby tylko zmierzało do jakiegokolwiek wzmocnienia téjże. Strona przeciwna familii rozumowała trafnie, że owo opieranie się Katarzyny przy Piaście jest także wpływem skrytego zamiaru odjęcia Polsce wszelkich sprzymierzeńców w Europie. W tym téż duchu przemawiała wszędzie po województwach, a co więcéj spotykała wiarę mimo najusilniejszych zabiegów familii, chcącój znów wszystkich przekonywać, że Polska popadłszy w bezsilność, musi się oprzeć o jednego z potężnych sąsiadów, aby powoli przywrócić u siebie ład i porządek; że naturalnym jej sprzymierzeńcem jest Moskwa, która przy tak olbrzymiej rozległości swych dzierżaw nie jest w konieczności dybania na cudze kraje, a oświadczając się z przyjaźnią, nie ma pewnie złych zamiarów; że na jój oświadczeniach tém śmielój można polegać, skoro w poprzedniém bezkrólewiu po osadzeniu na tronie Augusta III., na co poświęciła mnóstwo żołnierzy i sumy ogromne, najmniejszego nie żądała od Rptej wynagrodzenia; że zresztą zdrowa polityka wkłada na patriotów obowiązek korzystania z dobrych chęci Katarzyny, przy czém nie należy jój drażnić podejrzewaniem i t. p.

Obok téj propagandy rozsekano po województwach agentów i listy odnoszące się wprost do sejmików poselskich.

Był to zwyczaj odwieczny, nic więc dziwnego, że i teraz działo się to samo. Każdy znakomitszy stanowiskiem obywatel rozpisywał listy do wszystkich sejmików, aby je pozyskać dla swych planów lub pomysłów, i skłonić do polecenia tychże posłom w instrukcyach. Listów takich mamy z czasu tego bardzo wiele. We wszystkich mniej więcej wynurzano życzenie, aby województwa umocowały posłów do takich zmian w urządzeniach publicznych, których wymaga dobro Rptej, a szczególnie aby im poleciły obmyślenie środków najodpowiedniejszych do utrzymywania sejmów. Podawano przytém sposoby najróżnorodniejsze, jak dojść do tego, aby unieemożebnić zrywanie sejmów. Jedni oświadczaali się za ustanowieniem większości głosów we wszystkich obradach publicznych a więc i sejmowych, zostawiając posłom takie tylko prawo wolnego głosu, aby mogli wypowiedzieć swe zdanie i przekonanie przy każdym przedmiocie. Z tych chcieli niektórzy, aby zaprowadzić tajemne głosowanie w każdym wypadku, gdy na co jednomyślniej nie będzie zgody, inni zaś byli za głosowaniem zawsze jawnym. Drudzy znowu pragnęli pogodzić pełne prawo wolnego głosu czyli owo *liberum veto*, pozwalające ziemianinowi na sejmiku a posłowi na sejmie oprzeć się uchwale przeciwniej jego przekonaniu, z dochodzeniem sejmów. Lecz nie byli zgodni co do sposobu, w jaki to uskutecznić. I tak radzili jedni, aby najsurowiej karać każdego, kogo się przekona dowodnie, że sejm zerwał za wzięte pieniądze lub za obiecane mu inne korzyści osobiste. Gdy zaś takie ukaranie po dokonaniem zerwania sejmu nie zaradzało złemu, mniemali inni, że odroczywszy wszystko, na co nie ma zgody jednomyślniej, do sejmu następnego, a uchwalając to wyłącznie, co zgodnie przyjęto, można utrzymać sejm każdy bez naruszenia prawa głosu wolnego. Musimy tu dodać, że familia była za bezwarunkowem wprowadzeniem większości głosów na sejmikach i sejmach, że zatem chciała raz na zawsze uchylić *liberum veto*. W obozie republikańskim oświadczało się wielu wprawdzie za zniesieniem jednomyślności, ale i ci żądali rozmaitych zastrzeżeń, a między innemi odebrania królowi rozdawnictwa dostojenstw i królewczyn,

aby mu odjąć możność zakupywania sobie większości posłów sejmowych.

Omawiano prócz tego w tych odezwach i listach sposób określenia wielkich urzędów koronnych, jakimi były buławy i podskarbstwa. Częste nadużycia władzy a przytém najgorsza administracya ze strony nieodpowiedzialnych nikomu prawie dożywotnich hetmanów i podskarbieh wymagały koniecznego zaradzenia, jeżeli chciano wprowadzić większy ład i porządek w te ważne gałęzie administracyi publicznej, a oraz rozszerzyć władzę wykonawczą rządu. Familia chciała ograniczyć władzę tych wielkich urzędów przez utworzenie komisji wojskowych i skarbowych, na które mógłby król wpływ dość rozciągnąć wywierać, a które odpowiedzialne sejmowi miały zarządzać pod przewodnictwem podskarbieh i hetmanów skarbem i wojskiem. Przeciwnicy, a nawet wielu z jej własnych stronników nie zgadzali się z nią w tej mierze, chociaż czuli potrzebę obmyślenia sposobu lepszej administracyi w sprawach skarbu i wojska. Lecz cześć bałwochwalcza dla dawnych urzędzeń z jednej strony, a starania piastujących te dostojęstwa z drugiej były przyczyną oporu, do czego jeszcze dodać trzeba błędne wyobrażenie ogółu ziemian, że hetmani jako pośrednicy między wolnością a majestatem byli z natury stanowiska swego obrońcami pierwszej, że zatém zmniejszenie ich władzy naraziłoby tę wolność na niebezpieczeństwo.

Zgodniejszém było zapatrywanie się obu stronnictw przeciwnych na potrzebę obmyślenia lepszego wymiaru sprawiedliwości, ponieważ dowolności, gwałty i bezprawia popełniane bezkarnie od lat wielu dały się wszystkim tak we znaki, że musieli na prawdę życzyć sobie naprawy jak najrozciąglejszej trybunałów i całego sądownictwa, które nie powinny służyć celom stronniczym, ale bezwarunkowo wymierzać sprawiedliwość. We wszystkich też odezwach i listach spotykamy wymowne upominania, aby województwa zajęły się szczerze sprawą trybunałów i sądów, i posłom stosowne dały instrukcyje do ubezpieczenia wymiaru sprawiedliwości czy to przez obostrzenie dawnych w tym względzie ustaw czy też przez wprowadzenie zmian odpowiednich w składzie trybunałów i w sposobie postępowania sądowego.

Co do wyboru przyszłego króla były odezwy obu stronnictw w najzupełniejszém przeciwieństwie. Strona hetmańska warowała zupełną wolność wyboru i dla tego nie chciała wykluczać nikogo od kandydatury. Żądała przytém, aby na sejmikach wszędzie uchwalono wyraźnie, że każdy, kto by przemocą zamierzył narzucać Rptéj króla, w szkodliwe ojczyźnie wchodził znowy z obcemi mocarstwami lub obce do Polski sprowadzał wojska, ma być uznany za nieprzyjaciela ojczyzny, wyjętego na zawsze z amnestyi. Domagała się oraz, aby wszyscy posłowie wykonali przysięgę, że od nikogo pieniędzy lub innych datków nie przyjęli i nie przyjmą. Prócz tego chciała jeszcze, aby na elekcyą województwa nie wyprawiały posłów, ale przybyły pospolitém ruszeniem (*viritim*). Radziła w końcu, aby wybierać posłów znanych z obywatelskiej gorliwości i z niezawisłego sposobu myślenia. Familia zaś zalecała wykluczenie wszystkich cudzoziemców ze względu niby, że dwa sąsiednie a Rptéj przyjazne mocarstwa już się oświadczyły za Piastem, radziła na sejmie konwokacyjnym ułożyć pacta conventa dla przyszłego króla, lub osobną z sejmku do ich ułożenia wyznaczyć komisją. Co zaś do samej elekcyi oświadczała się za wyprawieniem zwiększonej jedynie liczby posłów, aby jak najmniej było zgiełku i zamieszania. Instrukcye prymsa, który już się przechylał na stronę familii, były tak ogólnikowe, że nie zawierały w sobie nic stanowczego.

Obok tych zachodów zwyczajnych w każdym bezkrólewiu a nawet przed każdym sejmem zbroiły się obie strony, aby przeważnie mogły wystąpić i na sejmikach i na samym sejmie. Strona hetmańska, która liczyła zawsze jeszcze na pomoc mocarstw przyjaznych Rptéj, mniej czyniła przygotowań, niż familia mająca formalne przyrzeczenie posiłków od Moskwy. Po zapewnieniu, jakie przywiózł Repnin od carowy, poczynął już sobie stolnik litewski jako przyszły król polski. Lecz gdy oręż tylko moskiewski mógł mu utorować drogę do tronu, odnosił się téż ze wszystkiém do carowy, ilekroć odmienne były zapatrywania co do rozciągłości władzy królewskiej. Z listu jego (3. Stycznia 1764.) pisanego do carowy widać,

że jakieś zachodziły wątpliwości, podnoszone zapewne przez poselstwo moskiewskie względem przysługującego dotąd królom polskim prawa rozdawnictwa urzędów i szafunku łask, ponieważ stara się przekonać carowę o koniecznej potrzebie utrzymania tej prerogatywy królewskiej. Błaga ją przytém, aby obiecane przysłała zasiłki pieniężne, gdyż w razie przeciwnym musiałyby ogromnie rozszastać starostwa i urzędy między swych zwolenników, przez co odjąłby sobie na później możność przewabiania na swą stronę niechętnych. Przypominając jej, co już dawniej pisał o swój niezamożności, wyprowadza z tąd niezbędność poodbierania dzisiejszym przeciwnikom, co im ponadawał August III., gdyż będzie mógł tém nagradzać swoich przyjaciół. Nalegania ponawiane p. stolnika byłyby może skłoniły carowę do przedszego udzielenia pomocy, gdyby nie Panin, który ostrzegał ciągle, że nie należy się zbyt zapędzać, ponieważ wysłanie wojska moskiewskiego w dzierzawy Rptéj, jako przeciwne wyraźnym warunkom traktatów z Turcyą pozawieranych, mogłoby spowodować sułtana do wypowiedzenia wojny.

Zbliżanie się czasu wyznaczonego na sejmiki napełniało familią niepokojem ze względu głównie, że chociaż pieniądze nadesłano już do poselstwa moskiewskiego, te nie zdawały się jej przecież dostatecznemi, a co gorsza że nie nadchodziły posiłki zbrojne, o które prosiła od dawna. Z tego powodu wystosował (19. Stycz.) stolnik nowy memoriał z prozbą, aby carowa zamiast owych 1000 kozaków, których sobie życzone poprzednio, raczyła przysłać dwa pułki piechoty, lecz dodawał przytém, że gdyby w łaskawości swój chciała dodatkowo i 1000 kozaków wyprawić, przyjętoby i ich także z wdzięcznością. Mniemał atoli, że byłoby w interesie tak samój carowy jak również i jej przyjaciół najstosowniej, aby rozpuściwszy ową część wojska, pozwoliła im zaciągnąć takowe, ponieważ uniknęłaby tym sposobem wszelkich możliwych ze strony tureckiej zapytywań, a familią i jej stronników uwolniłaby od zarzutu, że obce do kraju sprowadzają wojsko. I teraz przecież nie odpowiedział skutek oczekiwaniu familii z winy Panina, który był zdania, że przyjaciele Moskwy miasto zwałać

na nią cały ciężar, powinni by i sami łożyć coś na swe własne sprawy.

Wśród tych zabiegów wzajemnych nadszedł czas sejmików przedkonwokacyjnych, gdzie prócz posłów miano wybrać i sędziów kapturowych, do których w bezkrólewiu należały wszystkie sprawy o naruszenie spokojności publicznej, o najazdy, zbieranie kup zbrojnych i o inne tego rodzaju zbrodnie i przestępstwa polityczne. W wielu miejscach były przed temi sejmikami zjazdy znakomitszych obywateli, którzy chcieli się wprzód porozumieć między sobą, co i jak na nich przeprowadzać. Taki zjazd dość liczny odbył się w Poznaniu (27. Stycznia), na którym postanowiono między innemi, aby obrać Piasta z wykluczeniem cudzoziemców, udać się na elekcyą pospolitim ruszeniem a nie przez posłów i urzędzić należycie sądy kapturowe. W Warszawie zaś upowszechniła się wieść, że do Gdańska nadeszły wexle na bardzo znaczne sumy tak dla posła hiszpańskiego Arandy, który miał dopiero przyjechać, jak nie mniej dla stronników saskich, z czego wyprawdzano wnioski, że jeden z królewiczów może snadnie przy takiem poparciu pieniężném (gdyż mówiono o 200,000 dukatów) wziąć górę nad kandydatem moskiewskim. Z drugiej znowu strony postanowiono już teraz, że koronacya przyszłego króla odbędzie się wyjątkowo w Warszawie, ponieważ wysłani do Krakowa budowniczy oświadczyli prymasowi, że zamek tameczny zbyt podupadł, by go i przy największym nakładzie można było odnowić do czasu koronacyi.

W tém zaczęły się w oznaczonym uniwersałami prymasa czasie sejmiki tj. 6 do 8 Lutego 1764 wszędzie w koronie i na Litwie. Jak zawsze tak występowały i teraz na nich obie strony z zbrojnemi pocztami przyjaciół i milicyi nadwornej, którą znaczniejsi panowie przyprowadzali z sobą prócz tłumów drobnej szlachty, ślepo spełniającej rozkazy ich dyspozytorów. Familia winiła w. hetmana kor., że wbrew ustawom w wielu miejscach używał wojska Rptej na pomuszanie zgromadzonych ziemian, aby pod przemocą orężną wybierali sędziów kapturowych i posłów i spisywali dla nich instrukcyę według jego woli i rozkazu, co szczególniej diać się miało na sejmiku

wołyńskim, bractawskim i kijowskim. Tymczasem wiemy z kądinąd, że na sejmiku np. wołyńskim przyszło zaraz po zagajeniu do bójki oziębnój, w którój było z obu stron kilku pokaleczonych, lecz kto dał pierwsze hasło do niej, pozostało rzeczą wątpliwą, ponieważ jedni winili o to łowczego koronnego Czartoryskiego, inni stronę hetmańską. Na tym sejmiku przyszło do podwójnych obrad i podwójnych wyborów, a obie strony wystąpiły z manifestami. Tak samo działo się w Bractawskiém, w Kujawach i województwach wielkopolskich, gdzie obie strony osobno powybierały sędziów kapturowych i posłów. Gdzie niegdzie zawiązała jedna ze stron konfederacyą. W wielu innych miejscach w koronie poniosła familia zupełną klęskę, chociaż nie brakło jej pieniędzy na kupowanie kresiek, a przytém i rot zbrojnych, którými mogła pomuszać opornych. Na Mazowszu, w województwie krakowskiém i sieradzkim odniosła częściowe zwycięstwo, przy czém nie obeszło się bez walki i gwałtów. Pomógł jej w tém nie mało prymas swoim postępowaniem, ponieważ przeszedłszy na jej stronę, działał zupełnie w jej widokach. I tak nalegał ciągle na wyjście wojska saskiego rozłożonego po ekonomicach stołu królewskiego, aby zmniejszyć siły stronnictwa hetmańskiego. Nie chciał tóż ogłosić ani oświadczenia rządu tureckiego, który zapowiadał dość stanowczo, że nie pozwoli uciskać przemocą Rptęj, ani tego, co mu podali w imieniu swych dworów posłowie austriacki i francuzki, czém chciał odjąć stronie hetmańskiej możność wpływania korzystnego na ogół ziemian. Podczas zaś sejmików zakazał drukować w dziennikach nadchodzące z tychże sprawozdania, a Gazeta Warszawska mogła to jedynie ogłaszać, co wyszło z kancelaryi jego. Z tego tóż powodu wiemy nader mało o prawdziwym przebiegu sejmików, a nawet owa Gazeta pisana, o którój mówiłem we wstępie, podaje nader skąpe i niedokładne wiadomości o sejmikach przedkonwokacyjnych. Przeciwnicy familii winili nawet prymasa, że z jej nastrojenia przejmował listy hetmana do Stankiewicza rezydenta polskiego w Stambule, aby tenże nie wiedząc co się dzieje w Polsce, nie mógł za pośrednictwem poselstwa francuzkiego zawiadamiać sułtana o zachodach moskiewskich w Polsce.

Przerażeni tém postępowaniem prymasa przybyli hetman i Mokronowski do Warszawy w nadziei, że go potrafią wyrwać z rąk familii i poselstwa moskiewskiego, lecz wszelkie ich usiłowania były daremne.

W koronie nie mogła właściwie żadna z obu stron stanowczém pochlubić się zwycięstwem, ponieważ odniesione przez jedną i drugą korzyści zrównoważały się prawie zupełnie. Na Litwie poszło inaczej. Tam wziął sprawę sejmików na siebie wojewoda wileński. Zaufany zbyt w przewagę i wziętość swego rodu nie umiał wszystkiém zakierować należyte, i dla tego dał się ubiedz Czartoryskim, którzy z błędów jego korzystali wybornie. Uwiedziony pozorną zgodą z hetmanem lit. Massalskim zaufał uroczystej, jak mniemał umowie, i dla tego nie mając się na baczności, poniósł nad spodziewanie swoje klęskę na sejmikach w Wilnie, Kownie i Mińsku, gdzie nie zdołał przepzeć swoich kandydatów, a gdzie ze względu na mnogość swych klientów powinien był właśnie zupełne odnieść zwycięstwo. Na niektórych sejmikach przyszło do zwad i rąbaniny a następnie do podwójnego wyboru posłów i sędziów kapturowych. Radziwiłł rozdrażniony tą porażką, przypisywaną przezeń podstępowi strony przeciwniej, która zła mała zdaniem jego umowę, postanowił przemocą orężną naprawić błąd popehniony. Gdy zatém w Wilnie sędziowie kapturowi familii rozpoczęli urządowanie, zamierzył ich rozpędzić a swoich ustanowić, a nie mniej w Rzeczycy, Orszy i Mińsku. Kupy jego zbrojne przemogły wszędzie, ponieważ hetman Massalski nie śmiał użyć przeciw nim wojska litewskiego. Śmieliej wystąpił syn tegoż biskup wileński, który zagroził Radziwiłłowi klątwą, lecz napadnięty pod wieczór w własnym pałacu, doznał nie małego upokorzenia i musiał nawet przyrzec, że uzna sądy kapturowe wojewody. Lecz otrzymawszy pomoc zbrojną od ojca, oskarżył Radziwiłła przed prymasem listownie, a przed Rptą manifestem o targnięcie się na jego godność senatorską i biskupią. Takich gwałtów było pełno, ponieważ i familia dopuszczała się ich wszędzie, gdzie tylko była mocniejszą.

Jak z wyborem posłów i sędziów kapturowych, tak było i z instrukcjami posłom przepisane. Gdzie zwyciężyła familia, tam nakazano posłom w instrukcjach, aby obstając za wyborem rodowitego Polaka z ojca i matki, domagali się wykluczenia wszystkich cudzoziemców; aby zastrzegli najmocniej prawa prymasa co do mianowania i koronowania króla; aby obwarowali wolną elekcją, na którą województwa nie mają przybyć *viritim* lecz w zwiększonej liczbie posłów; aby żądali osobnej komisji do ułożenia *pactorum conventorum* przed elekcją; aby się oświadczyli za zmianami potrzebnymi w ustawach a to w celu wprowadzania ładu i porządku we wszystkich gałęziach administracyi publicznej; aby szczególnie przez usunięcie *liberi veto* ubezpieczyli trwałość sejmom; aby przyznali tytuły od dawna należne carowy i królowi pruskiemu i tp. Gdzie zaś stronnictwo hetmańskie było górą, polecano posłom, aby nie popierając wykluczenia cudzoziemców od kandydatury, zastrzegli zupełną wolność wyboru i aby w wypadku, gdyby się oświadczano za Piastem, takiego podawali, który jest spowinowacony z panującymi w Europie domami. Mieli przytém żądać pomnożenia siły zbrojnej, przepisania lepszego poboru podatków, naprawy urzędzeń i ustaw Rptéj, a przedewszystkiem ubezpieczenia wymiaru sprawiedliwości. Było tam i o potrzebie obmyślenia środków utrzymywania sejmów, lecz nie śmiano się targnąć na ową zrenicę wolności, którą nazywano wolnym głosem. Wacław Rzewuski wydał nawet osobne pismo, w którym chciał pogodzić rady trwałość z *liberum veto*, na co odpowiedział Szymon Konarski, gruntownie dowodząc, że koniecznie znieść trzeba *liberum veto*, ponieważ inaczej sejmy nigdy nie będą dochodzić.

W ciągu tych robót nie tajono już bynajmniej, że p. stolnik litewski będzie postawiony przez Moskwę jako kandydat, i że przy popieraniu z jej strony osiadzie niezawodnie na tronie. Lecz p. stolnik, który tak nieustannie nalegał na carowę, aby raz już obiecane przysłała posiłki, udawał bardzo zrećnie obojętnego, jak np. w rozmowie, z wojewodziną lubelską Lubomirską, z domu Krasińską, przy

czém powiedział między innémi, że mniej sobie życzy téj korony, niż ktokolwiek może przypuszczać, ponieważ sam to uznaje, że odpowiedniej byłoby dać ją komu innemu, a nikt nad niego bardziej nie jest zdziwiony, dla czego jemu właśnie przypadła w udziale. Dodał nawet, że nie czułby się nie-szczęśliwym, gdyby go chybiła ta korona. Zapomniał widocznie obłudnik, lubiący sam siebie z najlepszej przedstawiać strony, że przed kilku tygodniami zupełnie co innego prawil carowy. Jest to jeden z uderzających rysów charakteru jego, że udawał często uczucia, których nie żywił w swym sercu, czém téż wprowadzał innych w obłąd.

Pomimo dość pomyślnego dla Czartoryskich przebiegu sejmików czuli przecież aż nadto, że własnémi siłami i tém, co już otrzymali od Moskwy, nie podolają w walce z stroną przeciwną, która nie tylko najmożniejsze domy ale i ogromnie przeważną większość ziemian w swym zgromadziła obozie. Lękając się zatém przegranej, wyprawili (6. Marca) nowy memoriał z bardzo nagłą prośbą o przysłanie jak najspieszniejsze 3000 jeszcze wojska na obronę przyszłego sejmu i elekcyi, które bez takiej pomocy mogą wypaść inaczej, niż sobie życzy carowa. Niebawem wytoczyli (26. Marca) przed nią skargę na w. hetmana kor., któremu zarzucali między innémi, że rozkazem (z 9. Marca) powołał wszystkich towarzyszy wojska koronnego, będących w służbie u rozmaitych panów, aby najdalej do 1. Maja wrócili nieodzownie do swych chorągwi. Przy tej sposobności upraszali o przysłanie co najspieszniejsze 50,000 dukatów na wydatki w sprawie popieranej przez carowę. Powodem tych zwłok w nadesłaniu wojska i pieniędzy był jak widzieliśmy Panin, który ciągle prawil carowy, że Czartoryscy powinni więcej ze swego łożyć na sprawę własną, a nie żądać, aby Moskwa wszystkie pokrywała wydatki. Lecz wykazywane w ostatnich memoriałach czyny gwałtowne strony przeciwnéj, a bardziej jeszcze obawa, by stronnictwo hetmańskie nie wzięło stanowczo góry, skłoniły w końcu carowę do wydania (w drugiej połowie Marca) rozkazu, aby oddział kilkutyściezny jej wojska wkroczył na Litwę.

Tymczasem miał się zebrać 27. Marca tak zwany generał czyli prowincjonalny sejm pruski w Grudziążu, gdzie po odbytych (22. Marca) sejmikach wojewódzkich miano wybrać posłów na sejm konwokacyjny i przepisać im instrukcyę w imieniu całej prowincyi. Ponieważ liczba posłów z Prus polskich nie była ściśle oznaczoną ustawami, a ze zwyczaju wyprawiono z tamtąd na sejm konwokacyjny dowolną tychże ilość, postanowiły obie strony z tego korzystać, a chcąc tu powetować poniesione w Koronie i Litwie kłęski swoje, zamierzyły wystąpić z jak największą przewagą, aby przeformować wybór swych posłów. Radziwiłłowie, Potoccy, Jabłonowscy, Krasińscy i inni mając prawo indigenatu (obywatelstwa) w Prusiech polskich, pospieszyli z licznemi hucami nadwornej milicyi, a i hetman kor. wysławszy dość znaczny oddział wojska koronnego do Grudziąża, radził wojewodzie wileńskiemu, aby tych posłów, których nie zdołał przeprzeć na Litwie, utrzymał koniecznie na jenerale pruskim. Familia wyprawiła z swjej strony Jędrzeja Poniatowskiego i Ostrowskiego biskupa kujawskiego, aby z pomocą dość licznych jej stronników w samych Prusiech starali się pokrzyżować plany przeciwników, przy czém mogli liczyć na pomoc wojska moskiewskiego, które pod wodzą jenerała Chomutowa w liczbie około 2000 ludzi pozostało od siedmioletniej jeszcze wojny pod pozorem strzeżenia magazynów w Grudziążu i Swieciu. Prymas naciskany przez hetmana kor. i innych, domagał się wprawdzie wyjścia oddziału tego podczas bezkrólewia z dzierzaw Rptej, i uzyskał nawet przyrzeczenie od poselstwa moskiewskiego, że Chomutów ustąpi z Polski, byle hetman kor. wysłał oddział wojska polskiego do ubezpieczenia magazynów. Lecz gdy tenże wyprawił 300 żołnierzy do Grudziąża, oświadczył Chomutów, że to za mało, że zatem nie może tak szczupłej garstce powierzyć straży magazynów. Tym sposobem pozostał w Grudziążu aż do zebrania się jenerału pruskiego. Ponieważ prymas z urzędu swego przedstawił poselstwu moskiewskiemu, że obecność wojsk moskiewskich w Grudziążu podczas zgromadzenia sejmu prowincjonalnego byłaby przeciwną ustawom, co i familia musiała poprzeć, aby

się ochronić od zarzutu, że obcego oręża używa na pognebie-  
 nienie współobywateli, otrzymał Chomutów rozkaz, aby na  
 czas obrad ustąpił z miasta, upewniwszy jedynie bezpieczeń-  
 stwo magazynów. Chodziło tu oczywiście o zachowanie tylko  
 form i pozorów prawnych, ponieważ ów wzgląd o obezpie-  
 czenie magazynów mógł łatwo dostarczyć słusznego niby  
 powodu do wprowadzania na powrót wojska, zwłaszcza gdy  
 magistrat Grudziąża nie chciał przyjąć na siebie straży owych  
 magazynów, aby później nie odpowiadać za wszystkie prze-  
 niewierstwa moskiewskich nadzorców. Wychodząc z Grudziąża,  
 zastrzegł Chomutów w dodatku, że żadne inne wojsko nie  
 ma wkroczyć do miasta, gdzie 8 tylko żołnierzy swoich  
 zostawił przy magazynach. I to zastrzeżenie było podstępne,  
 ponieważ według owoczesnego zwyczaju każdy z możniejszych  
 przybywał na wszelkie zjazdy z orszakiem zbrojnym, a tak  
 mógł Chomutów znaleźć zawsze pozór do powrotu z tego  
 niby powodu,

W tém zaczęli się zjeżdżać urzędnicy i ziemianie woje-  
 wództw pruskich na ów sejmik jeneralny i to w znacznej bardzo  
 liczbie, ponieważ obu stronom zależało na tém, aby wszyst-  
 kich przyjaciół i partyzantów swoich ściągnąć do Grudziąża.  
 Zbliżyły się téż towarzyszące wspomnionym panom koronnym  
 i litewskim hufce ich nadwornej milicyi a niemniej ów oddział  
 wojska kor., liczący 800 ludzi, który hetman wysłał pod  
 Grudziąż. Chomutów zawiadomiony o tém, wysłał dwu ofice-  
 rów do wojewody kijowskiego, którego uważał za dowódcę całej  
 tej siły zbrojnej, z zapytaniem, w jakim celu i zamiarze wojsko  
 to zbliża się do miasta, gdzie są magazyny moskiewskie.  
 Potocki odpowiedział hardo, że nie poczuwa się do obowiązk-  
 u sprawiania się obcemu jenerałowi z swych czynności i  
 zamiarów, że zatem Chomutów może według upodobania  
 tłumaczyć sobie ten pochód jego oddziału zbrojnego. Chomu-  
 tów wytłumaczył téż sobie, że to zamiysł nieprzyjacielski na  
 poruczone mu magazyny, i wrócił zaraz do Grudziąża, osadził  
 wszystkie bramy tegoż, i wydał rozkaz, aby samych tylko  
 ziemian i urzędników przybywających na sejmik wpuszczać  
 do miasta, wojskowych zaś wtedy dopiero, gdy złożą broń

poprzednio. Zgromadzeni w Grudziążu ujrzeni się tym sposobem jak gdyby w matni. Lecz zanim Chomutów wrócił do miasta, zaczęto już radzić pod przewodnictwem Czapskiego wojewody chełmińskiego znieprzyjaźnionego śmiertelnie z wojewodą pomorskim Mostowskim, stronnikiem rodziny. Jędrzej Poniatowski utyskując w zabranym głosie na obecność bezprawną wojska komputowego, upatrywał w tém widoczny zamiar narzucania zgromadzonym wszystkiego przemocą, co się podoba. Oświadczył atoli stanowczo, że na wybór posłów, którzy nie wykażą się indygenatem pruskim, a oraz tém, że mają posiadłość w ziemiach pruskich, pod żadnym nie pozwoli warunkiem. Tém oświadczeniem, do którego ośmielała go obecność Moskali, chciał pokrzyżować plany przeciwników, którzy uzyskawszy wprawdzie obywatelstwo pruskie, nie mieli tu majątków ziemskich. Lecz na zagrożenie jego nie byłaby zważała strona przeciwna, gdyby Chomutów, działający z nim w porozumieniu nie był nagle obsaczył miasta, czém ją oddzielił od jej hufców zbrojnych. Rozpoczęte układy nie mogły wieść do celu, skoro Chomutów żądał, aby owe hufce cofnęły się wprzód o mil trzy od miasta, po czém i on miał wyjść z niego, nie oznaczając nawet, w jakiej odległości od miejsca obrad zajmie stanowisko. Widząc się przeto pod naciskiem obcej siły zbrojnej, nie chciano obradować, ponieważ łatwo było odgadnąć, że trzeba będzie takich obierać posłów i takie im pisać instrukcje, jakich sobie życzy rodzina. I rzeczywiście musiała każdego oburzać ta obecność Moskali w miejscu obrad, które tém samém traciły wszelką cechę wolnego stanowienia o czémkolwiek. Mimo pogroźek, że nikt nie będzie z miasta wypuszczony aż po załatwieniu wyborów, oświadczano stanowczo, że pod naciskiem obcej broni do żadnych nie można przystąpić czynności. Stronnictwo hetmańskie podało też zaraz (27. Marca) do akt grodzkich manifest, w którym zwałało przyczynę niedojścia generała pruskiego na podstępne obsaczenie przez Chomutowa miejsca obrad, a protestując przeciw podobnemu gwałtowi, wynurzało nadzieję, że prymas wyznaczy inny termin na zgromadzenie się generała, a senatorowie i posłowie z Korony i Litwy nie roz-

poczną w nieobecności pruskich posłów obrad sejmu konwokacyjnego. I wojewoda chełmiński wystąpił z manifestem, zawierającym w sobie tyle jedynie, że z powodu obecności zbrojnych hufców, których starcia należało się obawiać, generał pruski zgromadzony w czasie przez prymasa oznaczonym musiał się rozejść przed zagajeniem. Ze strony zaś Czartoryskich wyszedł trzeci manifest (także 27. Marca), twierdzący wbrew obu poprzednim, że gdy z innych prowincyi Rptej wielu zjechało obywateli w zamiarze starania się o poselstwo z województw pruskich, przyszło ztąd do nieporozumień i zatargów, które jedyną i wyłączną stały się przyczyną spełnienia generału pruskiego. Manifestujący wynurzali przekonanie, że tak senatorowie ich własnej prowincyi jak nie mniej senatorowie i posłowie innych prowincyi Rptej wszelkich dolożą starań, aby z powodu nieobecności posłów pruskich prowincya pruska najmniejszego nie poniosła uszczerbku w swych prawach i przywilejach. Po wniesieniu tego manifestu do akt grodzkich przyszło w nocy pomiędzy stronnikami familii do zwady, w której strona hetmańska najmniejszego nie miała udziału. Jaki był właściwy powód zajścia tego, nie wskazano nigdzie. Zdaje się atoli, że ci z pomiędzy ziemian, którzy do robót familii przystąpili dla tego jedynie, ponieważ im prawiono o projektach zmian i ulepszeń w ustroju Rptej mających ubezpieczyć jej prawa, swobody, potęgę i niepodległość, ujrzeni w postępowaniu Poniatowskiego i znowie jego z Chomutowem zamach raczej na swobody i niepodległość ojczyzny niż obronę tychże, i dla tego ostro mu zganili owo wiarołomne sprowadzenie Chomutowa do Grudziąża. Od słów przyszło do czynów, a gdyby Chomutów nie był dość spieszaie nadbiegł z swymi Moskałami, byłiby rozszrozeni ziemianie roznieśli na pałaszach pana generała austriackiego.

Po rozejściu się bezowocném generału pruskiego nalegało wielu senatorów z województw pruskich na prymasa, aby zwołał nowy sejmik jeneralny, co doradzał również i w hetman kor., wraz z różnymi senatorami i ministrami koronnymi i litewskimi. Lecz prymas zawojowany najzupełniej przez familiją i poselstwo moskiewskie, narzekał w swych

odpowiedziach na nieszczęsne waśnie i niechęci pomiędzy pierwszymi w Rptój domami i zachęcał do zgody, lecz co do zwołania powtórnego czy to sejmików czy jenerału pruskiego zasłaniał się przeszkodami prawnými i krótkością czasu, przy czém dodawał, że nowe zgromadzenia takie miasto przynieść korzyść ojczyźnie, zwiększyłyby tylko wzajemne niechęci domów poróżnionych. Gdy zaś w całym kraju głośnie były na Chomutowa narzekania z powodu zajęć grudziązkich, wydał tenże (17. Kwiet.) manifest opisujący w sposób dość niezgodny z prawdą cały przebieg rzeczy, przy czém oczywiście zwałił winę wszystkiego na stromnictwo hetmańskie, które według twierdzeń jego zawartą zламаło umowę.

## XII.

WKROCZENIE MOSKALI NA LITWĘ. MEMORYAL Z TEGO POWODU. ZAWIĄZANIE TAMŻE KONFEDERACYI. NIECIERPLIWOŚĆ STOLNIKA LITEWSKIEGO. MEMORYAL W. HETMANA KOR. W WŁASNEJ OBRONIE.

Wszyscy obywatele kochający ojczyznę byli w trwożliwém oczekiwaniu, jak się ostatecznie ułożą rzeczy w tém bezkrólewiu, zwłaszcza gdy widzieli co dzień prawie, że wszędzie rozstrzygała przemoc jednej lub drugiej strony bez względu na najwyraźniejsze przepisy ustaw. Nigdzie nie było wolnego wyboru posłów i sędziów kapturowych, ponieważ strona mocniejsza narzucała swych kandydatów w sposób przymusowy, a gdzie obie strony w równéj ujrzały się sile, tam odbyły się podwójne wybory, a tu i owdzie pozawiazywano zaraz konfederacye miejscowe. Strona hetmańska wybierała swych posłów z pomiędzy najznakomitszych rodzin, gdy Czartoryscy mniej dbając o rodowość, popierali głównie ludzi zdolnych i powodujących się ich woli. Rozdrażnienie stromnictw wzmogło się aż do nienawiści wzajemnej, która co dzień szersze przybierała rozmiary, ponieważ puszczaniem i rozmysłu w obieg wieściami najpotworniejszemi była ciągle podsycana. Jawne wszystkim związki familii z Moskwą i coraz większa pewność, że carowa wystąpi z kandydaturą stolnika litewskiego, dawały

stronie przeciwnej nie mało do myślenia, zwłaszcza gdy z wszystkiego można się było dorozumiewać, że i król pruski dla przypodobania się carowy poprze tę kandydaturę. Mimo to ludzono się nadzieją, że skoro carowa spostrzeże powszechny wstręt narodu, nie zechce pewnie przemocą osadzać na tronie człowieka, który nie odznaczył się czémś takiém, by na podobne zasługiwał odszczególnienie. Dokąd zresztą wojska moskiewskie nie wkrczały do dzierzaw Rptěj, można się było spodziewać, że się znajdzie sposób spowodowania familii do zgody, szczególniej gdy hetman w. kor. gotów był przystać na kandydaturę księcia Adama Czartoryskiego, jeżeliby żaden z krolewiczów nie mógł uzyskać korony.

W tém nadeszła (z początkiem Kwiet.) wiadomość do Warszawy, że wojsko moskiewskie wkroczyło na Litwę w dwu kolumnach, z których jedna pod wodzą księcia Wołkońskiego obrała drogę na Mińsk a druga pod dowództwem Daszkowa dążyła do Grodna. Obie razem liczyły 7 do 8000 ludzi, lecz w Warszawie głoszono błędnie, że siły moskiewskie wynoszą aż 40,000 zbrojnych. Wkroczenie to Moskali bez uprzedniego pozwolenia Rptěj było wyraźnym zamachem na niepodległość téjże, a prymas, który się odgrażał dawniej, że w takim wypadku odroczywszy sejm konwokacyjny, zwoła pospolite ruszenie, nie myślał teraz o czémś podobném. Lecz na ciągłe nalegania obecnych w stolicy senatorów a szczególniej hetmana kor. złożył (10. Kwiet.) radę senatu. Branicki wniósł na nią, aby posłów moskiewskich zapytać urzędownie o przyczynę wejścia wojsk moskiewskich w dzierzewy Rptěj. Prymas nie mogąc się żadnym pozorem prawnym zasłonić, musiał przyzwolić i dla tego wyprawił biskupa kujawskiego i Jędrzeja Zamojskiego, dwu stronników familii, z zapytaniem urzędowém. Posłowie oświadczyli na to, że może przychyłą się do udzielenia żądanej odpowiedzi, jeżeli poprzednio hetman kor. da dostateczne wyjaśnienie: 1ód) dla czego wbrew prawom i wolnościom narodu wysłał wojsko komputowe do miast przeznaczonych na sejmiki? 2re) dla czego siłą zbrojną stanowił sądy kapturowe? a 3cie) dla czego tyle wojska wyprawił na jenerał pruski do Grudziąża, gdzie załogę moskiewską

zaczepiono i trzech z niej raniono ludzi? Na takie oświadczenie ublizające godności narodu, zażądał hetman, aby prymas bezzwłocznie wysłał listy przeciw temu pogwałceniu niepodległości Rptěj do Petersburga i innych dworów europejskich, które to listy już niektórzy senatorowie podpisali, aby sejm konwokacyjny tak z powodu powdójnych w wielu miejscach wyborów poselskich, jak nie mniej z powodu niedojścia jenerału pruskiego i ze względu na obecność w kraju wojsk obcych odroczył na czas późniejszy i aby rozesał natychmiast wici nakazujące pospolite ruszenie. Krok podobny byłyby zapewne wprawił Katarzynę II. w największy kłopot, lecz prymas ujęty przez familią nie mógł się nań odważyć. Zasłaniając się różnemi przeszkodami prawnemi, oświadczył nalegającym nań hetmanowi kor., wojewodzie kijowskiemu i Krasińskiemu biskupowi kamienieckiemu, że sejm nie może odroczyć, a na zwołanie pospolitej wyprawy trzeba przyzwolenia stanów. Co zaś do owych listów, chciał natomiast zapytać ponownie posłów moskiewskich. Ciż raczyli teraz odpowiedzieć, że ich pani wysłała swe wojsko w najszlachetniejszym zamiarze, aby utrzymać w Polsce pokój wewnętrzny i ubezpieczyć dobro powszechne, prawa, swobody i całość Rptěj, a najwymowniejszym dowodem wspaniałomyślniej bezinteresowności carowy jest niezawodnie, że wojsko jej będzie surowej przestrzegać karności i płacić za wszystko gotówką! Odpowiedź ta zadowolila najzupełniej prymasa.

Prymas działał widocznie z natchnienia familii, która sprowadziwszy Moskali ku swój pomocy, nie mogła życzyć sobie ich odwołania a mniej jeszcze wyrzucenia z dzierzaw polskich, jak nie życzyła sobie odroczenia sejmu konwokacyjnego. Wiedzieli o tém jej przeciwnicy, i dla tego nie przekonywały ich rozumowania Łubieńskiego, który rozmaitemi pozorami prawnemi i politycznemi chciał ubarwić swoją obojętność na zdeptaną godność narodu. Nie dziw przeto, że na owém zebraniu senatorów w jego pałacu przyszło do starcia z powodu listów, których wysłania do Austrii, Francji, Prus i Turcy domagali się wspomnieni trzej senatorowie, a które zawierały w sobie obok skargi na przeciwne prawu narodów

wkroczenie wojsk moskiewskich a zarazem i prozbę, aby mocarstwa rzeczzone na podstawie istniejących traktatów wdały się w tę sprawę i skłoniły carowę do odwołania wojsk swych i szanowania niepodległości Rptěj. Gdy bowiem Potocki rozdrażniony odmową prymasa, oświadczył głośno, że listy te powinien podpisać każdy, kto jest uczciwy, odrzekł Twardowski wojewoda kaliski, że prymas chociaż także uczciwy ich nie podpisał, a znajdzie się i wielu jeszcze uczciwych, którzy ich nie podpiszą. Nie zrażeni stanowczą odmową prymasa postanowili zebrać podpisy senatorów i od siebie owe listy powyprawiać. Z początku pochwalało wielu krok podobny, lecz przykład prymasa z jednej a zabiegi familii i poselstwa moskiewskiego z drugiej strony sprawiły taki popłoch między senatorami, że zaledwie 14 znalazło się odważniejszych, którzy podpisali (14. Kwiet.) rzeczzone listy a raczěj memoryały do dworów zagranicznych przeciw pogwałceniu niepodległości ojczyzny. W niebytności pisarza (sekretarza) koronnego wziął wysłanie tych memoryałów na siebie referendarz koronny Podoski i wyprawił je rzeczywiście, bez wiedzy i przyzwolenia prymasa. Miano wysłać odpowiedni memoryał i do carowy, lecz zarzucono myśl tę ze względu głównie, że go nie zechce przyjąć.

Ledwie tylko wojsko moskiewskie pojawiło się na Litwie, zaczęli natychmiast stronnicy familii z jej polecenia wytwarzać konfederacyą. Oddziały tego wojska połączone z nadwornemi pocztami Fleminga i innych pomagały dzielnie do zawiązywania tej konfederacyi, ponieważ zmuszały w wielu miejscach szlachtę do przystępywania. Że zaś wszystko było już od dawna przygotowane, stanęła wkrótce (16. Kwiet.) jeneralna konfederacya pod łaską Michała Brzostowskiego, koniuszego litewskiego. Akt téj konfederacyi, zawiązanéj w celu niby „ratunku ojczyzny“ oskarżał wszystkich przeciwników familii a szczególniej Karola Radziwiłła jako gwałtowników odznaczających się rozwiązłością i sprośnością obyczajów o chęć zawichrzenia Rptěj, a oraz o zamiar pogńębienia wolności i równości obywatelskiéj stanu rycerskiego. W dowód naś, że tak miało być w rzeczywistości, spisano

w akcie tym cały szereg gwałtów i bezprawiów, które w różnych czasach się powydarzały, a które przedstawiono jakoby popełnione w tém bezkrólewiu na Litwie. Aktem tym wzywano wszystkich senatorów i ziemian w. ks. litewskiego do łączenia się z konfederacją ku wspólnój obronie praw, wolności, i ku ubezpieczeniu honoru i życia każdego w szczególności obywatela, a nieprzystępującym grożono zastosowaniem biblijnego orzeczenia: Kto nie z nami, ten przeciw nam. Zostawiając sądom kapturowym wykonywanie przepisanych im ustawami czynności, zapowiadano surowe kary na tych, którzy się dopuścili gwałtów i bezprawii, przy czém nie miano mieć względu na godność i stanowisko winnych. Oświadczano w końcu, że konfederacya nie myśli w czémkolwiek przeszkadzać sejmowi konwokacyjnemu, ale przeciwnie wzywa posłów litewskich, aby jój szczére dla ojczyzny chęci wynurzyli sejmującym stanom, a marszałka upoważnia do wyprawienia deputacyi, któraby téż sejmujące stany zaprosiła do połączenia się węzłem jedności braterskiej z konfederacją już istniejącą.

Familia mogła być zadowoloną z tego przebiegu rzeczy, skoro i wojsko moskiewskie weszło już na Litwę i jeneralna tamże stanęła konfederacya, a należało się spodziewać, że i w koronie z zawiązków konfederacyi wojewódzkich, tu i owdzie dokonanych przez jej stronników, wytworzy się także konfederacya jeneralna. Lecz mimo tak widocznego popierania familii, i mimo nawet pewności, jaką mieli wszyscy, że carowa postanowiła osadzić na tronie polskim byłego kochanka swego, drażniło to i niecierpliwiło niezmiernie p. stolnika litewskiego, że dwór moskiewski nie chciał wypowiedzieć już teraz publicznie prawdziwój myśli swojej. Katarzyna obawiała się widocznie, że oświadczenie otwarte a przedczesne mogłoby skłonić stronę hetmańską do kroków rozpaczliwych a przytém spowodować Austryą i Turcyą do wystąpienia przeciw podobnej kandydaturze. Chociaż przeto upewniła familią o niezłomności swych postanowień, czyniła to przecież zawsze jeszcze w wyrazach, które nie obowiązywały jej tak stanowczo, by w razie ostatecznym nie potrafiła się zrecznie wycofać

z wszystkiego. Oświadczenia jej publiczne orzekały jedynie, że życzy sobie ujrzeć Polaka w sile wieku na tronie. Stolnik zaś litewski chciał przeciwnie, aby poselstwo moskiewskie objawiło już raz prawdziwe zamiary dworu swego i to w sposób taki, aby tenże następnie nie mógł się wycofać z honorem. Nalegał też o to na posłów, którzy mu powtarzali zawsze, że oczekują przybycia tylko gońca, mającego im przywieźć stanowcze rozkazy, i że wtedy przemówią publicznie. Rozdrażniony tém wszystkiém wystosował (21. Kwiet.) skargę do Panina, w której stara się wykazać szkodliwość takiego postępowania. Dowodzi bowiem, że przyjaciele Moskwy muszą upadać na duchu, skoro nie widząc w czémkolwiek stanowczości, w ciągłej są obawie, by przychylne dotąd usposobienia dworu moskiewskiego nie zmieniły się na ich niekorzyść, i że właśnie ten brak stanowczości ze strony Moskwy dodaje nieprzyjaciółom familii otuchy. Powiada przytém, że nie staje mu już konceptu do pokrzepiania nadziei przyjaciół, i żaręcza, że w téj niepewności położenie jego osobiste z dniem każdym staje się coraz ciernistszém, ponieważ w braku niezłomnego ze strony carowy postanowienia nie może sam nic stanowczego przedsiębrać, przez co na ciągłe naraża się straty. Uprasza więc Panina, aby przedstawił carowy stan ten rzeczy w całej prawdzie i starał się skłonić ją do oświadczenia się wyraźnego. List ten rozminął się z pismem Panina (z 20. Kwiet.), w którym tenże odpowiadając na dawniejsze jego nalegania, uspakaja wszelkie obawy jego upewnieniem, że carowa nie myśli odstąpić od raz powziętego zamiaru osadzenia go na tronie polskim.

W tém otrzymała Katarzyna wiadomość o memoryale 14 senatorów wystosowanym do głównych państw europejskich przeciw wkroczeniu jej wojska. Zaniepokojona tém ze względu szczególniej, by z tego powodu nie przyszło do jakichż zawikłań a może nawet i do wdania się innych mocarstw w sprawę bezkrólewia, nakazała swym tak zwanym przyjaciółom, aby od siebie niby przesłali do Wiednia, Paryża, Stambułu i Berlina przeciw memoryał, zbijający twierdzenia tamtego. Woli jej stało się zadość, a w memoryale, do którego spi-

sania należało i poselstwo moskiewskie, starano się wmówić w rzezzone dwory, że źle myślący Polacy w fałszywém wystawiając im świetle wkroczenie wojska moskiewskiego do Polski, nazwali krok ten pogwałceniem istniejących traktatów, co nie zgadza się z prawdą, ponieważ wiadomo wszystkim, że wojsko to przybyło na wyraźne żądanie narodu troskliwego o utrzymanie praw swych i wolności, którym zagrażają przeciwni i nad równość szlachecką wynoszący się współobywatele, i że zawiązana właśnie ku ocaleniu praw tych i wolności jeneralna konfederacya litewska prosiła carowę o przysłanie posiłków, że zatem wejście tychże jest najzupełniej prawném. Autorowie memoriału zapomnieli widocznie, że dopiéro w trzy tygodnie po wkroczeniu Moskali zawiązała się konfederacya litewska, która tém samém jako jeszcze nie istniejąca nie mogła prosić o ich przysłanie. Nie uwzględniali w dodatku i tej okoliczności, że pomagając Moskwie w obalamucaniu Europy co do spraw polskich, narażali własną ojczyznę na największe niebezpieczeństwo, ponieważ odejmowali takim osłanianiem prawdy przyjaznym mocarstwom możność wystąpienia przeciw bezprawiom moskiewskim. Zadowoleni, że mogli w najczarniejszych barwach odmalować w hetmana kor., Radziwiłła i innych przeciwników swoich, a przy tém ich udać za gwałtowników dybiących na pogębienie wolności i równości ziemiańskiej, wysławiali obec zdziwionj Europy carowę jako orędowniczkę wolności, przez co podali jej sposobność olśniewania później ludzi nawet światłych udawanym liberalizmem, a co gorsza wskazali jej drogi i sposoby, jak używać lub przynaglać samych Polaków do wprowadzania w obłąd publicznej opinii, z czego téż następnie umiała wybornie korzystać.

Ów akt konfederacyi litewskiej, przysłany w odpisie do Petersburga i powyższy memoriał dostarczyły rządowi moskiewskiemu aż nadto pozorów do upowodowania bezprawnej obecności wojsk jego w Polsce. Z rozkazu więc carowy oświadczył wicekanclerz moskiewski wszystkim posłom zagranicznym w Petersburgu, że bezprawia, gwałty i niesprawiedliwości, jakich się w Polsce dopuszczają w hetman kor. Branicki i

wojewoda wileński Radziwiłł a oraz widocznie uprojektowany z ich strony zamach na prawa, swobody a nawet pokój i bezpieczeństwo Rptej zniewoliły dobrze myślących i dla tego pokrzywdzanych obywateli do zawiązania konfederacyi ku obronie własnej i praw zagrożonych i do proszenia carowy o pomoc, czego najlepszym dowodem sam akt tej konfederacyi i świeżo rozesłany memoriał. Tém oświadczeniem chciała Katarzyna wmówić w całą Europę, że na proźbę jedynie uciśnionej części narodu wysłała swe wojsko, a tak nie można jej podejrzewać o zamiar narzucania Polsce swęj woli.

Na to oskarżenie moskiewskie odpowiedział Branicki memoriałem wręczonym posłowi francuzkiemu w Warszawie. Zbijając w nim bezzasadne zarzuty, wynurza zdziwienie swoje, jak śmie rząd moskiewski, który wbrew prawom międzynarodowym wysłał wojsko swoje w kraj polski, oskarżać go na podstawie podłych oszczerstw, jakoby wpływu swego i stanowiska a oraz powierzonych sobie siły zbrojnej zamierzał użyć na pogwałcenie własnej ojczyzny. Twierdzi dalej, że jeżeli się jakie zaburzenia lub niepokoje pojawiają w Rptej, przyczyną ich wyłączną jest konfederacya litewska i obecność wojsk moskiewskich. Na zarzut zaś, jakoby nadużywając swęj władzy, uciskał obywateli, tłumził sejmiki lub krępował głos wolny, odpowiada stanowczém zaprzeczeniem, a co więcej wykazuje dowodnie, że gdy strona przeciwna kupowała głosy za pieniądze moskiewskie, patrycyi nie potrzebowali się do podobnych uciekać środków, ponieważ sama prawda i szczera miłość dobra powszechnego dały im przewagę w wielu miejscach. Wyświeca następnie, że chociaż gdzie niegdzie na sejmikach przyszło do zwad i bójk, nie naliczy nikt przecież w całej koronie nad 4 zabitych i 12 rannych, z czego się okazuje, że w tém bezkrólewiu odbyły się sejmiki spokojnie i mniej krwawo, niż którekolwiek od stu lat z górą, zwłaszcza gdy tam nawet, gdzie podwójnie obrano posłów i sędziów kapturowych, rozjechano się spokojnie, i żadna strona nie myśli zaczepiać drugiej. Obecność wojskowych na sejmikach, gdzie jako obywatele mają prawo głosu, była zdaniem jego zgodną z ustawami, a co do oddziałów wojska zaręcza, że

w tych jedynie były miejscach, w których mają swe zwykłe stanowiska. Przechodząc do oskarżeń wymierzonych przeciw wojewodzie wileńskiemu, oświadcza otwarcie, że gdyby nawet były najzupełniej uzasadnione, nie usprawiedliwiają przecież wkroczenia wojska obcego, i że sprzeczkę jego z biskupem wileńskim można było w przyjacielski zagodzić sposób bez zawiązywania konfederacyi pod zasłoną obcych bagnetów. Objawia potem przekonanie, że obawy dworu moskiewskiego, jakoby wewnętrzne spory i rozdwojenia polskie mogły spowodować wojnę zakłócającą pokój państw północnych, są zupełnie urojone, ponieważ zdaniem jego zajścia te czysto-miejscowe dałyby wtedy jedynie powód do wojny, gdyby które z mocarstw wzięło z nich pochód do ujarznienia Rptój, chciało rozrzucić koronę w sposób dowolny lub przepisywać prawa niepodległemu narodowi, czego inne nie ścierpiałyby państwa. Mówiąc o wojsku moskiewskiem, które od wojny siedmioletniej pozostało w Grudziążu i innych miastach pod pozorem strzeżenia magazynów, przytacza między innymi, że wojsko to miało według uroczystego na piśmie przyrzeczenia posła carowy być odwołanem, skoro żołnierze polscy obejmą straż przy tych magazynach, lecz że następnie, gdy hetman przysłał 300 w tym celu ludzi, zdała się Moskałom ta liczba za szczupłą, chociaż obecnie wyruszywszy ku Warszawie, zostawili magazyny pod strażą 15 tylko ludzi. Twierdzenie wicekanclerza, że wojsko carowy przechodzi tylko przez Polskę, miemi brednią, ponieważ samo rozpołożenie tegoż koło Warszawy, w której ma się zebrać sejm konwokacyjny, wskazuje wyraźnie, w jakim je sprowadzano celu. Kończąc swój memoriał, świadczy się Bogiem i ojczyzną, że daleki od zachceń dumy, jakie mu podsuwa Moskwa, może wprawdzie równie innym myśleć o uzyskaniu korony przez wolny wybór współobywateli, lecz że bardziej pragnie tej chwaly, aby go między najcnotliwszych zaliczono obywateli Polski, i aby dostąpił zaszczytu poświęcenia życia w jej obronie.

## XIII.

PRZYMIERZE PRUSKO - MOSKIEWSKIE. ŚCĄGANIE WOJSK W OKOLICE WARSZAWY. PRZYGOTOWANIA OBU STRONNICTW DO SEJMU KONWOKACYJNEGO.

Widzieliśmy w poprzedniem, że Czartoryscy a bardziej jeszcze stolnik litewski narzekali nieustannie na brak stanowczości ze strony Katarzyny, która mimo ich proźb i nalegań ociągała się bardzo długo z doraźniejszém wystąpieniem. Nie pochodziło to z zawahania się nagłego, czy się wmięszać lub nie w sprawę wyboru króla, ponieważ postanowienie jej w tym względzie było nieodmienne, lecz z niezbędnej potrzeby obliczania się z okolicznościami. Dokąd bowiem bezwzględnej nie miała pewności, czy król pruski pójdzie z nią zgodnie aż do końca, nie chciała do niczego zobowiązać się nieodwołalnie, a mimo ponawianego zaręczenia, że nie opuści swych przyjaciół w Polsce, zostawiała sobie zawsze furtkę otwartą, aby się wycofać z honorem, gdyby tego wymagał zbieg okoliczności. Otóż pragnąc uzyskać tę pewność ze strony Fryderyka II., kazała odnowić układy o przymierze zaczepno - odporne, które był z nim zawarł (8. Czerwca 1762.) Piotr III., a które nie nabyło mocy obowiązującej, ponieważ car stracił tron i życie, zanim mógł je zaratyfikować. Że zaś na podstawie umówionych wtedy warunków toczyły się rokowania, musimy je tu bliżej określić. Uгода przymiercza między Fryderykiem II. i Piotrem III. zawierała 20 artykułów jawnych, 3 tajemne i 2 dodatkowe czyli oddzielne. Artykuły jawne dotyczyły wypadków, w których miano sobie wzajem pomagać, i ustanawiały liczbę wojska a oraz sposób, w jaki pomoc miała być udzielaną, lecz nie odnosiły się w niczém do Polski. Ważniejsze były artykuły tajemne i dodatkowe. W pierwszym tajemnym obowiązywał się Fryderyk bronić praw cara do Szlezwiku a nawet pomuszać Danią siłą oręża, gdyby nie chciała ustąpić dobrowolnie. W drugim zgodzili się obaj monarchowie, że gdy prawa, swobody i przywileje księstwa kurońskiego są zagrożone pod księciem saskim Karolem, będą wszelkiemi

siłami podtrzymywać układ świeży Birena, który odzyskawszy prawa swe do księstwa tego, przelał je z wdzięczności ku carowi na księcia holsztyńsko-gotorpskiego Jerzego Ludwika. W trzecim ślubowano sobie łączne współdziałanie, aby w Polsce utrzymać obieralność królów i urzędzenia republikańskie, a przeszkadzać wszelkiemu przekształceniu tójże w królestwo dziedziczne lub w państwo samowładnie rządzone, przy czém zastrzeżono, że w razie zamachu stanu na jój dotychczasowe urzędzenia republikańskie obaj sprzymierzeńcy użyją siły nawet zbrojnej w celu zniweczenia podobnych zamysłów, i że po śmierci Augusta III. popierać będą wybór Piasta, skoro się wprzód porozumią co do najodpowiedniejszego kandydata. W drugim zaś artykule dodatkowym wzięto pod wspólną opiekę dyssydentów polskich, dla których postanowiono wyjednać u króla i Rptój całkowite przywrócenie utraconych od lat wielu praw, wolności, przywilejów i prerogatyw, a gdyby to na razie okazało się niemożliwem i sprawę ich zupełnego równouprawnienia wypadło do dogodniejszego odroczyć czasu, mieli obaj monarchowie starać się usilnie, aby ciż dyssydenci używali tych przynajmniej praw i swobód, jakie im przysługują obecnie.

Chociaż Fryderykowi równie jak carowy zależało na tém, aby przymierze to zaczęmo - odporne przyszło do skutku, chciał przecież wprzód dogodne pozastrzegać sobie warunki. Układy właściwe rozpoczęły się dopiero podczas bezkrólewia. Fryderyk domagał się przedewszystkiém, aby mu carowa zagwarantowała posiadanie Szlązka i żądał przytém, aby wojska jego, gdy stosownie do zastrzeżeń przymierza wkroczą kiedy do Polski, przechodziły zaraz na żołd moskiewski. Carowa byłaby się rada wymówić od pierwszego, a na drugie nie chciała się zgodzić bynajmniej. Jest rzeczą niewątpliwą, że Fryderyk żądał drugiego na to jedynie, aby tém pewniej uzyskać pierwsze. Odstąpił więc od tego żądania, skoro się Katarzyna okazała skłonna do zagwarantowania mu Szlązka. W skutek jej formalnego w tój mierze oświadczenia przyjęto (w Marcu) wszystkie powyżej określone artykuły jawne, tajemne i dodatkowe z niektórymi odmianami, po czém nastąpiła (11/22

Kwiet. 1764.) ratyfikacya tego przymierza zaczepno - odpornego w całej osnowie. Fryderyk, który upewniwszy już dawniej carowę, że będzie popierał jej zamysły co do Polski, polecił był swemu rezydentowi w Warszawie, aby oświadczył w jego imieniu, że zdaniem jego najkorzystniej będzie dla Rptéj, jeżeli wybór króla wypadnie zgodnie z myślą carowy, otóż Fryderyk zdał teraz w osobném do Katarzyny piśmie los i urządzenie Polski zupełnie na jój wolę. Carowa zawiadomiła natychmiast o tém posłów swoich w Polsce, a doniesienie jój, podnoszące ducha stronnictwa familii, przyszło przed samym sejmem konwokacyjnym do Warszawy.

Z końcem już Kwietnia zaczęli pojedynczo przybywać do Warszawy senatorowie świeccy i duchowni, posłowie i rozmaici znakomitsi obywatele, a każdemu towarzyszył mniejszy lub większy orszak zbrojny, jak zwykle podczas wszystkich zjazdów i sejmów owego wieku. Lecz gdy przytém ściągano wojska w okolice Warszawy i do samej stolicy, była powszechna obawa, że obie strony gromadzą na to takie siły zbrojne, aby wszystko rozstrzygać orężem, a w roznamiętnieniu stronnictw pomawiano się wzajem o zamiar pogńębienia wolności i praw narodowych. Ruch w mieście wzrastał w miarę zbliżania się sejmu, a nadchodzące co chwila wieści najdziwniejsze przyczyniały się do coraz większego rozdrażnienia umysłów. Wszystko zresztą zaczęło przybierać postać niejako wojenną. Z rozkazu hetmana przeniesiono część broni z arsenału do prochowni a Wisłą wyprawiono artyleryą pod odpowiednią zasłoną do Malborka. Prawiono téż powszechnie, że wojewoda wileński Radziwiłł przyprowadził z sobą 3000 swéj milicyi, której kazał stanąć za miastem, a do pałacu przybyła z nim kompania jedynie jańczarów. W krótkce nadjechał i hetman w. kor. z licznym bardzo orszakiem, lecz nie większym od tego, jaki zwykł był zawsze mieć przy sobie za życia Augusta III. Prymas jednakże objawił z nastroszenia familii zdziwienie swoje w taki sposób, jak gdyby rzeczywiście obawiał się jakiego z téj przyczyny niebezpieczeństwa dla Rptéj. Po nadejściu zaś wiadomości o zbieraniu się wojska koronnego pod Warką, wysłał nawet do Branickiego deputacyą z zapy-

taniem, w jakim celu wojsko Rptój gromadzi się w tej bliskości Warszawy. Hetman odpowiedział dość szorstko, że nie ma obowiązku zdawać sprawę z swych czynności samemu prymasowi, lecz wskaże swe powody sejmowi a nawet radzie senatu, skoro ją prymas złoży w tym celu. Kazał mu przytém powiedzieć, że stosowniej było po wkroczeniu pierwszych oddziałów moskiewskich zapytać o powody posłów carowy, a nie byłoby tych gwałtów, które się dzieją w Rptój. Radził mu w końcu, aby od tychże posłów zażądał wyjaśnienia, po co sprowadzono Moskali pod samą Warszawę?

I familia także czyniła bardzo znaczne przygotowania, aby mieć przy rozpoczęciu sejmu konwokacyjnego znaczną siłę zbrojną na swe zawołanie. Prócz pułków moskiewskich, które zgromadzono w dwu obozach na Solcu i w Ujazdowie, a które posterunkami swými całą prawie obsadzały stolicę, ściągnęli Czartoryscy około 4000 domowej milicyi swojej do Warszawy. Milicya ta składała się w części z pożyczonych żołnierzy moskiewskich a w części z zaciągniętych za pieniądze moskiewskie żołnierzy uwolnionych z wojska pruskiego i innych ochotników. I posłowie również moskiewscy sprowadzili bardzo liczną straż do swych pałaców z wspomnianych obu obozów, przez co Warszawa zaroiła się żołnierstwem różnorodném i różnobarwném.

Im więcej przybywało posłów i senatorów do Warszawy, tem częstsze odbywały się narady obu stronnictw. Strona hetmańska zbierała się zwykle albo u Krasińskiego, biskupa kamienieckiego, albo u w. hetmana koronnego, gdzie téż radzono nieustannie, co przedsiębrać w tak trudnych okolicznościach. Siły zbrojne obu strón zrównoważały się niemal w Warszawie i okolicy, ponieważ republikanie mieli wraz z wojskiem kor. około 7000 zbrojnych, a i Czartoryscy zebraли nie o wiele więcej, wliczywszy już w to i Moskali. Co do siły zatém zbrojnej nie stała strona hetmańska gorzej od przeciwników, a nawet mogła im stawić czoło, lecz brak organizacyi, sforności i solidarnego trzymania z sobą do upadłego zbezwładniał ją nieustannie. Narady jej były zwykle nader burzliwe, a przy rozbieganiu się zdań i chęci w róż-

nych kierunkach trudno było coś postanowić, a jeszcze trudniej wykonać. To samo okazało się i teraz, gdy poselstwo moskiewskie ogłosiło (4. Maja 1764) święcą deklaracją swego dworu, w której prawiąc ponownie o czystych i bezinteresownych zamiarach carowy, troskliwej o całość praw i swobód a oraz o dobro Rptej, rzucono w końcu szydercze zapytanie, czy może garstka jej wojska coś szkodliwego przedsiębrać przeciw prawom i swobodom tak wolnego i potężnego narodu jak polski? Otóż po ogłoszeniu tej deklaracji zebrało się 25 senatorów i kilkudziesięciu posłów strony hetmańskiej na naradę, która była nader burzliwą. Jak zwykle nie brakło i teraz mnogich przechwałek, ale postanowień wiodących wprost do celu nie było bynajmniej. Obecny na tém zebraniu wojewoda wileński usprawiedliwiał swe postępowanie, przy czém dowodził po swójemu, że lubo stosownie do poleceń hetmana chciał się godzić z Masalskimi, nie mógł przecież z nimi trafić do końca, a oszukany przez nich w dodatku nie zdołał utrzymać swych posłów na niektórych sejmikach litewskich. Zgadzał się z góry na wszystko, co będzie postanowionóm, upewniał zebranych, że chociaż w jednóm województwie ma 10 razy więcej szlachty za sobą, niż strona przeciwna w całej konfederacji litewskiej, nie zawiązał jej przecież i nie zawiąże, wyjąwszy gdyby była taka wola zgromadzenia. Zakończył swoją mowę przechwałką, że przeciwników nie boi się ani w Warszawie ani na Litwie.

Narady te barwione wynurzeniami patryotycznymi nie przynosiły korzyści, skoro w stronnictwie samém nie było ani solidarności ani sprężystego kierownictwa. Niektórzy z najmożliwszych jego członków, jak mianowicie wojewoda kijowski i podstol kor. Stanisław Lubomirski, który zamyślał nawet współubiegać się o koronę, zaczęli już teraz tajemnicie znosić się za pośrednictwem Kajserlinga z familią, aby dla siebie wytargować korzystne warunki. Potockiego mniej miano w podejrzeniu, lecz o Lubomirskim mówiono dość głośno, że donosi familii o wszystkich naradach i postanowieniach strony hetmańskiej, co tém było szkodliwszém, że nic nie ukrywano przed nim. Jeżeli więc strona hetmańska między swoimi miała

takich, którzy będąc w stosunkach z jej przeciwnikami, zdradzali im najważniejsze tajemnice, a w dodatku na zebraniach wątlili ducha i opierali się postanowieniom donioślejszym; musiało wszystko kończyć się na półśrodkach lub gorzej nawet. I na tej również radzie u hetmana nie poszło lepiej. Po owój bowiem przemowie Radziwiłła, chcieli wprawdzie niektórzy, aby chwycić się środków sprężystych i odpowiednich trudności położenia, lecz przemogło ostatecznie zdanie, że należy przygotować uroczysty manifest przeciw sejmowaniu w obecności obcego wojska i podać go do ksiąg grodzkich, jeżeliby drogą układów nie można było skłonić strony przeciwnej do wydalenia z kraju Moskali. Do umawiania się w tej mierze z Czartoryskimi wyznaczono Wacława Rzewuskiego. Lecz układy podobne musiały się rozbić, ponieważ można było z góry przewidzieć, że familia nie zechce się sama dobrowolnie pozbyć swych opiekunów, aby być potem na łasce przeciwników. Nic też dziwnego, że odrzuciwszy podane propozycje, groziła Rzewuskiemu odebraniem buławy, jeżeli nie przejdzie na jej stronę. Żądania stronnictwa hetmańskiego były zresztą dość umiarkowane, ponieważ domagało się odroczenia sejmu, dokąd Moskale nie ustąpią z dzierzaw Rptéj, przypuszczenia wszystkich posłów do obrad sejmowych, przy czém nie miano wchodzić w sprawdzanie ich wyboru, i powołania z województw pruskich posłów wybranych na sejmikach wojewódzkich.

#### XIV.

##### OTWORZENIE SEJMU KONWOKACYJNEGO. MANIFEST STRONY HETMAŃSKIEJ I JEJ WYJAZD Z WARSZAWY.

Wśród widocznych z obu stron przygotowań do wojny domowej nadszedł dzień 7. Maja 1764, zapowiedziany w uniwersałach prymasa jako dzień rozpoczęcia obrad sejmu konwokacyjnego. Familia pewna już pomocy moskiewskiej postanowiła w dniu tym sejm otworzyć i utrzymać go nawet przemocą, a na marszałka przeznaczała Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich. Strona hetmańska zamierzała dawniej

oddać stér obrad sejmowych jenerałowi Mokronowskiemu a i teraz była gotowa obstawać przy jego wyborze na marszałka, gdyby sejm dał się utrzymać, co zdawało się jej niepodobném ze względu szczególniej, że pod grozą obcego oręza o swobodném obradowaniu nie można było myśleć. Nie traciła jednakże nadziei, że w ostatniej jeszcze chwili Czartoryscy przystąpią do układów. Mając zaś w swém gronie marszałka stariej laski Małachowskiego, krajczego koronnego, była pewną, że w takim razie utrzyma przy lasce marszałkowskiej Mokronowskiego. Liczyła przytém na pomoc albo raczej pośrednictwo posłów zagranicznych, a nawet pruskiego. Lecz gdy przed nowo przybyłym nadzwyczajnym posłem pruskim hr. Karolath uskarżała się na bezprawną obecność Moskali w Warszawie, uniemożliwiającą sejmowe obrady, zbył ją tenże zimno-grzeczną odpowiedzią, w której ją zachęcał do umiarkowania. W poselstwie również francuzkiem i austryackiem prawiono jej o potrzebie unikania wszystkiego, coby miało cechę czynu gwałtownego, przy czém dodawano, że chociaż oba dwory najprzychylniej są usposobione dla Rptej, i nie ścierpią dalszego mieszania się Moskwy w jej sprawy domowe, nie mogą przecież bezzwłocznej udzielić pomocy, i dla tego powinna strona hetmańska przedsięwziąć takie kroki ustawami wyraźnie przepisane, któreby im podały możność wystąpienia sprężystego przeciw gwałtom i bezprawiom moskiewskim. Oświadczenia i rady podobne wprowadzały w obłęd jedynie stronę hetmańską, ponieważ zapowiadając jej w mglistych wyrazach możność pomocy, jeżeli będzie poczynać sobie z umiarkowaniem, obudzały nadzieję nie mającą się ziścić, a za to odejmowały chęć sprężystego wystąpienia, które mogło inny całkiem nadać obrot wypadkom.

Z pierwszym brzaskiem dnia tego powstał ruch nadzwyczajny w Warszawie. Pułki moskiewskie i nadworne hufce Czartoryskich stanęły pod bronią. Główną siłą osadzono zamek, wiodące doń ulice i krakowskie przedmieście, a pojedyncze mniejsze oddziały zajęły wszystkie niemal miejsca publiczne stolicy. Nie tylko zamek i jego dziedzińce były napełnione wojskiem, ale nawet wstęp do sali obrad sejm-

wych osadzono niém najszczelniej, a miejsca przeznaczone dla tak zwanych arbitrów czyli publiczności zajęli żołdacy familii, mający dla odróżnienia na kapeluszach trójkolorowe kokardy to jest, zielono - czerwono - białe. Wszystkim hufcom zgromadzonym w zamku przywodzili Ronikier i Jędrzej Poniatowski. W pałacu Kajserlinga stał liczny oddział Moskali pod bronią a w dodatku zatoczono i działa. W mieszkaniu zaś stolnika, gdzie porobiono już dawniej w bramie i murze otwory nakształt strzelnic, było pełno żołnierzy, jak gdyby się obawiano jakiego napadu. Ze strony przeciwniej nie było żadnych prawie przygotowań i ruchów wojennych, a prócz kilkuset jazdy Radziwiłła nad Wisłą, ustawionej w szyku bojowym, nie widziano nigdzie skupionego większego oddziału zbrojnego, co świadczyło najlepiej, że strona hetmańska nie myślała wystąpić zaczepnie lub uciekać się do walki orężnej.

Chociaż prymas przeszedł już całkowicie na stronę familii, przeraził się przecież temi przygotowaniami wojennymi, które zdawały się zapowiadać, że przemoc orężna będzie stanowić o wszystkim. Widząc się przeto z Kajserlingiem i z obu Czartoryskimi rano przed posiedzeniem sejmu, wynurzył swą wątpliwość co do bezpieczeństwa obrad sejmowych wśród tych tłumów zbrojnych. Wszyscy trzej upewniali go najuroczyściej, że najmniejszego nie będzie gwałtu i że przeciwnicy familii mogą bez wszelkiej obawy o swe bezpieczeństwo osobiste przybyć do izby poselskiej i senatorskiej. Łubieńskiemu zależało bardzo na zebraniu się sejmu, a uradowany powyższem zapewnieniem, polecił natychmiast Młodziejowskiemu, aby o tém zawiadomił listownie jenerała Mokronowskiego. Równocześnie z tém doniesieniem przywiózł hetmanowi Branickiemu goniec od hana tatarskiego zaręczenie, że przysze 100,000 zbrojnych w pomoc Rptej, jeżeli tego będzie potrzeba. Obietnica podobna była czczem mamidłem, a nikt rozsądny nie mógł wierzyć w jej ziszczenie.

Po zwykłym nabożeństwie uroczystem i po kazaniu upominającym wszystkich do zgody i jedności udali się senatorowie i posłowie około 11 godziny przed południem do izby senatorskiej, gdzie ich prymas powitał czułą przemową. Całe to

zgrupowanie składało się wyłącznie prawie z stronników rodziny, a dla tego przybyło nań z obecnych w Warszawie 50 senatorów zaledwie kilkunastu. Liczba za to posłów była znaczna, ponieważ wszyscy przez stronnictwo rodziny chociażby i na rozdwojonych sejmikach obrani posłowie zgromadzili się na posiedzenie. Po przywitaniu prymasa udali się posłowie do swej izby, aby przystąpić do wyboru marszałka. Lecz gdy w nieobecności Adama Małachowskiego krajczego kor., marszałka stariej laski, nie można było zagać sejmu, wniosek zaś któregoś z posłów, aby nie czekając na niego, poruczyć zagajenie pierwszemu z posłów wielkopolskich, odrzucono jako przeciwny regulaminowi, wyprawiono do Małachowskiego deputacją z zaproszeniem aby przybył zagać obrady sejmowe. Wysłani wrócili z odpowiedzią, że przyjdzie za kwadrans najdalej. Po upływie pół godziny próżnego oczekiwania udała się doń powtórna deputacja, której oświadczył, że musi czas jeszcze jakiś zabawić na konferencyi i dla tego przyjść nie może natychmiast. Oświadczenie to wywołało ogromną wrzawę. Stolnik litewski dowodził z naciskiem, że po dwukrotném wysłaniu deputacji nie można już dłużej czekać, ponieważ traconoby bezowocnie czas drogi przeznaczony na obrady publiczne. Jedni więc zaczęli wołać, aby zagając sejm bez marszałka stariej laski, drudzy zaś jak Borch poseł inflancki, Lubomirski Stan. podstoli kor. i inni sprzeciwiali się temu najmocniej.

Konferencya, wzmiankowana w drugiej odpowiedzi Małachowskiego, odbywała się rzeczywiście od kilku godzin u hetmana koronnego. Radzono na niej nad środkami najodpowiedniejszymi, jakich należy użyć ku ocaleniu zagrożonej ich zdaniem wolności. Wojewoda wileński postawił wniosek, aby po tak wyraźnym zgwałceniu ustaw przez stronę przeciwną nie unosić się dalej cierpliwością lub umiarkowaniem ale uderzywszy śmiało na te zgraje zbrojne, rozpędzić takowe i przywrócić obradom zupełną swobodę. Wszyscy młodsi a nawet i wielu z dojrzałych przyklasnęli wnioskowi temu z zapałem. Inni zaś nie zgadzali się z środkiem tak doraźnym, a Rzewuski Wacław nie chciał nań pozwolić ze względu głównie, że tém

danoby hasło do wojny domowej, której ostatecznych wyników niepodobna przewidzieć. Zwracał przytém uwagę i na tę okoliczność, że chociażby się udało pokonać przeciwników i pomagającą im Moskwę w Warszawie, nie możnaby tego poczytywać za zwycięstwo stanowcze, ponieważ wypadnie rozprawić się następnie z wojskami moskiewskimi, grasującymi już na Litwie i z temi, które carowa przyszele niezawodnie. Mniemał zaś, że przewaga będzie zawsze po stronie Moskwy, a tém samym naraziliby się wszyscy na pewną jedynie zgubę bez najmniejszej korzyści dla sprawy ojczystej. Radzi więc najusilniej, aby trzymając się raz powziętego postanowienia, wystąpić z uroczystym manifestem przeciw tak widocznemu pogwałceniu ustaw i praw Rptój, czém większą wyrządzi się przysługę ojczyźnie, niż lekkomyślném zerwaniem się do oręża, co byłoby bezowocném poświęceniem siebie samych w nierównej walce. Na poparcie zdania swego przywiódł świeże oświadczenie posłów Francyi i Austrii, czém wszystkiém odwiódł stronę hetmańską od przedsięwzięcia kroków gwałtownych. Odczytano następnie wygotowany już manifest, a skoro nań zapadła zgoda, podpisali go wszyscy obecni t. j. 22. senatorów i 46. posłów, a Mokronowski podał go bezzwłocznie do ksiąg grodu warszawskiego.

W manifestcie tym, uczynionym „przed Bogiem, światem całym, Rptą i najjaśniejszemi potencjami“, wytoczono skargę na pogwałcenie prawa międzynarodowego przez wojsko moskiewskie, ściągnięte przed samym sejmem pod Warszawę a nawet wprowadzone z działami do tego miasta, przez co uniemożliwiono najzupełniej sejmowanie, ponieważ sejm nie mógłby obradować swobodnie pod grozą obcego oręża. Powoławszy się na listy rozesłane przez obecnych w Warszawie senatorów do mocarstw przyjaznych przeciw wkroczeniu wojsk moskiewskich, wynurzono nadzieję, że Europa nie odmówi Rptój pomocy w tém jej ucisku. Pragnąc zaś z jednej strony okazać niewinność swoją a z drugiej dowieść, że powodowali się samą tylko chęcią ocalenia praw zdeptanych i wolności „już prawie w niewolę przemienionój, manifestują się podpisani przed

Bogiem i ojczyzną, że Moskwy nie sprowadzali, ani o jej przysłanie prosili, ani za przyjście dziękowali, a co więcej że nie dali carowy najlepszego nawet powodu do wtargnięcia z wojskiem w kraje polskie i że nie mając innego celu nad ratowanie ojczyzny i wolności, gotowi za nie i za wiarę katolicką przykładem przodków nieść w ofierze mienie, krew i życie nawet. Manifestują się dalej przeciw oskarżeniom aktu konfederacy litewskiej, urażającym zasłużone ojczyźnie osoby, przeciw bezprawnemu przez wojsko moskiewskie zmuszaniu szlachty litewskiej dołączenia się z tą konfederacją i przeciw deklaracyom moskiewskim a osobliwie przeciw wręconej 4. Maja 1764. prymasowi, osławiającej wojsko koronne, które w nic się nie wdawało, coby było sprzecznym z ustawami. Wzywają w końcu tych obywateli pruskich, którzy po niedoszłym jenerale grudziązkim zjadą do Warszawy, aby pomni na wyrządzoną sobie i ojczyźnie krzywdę łączyli się z nimi.

Samo wniesienie manifestu do ksiąg grodzkich nie tamowało obrad sejmowych a dopiero wystąpienie z formalną protestacją w izbie poselskiej zrywało sejm stanowczo. Że zaś zgromadzonym u hetmana szło o jak najformalniejsze zerwanie sejmu, wyprawili więc do zamku najprzód Mokronowskiego z doniesieniem, że Małachowski przybędzie niebawem, a następnie z tymże Sapięgę, dwu Potockich i dwu Rzewuskich. Przecisnąwszy się przez tłumy zbrojne, którymi był zamek napełniony, udali się rzeczeni posłowie najprzód do senatu, aby tam zapowiedzieć protestację, z jaką zamierzają wystąpić w izbie poselskiej. Lecz za ledwie ich prymas spostrzegł, wyszedł zaraz z sali pod pozorem słabości, przyrzekając jedynie, że niebawem wróci na swe krzesło. Wysłańcy strony hetmańskiej poszli więc do izby poselskiej, a gdy wkroczyli przez drzwi od strony senatu, dotąd jeszcze wolne, postawiono zaraz i przy tych straży złożoną z kilkudziesięciu ludzi pod wodzą Rudominy. W izbie znajdowali się sami prawie stronnicy i słudzy familii, przystrojeni w wspomniane kokardy i pomieszani z sobą, a ciżba była tak wielka, że nowo przybyli nie mogąc się docisnąć do miejsc swych,

ustawą dla każdego województwa przepisanych, musieli stanąć razem przy krzesłach województwa podolskiego. Skoro trochę ucichła wrzawa, zaczęła strona rodziny nalegać na Małachowskiego, aby bezzwłocznie zagał sejm. Lecz Mokronowski nie dopuścił tego, ponieważ zabrał głos przed nim, a wyświeciwszy znaczenie i powagę urzędu poselskiego w Rptój, dowodził wymownie, że naród obawiając się jarzma niewoli, przyznał od niepamiętnych czasów każdemu z posłów prawo zatamowania a nawet zerwania obrad sejmowych, jeżeliby tylko spostrzegł, że czy to rząd czy jakie przemożne stronnictwo dybie na pogwałcenie wolności. Wykazawszy następnie, że mimo nadużyc tego prawa wolnego głosu naród nie chciał się pozbawić tej przeciw tyranii broni, twierdził stanowczo, że w obecnym właśnie położeniu muszą jej użyć prawi patryoci, aby sejm zerwać, który mógłby się odbywać ze szkodą jedynie wolności, skoro obcy i swoi zamierzali wszystko rozstrzygać orężem. Wypowiedział też bez wszelkich osłon, że zgromadzenie, na którym przemoc wolne tłumi zdanie, nie może za sejm poczytywać, i że dla tego na mocy praw i obowiązków swych poselskich, wypływających ze zwyczaju przodków i ustaw ojczystych a oraz na podstawie manifestu 22. senatorów i 46. posłów wniesionego już do ksiąg grodzkich przeciw temu sejmowi tamuje wszelkie dalsze obrady. Mowę tę przerywano często krzykiem i nie dozwolono jej nawet skończyć, ponieważ na dany znak zabłysły nagle mnogie z pochw oręże. Powstała okropna wrzawa, a krzykiem i groźbami chciano zmusić Małachowskiego do zagajenia sejmku. Lecz sędziwy marszałek starój laski, który w swym życiu mnogich już burz sejmikowych i sejmowych był świadkiem, nie dał nic na sobie wystraszyć, a sami przewodzcy strony przeciwnój jak Poniatowski podkomorzy kor., Czartoryski Adam, Branicki starosta halicki, Rzewuski pisarz kor. i inni starali się jak najusilniój, aby swoich powstrzymać od gwałtownych czynów. Ich zabiegom szczerym czy udanym powiodło się w końcu, że oręże poszły znów do pochew. Podczas tej wrzawy okrzykli posłowie strony hetmańskiój Małachowskiego, aby go własnymi zasłaniać osobami, a Mokronowski; spostrzegłszy,

że i posłowie mają kokardy, wytykał im to w dość cierpkich wyrazach, mówiąc między innemi, że znak podobny, świadczący o uległości dla jednego domu, jest niegodny posłów wolnego narodu. Po uciszeniu się wrzawy oświadczył Małachowski, że nie uważając zebrania tego za sejm, zabiera z sobą laskę i dotąd jój nie podniesie, dokąd Rpta nie będzie mogła w zupełnej obradować swobodzie. Na ponawiane wołanie, aby marszałek zagaił, odpowiadał Mokronowski, że wśród wojska obcego i tłumów nadwornego żołdactwa familii nie masz sejmu. Gdy jednakże groźby nie skutkowały bynajmniej, pozwolono Małachowskiemu i jego towarzyszym wyjść z izby, a kilku z przewodzców strony przeciwniej odprowadziło ich aż na ulicę, aby ich od wszelkiej ochrony napaści.

Po manifestacie i tak stanowczém oświadczeniu marszałka stariej laski musieli Czartoryscy albo uznać sejm za zerwany, albo go utrzymać przemocą. Zanim jeszcze Małachowski wyszedł z izby, odpowiadała ich strona jemu i Mokronowskiemu, że skoro sejmy konwokacyjne odbywają się pod węzłem konfederacyi i dla tego o wszystkiém stanowią większością głosów, *liberum veto* nie ma tu zastosowania i nie może tamować obrad. Na tej więc podstawie postanowili sejm utrzymać, zwłaszcza gdy i prymas oświadczał się w ich duchu. Po wyjściu Małachowskiego z izby była pewna wątpliwość, kto ma sejm zagaić. Kolej przypadła na prowincyą wielkopolską, w której województwo poznańskie było pierwszym. Lecz przeciw posłom tego województwa jak nie mniej przeciw kaliskim wniesiono zarzuty o nieprawność wyboru. Musiano zatem powołać pierwszego posła z województwa sieradzkiego, którym był Kossowski starosta sieradzki, aby zagaił obrady i przeprowadził wybór marszałka. Ponieważ sami prawie stronnicy familii byli obecni w izbie, obrano bez wszelkiego oporu marszałkiem księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, który też podziękowawszy izbie za ten zaszczyt i za ufność, wykonał zaraz przepisana przysięgę, a potem wyznaczył deputacyą, która miała zawiadomić senat o dokonanych wyborze jego. Przy głosowaniu robili niektórzy posłowie rozmaite zastrzeżenia, dwu wyszło z izby

przed głosowaniem, a 7 opuściło ją po wyborze marszałka z oświadczeniem, że nie chcą być uczestnikami gwałtów przeciw wolności i osobistemu bezpieczeństwu posłów, przy czém oznajmili zaraz, że przeciw temu wszystkiemu zanoszą manifest. Ponieważ nazajutrz wypadło święto, wnieśli zatem dopiero 9 Maja zapowiedziany manifest, podpisany przez nich i 6 innych. Tegoż dnia wystąpił i Adam Małachowski z osobnym manifestem przeciw gwałtom, jakie się działy w izbie poselskiej i przeciw bezprawnemu zagajeniu sejmu przez Kossowskiego. Nazajutrz (10. Maja) pojawił się nowy manifest przeciw sejmowaniu pod groźą wojsk obcych, podpisany przez 3 biskupów a mianowicie przez Sołtyka krakowskiego, Załuskiego kijowskiego, i Krasińskiego kamienieckiego a dalej przez Tomasza Sołtyka wojewodę łączyckiego i Macieja Sołtyka kaszt. warszawskiego. Pomimo tych manifestów i usunięcia się od współdziałania w obradach 27 senatorów i 60 posłów odbywał sejm dalej swoje posiedzenia w niezbyt wielkim komplecie, ponieważ wszystkiego razem było 36 senatorów i ministrów a 131 posłów. Familia nie byłaby zapewne skupiła i tej liczby posłów, gdyby nie była przeparała uznania prawności wyboru wszystkich stronników swoich a między nimi i takich, przeciw którym najślusniejsze i najbardziej uzasadnione były zarzuty.

Przypatrzmyż się teraz, jakie było postępowanie dalsze strony hetmańskiej. Zanim Małachowski z swymi towarzyszami wyszedł z izby poselskiej, rozleciała się już wiadomość o dobytciu tamże orężów a z nią i wieść razem, że jeden z Rzewuskich już zabity, a i reszta przeciwnych familii posłów musi poedz w walce nierówniej. Niektórzy z zagorzalszych jak np. Radziwiłł chcieli ostatecznych chwycić się środków i byli nawet gotowi z bronią w ręku rzucić się na przeciwników, aby nieść pomoc zagrożonym, gdy na szczęście Małachowski wraz z resztą posłów strony hetmańskiej wrócił z zamku. Przyjęto ich z najżywszą radością, a podziękowawszy im za odwagę, z jaką wykonali niebezpieczne polecenie swoje, zaczęto radzić pilnie, co dalej robić, aby udaremnić zamach Czartoryskich. Wacław Rzewuski był zdania, że należy natychmiast zawiązać konfederacyą, donieść sąsiednim państwom o bezprawia i

gwałtach dokonywanych w Rptéj, pouchwalać, co potrzeba do zebrania znacznej siły zbrojnej, rozpisać podatki, czyli jedném słowem przedsięwziąć to wszystko, czego wymaga obrona wolności, ustaw i niepodległości ojczyzny. Radził przytém, aby się nie wydalac z Warszawy, ale w niéj zaraz wprowadzić w wykonanie myśl przezeń podaną. Ponieważ przygotował projekt aktu téj konfederacyi, przedłożył go zgromadzonym, a gdy po dwukrotném odczytaniu podobał się powszechnie, chodziło już tylko o podpisy, aby konfederacyą przywieść do skutku. Można się było zresztą spodziewać, że skoro każdy się oświadczał z gotowością służenia ojczyźnie i poświęcenia za nią majątku, krwi i życia, projekt ów da się wykonać z łatwością. Wszystko zależało od postanowień w téj mierze w. hetmana kor., o którego najlepszych chęciach nikt nie wątpił bynajmniej, i dla tego liczono na to niemal z pewnością, że nie odrzuci środka, rokującego powodzenie sprawie podjętej. Lecz Branicki otoczony zawsze tłumem ludzi dworujących mu z rozmaitych pobudek, był rzadko kiedy szczęśliwym w wyborze tych, których obdarzał swém zaufaniem i przyjaźnią. Dawniej mógł wszystko u niego Mokronowski, a wpływ jego był istotnie zbawienny. Nie trwało to długo, ponieważ znaleźli się inni, którzy podkopawszy zręcznemi zabiegami i pochlebstwy wpływ ten jenerała, o władnęli najzupełniej hetmana. Od dwu lat przeszło byli ulubieńcami jego Starzeński starosta brański i Węgierski, obaj zaszczyчени przezeń stopniem regimentarskim. Poczytując ich za najszczerzych przyjaciół, polegał na ich zdaniu i zwierzał im się ze wszystkiém, przy czém ani mu przez myśl nie przeszło, że Czartoryscy pozyskali już obu. Gdy więc teraz hetman miał podpisaniem aktu konfederacyi dać zachętę wszystkim obecnym, zaczął mu Starzeński dowodzić, że w rzeczy takiej doniosłości nie należy działać z pośpiechem, ale wprzód dobrze i wszechstronnie rozważyć wszystkie okoliczności i możliwe następstwa. Przedstawieniami swémi dokazał tyle, że hetman pod pozorem spóźnionej pory odłożył rzecz całą do dnia następnego, po czém odjechał do domu. Tu dopiero wykazywał mu Starzeński wielkość niebezpieczeństwa, na jakie naraziłby siebie i całą

stronę swoją, gdyby wśród obozu niejako wrogów chciał zawiązać konfederacyą, i dla tego był zdania, aby hetman opuściwszy stolicę, w inném miejscu bezpieczniejszem myśl tę przywiódł do skutku. Branicki oświadczył też nazajutrz zgromadzonym, że nie czując się bezpiecznym w Warszawie, postanowił z niej się wydalić, aby po za jej murami służyć skuteczniej ojczyźnie. Próżne były przedstawienia, że tém zada cios największy sprawie podjętej, ponieważ hetman nie dał się niczém odwieść od swego postanowienia, czém też spowodował zupełne rozbitcie całego stronnictwa.

Czartoryscy, którzy najgoręcej pragnęli ustąpienia przeciwników z Warszawy i dla tego polecili Starzeńskiemu, aby najusilniej namawiał hetmana do wyjazdu, udawali przecież, że nie wypuszczą ich z miasta, otoczonego zewsząd przez Moskali. Lecz gdy Branicki zagroził, że w razie takim pójdzie na przebój, wyszedł rozkaz do wojska moskiewskiego, aby nie przeszkadzało wyjazdowi jego. Wszyscy przewodzcy strony hetmańskiej zebrałi się na obiad do wojewody lubelskiego Ant. Lubomirskiego, przed którego pałacem uszykowała się cała jęj siła zbrojna, wynosząca wraz ze szlachtą około 4000 ludzi. Podczas obiadu przybył rezydent moskiewski Ryżewski z oznajmieniem, aby hetman dla uniknienia starcia nie jechał popod obóz moskiewski, lecz w odpowiedzi oświadczył mu tenże stanowczo, że mając zamiar pójść gościńcem wprost do Piaseczna, nie myśli pytać, czy po drodze są jakie obozy moskiewskie. Radziwiłł był wprawdzie zdania, że na owe pogroźki należałoby odpowiedzieć bronią a nie słowami, i dla tego chciał ze swymi uderzyć na Moskali, lecz wybito mu z głowy zamiar podobny, a Mokronowskiego wysłano do Kajserlinga z żądaniem, aby kazał się cofnąć wojsku moskiewskiemu o 500 kroków w lewo od gościńca wiodącego do Piaseczna, co też uzyskano bez najlżejszej trudności. Pod wieczór (8 Maja) wyruszyła strona hetmańska z Warszawy, nie zaczepiana nigdzie ani przez Moskwę ani przez nadworne milicje rodziny, stojące pod bronią w bliskości gościńca. Wyjazd ten pospieszny świadczy najlepiej, że stronnictwo hetmańskie nie odznaczało się ani sprężystością ani odwagą nawet, i dla tego zarzuca

Anna Jabłonowska najśluszniej w swych listach panom owoczesnym podłość a szlachcie tchórzostwo. Mając bowiem do 4000 ludzi w Warszawie a drugie tyle w obozie pod Warką, można się było zmierzyć z przeciwnikami, którzy sobie poczynali najbezprawniej. Niezgody jednakże i brak odwagi w chwili stanowczej sprowadziły ów wyjazd pospieszny z Warszawy, czem dano familii sprawę za wygraną.

## XV.

BEZRADNOŚĆ STRONY HETMAŃSKIEJ. WYPRAWY WOJENNE NA HETMANA I RADZIWIŁŁA. ZDRADY I ODSTĘPSTWA W OBOZIE HETMAŃSKIM. WYJAZD HETMANA DO WĘGIER A RADZIWIŁŁA NA WOŁOSZCZYZNĘ.

Hetman wyszedł z Warszawy z zamiarem zawiązania konfederacyi, co było zresztą niezbędném, aby nie tylko silniej sprządz swe stronnictwo, ale oraz uzyskać prawo przemawiania w imieniu całej Rptój. W Piasecznie zatém rozpoczęły się zaraz narady w tej mierze, które nie mogły wieść do celu, skoro z jednej strony Starzeński wpływem swym u hetmana psuł wszystko, z drugiej zaś wojewoda kijowski, „zuchwały w szczęściu a tchórz w przygodzie“ już się układał z stroną przeciwną o dogodne dla siebie warunki i dla tego nie przybył na tę radę a nawet nie połączył swych rot zbrojnych z hetmańskimi, chociaż ludził stronę hetmańską przyrzeczeniem, że gotów z nią trzymać do upadłego. Radzono trzy dni, aby nic nie uradzić, zwłaszcza gdy nie było zgody, kogo obrać marszałkiem jeneralnym konfederacyi. Odwizdiny posła austriackiego hrabiego Mercy d'Argenson, który zjechał do obozu hetmańskiego, były w pewnym związku z przyjazdem dwu senatorów przysłanych od prymasa do hetmana z zaproszeniem, aby się nie oddzielał od Rptój. Zdaje się, że i poseł austriacki nie radził zrywać całkiem z stroną przeciwną. Lecz hetman i całe jego stronnictwo nie chcieli odstąpić od manifestu, przez co rozbiły się układy. Po wyjeździe posła austriackiego i obu delegatów przysła z Warszawy wiadomość, że Moskale i hufce Czartoryskich ciągną w 4000 ludzi na

obóz. To spowodowało odroczenie narad w sprawie konfederacji i wymarsz do Kozienic. Radziwiłł odłączył się przy wyruszeniu z Piaseczna od hetmana i udał się ze swymi na Litwę, aby tam trzymać na wodzy stronę przeciwną. W Kozienicach, do których przybył wojewoda kijowski i Sołtyk biskup krakowski, radzono znowu trzy dni całych. Biskup krakowski był zdania, że chociaż konfederacja jest konieczną, nie można jej przecież w braku sił zawiązywać, dokąd nie nadejdzie wyraźne przyrzeczenie pomocy od mocarstw przyjaznych, zwłaszcza że zawiązywaniem konfederacji wypowiedziano Moskwie wojnę, co ściąganie masy jej wojska do kraju. Z tego powodu był za odłożeniem téj sprawy na później, co o tyle przyjęto, że postanowiono w Mościskach dopiero zawiązać konfederacją. Gdy zaś nadeszła wiadomość o uchwale sejmu (z 12. Maja) odbierającej dowództwo nad wojskiem koronném obu hetmanom a oddającej je pod rozkazy Augusta Czartoryskiego jako jeneralnego regimentarza, podpisano blankiet na manifest przeciw sejmowi, który hetman miał wydać. Jak zeszczupiała już strona hetmańska, dowodzi najlepiej okoliczność, że zbrano 19 tylko podpisów.

Po odjęciu dowództwa hetmanom wydał (13. Maja) nowy regimentarz jeneralny uniwersał do wszystkich pułków i chorągwi wojska kor., w którym wzywał je pod zagrożeniem kar najsurowszych, aby przechodziły bazzwłocznie pod jego rozkazy. Gdy przytém sejm uchwalił na jego żądanie, że przeciw upornym może użyć posiłków moskiewskich, wysłał znaczny oddział pod dowództwem Poniatowskiego podkomorzego kor. i Branieckiego starosty halickiego ku Pilicy. Braniecki dowodzący przednią strażą przeszedł w pław Pilicę, co skłoniło hetmana kor. do wyruszenia z całym obozem ku Janowcu, z kąd zamierzał udać się do Stanisławowa, lecz zmieniwszy w drodze swój zamysł, poszedł do Sambora, gdzie stanął 28. Maja mając jeszcze 3000 ludzi pod bronią. Ścigany nieustannie przez 1500 jazdy moskiewskiej i 1000 zbrojnych z zaciągu familii musiał zwodzić nieustannie drobne potyczki, w których straty w zabitych i rannych były z obu stron małoszacunkowe.

Położenie strony hetmańskiej, w której obozie największa panowała bezradność, było nader trudnem ze względu głównie, że hetman miasto uderzyć śmiało na ścigających go przeciwników, przy czém mógł z pewnością liczyć na zwycięstwo, tém ciągłym cofaniem się demoralizował swe wojsko a zdrajcom utajonym dawał sposobność do używania kabał wszelkiego rodzaju, aby powoli zniechęciwszy wojsko, skłonić je do przejścia na stronę przeciwną. Najgłówniejszą grał w tém rolę Starzeński starosta brański, chociaż nie brakło i innych, którzy ujęci przez familią, paraliżowali bardzo zręcznie wszelkie rozkazy hetmana tak co do umieszczenia pojedynczych oddziałów, i zaopatrywania ich w żywność i potrzeby wojenne, jak nie mniej co do utrzymywania ciągłych między niemi związków w celu wzajemnej pomocy na przypadek natarcia nieprzyjacielskiego. Ich to było dziełem, że wojsku zbywało na wszystkim, co musiało oczywiście wpływ na nie szkodliwy wywierać. Nie brakło téż tajemnych zabiegów i niegodziwych praktyk między oficerami, aby ich skłonić do opuszczenia hetmana, gdyby w dłuższym trwał uporze. Prócz tego donoszono stronie przeciwnej o każdym postanowieniu jego i planie, zanim mogły wejść w wykonanie.

W tém dowiedział się hetman, że nieprzyjacielem w kilku ciągną kolumnach, a mianowicie dwaj Poniatowscy tj. podkomorzy i generał austriacki na Rudki, Ronikier zaś i Branicki na Przemyśl, i że docierają do jego stanowisk. Gdy mu przytém znać dano, że podkomorzy w celu bliższego porozumienia się zjechał w 30 koni do Koniuszek, wysłał (1. Czerwca) doń pułkownika Malczewskiego i starostę brańskiego, aby zawarli ugodę pod następującymi warunkami: 1) że sejm będzie uznany za niebyły; 2) że Moskale wyjdą całkiem z dzierzaw Rptój a 3) że po cofnięciu uchwały odbierającej hetmanom dowództwo nad wojskiem sam hetman odda wraz z regimentarstwem jeneralném komendę Augustowi Czartoryskiemu. Pod pozorem, że podkomorzy kor. nie mogą na takie przyzwalać żądania musi się odnieść do Warszawy, zawarto podstępnie 5dniowy rozejm, aby zewsząd okrążywszy hetmana, i przeciąć mu drogę do Krakowa. Zamiar ten odkrył

się wkrótce, ponieważ w 2 dni po zawartym rezejmie nadeszła wiadomość, że Moskale idą od Przemyśla. Hetman cofnął się do Liska, gdzie były znów narady, na których postanowiono (11. Czerw.) aby najdalej w dni 14 zawiązać konfederacją w Krośnie, dokąd miano sprosić senatorów na radę. Niektórzy nalegali na hetmana, aby uderzywszy śmiało na przeciwników, utorował sobie drogę do Lwowa, gdzie mieli się zjechać wojewoda kijowski, hetman pol. kor., biskup kamieniecki i mnodzy inni w celu zawiązania konfederacji. Hetman atoli nie chciał działać zaczepnie z obawy, aby mu potem nie zarzucono, że dał hasło do wojny domowej, a dla tego poszedł i teraz do Krosna. Strona przeciwna nie powodowała się bynajmniej podobnemi względami, ale nacierała nań nieustannie, a ze wszystkich najgwałtowniej Braniecki starosta halicki. W Krośnie złożył (23. Czerwca) hetman wielką radę wojenną, na którą wezwał wszystkich pułkowników i innych dowódców. W zgromadzeniu tém objawił się zupełny upadek ducha a nawet otwarta zdrada. Ledwie kilku było za tém, aby uderzywszy na nieprzyjaciół, pobić ich i potem udać się do Lwowa. Reszta okazując trwozę, była zdania, że hetman powinien odesłać pułki na stanowiska zwykłe a sam odjechać do Węgier. Ossoliński wojewoda wołyński i Potocki starosta leżajski, którzy oświadczali się za stoczeniem bitwy, przeczuwając teraz zdradę, wyjechali zaraz sami do Węgier. Hetman zaś zamknąwszy się na cały dzień z swymi powiernikami odbył wieczorem radę poufną, na której postanowiono, że on sam ma przez Węgry dotrzeć do Krakowa, a Mokronowski pograniczem przeprowadzić wojsko. Plan ten miano nazajutrz równo ze świtem wykonać, lecz w nocy uprowadzili Moszczyński i Jordan pułk dragonów gwardyi do obozu przeciwnego. Gdy miano złożyć sąd na obu, dał Bronikowski znać o zbliżeniu się wrogów. Hetman zdał osobnym rozkazom dziennym dowództwo wojska kor. na hetmana polnego, a sam wyjechał do Węgier. Wojsko już w części spraktykowane a przytém opuszczone od wodza naczelnego, musiało pójść ostatecznie pod rozkazy jeneralnego regimentarza. W Bardyowie radzono jeszcze (28. Czerw.) o zawiązaniu konfederacji. Z narady téj,

na której byli Sołtyk biskup krak., Ossoliński wojewoda wołyński, Lubomirski Ant. wojewoda lubelski, Mokronowski i inni, wykluczono nieco za późno Starzeńskiego. Sołtyk wyrzucił w dość cierpkich wyrazach hetmanowi, że za nadto ufał swym powiernikom, którzy zdradzając wszystko stronie przeciwniej, do téj ostateczności smutnej przywiedli sprawę całą. Potępiając zaś przebywanie za granicą, co zresztą zabraniały ustawy senatorom, radził hetmanowi osiąść w Lubowli na Spiżu, a listownie zaprosić senatorów i znakomitszych obywateli na zjazd jak najliczniejszy, na którym będzie można zawiązać konfederacyą. Chciał przytém, aby tymczasem przedstawić państwu przyjaznym Polsce cały stan rzeczy i zażądać od nich pomocy. Zgodzono się wprowadzić na tę radę i wygotowano nawet listy zapraszające, lecz gdy familia skorzystawszy z błędów strony hetmańskiej, zbytęcną już uzyskała w kraju przewagę, spełżyły wszystkie te plany na niczém, chociaż po województwach krążyły luźne wieści, jakoby hetman zjechałszy na granicę, zawiązał konfederacyą.

Rzewuski Wacław, który w Kozienicach odłączył się od Branickiego, starał się ile możności naprawić beczynność jego. Objąwszy po wyjeździe jego do Węgier naczelnę dowództwo nad pozostałym wojskiem kor., polecił mu rozkazem dziennym największą karność, a sam udał się w towarzystwie Radwańskiego i Zagórskiego do wojewody kijowskiego, bawiącego wtedy w Krystonopolu, gdzie zastał i biskupa kamień. Krasieńskiego. Położenie strony hetmańskiej było teraz bardzo smutne, ponieważ Czartoryscy przeciągnęli po wyjeździe Branickiego większą część wojska kor. na swą stronę. Rzewuski jednakże nie zwątpił bynajmniej, a chcąc ratować sprawę, radził zawiązywać co prędzej konfederacye po województwach, z których utworzona konfederacya jeneralna mogłaby wejść w układy z stroną przeciwną, a ocaliwszy wolność i prawa, zawrzeć pokój zaszczytny. W plany jego nie wchodziła wojna domowa, ale obrona niepodległości ojczyzny i praw obywateli. Tę myśl objawił listownie z Podchorzec w. hetmanowi kor., a toż samo powtórzył i Potockiemu za przybyciem do Krystynopola. Potocki skłaniał się z początku

do tego, lecz rozważywszy później, że naraziłby siebie i dobra swoje na zemstę familii, odmówił całkiem swęj pomocy, zwłaszcza gdy nadeszły listy od Radziwiłła o klęsce, jaką poniósł w spotkaniu z Moskalami. I tu zatem nie zdobyto się na czyn stanowczy, któryby zniewolił przeciwników do umiarkowania przynajmniej.

Nie lepiej szło i Radziwiłłowi na Litwie, dokąd się udał, jak widzieliśmy z Piaseczna. Stanąwszy w Białym, wyprawił referendarza kor. Podoskiego do Drezna z prośbą o prędką pomoc. Paca zaś wysłał do króla pruskiego z listem, w którym opisawszy gwałtowne postęпки strony przeciwnęj, oddawał się jako z nim spokrewniony pod opiekę jego. Oczekując skutku tych poselstw, poczynił odpowiednie w Warszawie kroki, aby się pojednać z stroną familii. Przyrzekając zupełnie spokojne mieszkanie w swych dobrach, żądał w zamian, aby mu jego nie odbierano godności. Czartoryscy wymagali jednakże, aby wprzód przeszedł całkiem na ich stronę, poczem dopiero przystąpią do układów. Chociaż król pruski w swęj odpowiedzi doradzał Radziwiłłowi zachowanie się spokojne, nie chciał tenże przyzwolić na powyższe żądanie Czartoryskich, którzy za to największęj przeciw niemu użyli surowości. Na skargę bowiem dwu posłów konfederacyi litewskiej, udzielił sejm za ich staraniem tęj konfederacyi zupełną moc złożenia sądu na niego i wykonania wyroku, jaki zapadnie. Wyrok ten zapadł później, a tymczasem wysłała (2. Czerwca.) konfederacya 1000 Moskwy na opanowanie Nieświeża pod pozorem, że gdy ustawa ordynacka nie opiewa na jego imie, należy rozpędzić jego kupy zbrojne. Samo miasto poddało się zaraz (9. Czerw.), lecz zamek, którego broniło 300 ludzi pod wodzą Sobieskiego, stawiał zacięty opór. Na wieść o napadzie na Nieśwież, postanowił Radziwiłł uciec się do oręża. W nowym liście do dworu saskiego skarżąc się na gwałty przeciwników, żąda pieniędzy na utrzymanie swego wojska złożonego z 8000 ludzi, które łatwo może pomnożyć do 20,000, jeżeli dwory przyjazne obiecanęj nie odmówią pomocy. Kończy list prozbą naglącą, aby dwór saski przysłał co prędzęj chociażby część sum potrzebnych.

Tknięty zaś najboleśniej przechodzeniem Litwinów do obozu przeciwnego, odgrażał się gniewnie, że w razie przegranej zmieni Litwę w puszcę, a osiadłszy na Wołyniu, połączy się tam z resztą patryotów, i będzie bronić do upadłego swęj wolności i życia, a raczej rzuci się w objęcia Turka, niżby się miał poddać. Jenerał Trychaski, dowódzca jego wojska, zostawił w Białej 2000 ludzi na załodze, a w 6000 ruszył na odsiecz Nieświeża, gdy sam książę wprost pospieszył do Brześcia litewskiego, gdzie wydał (16. Czerw.) manifest przeciw tym, którzy na jego dziedziczne dobra napadają z pomocą Moskwy. Pozabierawszy drobniejsze oddziały zbrojne w dobrach Fleminga, Chodkiewicza i księcia kanclerza lit. szedł na Słonim, w którym było 1500 do 2000 Moskwy pod wodzą pułkownika Bocka, mającego tu bronić mu przejścia. Radziwiłł podzielił swe wojsko na dwie kolumny, które dotarły bez przeszkody do Chmielnicy, gdzie napadnięte odparły Moskali aż do Radziwiłłowic, 2 mile od Słonima. Radziwiłł chciał tu dać wojsku wypoczynek, lecz gdy nieprzyjacielowi nadeszły posiłki, musiał zaraz rozpocząć walkę. Natarcie poszło wybornie ponieważ jazda Radziwiłła spędziwszy Moskali, ściagała ich aż pod Słonim, gdzie wytrzymała ogień dwu baterii od 5 po południu do 10 wieczór. Po nadejściu piechoty z działami walczone do północy, złamano dwukrotnie nieprzyjaciela, wdarto się w jego okopy i zmuszono go nawet do opuszczenia baterii. Lecz gdy w tęg chwili granat wysadził w powietrze skład prochu, przycichła walka, ponieważ wojsko Radziwiłła nie miało czém strzelać. Zbliżanie się Dolhorukiego zmusiło księcia nad ranem do cofania się ku Ołyce, zwłaszcza gdy i od Warszawy spieszył przeciw niemu Daszków. Gotów mimo to do dalszęg walki wzywał wojewodę kijowskiego o przysłanie posiłków, lecz natomiast otrzymał ostrzeżenie, że i od Sokala chce mu przecinać drogę odwrotu podkomorzy kor. Poniatowski. Zaniepokojony tęg wszystkiém ruszył z całym swém wojskiem ku granicom Wołoszczyzny, a ścigany przez Moskali aż do Mohilowa, przeprawił się tu z częścią jazdy przez Dniestr, gdy reszta tęgże rozpierzchła się po Ukrainie polskiej, piechotę zaś i

artylerią zabrała Moskwa. Daszków chciał przy tej sposobności ubiedz Kamieniec, co mu się przecież nie udało wcale. Radziwiłł zatrzymawszy się 2 mile za Chocimem, był gościnnie przyjęty na Wołoszczyźnie i otrzymał od sułtana 7 wsi na utrzymanie dla swego wojska. Wyjechał atoli niebawem do Węgier, a po widzeniu się z w. hetmanem kor. w Preszowie, udał się na dłuższe zamieszkanie do Drezna.

## XVI.

### CZYNNOŚCI I POSTANOWIENIA SEJMU KONWOKACYJNEGO. JENERALNA KONFEDERACYA KORONNA.

Utrzymanie sejmu konwokacyjnego postawiło familią u kresu, do którego zdążała od dawna, ponieważ rozrządzając przeważną na nim większością, złożoną z jej stronników lub narzędzi, mogła niejako stanowić o losie ojczyzny. Przeciwnie jej stronnictwo, rozbite z powodu bezradności swojej, nie było zdolne do stawienia jej odporu skutecznego, gdy część jego wypłoszono z pomocą Moskali za granicę, a mniej upornych zmuszono do uznania sejmu i jego uchwał. Owładnąwszy tym sposobem stér spraw publicznych, odpowiadają Czartoryscy wraz z przyjaciółmi swymi przed Bogiem, narodem i potomnością za wszystko, co było bezpośrednim lub pośrednim skutkiem ich działania. Jeżeli bowiem w zamiarze przeprowadzenia zmian w całym ustroju społeczno-politycznym Rptój, jakie ich zdaniem były najodpowiedniejsze, opanowali pręmo władzę a nawet obce ku temu sprowadzili wojsko; jeżeli z nieubłaganą zaciętością prześladowując stronę republikańską, sami wzięli na siebie sprawę odrodzenia ojczyzny i obwarowania jej niepodległości, a innych pod warunkiem jedynie bezwzględnej uległości przypuszczali do współdziałania w tém przedsięwzięciu zbawczém, odpowiadają tém samém za wszelkie niepowodzenia i klęski, jakie spłynęły na Polskę pod ich kierownictwem. Nikt pewnie z ludzi rozsądnych, prawych i obeznanych dokładnie z tą smutną dobą dziejów ojczystych nie wystąpi przeciw nim z bezzasadnym zarzutem, jakoby chcieli rozmyślnie zgubić ojczyznę. Lecz skoro w po-

lityce pomyłka, sprowadzająca na państwo i naród tak straszną katastrofę, jaką jest utrata niepodległości, równa się niemal zbrodni, trudno ich tém usprawiedliwiać, że wzięwszy się do dzieła w najlepszym zamiarze, przeliczyli się w swych kombinacjach z powodu przeszkód domowych i zewnętrznych, których nie zdołali przewidzieć z góry. Kto bowiem odpychając innych, sam ciśnie się do steru, powinien wprzód dobrze obliczyć się z swémi siłami i wiedzieć, jakie przyjdzie zwalczać zapory. Czartoryscy wiedzieli dobrze o przeszkodach domowych, czego najlepszym dowodem ich własne memoryały wystosowywane do carowy, w których wyznają dość wyraźnie, że większość ziemian jest im wstrętą. Będąc zaś w ták ścisłych stosunkach z carową, powinni byli zbadać jej myśli i zamiary co do Polski, a jeżeliby takowe nie dały się pogodzić z dobrem prawdziwém ojczyzny i z ubezpieczeniem jej niepodległości, należało szukać w samym kraju podstawy dla projektowanych ulepszeń, do czego najwłaściwszą było drogą wpływanie na opinią publiczną. Trudno dziś orzekać, czyli im były znane tajemne punkta przymierza moskiewsko-pruskiego, którém i chciano utrzymać bezrząd w Polsce, zdający ją na łaskę sąsiadów, lecz pojedyncze wyrażenia w listach stolnika lit. do carowy umieszczone świadczą aż nadto, że wiedział o jój niezłomnym zamiarze przeszkadzania wszystkiemu, co tylko mogło ułatwić wprowadzenie rządu dobrego w Rptój, a tém wydobyć ją z bezsilności, w jaką popadła od dawna. Co on wiedział, nie było tajemnym żadnemu z wujów i krewnych jego, z którymi działał w porozumieniu. Mając zaś świadomość o podobnych zamysłach Katarzyny II., czyż godziło się narzucać z pomocą jej wojska połowiczne reformy narodowi? Wszakże jako mężowie stanu powinni byli Czartoryscy wiedzieć, że nic nie ma nieznowniejszego dla narodu nad urządzenia, które mu obca narzuca przemoc i że każdy z krajowców działający w związku z tą przemocą ściąga zwykle na siebie powszechną nienawiść. Mimo to odważyli się na ten krok niebezpieczny w błędném mniemaniu, że potrafią uspić dwu nieprzyjaznych Polsce sąsiadów, gdy na pozór łącznie z nimi zaczną działać, a nie przeczuwali nawet, że Fryderyk od początku bezkrólewia

doradzał carowy, aby ich zręcznie używała jako dogodnie narzędzie do przeprowadzenia swych planów w Polsce, a skutek okazał najlepiej, że z rady jego umiała korzystać.

Ze wszechstronna naprawa a nawet zupełne przekształcenie zużytych urzędzeń Rptej były niezbędne, uznawali od dawna wszyscy w niej światlejsi ludzie, a co więcej przepowiadali ciągle, że kraj musi pójść na łup obcym, jeżeli dalej potrwa ów straszliwy zamęt, pozwalający każdemu, kto miał po temu siłę, wyłamywać się z karbów ustaw. Nikt też nie mógłby poczytywać za złe Czartoryskim, gdy widząc ojczyznę nachyloną do upadku, chcieli ją ocalić wprowadzeniem zmian w całym jej ustroju społeczno-politycznym. Lecz należało się wprzód zastanowić, czy reformy dokonane przemocą owego oręża odpowiedzą celowi, lub przeciwnie staną się powodem niebezpiecznych wstrząśnień wewnętrznych, a zatem czy użyć tej przemocy, czy też obrać inne środki wiodące powoli a za to pewniej do celu. Prawda, że dokąd istniało w całej potędze swój *liberum veto*, trudno było myśleć o stopniowém wprowadzaniu ulepszeń we wszystkich gałęziach administracyi i w rządzie, ponieważ była zawsze obawa, że znajdzie się poseł, który z ducha przeciwieństwa, z uporu i z lekkomyślności lub za wzięte pieniądze potrafi zerwaniem sejmu udaremnić najzbawienniejsze prace i zamiary prawdziwych patriotów. Prawda nie mniej, że taki wojewoda wileński, który miał na swym żołdzie 8000 zbrojnych i twierdze działami najeżone, a przytém rozrządzał tłumami szlachty od niego zależnej, mógł zawsze spowodować wybór pewnej liczby posłów, robiących wszystko na jego skinienie, czyby chciał sejm zerwać, czy też w inny sposób udaremniać zamysły swych przeciwników. Gdy zaś każdy z możnych poczynał sobie na mniejszą lub większą skalę w taki sam sposób, zachodziły ogromne trudności w spowodowaniu jakiegokolwiek uchwały sejmowej, któraby im była wstrętą lub dążącą do ukrócenia ich samowoli. Lecz właśnie dla tego, że tak wielkie i mnogie zachodziły trudności, powinni się byli Czartoryscy pierwój upewnić, czy carowa oświadczająca się im z pomocą zezwoli na zamach stanu, któryby umożliwił całkowite przekształcenie urzędzeń

Rptej, a przez utworzenie dobrego rządu zabezpieczył jej niepodległość, lub czy przeciwnie da im tylko możliwość pognębienia przeciwników, a z resztą każe utrzymać dotychczasowy stan rzeczy i w dodatku powodować się we wszystkim jej woli. W pierwszym jedynie wypadku mogli się odważyć na wezwanie albo raczej przyjęcie ofiarowanej pomocy moskiewskiej, lecz skoro tej nie mieli pewności, a co gorsza skoro najmniejszej nie podlegało wątpliwości, że musi nastąpić drugie, spada na nich odpowiedzialność za wszystko, co wynikło z użycia tak bezprawnego i gwałtownego środka, jakim było sprowadzenie Moskwy i bezwarunkowe zdanie wyboru króla na wolę carowy, ponieważ możemy im najśluszniej zarzucić, że tém właśnie przyspieszyli upadek ojczyzny. Ze względu na ostateczny wynik ich działania jest rzeczą niemał obojętną, czy chcieli lub nie chcieli zgubić ojczyznę, jak jest zabitemu obojętném, czy zabójca zgładził go rozmyślnie lub z nierozwagi. W polityce bowiem rozstrzyga sam jedynie skutek o wartości środków i dróg użytych do dopięcia celu, a najlepsze chęci nie mogą być usprawiedliwieniem uniewinniającém tych, którzy narzuciwszy się przemocą na sterowników, takich chwycili się środków, że miasto ocalić, zgubili wszystko.

Powiedzą zapewne, że Polska w tym stanie rozprężenia i rozstroju, w jaki ją wprawił wiekowy bezrząd, musiała prędzej lub później upaść koniecznie, co jej zresztą od dawna przepowiadali wszyscy znakomitsi mężowie stanu, że zatem nie można winić Czartoryskich o to, co było niezbędną wynikłością loiczną, a dalej że Czartoryscy byliby ją ocalili niezawodnie, gdyby nie owa zaciekłość szalona ich przeciwników, którzy w swém zaślepieniu fakcyjnym z jednej strony podburzali przeciw nim i ich reformom tłumy ciemnej i zacofanej szlachty a z drugiej wykrywali królowi pruskiemu i carowy prawdziwe znaczenie ustaw z rozmysłu niejasno sformułowanych. Powiedzą przytém, że i strona hetmańska doszedłszy do władzy, nie byłaby potrafiła zapobiedz upadkowi Polski, która zepchnięta na tę pochyłość musiała runąć w przepaść, że więc i z tego powodu nie godzi się potępiać Czartoryskich,

jeżeli widząc nieochybną zagładę, uciekli się do środków ostatecznych w nadziei, że zdołają może nadać zwrot pomyślniejszy wszystkiemu i tём zażegnać wiszącą nad krajem burzę zniszczenia. To zniewala nas do rozważenia jednego z najważniejszych zagadnień przeszłości naszej a mianowicie, czy Polska po śmierci Augusta III. miała sama w sobie warunki bytu, a dalej czy i jakie były środki jej ocalenia, ponieważ rozwiązanie tego zagadnienia dziejowego będzie najodpowiedniejszą krytyką polityki Czartoryskich, która na sejmie konwokacyjnym w całej objawiła się pełni.

Jak Czartoryscy tak wiedzieli i wszyscy światlejsi obywatele z przeciwnego im obozu, że Rpta w tym stanie, jak ją odumarał August III., nie mogłaby dalej istnieć, i dla tego uznawali zgodnie potrzebę takiej naprawy jój urządzeń, któraby umożliwiała jój spotęźnienie wewnętrzne, niezbędne do ubezpieczenia jój niepodległości na zewnątrz. Wiedzieli również, że zanim donioślejsza naprawa może przyjść do skutku, należy wprzód obmyślić sposób utrzymywania sejmów, na których jedynie można było w drodze ustawodawczej stanowić o wszystkiém, i upewnić wymiar sprawiedliwości, bez czego niepodobna było zaradzać nadużyciom podkopującym dobrobyt, rozwój i pomyślność kraju a oraz spokojność publiczną. Przekonujemy się tóż z uchwał czyli tak zwanych laudów sejmikowych, że zaczął się już wyrabiać powoli zwrot opinii publicznej na korzyść ulepszeń i zmian w ustroju Rptój, skoro w tych laudach podawano rozmaite sposoby, jak zapobiedz zrywaniu sejmów i gwałtownemu ustanawianiu trybunałów. Pomędzy laudami były wprawdzie i takie, w których nakazywano posłom, aby nie dopuścili uchylenia *liberi veto* chociażby nawet *cum discrimine* (z narażeniem) sejmu, lecz większa część oświadczała się za zniesieniem lub przynajmniej ograniczeniem tego *liberum rumpo*, jak je przezwano szyderczo. Widzimy przeto, że ów ogół ziemian czyli tak zwanej szlachty osiadłej a tём samém majątkowo i osobiście niezależnej przychyłał się do naprawy Rptój. Nie myślę zaprzeczać, że większość ziemian z powodu zacofania się swego w oświacie nie spostrzegła nawet niebez-

pieczeństw grożących ojczyźnie, a rozmiłowana w prawach i przywilejach swego stanu, zapewniających mu wyłączność współludziału w sprawach publicznych i panowanie nad upośledzonymi innymi warstwami mieszkańców, nie była zbyt skłonna do takiego przetworzenia ustroju Rptej, gdzieby dla wszystkich sprawiedliwszy był rozdział praw i obowiązków a nikt nie mógł wynosić się nad ustawy. Lecz nie należy z drugiej strony zapominać, że cechą charakteryzującą naszych ziemian w każdym czasie a nawet w chwilach największego przytłumienia oświaty była namiętna miłość ojczyzny i wolności, z czego wynikało nieodzownie, że w imieniu obu można ich było spowodować do największych poświęceń i do ustępstw nawet na rzecz warstw upośledzonych, zwłaszcza gdyby w nich wpojono przekonanie, że inaczej ojczyzna wraz z wolnością byłyby narażone na nieuchronną zagładę. Samo bowiem zacofanie się w oświacie nie pozbawiło ich cnót obywatelskich. Chociaż bowiem demoralizacja, grasująca w XVIII. wieku w całej Europie dotknęła i u nas najwyższe warstwy społeczne a oraz tych, którzy kręcili się koło dworu, nie dosięgła przecież ogółu ziemian po województwach, który tworząc główną podwalinę Rptej, odznaczał się zawsze patriotyzmem. Widzieliśmy zresztą, że przy końcu panowania Augusta III. zaczęto myśleć o podźwiganiu oświaty, z której stopniowem wzrastaniem musiałyby się upowszechniać przeświadczenie między ziemiaństwem, że Rpta z swemi urządzeniami użytymi a oraz niezgodnemi z duchem czasu i postępem ludzkości żadną nie ostoi się miarą i że dla tego właśnie trzeba ją tak przekształcić, aby mogła wejść na drogę nowożytnego postępu a przez rozwijanie wszystkich żywiołów społecznych ubezpieczyć swą niepodległość. Nie należy w dodatku zapominać, że coraz większe burmistrzowanie możnowładców w Rptej, skazujące ogół ziemian na ponoszenie mnogich ucisków, gwałtów i bezprawio w i na podrzędność we wszystkich czynnościach publicznych, było temuż w najwyższym stopniu nieznośne pomimo uległości pozornej, że zatem wszystko, co miało na celu ukrócenie samowoli możnowładztwa, mogło liczyć na poparcie z jego strony. Wszędzie też na sejmikach, na które możnowładcy

nie mogli spędzać tłumów drobnej szlachty od nich całkowicie zależnej, aby wystraszać, co im było dogodne, objawiali ziemianie z inicjatywy ukształceńszych w swych laudach i instrukcyach poselskich dążenia bardziej postępowe i chęć przywrócenia ładu i porządku w Rptéj. Przesady i uprzedzenia stanowe zakorzenione od wieków i wynikające z nich zapoznawanie prawdziwych dźwigni dobra powszechnego a przytém wrogie wpływy z zewnątrz uniemożliwiły wcześniejsze zniesienie nadużyć a szczególnie owego *liberi veto*, które główną stało się zaporą jakichkolwiek ulepszeń w drodze ustawodawczej. Lecz gdy ów liczny ogół ziemiański, od którego jako wszechwładnego w Rptéj zależały jéj losy, poczuwał się mimo wad swoich zawsze do obowiązków obywatelskich a oraz do powinności największych dla ojczyzny poświęceń, możemy przeto twierdzić najsmieléj, że z postępem oświaty byłyby stopniowo przypuszczał inne warstwy społeczne do używania praw obywatelskich, aby tém podnieść potęgę i ubezpieczyć niepodległość ojczyzny. Jeżeli się zresztą bez uprzedzenia przypatrzymy owoczesnej Polsce, ujrzymy ją wprawdzie w największym rozstroju, który paraliżując wszystkie jej siły, sprowadził pewien rodzaj letargu. Lecz nie był to rozkład niszczący życie, jak nam prawią niektórzy, ponieważ i rozstrój jéj i wynikły zeń letarg były tylko przemijającými, a tkwiąca w niej żywotność musiała się rozbudzić przez co i wszystkie dotąd sparaliżowane siły odzyskałyby swą sprężystość. Gdy zaś przy zwrocie ku prawdziwej oświacie, który już nastąpił w części, wszystkie owe siły wejść musiały w ruch wspólny na drodze rozwoju społecznego, wytwarzający potęgę państwa jako całości, możemy zatém oświadczyć stanowczo, że Polska miała sama w sobie warunki bytu, a w jak wysokim miała je stopniu, dowodzą najlepiej dzieje jéj porozbiorowe. Uznawał to zresztą i Fryderyk II., król pruski, który nieustannie powtarzał carowy w poufnych listach, że Polska wszelkie ma w sobie warunki do utworzenia potęgi niebezpiecznej sąsiadom, że zatém trzeba łącznemi pracować siłami, aby temu przeszkodzić.

Mimo tych warunków bytu i rozwoju, jakie ojczyzna nasza miała sama w sobie, była przecież w skutek długiego bezrządu przywiedziona do tego stopnia bezsilności, że dalsze jej istnienie zależało niemal od łaski sąsiadów. Rzecz prosta, że gdyby ciż sąsiedzi nie byli czyhali na jej zgubę, a co więcej gdyby z szatańską nie byli pracowali zręcznością nad zwiększeniem istniejącego w niej nieładu i gdyby z systematyczną konsekwencją nie byli używali wszelkich środków demoralizujących, aby tylko wszyskiemu przeszkadzać, co mogło w niej przywrócić ład i porządek a tém samym przyczynić się do jej wewnętrznego spotęźnienia, otóż gdyby tych piekielnych z zewnątrz nie było wpływów i usiłowań, byłaby najprzód nie popadła w ową otchłań bezrządu a następnie byłaby się zeń wydobyła śmiałym rzutem patriotycznym światlejszych obywateli swoich. Gdy jednakże owe z zewnątrz wpływy trwały ciągle a nawet zwiększały się co raz bardziej, mnożyły się tém samem trudności wprowadzenia dobrego rządu w Rptéj, chociaż jak widzieliśmy w coraz szerszych kołach upowszechniało się przekonanie o niezbędnej potrzebie tego kroku, przez co jedynie można było wyjść z bezsilności zagrażającej upadkiem ojczyźnie. Że w sprawach tak wielkiej wagi jak ocalenie kraju rozbiegały się zdania co do środków i sposobów tego ocalenia i że na podstawie odmiennego w téj mierze zapatrywania się powstały stronnictwa, w czém i ambicya pojedynczych nie małą odegrała rolę, nie może nikogo dziwić, ponieważ to samo objawiało się i objawia wszędzie, gdzie tylko naród ma znaczny współdział w sprawach publicznych. Było również rzeczą naturalną, że każde ze stronnictw pragnęło być górą, aby nie tylko owładnąć naczelnym kierunkiem wszystkich spraw Rptéj, ale oraz zastosować swój sposób zbawienia ojczyzny, który uważało za najlepszy i najpewniejszy. Przewaga zresztą jednego z nich, skupiająca siły rozstrzelone, mogła w tém bezkrólewiu być nawet zbawienną, byle się wywiązała z własnej jego zręczności i sprężystości w działaniu, a nie z obcej pomocy orężnej. Tym celem trzeba było albo pozyskać dla siebie tak przeważną liczbę ziemian, aby strona przeciwna nie śmiała zamarzyć nawet o walce, albo ułożyć

się z nią w razie równości sił wzajemnych. Zestawiając siły obu stronnictw w tém bezkrólewiu, spostrzegamy zrównoważanie się tychże z sobą. Gdy bowiem stronnictwo hetmańskie górowało liczbą, była za to strona rodziny lepiej zorganizowana i spojona z sobą, a sprężystość kierownictwa podnosiła jęj potęgę. Przy takiej równowadze sił można się było obawiać wojny domowej, lecz tęj należało zapobiedz układem i wzajemnymi ustępstwami, co tęp łatwiej dałoby się byćo uskutecznić, że wszyscy wybitniejsi ludzie w obu obozach oświadczałi się za naprawą jak najrociąglejszą urzędów Rptęj a szczególnie ję za obmyśleniem sposobu utrzymywania sejmów i za przekształceniem sądownictwa. Wszakże memoriał w. hetmana kor. przedłożony (1762 r.) rządowi francuzkiemu nie odbiegał tak bardzo od projektowanego przez rodziną przeobrażenia Rptęj, by ugoda przy dobrej z obu stron wierze i przy szczeręj chęci ocalenia ojczyzny nie dała się zawrzeć, a samo połączenie się jęgo z rodziną zmusiłoby wszystkie inne frakcyje stronnictwa republikańskiego do przyjęcia umówionych między nimi warunków. W początkach bezkrólewia zachodziła nieco większa trudność skojarzenia takiej ugody z tęj głównie przyczyny, że stronnictwo republikańskie obstawało za kandydaturą elektora saskiego, na którą rodzina nie chciała przystać. Lecz po śmierci tegoż (17 Grud. 1763 r.) była sprawa nierównie łatwiejszą, ponieważ w. hetman kor. był gotów przyzwolić na kandydaturę ks. Adama Czartoryskiego, byle tylko rodzina nie sprowadzała Moskwy. Nie myślę przeczyć, że mimo takiej ugody a nawet najściślejszego połączenia się rodziny z hetmanem mnogie jeszcze trzeba było zwalczać trudności, zwłaszcza gdy z jednej strony carowa starałaby się podniecać i podtrzymywać niezgody, a z drugiej mógł się zawsze znaleźć ten lub ów możnowładca draśnięty w swęj dumie, któryby się uciekł pod skrzydła jęj opieki, aby z jęj pomocą temu przeszkodzić, co nie było zgodne z jęgo zachciankami lub widokami. Rzecz prosta, że w takim wypadku wojska moskiewskie zawitałyby niezawodnie w gościnę do Polski jako niby wezwane przez uciśnionych obrońców wolności narodu. Lecz łączne usiłowania świątlejszych patriotów mogły w ów-

czas najpomyślniej oddziaływać na ogół ziemian, którym obecność Moskali w krajach Rptéj była wstrętną, a skupiwszy ich w jeden niejako zastęp, wytworzyć z nich przy sprężystém kierownictwie taką siłę odporną, że carowa musiałaby się dobrze namyślić, czy w podobnym składzie rzeczy zamiar narzucenia Rptéj swój woli przemocą orężną nie narazi jéj na największe kłopoty a nawet na wojnę niebezpieczną. Nie należy bowiem zapominać, że chociaż dwór wiedeński w oświadczeniach swoich udawał ciągle, jakoby nie chciał mięszać się w sprawę wyboru króla, nie byłby przecież obojętném patrzył okiem na wkroczenie Moskali do Polski, gdyby Rpta była zbrojny temu stawiała opór, zwłaszcza że i inne rządy a szczególnień turecki wystąpiłyby niewątpliwie przeciw takiemu pogwałceniu praw międzynarodowych. Można zatem najszlachetniej twierdzić, że jak Polska mimo bezrządu i rozstroju w niej panującego miała sama w sobie warunki bytu, tak mogła być ocaloną, gdyby stronnictwa miasto szukać za granicą punktu oparcia, były nad tém pracowały, aby z łona narodu wytworzyć siły potrzebne do jéj obrony. Głównym a oraz niezawodnym środkiem była sumienna praca nad jej odrodzeniem wewnętrzném przez upowszechnianie oświaty i przez powolne wdrażanie reform niezbędnych, co zawsze było możebném. Przedewszystkiém zaś powinny były oba stronnictwa pamiętać o tém, że wzywanie obcej pomocy orężnej ku potłumieniu domowych przeciwników nie może być środkiem ocalenia ojczyzny, ale musi ją zgubić ostatecznie, ponieważ zdaje ją na łaskę sąsiada udzielającego téj pomocy, który mając na oku własną jedynie korzyść, będzie zawsze gotów z równą skwapliwością dać pomoc stronie pokonanej, gdyby stronnictwo zwyciężkie nie chciało się jego powodować woli. Że Moskwa szczególnień tak postąpi sobie, przewidywał każdy, kto uważnie śledził jej zabiegi półwiekowe przeszło, świadczące o jéj zamiarze owładnięcia Polski. Wzywać zatem jej pomocy nie tylko w sprawie wyboru króla ale oraz w sprawie przetworzenia urządzeń Rptéj, znaczyło tyle, co samochęć podawać jéj najdogodniejszą sposobność zwiększania wpływu swego, a przez to możność dojścia do celu pożądanego.

Aork-134  
 i Rája

Droga obrona przez familią była pod każdym względem niebezpieczną dla niepodległości Rptej, a wszelkie tłumaczenia późniejsze nie usprawiedliwią jej nigdy. Dziś szczególnie po wydobyciu na jaw tylu źródeł przedtém nieznanych nie wolno już twierdzić, że gwałty i bezprawia strony przeciwnej zniewoliły Czartoryskich do tój ostateczności szukania opieki i pomocy u carowy, ponieważ wykazaliśmy dowodnie, że pierwsze swe memoriały przedłożyli carowy z końcem 1762 r., a zatém w ówczas, gdy jeszcze rozrządzali trybunałem litewskim. Następnie wiadano już o ich znowach z Moskwą, i dla tegó nie może się dziwném wydawać, że strona przeciwna chcąc siebie ubezpieczyć, zwiększała swe zastępy zbrojne. Czy byłaby użyła środków gwałtownych na sejmie konwokacyjnym, nie wiemy, lecz za to jest rzeczą zupełnie pewną, że skoro Czartoryscy sprowadzili wojsko moskiewskie na Litwę, a następnie ściągnęli je pod Warszawę, zmusili tэм i ją także do zgromadzenia hufców zbrojnych w stolicy i jój publiżu. Ich zaś wystąpienie zbrojne w dniu 7. Maja, i osadzenie zamku a nawet sali obrad wojskiem było czynem bezprawnym i gwałtownym, którego niczém nie można usprawiedliwić. Wśród takich okoliczności i obec najwyraźniejszego pogwałcenia ustaw miał manifest strony hetmańskiej prawną podstawę, ponieważ był wymierzony przeciw obecności wojsk obcych w stolicy, pod których naciskiem obrady nie mogły się odbywać swobodnie.

Kto rzecz zagałł gwałtem, musiał w taki sam sposób wszystko kończyć. Wypłoszywszy siłą oręzną przeciwników z stolicy, utrzymano sejm mimo manifestu wspomnionego. Po ustąpieniu strony hetmańskiej zostali w sejmie sami przyjaciele i partyzanci familii, z których wielu będąc na jój żołdzie, pobierali płacę z przysyłanych na to pieniędzy moskiewskich. Zważywszy zaś, że po zerwaniu jenerału pruskiego i z powodu podwójnych w wielu miejscach sejmików było nader mało posłów prawnie obranych, możnaby słusznie twierdzić, że garstka zachwałych przezwawszy się sejmem, stanowiła w spółce z Moskwą o losach ojczyzny. Po wyborze marszałka i odbyciu dla formy rugów, przy czém oczywiście uznano prawomocność wyboru

stronników rodziny, nastąpiło połączenie izby poselskiej z senatem. Prymas wystawił w długiej i patryotycznej mowie oplakany stan ojczyzny, jej bezsilność, ubóstwo i zupełny prawie rozstrój społeczny. Utyskując na gwałty i bezprawia popełniane bezkarnie i na ciągle zrywanie obrad publicznych, wzywał zgromadzonych do zgody i jedności a oraz skojarzenia serc i umysłów w wspólnym celu podźwignienia Rptej z upadku, przy czém narzekał na rozdwojenie objawiające się właśnie w chwili, gdy należałoby łącznemi siłami zabrać się do pracy około przeprowadzenia tak potrzebnej naprawy urzędzeń publicznych. W myśl dotkniętych w swój mowie potrzeb publicznych kazał odczytać w. pisarzowi kor. tak zwane propozycje czyli przedmioty, nad którými miano obradować na tym sejmie. Propozycje te dotyczyły wiary katolickiej, bezpieczeństwa domowego i zewnętrznego, pomnożenia siły zbrojnej, uchylenia bezrządu, oznaczenia czasu i sposobu elekcji, przy czém miano rozstrzygnąć, jakim ma być król przyszły, i czy *pacta conventa* spisać zaraz lub wyznaczyć komisją, mającą projekt tychże przedłożyć na sejmie elekcyjnym. Następnie szło w nich o sposób zwołania sejmików relacyjnych, i generał pruski, o czas trwania sejmu elekcyjnego, o podwyższenie płacy wojska, o polepszenie bytu miast głównych, o zaradzenie zrywaniu sejmików i sejmów, o ubezpieczenie wymiaru sprawiedliwości, o uporządkowanie ekonomiki Rptej, skarbu i mennic, i o ukaranie tych, którzy śmieli dobyć orężów w izbie poselskiej.

Niepodobna zaprzeczyć, że propozycje ułożone w porozumieniu z rodziną mieściły w sobie bardzo ważne przedmioty, a Jędrzej Zamojski wypowiedział w nader pięknej i gruntownej mowie (na posiedzeniu 16. Maja) myśl właściwą tychże, przy czém skreślił po mistrzowsku cały plan naprawy a raczej przekształcenia urzędzeń Rptej. Żądał zaś przede wszystkim, aby na sejmach i sejmikach stanowić większością głosów, znieść dotychczasowy szafunek królewsczyzn, a przywiązawszy część tychże do rozmaitych urzędów publicznych, obrócić resztę na powiększenie siły zbrojnej i na potrzeby województw; aby do wszystkich ministerjów pododawać ko-

misye, aby wyznaczyć osobną komisją do ułożenia ustaw cywilnych i karnych, aby uporządkować całe sądownictwo i uprościć postępowanie sądowe we wszystkich sprawach, aby przystąpić bezzwłocznie do ulepszeń we wszystkich gałęziach administracyi i wychowania publicznego i td. Lecz wykonanie całego planu reform, tą mową świetną objętych, było nader trudnym raz dla tego, że po czynnie gwałtownym oburzeniu przeciw sobie większość ziemian, których oporu należało się obawiać, a powtóre że było się na łasce carowy, z której pomocą pokonano stronę przeciwną, a która nie życzyła sobie spotęźnienia Polski. W samym nawet sejmie złożonym wyłącznie prawie z stronników familii trafiano często na opór, a z tego powodu bywały obrady jego nader burzliwe. Wszystkie te trudności razem dawały nader wiele do czynienia księciu kanclerzowi litewskiemu, który wszystkiemi kierował robotami familii.

Pierwszą czynnością sejmu było odjęcie dowództwa nad wojskiem obu hetmanom kor., gdy wysłani przez prymasa dwaj senatorowie wrócili od Branickiego z odmowną odpowiedzią. Uchwała w téj mierze zapadła na wniosek Stan. Lubomirskiego, strażnika kor., który w obszernej dowodził mowie, że skoro hetmani postąpili sobie wbrew wyraźnym przepisom ustaw, należy ich ukarać odebraniem dowództwa, zagrażającego w ich ręku bezpieczeństwu publicznemu, i takowe poruczyć ks. wojewodzie ruskiemu, jako jeneralnemu regimentarzowi. Równie surowo postąpiono sobie z w. marszałkiem kor. Bielińskim, który nie chciał dawać straży sejmowi z swéj chorągwi marszałkowskiej, a któremu z tego powodu uchwałą sejmu odebrano tę chorągiew. W ciągu rozpraw nad obu temi przedmiotami występowali niektórzy z twierdzeniem, że i na sejmie konwokacyjnym *liberum veto* powinno mieć znaczenie, lecz większość przeważna powołując się na dawny zwyczaj odbywania sejmów w bezkrólewiu pod węzłem konfederacyi, oświadczyła się za uchwalaniem wszystkiego większością głosów. Przyjęto następnie deputacyą przybyłą od konfederacyi litewskiej, która oskarżając stronę republikańską o zamiar gwałtownego rozrządzania sprawami Rptéj, przytaczała ogólnikowo rozmaite przez nią niby po-

pełnione bezprawia, a wyprowadziwszy z tego główny powód zawiązania konfederacyi, upraszała sejmujące stany o zatwierdzenie téjże. Prymas pochwalił konfederacyą litewską, a stolnik litewski opisaawszy gwałtowne od roku przeszło postępowanie strony przeciwnéj, uwielbiał wspaniałomyślność carowy, która uciśnionym obywatelom Rptéj bezinteresownie swéj udzieliła pomocy, za co zdaniem jego najuroczystszą należy jej wynurzyć wdzięczność. Niektórzy chcieli wprawdzie domieścić zastrzeżenie, aby carowa nie rościła sobie prawa do wynagrodzenia za tę pomoc i aby nie zagarnęła części krajów Rptéj, lecz uspokojono ich przytoczeniem jéj deklaracyi, w której oświadczała najwyraźniej, że i sama nie naruszy całości terytoryalnej Rptéj i nikomu nie dozwoli jéj naruszyć. Po dwudniowych obradach potwierdzono konfederacyą litewską z dodatkiem, że wszyscy senatorowie litewscy, którzy jéj nie zaprzysięgli jeszcze, mają to uskutecznić teraz u prymasa, a co do wynurzenia wdzięczności carowy zgodzono się w końcu, aby nie tylko podziękować jéj za przysłanie wojska, ale oraz upraszać o pozostawienie tegoż w Polsce, dokąd Rpta nie uspokoi się całkowicie. Tém uwolniono ją od wszelkich kłopotów dyplomatycznych, na jakie mogła być narażoną z powodu obecności wojska jéj w samej stolicy, ponieważ formalném podziękowaniem za obronę wolności i praw Rptéj przeciw źle myślącym, którzy chcieli takowe pogwałcić, odjęto wkroczeniu tegoż cechę bezprawnego lub gwałtownego wmięszania się w sprawę domowe Polski.

Pierwszy punkt propozycyi przedłożonych ze strony prymasa dotyczył wiary a zatem sprawy, która wielce obchodziła carowę i jej sprzymierzeńca króla pruskiego, czego dowodem najlepszym drugi punkt dodatkowy ich przymierza zaczepno - odpornego. Sejm konwokacyjny musiał oczywiście określić stanowisko prawne katolików i niekatolików. W wieku XVI. była u nas zupełna wolność sumienia, która w skutek reakcyi katolickiej następnych czasów zmieniła się w toleracyą, ścięśniającą coraz bardziej prawa obywatelskie niekatolików. Przed zebraniem się sejmu wystąpiło poselstwo moskiewskie z żądaniem, aby dyssydentom i nieunitom przywrócono ich

dawne prawa. Książę kanclerz litewski, kierujący wszystkiemi robotami politycznemi rodziny uznawał wprawdzie, że żądania niekatolików były słuszne, lecz widział z drugiej strony istne niepodobieństwo rozwiązania tej sprawy na teraz wedle życzeń carowy z powodu głównie, że cały prawie stan duchowny i bardzo przeważna większość ziemian były temu przeciwne. Nie chcąc przeto stanąć sztorcem do Rzymu i zadrzeć z przesadną szlachtą i całym duchowieństwem, starał się przekonać posłów carowy, że na razie nie może stać się zadosiść jej żądaniu, ponieważ tém wywołano by opór najzaciętszy, a przeciwnicy rodziny prawiliby szlachcie po województwach, że za przyzwolenia w sprawie innowierców kupiła sobie pomoc moskiewską. Stary Kajserling przekonany dowodami jego przedstawił sam dworowi swemu, że sprawę tę należy odłożyć na później, aby nie utrudnić wyboru króla, co mogłoby nader być szkodliwem. Gdy zatem nie było nacisku ze strony Moskwy, przyznał sejm innowiercom te jedynie prawa, jakie im przysługiwały w myśl postanowień z 1717. 1733. i 1736. r. Wciągu rozpraw ozywało się wielu, aby dyssydentom poodbierać starostwa i stopnie w wojsku, dane im za Augusta III., a na przyszłość zastrzedz, że im podobne stanowiska nie mają być udzielane.

Wskazaliśmy już poprzednio, jak sejm zarządził bezpieczeństwu wewnętrznemu, gdy odjąwszy hetmanom dowództwo nad wojskiem koronnem, oddał je regimentarzowi jeneralnemu, którego upoważnił w dodatku do użycia posiłkowych wojsk moskiewskich przeciw opierającym się skonfederowanej Rptej. Sprawa bezpieczeństwa zewnętrznego nastęrczyła rodzinii sposobność zręcznego wprowadzenia sprawy tytułów zaprzeczanych dotąd przez Rptę carowy i królowi pruskiemu. Posłowie moskiewscy i pruscy byli już z góry upoważnieni do oświadczenia w imieniu swych dworów, że przyznanie tytułów nie pociągnie za sobą skutków szkodliwych dla Rptej. Gdy więc sejm przyznał owe tytuły, wydali (23 Maja) Kajserling i Repnin oświadczenie, w którym powoławszy się na traktat Grzymułtowskiego z r. 1686. zawierający dokładne ich zdaniem wyliczenie krajów obopólnych, czem zaradzono z góry już wszelkim sporom i wątpliwościom, wypowiadają

przekonanie, że chociaż możnaby przestać na zastrzeżeniach w nim umieszczonych, pragną przeciw uspokoić tych, którzy się obawiają, aby tytuł imperatorowy wszech Rusi nie nabrał niebezpiecznego dla Rptěj znaczenia, najuroczystszeń z jej strony zaręczeniem, że na podstawie tego tytułu ani w własnym, ani następców lub państwa swego imieniu nie myśli sobie rościć prawa do krajów i ziem, które pod nazwą Rusi należą do Polski lub Litwy i że przeciwnie uznając w całej rozciągłości prawa Rptěj do ziem pomienionych, ofiaruje jej gwarancją tak praw jej, swobód i przywilejów jak nie mniej wszystkich posiadłości, jakie już dzierży lub jakie prawnie wrócą do niej i że przyrzeka pomoc jej swoją przeciw każdemu, ktoby takowe chciał naruszać. Oświadczenie to, mające cechę zupełnej bezinteresowności, mogło olśnić wszystkich zwłaszcza po najformalniejszej ratyfikacji (9. Czerwca) tegoż ze strony Katarzyny. W podobny sposób oświadczyli (27. Maja) i posłowie pruscy Carolath i Benoit, że z powodu tytułu swego pan ich nie naruszy bynajmniej istniejących między jego państwem a Rptą ugód i traktatów, i że przeciwnie gotów całą potęgą swoją zagwarantować utrzymanie praw i wolności Rptěj. W ratyfikacji (12. Czerwca) tego oświadczenia przyrzekł Fryderyk II. własnym i następców swoich imieniu, że dotrzyma zastrzeżeń w nim zawartych w zupełności i nie dozwoli nikomu ich naruszać. Jasniej jeszcze i dobitniej wyraził (24. Lipca) myśl swoją w liście do prymasa. Dziękując mu bowiem za starania, jakie na tołożył, aby mu wyjednać u stanów przyznanie tego tytułu, wynurza nie tylko zadowolenie swoje z tego powodu, lecz zaręcza oraz, że jak zawsze miłował i poważał naród polski, tak czuwać będzie nad ścisłym dochowaniem traktatów przez przodków jego z Rptą zawartych i nad utrzymaniem a nawet wzmocnieniem stosunków dobrego z nią sąsiedztwa i przyjaźni, i że ku temu szczególnież zwróci swe usiłowania, aby oczekiwany wybór króla, ile to od niego zawisło, najpomyślniej zakończył bez królowie bez naruszenia w czémkolwiek wolności i prerogatyw Rptěj. Zamknął zaś list swój uprzejmym życzeniem, aby prymas zawiadomił przy sposobności całą Rptěj o tych niezmiennych względem niej uczuciach jego.

Mimo podobnych wynurzeń przyjaźni sąsiedzkiej było rzeczą wiadomą, że tak carowa jak nie mniej król pruski nie życzą sobie uchylecia bezrządu uniemożliwiającego rozwój Polski. Gdy zatem Czartoryscy po załatwieniu spraw powyższych przystąpili do zamierzonego przekształcenia urzędów ojczystych, musieli jak największej używać przebiegłości, aby uspiwszy ich czujność, jakieś przynajmniej powprowadzać zmiany donioślejsze, co nie łatwem było zadaniem. Carowa bowiem nie na to przysłała pieniądze i wojsko, aby im podać możność ustanowienia rządu dobrego, któryby zdołał Rptę do znacznej podnieść potęgi a pozbywszy się z czasem wszelkich wpływów obcych, zażądać zwrotu dzierżaw bezprawnie zagrabionych. Trudno więc było przypuszczać, że wbrew tradycyjnej polityce caratu sama się przyczyni do wzmocnienia Polski zajmującej 12.000 przeszło mil kwadratowych przestrzeni, która mając zdaniem Fryderyka II. wszelkie w sobie warunki do wystawienia licznego wojska, mogła zająć ważne w Europie stanowisko i sparaliżować plany zaborcze Moskwy a nawet zwątlić przewagę jej wpływu. Widzieliśmy zresztą, że carowa w swych depepszach często pawiła o potrzebie uwzględniania interesów państwa swego, co najlepszą było dla Czartoryskich wskazówką, że nie zechce pozwolić na takie zmiany w Polsce, któreby tym zagrażały interesom, że zatem bezpieczniej pogodziwszy się z stroną hetmańską, złączyć z nią siły swoje ku wspólnym celom, niż oprzeć wszystkie swe nadzieje na pomocy moskiewskiej. Skutek okazał też niebawem mylność ich obliczeń. Gdzie szło o wymierzenie zemsty, przez co zwiększała się tylko wzajemna obu stron nieprzyjaźń a z nią i rozstrój wewnętrzny, tam nie doznawano najmniejszej od Moskwy przeszkody, lecz skoro wystąpiono z jakimkolwiek projektem prawdziwie zbawienym, wypowiadała najczęściej carowa swe groźne *veto*.

Książę kanclerz litewski pojnował całą okropność tego położenia a nie widząc możności przeprowadzania całego planu reform zamierzonych, chciał przynajmniej coś uczynić w celu wzmocnienia rządu, resztę zaś odłożyć do chwili sposobniejszej, którą zawikłania w sąsiedztwie mogły nastre-

czyć z czasem. Teraz szło przedewszystkiém o utrzymanie steru w ręku familii, do czego sejm pod wężłem konfederacyi obradujący a złożony z jej stronników był dogodnym narzędziem. Nie mogąc otwarcie rozpocząć dzieła reformy, musiano przemycać niejako, co dążyło do rozszerzenia władzy wykonawczej króla lub do wprowadzenia większego ładu i porządku we wszystkich gałęziach administracyi publicznej. Odjęcie hetmanom koronnym władzy nad wojskiem i ustanowienie jeneralnego regimientarza dało pochóp do wniesienia projektu koronnej komisyi wojskowej, która złożona z senatorów i ziemian wybieranych przez sejm miała pod przewodnictwem hetmana zarządzać między sejmem a sejmem wszystkiemi sprawami wojskowemi, a tém samém ukrócała dotychczasową władzę hetmanów, którzy odtąd w czasie tylko wojny mieli ją sprawować w całej rozciągłości. Ustawa przyznawała królowi dość znaczny wpływ na tę komisję, odpowiedzialną sejmowi z swych czynności, ponieważ mógł czy to na przypadek śmierci którego z jej członków czy w razie niedojścia sejmu mianować nowych komisarzy. Komisji zaś przysługiwało prawo uchwalania tamczasowo tego, co nie cierpiało zwłoki, a co następnie sejm mógł potwierdzić lub uchylić. Polecono przy tém komisji, aby obmyśliła lepszą płacę wojsku i przywiodła do kompletu wszystkie pułki i chorągwie, w których stosunkowo za mało było szeregowych. Tém chciano w części przynajmniej pomnożyć siłę zbrojną. Podobną komisję z równie rozciągłemi attribucyami wyznaczono do spraw skarbowych. Po ustanowieniu tych komisji dla korony, utworzono osobne dla Litwy, przez co sprawy wojskowe i skarbowe ujęto w lepsze niż dotąd karby, a że te komisye stanowiły o wszystkiém większością głosów, musiała ustać wszelka dowolność i samowładność podskarbach i hetmanów, przepisy zaś regulaminowe i instrukcye zniewalały każdą z tych komisji do porządnego wykonywania czynności jej poruczonych, z których miała zdawać ścisłą sprawę sejmowi. Z powodu tych komisji było dość sporów w sejmie, ale familia przeparała ostatecznie ich ustanowienie, po czém sejm zniósł trybunał radomski, który dotąd rozstrzygał w najwyższej

instuncyi sprawy zachodzące między wojskowością i cywilnymi a oraz sprawy dotyczące należytości wojsku niewypłaconych ze strony województw, miast i osób pojedynczych.

Trzeba było następnie obmyślić odpowiednie podatki, zwłaszcza gdy wielce sarkano na dotychczasowe pogłównie i podymne. Otóż ustanowiono natomiast jeneralne cło wchodowe i wychodowe, od którego nikt a nawet król nie miał być wolnym, przy czém zniesiono raz na zawsze wszelkie cła, które prywatni pod różnemi pozorami pobierali od kupców. Zostawiając zaś mostowe i grobelne tam, gdzie kosztowne utrzymywanie tych środków komunikacyjnych wymagało takich opłat, określono dokładnie, w jakich wypadkach i w jakiej wysokości wolno je pobierać. Zniesiono dalej ryczałtową sumę, jaką kahały żydowskie płaciły do skarbu za pogłównie, a ustanowiono pobór tegoż od każdej głowy, przy czém nakazano dokładne obliczenie wszystkich w Rptej żydów. Wyznaczono przytém lustratorów do starostw i wszelkiego rodzaju królewszczyzn, aby przez wykazanie prawdziwych z nich dochodów uzyskać sprawiedliwą kwartę i przez co pomnożyć dochody skarbu. Przestając na tych i niektórych zwyczajnych rodzajach podatków, poruczono komisjom skarbowym, aby przygotowały projekta co do papieru stęplowego i innych sposobów pomnożenia dochodów skarbu a oraz co do otworzenia mennic i gór olkuskich, i aby je przedłożyły na pierwszym zaraz sejmie zwyczajnym.

Ulepszenie sądownictwa było polecone we wszystkich instrukcyach poselskich, a dla tego musiał sejm zająć się tą ważną sprawą, obchodzącą kraj cały w najwyższym stopniu. Trzeba zaś było nie tylko same sądy odpowiedniej urządzić, ale oraz przystąpić do uporządkowania i uzupełnienia ustaw, wedle których téż sądy winnyby postępować i sprawy rozstrzygać. Ponieważ za mało miano czasu, aby i jedno i drugie załatwić, odroczone ułożenie księgi ustaw cywilnych karnych na później, a zajęto się wyłącznie poprawą samego sądownictwa. Zaczynając najprzód od trybunałów, rozdzielono trybunał koronny na wielko i na mało - polski, pomnożono z niektórych województw liczbę deputatów, których jak nie mniej wszystkich

sędziów i urzędników miano wybierać większością głosów na sejmikach deputackich i gospodarskich, przy czém zastrzeżono, że na tych sejmikach mogą głosować sami tylko ziemianie, mający prócz szlachectwa i posiadłość ziemską w województwie swoim. Przepisano przy tém odpowiedniejszy sposób wyborów, i kazano kandydatom przysięgać, jako pieniędzmi i obietnicami nie kupowali kresek ani ich nie kazali kupować. Chcąc zaś zapobiedz gwałtom przy ustanawianiu trybunałów, rozporządzono w dodatku, że obrany deputat ma zaraz na sejmiku zwykłą wykonać przysięgę sędziowską, a przy zebraniu się trybunału okazać poświadczenie podpisane przez marszałka i zagajającego sejmik. Ułożono nie mniej regulamin, według którego miały się odbywać czynności trybunałów. Co do sądów ziemskich uchwalono także niektóre zmiany użyteczne, pomnożono ich liczbę, uproszczono czynności i przepisano im ściśle przestrzeganie ustaw. Sejm zwrócił swą uwagę i na sądy marszałkowskie, a gdy ks. kanclerz litewski oświadczył stanom, że uwzględniając dobro publiczne, nie myśli obstawać przy prerogatywach swego urzędu, z którym sądownictwo było także połączone, ale przyjmie dodanych sobie sądowych asesorów, zgodzono się na to najchętniej i polecono komisji do paktów konwentów, aby urządzenie sądów kanclerskich przyszłemu poleciła królowi. Nie zapomniano nawet o sądach kapturowych, a uznawszy za nieważne wybory sędziów kapturowych dokonane przez stronę przeciwną, ustanowiono na każde województwo po 24 tylko sędziów, gdy przedtém wybierano w dwójnasób tylu.

Mówiąc o sejmikach deputackich i gospodarskich, nie wymieniano właściwie osobno poselskich, lecz ułożono wszystko w tak zręczny sposób, że wprowadzony nowy porządek sejmikowania i do nich także mógł być zastosowany tak co do wykluczenia szlachty nieosiadłej lub służebnej jak nie mniej co do uchwalania i wybierania większością głosów. Obie te zmiany miały wielką doniosłość, a chociaż były wymierzone przeciw stronie hetmańskiej, i na to obliczone, że familia dzierząc stér władzy a oraz szafunek łask i urzędów w swém ręku potrafi zawsze rozrządzać większością na sejmikach, mogły przecieź bardzo pomyślnie oddziaływać na

powolne przetworzenie całego ustroju Rptéj, gdyby się udało przywrócić w nią spokojność wewnętrzną.

W sprawie wyboru króla orzekł sejm stosownie do wypowiedzianych życzeń carowy, że król przyszedł ma być Polakiem z ojca i matki katolików i że każdy, ktoby cudzoziemca chciał przemocą na tron prowadzić lub na to od kogokolwiek brał pieniądze, będzie uznany wrogiem ojczyzny i nie ma pod jakimkolwiek warunkiem uzyskać amnestyi. Postanowiono dalej, że elekcyja odbędzie się w zwykłym miejscu pod Wołą w pobliżu Warszawy i że na nią wolno województwom przybyć gromadnie lub tylko posłów wyprawić, co w myśl uchwały byłoby najodpowiedniejszym, ponieważ ułacniłoby sam wybór. Zastrzeżono atoli pod najsurowszemi karami, że samemu jedynie prymasowi wolno zbierać głosy na polu elekcyjnym i mianować króla. Co do czasu i trwania sejmiku elekcyjnego naznaczono na rozpoczęcie 27. Sierpnia 1764 i postanowiono, że czynności elekcyjne nie mogą przekroczyć sześciu niedziel. Rozporządzono przytém, że zaraz po zgromadzeniu się swoim na polu elekcyjnym mają województwa wybrać z pomiędzy siebie trzykroć tylu posłów, co na sejm każdy, którzy bezwzględnie winni przystąpić do wyboru marszałka elekcyjnego. Uchwalano w końcu, że sejm ma zaraz wybrać komisję, która spisawszy *pacta conventa* dla przyszłego króla, przedłoży je do zatwierdzenia sejmowi elekcyjnemu. Postanowiono nie mniej, że z powodu opustoszenia zamku krakowskiego, odbędzie się wyjątkowo koronacya przyszłego króla w Warszawie.

Prymas zapytywał w swych propozycjach, czy mają być po sejmie konwokacyjnym sejmiki relacyjne, a dalej, czy sam je ma zwołać, czy téż przeciwnie sejm oznaczy czas ich zebrania. Było o to dość sporów, ale w końcu zapadła uchwała, że te sejmiki mają się odbyć w koronie i Litwie 23 Lipca. Dodano oraz, że w tymże dniu ma się zebrać i generał pruski w celu wyznaczenia sędziów kapturowych i naradzenia się co do przyszłego wyboru króla, lecz że go winny zwykłym trybem poprzedzić sejmiki pojedynczych województw pruskich. Przy téj sposobności zniesiono dawny zwyczaj a raczej nadużycie co do wysefania z Prus na sejm nieograniczonej liczby posłów

stanowiąc, że odtąd rzeczona prowincya będzie wyprawiać na sejm po 2 tylko posłów z każdego powiatu, przy czém dodano zastrzeżenie, że wybór posłów ma się odbywać w taki sam sposób jak w koronie i Litwie.

Sejm złożony z stronników głównie famili, która w tak ścisłych i serdecznych była stosunkach z Moskwą; musiał oczywiście w myśl żądań carowy załatwić sprawę kurońską. Uznawszy zatem prawomocność oddania księstwa tego w lenno Janowi Ern. Birenowi i jego potomkom po mieczu, uchylił późniejsze rozporządzenie Augusta III. na rzecz królewicza Karola jako nieprawne. Lecz zastrzegł przytém, że Biren albo sam osobiście albo przynajmniej wyręczając się swym synem ma przyszłemu królowi wykonać hołd i przysięgę wierności, że winien dotrzymać warunków umówionych na komisji gdańskiej w r. 1737, że żaden z książąt kurońskich nie może przyjmować czy to ministerstwa czy innéj służby u państw zagranicznych i że po wygaśnięciu familii Birenów po mieczu lenno to wraca do rozrządzenia Rptéj. Ostatni punkt był w sprzeczności z ustawą z r. 1726, która warowała wcielenie Kuronii po wygaśnięciu familii Kettlerów, lecz dogadzał planom Moskwy, nie życzącéj sobie wcielenia księstwa tego do dzierzaw Rptéj.

Upadek miast i mnogie nadużycia starostów i ziemian zniewoliły sejm do rozważenia téj sprawy, zwłaszcza że i w propozycjach prymasa była o niéj mowa. W ciągu kilkuniedzielnego sejmowania niepodobna było tyle spraw ważnych gruntownie i wszechstronnie rozeznac i najodpowiedniejsze pouchwalać ustawy. Musiano zatém wszystko niemal dość pobieżnie załatwiać, a raczój po dłuższych lub krótszych rozprawach, częstokroć dla formy odbywanych, przyjmować wygotowane przez ks. kanclerza projekta, które z jego polecenia rozmaici partyzanci familii przedkładali sejmowi. I w sprawie miast przyjęto projekt, który jako połowiczny wprowadzając częściowe tylko ulepszenia, nie mógł przyspieszyć ani ich wzrostu ani nawet pędzszego podźwignienia się z upadku. Ustawa bowiem sejmu zniesła wszelkie jurydykcyce, jakie sobie nad miastami przywłaszczono, poddała pod ju-

ryzdykcyą miejską co do ponoszenia równych ciężarów wszystkie domy i realności ziemian i duchownych w obrębie miast położone, zakazała kupiectwa i wyszynków, których ze szkodą miast dozwolali sobie duchowni i ziemianie w obrębie tychże, uchyliła włożony na miasta obowiązek dawania bezpłatnych mieszkań dworowi królewskiemu, senatorom, posłom, deputatom i komisarzom, którzy odtąd byli winni najmować sobie mieszkania, i zaprowadziła inne ulgi pomniejsze. Natomiast odwołując się na dawne ustawy przeciw zbytłom, zakazała mieszczanom używania szat kosztownych a nawet noszenia karabel, do czego sami tylko radni byli upoważnieni. Przywracając zaś miasta do pełniejszego używania praw im przysługujących, które o ile były zgodne z prawem pospolitým, zatwierdził sejm w całej rozciągłości, nie śmiał jednakże przypuścić je do cząstkowego nawet udziału w sprawach publicznych, czém dopiéro byłby im podał możność prędszego podźwignienia się z upadku.

Inne ustawy sejmu tego dotyczyły zniesienia rozmaitych nadużyć, które się pozagęszczały zbytecznie. Do najważniejszych musiny zaliczyć obostrzenie kar na tych, którzyby śmieli w miejscu obrad publicznych czy to na sejmikach, czy na sejmie, czy na innych zjazdach obywatelskich dobyć oręża, a oraz zakaz utrzymywania wojsk nadwornych, czém jedynie można było stanowczo złamać niebezpieczną dla publicznego pokoju przewagę oręzną możnowładców. Zakaz ten był wymierzony głównie przeciw Radziwiłłowi i innym panom stronnictwa republikańskiego, lecz każdy prawy patriota musiał go pochwalać, ponieważw ochraniał Rptę od gwałtów i bezprawiów różnego rodzaju.

Wszystkie chociażby najlepsze ustawy sejmu tego nie mogły zapewnić Rptej możności rozwoju, dokąd nie obmyślano sposobu utrzymania sejmów. Familia chciała wprowadzić przepięc zniesienie wymaganęj w uchwałach sejmowych jednomyślności, z której wywiązało się *liberum veto*, a natomiast zaprowadzić większość głosów we wszystkich obradach publicznych; lecz stanowcze oświadczenie poselstwa moskiewskiego, że carowa nie pozwoli na to nigdy, zmusiło Czarto-

ryskich do cofnięcia tego wniosku w nadziei głównie, że potrafią utrzymać przez czas dłuższy konfederacją, pod której węzłem odbywające się sejmy stanowiły i tak wszystko większością głosów, i że tymczasem mogą, nastąpić przyjazne okoliczności, umozębniające wprowadzenie tej zmiany ważnej w obradach publicznych. Gdy jednakże w wielu instrukcyach poselskich mieściło się żądanie, aby obmyślono sposób utrzymania rad publicznych, trzeba było z czemś wystąpić obec sejmu. Podano przeto kilka projektów, z których najdokładniejszy był Wilczewskiego, posła wiskiego. Celem projektu tego było pogodzenie *liberi veto* z większością głosów. Projektujący żądał bowiem, aby po zapadłej większością głosów uchwale marszałek poselski pytał trzykrotnie o zgodę, a gdyby kto się sprzeciwiał, aby mu dał termin do wniesienia powodów sprzeciwiania się swego, przy czém miał wyznaczyć kilku innych posłów do zestawienia dowodów w kierunku przeciwnym. Sejm zaś miał tymczasem innemi zajmować się sprawami, a w terminie oznaczonym wysłuchawszy zdania za i przeciw, znów orzec większością głosów. Gdyby sprzeciwiający się i teraz nie chciał ustąpić, miał ostatecznie rozstrzygać senat. Jeżeliby  $\frac{4}{5}$  głosów senatorskich padło na stronę sprzeciwiającego się uchwale większości izby poselskiej, w ówczas uchwała teje miała upaść, w każdym zaś innym razie się utrzymać. W ten sposób miał według projektu sejm wszystko uchwalać z wyjątkiem jedynie 4 przedmiotów, dla których wnioskodawca zastrzegał jednomyślność. Temi były: 1ód) pomnożenie ustanowionej na sejmie siły zbrojnej; 2re) propozycje dotyczące króla i jego domu; 3cie) wypowiedzenie wojny zaczepnej i 4te) propozycje dotyczące wiary katolickiej. Projekt ten był podany 19. Maja, lecz mimo przypominania Wilczewskiego i mimo zabieranych w tym przedmiocie głosów umiano go tak zręcznie spychać z porządku dziennego, że nie przyszło nad nim do głosowania, w czém dogodzono woli carowy. Za to przyjęto bez dyskusyi prawie projekt Antoniego Dzieduszyckiego, podkomorzego i posła halickiego o porządku sejmowania, który przepisywał, że marszałek sejmowy w dniu pierwszym

mimo wszelkich protestacyi miał być obrany, że najdalej w 3 dni po wyborze marszałka izba poselska winna się złączyć z senatem, gdzie wysłucha przed senatorskiemi głosami zdania liczby komisji skarbowej, a następnie posłowie wróciwszy do swéj izby, będą obradować nad propozycjami od tronu, potem nad wnioskami województw dotyczącemi całej Rptej a w końcu nad sprawami województw, powiatów lub osób prywatnych, przy czém zastrzega, że aż po załatwieniu jednéj sprawy można przystąpić do drugiey i że w razie zgody marszałek z deputatami do konstytucyi zaraz uchwałę podpisze, a gdy nie będzie zgody, weźmie następujący z kolei projekt. W ustawie tej zawarowano nie mniej, że wszelkie projekta czy to z propozycyi od tronu czy z wniosków poselskich układać ma deputacya do konstytucyi i zakazano na zawsze zaprzysięgania instrukcyi na sejmikach. Wspomniano w niej i o tém, że nie przyszło umówić się co do sposobu kończenia sejmów, a oraz że na najpierwszym sejmie po sejmie koronacyjnym przedmiot ten ma być wzięty pod obrady.

Obrady sejmu tego bywały nie raz burzliwe a dawnym trybem wnoszono często różne projekta, nie załatwiwszy poprzednich. Zeszło téż nie mało czasu na tem, czy podskarbiowie mają się wyliczyć co do grosza z dochodów skarbu, czy co do głównych rubryk, a oraz na sporze z Litwinami, którzy domagali się koniecznie, aby biskupstwo wileńskie podnieść do godności arcybiskupstwa i tém porównać ich prowincyą z koronnemi, co przecieź odłożono na później. Musiano się téż wielokrotnie uciekać do imiennego głosowania, a nie mało posiedzeń zeszło zupełnie na niczém. Projekta dotyczące naprawy urzędów Rptéj układano nader zręcznie, aby posłowie moskiewscy i pruscy nie mogli zrozumieć ich prawdziwego znaczenia, a tém samém nie opierali się ich przyjęciu. Tym sposobem chcieli Czartoryscy upewnić sobie możność stopniowego przekształcenia całego ustroju Rptéj, i powolnego zwiększenia jéj potęgi. Wojsko bowiem można było z czasem znacznie pomnożyć, nie tworząc nowych pułków, ale uzupełniając ciągle liczbę głów w dawnych pułkach i chorągwiach. Dochody skarbu dały się także podwoić a nawet

potroić przez lepszy zarząd tegoż, przez ściślejszy nadzór nad wykonywaniem ustaw i przez uproszczenia w poborze wszelkiego rodzaju podatków. Wiele można było zrobić w razie zgody i poparcia ze strony ziemian, lecz wszystkie te plany nie obiecywały skutku pomyślnego ze względu głównie, że działając w spółce z Moskwą, Czartoryscy mieli przeciw sobie większość tych ziemian, których przemocą obcą nakłaniali do posłuszeństwa.

Kończąc czynności swoje, upoważnił sejm prymasa, któremu do rady i pomocy dodał senatorów i posłów, do zwołania pospolitej wyprawy w razie nagłej potrzeby. Ostatnie posiedzenie jego odbyło się 23. Czerwca, a mowy pożegnawcze prymasa i marszałka izby poselskiej wynurzały zadowolenie z prac przezeń dokonanych. I rzeczywiście nie można zaprzeczyć, że wiele z uchwał jego dążyło do ważnych ulepszeń. Lecz i to nie mniej pewna, że skoro zagajono rzecz czynem gwałtownym i pod grozą obcego oręża, skoro dopuszczono się zbytnej surowości przeciw stronie hetmańskiej, musiano się spotykać w każdym kroku ze wstrętem ziemian. Sejm konwokacyjny powinien był według dawnego zwyczaju zajmować się głównie sprawami dotyczącymi czasu i wyboru króla a oraz bezpieczeństwa domowego i zewnętrznego. Przysługiwało mu jednakże prawo wpajania wszystkiego w karby ustaw, co z nich wypadło, a z tego wysnuli Czartoryscy dlań prawo ulepszenia urzędzeń Rptej i wprowadzenia odmian potrzebnych. Przy zamknięciu obrad uwieńczył sejm całe dzieło swoje zawiązaniem konfederacji jeneralnej stanów koronnych. Marszałkiem jeneralnym tej konfederacji obrano Aug. Czartoryskiego, przez co władza najwyższa na czas bezkrólewia przeszła w ręce familii, mogącej teraz rozrządzać mieniem i życiem wszystkich obywateli koronnych. W kilka dni później (29. Czerw.) wyznaczono konsyliarzy, którzy aż do sejmku elekcyjnego mieli być przy boku marszałka. Do rady konfederackiej weszli z stanu senatorskiego: *Jędrzej Zamojski* wda inowrocławski, *Godzki* wda podlaski, *Podoski* wda płocki, *Roztworowski* kaszt. zakroczymski, i *Jabłonowski* kaszt. wiślicki. Z stanu zaś rycerskiego: *Kaźm. Poniatowski*

podkom. kor., *Stan. August. Poniatowski* stol. lit., *Czartoryski* łowczy kor., *Stan. Lubomirski* strażnik kor., *Dzieduszycki* podkom. halicki, *Gadomski* podkom. sochaczewski, *Małachowski* starosta piotrkowski, *Iliński* star. żytomirski, *Dembowski* star. płocki, *Szymanowski* star. wyszogrodzki, *Młocki* star. zakroczyński, *Kosowski* jeneralny regimentarz łanowy, *Szydłowski* chorąży staniszewski, sędzia ziemski warszawski, *Sobolewski* pisarz ziemski warszawski, *Hryniewiecki* podczaszy łatyczewski, *Obniński* podczaszy smoleński, *Karaś* cześnieliwski, *Piaskowski* wojski włodzimirski, *Guruowski* i *Szeptycki* szambelanowie, *Małachowski* star. ostrołęcki, *Czarnocki* star. salnicki, *Ogrodzki* star. lubszański, *Bukowski* kasztelaniec sanocki, *Siedlicki* chorąży znaku pancernego i książę *Czetwertyński* staroście daniszewski.

Rada ta konfederacka odbywała swe posiedzenia u Bernardynów w Warszawie. Gdy zaś miasto zawiązywać konfederacye po województwach, z których następnie utworzyłyby się konfederacya jeneralna, tu stanęła naprzód ostatnia, musiano obmyślić sposób, jak do niej zaprosić albo raczej wciągnąć województwa. Po krótkiej naradzie poruczono marszałkowi jeneralnemu, aby obrał sposób najodpowiedniejszy. Uchwalono potem, aby wyprawić do carowy w imieniu jeneralnej konfederacyi koronnej Rzewuskiego pisarza polnego koronnego, którego instrukcyja miała w sobie zawierać prócz wynurzenia najgłębszej wdzięczności za tak przyjazne dla Rptej w pismach publicznych, w mowach posłów pełnomocnych i w czynach carowy oświadczenia zarazem i prozbę o dalsze tej przyjaźni dowody. Na podróż miał Rzewuskiemu skarb koronny dać 3000 dukatów za asygnacją marszałka jeneralnego. Na téjże radzie zapadło (2. Lipca) postanowienie, aby zaprosić do połączenia się konfederacją litewską, wybór zaś posłów zostawiono marszałkowi jeneralnemu.

## XVII.

ZABIEGI DYPLOMATYCZNE W. HETMANA KORONNEGO. ZACHOWANIE SIĘ SUŁTANA W SPRAWIE POLSKIEJ. WYJAZD CAROWY DO RYGI I ŚMIERĆ IWANA III. NADZIEJE STOLNIKA LITEWSKIEGO.

*po zjeździe  
w Moskiewie  
1764.*

Stronnictwo hetmańskie lubo pokonane, nie było przecież zupełnie złamaném i nie przyznawało przeciwnikom stanowczego zwycięstwa, ponieważ miało zawsze jeszcze nadzieję, że wszystkie ich roboty potrafi udaremnić. Zamiar utworzenia konfederacyi nie udał się wprawdzie albo raczej odraczony ciągle upadł w końcu, lecz spodziewano się z pewnością niemal, że hetman koronny, wojewoda wileński i inni znakomici panowie przekonają ostatecznie rząd austriacki i francuzki a nie mniej sułtana tureckiego o niezbędnej potrzebie wystąpienia przeciw Moskwie, chcącój dowolnie rozrządzać sprawami Rptej i zamierzając narzucić jej króla. Liczono i na to, że nawet król pruski tak dbały o korzyści i bezpieczeństwo państwa swego, nie może ścierpieć, aby Moskwa owładnąwszy Rptę, zyskała przez to zbyt wielką przewagę w Europie, czémby i jemu także stała się groźną. Gdy zatem hetman kor. przybył do Węgier, wyprawił zaraz Mokronowskiego do Drezna, gdzie miał żądać posiłków w celu zrządzenia jarzma obcego, albo wyjednać przynajmniej pośrednictwo na wypadek konieczności ugody, któreby postawiło stronę republikańską w możności wytargowania znośnych warunków. Mokronowski zastał już w Dreźnie księdza referendarza Podoskiego, a skoro tylko przybył, złożono radę tajemną, na której byli obecni królewicze Ksawery i Karol, poseł francuzki margrabia de Paulmy, ministrowie sascy, Mokronowski i Podoski. Mokronowski zdał sprawę z wszystkiego, co zaszło w Polsce i na Litwie, opisał gwałty i bezprawia familii, która chcąc wszystkich przeciwników swoich zniszczyć, nie myśli bynajmniej podać ręki do zgody, wyświecił szkodliwość nowych ustaw, zagrażających wolności i prawom Rptej, a zakończył doniesieniem, że z polecenia hetmana ma się udać do Berlina z prośbą, aby król pruski wziął pod swą opiekę zagrożone wolności i prawa narodowe.

*4 Dreznie*

Obaj królewicze odradzając podróż do Berlina, zaręczyli najmocniej, że mają w swém ręku dowody niewątpliwe co do zamysłów króla pruskiego, który powodując się nadzieją osobistych korzyści, wspierać przyrzekł zamiary carowy w Polsce, że zatem wszelkie przedstawienia przeciwne będą daremne. Paulmy był zdania, że stokroć lepiej wysłać kogo do Wiednia, aby tameczny rząd skłonić do ujęcia się za Rptą. Co do przyszłego wyboru króla byli Polacy i królewicz Karol zdania, że należy podwójny skutecznić wybór, lecz Paulmy i królewicz Ksawery przeciwili się temu a nawet wymogli przyrzeczenie, że patryoci polscy przestając na porze, jeżeli ten okaże się możebnym, zaniechają całkiem myśl podwójnej elekcji. Królewicz Ksawery zaręczył w końcu, że poczyni odpowiednie kroki u dworu francuzkiego, aby za wdaniem się tegoż uzyskać dla strony hetmańskiej dogodne warunki.

W myśl podanej z Drezna rady wysłał Branicki kanonika Betańskiego do Wiednia. Lecz i ten krok był najzupełniej bezowocny. Dwór bowiem wiedeński wytykał stronie hetmańskiej, że zbyt słaby stawiała opór, że w niczém nie okazała stanowczości, a nawet nie zdobyła się na utworzenie konfederacyi, z którąby dwory przyjazne mogły się umawiać, że zatem w rozprószeniu swoim nie powinna wymagać, by też dwory kompromitowały się zawiązywaniem stosunków z pojedynczymi ludźmi, o których nie wiedzą, czy wypłoszeni z ojczyzny mają obszerne stosunki, wziętość i wielkie znaczenie w Rptej. Betański starał się wprawdzie zwalić przyczynę niepowodzeń strony hetmańskiej na uchylenie się dworów przyjaznych od wszelkiej pomocy lub silniejszego poparcia i usprawiedliwiał ile możności jej postępowanie, lecz każdy, kto zimno i bez uprzedzenia patrzył na cały przebieg wypadków, mógł jej słusznie zarzucać, że najmniejszej nie dowiodła sprężystości w działaniu, ponieważ przy jakiejś takiej zgodności mogła, jeżeli miała istotnie obszerną w narodzie podstawę, wziąć górę nad stroną przeciwną, która w chwili rozpoczęcia się sejmku konwokacyjnego rozrządzała zaledwie 15,000 zbrojnych w koronie i Litwie, w co już wchodziły i posiłki mos-

kiewskie. Słusznie téż powtarzano Betańskiemu w Wiedniu, że wszelkie jej niepowodzenia były nieuniknioném następstwem opieszałości, a możnaby dodać, że brak poświęcenia ze strony panów tego stronnictwa, zebrzących wsparcia pieniężnego za granicą, stał się powodem wszystkiego złego. Nie można się zatem dziwić, że dwór wiedeński widząc zupełne rozbitcie strony hetmańskiej, a jój przewodzców tułających się za granicą, odprawił z niczém Betańskiego a nawet podanego przezeń memoriału, w którym żądał, aby mocarstwa przyjazne wystąpiły z oświadczeniem, że dotąd nie uznają obranego przez stronę przeciwną króla, dokąd nie będą uchylone ustawy wolność kępujące, nie uwzględnił wedle jego życzeń, chociaż starał się wykazać, że dwór rzeczony może wszelki stracić wpływ w Polsce, jeżeli odmową swoją zniewoli ich do szukania opieki króla pruskiego, a ten przyjąwszy rolę pośrednika, zjedna sobie tém wdzięczność patriotów. Memoriał ten jest niezbitym dowodem, że rozbitkom strony hetmańskiej nie chodziło już o udaremnienie planów moskiewskich ale o zasłonięcie tylko pojedynczych panów przed zemstą familii.

Mimo odradzania królewiczów pojechał Mokronowski do Berlina, a znany osobiście Fryderykowi II. uzyskał z łątwością posłuchanie, na którym skreśliwszy opłakany stan Rptój, i wykazawszy mu prawdziwe znaczenie ustaw sejmu konwokacyjnego, upraszał go najusilniej, aby tak z ludzkości jak nie mniej ze względu na interesu własnego państwa wziął pod swą opiekę wolność narodu i jój obrońców, srodze uciśnionych przez zwyciężkie stronnictwo, które dąży wprost do wywrotu Rptój i do zaprowadzenia rządów samowładczych. Fryderyk słuchał ciekawie jego pojaśnień, które w chwili stosownej mogły mu się przydać, i odpowiedział mu na pozór bardzo łaskawie, że użyje całego wpływu swego, aby stronie hetmańskiej umożliwić ugodę korzystną. W rzeczy zaś chodziło chytremu królowi przedewszystkiém o to, aby familia nie użyła swój przewagi na utworzenie silnego rządu i dla tego nie życzył sobie całkowitego zgniecenia strony republikańskiej, którą można było zawsze zwrócić przeciw Czartoryskim, gdyby chcieli iść za daleko w swych reformach. Z tych więc

powodów polecił swym posłom w Warszawie, aby zręcznym wdaniem się swoim wyjednali dogodnie dla w. hetmana kor., Radziwiłła i innych panów warunki. Lecz hetman nie chciał w nic się wdawać bez Radziwiłła, przeciw któremu najbardziej byli rozszrozeni Czartoryscy i ich przyjaciele. Rzecz musiała się przewlec, ponieważ trzeba było wysłać gońca do Radziwiłła, a tymczasem zaszły nowe wypadki, które pogorszyły o wiele położenie strony hetmańskiej.

W ciągu tych zabiegów różnorodnych w kraju i za granicą starał się Vergennes posel francuzki w Stambule od samego początku bezkrólewia zwracać uwagę rządu tureckiego na bezprawne mieszanie się Moskwy w sprawy polskie. Nastrojony przezeń sułtan nakazał w końcu swym ministrom, aby bez żadnych osłon zapytali posła moskiewskiego, jakim prawem przebywają wojska carowy w Polsce, gdy przecież na mocy istniejących między Moskwą a Portą traktatów tym wojskom nie wolno pod jakimkolwiek bądź pozorem wkraczać do dzierzaw Rptej. Zagadnięty w ten sposób poseł uciekł się do zwykłych wykrętów przedstawiających wszystko w odmiennym świetle. Nie mogąc żadną miarą zaprzeczyć bytności wojska moskiewskiego w Polsce, skoro o tém nie tylko rezydent polski mówił nieustannie, ale oraz i han tatarski donosił o gwałtach moskiewskich w Rptej, przyznał zatem bez wahania, że istotnie carowa wysłała nieco żołnierzy swoich, lecz twierdził stanowczo, że najprzód jest wszystkiego zaledwie 6000 piechoty i 1000 kozaków bez dział i innych przyborów wojennych a powtóre, że wyprawiła ich na wyraźną jedynie prośbę Rptej zawichrzonej z powodu bezkrólewia, aby utrzymać w niej spokojność, i że nie myśli wcale mieszać się do wyboru króla, a co więcej, że nikogo nie poleci jako swego kandydata. Ministrowie tureccy nie zbyt pochopni do wojny a przytém ujęci złotem moskiewskim, przestali na tém oświadczeniu poufnym, sułtanowi zaś przedstawili następnie, że rzecz całą opisano zbyt przesadnie. Samo przecież zapytanie to ze strony sułtana dawało carowy wiele do myślenia, a bardziej jeszcze ję ministrom, którzy i tak nie pojmwali,

co może ostatecznie Moskwie na tém zależeć, czy królem polskim zostanie Poniatowski czy kto inny z Polaków.

Lecz i w samém państwie moskiewskiem była carowa mnogiemi otoczona niebezpieczeństwy. Odkrywano spiski jedne po drugich, do których wchodziły osoby wielkiego nawet znaczenia. Jedni chcieli osadzić na tronie jej syna Pawła a inni myśleli wynieść na carstwo Iwana III, zamkniętego w Schlüsselburgu. Chociaż spiskowych na najszersze skazywano kary, nie odstraszało to przecież innych, a Katarzyna musiała się słusznie tém przerażać, ponieważ te ciągłe spiski dowodziły właśnie, jak była zniechęconą i że przy lada zwrocie niepomyślnym stosunków mogła tron stracić, do którego zbrodnią utorowała sobie drogę. Drząc zatém o własne życie, postanowiła zgładzić Iwana, aby jedną przynajmniej usunąć przyczynę swych obaw a nadziei spiskowych. Samo jednakże zabicie go tajemne nie przydałoby się jej na wiele z tego głównie względu, że mógłby wystąpić jaki samozwaniec, któryby udając Iwana, z pomocą niechętnych łatwo pozyskał wiarę u ciemnego tłumu na prowincyi. Ułożyła więc plan prawdziwie szatański. Nakazawszy poprzednio dwu oficerom, spiącym zawsze w pokoju Iwana, aby w razie powstania wywołanego w celu uwolnienia więźnia, zabili go natychmiast, skłoniła niejakiego Mirowicza, oficera z pułku stojącego załogą w Schlüsselburgu, do uknuć spisku między wojskiem w zamiarze niby oswobodzenia Iwana i wyniesienia go na tron. Gdy wszystko w ten sposób było przygotowane, a tylko chodziło o wykonanie ukartowanej zbrodni, przedsięwzięła (w Czerwcu) Katarzyna podróż do Inflant, gdzie z niecierpliwością a nawet z największym niepokojem oczekiwała gońca z wiadomością o spełnieniu jej poleceń. Mniemano błędnie, że carowa dla tego głównie zbliżyła się do granic Rptój, aby byłemu kochankowi ułatwić możność widzenia się z nią tajemnie. Zdaje się nawet, że sam p. stolnik lit. łudził się tą zwodniczą nadzieją, skoro na wieść o tój podróży zamierzonyj wyprawił do niej list ognisty, który przywiodę poniżej w treści, a który doń wrócił nieczytany. Trudno przypuszczać, że Katarzyna wolna zupełnie od szalów romansowych i

przerzucająca swymi ulubieńcami według chuci chwilowych i zmiennych byłaby chciała wystawić swe stanowisko i osobę na niebezpieczeństwo dla tego tylko, aby się widzieć z stolnikiem lit., gdyby go kochała nawet, o czém można najśluszniej powątpiewać. Zawdzięczając tron wyłącznie prawie Orłowom nie mogła ich sobie narazić, zwłaszcza w chwili, gdy władza jój nie ustaliła się dostatecznie. Zadzierać z nimi było niepolitycznie, a skoro jej Grzegorz Orłów towarzyszył w podróży, niepodobna uwierzyć wieściom krążącym w ówczas, że się potajemnie widziała w Rydze z Poniatowskim. Wszyscy zaś zgadzają się w tém z sobą, że za przybyciem do Rygi Katarzynę najwyższy dręczył niepokój, i że nawet zrywała się często wśród nocy, czego nie umiano sobie wytłumaczyć. Powodem jój niepokoju było to głównie, że Mirowicz przewiółkł o cały tydzień wykonanie ukartowanego z jój wiedzą zamachu. Skłoniwszy w końcu namową i obietnicami część załogi do swych zamysłów, ruszył na jój czele ku mieszkaniu Iwana, uwięził po drodze komendanta fortecy, podstąpił pod drzwi więzienia i zagroził, że je wysadzi przemocą, jeżeli mu ich nie otworzą dobrowolnie. Lecz tymczasem wykonali już obaj oficerowie dosłownie rozkaz carowy, a otworzywszy drzwi, okazali Mirowiczowi trupa Iwana. Miasto w krwi zabójców ugasić swą zemstę, uwolnił Mirowicz komendanta i dał się uwięzić, gdy obaj mordercy Iwana ujechali do Danii, gdzie ich poseł moskiewski przyjął najserdeczniej. Panin zawiadomiony o tem, co zaszło w Schlüsselburgu, wyprawił zaraz gońca do Katarzyny, która uradowana doniesieniem, kazała natychmiast rozpocząć śledztwo z Mirowiczem i jego współnikami, a skoro i w samym Petersburgu pojawiające się uśmierzone rozruchy, wróciła do stolicy, gdzie ją przyjęto nader oziębłe. Komisya śledcza złożona z kilku senatorów i generałów nie wchodząc w rzecz głębiej, przebadywała więźniów dla formy tylko. Mirowicz pewien ulaskawienia, które mu było obiecane, wysłuchał z obojętnością wyroku śmierci. Zawiódł się atoli, ponieważ carowa obawiając się natręctwa współnika zbrodni, kazała przyspieszyć wykonanie wyroku, czém okupiła sobie na zawsze milczenie jego.

Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że p. stolnik lit. nosił się ciągle z myślą związku małżeńskiego z carową, czego dowodem przywiedzione powyżej listy jego. Wiedział wprawdzie, co Katarzyna zawdzięczała Orłowom. Nie był mu téż tajny stosunek jej z Grzegorzem Orłowem, który nie odstępując od jej boku, mieszkał w pałacu w pokojach przypierających do jej apartamentów. Lecz mimo to mniemał zawsze, że miłość nie wygasła w jej sercu, a skoro ustana względny polityki, powoła go pewnie do siebie. We wszystkich listach powtarzał téż nieustannie, że tron z dala od niej jest dlań marném tylko mamidłem, i że wdycha do téj chwili błogiej, w której będzie mógł przy jej boku utracone odzyskać szczęście. Prawdą jest, jak widzieliśmy, że kocha ją samą a nie jej stanowisko lub potęgę i tp. Na wszystkie jednakże wynurzenia swe miłosne nie odbierał odpowiedzi, której ciągle wyglądał na próżno. Katarzyna bowiem pisywała tylko urzędownie, a w tego rodzaju pismach niepodobna było wdawać się w sprawy miłosne. Dęczonej niepewnością doświadczał rozmaitych dróg porozumienia się poufnego z byłą kochanką a dziś wszechwładną na pozór carową, w rzeczy zaś zawisłą niemal od Orłowów. Wszystkie atoli drogi okazały się zawodnemi, ponieważ Grzegorz Orłow, chcący się utrzymać na swém stanowisku a wiedzący o dawniejszych stosunkach jego miłosnych z Katarzyną, nie byłby obojętném patrzył okiem na odnowienie tychże. Pan stolnik byłby téż niezawodnie od dawna pospieszył sam do Petersburga, gdyby nie obawa, że może paść ofiarą zazdrości i zemsty Orłowa. Nie tracąc zaś nadziei, że z czasem zdoła przewalczyć wszelkie trudności, chciał skorzystać z wyjazdu Ogińskiej pisarzowy litewskiej, córki księcia kanclerza lit., udającej się (31. Maja) do Petersburga, gdzie jej mąż przebywał. Uzyskawszy zatem od niej najuroczystsze przyrzeczenie, że nikomu a nawet własnemu mężowi nie wspomni o powierzonych tajemnicy, wręczył jej liścik gorąco-miłosny do carowy, który miała jej oddać skrycie i z równą ostrożnością wziąć od niej odpowiedź. W liście tym wynurza najprzód, że czułby się prawdziwie szczęśliwym, gdyby mógł przypuścić, że dotychczasowe mi-

czenie carowy było wynikiem niemożebności tylko znalezienia  
 bezpiecznej drogi do porozumiewania się z nim poufnego.  
 Donosząc jej następnie, że teraz ma sposobność do tego  
 najlepszą, ponieważ oddawczyni, na której prawość, przyjaźń  
 i dyskrecyą liczy bezwarunkowo, nie narazi jej na najlekszą  
 nieprzyjemność, błaga ją i zaklina na wszystko, aby mu dała  
 odpowiedź, którąby mógł się pocieszyć w swém udęczeniu.  
 „Robisz mię królem, pisze, lecz czy mię uszczęśliwiasz? Nie  
 „zdołasz mi odjąć wspomnień szczęścia, jakiego używałem,  
 „ani chęci odzyskania go na powrót. Nie kocha się dwa razy  
 „w życiu, jak Cię kochałem, a cóż mi zostało? Próżnia i nie  
 „więcej. Ambicya nie zastąpi u mnie uczucia, a bez pokoju i  
 „zadowolenia serca jest głupstwem. A zresztą jakiż to tron  
 „mi dajesz? Jakaż sławę? Mógłż działać cokolwiek dobrego  
 „i czy mi dasz możność do tego? Lecz cóż cię to obchodzi,  
 „jeżeli mię już nie kochasz? Sądzisz zapewne, że obec ludzi  
 „wiedzących o przeszłości możesz zbyć mię koroną, lecz masz-  
 „że w gruncie serca przeświadczenie, że mi nią odpłacisz  
 „według zasad słuszności? Jeżeli tak, w ówczas serce Twe  
 „niepodobne do mego. Kocham cię uczuciem, któremu żadne  
 „inne nie dorównywa, którego żadne inne nie zdoła ani za-  
 „stąpić ani zatrzeć. Żądam od Ciebie w obliczu nieba zwrotu  
 „wszystkich dni i godzin moich, i powtarzam sobie po tysiąc  
 „razy: Byłbym także z radością poświęcił życie, aby ją osa-  
 „dzić na tronie i miałbym większe zadowolenie, gdybym ją  
 „na nim oglądał z bliska, niż panując z dala od niej. Jestże  
 „moją winą, że nie mogłem Ci dać korony, którą nosisz  
 „obecnie? Narażam się na wiele zapewne, lecz niepodobna  
 „mi się wstrzymać. Pozwól, niech zbadam tajniki serca Twego.  
 „Jestże możebném, byś była zupełnie zadowoloną z siebie i  
 „stanowiska swego? Jestże możebném, by Cię kto inny  
 „równie mnie kochał?“ i t. d. List ten wrócił nieodpieczęto-  
 wany do rozmarzonego p. stolnika, ponieważ carowa nie  
 chciała go przyjąć czy to z obawy, aby przez odkrycie tajem-  
 nicy nie narazić się na zemstę Orłowów, czy téż dla tego, że  
 miłość w prawdziwém wyrazu znaczeniu nie była jej znana.  
 Z drugieji zaś strony można najslusznieji powątpiewać, czy i p. stol-  
 nik przynosił rzeczywiście miłość Katarzyny nad tron i koronę.

## XVIII.

PRZYSTĘPYWANIE WOJEWÓDZTW DO KONFEDERACYI. OŚWIADCZENIE MOSKIEWSKIE I PRUSKIE. WYJAZD KILKU POSELSTW Z WARSZAWY. NIEPOKOJE W KRAJU. NOWE ZAWIKŁANIA DYPLMATYCZNE MOSKWY Z TURCYĄ.

Po zamknięciu obrad sejmowych postanowiła familia z pomocą konfederacyi poprzeć wszystkie swoje zamiary, zwłaszcza że mogła liczyć na współudział Moskwy. Ponieważ konfederacya koronna zdała na swego marszałka obmyślenie środków, jakimi zniewalać województwa do związku tego, złożyła tém samém w ręce jego jako dyktatora niemal mienie i życie wszystkich obywateli. Nie było atoli nikomu tajném, że większość ziemian oburzała się na myśl samą konfederacyi pod zastoną i grozą bagnetów i nahajek moskiewskich. Z tego więc względu trzeba było na przemian używać przemocy i przekupstwa, a że ani ks. kanclerz lit. ani wojewoda ruski ani przyjaciele familii nie myśleli z własnej kieszeni ponosić wydatki, musiano poprosić carowę o pieniądze. Wyprawiono téż (27. Czerwca) nowe promemorya, wykazujące dowodnie niezbędną potrzebę przysłania co prędszej sum znacznych, aby tém łatwiej spowodować województwa do łączenia się z konfederacyą jeneralną. Gdyby innych nie było zarzutów przeciw familii, świadczą już same jój memoryały, podawane ciągle do rządu moskiewskiego, przeciw niej aż nadto, ponieważ dowodzą w sposób niezbity, że wszelkiemi siłami pracowała nad ostatecznym zdemoralizowaniem narodu i że wskazywała Moskwie drogę uwikływania pieniędzmi coraz większej ilości osób, które następnie za wzięte datki własną sprzedawały ojczyznę.

Mając bagnety i pieniądze moskiewskie, zabrali się teraz Czartoryscy wraz z swymi przyjaciółmi do niewolenia ziemian, aby przystępowali do ich konfederacyi. Gdzie datki i obietnice nie skutkowały, tam używano groźb, egzekucyi wojskowej a nawet nahajek kozackich jako środków dobrowolnego przystępywania do konfederacyi. Nic téż dziwnego,

że wielu bardzo ziemian na zgromadzeniach wojewódzkich zahukani ze strony przeciwników a przytém z obawy, że mogą narazić nie tylko swe mienie i osoby ale i rodziny swoje na nieubłaganą zemstę familii, nie śmieli protestować przeciw gwałtom dokonywanym, a co więcej ze radzi nie radzi podpisując akt konfederacyi, uznawali wszystko za dobre, co już bez nich postanowiono w imieniu Rptój. Opór był daremny, ponieważ rozbite stronnictwo hetmańskie nie miało właściwie nigdzie punktu oparcia, a wyjazd jego przewodzców za granicę odjął wszelką możność skupienia się gdziekolwiek w większą masę. Każdy więc stał sam niejako a chociażby był i najmożniejszym, nie mógł przecież podołać skupionej potędze przeciwników. Surowość zresztą, jakiej użyto przeciw Radziwiłłowi i hetmanowi koronnemu, odejmowała innym chęć dalszego oporu. Nie przestając na samém przystępywaniu do konfederacyi, wymagano w dodatku od wszystkich, którzy podpisali ów manifest przeciw sejmowi konwokacyjnemu, aby poprzednio najformalniejszy uczynili reces od tego manifestu, przy czém naturalnie musieli wbrew przekonaniu swemu potępić krok ten jako bezprawny. Trzeba było zniewalać ludzi do upodlania się największego, aby nimi potém rozrządzać według woli. Wszystkiemu temu towarzyszyły gwałty, nadużycia władzy i bezprawia, których się bezkarnie dopuszczali partyzanci familii. Że przeciw temu nie pojawiły się manifesty, nie stanowi dowodu, jakoby wszystko odbyło się w sposób prawny, ponieważ Czartoryscy nie pozwalali przyjmować manifestów do ksiąg grodzkich, a dla tego było głucho wszędzie. Rzuciwszy postrach na ziemian, robiono potém, co się podobało, a że robiono w spółce z Moskałami, że z nimi umawiano środki i sposoby działania, wyuczono ich tém doskonale, jak sobie kiedyś i na własną poczynąć rękę. Tym trybem postępując, rozszerzono konfederacyą po całej koronie, zwłaszcza gdy ogłoszono w dodatku, że kto nie przystąpi do konfederacyi, nie będzie miał głosu czynnego na polu elekcyjnym.

Gdzie niegdzie odzywały się przecieź głosy potępiające owo bezwzględne postępowanie familii. I tak wystąpił między

innymi Jezierski, poseł łukowski, który już przy zamknięciu sejmu w dość ostrych wyrazach wszystkie tegoż bezprawne wytknął czynności, na sejmiku relacyjnym województwa lubelskiego w swém sprawozdaniu z naganą postanowień sejmu i ostrzegał współziemian, aby wcześniej myśleli o ubezpieczeniu własnej i narodu wolności, która zdaniem jego wielce była zagrożoną. W innych znów miejscach chcieli odważniejsi z obozu republikańskiego zawiązywać przeciwkonfederacye, lecz rozrzucone po kraju komendy moskiewskie występowały zaraz łącznie z partyzantami familii przeciw wszelkim tego rodzaju usiłowaniom i tłumiły je przemocą w pierwszym zawiązku. Taką konfederacyą zaczęli tworzyć w ziemi halickiej 4 Potoccy a mianowicie Maryan starościc grabowiecki, Piotr starosta śniatyński, Antoni starosta błoński i Piotr wojewodzie wołyński. Złączywszy bowiem swe nadworne milicye, chcieli najprzód ukarać Ignacego Potockiego, starostę gliniańskiego, za współudział w sejmie konwokacyjnym, a następnie opanowawszy Halicę, nie dopuszczali sejmiku relacyjnego, ale przeciwnie szlachtę zbraną do swęj zniewalali konfederacyi. Ruszono przeciw nim zaraz komendy moskiewskie, a partyzanci familii podali manifest do ksiąg grodzkich, oskarżający ich o gwałtowne naruszenie publicznej spokojności. Nie mogąc stawić czoła przemocy, cofnęli się do Stanisławowa, gdzie nareście poddali się zwycięzcom. Osadzono ich wszystkich 4 w więzieniu, a cały wywód ich przestępstwa posłano do rady konfederackiej, która zdała (20. Sierp.) na marszałka jeneralnego oznaczenie czasu, kiedy im proces ma być wytoczony, a zanim to nastąpi, kazała ich trzymać w przyzwoitem ich stanowiu zamknięciu. Że ci Potoccy jako ludzie młodzi wykroczyli przeciw ustawom, jest rzeczą pewną, lecz i ich przeciwnicy nie mogli twierdzić, że szanowali też ustawy i prawa Rptćj. Kto był gdzie mocniejszy, mógł sobie bezkarnie wszystkiego dozwalać, a słabsi musieli ulegać przemocy.

Gdy konfederacya koronna środkami wskazaniami wszystkie prawie skłoniła już województwa do przystąpienia, a sejm elekcyjny miał się zebrać niebawem, wydały (7. Sierp.) poselstwo moskiewskie i pruskie jednobrzmiące prawie oświadczenie

w imieniu swych dworów, w którém polecały jako kandydata do tronu Stan. Augusta Poniatowskiego, stolnika litewskiego. Spodziewano się powszechnie takiego polecenia ze strony obu tych rządów, lecz mimo to przeraziło owo oświadczenie gdyby piorun wśród pogodnego nieba cały naród, który dotąd łudził się nadzieją, że inne państwa nie ścierpią przewodzenia Moskwy w Rptój, i dla tego wybiją carowy z głowy myśl osadzenia na tronie polskim człowieka, nie mającego ani zasług ani zdolności, by mógł sam przez się liczyć na najmniejsze poparcie ze strony ziemian. Objawienie zaś publiczne zamysłu obu dworów sprzymierzonych zniweczyło do szczętu podobną nadzieję, a tém bardziej, że inne poselstwa miasto dodawać otuchy, wyjechały z Warszawy, jak francuzkie, austryackie i hiszpańskie, czém odjęto większości ziemian ochotę oporu, ponieważ z ich wyjazdem odpadła i najlększa nawet zasłona przeciw gwałtom i dowolnościom moskiewskim. Poseł francuzki był właściwie dawniej jeszcze odwołany, do czego następująca okoliczność dała główny powód. Paulmy jako szczéry przyjaciel hetmana kor., i Radziwiłła chciał po rozbiciu stronnictwa republikańskiego ocalić obu od zemsty familii, i domagał się tym celem przy schyłku sejmu konwokacyjnego od ks. kanclerza lit., aby obu nie oddawano pod sądy konfederacyi ale przeciwnie zwrócono im ich dostojęstwa i urzędy, za co przyrzekał w zamian, że dwory francuzki i austryacki nie będą się sprzeciwiały wyborowi kandydata familii. Książę kanclerz uradowany tém zwierzaniem, które odbierało stronie hetmańskiej do reszty nadzieję poparcia z zewnątrz, ogłosił zaraz poufne to wynurzenie posła francuzkiego, czém go skompromitował nadzwyczajnie. Poseł bowiem austryacki, bez którego wiedzy Paulmy w imieniu niejako obu zobowiązał się dworów, wniósł natychmiast zażalenie przeciw tej niestosowności do dworu swego. W skutek reklamacyi z Wiednia odwołał rząd francuzki margrabiego de Paulmy, lecz nie wyznaczył nikogo innego na jego miejsce. Przed odjazdem zażądał Paulmy pożegnawczego posłuchania u prymasa. Gdy narzekając na obecność wojsk obcych w Polsce, wynurzył przekonanie, że postanowień sejmu działającego

pod naciskiem obcej broni nikt w Europie za prawomocne nie będzie mógł uważać, odpowiedział mu Żubieński w umiesieniu, że nie do niego należy orzekanie o sprawach Rptój, a co więcej dodał do tego urazę. Rząd francuzki oburzony tём postępowaniem zerwał zupełnie stosunki dyplomatyczne z Polską, ponieważ odwołał i rezydenta swego pana de Henin z Warszawy. Uraza ta dała pochód do wyjazdu posłowi także austriackiemu i hiszpańskiemu. Tym sposobem zostały w Polsce poselstwa tylko moskiewskie i pruskie, a Rpta bezbronna była zdana na łaskę Moskwy i jój przyjaciół Czartoryskich.

Carowa mogła łatwo przewidzieć, że skoro wbrew przyrzeczeniu poufnym jój posła w Stambule przedstawi Rptój kogo jako kandydata swego, wywoła tem gniewy i pogróżki sułtana, zwłaszcza gdy trudno było przypuszczać, że takie publiczne ogłoszenie da się utrzymać w tajemnicy. Sułtan zawiadomiony o niём nakazał też ministrom swoim, aby zażądali od poselstwa moskiewskiego wyjaśnienia, co ma znaczyć podobne wiarołomstwo. Chociaż niepodobna było zaprzeczyć samego oświadczenia, nie brakło przecież posłowi moskiewskiemu wykrętów, zwłaszcza gdy wszystkie jego umowy odbywały się poufnie. Twierdził zatém, że owo polecenie kandydata jest dla formy tylko, i dla tego okazał się skłonny do zawarcia układu tajemnego, w którym zobowiązał się w imieniu carowy, że poleconego nie będzie popierać kandydata, ale Rptój zupełną pozostawi wolność obrania królem, kogo zechce. Był to oczywiście wybieg podstępny, ponieważ w każdym wypadku można było wmówić w Turków, że wybór był zupełnie wolny. Poseł zawiadomił carowę o nowém zobowiązaniu się swoim a oraz o poczynionych już przygotowaniach wojennych w Turcyi, co razem zniewalało ją do pewnej oględności, aby się zbytecznie nie zapędzić lub na przedwczesną nie narazić wojnę.

Nie podlega przytём wątpliwości, że sami Czartoryscy byli w duszy przeciwni kandydaturze siostrzeńca, a zgodzili się na nią z konieczności jedynie. W kraju zaś całym patrzono na tę kandydaturę ze wstrętem największym, a dla tego nie brakło mnogich zachodów na dworze moskiewskim, gdzie

starano się możnych zyskać sprzymierzeńców, aby z ich pomocą usunąć tę kandydaturę. Jak zwykle w podobnych robotach uciekano się do podstępów a nawet do oszczerstwa, aby tylko zniechęcić carowę do byłego kochanka. Na dworze jej były dwie wybitne fakcye, nienawidzące się wzajem i walczące z sobą o wyłączność wpływu na wszelkie czynności rządowe tj. fakcya Panina ministra spraw zewnętrznych a oraz wychowawcy następcy tronu i fakcya Orłowów. Wszystkie wybitniejsze osoby w carstwie grupowały się zatem około Panina albo Grzegorza Orłowa, ulubieńca Katarzyny. Orłowowi była w rzeczy obojętną kandydatura Poniatowskiego, byle tylko sam pozostał panem w pałacu carowy. Panin zaś, który niecierpiał go i braci jego, był za kandydaturą stolnika lit. w nadziei, że nadarzy się może sposobność wydania zań carowy, i wyniesienia następnie na tron Pawła, w którego imieniu sprawowałyby rządy. Wpływy obu tych fakcyi krzyżowały się nieustannie na dworze Katarzyny, a Orłów, który zaczął się lękać powyższego manewru Panina, przyjmował dość chętnie podszepty przeciwników kandydatury Poniatowskiego. W ciągu tych zachodów przesłano, jak wieść niosła, bilecik miłośny pana stolnika, który miał wynurzyć jakiejś Polce, że za jedno jej spojrzenie poświęciłby najczulsze względy głów ukoronowanych. To miało nań rozgniewać carowę do tego stopnia, że jak mówiono, wydała rozkaz swym posłom w Warszawie, aby wynieśli na tron kogo zechcą z rodziny Czartoryskich, byle nie jego. Gdy zaś postępowanie tychże nie zmieniło się w niczym, zaczęto się domyślać, że Panin z wskazanych pobudek wsunął zrećźnie do jej rozkazu karteczkę od siebie, w której upewniał posłów, że carowa nie będzie się gniewać bynajmniej, jeżeli jej rozkazy wydane w chwili rozdrażnienia nie będą dosłownie wykonane.

Przytoczyliśmy te różnorodne wieści, które niepokoiły wszystkich a nawet z jednej ostateczności przerzucały ich w drugą, aby dać czytelnikom naszym dokładniejsze wyobrażenie o owoczesnych usposobieniach, obawach i nadziejach, zmieniających się co chwila niemal. Co zaś do tajemnych zachodów i intryg trudno je dziś wyświecić i rozsznuć, a tyle

jedynie można twierdzić z pewnością, że mimo przeciwnych zabiegów carowa ani na chwilę nie odstępowała od raz poziętego zamiaru osadzenia na tronie polskim Poniatowskiego. Był w tém może upor kobiecy, aby wywiązać się z słowa, danego w rozmarzeniu niegdyś miłośném, lecz głównie przeważał tu wzgląd na tradycyjną politykę caratu i na mmiemane interesa państwa moskiewskiego, które wymagały niby koniecznie, aby król polski poczuwał się do obowiązku zawisłości od Moskwy. Nikt nie mógł być w tym względzie odpowiedniejszym nad p. stolnika litewskiego, który z usposobień swych przyrodzonych skłonny do pełzającej uległości, nie mógł przytém jako narzucony przemocą moskiewską liczyć na to, że znajdzie w samym narodzie jakkolwiek punkt oparcia przeciw uroszczeniom carowy. Tak pojmowała téż Katarzyna sprawę jego wyboru, w czém był z nią zgodny i król pruski, jak się przekonaliśmy z listów jego. Chociaż więc chwilowo mogła być niezadowoloną z natręctwa byłego kochanka, nie mniej przecież chciała go mieć królem albo raczej niewolnikiem swoim, ponieważ wiedziała z góry, że osiadłszy na tronie, będzie musiał wykonywać jój rozkazy. Lecz trzeba było i zazdrosnego przekonać Orłowa, że te a nie inne ją skłaniają względy do popierania kandydatury Poniatowskiego. Z tego powodu nie przyjmowała listów poufnych p. stolnika, a stary Kajserling prawił mu od początku bezkrólewia z jej pewnie polecenia, że związek małżeński z Potocką ułacniłby zamiar osadzenia go na tronie. I teraz poruszono sprawę przyszłego małżeństwa jego w komisji układającej *pacta conventa*, ale poruszono ją w nierównie dobitniejszy sposób. Poselstwo bowiem moskiewskie zażądało stanowczo przyrzeczenia z jego strony, że się ożeni z jaką Polką. Myśl ta wyszła niezawodnie od Fryderyka II., który nie życzył sobie, aby p. stolnik osiadłszy na tronie, spowinowacił się z jakim domem panującym a szczególnie z austriackim. Gdy Poniatowski rozmaite wynajdywał powody, aby tego nie dopuścić warunku, oświadczone mu wyraźnie, że jeżeli żadanego nie uczyni przyrzeczenia, w ówczas posłowie carowy nie mogą go polecać, co znaczyło, że nie otrzyma

korony. P. stolnik udając obojętnego, odpowiadał dość oziębło, że mogą osadzić kogoś z krewnych jego na tronie, byle mu zostawiono wolność jego. Zaręczano mu atoli, że i to niemożliwe, ponieważ po wszystkich zachodach, jakie już w sprawie jego kandydatury w całym poczyniono kraju, niepodobna rozpoczynać nowych w celu zjednania głosów dla którego z krewnych jego, co by zresztą sprawiło niesłychany tylko odmet i po województwach i na polu elekcyjnym. Lecz dodawano przytém, aby ukoić nieco rozdrażnienie jego, że naród może uwolnić go od tego zobowiązania, jeżeli taka będzie wola Boga i jego przedstawicieli na ziemi. Nie pomogły żadne zabiegi i wykręty, a p. stolnik musiał się rad nie rad zobowiązać najformalnie, że gdyby miał kiedykolwiek wejść w związki małżeńskie, przeniesie Polkę nad każdą inną, lecz zawsze z uwzględnieniem dobra całego narodu. Uległszy zaś podobnemu naciskowi, napisał (23. Sierp.) list pełen żalu i goryczy do Panina, w którym przedstawivszy mu opłakane położenie swoje, opowiada szczegółowo całe owo zajście i prosi go najusilniej, aby list jego nie tylko pokazał Rzewuskiemu, posłowi Rptój w Petersburgu, ale oraz zawiadomił raczył carowę o wszystkiém. Sam ten list mieści w sobie dowód niezbity, w jakiej go trzymano zawisłości, a człowiek, który umiał błagalne tylko pisywać listy do Panina i carowy, aby u nich wyjednać jakiegokolwiek ustępstwo, był na to wyłącznie przeznaczony, aby pozostać wiecznie narządziem w ręku przemożnych opiekunów swoich. Zachody te zresztą predelekcyjne rokowały najgorzej o przyszłych rządach jego, ponieważ zapowiadały z góry, że nie będzie królem polskim ale sługą carowy, zawisłym od jej woli.

Wskazane już postanowienia sejmu konwokacyjnego co do wyboru króla świadczą najlepiej, że familia obmyśliła wszystko z góry, aby komedia wyborcza odbyła się ile możności jak najgładziej. Nie spodziewając się zhytecznego natłoku na polu elekcyjnym, umieli Czartoryscy tak zręcznie rzeczy nastroić, aby się mogło zdawać, że w celu jedynie zabezpieczenia nieporządkom sami sprowadzili tak mało wyborców pod Wolę. Dla tego spowodowali ową uchwałę sejmu, dora-

dzającą województwom, aby miasto przybyć gromadnie na pole elekcyjne, wyprawiły posłów w zwiększonej liczbie. Uchwała ta była doskonałym wytłumaczeniem szczupłej ilości wyborców, a tém samém nadała pozór najzupełniej prawny samemu wyborowi, chociaż wszyscy wiedzieli, że o wyborze króla w właściwém wyrazu znaczeniu nie było mowy. Ponieważ familia mogła się obawiać, by przeciwnicy zebrawszy się w znacznej liczbie na polu elekcyjnym, nie wystąpili z protestacją, spowodowała więc rozporządzenie, że kto nie przystąpił do konfederacy lub recesu nie uczynił od manifestu przeciw sejmowi konwokacyjnemu wystosowanego, nie będzie miał prawa głosu przy wyborze króla.

Témi i podobnemi środkami przysposobiła familia wszystko tak zręcznie do przyszłego wyboru króla, że nie potrzebowała się obawiać oporu. Najpotężniejsi z przeciwników, jak w. hetman kor. i wda wileński pozbawieni swych godności byli za granicą, a drugiemu zagrożono nawet procesem pociągającym za sobą sekwestr wszystkich dóbr jego. Stronnicy ich musieli się upokarzać, jeżeli chcieli ująć prześladowania. Wielu z możniejszych, jak np. wojewoda kijowski Potocki, widząc jawne dla siebie niebezpieczeństwo, woleli się pogodzić z zwycięzcami, niż doznać losu Radziwiłła lub Branickiego. Inni stali na uboczu, w neutralności niejako. Byli zaś i tacy, którzy jak arcybiskup lwowski Sierakowski, należąc także do stronnictwa hetmańskiego, radzili jechać na elekcyą, a nie mogąc przeszkodzić wyborowi kandydata moskiewskiego, obwarować przynajmniej całość wiary i wolności. Sierakowski był gorliwym apostołem téj myśli, lecz mało kto z uporzeczywszych republikanów chciał ją przyjmować. Widzieliśmy oraz, że niektórzy chcieli zawiązaniem przeciwkonfederacy pomieścić szyki familii, lecz uległszy zaraz w początkach przemocy orężnej, padli ofiarą swego usiłowania. Przykłady na innych a oraz ustawa sejmu konwokacyjnego orzekająca stanowczo, że zwyczajna w dawniejszych bezkrólewjach amnestya nie będzie teraz udzielaną, ale każdy winny ulegnie karze według całej surowości ustaw, odejmowały ochotę do oporu, narażającego na najcięższe niebezpieczeństwo, ponieważ każdy, kto

znał familią, wiedział z góry, że dotrzyma tego zagrożenia, dokąd całkiem nie zgniecie swych przeciwników.

Dla większej jednakże pewności rozłożono wojska moskiewskie w taki sposób, aby lepiej jeszcze trzymać na wodzy niechętnych familii i kandydatowi moskiewskiemu, a przytém przeszkodzić większemu, niż sobie życzyło, napływowi ziemian na zjazd elekcyjny. Komendy moskiewskie rozpedzały każde z województw ciągnących gromadnie, na które familia nie mogła liczyć, a przepuszczały te jedynie, o których powolności nie powątpiewano bynajmniej. Przygotowano też wszystko wysmienicie, aby ową mniemaną elekcyjną wolną zmienił w istną farsę. Zachowano istotnie wszelkie pozory wolnego niby wyboru, lecz w rzeczy działało się to jedynie, co przepisali z góry posłowie moskiewscy, idący ręką w rękę z familią.

## XIX.

ZJAZD I SEJM ELEKCYJNY. WYBÓR STANISŁAWA AUGUSTA PO-  
NIATOWSKIEGO. PACTA CONVENTA.

Zapowiedziany na 27. Sierpnia 1764 r. zjazd elekcyjny nie był wcale tak tłumny, jak za dawnych czasów. Każdy wiedział zresztą, że miasto owych kilkudziesięciu tysięcy ziemian, którzy głosowali w ostatniem bezkrólewiu na Stanisława Leszczyńskiego, teraz zbierze się zaledwie część jakaś. Nie było téż życia i ruchu w tém bezkrólewiu, ponieważ wrogie współnictwo familii z Moskwą zważyło zaraz w jego początkach ducha obywatelskiego. Gdy jednych zmuszono postachem do milczenia, drugich zaś zniewalano pieniędzmi moskiewskimi do uległości a tych, co w przeciwnym stanęli obozie, prześladowano najsrożej, zapanowała cisza niemal grobowa na całej przestrzeni ziem polskich, przerywana tylko egzekucjami wojsk moskiewskich i wyrokami zależnych od familii sądów kapturowych i konfederackich. Dobrzy obywatele czuli całą okropność położenia i płonęli od wstydu, patrząc na to burmistrzowanie Moskwy, sprowadzonej przez familią i jej zwolenników w wnętrza Rptej. Każdy prawy Polak musiał

boleć nad poniżeniem narodu, któremu obce poselstwo przepisywało prawa. Lecz gdy część obywateli była związana z Moskwą, a większość nie umiejąc wytworzyć siły zbiorowej, rozprysła się na bezsilne jednostki, musieli pojedynczy radzi nie radzi uznawać czyn dokonany i smutnej ulegać konieczności. Więc hardzi nie chcąc przynajmniej obecnością swoją uprawniać tego, co zwali bezprawiem, pozostali w domach. Inni chwycili się drogi pośredniej, proponowanej przez arcybiskupa lwowskiego, gdy reszta zdała się przed zjazdem elekcyjnym na łaskę strony zwyciężkiej.

Zjazd był dość nietłumny, a wszystkich głosujących naliczono tylko 5.584, co w stosunku do ogółu ziemian było nader mało. Pierwszą czynnością zgromadzonych na polu elekcyjnym województw, ziem i powiatów było wysadzenie koła rycerskiego, złożonego z trzykroć tylu członków, ilu bywało zwykle posłów sejmowych. Koło to przystąpiło zaraz w dniu pierwszym do wyboru marszałka elekcyjnego, a wszystkie głosy padły na Sosnowskiego pisarza litewskiego, którego familia przeznaczyła na marszałka. Po złączeniu się koła rycerskiego z senatem zatwierdzono artykuły porządkowe ogłoszone przez radę konfederacką, mające na celu utrzymanie publicznej spokojności w ciągu sejmu elekcyjnego. Ustanowiony zaś sąd miał wyrokować doraźnie i karać wszystkich, którzyby wykroczyli przeciw tym artykułom. Porządek tém mniej mógł być zakłócony, skoro troskliwa o jego utrzymanie carowa wojskiem swém otoczyła pole elekcyjne. Ponieważ przedtém już posłowie obcych mocarstw, prócz nuncjusza i posłów moskiewskich i pruskich powyjeżdżali z Warszawy, nie było ani mnogich przyjęć uroczystych, ani zalecania rozmaitych kandydatów ani owego ruchu i krzątania się wielkiej ilości ziemian podzielonej na różne stronnictwa. Teraz odbywało się wszystko sformie i po ukazie, a postanowienie sejmu konwokacyjnego, aby sprawę wyboru króla jak najprędzej załatwić i sejm nad 6 niedziel nie przeciągnąć, mogło być wykonane z największą łatwością. Spraw nie było wiele a obradowano dla formy tylko. Nie mając ani wolności wyboru ani możności stanowienia o sobie i Rptój, nadrabiano

tém więcej miną i sadzono się na przepych obrzędowy, aby nim przynajmniej pokryć srom swój zależności. Lecz i w tém nawet doznano zawodu. Gdy bowiem ułożono cały ceremoniał przyjęcia nuncjusza a oraz posła moskiewskiego i pruskiego, miał tylko pierwszy uroczyste posłuchanie, a obaj drudzy tj. Kajserling i Schoenajch wyręczyli się sekretarzami swymi z przyczyny zaszłej słabości, która u Kajserlinga była rzeczywistą a u Schoenajcha zapewne udaną. Nuncyusz poleciwszy wybór króla gorliwego w obronie wiary i praw Rptój, udzielił stanom w imieniu papieża błogosławieństwa. Poselstwa zaś moskiewskie i pruskie polecały na tron Stan. Augusta Poniatowskiego, który według osnowy ich listów wierzytelnych i ich mów własnych miał ze wszech miar być najgodniejszym korony. Obrady w samym sejmie były nader monotonne i bez życia prawie, a roznamiętniły się nieco z powodu recesów od manifestu przeciw sejmowi konwokacyjnemu, z których wiele uznano za niedostateczne i kazano dla tego w odmienną uczynić je formie. Bardziej jeszcze wzmogła się burzliwość sejmu z powodu biskupa krakowskiego Sołtyka, który zjechał był do Warszawy, a przypatrzwszy się z bliska wszystkiemu, oddalił się do Krakowa bez uczynienia recesu. Wielu bowiem z zapaleńszych domagało się nań sądu, gdy inni występowali w jego obronie. Skończyło się na tém ostatecznie, że nic nie postanowiono w tej sprawie. Zanosiło się nie mniej na uporczywsze spory, gdy komisya wyznaczona z sejmu konwokacyjnego przedłożyła *pacta conventa* czyli warunki umówić się mające z przyszłym królem. Odczytano je w pełném zgromadzeniu stanów, lecz tego nie podano oczywiście do publicznej wiadomości, że najprzód pp. komisarze odnosili się przy ich układaniu z każdym ważniejszym punktem do poselstwa moskiewskiego, i że powtóre o punkt dotyczący małżeństwa królewskiego odwołał się Poniatowski aż do Petersburga, z kąd się spodziewał przychylniej dla siebie odpowiedzi. O niektóre punkta tych warunków wywiązały się spory, a mianowicie o 4 pułki gwardyi oddane pod rozrządzenie bezpośrednie przyszłego króla i o strój, jakiego miał tenże stale używać. Przecinając dalsze w tej mierze obrady, wyznaczono

z senatu i stanu rycerskiego nowych komisarzy, którzy łącznie z dawnymi mieli owe *pacta conventa* ostatecznie zredagować. Po załatwieniu téj sprawy uchwalono pod pozorem, jakoby województwa stojące w polu pod namiotami były wystawione na wielkie niewygody i słoty, że wybór króla odbędzie się 6. Września, a mianowanie dnia następnego, po czém wszyscy mogą się rozjechać z wyjątkiem jedynie tych, których wyznaczono do wysłuchania przysięgi elekta na *pacta conventa* i wręczenia mu dyplomu elekcyi. Uchwalono téż zaraz, że sejmiki przedkoronacyjne odbędą się według porządku już na konwokacyi przepisanego w d. 29. Października w koronie, Litwie i w ziemiach pruskich, a koronacya nastąpi 25. Listopada, sejm zaś koronacyjny rozpocznie się 3. Grudnia, co wszystko miały wyrazić uniwersały, których wydanie poruczono prywasowi. Postanowiono dalej, że sejmiki gospodarskie tak w koronie jak nie mniej na Litwie zbiorą się nazajutrz po sejmikach poselskich, trybunały zaś piotrkowski i lubelski mają rozpocząć swe czynności 21. Lutego 1765. Co do sejmików deputackich, tym wyznaczono czas zgromadzenia się po sejmie koronacyjnym.

Przygotowania poczynione ze strony familii, przy czém jej poselstwo i wojsko moskiewskie bardzo skutecznej używały pomocy, zapewniały z góry jednomyślność na polu elekcyjnym. Mając zupełną w téj mierze pewność, zawieszono w dniu wyboru króla konfederacyą, aby olśnić ludzi pozorem, że wybór był całkiem wolny, że zatém każdy mógł objawić swobodnie zdanie swoje a nawet wystąpić z manifestem przeciw wszystkiemu, coby się nie zgadzało z jego przekonaniem. Lecz na tych stuczkach znano się w kraju, a nikt rozumny nie wierzył wcale, że na zjeździe był cień chociażby wolności. Rozporządzono nie mniej, że wszyscy wyborcy mają wystąpić na polu elekcyjnym nie tylko w strojach polskich ale oraz w barwach województw swoich. Gdy zaś wielka część stronników i przyjaciół familii zarzuciwszy strój narodowy, nosiła się z francuzka, musiała więc co prędzej sprawiać kontusze, żupany i inne przybory stroju polskiego, aby mieć na ową uroczystość ubior przepisany tém rozporządzeniem. Wszyscy krawcy warszawscy

pracowali dzień i noc, aby zaradzić mnogości zamówień. Nic też dziwnego, że bardzo drogo kazali sobie płacić za robotę nagłą. Stało się atoli zadość życzeniu familii, ponieważ w dniu wyboru były wszystkie województwa dla tém większego uczczenia aktu tego w barwy swoje przybrane. Sam wybór odbył się dla formy, a wszystkie głosy padały na kandydata carowy Stan. Augusta Poniatowskiego, który później wraz z familią podnosił z naciskiem okoliczność, że nikt na polu elekcyjnym nie wystąpił czy to z manifestem czy nawet z przeciwnym zdaniem. Nazajutrz (7. Wrześ.) odbyło się z zwykłymi obrzędami mianowanie i ogłoszenie nowo obranego króla, a dalej powitania i uroczyste dziękczynienie w kościele ś. Jana, w końcu zaś podpisanie aktu elekcyi przez wszystkich wyborców, których jak widzieliśmy było 5.584.

Chociaż komisya wyznaczona przez sejm konwokacyjny układała *pacta conventa* w porozumieniu z familią i poselstwem moskiewskim, przy czém i p. stolnik lit., jak widzieliśmy, był zapytywany o zdanie, a nawet się odwoływał do Petersburga, wyznaczył przeciw ostatni dla formy teraz jako król nowo-obrany pełnomocników swoich do umówienia się niby o warunki, pod jakimi rządy będą mu powierzone. Pełnomocnikami jego byli: Ignacy Cetner wda bełzki, Józef Podoski wda płocki, Michał Czartoryski kanclerz litewski, Kazimierz Poniatowski podkomorzy koronny, Roch Kossowski podskarbi nadworny koronny i Michał Brzostowski, koniuszy litewski marszałek konfederacyi litewskiej. Ważniejsze z punktów umówionych były następujące. Obwarowano przedewszystkiém wolność wyboru króla na podstawie ustaw zasadniczych Rptój. Nowy król miał sobie za wiedzą i radą Rptój obrać małżonkę przyszlą na sejmie lub radzie senatu, a ta musiała być wyznania rzymsko-katolickiego, król zaś „preferując zaszczyt krwi polskiej, upatrywać sobie będzie małżonkę, którą na cześć narodu opatrzy Rpta, lecz ta małżonka w rządy nie ma się mięszać.“ Nowy król zaręczał dalej, że zachowując nienaruszenie zupełną równość stanu rycerskiego, nie tylko tytułów tę równość znoszących nie będzie nadawał, ale oraz chcących się wynosić nad rów-

ność ziemiańską w przyzwoitych utrzyma karbach; że nikogo bez uprzedniego wyroku prawnego ani sam uwięzi ani dozwoli uwięzić lub dóbr go pozbawić; że bez wiedzy i zezwolenia sejmu nie nabędzie dóbr nad wartość 15,000,000 złp.; że pokój między rozróżnionymi w wierze utrzyma z zastrzeżeniem praw religii katolickiej i według konstytucyi z lat 1717, 1733 i 1736; że urzędy, dostojenstwa, starostwa grodowe i królewsczyny rozdawać będzie według opisu ustaw dawnych; że przysięgę swą i *pacta conventa* każe na każdym sejmie w obecności wszystkich stanów odczytywać, przy czym będzie wolno każdemu domówić się i dopomnieć o to, co by się tymże działa przeciwnego; że rozdając urzędy i królewsczyny ani za to nie brać nie będzie, ani udarowanych zobowiązywać tajemnie do posług jakichkolwiek; że nie da w dóm jeden a tym mniej jednej osobie ani dwu dostojenstw, ani dwu starostw grodowych ani nawet dwu większych królewsczyny; że starostw grodowych nie udzieli ani małoletnim, ani kobietom ani też wojewodom w ich własnym województwie; że utrzyma w całości prawa patronatu co do posad duchownych; że wakanse przypadające w czasie międzysejmowym rozdawać będzie najdalej w 6 niedziel a na sejmie zaraz z początku; że przymierza z postronnymi utrzyma nienaruszenie, praw Rptej nie dozwoli nadwątlać i pozawiera ugody handlowe; że z sejmu tylko wyprawiać będzie posłów wielkich a mniejszych i rezydentów z rady senatu; że indygenaty i nobilitacye na sejmie tylko będzie nadawać; że cudzoziemców nie będzie przypuszczał ani do rady ani do urzędów, dostojenstw i starostw; że złoży sobie dwór przyzwoity z Polaków i Litwinów; że Rpta odda mu 2 piesze i 2 konne pułki gwardyi, w miejsce których hetmani i skarby obojga narodów wystawią inne 4 pułki; że oddane królowi pułki gwardyi nie podlegając hetmanom, przejdą pod jego wyłączne rozkazy, a za to wraz z strażą przyboczną z 1.200 ludzi złożoną z jego własnej będą utrzymywane szkatuły, i być mają pod komendą Polaka lub Litwina; że nie będzie uchylać wyroków sądowych, ani pokojowej używać pieczęci; że sądy asesorskie, relacyjne i kurońskie według przepisu ustaw i konstytucyi sejmu konwokacyjnego będzie

odbywać; że bez wiedzy i zezwolenia Rptej nie będzie ani wojsk obcych sprowadzać ani wojny zaczepnej rozpoczynać ani też nowych czynić zaciągów a teraz postara się o to, aby po całkowitem uspokojeniu Rptej wojska cudzoziemskie wyszły z dzierzaw téjże i aby wynagrodzono szkody zrządzone obywatelom; że w żadnym sądzie nie będzie się wstawiał na szkodę pokrzywdzonych; że ekonomii stołowych nad te, które już mu przyznano, nie będzie pomnażać; że odbierze poczty na siebie, ale za to lepszy w nich zaprowadzi porządek; że nie umniejszy dóbr stołowych a bezprawnie przez prywatnych dzierzone odzyska; że każe według przepisu ustaw rozdawać województwom sól suchedniową; \*) że nie będzie osadzać żydów na urzędach, cłach, mytach i komorach ani też w administracji dóbr stołowych; że za przeniesienie koronacyi do Warszawy złoży jaki sejm nadzwyczajny w Krakowie; że uznanego przez sejm konwokacyjny Birena utrzyma przy księstwie kurońskiem; że zachowa w całości prawa ziem pruskich, ale czyniąc zadość życzeniu ziemian co do Gdańska, wyszle zaraz po koronacyi komisją do tego miasta; że wypuści kopalnie olkuskie, a pozwołonego sobie prawa bicia monety użyje na to, aby pod dozorem komisji skarbowej dostarczyć ku użytkowi publicznemu dobrej monety; że założy szkołę rycerską, do której utrzymywania ma się przyczyniać Rpta; że zatwierdzi prawa, swobody i prerogatywy wszystkim stanom Rptej, i starać się będzie zawsze o pomnożenie sławy i pożytków narodu. Prócz tego były dwa jeszcze zobowiązania a mianowicie: „*Avulsa* (oderwane części) od państw Rptej „*omni meliori modo* według czasu i okoliczności i wspólnie „z Rptą rekuperować starać się będziemy i nie tylko ze „wszystkich stron wewnątrz i zewnątrz o jęj uspokojenie „starania czynić będziemy, ale też żadnej części a *Rpca* „*avellere* nie dopuścimy, oraz o rekuperowanie *actorum* róż-

\*) Pod solą suchedniową rozumiano u nas sól, którą król był obowiązany w przepisanej ilości i po cenach raz na zawsze ustanowionych przeselać województwom do miast w ustawie wyraźnie wskazanych, z kąd potem rozwożono ją i przedawano drobnemi częściami mieszkańcom.

„nych województw za granice pozabieranych pilnego starania „przyłożymy. “— „A jeżelibyśmy, czego Boże uchowaj, co przeciw- „ko prawom, wolnościom, artykułom i kondycjom wszystkim „wykroczyli, albo czego nie wypełnili, tedy obywatelów obojga „narodów od posłuszeństwa i wiary nam powinnej wolnymi „czynimy według konstytucyi r. 1609“.

Gdy ostatecznie na wszystkie się już zgodzono warunki a przytém inne jeszcze załatwiono formalności, zaprzysiągł Stan. August 13. Września w kościele ś. Jana *pacta conventa* jako zgodnemi głosami obrany król polski i wielki książę litewski. Wręczono mu w ówczas dyplom elekcyi, w którym stany skonfederowane ślubowały stać przy wolno obranym królu i bronić go przeciw wszystkim, coby śmieli nastawać na jego wybór, prerogatywy lub dostojęństwo czy to wznicianiem wewnętrznych zaburzeń, czy téż z pomocą obcą. Ponieważ Sosnowski marszałek poselski wręczając mu dyplom elekcyi, w szumnej mowie użył między innemi wyrazów: „Mów Panie, słodkie są nam rozmowy Twoje“, zabrał głos Stan. August. Upewniał najprzód, że jak z pokorą i wdzięcznością przyjął wybór, tak strachem był zdjęty przy wykonywaniu przysięgi ze względu na wielkość obowiązków a nieudolność własną, zwłaszcza gdy wspomniał na skutki bezrządu, który przyćmił okazałość tak poważanego niegdyś królestwa. Wychwalając następnie prymasa, wzywał go, aby mu był pomocą i radą, a zwróciwszy mowę do Sosnowskiego, któremu także wynurzył swe poważanie, powiedział między innemi: „Jesteś do mnie „WPan tłumaczem rozkazującego rycerstwa, abym przy „prawach rozkazywał Rptój; bądźże odemnie nie mniej przy- „jemnym i wierzonym tłumaczem szczérych, gorliwych i nie- „odmiennych intencji moich, że chcę ile i póki Bóg mi użyczy „sił i sposobów, zażywać je wszystkie na dopełnienie żądź i „nadziei prawdziwie kochanych odemnie współziomków téj „ojczyzny; ale proś ich oraz odemnie, upraszaj, błagaj usilnie, „aby mnie chcąemu czynić ich dobro, wzajemnie pomagali. „Wszak widzi i czuje każdy, co i jak źle się dzieje. Znamy „wszyscy z dolegliwego doświadczenia tę zarażoną krynice, „zkaąd wypłynęły nieszczęścia nasze. Zazdrość i własny interes

„zrodziły niezgodę, a ta wszystko zniszczyła; zmieszawszy  
 „radę, stąpiła w rękę naszych oręż obrony i sławy i te  
 „dostatki, które iść miały na potrzebę wzmocnienia i powagę  
 „Rptej, obróciła na zbytek prywatny tém szkodliwszy, im  
 „jest okazalszy. Niechże jedność to wszystko poprawi, co  
 „bez niej być nie może, bo łatwiej zawsze mała liczba zepsuje,  
 „jak większa ulęczy. Ubiegajmy się, emulujmy a cnotliwie,  
 „bo bez zazdrości o to jedynie, kto lepiej, prędzej a przeto  
 „i sławniej ojczyźnie doradzi i usłuży. Lecz płonne są ludzkie  
 „nadzieje i żądze, kiedy ich nie stwierdzi ten, który jedném  
 „tchnieniem wywraca i wznosi mocarstwa. Boże najwyższy,  
 „jedyny, któryś mię na tym stopniu mieć chciał, wszak  
 „darmo nic nie czynisz. Tyś mi dał koronę, tyś mi dał tę  
 „chęć gorliwą ratowania, dźwignienia ojczyzny. Dokończ  
 „Panie twoje dzieło! Niech głos mój i proźba żarliwa przebiję  
 „się aż do Ciebie. Dokończ Panie twoje dzieło, a wlej też  
 „dla ojczyzny miłość, którą ja pałam, w serca całego narodu“.  
 Piękne te frazesy mogły olśnić przytomnych na chwilę, lecz  
 kto sobie przypominał tylko, w jaki to dzień miała się odbyć  
 koronacja, nie mógł nic dobrego rokować dla ojczyzny, skoro  
 gwiazdką przewodnią nowego króla miała być Katarzyna II,  
 ta Semiramis północna.

## XX.

POŁĄCZENIE KONFEDERACYI KORONNEJ Z LITEWSKĄ. WYROK  
 PRZECIW RADZIWIŁŁOWI. GWAŁTY KRÓLA PRUSKIEGO.

Wszystkie owe uroczystości i nabożeństwa po dokonany  
 wyborze króla miały dawniej wielkie znaczenie, ponieważ  
 wybór taki zbliżał do mniej lub więcej pomyślnego kresu  
 burzliwość zwykłą bezkrólewia. Chociaż i dawniej obce mo-  
 carstwa starały się wpływ wywierać na wybór króla, przy-  
 czem używały namowy, groźb i przekupstwa, aby zalecanym  
 przez siebie kandydatom zjednać głosy wyborców, można było  
 przecież nazywać wybór taki wolnym, skoro się nie odbywał  
 pod naciskiem obcych bagnetów. Pierwszy przykład niewolnego  
 wyboru dał Karol XII. król szwedzki, gdy pod groźbą oręża

swego kazał obrać królem Stanisława Leszczyńskiego. Drugi dała Moskwa, która w porozumieniu z dworem wiedeńskim osadziła przemocą na tronie Augusta III., nie troszcząc się o dokonany już zupełnie wolny wybór Stanisława Leszczyńskiego. Teraz zaś nie mogło być mowy o pozorach nawet wolności wyboru, chociaż po odegraniu komedyi elekcyjnej prawiono światu o wolności tegoż i wmawiano w naród, że uwzględniwszy wielkie przymioty i mądrość elekta, niepodobna zamarzyć o lepszym i zdolniejszym do piastowania rządów królu. Lecz większość przeważna ziemian, a nawet ci sami, którzy podpisami swemi upstrzyli ów kłamliwy dyplom elekcyi, wiedzieli aż nadto, że nie było wolności wyboru, i że na p. stolnika lit. nie byłyby pewnie padły głosy wyborców, gdyby nie ów wyraźny rozkaz carowy, że on a nie kto inny musi być wybranym. Byłaż tam wolność wyboru, gdzie obcego musiano słuchać rozkazu?

Aż do samego zjazdu elekcyjnego istniały w Rptej dwie jeneralne konfederacye. Jedna z nich tj. litewska poprzedziła zebranie się sejmu konwokacyjnego o całe trzy tygodnie, ponieważ zawiązano ją 16. Kwietnia. Druga powstała wprawdzie w chwili zagajenia sejmu tego, który pod jej odbywał się węzłem, lecz przybrała właściwy charakter swój dopiero przy zamknięciu obrad sejmowych, ponieważ zawiązano wtedy w całej formie jeneralną konfederacją koronną, która z jednej strony wezwała województwa do przystępywania a z drugiej zaprosiła litewską konfederacją do zlania się w jedną konfederacją jeneralną stanów całej Rptej. Lecz gdy zlanie się żądane nie nastąpiło zaraz, działały obie jeneralne konfederacye osobno, wydawały swe sancita i przesładowały najsrożej przeciwników Moskwy i familii. Litewska odarwszy Karola Radziwiłła z wszystkich dostojęstw, skazała go na utratę województwa wileńskiego, które z wyraźnego rozkazu carowy oddano Ogińskiemu pisarzowi polnemu litewskiemu. Nie przestając na tém, kazała na żądanie niby wierzycieli zasekwestrować wszystkie jego dobra, zamianowała najdowolniej 4 administratorów tychże, a przeznaczwszy dlań 40.000 złp. na utrzymanie, kazała resztę dochodów zabierać

na rzecz skarbu, albo raczej pozwalała je najniegodziwiej rozchwytywać, gdy zaledwie drobna cząstka dostawała się wierzycielom. Stronników zaś księcia prześladowano procesami w sądach konfederacyi, gdzie na nich najsurowsze a bardzo często niesprawiedliwe zapadały wyroki, skazujące niektórych na śmierć nawet. To samo robiła i konfederacya koronna, która także wydawała wyroki śmierci i takowe kazała wykonywać.

Po dokonanym wyborze króla przystąpiono (15. Wrześ.) z zwykłemi formalnościami do połączenia obu konfederacyi, po czém wyprawiono deputacyą do nowoobranego króla z oznajmieniem o tém połączeniu. W akcie zlania się obu konfederacyi w jedną jeneralną stanów Rptéj jest długi wstęp zawierający w ogólnikowém zestawieniu wykaz zwykłych w każdym bezkrólewiu nieporządków, nadużyć i gwałtów, które według twierdzeń aktu tego mogły w obecném położeniu z powodu rozróżnienia umysłów i wygórowanej ambicyi niektórych obywateli większe nawet przybrać rozmiary, a którym dobrze myślący zapobiegli właśnie zawiązaniem tych konfederacyi, przez co zapewнили ojczyźnie pokój wewnętrzny a każdemu obywatelowi z osobna bezpieczeństwo osobiste. Idzie potem chełpliwe wynurzenie, że właśnie te konfederacye umożliwiły wybór króla, którego „najwyższa opatrność zbiorem cnót i „przymiotów, nad wysokość majestatu wyniesionych do uznania „bardziej, niżeli do wybrania podała“. Akt wypowiada dalej, że obie dotąd osobno działające konfederacye złączyły się przy dostojenstwie majestatu, aby silnym skrępowane związkiem mogły opatrzeć to wszystko, co zdoła wolny tego króla wybór od szkodliwych zamachów ubezpieczyć, szczęśliwe jego a wspólne ze stanami zamysły dążące do ugruntowania prawa i porządków Rptéj wspierać, a oraz domowe i zewnętrzne bezpieczeństwo ojczyzny i pokój powszechny utwierdzić. Było następnie przyrzeczenie, że wszyscy skonfederowani trwać będą w nierozdzielności związku tego aż do całkowitego we wszystkich uspokojenia Rptéj. Akt kończy się oświadczeniem, że skonfederowane stany chcąc zawiadomić króla o swym związku i szczerých zamiarach tegoż, których celem jest obrona

wolności i majestatu, wiary i dobra powszechnego, wysyłają doń Jędrzeja Zamojskiego, Godzkiego, Platę w dę mścislawskiego, Raczyńskiego, Małachowskiego, Łętowskiego, Komorowskiego i Tyzenhausa pisarza litewskiego, którym obaj marszałkowie konfederacyi jeneralnej mają odpowiednią dać instrukcyą.

Gdy konfederacya jeneralna publicznym zaręczyła aktem, że zapewniła bezpieczeństwo domowe i zewnętrzne, nadeszła wiadomość do Warszawy, zadająca tym zaręczeniom kłam zupełny. Doniesiono bowiem, że wojska pruskie przekroczywszy w kilku punktach granice wielkopolskie i województwa krakowskiego, głośzą bezsownie, jakoby szukały zbiegłych poddanych króla swego, i że pod tym pozorem uprowadzają mnóstwo rodzin włościańskich wraz z ich dobytkiem, mieniając je zbiegłymi ze Szlązka i Marchyi, które podczas siedmioletniej wojny i dawniej osiadły w Polsce. Było to powtórzeniem tego samego gwałtu, którego Moskwa niedawno dopuściła się na granicach Litwy, a przeciw któremu pisał stolnik lit. do carowy. I teraz napisał jako już król obrany list do Fryderyka II. ze skargą na takie naruszenie dobrego sąsiedztwa, a prócz tego wyprawił Czartoryskiego łowczego kor. do Berlina. Chcąc zaś sobie większą jeszcze upewnić możność powodzenia w tej sprawie nieprzyjemnej i mocno go kompromitującej, wezwał pośrednictwa i opieki carowy, której wystawił zręcznie, że jęj własny honor wymaga powściągnięcia podobnych gwałtów.

Wyrok konfederacyi litewskiej przeciw Karolowi Radziwiłłowi, w którym połowę dział, broni i amunicyi znajdującę się w dobrach i zamkach jego przysądcono na własność Rptęj, obowiązywał na Litwie jedynie, a nie mógł się rozciągać do dóbr jego w koronie. Po złączeniu się zatęm obu konfederacyi wniósł (24. Września) Brzostowski, aby konfederacya jeneralna stanów Rptęj przez zatwierdzenie tego wyroku oddała i w koronie także dobra byłego wojewody wileńskiego w sekwestr. Przyjęto wniosek, a zatwierdziwszy (1. Paźdz.) wyrok w całości, zamianowano Hieronima Szeptyckiego biskupa płockiego, Jana Czarneckiego kaszt. braclawskiego,

księcia kanclerza litewskiego i Mich. Radziwiłła ordynata słuckiego jako kuratorów, którzy mieli objąć zarząd wszystkich dóbr księcia Karola, spłacać wierzycieli, ubezpieczyć utrzymanie siostry jego i brata młodszego, a jemu odjąć przez to, jak się wyraża wyrok, możliwość szkodenia. Pod pozorem ścisłego wymiaru sprawiedliwości dokonała familia srogiego odwetu na Radziwille, który jój przy ustanowieniu trybunału litewskiego w r. 1763 i w początkach bezkrólewia ciężko dał się we znaki, i pozwoliła swym partyzantom łupić bezkarnie ogromne dobra jego, rozrzucone po całej koronie i Litwie. Podobnych wyroków zapadło nie mało, ponieważ w owym wieku był to u nas zwyczaj powszechny, że każde stronnictwo, które zwyciężyło czy to przy ustanowieniu trybunału czy też przez zawiązanie konfederacyi, dopuszczało się krzyżującą niesprawiedliwości przeciw pokonanym i odzierało ich bez sumienia i litości z dobytku, czci i życia nawet.

Chociaż dokonany wybór Stan. Augusta był wstrętny większości ziemian, przyczynił się zawsze przeciw do ostatecznego uspokojenia Rptój, ponieważ stało się u nas zwyczajną rzeczą, że czyny dokonane uznawano w końcu za prawne i godziwe. Dokąd takiego nie było czynu, stawiano opór, lecz ustępowano zaraz prawie, gdy strona przeciwna stanowczo wzięwszy górę, dopięła swego. Teraz zaś można było tém śmielój liczyć na uznanie czynu dokonanego, ponieważ stronnictwo republikańskie lubo liczne i potężne nawet, rozprysło się po kłesce na jednostki prawie, a strona familii nie tylko skupiła swe siły w konfederacyi, do której tysiące szlachty pod groźą oręża musiały rade nie rade przystępować, ale w dodatku miała ku swój pomocy wojsko moskiewskie. Opór zbiorowy przeciw dokonanemu już wyborowi króla był niemożliwy, a każdy pojedynczo zastraszonej tém, co spotkało Radziwiłła, nie chciał stawić mienia swego i bezpieczeństwa osobistego na kartę. Jak więc po kowokacyi tak bardziej jeszcze po elekcyi mnożyły się zastępy tych, którzy uderzali czołem przed nowym cielcem, wyniesionym na tron ręką carycy ku czci narodu. Ten i ów widząc zresztą, że niepodobna cofnąć dokonanego wyboru, wolał uznać nowego króla

i zyskać za to względy jego, niż oporem narazić go sobie i utracić możność otrzymania urzędu, dostojęństwa lub królew-szczyzny z łaski jego. Wysłannicy przeto familii i elekta uwijający się po województwach nie napotykali zbyt wielkich trudności w przywabianiu doń ziemian, zwłaszcza gdy z drugiej strony głoszono po kraju o jego łagodności, dobroci, wspa-niałości i łatwości w przebaczeniu uraz doznanych. Najskuteczniej jednakże popierały jego uznanie konfederacya jeneralna i komendy moskiewskie.

Lecz mimo zabiegów najusilniejszych nie zdołano ziemian niektórych województw przeciagnąć do konfederacyi. Naj-trudniej szło w ziemiach pruskich, z kąd téż na elekcyą mało kto przybył pod Wolę. Właśnie dla tego dokładano wszelkich starań, aby je wciągnąć do konfederacyi. Gdy się zbliżał czas sejmików przedkoronacyjnych, pojawili się rozmaici wysłannicy króla i familii w województwach pruskich, aby nie tylko ziemian ale oraz i większe miasta jak Toruń i Gdańsk skłaniać do łączenia się z konfederacyą. Stan. August wyprawił w tym celu Dłuskiego, łowczego lubelskiego, który łącznie z biskupem kujawskim i Jędrzejem Zamojskim miał się zaj-mować tą sprawą. Opat oliwski, popierany przez sekretarza gdańskiego, bawiącego w Warszawie, od którego otrzymał list polecający do burmistrzów i radnych, miał nad tém szczególnie pracować, aby Gdańsk przystąpił do konfederacyi. Przystąpienie miast pruskich było z tego głównie względu nader pożądaném, że chciano je tym sposobem wciągnąć pod jurysdykcyą konfederacyi jeneralnej, a tém samém zniewolić do przyjęcia komisyi, której wysłanie włożyły na króla *pacta conventa*. Dłuski zaręczał (20. Paźdz.) wprawdzie, że oba miasta skłaniają się już do konfederacyi, lecz temu za-przeczyły listy nadeszłe od burmistrzów i magistratów. O komisyi zaś nie chciano w Gdańsku ani słyszeć. Ziemianom województw pruskich obrabianym i straszonym na przemian było trudniej, niż miastom uchylić się od przystąpienia do konfederacyi. Gdańsk bowiem mógł w razie groźby wyjednać sobie opiekę mocarstw morskich a nawet uzyskać ich wdanie się najsprężystsze.

## XXI.

KORONACYA W WARSZAWIE. SEJM KORONACYJNY I USTAWY NA NIM UCHWALONE. HOŁD KSIĘCIA KUROŃSKIEGO.

Już na sejmie konwokacyjnym a bardziej jeszcze na sejmie elekcyjnym domagano się natarczywie, aby król używał ciągle stroju polskiego. Stan. Augustowi nie było to na rękę, ponieważ nie chciał poświęcić pięknych włosów swoich, a niemożąc inaczej grożącego im odwrócić niebezpieczeństwa, podmówił rozmaitych przyjaciół swoich, aby wykazywali owym zaciekłym obrońcom narodowości, że sam strój nie stanowi Polaka. Na sejmie elekcyjnym wywołało poruszenie tej sprawy kilkakrotnie dość burzliwe spory, lecz skończyło się na tém, że komisya nie kładąc podobnego warunku w *pacta conventa*, miała moralnie tylko zobowiązać nowego króla do noszenia stroju polskiego. Moralne to zobowiązanie nie skutkowało bynajmniej, ponieważ Stan. August nie ubierał się po polsku. Uganiając zawsze za efektem teatralnym, wziął sobie za wzór Ludwika XV., który zdaniem jego majestatyczną celował powagą w każdym wystąpieniu publiczném. Z tego więc względu chciał przy swój koronacyi olśnić wszystkich przepychem jak największym, aby świetnością obrzędu, mającego pozory majestatyczności, osłonić tém lepiej zawisłość swą od Moskwy, czego dość jawnym było i to dowodem, że koronacya odbywała się w dniu ś. Katarzyny! Za najświetniejszych czasów Rptéj, gdy jej potęga miała nie małe w Europie znaczenie, nie odbywano koronacyi z taką okazałością. Z większym jeszcze przepychem odbył się akt odebrania hołdu i przysięgi wierności od mieszkańców miasta Warszawy. We wszystkich mowach i powitaniach prawiono o niesłychanych powodzeniach, które spłynąć muszą na ojczyznę z tak szczęśliwego wyboru króla, rozmiłowanego w téj ojczyźnie, jój prawach, swobodach i urządzeniach. Sypano hojną ręką kadzidła nowemu panu, który według tych wynurzeń krasomowczych kojarzył w swój osobie wszystkie przymioty najsłynniejszych monarchów, o jakich wspominają dzieje

świata całego. Czytając dziś te mowy, trudno zaiste uwierzyć w szczerość owoczesnych ludzi, którzy wiedzieli przecież doskonale, że nikt w Polsce nie byłby pomyślał nawet o wyborze Stan. Augusta, gdyby nie wyraźny rozkaz carowy, że zatem nie było właściwie uzasadnionego powodu do tak wielkiej radości lub do rokowania świetnej dla ojczyzny przyszłości pod rządami króla, narzuconego Rptój przez Moskwę. Nie chcąc ich pomawiać o obłudę, musimy przypisać wszystkie te przesadne pochwały i szumne frazesy zamiarowi jedynie przygłuszenia w sobie samych niemiłego uczucia, jakiego każdy doznawał na widok poniżenia własnej ojczyzny, skazanój samym aktem dokonanego wyboru na zawisłość od obcych. Straciwszy istotę wolności i samoistnego rozrządzania sobą, nadrabiano tém skwapliwiej formami, aby zachować pozory przynajmniej niepodległości narodowej. Moskwa nie przeszkadzała temu, ponieważ i jój zależało na utrzymywaniu Europy w obłudzie, że Polska jest najzupełniej niepodległą.

Książę kanclerz litewski, który jak wiadomo kierował wszystkimi robotami familii, czuł aż nadto całą trudność położenia Rptój. Zgodziwszy się ze wstrętem na kandydaturę siostrzeńca, wiedział bardzo dobrze, że tenże mimo zdolności swoich i mimo pracowitości nawet i dość rozległej wiedzy nie był człowiekiem, który potrafi podźwignąć ojczyznę z upadku. Znając go bowiem od dziecka, spostrzegał w nim ów brak charakteru i prawdziwie męskiej odwagi, co właśnie zmniejszało wartość innych jego zalet i czyniło go niesposobnym do dzieł wielkich. Mniemał atoli, że zdoła nań zawsze wpływać skutecznie, a tém samém powoli przeprowadzić cały plan reform zamierzonych. Nie jedno wdrożono już na sejmie konwokacyjnym, a teraz chciano to i owo uzupełnić na koronacyjnym, który się rozpoczął w dniu 3. Grudnia. Pozorny pokój i najzupełniejsze przycichnięcie stronnictwa republikańskiego zdawały się zapowiadać, że byle w familii utrzymała się zgoda, byle król szedł we wszystkim za radą wujów, będzie można stopniami i rząd dobry ustalić i taką wytworzyć w Rptę potęgę, by się z nią musieli obliczać sąsiedzi. Książę kanclerz nie lękał się przeszkód wewnętrznych, gdyż

miał to przeświadczenie, że skoro się uda zatrzymać nadal konfederacją, potrafi zgromadzić zawsze większość po swęj myśli, która téż będzie na sejmach to uchwalać, co potrzeba do wzmocnienia rządu i zaprowadzenia ładu i porządku we wszystkich gałęziach administracyi publicznej. Więcej nierównie obawiał się przeszkód ze strony Prus i Moskwy, a dla tego właśnie używał jak największej ostrożności, aby przedwczesnie nie wywołać ich oporu przeciw zbyt nagłemu przetwarzaniu całego ustroju Rptej.

Pierwszym niewątpliwie warunkiem podniesienia Rptéj z upadku było pomnożenie sił jęj zbrojnych, ponieważ tym jedynie sposobem ubezpieczało się na prawdę jęj niepodległość, po czém dopiéro można było śmiało i bez oglądania się na sąsiadów przystąpić do swobodnego przeistoczenia wszystkich jęj urzędzeń. Początkiem do tego było owo oddanie królowi 4 pułkow gwardyi, w miejsce których miano utworzyć 4 inne pułki, a oraz nakazane przez sejm konwokacyjny uzupełnienie wszystkich pułków i chorągwi do tej liczby szeregowych i pocztowych, jaka być powinna według ustawy z r. 1717. Samo należyte i rozumne przeprowadzenie obu tych uchwał byłoby podwoiło liczbę wojska, a co więcej nie wywołałoby podejrzeń Prus i Moskwy. Lecz książę kanclerz chciał nieco raźniej przystąpić do dzieła i dla tego rozpoczął rokowania z Repninem, który właśnie po śmierci Kajserlinga objął kierunek poselstwa moskiewskiego w Warszawie. Był zaś pewny, że z Repninem, który nie był dokładnie obeznany z sprawami Rptéj, i więcej myślał o zabawach niż o czynnościach urzędowych swego poselstwa, łatwiej będzie można trafić do końca. Chcąc go zatém wybadać co do zamierzonego zwiększenia siły zbrojnej, wykazywał mu nader zręcznie potrzebę pomnożenia wojska, aby nie być na łasce króla pruskiego. Repnin oświadczył poufnie, że carowa zezwoli na podniesienie liczby wojska do 50.000 ludzi ale pod warunkiem, jeżeli z nią Rpta zawrze przymierze zaczepno - odporne. Lubo zwiększenie siły zbrojnej było niezbędne, niepodobna było na żądany przystać warunek, ponieważ musiano by na to jedynie opłacać pomnożone zastępy tego wojska, aby je mieć

w gotowości na zawołanie carowy, ilekroć jej przyjdzie do głowy rozpocząć z kim wojnę w celu rozszerzenia granic swego państwa. Ks. kanclerz lit. ofiarował natomiast przymierze odporne, lecz gdy Moskwa nie chciała na nióm przestać, odroczone sprawę wystawienia znaczniejszej siły zbrojnej do czasu sposobniejszego, a za to postanowiono przywieść do skutku uchwałę sejmu konwokacyjnego, która dawała możność częściowego przynajmniej pomnożenia wojska. Repnin okazał się łatwiejszym w sprawie zamierzonego przez familią uporządkowania wszystkich gałęzi administracji publicznej. Nie zezwolił wprowadzić na zniesienie *liberi veto*, ale zgadzał się na utrzymanie dalsze konfederacyi, pod której węzłem obradujące sejmy stanowiły i tak większością głosów. Król wraz z familią mogli tym sposobem ważne powdrażać reformy, a uporządkowawszy sprawy skarbowe, przystąpić później do pomnożenia wojska.

Sejm koronacyjny zaczął się 3. Grudnia. W pierwszym zaraz dniu obrano jednomyślnie marszałkiem kandydata króla i familii Małachowskiego, star. piotrkowskiego, posła sieradzkiego. Tak ta okoliczność, jak nie mniej liczny napływ senatorów i ziemian do Warszawy zdawały się świadczyć, że cały kraj uznał już czyn dokonany, że zatem zwycięskie stromiectwo familii nie dozna żadnych przeszkód wewnętrznych w przeprowadzeniu zamierzonych reform. Strona bowiem przeciwna rozbita najzupełniej, nie mogła stawić oporu, a wszyscy prawie znakomitsi jej członkowie musieli przebłagać zwycięzców lub tułać się zagranicami ojczyzny. Jedni pogodzili się z familią przed elekcją, inni zaś po dokonanych wyborze króla, a z wyjątkiem Karola Radziwiłła, którego z nieubłaganą przesładowano zawziętością, następczo wszystkim innym możność przejednania króla, skoro tylko uczynią reces od manifestu w formie przepisanej. Mimo jednakże przepychu koronacyi i szumnych przemów tak przy samym tym obrzędzie jak nie mniej na sejmie widać było rażącą wymuszoność, która świadczyła dobitnie, że owe pochwały dawane królowi i owe wynurzenia radości z szczęśliwego niby wyboru jego nie były szczeré. Wszyscy bowiem czuli aż nadto upokorzenie własnej

ojczyzny, której Moskwa narzucała coraz bardziej swe zwierzchnictwo. Uczucie to było powszechném, a chociaż prócz posłów sejmowych przybyły deputacye osobne od województw z życzeniem szczęśliwego na tron wstąpienia królowi, okazało się przecież w toku obrad sejmowych, że ta pozorna zgodność nie potrwa długo. Sołtyk biskup krakowski, wystąpił pierwszy z lekką przyganą sposobu obradowania, a chociaż w swéj długiej mowie wielbił przymioty królewskie Stan. Augusta, domagał się przecież, aby dawne ustawy szanować, dokąd się nie uchwali nowych, a mianowicie, aby nie obradować przy świetle i czytać na każdym sejmie zwyczajnym i nadzwyczajnym *pacta conventa*. Wstawiwszy się przytém za w. hetmanem kor. do króla, żądał wyjścia wojsk moskiewskich z dzierzaw Rptéj, i sprowadzenia zwłok Augusta III. i małżonki jego do Krakowa. Pruscy zaś posłowie powołując się na odrębne prawa swéj prowincyi, nie chcieli przyjmować cła jeneralnego, które uchwalił sejm konwokacyjny. Większość zwyciężyła wprawdzie, lecz już sama okoliczność, że w ciągu sporów o to niektórzy uchwały sejmu konwokacyjnego nazywali sancytami, wskazywała wyraźnie, jakie miano przekonanie o czynnościach tego sejmu.

Król rozdał zaraz z początkiem sejmu na polecenie niby izby poselskiej wakanse. Pieczęć większą kor. dał Jędrzejowi Zamojskiemu, mniejszą kor. Młodziejowskiemu a mniejszą lit. Przeździeckiemu, województwo zaś wileńskie Ogińskiemu, i nagrodził wielu innych stronników familii rozmaitemi urzędami pomniejszych. Przyrzekł przytém Potockim, że utrzyma Brühla Henryka przy jeneralstwie kor., które przeznaczył już Branieckiemu, a którego tenże zrzekł się wspaniale, jak się król wyraził, a jak nam się zdaje za wzięte pieniądze na rzecz Brühla. Starostwo zaś spiskie musiał Brühl odstąpić bratu królewskiemu, podkomorzemu koronnemu.

Do uporczywszej walki przyszło na sejmie z powodu projektu komisyi skarbowej o sądach tejsze. Najprzód bowiem żądali niektórzy, aby rzecznikami przy tych i przy wszystkich najwyższej instancyi sądach mogli być sami tylko szlachta, a następnie wniósł Zagórski, poseł wołyński, że na sejmie

tym jako koronacyjnym powinna ustać konfederacya, w razie zaś jej zatrzymania przewodniczyć winien mu marszałek jeneralny konfederacyi. Adam Czartoryski poseł sanocki i inni wykazywali co do pierwszego, że zdolnym ludziom ze stanu miejskiego nie należy zagradzać drogi do palestry najwyższych sądów, a co do drugiego twierdzili stanowczo, że skoro sejm ten nie jest pacyfikacyjnym, a konfederacyą zawiązano ku utrzymaniu praw wyłącznie, nie można żądać jej rozwiązania i że na sejmie pod jej węzłem, gdzie rozstrzyga się wszystko większością głosów, nikomu nie przysługuje prawo *liberi veto*. Co do pierwszego musiano jednakże osobny projekt podać o palestrze sądów najwyższych, w którym zostawiając prawo rzecznikowsta tym z nieszlachty, co byli obecnie w posiadaniu tegoż, zastrzeżono na przyszłość prawo to wyłącznie dla szlachty. O to zaś, czy sejm ten ma się odbywać pod węzłem konfederacyi, odnowiły się spory z powodu wniosku Morskiego, kaszt. przemyskiego, aby i na Litwie ustanowić komisją wojskową, ponieważ hetman w. lit. Massalski nie chcąc na to zezwolić, wystąpił z wątpliwością, czy sejm ten może obradować pod węzłem konfederacyi, jeżeli o tém nie było wzmianki w uniwersałach. W rozognieniu sporu powiedział Zagórski, że hetmani kor. nie zawinili bynajmniej, gdy przed konwokacyjnym sejmem wojska kor. ruszyli przeciw wojskom obcym. Sam król musiał głos zabierać, a chociaż znów większość utrzymała konfederacyą i przeparała utworzenie wojennej komisji litewskiej, było przecież jawném, że niebawem opozycya wzmógłszy się w siły, potrafi utrudnić wykonanie zamierzonych przez familią reform. Król przewidując opór Massalskiego, a chcąc go osłabić, oddał pod rozporządzalność hetmanów i komisji wojennych owe 4 pułki gwardyi, które mu ustąpiła Rpta, chociaż w tém była myśl utajona, aby ich utrzymanie zwalić na skarb téjże.

Równie namiętne wywiązały się spory o nadanie indygenatów (praw obywatelstwa) i szlachectwa, ponieważ wielu posłów zasłaniało się instrukcyami swémi, które im wzbraśniały na to pozwalać. Szło tu między innémi i o indygenat dla Brühlów, a po długich i zaciętych rozprawach zdołano

z ciężką biędą przeprzeć uchwałę nadającą niektórym osobom indygenat i szlachectwo. W ciągu tych rozpraw wystąpił Sosnowski, marszałek sejmu elekcyjnego z projektem, aby nagradzając zasługi ks. kanclerza litewskiego, wystawić mu za życia posąg w Wilnie a po śmierci mauzoleum w katedrze wileńskiej, czém zachęci się przyszłe pokolenia do gorliwej pracy około dobra powszechnego. Projekt przyjęto jednogłośnie, a Dzieduszycki poseł halicki żądał równego dowodu wdzięczności i dla księcia wdy ruskiego. Zgodzono się i na to, lecz gdy nie podano projektu, nie zapadła téż i uchwała odpowiednia.

Przedłużwszy (17. Grud.) sejm do 20 Grud. włącznie, radzono nad rozmaitemi projektami. W tém wystąpił (18. Grud.) Cetner wda bełzki z wnioskiem, aby rodzonym braciom króla nadać tytuł książęcy. Zgodzono się na to, nie zważając na poprawkę Kaźm. Poniatowskiego, aby ten zaszczyt odłożyć do czasu późniejszego, gdy on i jego bracia większemi odznaczą się zasługami. Król podziękował najczuliej za tę przychyłność sejmowi, przy czém powiedział między innemi: „Nie żądałem „anim się spodziewał tego z przychyłności serc stanów Rptej, „który dziś spływa na mój dóm zaszczytu. O tém tylko „szczególniej myślałem, jakbym przez prawdziwą gorliwość „moją, wyniesiony z pośród równych ziomków moich na tron, „naród mój i własną uszczęśliwił ojczyznę. Zna każdy tę „krynicę, z kąd krew moja wypływa; wiadomo téż i to, że „ojciec nasz w tych nas najbardziej wychowywał i edukował „sentymentach, abyśmy ojczyznę kochali. A jeżeli w równości „zostając, ta moja z bracią mymi była usilność, w własnej „zasługiwać się ojczyźnie, i o dobro jej publiczne starać się, milój „mi nierównie będzie przez rekognicyą tak szacownych dla „mnie i braci moich darów oświadczonych jak najżywsze „w czynach codziennych o dostatecznej serca mego wdzięcz- „ności w umysłach obywatelów czynić przeświadczenia“.

Pomimo tych oznak przychyłności dla rodziny i króla, ozywano się często z dość ostrą krytyką postanowień sejmu konwokacyjnego, uderzając między innemi na przepisana dla sejmików ordynacyą i na uchylene szlachectwa neofitów (ży-

dów nowo ochrzczonych.) Ostrzój jeszcze wystąpiono na posiedzeniu trzynastém (19. Grud.), gdy prymas zdając sprawę o konferencji z posłem moskiewskim, przedłożył projekt rozgraniczenia Moskwy z Polską, ustanowienia sądów granicznych i utwierdzenia przyjaźni sąsiedzkiej przez odnowienie traktatu Grzymułtowskiego z r. 1686. Jedni bowiem utyskiwali na uciążliwość tego traktatu, drudzy żaląc się na Moskwę, że zabrała więcej ziem, niż jej przyznano, nie życzyli sobie nawet wzmianki tego traktatu, a inni żądali wprzód wyjścia wojsk moskiewskich, aby się nie zdawało, że wybrać się mająca komisya działa pod przymusem. Projekt przyjęto ostatecznie, lecz w ciągu obrad wynurzało wielu zdania bardzo nieprzychylne Moskwie. Król wraz z familią pragnął się odwdzięczyć carowy za pomoc udzieloną, a przez owo rozgraniczenie, o którym i w memoryałach-przywiedzionych dawniej były wzmianki, miała Moskwa otrzymać kilkadziesiąt mil kwadratowych kraju polskiego, czém wynagrodzić jej chciano koszta łożone podczas bezkrólewia. Nie dziw przeto, że opozycya przeczuwając coś podobnego, pragnęła uchylić ów projekt.

Prymas miał przedstawić prócz tego żądanie Repnina, aby Rpta przywróciła dyssydentom odjęte im dawniej prawa obywatelskie, lecz zamileczał je na razie, ponieważ na poprzednich już posiedzeniach wskazały mu niemożność przeparcia projektu w tej mierze rozmaite głosy a między innemi głos Sufczyńskiego, kaszt. czerskiego (12. Grud.), który wspomniawszy o pismach rozrzuconych przez akatolików, oświadczał się z gotowością przelania krwi nawet za wiarę, przy czém dodawał, że na podobne projekta pod żadnym nie pozwoli względem. Gdy zaś Repnin oburzony tém przemilczeniem jego żądań ponownie natarł na króla i familią, kazano Kossowskiemu, posłowi brzesko-kujawskiemu, aby przypomniał (20. Grud.) prymasowi, że w swém sprawozdaniu o konferencji z ministrami cudzoziemskimi pominął jeden jeszcze przedmiot ważny, o którego prosi wyjaśnienie. Na taką interpelacyą odpowiedział Łubieński, że przedmiot ten

dotyczy dyssydentów, który bardzo natarczywie domagają się liczniejszych swobód w Polsce. Chociaż prymas z formalnym nie wystąpił projektem, powstała taka burza przeciw niemu w sejmie, że nie śmiał słówkiem nawet poprzeć żądań Repnina

Familia odniosła i na tym sejmie zupełne zwycięstwo, ponieważ nie tylko utrzymała komisye już ustanowione, ale w dodatku pomnożyła je wojenną komisją litewską pomimo oporu Massalskich, opisała je dokładniej i określiła ściśle ich zakres działania. Pod jej wpływem uporządkowano w niejednym sądownictwo, chociaż ostateczną naprawę tegoż odłożono do następnych sejmów. Wyznaczono przytém komisją do uchylecia sporów między stanem świeckim i duchownym. Komisya zaś zamianowana do rokowań z posłem moskiewskim miała odnowić traktat z r. 1686, załatwić spory graniczne, wyjednać odwołanie wojsk carowy i obmyślić sądy graniczne tak z Moskwą jak nie mniej z Prusami. Zatwierdzono dalej w całości ustanowiony na sejmie konwokacyjnym sposób sejmowania, zaprowadzający w wszelkich sprawach ekonomicznych większość głosów, a oraz sejmikowania, od którego nie pozwalano ani na włos odstępywać. Odrzuciwszy żądanie posłów pruskich, którzy chcieli uwolnić swą prowincyą od cła jeneralnego, przyjęto jako zasadę, że wszystkie prowincye powinny przyczyniać się w równy sposób do ciężarów publicznych. Zatrzymując nadal konfederacyą, potwierdzono wszelkie jej *sancita* i postanowienia a nie mniej zapadłe w obu konfederacyach jeneralnych wyroki.

W dniu 31. Grudnia odbyło się na zamku królewskim z równie przesadną pompą wykonanie hołdu i przysięgi wierności ze strony księcia kurońskiego Ernesta Birena, w którego zastępstwie przybył syn jego najstarszy, jak mu tego dozwalała ustawa sejmu konwokacyjnego. Stan. August, który sam wiedział o tém, że jest narzędziem tylko w ręku carowy, udawał we wszystkich wystąpieniach podobnych króla w całej pełni władzy i majestatu. Ceremoniał przezeń bez wątpienia ułożony dla tej uroczystości był prawdziwie teatralny, a

miał w braku rzeczywistości władzy olśniewać wszystkich pozorami, obliczonemi na efekt chociażby chwilowy tylko. Poseł moskiewski nie przeszkadzał tej zabawce dziecinnej nowego króla, zwłaszcza gdy i carowy zależało na tém wiele, aby narzucony przez nią Stan. August uchodził w Europie za rzeczywistego króla, którego sobie ziemianie polscy wolnemi obrali głosami.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

DODATEK  
DO TOMU PIERWSZEGO

ZAWIERAJĄCY

DOKUMENTA

DOTĄD NIGDZIE NIEOGŁOSZONE.

---

DODATEK

DO TOMU PIERWSZEGO

WYDANIA

DOKUMENTA

DODATEK DRUGI

1. Promemoria z  $\frac{3}{14}$  Grudnia 1762., które familia za pośrednictwem Kajserlinga przesała carowy.

(Odpis z własnoręcznego brulionu Stanisława Augusta, znajdującego się w rękopisie pod l. 798 zb. Czart. w Paryżu.)

(Do strony 129).

Après les assurances de protection pour nous et de bienveillance pour notre patrie que Sa Majesté l'Imperatrice de Toutes les Russies a daigné nous donner par elle-même et par son Ambassadeur, Son Excellence Monsieur le Comte de Kajserling, nous sommes convaincus, que dans la situation présente de ce pays rien n'est plus conforme à ses vrais intérêts qu'une confédération, parce que le mal déjà fait au public est de nature à ne pouvoir plus être réparé par les voies ordinaires, quand même il serait possible autant qu'il est peu probable, que M. le Comte Bruhl se détermine avec une bonne foi et une docilité entière à se laisser guider. En voici les raisons. Le roi n'a pas le droit d'ôter les places qu'il a une fois données. Plusieurs jeunes gens en possèdent de fort importantes, auxquelles la loi a attaché des prérogatives, qui dans leurs mains deviennent et seront fort longtemps des fléaux publics. L'altération énorme des monnaies et les fraudes qui en augmentent journellement les pernicieux effets, demandent indispensablement une refonte. Celle-ci dans le cours ordinaire ne peut être légalement ordonnée que par une diète. La réussite d'une diète dépend de tant combinaisons, que le moindre défaut de probité ou de lumieres,

de quelqu'un des nombreux intéressés peut faire manquer, qu'il est presque moralement impossible de s'en flatter, surtout quand le nom du roi et l'influence qu'il devrait avoir, est si mal ménagé. Il faut donc de toute nécessité en venir à une confédération, pour remplir autrement les grandes places, pour réparer les pertes du royaume du côté de l'argent et du commerce, pour donner une meilleure forme aux conseils de la nation, pour accorder en forme à S. M. l'Impératrice de Toutes les Russies un titre digne de sa puissance et de son mérite personnel, pour consolider à jamais la bonne intelligence entre les deux états. La volonté est entière la dessus dans les bien intentionnés, reconnus pour tels par Sa Majesté Impériale. Pour qu'elle devienne efficace, il ne suffit pas, que le Comte Bruhl les craigne ou les aime. Il est nécessaire que ce gros de la nation, qui depuis tant d'années attend, sur notre parole, une circonstance heureuse, pour secouer l'oppression qui l'engourdit, voie dans nos mains de quoi le pourvoir pour cette entreprise. Alors ils s'y détermineront avec une joie proportionnée à leur attente. Ils s'y laisseront diriger avec facilité et réduiront sans peine ceux de leurs compatriotes qui voudraient peut-être s'y opposer à nos vues salutaires par quelques haines particulières, par flatterie ou par crainte pour les gens actuellement en crédit ou enfin par meconnaissance de leur propre intérêt et de celui de leur patrie. Mais pour cela il faut de l'argent et des armes à feu. La mesure des secours que la cour Impériale de Russie voudra accorder pour cet effet aux chefs des bien intentionnés, sera celle de leurs desseins. Ils ne sauraient en former de solides, tant qu'ils ne seront pas instruits et assurés la dessus avec précision. Une révolution courte est nécessairement la moins malheureuse pour un pays. Plus elle est vigoureuse et moins elle a besoin d'être longue, pour atteindre son but. Elle ne saurait être vigoureuse, si les moyens essentiels sont trop resserrés dans les commencemens et dispensés avec lenteur.

2. Mémoire du  $\frac{4}{15}$  Décembre 1762.

(Podany tą samą drogą. Odpis z własnoręcznego brulionu Stanisława Augusta umieszczonego w tymże rękopisie.)

(Do strony 130).

Autant qu'il est désirable au parti russe d'augmenter sa considération dans le pays, autant lui importe-t-il de ne se pas méprendre sur le choix des moyens. Un des principaux sans doute est d'influer dans la distribution des charges et bienfaits. Mais il ne doit jamais être acheté au prix de l'estime fondée du public. Nous la perdriens en faisant une réconciliation en fonne avec le Comte de Bruhl. En voici les raisons. Toute réconciliation par sa nature suppose un oubli et une cessation d'offenses. Or comme les objets de nos plaintes réciproques avec le Comte de Bruhl ne doivent et ne peuvent finir, il ne peut y avoir de réconciliation. Ils ne doivent pas finir de notre côté, parce que des gens d'honneur ne rétrai-tent point ce qu'ils ont avancé en public sur des fondemens solides et légaux, comme ils sont en état de le prouver en tems et lieu. Ils ne peuvent finir du côté de Bruhl parce que ses fautes passées l'ont mis dans la nécessité de continuer des manoeuvres qui étant des torts répétés, faits au bien public, seront à jamais censurés et combattus par nous. Le but de toutes ces manoeuvres de Bruhl est la conservation de sa faveur. Le moyen principal est l'argent. Il lui en faut continuellement beaucoup 1) pour acheter toutes les petites gens qui approchent du roi, et payer tous les espions qu'il entretient en très grand nombre dans toutes les maisons particulières, afin de prévenir, que d'aucun côté il ne parvienne au roi la moindre chose qui pourrait lui découvrir la vraie source de ses malheurs; 2) pour subvenir à son faste sans bornes, dans lequel il satisfait autant son propre goût que celui du roi qui se complâit dans la représentation de son favori et la regarde comme une émanation et une preuve de sa propre grandeur; 3) pour fournir au roi abondamment et même avec magnificence dans les tems les plus fâcheux tous les plaisirs qu'il aime personnellement, en quoi Bruhl a cette double commodité, qu'il trouve par là une infinité de petits

protégés à placer et que les calamités de la Saxe lui servent de prétexte, pour confondre si bien ses intérêts, ses revenus et sa dépense avec celle du roi, qu'il trouve encore le moyen de se faire souvent un mérite des choses mêmes, sur lesquelles il est le plus répréhensible. Cette facilité étonnante dans les plus grandes détresses du roi à satisfaire tous ses goûts certainement sert beaucoup à lui en veiller la source. Bruhl vend les grâces au plus offrant, il altère les monnaies avec des profits immenses. Comme cependant l'excès et le scandale de ces abus lui fait craindre enfin un mécontentement trop général, il cherche à se faire des défenseurs dans les palatinats, aux diètes et dans les tribunaux, en remplissant toutes les places de ces âmes basses et intéressées, dont il ne se trouve que trop en tout pays et en tout tems, mais dont le nombre augmente au centuple, quand la cour les favorise. De là provient ce sénat avili, qui n'est presque plus que l'organe de l'adulation et de l'ignorance; de là ces cours de justice formées par la violence et vendues à l'injustice et à la fausseté, prêtes à opprimer tous ceux, qui oseraient attaquer ou les malversations de Bruhl ou celles de ses principaux soutiens; de là enfin ces diètes, ou il est impossible d'effectuer le bien, puisque l'unanimité requise, est toujours rompue par quelqu'un de ces chefs, que Bruhl aura gagné pour contrecarrer les redressements projetés par nous, puisqu'ils rendraient ses oeuvres d'iniquité plus difficiles. Voilà l'enchaînement des fautes, des palliatifs et des besoins toujours renaissans du Comte de Bruhl. S'il cessait de les satisfaire, il risquerait sa faveur. Donc il ne se corrigera jamais; donc nous ne pouvons devenir ses amis. Et comme il n'y a rien qu'une crainte vive qui puisse dompter ou du moins modérer la cupidité de Bruhl, il ne faut pas lui ôter celle, qu'il a de se voir convaincu juridiquement, qu'il n'est pas gentilhomme polonais, et par conséquent qu'il possède à tort biens et honneurs dans ce pays. D'ailleurs cette attaque, quoique extrêmement périlleuse pour nous, si nous n'étions pas bien certains de l'appui de la Russie, servira au contraire avec ce puissant soutien à nous faire autant de partisans déclarés dans la nation, qu'elle nous

a déjà donné d'amis secrets. Comme cependant il est très vrai, qu'il faut songer à placer et enrichir ces mêmes partisans, il y a un milieu à garder. Sans rétracter rien de ce que nous avons avancé, sans faire de réconciliation avec Bruhl, nous pouvons suspendre la poursuite de ce procès. Bruhl flottera entre la crainte et l'espérance et cependant donnera les grâces, comme il nous les faut, pourvu que la cour de Russie et son Ambassadeur déploie le ton, que lui convient vis-à-vis d'un tel ministre, en insistant sèchement sur chaque grâce grande et petite à donner à nous et aux nôtres, dont cependant la reconnaissance tournera toute entière vers l'auguste souveraine à qui elle sera due.

### 3. Memoire du $\frac{5}{16}$ Décembre 1762.

(Z tegoż rękopisu—odpis z brulionu własnoręcznego Stanisława Augusta).

(Do strony 130.)

Monsieur Branicki adjudant du roi a eu le bonheur de mériter comme volontaire à la bataille de Zorndorf un témoignage distingué du général Fermor commandant alors l'armée impériale de Russie, sur quoi le Chambellan Iwan Szuwałów lui fit espérer d'abord par lettres l'ordre de S. Alexandre, promesse dont cependant Branicki a sollicité plusieurs fois l'effet sans succès. Mais ce délai même deviendrait une satisfaction pour lui, s'il obtenait cette décoration de la main de Sa Majesté aujourd'hui régnante. Mr. Branicki a sacrifié toutes ses espérances assez favorables à notre cour à l'amitié en soutenant avec courage à la dernière diète son ami le stolnik Poniatowski, lorsque celui-ci parla contre Bruhl. Sa fortune est barrée sans ressource aussi que celle de pisarz Rzewuski par la même cause, si la protection déclarée de S. M. l'Impératrice ne les soutient, comme ils ont lieu de l'espérer d'après la protection qu'elle a daigné leur promettre à tous deux, lorsqu' ils ont eu l'honneur de lui faire leurs égards. Branicki demande la première charge de la couronne vacante. Rzewuski demande l'assurance de la starostie de Rohatyn après la mort du Grand Maréchal Bieliński etc.

3. Depesza Katarzyny II. do Kajserlinga  $\frac{1}{2}$ <sup>2</sup>/<sub>3</sub> Stycznia 1763.

(Odpis z tegoż rękopisu.)

(Do strony 130.)

Remerciez mes amis des mémoires qu'ils m'ont fait parvenir et de la confiance, qu'ils me témoignent, et assurez les, qu'ils peuvent parfaitement compter sur mon amitié et soutien. Je les reconnais amis de la Russie et les miens en particulier. Sur le premier promemoria vous pouvez dire en réponse aux princes Czartoryski, que je souhaiterait de tirer la République du désordre, dans lequel malheureusement elle se trouve et qu'assurément j'aiderai mes amis avec argent et troupes, pour les soutenir, mais qu'avant toutes choses je voudrais savoir:

1. Combien il faudrait de l'un et de l'autre pour une confédération?
2. Si elle est contre le roi ou contre les abus?
3. La façon comment et quand sera le commencement de cette confédération?
4. Qui seront les chefs qu'on est intentionné d'avoir?

Dés que je serai informée de ces détails, je pourrai me régler et prendrai les mesures convenables. Je ne réponds point au second promemoria. Je trouve seulement, qu'il y aura de la peine à réussir selon ce projet, mais cependant j'ai ordonné, qu'on vous instruisse, que vous souteniez les prétensions de mes amis et que vous recommandiez à la cour pour les charges et grâces sans attendre des ordres d'ici tous ceux, que vous reconnaitrez de mon parti. J'ajoute par celle-ci, que ce soit particulièrement Branicki, à qui j'ai envoyé l'ordre, le stolnik Poniatowski, le comte Rzewuski, le grandchambellan Poniatowski. Sur votre Nr. 8. j'ai à vous dire, que j'ai ordonné de répondre au mémoire du petit chancelier, et sur les affaires de Courlande je verrai ce qu'il y aura à faire, si le sequestre, que j'ai fait sur les revenus de Courlande et les insinuations que j'ai fait faire au prince Charles (que s'il ne se retir pas de Courlande, il doit craindre pour sa liberté de même que pour son cher Ziegenhorn) n'auront point d'effet. Je consens à une commis-

sion à ériger à Varsovie sous vos yeux et j'ai ordonné d'insérer la clause des honnêtes gens à choisir. Il faudrait, que vous fixiez une somme, avec laquelle nous contenterions les créanciers et tout le reste. Tâchez donc d'attirer à nous les Massalski. A votre Nr. 9. je réponds, que je viens de recevoir une lettre du roi de Prusse en réponse à une que je lui avais écrite, de laquelle je suis très contente. Vos idées ne me déplaisent pas et je serai d'autant plus aise de convenir avec le roi de Prusse de ce qui regarde les affaires de Pologne, que ce serait tirer le dit roi des mains de la France. Il faudrait, que ce fût dans le plus grand secret et encore mieux entre le roi et moi immédiatement. J'aimerais beaucoup aussi, que les propositions vinsent de lui. Voyez si vous pourriez engager cela comme vous paraissez l'espérer.

5. Promemoria donné a Varsovie le  $\frac{1}{12}$  et dépêché le  $\frac{5}{16}$   
Février 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strong 131.)

La bonté qui a dicté les termes et les questions de la dépêche du 23 Janvier de S. M. Impériale à son Ambassadeur en Pologne autorise la respectueuse confiance, avec laquelle on va y répondre dans ce mémoire.

1. Ceux en qui S. M. Impériale daigne reconnaître un attachement particulier pour sa personne et son empire, sont les mêmes et les seuls, qui se croient propres à être chefs de l'entreprise en question, parce qu' ils estiment, que le vrai secret ne peut être bien conservé entre eux et l' Ambassadeur sous les auspices de S. M. Impériale.

2. Cette entreprise ayant pour but de tirer la république du désordre, où malheureusement elle se trouve (selon les intentions si gracieusement exprimées de S. M. Impériale), doit aller à la source du mal, qui est dans l'abus des places couvert du nom et de la faveur royale. En écartant les maux, il est impossible de ne pas toucher à ce qui les nourrit. Cependant la formule de la confédération sera toujours de parler au nom du roi Auguste III, auquel on pourra dire, comme

Grammont à Luis XIV: „nous faisons la guerre à Mazarin pour le service de Votre Majesté.“

5. La date et la forme précise de l'ouverture de cette confédération ne peut se déterminer que sur les circonstances variables d'un jour à l'autre par les démarches du prochain *Senatus consultum* ou tel autre incident, dans lesquelles ce pays se trouvera lors de l'arrivée effective des secours promis par S. M. Impériale.

4. Soustraire l'armée à l'obéissance de trois généraux dévoués à la cour et ériger un corps de troupes indépendant, sont les premières opérations requises, pour déterminer finalement la noblesse à se confédérer. Elle en attend le signal avec ardeur, mais elle ne les reconnaîtra qu'aux preuves solides que les chefs lui montreront d'un appui certain. Cette preuve sera la formation du corps susdit, qui servira de point de ralliement aux confédérations respectives des palatinats. Pour lever et habiller tel-quellement ce corps dans trois mois, il faudrait dès à présent avoir 50.000 ducats. Cette première dépense ne souffre pas le moindre délai, si l'on veut que l'entreprise réussisse.

5. Il faudrait en même tems pour captiver les esprits aliénés, faire débiter au plus tôt la commission de dédommagement à Varsovie avec 50.000 ducats effective sauf à la faire durer 3 ou 4 ans avec des fonds successifs pour le remboursement.

6. On supplie S. M. Impériale de faire tenir tout prêt dès à présent à Smoleńsk 2.000 paires de pistolets, autant de sabres, bandaulières et cartouches chargées des dragons et 4000 fusils, bayonnettes, cartouches chargées et sabres d'infanterie, les formes pour les balles et les pierres à feu appartenantes aux armes susdites avec une escorte de 50 canonniers et 200 housards montés, le tout commandé par un officier intelligent et pourvu d'avance de charrois requis pour transporter le tout à Szklów, terre appartenant au Prince Czartoryski, palatin de Russie. à 12 lieues de Smoleńsk. Une toute pareille disposition est désirée pour Kijow, pour envoyer sous pareille escorte à Międzyboż, autre terre du même prince à 30 et quelques lieues de Kijów, 3,000 paires de pistolets,

autant de sabres, cartouches etc. de dragons et 6000 fusils etc. d'infanterie, et que l'Ambassadeur Comte Kajserling soit autorisé d'envoyer ordre directement aux commandans de Smoleńsk et de Kijów de faire partir sur le champ les susdits convois pour les lieux de leur destination.

7. On supplie en outre S. M. Impériale que ces 100 canonniers et 400 housards montés passent de son service à celui des chefs de la confédération, qui ensuite les habilleront et employeront comme troupes polonaises.

8. Comme le Comte Bruhl a déjà dit, qu' à la paix les troupes saxonnes pourront servir à contenir la Pologne en y vivant au depens du pays, S. M. Impériale empêcherait l'effet de cette menace, en faisant déclarer et à la cour et à la nation, que s'il entre en Pologne un soldat saxon au desus du nombre de 1.200 permis au roi par les lois et sous serment, Sa Majesté Impériale fera marcher ses troupes contre cette usurpation. Ce projet saxon tombera tout à fait, si Sa Majesté Impériale engage le roi de Prusse à déclarer de son coté, qu'il ne laissera pas passer les troupes saxonnes en Pologne. De cette manière S. M. Impériale épargnerait les siennes; il suffirait qu'il fût connu, qu'elles sont toutes prêtes sur les frontières de Pologne. Il serait sans doute plus court de tout faire simplement par la force d'une armée russe, mais une nation libre aime à se croire telle lors même qu'on la mene et malheureusement les règnes précédens en Russie n'ont pas paru aussi soigneux de faire aimer que de faire sentir leur puissance à la nation polonaise.

9. Après les premiers 50.000 ducats indispensables au plustôt il faudra naturellement faire suivre de près plusieurs remises pareilles dans le cours de cette année, autant pour remplir l'objet de l'entreprise, que pour faire face à toute démarche ou dépense opposée de quelque cour que ce soit. Mais on est bien éloigné de rien prescrire à une grande âme, qui n'entreprend jamais sans exécuter et qui sait si bien, que la vigueur des moyens abrège les travaux.

10. Quoigne les considérations relatives au but principal empêchent S. E. l' Ambassadeur Comte Kajserling d'agir pré-

sentement à la cour de Pologne en faveur de quatre personnes particulièrement nommées dans la dépêche susdite de S. M. Impériale, leur reconnaissance n'est pas moins vive envers cette auguste souveraine, dont la protection saura bien un jour leur faire trouver leurs avantages personnels dans le bonheur commun de leur patrie, qu'ils seront fiers du lui devoir.

6. Nota z  $\frac{3}{14}$  Lutego 1763.

(Z tegoż rękopisu wyjęta.)

(Do strony 131.)

Le Vice-chancelier de la couronne Wodzicki a dit à l'instigateur de la couronne Krajewski, qu'aux prochains jugemens de relation il eût à donner au duc Ernest Jean Biron une citation pro expulsione ducis Caroli, en vertu de la loi commune de la Pologne, qui dit: que l'expulsé doit être avant tout réinstallé. Krajewski a répondu, qu'il croyait que cette affaire premièrement n'est pas du ressort des jugemens de relation et en second lieu, qu'il lui paraissait que le duc Biron pouvait dire, qu'il était le premier expulsé. La dessus le Sieur Aloë résident du Prince Charles à Varsovie a dit au même Krajewski: Vous avez encore une autre citation à donner, savoir au Prince Czartoryski, Grandchancelier de Lithuanie et au Stolnik de Lithuanie Poniatowski pour crime d'état en ce que le dit Chancelier a scellé une instruction vers la fin de l'an 1756 pour le susdit stolnik, en vertu de laquelle celui-ci a agi comme ministre de la République de Pologne à la cour de Russie et travaillant à faire venir les Russes par la Pologne, a été cause de tous les dommages, que les habitans de ce royaume ont soufferts de la part des troupes russes. Sur quoi Krajewski a demandé: „N'est ce pas le roi qui l'a chargé de cette commission?“ Aloë a répondu: „Le roi avait dessein d'envoyer le stolnik Poniatowski seulement en émissaire comme il vient d'envoyer Borch chambellan de Livonie, mais le Chancelier et le stolnik de Lithuanie ont surpris la religion du roi en l'engageant au moyen de cette instruction scellée du sceau de Lithuanie à le caractériser comme ministre de Pologne.“ — Krajewski temoignant de la surprise et de la répugnance sur ce qu'on exigeait, de lui

Aloë lui dit: „Si la famille de ces Messieurs s'emploie à rétablir les affaires du Prince Charles en Courlande, le roi pourra leur pardonner leurs crimes d'état et ne les pas poursuivre, quoique entre autres le stolnik eût ordre, de travailler à faire passer seulement les Russes par la Prusse et non par la Pologne.“ Pour prouver la fausseté et la malice de tous ces propos du Sieur Aloë, il suffit de dire, comme il est connu, que le stolnik Poniatowski n'a jamais produit autre créditif en Russie que celui de la chancellerie de Saxe, mais nullement comme envoyé de la République de Pologne. En second lieu qu'il est faux que le stolnik ait eu ordre de travailler à faire marcher les troupes russes uniquement en Prusse brandebourgeoise mais qu'au contraire il y est recommandé expressément de porter les troupes russes jusqu' à Magdebourg, comme il lui est aisé de le prouver par son instruction de la Chancellerie de Saxe signée du roi et par les dépêches originales du Comte Bruhl. 3èment que l'instruction écrite en polonais, que le Chancelier de Lithuanie a scellée, ne contient autre chose proprement (comme chacun verra quand faudra la produire) que des notes, ce que le stolnik de Lithuanie pourrait dire comme citoyen polonais au cas, que dans le cours de son ministère saxon en Russie on lui parlât de la part de la cour de Russie de quelqu'un des points qui ont été ci-devant discutés plusieurs fois entre les ministres russes en Pologne et ceux de la République. 4èment qu'il est très connu aussi que le roi avait nommé le stolnik de Lithuanie son ministre plénipotentiaire et point comme simple émissaire auprès de feu S. M. l' Imperatrice Elisabeth avant et très indépendamment de l'instruction scellée par le Prince Chancelier. 5ment que le seul article de cette instruction, dont le stolnik a eu occasion de faire usage pendant les 13 mois, qu'il a résidé de la part du roi en Russie, a été de pourvoir les plus possible à l' indemnité des sujets de la République au passage des troupes russes. Les réponses favorables du ministère de Russie faites à plusieurs reprises sur cet article au stolnik Poniatowski prouvent, qu'il n'a rien négligé la dessus et la commission de Grodno a été l'effet de ses sollicitations.

7. Wyjątek z obszernéj depeszy, z  $\frac{18}{1}$  Lutego Marca 1763.

którą w skutek tego przedstawienia Kajserling otrzymał od dworu swego, a w której wykazawszy niedorzeczność podobnego oskarżenia, oświadczone :

(Do strony 132.)

Sollte sich nun der Fall wirklich ereignen, dass der polnische Hof von diesen äussersten Mitteln nicht abstehen würde, so befehlen wir Euch demselben zu declariren, dass Wir sowohl nach dem Interesse unseres Reiches als auch nach denen aufhabenden Verbindungen mit der Republik eine so offenbare Beeinträchtigung und Violirung der so theuren Rechte und Prärogativen des polnischen Adels unter Seiner Majestät Nahmen nicht mit gelassenen Augen ansehen können, dass wenn auf unsere Vorstellungen eine schleunige und vollkommene Reparation alles dessen nicht erfolget, wir in die unumgängliche Nothwendigkeit gesetzt sein würden, nach allen Kräften denenjenigen, die verfolgt werden und uns um unseren Beistand und Hülfe ersuchen, solchen zu leisten, und dass alsdann der polnische Hof alle die unangenehmen Folgen sich selbst werde beizumessen haben, die etwa von denen sich der Gewalt widersetzenden Magnaten entstehen können. Ihr werdet leicht einsehen, dass ohne die äusserste Noth eine so nachdrückliche Declaration nicht gemacht werden müsse, daher wir uns denn besonders in diesem Fall auf eure in Geschäften geprüfte Erfahrungheit und wahren Dienst-eifer gänzlich verlassen. i t. d.

8. Promemoria du  $\frac{22}{2}$  Mars Avril 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 132.)

Dès qu'il plait à S. M. Impériale de nous promettre sa protection efficace pour le rétablissement de l'ordre et par conséquent du bonheur dans notre patrie, nous devons assurément contenir notre impatience sur l'usage, que Sa sagesse

voudra faire de sa puissance en notre faveur. Il appartient sans doute à notre soutien, à notre bienfaitrice de nous prescrire le tems et la sorte de l'action la plus convenable à la totalité de ses desseins. Mais comme notre conservation jusqu'au moment décisif est essentielle à l'exécution des vues quelconques de S. M. Impériale sur ce pays, Elle nous permettra de Lui faire les représentations suivantes avec la liberté, que la vérité inspire à gens, que leur conduite a toujours préservées de tout reproche d'avarice, d'avidité et de poltronnerie.

Lorsqu' au refus du Prince Alexandre Sobieski Charles XII. songea à offrir la couronne de Pologne à un de ses frères, ils furent enlevés par Auguste II et conduits à Königsstein. Le palatin de Russie Jabłonowski fut conduit de même au Koenigsstein quelques années après. Stanislas Leszczyński ne fut que le pis aller du roi de Suède. L'exemple de ces enlèvemens déjà fréquemment cité et assez publiquement par les adhérens de notre cour serait favorisé par celle de Vienne, car nous deviendrons pour la cour de Saxe présente et future des otages utiles aux projets enoncés dans la convention de 1758 de la France avec l' Autriche sur la couronne de Pologne. Nous osons dire, que la Russie aurait peine à retrouver des chefs pour le parti, qu'elle veut avoir en Pologne, qui osassent at sussent l'être à notre défant et qu'il ne resterait pour ainsi dire d'autre titre à la Russie sur la Pologne, que celui de conquête, lorsque la protection n'aurait plus lieu pour le parti russe, qui existe aujourd'hui et qui serait supprimé de ce seul coup. Pour le parer, il faut établir pour notre parti un point de ralliement, qui nous laisse également à portée des provinces, de la capitale et surtout de nos relations avec S. M. Impériale. La position de Puławy remplit ces trois objets, pourvu que jusqu'au tems, où S. M. Impériale nous permettra d'agir, nous y soyons à couvert contre un coup de main, que la cour et le Grandgénéral sont assez tentés de hazarder contre nous et qu'il sont fort à même d'exécuter au moyen des troupes saxonnes, qui sont en marche et polonaises, dont ils disposent jusqu'ici.

Pour que les têtes qui dirigent notre parti, puissent demeurer constamment à Puławy avec sûreté, pour que les jeunes gens, qui sont et seront employées à voyager sans cesse dans le royaume autant pour les opérations annuelles de notre popularité ordinaire, que préparativement à la confédération, puissent avoir chacun une escorte suffisante, il faut de toute nécessité lever, équiper et monter au plus tôt un corps de troupes nationales. Il paraît nécessaire de faire remarquer ici que le *Senatus Consultum* annonce une diète, qui probablement sera assemblée près des frontières de Silesie, où le roi compte revenir légèrement de Saxe. Si elle a lieu, nous courrons certainement le dessous et l'affaire de Courlande y tournera mal, si aux diétines des nonces pour cette diète nous ne faisons d'abord la confédération. Mais dans tel tems, qu'il conviendra à S. M. Impériale de le vouloir, il nous faut en attendant eriger ce corps susdit et cela est impossible, s'il ne plait à S. M. Imperiale de faire remettre en nos mains au plus tôt 50.000 ducats. En rendant les plus respectueux remerciemens à S. M. Impériale pour les armes, qu'elle a ordonné de préparer à Kijów et à Smoleńsk, nous La supplions, que sur un ordre de son Ambassadeur Comte Kajserling elles puissent sans délai être adressées avec leurs escortes, où il sera nécessaire.

L'approche des forces considérables de S. M. Impériale vers ce pays, qui se rencontre avec les événemens et les circonstances journellement plus critiques, dont nous sommes témoins, fait honneur à la prévoyance de cette auguste princesse, et la difficulté presque insurmontable du succès nous force à renoncer à l'espérance patriotique d'effectuer la confédération sans le concours des troupes étrangères. Mais leur arrivée future dans le coeur du pays et le secours, que nous en recevrons, quoique décisif pour l'effet de notre grande entreprise, ne diminue pas le présent besoin de quelque sûreté actuelle pour nos personnes et par conséquent nous ne pouvons que répéter à S. M. Impériale notre instante prière énoncée ci-dessus dans ce mémoire etc.

9. Extrait de la dépêche du  $\frac{2}{3}$  Mars  
3 Avril 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do str. 132.)

Au mois de Mai j'aurai un corps de 30.000 hommes à Smoleńsko, un de 44.000 sur les frontières de Courlande, et vous aurez reçu les 50.000 ducats. On vous enverra encore des sommes suffisantes, dès que vous les demanderez. J'espère que vous aurez déjà divulgué mon intention sur la commission de dédommagement et dès que la cour nommera des commissaires tels, que je les veux, je nommerai les miens. Les armes et autres munitions de guerre demandées seront tenues prêtes à Smoleńsk et Kijow. J'ai donné mes ordres en conséquence et la quantité sera telle que vous marquerez. Les housards et canonniers de même, le tout à distribuer à vos ordres; mais surtout tenez nos gens en bride, jusqu'à ce qu'il en soit tems. Je m'en remets à votre prudence. Vous pouvez communiquer ce que je vous écris à ceux que vous savez, en les assurant de toute mon amitié et soutien.

## 10. Notanda. Brulion własnoręczny Stan. Augusta.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do str. 133.)

Il y a 4 ans, que Pocij strażnik de Lithuanie a déposé 4000 ducats à la cour pour la charge de petit général ou telle autre vacance considérable. Actuellement lorsque Radziwiłł est devenu palatin de Wilna et Sapięha petit général, Bruhl a renvoyé ces 4000 ducats à Pocij, qui a signé le manifeste des Czartoryski et probablement se fixera enfin dans ce parti, après avoir souvent flotté entre les deux. Radziwiłł aujourd'hui palatin de Wilna, étant Maréchal du Tribunal du tems de son père, a passé toute l'année de cette fonction dans l'ivrognerie et le desordre. Dès qu'un député, qui pourtant était son collègue, osait être d'un avis différent du sien, il lui parlait en termes injurieux et le menaçait de mauvais traitemens, s'emportait

contre lui au point, qu'il a attaqué à la tête de ses nombreux assistans plusieurs de ses collègues dans leurs maisons, a tiré des coups de pistolet dans leurs fenêtres. Ils n'ont sauvé leurs vies que par la fuite. Zawisza alors député de Kowno est actuellement ici. Kaszyc un des ses clients, étant député, est venu la nuit surprendre un Buchowiecki dormant, qui avait un procès dans ce Tribunal et l'a blessé sur son lit de plusieurs coups de sabre. Pac podstoli de Lithuanie, auquel il veut donner sa soeur en mariage, étant Maréchal du Tribunal, a tué de sa main dans les rues d'un coup de pistolet un relieur de livres, qui ne lui avait fait aucun mal. Stratyński a été assassiné l'année passée à Wilna dans son carrosse de deux coups de pistolet par un Ciechanowski, un Koziel, député, et deux autres de la même bande de Radziwiłł. Bohusz, les Abrahamowicz et Wołodkowicz sont les gens, qu'il employe le plus. Ce dernier a ordonné cette année à son palefrenier de tirer en sa presence un coup de pistolet dans le carrosse de Massalski, podczasy de Lithuanie, actuellement Maréchal du Tribunal. Bruhl et Mniszech en plusieurs occasions ont dit, qu'il suffirait désormais de n'être pas ennemi des Czartoryski, pour n'avoir rien à espérer à la cour, et qu'ils feraient la dessus des recherches jusque dans le quatrième degré de parentage de chacun. La veille de la diète le Maréchal Mniszech a prié publiquement à son assemblée de Dimanche tous ceux, qu'il croyait de ses amis ou de ceux de Radziwiłł, d'aller le lendemain à la chambre avec des sabres de combat, ce qu'il ont eu soin d'exécuter. On a vu tout le cortège de Radziwiłł reconnaissable par leur grand deuil et leurs sabres à poignée fermée et l'épaisseur de leurs vêtemens, qui convraient leurs brassarts et leurs chemises de fer, et leurs immenses bonnets, remplis aussi de fil de fer. Ils vont ainsi pourvus partout et armés de pistolets aux Tribunaux et aux diétines. Le Prince Radziwiłł marchait toujours ici avec cette escorte de plus de 80 personnes et à la chambre des nonces et à la cour et la nuit au cabarét. Le Maréchal Mniszech les a tous présentés au roi un jour sous le nom de la noblesse d'Oszmiana. Le roi leur a permis de lui baiser la main,

quoiqu'il les reconnût, en disant de son propre mouvement au grand chambéllan de le couronne: „Ich glaube doch, dass das nur Radziwillische Bediente seyn.“ La cour gouverne le Grandgénéral Branicki par deux personnes: l'une Madame Starzeńska, starostine de Brańsk, femme de son secrétaire, dont il est amoureux; l'autre l'abbé Betański, Bohême de nation, son secrétaire français, autre fois confiturier de Broglio. Tous deux sont pensionnaires de la cour. Le Grandgénéral croit être leur maitre et se laisse conduire par eux, quoique sa politique personnelle consiste à dire: „par moi-même je n'ai que fort peu d'amis dans le pays, il fant donc que j'emploie l'autorité de ma charge de façon à balancer également le pouvoir de la cour et celui de Czartoryski“; mais il n'aime ni l'un ni l'autre et il espère encore des bienfaits de la cour. Si le général Mokronowski gouvernait le Grandgénéral, le pays s'en trouverait beaucoup mieux; c'est un homme, qui aime sincèrement le bien de sa patrie, que la cour n'a jamais pu corrompre. Le Grandgénéral le caresse, mais au fond n'a plus de confiance en lui. Mokronowski par un engagement de 20 ans ne sera jamais contre le Grandgénéral, mais quand une fois celui-ci sera mort, alors on verra de quelle utilité Mokronowski peut être dans un parti. Il est fort populaire, assez éloquent et déterminé. Rzewuski petit général de la couronne a oublié toutes les obligations, qu'il a aux Czartoryski, pour s'attacher uniquement à la cour. Il est très nécessaire et craint continuellement, que quelqu'un ne lui enlève le Grandgénéralat. C'est un homme fort bas et rempant, mais qui a du talent et même du nerf. Massalski Grandgénéral de Lithuanie a tenu bon encore avec les Czartoryski au S. C. sur l'affaire de Courlande, mais depuis il s'est affaibli et refroidi. L'avarice a toujours diminué l'effet de ses bonnes qualités. L'âge l'affaiblit actuellement, mais ce qui le gâte le plus, c'est son fils l'évêque de Wilna. Toute le Pologne et la cour de Russie savent fort bien, que les Czartoryski ont travaillé pendant dix ans à lui faire avoir cet évêché. La cour cependant a su lui faire accroire, qu'ils l'avaient desservi et il gâte actuellement l'esprit de son père

et de ses frères, qui sont des gens de mérite. Cet évêque lui-même a beaucoup de talents, mais ou son jugement ou son coeur s'est dévoyé. Il n'est pas cependant impossible de ramener ces Massalski et ils en valent bien la peine. Sapieha petit général de Lithuanie est un homme faible, poltron à l'excès et qui s'est attaché aux Radziwiłł et à la cour (par le conseil de Messieurs Łopaciński qui sont les Zboiński de Lithuanie) malgré quatre grâces royales consécutives que le Prince Chamelier lui a fait obtenir du roi, lorsqu'il était encore en crédit. L'extrême influence de ces quatre généraux sur nombre de nonces a le plus servi Bruhl et Mniszech à rassembler tant de signatures à leur manifeste à l'aide des grâces royales, qu'ils promettaient en profusion. Mais au premier mouvement populaire la plus grande partie des gens de l'armée feront bien voir, combien à contre-coeur ils ont temporisé jusqu'ici avec le favori.

#### 11. Promemoria z 20. Maja 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strong 134.)

Il est hors de doute, que toute réconciliation avec notre cour ne produirait que notre honte et le plus grand malheur du pays, puisqu'il deviendrait désormais impossible de regagner jamais la confiance des patriotes, si nécessaire pour pouvoir s'opposer avec succès dans la suite au renouvellement des procédés nuisibles de notre cour, qui deviendrait bien plus forte et plus hardie, lorsqu'elle nous verrait discrédités dans le pays, pour avoir sacrifié l'entreprise des redressements publics à des avantages particuliers et par la même le nom du parti russe (présentement déjà si cher à quiconque désire le bonheur de la patrie) mésestimé et avili, lorsque cette espérance si flatteuse serait évanouie. D'ailleurs la mauvaise foi et l'inconséquence de cette cour sont si connues, que même du côté des avantages personnels nous serions les dupes de tout accommodement. Or dès qu'il est constaté, que S. M. Impériale veut au contraire, que son parti en Pologne acquière

de plus en plus du lustre et de la force, Elle sait trop bien, combien l'inaction est nuisible à tout parti, pour désirer, que le sien restât oisif ici, surtout dans une situation aussi désavantageuse, puisque tous les jours la mort produit des vacances de tout étage, qui toutes sont remplies par des sujets d'un parti opposé et si peu faits d'ailleurs pour les places qu'ils occupent, qu'ils augmentent ainsi continuellement la mauvaise administration du pays et la dépravation générale, en détruisant tout germe d'ambition vertueuse. Une confédération est par conséquent le remède unique et indispensable sans délai, que la Pologne ait à désirer et dont elle ose se promettre l'aveu et le soutien de la bonté et de la puissance de l'Impératrice et de son amour de l'ordre et de la justice, qui ne saurait voir avec indifférence le désordre extrême, l'oppression et le danger continuel, ou nous nous trouvons. Les bienfaits qu'Elle nous a déjà gracieusement accordés, nous sont un gage de sa protection ultérieure. Le soin même de notre conservation personnelle, auquel Elle a daigné pourvoir, nous impose de nouveaux devoirs, pour nous rendre dignes du nom de ses protégés et nous ne pouvons regarder tout ce qu'Elle a déjà fait pour nous, que comme un encouragement à de plus grandes choses. Notre plan est donc, sans attendre la mort du roi (qui à vue de pays peut encore être assez éloignée), après que les premiers 10.000 Russes, que nous espérons que S. M. Impériale accordera incessamment au secours pressant de la Lithuanie, y seront entrés de la Courlande sous prétexte de passage, de former :

1) La confédération de Lithuanie à la fin du mois de Juillet.

2) Que S. M. Impériale fasse répandre d'abord d'après l'entrée de ses premières troupes un manifeste pour dire, que comme on n'a fait aucune démarche pour lui donner la satisfaction, qu'elle a demandée de quatre ministres, elle se voit obligée de la chercher en la demandant à la nation, qu'elle veut en même tems mettre en état, de la lui procurer. On ne présume pas de tracer ici la mention à faire dans ce manifeste des troupes saxonnes, qui se trouvent présentement en Pologne

bien au dessus du nombre de 1200 hommes permis par le *pacta conventa* et des autres articles, qui pourraient composer cette pièce relativement au soutien de nos lois, que S. M. Impériale a daigné hautement déclarer.

3) Qu' un corps de 4 à 5000 Russes entre du coté de Smoleńsk, pour encourager notre province de Russie blanche.

4) Qu'en même tems c'est à dire tout au commencement d'Août il entre 10 à 12.000 Russes du coté de Kijow en Pologne. Cela est nécessaire, parce qu'autrement la confédération de Lithuanie, qu'on se doutera bien devoir se communiquer à la Pologne, porterait le Grandgénéral de la couronne Branicki à entreprendre au moyen de l'armée, qu'il commande et des troupes saxonnes, qu'on compte d'y joindre, d'écraser ici quiconque serait soupçonné de vouloir remuer.

5) Ces derniers 10.000 Russes aussi bien que ceux de Smoleńsk entreraient sous le titre de la satisfaction, qu'exige l'Impératrice. Ceux de Smoleńsk trouveront d'abord sur nos frontières la starostie de Krzyczew en Lithuanie et ceux de Kijow celle de Białacerkiew en Pologne, toutes deux appartenant au Maréchal Mniszech. En avançant dans la Pologne, ces derniers seront toujours censés chercher les possessions ultérieures du même Mniszech aussi bien que celles de Bieliński, Wodzicki et Wesel, repandues dans tout le royaume.

6) Si selon nos souhaits ils se trouvent avancés jusqu'au coeur du pays dans le mois d'Août, alors nous procéderons sérieusement à l'acte de la confédération au 12 Septembre, parce que c'est un jour de diétines, où sans cela la noblesse s'assemble dans les districts respectifs pour l'élection des députés, et qu'on peut mieux masquer les mouvemens, qu'on ce donnera d'avance pour ce jour par les soins, qu'on donne annuellement à ces diétines.

7) D'abord à ces diétines on élit les maréchaux des confédérations particulières, qui avec leurs conseillers adjoints s' assembleront peu après en un lieu convenu pour élire un maréchal général de la confédération, auquel celui de Lithuanie sera subordonné et qui se transportera en suite avec les conseillers et maréchaux susdits ou à Varsovie ou dans tel

autre lieu convenable pour y procéder paisiblement avec eux à la réforme des abus par une autorité désormais légale et revêtue des formalités requises, ce qui épargnera au pays les malheurs d'une guerre civile.

8) Mais pour les épargner réellement à notre patrie, pour que l'appui que la Russie voudra bien donner à l'ouvrage salutaire de la confédération, soit le moins à charge que possible à cette même puissance dans la suite, il faut déterminer à présent le genre et l'étendue des secours, dont nous ne pouvons nous passer. Dans cette vue nous avons déjà indiqué le nombre de troupes, que nous croyons suffisant, surtout si entrant des différents cotés marqués, ils ont soin de se dire 2 ou 3 fois plus forts qu'ils ne seront réellement et quoique au commencement il y en aura un peu d'avantage en Lithuanie. Dès que la besogne y sera faite, le plus grand nombre pourra passer en Pologne selon l'exigence des cas. S. M. Impériale est suppliée de munir d'avance son Ambassadeur le Comte Kaiserling d'une autorité suffisante, pour que tous les pas des généraux russes en Pologne y soient guidés par lui, puisque la distance des lieux rendrait les réponses de S. M. Impériale sur chaque opération à faire trop tardive pour le succès.

9) Mais comme une de nos premières démarches doit être nécessairement de soustraire l'armée de la couronne aux ordres du Grandgénéral, ici il nous faut bien exprimer le besoin le plus important de tous, c'est celui de l'argent. En calculant les dépenses indispensables de cette confédération, il nous est impossible d'y satisfaire à moins de 200.000 ducats, dont il nous faut 150.000 au moins tout prêts au commencement d'Août et le reste le plus tôt après que possible. Assurément nous connaissons tout le prix des grâces que S. M. Impériale nous a déjà faites et que bien des circonstances les rendent encore plus précieuses dans le moment présent, qu'elles ne le seraient dans un autre. Mais per égard pour ces mêmes circonstances nous croyons devoir exposer avec candeur à notre auguste bienfaitrice ce que nous seront obligés

de lui demander à fin de ne la pas entraîner au delà de ce, qu'elle voudrait faire, ni de nous hasarder au delà de ce que nous pourrions soutenir. Soulever l'armée contre le Grand-général, produire la confédération dans les palatinats, décider le choix de maréchal général, manier les esprits de ceux qui seront censés travailler avec lui à la réforme des abus, voilà les objets des 200.000 ducats et dont l'exécution doit commencer avec le mois de Septembre et la plus grande partie être presque achevée avant la fin de l'année. Il est aisé de voir, que pour opérer quelque chose que se soit dans toutes les provinces d'un si vaste royaume au commencement de Septembre, il faut être surs et nantis des moyens suffisans au moins un mois plutôt.

10) Dès que la confédération générale sera formée, les premières choses qu'elle fera, seront: de reconnaître le titre impérial, de satisfaire à la justice des plaintes de l'Impératrice contre les quatre ministres, de la remercier de l'appui, qu'Elle a déclaré vouloir accorder en toutes occasions à nos lois et libertés et qu'Elle a déjà manifesté avec autant de gloire que d'équité dans l'affaire de Courlande en y rétablissant la famille de Biren, que la confédération reconnaitra pour seul légitime Duc de Courlande, de pourvoir à prévenir désormais de la façon la plus solide tout ce, qui peut causer du mécontentement à l'occasion de l'évasion des sujets russes, de couper racine dorénavant à toute dispute de limites, en un mot de statuer tout ce qui peut assurer à jamais l'union entre les deux états et leur bonheur mutuel, soit par arrangemens de commerce ou tel autre, que la sagesse et l'équité de S. M. Impériale voudra proposer.

11) Après avoir établi ainsi un lien indissoluble entre S. M. Impériale et la République confédérée, cela mettra la première à même de ce porter à l'exemple de Pierre le Grand pour médiatrice entre la République et le roi par une diète de pacification ou bien la confédération soutenue de l'alliance de S. M. Impériale pourrait continuer jusqu'à la mort du roi et ensuite procéder immédiatement à lui donner un suc-

cesseur agréable à S. M. Impériale. Ce dernier parti est peut-être le plus avantageux à la Russie, en ce que par la confédération continuée le parti russe reste uni et en état de remplir les vues de l'Impératrice au moment même de la mort du roi, en lui donnant tout de suite un successeur sans passer par les longueurs usitées d'un interrègne ordinaire, ce qui préviendrait en même tems l'effet de toutes les intrigues accoutumées des autres puissances en pareil cas. D'ailleurs il dépendra toujours de l'Impératrice de mettre fin à cette confédération, quand elle le jugera nécessaire, au lieu que si une diète de pacification la terminait trop tôt, il faudrait à la mort du roi faire de nouveau marcher de plus grandes armées et dépenser encore plus d'argent qu'à présent, puisqu'il faudrait former à neuf un parti russe en moins de tems.

12. L'humanité et la sage bienfaisance de l'Impératrice nous rendent certains, que l'exemple admirable de la discipline sévère et de l'exact payement pratiqué par les troupes russes dans l'année 1748 en Pologne y sera suivi d'autant plus à présent. L'armée de Catharine II. y sera alors aussi bien accueillie, que le nom de cette souveraine y est déjà respecté et chéri de la plus saine partie des habitans, qui la regardent d'avance comme la source de leur bienêtre futur.

13. Du moment que S. M. Impériale aura agréé ce projet, nous conviendrons avec S. E. l'Ambassadeur le Comte Kaiserling selon la route de marche des differens corps d'armée russe de la manière, de leur faire trouver à tems des magsins suffisans.

## 12. Promemoria podane z początkiem Lipca 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 140.)

L'expérience ayant déjà fait éprouver des incidens, qui peuvent augmenter journellement la difficulté des commissions d'armes donées à Dantzic et autres lieux, nous porte à désirer vivement, que les armes que S. M. Impériale nous a

gracieusement fait espérer, et qui se trouvent actuellement à Smoleńsk et à Kijow puissent nous parvenir au plus tôt. Dans cette vue nous croyons la ville de Bychow, appartenant aujourd'hui au pisarz polny litewski Ogiński et située dans le palatinat de Mściślaw, un dépôt convenable pour les armes, qui sont à Smoleńsk et même plus sur que Szklów, appartenant au Prince Czartoryski, palatin de Russie. Il s'offre dès que S. E. l'Ambassadeur voudra bien lui confier les ordres requis au commandant de Kijow de les lui faire parvenir par un exprès à lui, qui en même tems servira de guide au détachement, qui escortera ce transport d'armes jusqu' à sa terre de Międzyboż, pour y rester jusqu'au moment, où il conviendra d'employer ces deux escortes aux vues ultérieures.

12. List Fleminga z Terespoli 18. Czerwca 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 140).

J'ai reçu ce matin Votre courier. Je l'aurais dépêché plus tôt, si on m'avait éveillé. Je conviens avec Vous, qu'on commence à manoeuvrer d'une façon, dont on peut se proposer du succès. Je n'ai jamais douté de la capacité et de la probité du Comte Kaiserling, mais Vous savez vous-mêmes, qu'à chaque démarche que la Russie voulait faire, il y avait des si et des mais tantôt par rapport au voisin, tantôt par rapport à la couronne, où on n'est pas encore en situation de pouvoir montrer les dents. En attendant on veut que je recrute, que j'achète des chevaux, des uniformes, des armes, engage et équipe des officiers etc., moi qui entretiens déjà un militaire qui outre passe mes forces. Puisque Mr. Gilerski doit être le chef de mes bandes, qu'il fasse le plan, combien je puis mettre de dragons ou de housards à cheval pour 15.000 roubles; il n'a qu'à se mettre aussi sur le registre, par ce qu'une fois pour toutes, mon cher Stolnik, je ne veux pas m'abimer de nouveau. Tous ce que je puis Vous dire, qu'avec telles forces que j'aurai à cheval, moyennant les subsides, je suis en état d'aller après l'entrée des Russes,

pour me porter, où je voudrais. Je puis le dire hardiment. J'ai la confiance du pays, qui est la base de toutes nos entreprises. Je savais depuis longtems, que Leparski vaut mieux pour la commission en question avant Wilna et à Wilna même, mais je n'aime pas à fourrer mes créatures partout. Le Prince Chancelier a plus d'opinion des autres. Mais comme l'idée de son envoi vient de vous autres, je l'enverrai là, où on le destine. Un accident retardera son arrivée, puisque je l'ai envoyé à Mohilow pour une commission très importante, et son rappel me causera un très grand dommage. Mais n'importe il ira, quand je devrais perdre d'avantage. Pour que le retardement de son arrivée ne cause pas de préjudice, je dépêche un exprès en Samogitie avec des lettres pour le Général Sołtyków, en l'assurant, qu'il peut se fier sur un certain Schelling, officier et commissaire à Szadów, jusqu'à l'arrivée de Mr. Leparski. Tout ce que Vous dites de Leparski, est vrai; il a appris, qu'il na faut jamais mêler et faire agir les passions, quand on veut faire de grandes affaires. La seule entrée des Russes fera chanter autrement le parti contraire. Il est actuellement dans une consternation malgré leur contenance. Nos amis lèveront le masque. Je ne sais pas, ce que Vous voulez dire par les sauve-gardes. Ils peuvent servir peu dans la marche des Russes contre eux-mêmes, mais il est inutile de laisser derrière eux un seul homme. Si on Vous donne de l'argent, ne le jetez pas par les fenêtres, comme on a fait à Wilna. Défiez Vous de votre lieutenant en Mezyzlaff (?). Il est avare et n'a d'autre qualité que d'être grze-czny. Dans chaque powiat il faut s'adresser à plusieurs, mais il ne faut s'ouvrir qu' à peu de gens. Après une dépense affreuse, que j'ai faite pour les affaires publiques, qui monte à 2,000.000 depuis le tribunal du Prince Radziwiłł, j'ai appris, mais trop tard, comment on doit dépenser. Quand j'aurai mis tout en train, je serai absolument obligée d'aller en Hollande, où mon commissaire est malade mortellement, pour en installer un autre. Au mois de Septembre je serai de retour et je trouverai ma troupe formée. Sous prétexte d'exercice j'assemble les gardes à Szczeszów pour couvrir Wołczyn et Terespol

contre notre homme, qui menace de tomber sur quelqu'un, s'il entend l'entrée des troupes. Jamais le parti contraire ne m'a fait tant d'avances; gwałtem on peut les ranger sans leur faire autrement de mal, ils ne feraient pas de même.

14. List Kajserlinga do prymasa  $\frac{6}{17}$  Czerwca 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 137.)

Sa Majesté Impériale de Toutes les Russies attentive à tout ce qui regarde la République de Pologne, dont la tranquillité et le bienêtre Lui tiennent si fort à coeur, n'a pu apprendre qu'avec un extrême déplaisir les violences, qui se sont commises à Wilna lors de la fondation du présent Tribunal, violences qui foulant aux pieds les lois de l'état, préparent ouvertement des entraves à la liberté si précieuse à la nation en général et à tout bon patriote en particulier. Portée par le mouvement de son affection envers la République, et souhaitant de prévenir les suites fâcheuses, qui en peuvent résulter, S. M. Impériale a fait remettre par son ministère une déclaration au resident de S. M. le Roi de Pologne à sa cour dont... copie.

„L'Impératrice ayant appris... les violences qui en renversant visiblement les droits et privilèges si précieux de la noblesse polonaise, menaçant toute la République de la confusion la plus funeste dans son intérieur, S. M. Impériale, afin de prévenir les maux à venir et surtout pour remédier aux désordres présents, ne peut se dispenser tant par amitié pour S. M. le Roi de Pologne, qu'en considérant l'intérêt naturel de l'Empire de Toutes les Russies, de faire connaître au Roi les sentimens sinceres, qui l'animent dans cette occasion. Les maximes que l'Impératrice a adoptées une fois pour toutes, n'ayant pour but que l'équité et l'avantage général des nations, S. M. Impériale est fermement et invariablement intentionnée d'entretenir, d'étendre et d'affermir l'amitié, le bon voisinage et la bonne intelligence avec le Roi et la République de Pologne. En consequence de quoi et par une suite des engagemens de son Empire, Sa Majesté bien loin

de voir d'un oeil indifférent tout ce qui tend en quelque sorte au violement des droits et à l'oppression de quelqu'un des ordres, qui composent le corps de la République, se trouve au contraire forcée de faire les représentations les plus fortes mais aussi les plus amicales au Roi, pour qu'il se garantisse des envieux et ennemis de la tranquillité et du bon ordre, qui n'ont pu encore parvenir pour les troubler à exécuter leurs desseins pernicieux et si préjudiciables au bien général. S. M. Impériale tant par les engagements de la Russie que par le voisinage de deux états ne peut regarder autrement que comme ses propres intérêts l'ordre établi par les lois dans la République, si manifestement attaqué par les entreprises violentes et téméraires, qui viennent de se faire à Wilna de la part du Prince Radziwiłł. Plus Elle désire d'entretenir inviolablement ses engagements et de satisfaire aux devoirs d'une véritable amitié pour la personne de S. M. le Roi de Pologne, plus Elle a fortement à coeur, que le Roi réprime et contienne par sa puissance les esprits turbulens et qu'en retablissant la tranquillité, S. M. Polonoise fasse rentrer les choses dans l'ordre naturel et dans leur état legal, puisque, dans un cas contraire Sa Majesté, en se rendant aux vœux et supplications des Polonais bien intentionés et zélés pour la défense de leur patrie se verra engagée et forcée d'employer pour cet objet les moyens efficaces, que la puissance, que Dieu lui a mise en main et les droits de son Empire lui donnent pour l'avantage et le bonheur général. Fait à Moscow ce  $\frac{2}{13}$  May 1763."

Les sentimens patriotiques, que je connais à Votre Altesse, me sont un sur garant du plaisir, qu' Elle aura à recevoir ce temoignage non équivoque de l'amitié, que l'Impératrice ma Très Gracieuse Souveraine porte à la République et des soins que Sa Majesté veut bien avoir, pour que les loix et la liberté de la nation soient conservés en entier. Je ne doute nullement, que Votre Altesse ne veuille coopérer autant qu'il dépend d'Elle aux intentions salutaires de l'Impératrice.

15. Wyjątek z listu jenerała austryackiego Jędrzeja Poniatowskiego z Wiednia 18. Czerwca 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 191.)

....Quand j'ai été à Dresde depuis mon retour de Varsovie, la princesse royale, qui desire passionnément la royauté de Pologne, m'a fait les propositions suivantes; de proposer à ma famille d'être de son parti et de travailler d'y engager la Russie, qu'elle s'engageait de son coté à travailler de toutes ses forces 1) au renoncement de la famille de Bruhl comme étrangère en Pologne; 2) de n'avoir jamais de ministre étranger, qui se melât des affaires de la Pologne; 3) que pour éviter même les soupçons la dessus, de faire une cour saxonne à part, qui ne viendrait jamais en Pologne; 4) de travailler de concert avec ma famille non seulement au rétablissement de nos loix mais aussi de nos forces; 5) qu'au lieu de favoriser en quoique ce soit les prétensions du Prince Charles sur le Duché de Courlande, elle chercherait à l'éloigner autant que possible absolument de toutes les affaires et intrigues en Pologne.

16. List Kajserlinga do Soltykowa zapewne z końca Czerwca 1763.

(Z tegoż rękopisu)

(Do strony 140).

....J'ai demandé à Son Excellence Monsieur le Comte Flemming Grand Trésorier de Lithuanie de Vous envoyer Monsieur un homme de confiance, qui en restant auprès de Vous, saura Vous indiquer non seulement toutes les facilités requises pour la subsistance en Lithuanie du corps, que Vous commandez, mais aussi la route et le gîtes les plus convenables, pour remplir l'intention de notre Auguste Souveraine. Cette intention est, que Vous entreiez en Lithuanie par la Samogitie sous prétexte de passage vers Kijow, que

Vous marchiez lentement, que Vous fassiez observer la plus exacte discipline, qu' autant que faire se pourra, Vous ne séjourniez dans les terres des gentilhommes et seigneurs, qui sont amis de la Russie, que dans les terres même des moins affectionnés les troupes de S. M. Impériale payent tout argent comptant, sans commettre de violences nulle part, que si quelques uns de nos amis réclament auprès de Vous la protection de S. M. Impériale contre leurs adversaires, Vous la leur accordez, en laissant même selon l'exigence des cas quelques sauvegardes et sur la vraie qualité de ceux, qui se diront amis du parti, que S. M. Impériale protège dans ce pays. Mr. de Leparski, capitaine au régiment de gardes de Lithuanie, qui Vous remettra la présente, Vous donnera des notions sûres, que Vous pourrez suivre hardiment jusqu'au tems, où Vous approcherez de Wilna. Je ne manquerai pas Monsieur de Vous faire parvenir à tems des directions ultérieures. Si le Prince Czartoryski Grandchancelier de Lithuanie ou le pisarz polny litewski Ogiński Vous envoient quelques personnes avec des lettres signées de leurs noms, il importe, que Vous ayez égard à ce que ces deux Seigneurs manderont et que Vous fassiez le meilleur accueil aux personnes, qu'ils Vous enverront ou recommanderont. En attendant le susdit Mr. Leparski non seulement Vous procurera toutes les facilités, dont Vous aurez besoin, mais il Vous indiquera aussi les endroits depuis le lieu, où il Vous trouvera jusqu' à Terespol, où Vous pourrez de distance à distance placer des stations de trois à quatre husards chacune, qui porteront Vos lettres pour moi, puisque de Terespol le Comte Flemming aura déjà soin de me les faire parvenir en sureté. Mes lettres à Vous Monsieur iront par la même voie etc.

17. List Stolnika litewskiego do Flemminga bez daty.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 140.)

Voici enfin quelque chose, qui vaut mieux que des déclarations. D'ailleurs l'Ambassadeur m'a dit: „Tout mini-

stre que je suis, je ne trompe personne et par ma propre droiture et parce que j'ai l'honneur de servir une Princesse, qui est franche et généreuse. Et de plus je connais assez le Comte Flemming, pour savoir, qu'il n'employera l'argent de l'Impératrice que pour remplir ses vues, sans que jamais j'aie pensé à demander ou recevoir aucun compte de lui." Ce sont ses propres mots. Ainsi dès que l'argent sera venu, je Vous l'enverrai et Gilarski aussi, sans que Vous puissiez être exposé à aucun embarras. A présent je Vous prie mon cher Seigneur de dépêcher au plustôt Leparski. Il sait l'allemand et le français et il est officier. Toutes ces raisons me le font préférer à Morykoni et à Odachowski pour le début. Ceux-ci pourront venir après, quand nous aurons décidé à Puławy avec le Comte Kaiserling et avec le Prince Chancelier ce qu'il y aura à faire plus loin pour Wilna et pour le grand oeuvre. D'ailleurs Leparski est si honnête homme et en même tems si entendu, que je suis persuadé, qu'il fera moins de mal à nos ennemis que tout autre et qu'en même tems il saura épargner aussi aux troupes russes des fatigues et des diminutions superflues. Car ces sauvegardes même, dont il est parlé dans la lettre du Comte Kaiserling, il ne faut pas qu'il les demande au Général Sołtyków aussi souvent, qu'elles lui seront demandées par nos amis importuns, seulement en cas de vraie nécessité, afin que ce corps russe n'arrive pas trop faible à Wilna. D'ailleurs ce corps sera bientôt renforcé de différens cotés et en attendant Leparski n'a qu'à le dire quatre fois plus fort qu'il n'est. Car moins nous voulons faire de mal réel à nos ennemis et plus nous devons chercher à leur faire peur. Dans peu nous serons tous à Puławy. Vous feriez en verité fort bien d'y faire un tour, quand ce ne sarait que pour trois ou quatre jours. En attendant il est indispensable que Vous établissiez Votre poste de husards de Terespol ici et plus tard à Puławy etc.

## 18. Inny list Stolnika do Flemminga także bez daty.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 140.)

En réponse à Votre lettre du 9. j'aurai l'honneur de Vous dire, que Kaiserling, à qui je l'ai montrée, m'a dit que Leparski n'avait plus besoin d'aucune instruction de plus que celle, qu'il a déjà par les pièces antérieures, que puisque c'est un homme, qui connaît si bien la Lithuanie, il n'a que faire non plus de listes séparées de chacun de nos amis. En protégeant les Vôtres, il protège les nôtres. L'Ambassadeur a fort approuvé le prétexte de son voyage, comme si c'était uniquement pour avoir soin, qu'il n'arrive pas de mal à Vos terres. Il n'est pas encore tems, que les powiats se confédèrent. Leparski n'a qu'à conduire bien lentement ces troupes russes en travers de la Lithuanie. Il peut employer tous les tons d'adresse imaginables, pour que le Tribunal aie si grande peur, qu'il se dissipe de lui-même de façon, qu'au besoin on puisse toujours dire un jour, que personne ne les y a forcés et que c'est leur propre faute, s'ils ont eü peur mal à propos, en ajoutant foi trop légèrement à des bruits mal fondés, tandis que les troupes russes ne faisaient que passer. Cela fait la réponse du Comte Kaiserling. La raison qu'elle est conçu ainsi est, que le courrier qui doit nous délier entièrement les mains, n'est pas arrivé et probablement n'arrivera que dans 15 jours, après que l'Impératrice sera revenue et établie à Petersbourg. Or avant cette détermination finale pour le grand ouvrage il faut encore, que nous allions un peu bride en main. Cependant ce passage même des troupes russes, quand il n'y aurait rien autre chose, nous fera toujours ce bien, que les Radziwilliens n'oseront égorger et brûler nos amis, ou s'ils l'entreprenaient, ces mêmes Russes ont ordre de les protéger, dut même le Tribunal rester assemblé. De plus ces troupes resteront en Pologne lors des diétines futures; par là nos amis auront plus de courage et le Tribunal de l'année prochaine redressera tout uniment les abus de celui-ci. Voilà en mettant les choses

au pire, le bien qui pourtant nous reviendra du simple passage de ces Russes, tandis que nous avons lieu d'espérer même de beaucoup plus grandes choses. Et afin que l'utilité puisse être plus grande pour nous, l'Ambassadeur a écrit, pour qu'il vienne plus de troupes. Comme il a écrit à plusieurs reprises à notre sujet, il s'attend à recevoir une réponse favorable bientôt. Quant à Mr. Leparski premièrement j'ai déposé 3000 fl. chez M. Obysz ici, dont Vous disposerez pour lui, quand il Vous plaira. Il peut être assuré, que nous aurons soin de lui, s'il lui mesarrivait, ce qui n'est nullement probable. Quant à Votre lettre du 1. Juillet, dès que Votre argent sera venu, je Vous l'enverrai avec le Sieur Gilerski et Vous lui donnerez Vos ordres. Je suis au reste charmé, que Vous ayez résolu, de ne plus aller en Hollande et cela autant pour Vous-même que pour nous. Comme cependant je ne manquerai jamais à Vous être obligé, c'est avec plaisir que je Vous en remercie et d'autant plus que Vous me dites, que Vous restez, pour me faire plaisir. Nous avons écrit plus de 10 fois aux Massalski, d'activer les deux manifestes et d'envoyer des extraits à l'Ambassadeur, qui les demande absolument. Je crois, qu'enfin nous les aurons, puisque Dieu merci le Grandgénéral a pourtant retrouvé le 2de manifeste, qu'il avait égaré. Si je ne vais pas Vous trouver, c'est qu'il m'est impossible de quitter l'Ambassadeur d'un pas. N'enlevez pas encore Bohusz ni personne, mais recommandez à nos amis, de se bien de défendre, si on les attaque. Les Russes les protégeront d'un côté, et de l'autre le Tribunal sera réputé nul l'année qui vient. En tout cas, si les nôtres reçoivent les premiers coups, nous ne pourrons qu'y gagner. J'oubliais de Vous dire, que Bruhl est fort mal.

19. List hetmana w. koronnego Branickiego do Kajserlinga 18. Lipca 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strong 141.)

Connaissant la droiture des sentimens, dont Votre Excellence a donné depuis tant d'années des preuves dans le

ministère, qui Lui est confié à tant de justes titres, je ne puis différer à m'ouvrir avec Elle sur les différens rapports, qui viennent de ce que publient les généraux et officiers des troupes de S. M. Impériale de Russie dans le frontières, comme si un corps de ces troupes avait reçu ordre d'entrer incessamment sur le territoire de la République. Ignorant le motif, qui pourrait porter Votre Auguste Souveraine à quelque éclat de cette nature contre une nation voisine et amie, et qui n'a jamais eu de plus grand soins que de conserver sa bienveillance, je ne puis regarder tous ces avis que comme des bruits sans fondement. Comme cependant on ne cesse de les répéter de bonne part et que plusieurs des principaux sénateurs et ministres de la Couronne et du Grand Duché se sont assemblés chez moi, pour approfondir un objet de cette importance, c'est par un conseil unanime et par le devoir, que m'impose ma charge de veiller au bon ordre et à la tranquillité du royaume, que j'ai l'honneur de m'adresser à Votre Excellence, en La priant, de vouloir m'en donner quelqu' éclaircissement. Nos affaires domestiques Monseigneur sont trop au dessous de cette grande Impératrice, pour croire qu'elle daigne y porter son attention, encore moins qu'Elle veuille faire de la peine aux citoyens d'une République toujours fidèle dans ses engagements et dans ses traités. Tous les Polonais, qui aiment leur Roi et leur patrie, se reposent sur les sentimens de justice et d'équité, que les Souverains et l'Empire de Russie ont de tout tems conservés à la République et que nous partageons également pour S. M. Impériale espérant le même traitement de sa part etc.

20. List Flemminga do Stolnika litewskiego bez daty.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do str. 140.)

Vous avez tort mon cher Stolnik, de Vous plaindre de moi. Ne suis-je pas entré avec Vous dans Votre plan pour Wilna, quoique je ne connusse pas le faux. Après cette belle corvée je Vous ai dit, qu'il fallait solliciter la Russie de

faire passer un médiocre corps de troupes au travers de la Lithuanie. Cette démarche servirait à deux fins; elle arrêterait le Tribunal à se jeter sur nos amis et nous faciliterait à faire de bons députés pour l'année qui vient. Je n'ai pas voulu dresser des plans plus magnifiques, n'étant pas convaincu, que la Russie veuille guérir radicalement nos maux, ainsi je me suis contenté de proposer de légers remèdes palliatifs. Par les lettres que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire, Vous me présentez des idées confuses sur ce, que la Russie veut faire en notre faveur; mais comme ce sont des énigmes, que je ne devine point, je ne saurais arranger mes idées. J'attendrai le grand courrier avec patience etc.

W innych listach swoich powiada, że to rzecz okropna sprowadzać obce wojska do ojczyzny itd.

## 21. Deklaracya Katarzyny II. z $\frac{1}{2}$ $\frac{5}{6}$ Lipca 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do str. 141.)

Sa Majesté Impériale a montré dès le commencement de son regne et n'a pas discontinué un moment depuis de faire paraître son amour pour la paix et son désir pour la pacification générale. Les soins qu'elle y a apportés, ont été bénis par la Providence et elle a la joie de voir, que le genre humain commence à goûter les douceurs de la paix. Rien ne paraît manquer à sa satisfaction, mais son coeur bienfaisant pousse son application plus loin et souhaite d'éviter même toute altération dans la bonne intelligence avec les autres puissances et surtout avec ses voisins, du nombre desquels se trouve S. M. le Roi de Pologne, ancien ami et allié de la Russie. Animée de ces sentimens, c'est avec regret que l'Impératrice voit S. M. Polonoise suivre des maximes différentes vis-à-vis d'elle et ne répondre à ses démarches amicales que par des démarches tout à fait opposées. On a vu en premier lieu dans l'affaire de Courlande S. M. Impériale attentive à tout ce qui pouvait intéresser la dignité du Roi de Pologne ne cesser de réclamer

sa justice, pour laquelle elle a toujours marqué la plus grande confiance. Non seulement elle a eu tous les égards possibles aux représentations, qui lui ont été faites touchant les pertes, que les Polonais ont souffertes par le passage de ses troupes, mais même actuellement elle n'attend que la nomination des commissaires de la part de la République, pour en régler et ordonner le dédommagement. S. M. Impériale ne s'est point contentée de convaincre S. M. Polonaise de son amitié dans ces deux objets généraux et qui regardent leurs états; elle n'a pas moins eu à coeur de lui donner des preuves de ses sentimens personnels pour Elle et pour sa maison. Elle s'est portée déjà et s'intéressera encore à l'avenir en toute occasion favorable, pour procurer à Son Altesse Royale le Prince Charles, fils du roi, un établissement convenable. Tandis que S. M. le Roi de Pologne n'a voulu jusqu'ici entendre aucune ouverture d'accommodement et de satisfaction à tous les sujets de plaintes de l'Impératrice, qui (sans parler des griefs contre le traité de paix perpétuelle entre la Russie et la République de Pologne, lésé de la part de la Pologne dans bien des points) consistent: 1) en ce que le Roi n'a point accordé de satisfaction à S. M. Impériale sur la réquisition, que son Ambassadeur le Comte de Kaiserling en a faite de la conduite irrégulière de quatre ministres, qui ont signé un mémoire offensant à la cour de Russie et à sa Souveraine; 2) que le Roi n'a point encore reconnu le duc légitime de Courlande; 3) en ce que les loix et la liberté de la Pologne sont opprimés de même que les amis de la Russie, qu'on éloigne de tout emploi, charge et grâce, parce qu'ils soutiennent cette liberté et les loix, et méritent par là la protection de la Russie, qui ne permettra jamais, qu'on change rien à la constitution de la République, mais en sera toujours le plus ferme appui. Tant d'altérations au bon ordre et à la tranquillité dans la République de Pologne font naître sans doute des aspects fâcheux pour elle. Conduite toujours par le même principe de l'amour pour la paix S. M. Impériale invite S. M. Polonaise de la manière la plus amiable à des voies de conciliation dans les affaires de cette République

et elle s'offre en même tems d'y coopérer de tout son pouvoir en titre d'amie et de voisine dès qu'il plaira au Roi de s'expliquer la dessus et de donner une réponse catégorique. Enfin pour que nul blâme ne puisse retomber sur S. M. Impériale, si contre son gré les affaires de Pologne parviennent à quelque éclat fâcheux, elle ne veut pas laisser ignorer à S. M. Polonoise, que l'estime particulière pour sa personne lui fait désirer d'autant plus vivement la voie de douceur pour lever les mesintelligences présentes et retourner à l'état naturel d'amitié et de bonne intelligence et d'alliance, qui devrait subsister entre elles et qui éviterait beaucoup de chagrin et de mortification aux sentimens paternels du Roi de Pologne pour son royaume.

22. Depesza Katarzyny II. do Kajserlinga z <sup>25. Lipca</sup> <sub>5. Sierpnia</sub> 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 142.)

Je vois par votre dernière lettre, que nos amis sont extrêmement échaufés et tout disposés à une confédération; mais je ne vois pas trop, à quoi elle aboutira aussi longtems, que le Roi de Pologne est en vie. Sans blâme je ne pourrais souffrir, je crois, qu'on le détronât. Je veux soutenir mes amis, pour qu'on ne leur fasse point de tort, qu'ils jouissent de leur liberté, loix et droits, mais aussi je ne permettrai aucune innovation nuisible à la Russie. J'ai ordonné à mes ministres, d'entrer en pourparler avec le ministre de Saxe. Je ne vous dis que la vérité, que mes coffres sont vuides et ils le seront aussi longtems, que je n'aurai pas mis mes finances en ordre, chose qui n'est pas l'ouvrage d'un moment. Mon armée ne peut pas tenir la campagne non plus cette année, ainsi je vous recommande très sérieusement de diminuer ce que voue trouverez de nuisible ou de trop ardent dans la conduite de mes amis et surtout qu' ils n'arment pas sans mon avis, afin que je ne sois point entraînée plus loin, que le bien de mes affaires le demande. J'ai ordonné, qu'on écoute les propositions d'un traité d'amitié de l'Ambassadeur

d'Angleterre et qu'on communique le contenu de Vienne et de Prusse, ce que je vous dis pour vous seul et dans la plus grande confiance.

(W innym liście z tejże daty powiada wyraźnie, że wojsko jej nie może zostać w Polsce, że konfederacya nie potrzebna, że musi się oglądać, ponieważ po długiej wojnie zasoby wyczerpane a przymierzy jeszcze nie ma, nad czém dopiéro musi pracować itp.)

23. Depesza Katarzyny II. do Kajserlinga z  $\frac{7}{48}$  Sierpnia 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 142.)

Je ne veux ni ne puis statuer d'autre époque que la mort du Roi de Pologne, pour donner la main à la confédération. Je ne m'étonne pas cependant de l'impatience de mes amis pour amener les affaires à ce dénouement avant ce terme. Leur intérêt est si grand et leurs vues si importantes, que s'ils y parviennent, ils seront excusables aux yeux du public dans tous les moyens. Il n'en est pas de même à mon égard; ma vraie gloire souffrira sans doute, si je vais contribuer au détronement d'un prince voisin et ami et cela pour aucune autre cause que sa trop grande confiance peut-être dans un ministre fourbe et faible (qui est même au bord du tombeau), qui est autant téméraire dans les entreprises que lâche dans leur exécution. Mais commencer la confédération et la faire durer jusqu' à sa mort, ce tems indéterminé ne pourrait-il pas absorber chez moi des sommes d'argent si considerables et altérer et varier tout mon crédit et l'influence chez les autres, que sûrement on aura de la peine à évaluer le prix de l'un et de l'autre par cet avantage, que mon empire doit se promettre par la suite de l'élection d'un roi national? Au reste je ne crois pas avoir besoin de vous parler ici de la nature politique (relative à mon empire) d'une confédération courte, qui se terminerait par le rétablissement du bon ordre dans les affaires intérieures de ce royaume (si tant est, que cet ordre en effet peut avoir lieu

dans un gouvernement comme celui-là). Je vous connais trop pour un ministre éclairé et fidèle, pour que je puisse douter un instant de votre zèle et de votre pénétration pour l'intérêt autant principal que permanent de mon empire, car ce n'est pas sans doute cette sorte de despotisme cruel d'un parti, soutenu par les intrigues de la cour, qui puisse former à la fin un gouvernement monarchique, qui est le seul vrai objet d'alarme pour des voisins. Ainsi on ne doit regarder ce despotisme présent plutôt comme la perpétuité d'une anarchie fondée dans le principe de leur gouvernement, que comme un acheminement réel à un état régulier de la nation. J'ai voulu vous indiquer ces considérations primitives uniquement pour votre propre direction, afin que vous puissiez reconnaître mes principes, sur lesquels je vous ai envoyé les derniers ordres de ma main, de retenir mes amis de la confédération prématurée, en leur donnant en même temps les assurances les plus positives, que nous les soutiendrons fidèlement en tout ce, qui est raisonnable, jusqu'au terme de la mort du Roi, auquel terme nous agirons sans doute en leur faveur. J'ai cru d'autant plus nécessaire de vous faire cette lettre, que j'ai vu dans votre dépêche adressée au collège sous Nr. 77 que le parti malintentionné se donne beaucoup de mouvement, pour exciter un armement entre eux et dans leurs troupes. Quand je confronte cet avis avec celui que Vous m'avez donné dans votre dernière relation adressée à moi en propre et qui est, que nos amis s'arment et enrôlent du monde avec autant d'ardeur et d'empressement, comme s'ils avaient déjà mon consentement positif, pour former la confédération sur le champ, je trouve assez vraisemblable, que les premiers aient pu y être agacés d'avantage par cette ardeur inconsidérée du nôtre. L'entrée présente en Pologne de mes quatre régimens peut occasioner encore plus de fermentation dans les esprits, surtout relativement à la marche et à la conduite de ces troupes, que vous avez à diriger en conséquence de mes ordres. Ainsi je trouve bon de vous prescrire, que vous ayez à diriger l'un et l'autre avec toute la prudence et sagacité que je vous connais, en vous con-

tendant d'adoucissemens pour les maux, qui peuvent se trouver veritablement insupportables pour les bienintentionnés dans la conduite du Tribunal de Wilna, afin que cet expedient, que nous avons accordé à leurs sollicitations, n'excède pas notre intention, qui est, de ne point laisser venir leurs affaires à une rupture ouverte avant notre terme et pour cette fois je veux, que vous abrégiez le séjour de mes régimens dans ce pays là autant qu'il vous sera possible, et que vous leur fassiez prendre le chemin le moins affecté pour leur retour dans leurs quartiers. Vous sentirez bien vous même que tout ce que je vous prescric ici, n'est que pour prévenir une confédération contraire à mes intérêts.

24. List Kajserlinga do Stolnika litewskiego

z  $\frac{10}{21}$  Sierpnia 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 143.)

Ich bedaure gar sehr, dass des Fürsten Grosskanzlers Durchlaucht sind bis auf's Krankwerden bestürzt worden, weil meine Allernädigste Kaiserin: 1) in die Zeit der Confederationes, die man durch das Promemoria vom 20. May von hier aus bestimmt hatte, nicht willigen, sondern vielmehr 2) die Wege der gütlichen Unterhandlung einschlagen wollen. Diese hier ausgefallene Negative betrifft bloss die Zeit, nicht aber die Sache selbst. Eure Excellenz selbst geruhen sich zu erinnern, so oft und kräftig meine Allernädigste Kaiserin Ihren Freunden Dero Schutz und Hilfe durch mich versichern lassen, so ist es dennoch jederzeit mit der angehängten Clausel geschehen: Russlands Freunde sollen keine Confederationes und Unruhen im Reich veranlassen, man würde ihnen wissen lassen, wann es Zeit wäre. Es ist leicht zu ermessen, dass die Ursachen müssen wichtig und gegründet gewesen seyn, wesshalb Russland seine Hilfe aussetzen und die Bestimmung der Zeit sich vorbehalten wollen. Sind diese nun annoch so beschaffen, wie sie Anfangs gewesen sind, so kann es nichts Unvermuthetes und Unerwartetes seyn,

wenn meine Allergnädigste Kaiserin denen Anträgen des obgedachten Promemoria beizutreten nicht allergnädigst geruhen wollen, indem man die Bestimmung der Zeit, die Allerhöchstdieselben sich vorbehalten haben, nicht abwarten will.

Was die dem Prasse eröffneten Äusserungen betrifft, so sind sie einmal geschehen. Es ist aber nicht möglich, dass das, was einmahl geschehen ist, nicht sollte geschehen seyn. Inzwischen verlangen Sie von mir, dass ich meiner Allergnädigsten Kaiserin ungesäumt vorstellen möchte, wie nachtheilig es Russlands Freunden, ja Allerhöchst Denenselben Selbst seyn würde, wann Sie wollten die Erste seyn, die zu einer Negotiation die Hände biethet und sie gleichsam sucht. Allein wie kann ein Minister seinem Souverain das als Ihm nachtheilig vorstellen, was Er bereits Selbst gethan und beliebt hat? Uiberdem sind die gütlichen Wege zu aller Zeit die besten und sichersten. Was durch Gewalt erzwungen werden soll, erfordert viele Zeit und ist der Ungewissheit solcher Begebenheiten ausgesetzt, die der menschliche Verstand nicht allezeit vorhersehen und nachmahls ändern kann. Gesetzt es würde diese gütlich angebothene Unterhandlung vergeblich seyn, und von unseren Gegnern verworfen werden, was verliert man dadurch? In der That nichts. Die Zeit, die Russland in seinen Anstalten von Nöthen hat, wird gewonnen, und die Hartnäckigkeit des Gegentheils wird alsdann das, was nachmahls geschieht, bey der ganzen Welt rechtfertigen, weil er denen billigen und freundschaftlichen Vorstellungen kein Gehör geben wollen. Es ist mir nie in die Gedanken gekommen, dasjenige hier bekannt zu machen, was man dem Prasse zu Petersburg insinuiret. Ich weiss, dass es bei unsern Gegnern eine widrige Wirkung machen würde. Eure Excellenz sind der Meinung, dass Sie mit dem Fürsten Stražnik bei der gegenwärtigen Versammlung hier nicht zugegen seyn wollen, um dadurch nicht zu zeigen, dass Sie etwas dabey suchten oder suchen wollen. Was den Fürsten Stražnik anbetrifft, so bin ich mit Demselben eins. Was aber Euer Excellenz Person anbetrifft, so finde ich es eine Nothwendigkeit zu seyn, dass Dieselben herkommen. Sie sind die

ganze Zeit über hier gegenwärtig gewesen, wann Sie nun abwesend seyn wollten, so würde es zu allerhand neuen Muthmassungen Gelegenheit geben. Daher erwarte ich Eurere Excellenz Ankunfft hier gewiss und unfehlbar.

25. Wyjątki z listu Ostena, posła duńskiego w Petersburgu, do Stolnika litewskiego z 19. Sierpnia 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 146.)

(Zaczawszy od tego, że nie chcąc się narazić carowy, nie pokazywał listów jego, pociesza go co do stosunków tejże z Orłowem i tak dalej pisze:) Laissez au tems et aux circonstances à opérer ce changement, sans quoi Vous gâterez Vous intérêts et ceux de Votre famille. L'Impératrice est la seule ici, qui affectionne Vos intérêts. Son ministère ne Vous aime guère. Le vieux Bestużew, dont le crédit augmente, ne consent à la confédération que pour le bien de Biren, d'ailleurs il est à la maison de Saxe. Woronców s'il avait du crédit, Vous serait contraire. Les Czerniszew haïssent la Pologne et les Polonais; ils n'aiment ni Vous ni Vos parens. Orłów est peut-être celui, qui Vous veut le moins de mal; il ne gênera jamais l'Impératrice dans ses vues pour Vous en Pologne. Il consent, qu'elle ait de la reconnaissance pour Vous. Mais il est naturel, qu'il souhaite, qu'elle ne Vous porte plus d'affection, c'est pour quoi on évite tout ce qui en aurait l'apparence. Cela Vous explique la conduite de Madame Bruce. Le cordon bleu à Vous ou à Votre frère en aurait trop l'air, si on rompait en Votre faveur la règle établie de ne le donner qu'aux palatins. Que le pisarz Ogiński, dont le nom est moins suspect, l'aurait reçu, Vous auriez pu le demander par Kaiserling, Vous l'auriez reçu, j'en suis persuadé. Bestużew veut, que Kaiserling ait la direction des affaires étrangères pendant l'absence de Woronców en cas qu'il ne puisse les garder lui-même. Orłów est autrichien, c'est pour quoi je crois, le roi de Prusse Vous aime d'avantage. La Ma-

tuszkin et tous les autres, dont Vous me parlez, ont perdu leur crédit par leur jalousie de la faveur d'Orłow. Elagin Vous veut du bien, mais il ne risquera rien pour Votre service.

26. Wyjątki z listu od kogoś innego z Petersburga.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 147.)

(Donosząc, że carowa unika z nim sam na sam rozmowy, powiada:) et qu'il n'est pas douteux, que son amour pour le Stolik ne soit entièrement éteint, et c'est pour que je ne lui en parle point, qu'elle évite de me parler seul. J'ignore ce qui a pu opérer le changement subit dans la résolution de l'Impératrice à l'égard de Vos affaires, mais je sais, que le Roi de Prusse ne veut pas de confédération avant la mort du Roi de Pologne et que le Comte de Solms a fait la dessus des représentations. Les sentimens de la cour de Vienne s'accordent avec lui... Gurowski intrigue ici pour la cour de Saxe et contre Kaiserling. Il serait bon de faire comprendre à Kaiserling et à Benoit, que la confédération est le moyen le plus sur pour la Russie avec le Roi de Prusse, mais si l'Impératrice persiste à vouloir tenter la voie d'accommodement, Vous devez, il me semble, faire semblant, d'y consentir et faire remettre Vos intérêts entre ses mains. Un accommodement ne paraît guère possible et la conduite de nos adversaires durant la négociation irritera peut-être l'Impératrice et l'engagera à Vous soutenir. Il se peut, que la mort du Comte Bruhl rendra l'accommodement possible.

27. Promemoria bez daty, zapewne z drugiej połowy Sierpnia 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 147.)

(Po obszernym wstępie, objawiającym gotowość stosowania się we wszystkiém do woli carowy, tak piszą dalej:) Les scènes de Varsovie et de Vilna ont fait succéder dans tous ceux, qui ne sont pas parfaitement dévoués à la cour ou

à nos ennemis, l'indignation à la douleur muette d'une longue oppression. Les déclarations imprimées de S. M. Impériale ont réveillé l'espérance du soulagement. Quelques préparatifs, qu'il nous est impossible de dérober entièrement à la vue du public et qui ne sont pourtant que des mesures purement défensives, ont mis le comble à la fermentation générale des esprits. Il y a quelques semaines, que nos ennemis paraissaient avoir pris de la crainte, et nommément les prétendus juges de Vilna étaient prêts à se disperser par eux-mêmes, ce qui serait le fin le plus désirable pour nous de ce Tribunal inique et illégal. Ils ont eu le tems depuis d'apprendre au juste le nombre des troupes, qui doivent passer par la Lithuanie sous les ordres du général Sołtyków. Ils s'accoutiment à en entendre parler sans les voir. Ils commencent à se persuader, que quand même elles seront dans les pays, elles ne s'emploieront pas réellement à les empêcher de mal faire et que le tout aboutira à quelques démonstrations. Dans cette croyance le palatin de Vilna augmente ses troupes et les gens que leurs désordres lui attachent, s'arment de plus en plus au nombre de quelques milliers pour le brigandage contre nous, et si ce n'est pour tomber sur les Russes, du moins pour obliger ceux-ci à les attaquer eux, chose qu'ils ne croient pas, que les troupes russes fassent les premières, quand même elles nous verraient le plus maltraités. Pareille croyance a dicté les résolutions du conseil, qui c'est tenu dorénavant à Białystok. Le Grandgénéral Branicki a donné le 6. du courant l'ordre à une partie considérable des troupes, qu'il commande, de se rendre autour de Petrików, pour y poursuivre dans ce canton des maraudeurs étrangers, qui n'y sont plus, mais en effet pour fonder un Tribunal à l'imitation de celui de Vilna. Comme nous avons expliqué dans des mémoires précédens l'importance des Tribunaux chez nous et l'abus criant et dangereux, que les malintentionnés en ont toujours fait, nous ne nous étendons plus la dessus. Mais toutes les idées de nos ennemis nous inquièteraient moins; c'est le découragement de nos amis, qui rend notre situation la plus fâcheuse. Plus leurs souffran-

ces ont été douloureuses, plus leurs espérances ont été vives, et plus leur découragement devient dangereux à eux et à nous et, nous osons le dire, à la Russie même. La crainte de voir le secours de Russie devenir incertain ou inefficace, fait que plusieurs de nos amis cherchent déjà à fléchir la ferocité de leurs adversaires. On sait qu'on ne trouve grâce devant ces derniers, que par la soumission la plus servile et la plus fatale au bien public et à la sûreté particulière de tout bon citoyen, parce qu'ils n'épargnent les effets de leur malveillance qu'à ceux, qui s'y associent. Du moment que nos amis par telle raison que ce soit, passent à l'obéissance de nos ennemis, qui le sont en même tems de tout bon ordre et avantage patriotique, notre parti et notre considération tombent nécessairement. Dès que notre parti cesse d'exister en Pologne, celui de la Russie y périt en même tems. S. M. Impériale est assurément informée de toutes les démarches et menées, que nos ennemis ont mises en oeuvre, pour rendre le nom russe odieux dans le pays, depuis qu'Elle règne. Elle n'ignore pas non plus la peine, que nous avons eue, à diminuer le mécontentement national contre la Russie, lorsque elle favorisait notre cour. Notre plus grand argument en parlant la dessus à nos compatriotes, était toujours de leur dire: „Attendez que le génie et la vertu de Catharine II. soyent couronnés et Vous serez heureux.“ Aussi ils ont vu son élévation avec des transports, qui ne le cèdent assurément pas à ceux de ses propres sujets. Des larmes de joie ont coulé en Pologne comme en Russie. Mais actuellement nos ennemis nous en préparent de bien amères. Ils disent: „Nous avons satisfait jusqu'ici nos vûes, nos goûts, nos intérêts; nous avons opprimé sans crainte les loix et ceux qui parlaient pour elles. Sous les auspices de Catharine II. il c'est trouvé des gens qui ont osé penser à relever les loix et à nous abaisser. Faisons leur payer cher cette audace; profitons de toute circonstance, qui peut retarder ou affaiblir l'appui, qu'ils s'étaient promis. Si cet appui ne les renforce bientôt, nous aurons le loisir et le moyen de les représenter dans le pays et au dehors comme de mauvais citoyens, qui cherchent l'oppression de leur

patrie par des forces étrangères, nous pouvons par la longueur du tems leur susciter les embarras les plus funestes et en attendant prévalons nous ici des forces, que les usurpations précédentes nous ont mises en main, pour écraser les chefs de ce parti russe, qui sont faibles à présent, parce que le gros de la nation quoiqu' affectonné de coeur à eux, ne fera que les plaindre, sans les venger, tant qu'il croira, que la Russie n'est pas en volonté ou en pouvoir de les protéger, comme il faut. Donnons nous des Tribunaux, afin de légaliser jusqu' à nos persécutions; en un mot, rendons leur condition pire, qu'elle n'était il'y a un an. Ils ont aigri la cour sans retour. Bruhl et le Prince Charles sont des ennemis irréconciliables pour eux, et quand une fois nous aurons détruit ceux, qui 30 ans ont recherché la Russie, celle-ci ne retrouvera plus jamais en Pologne quelqu'un, qui ose se confier à elle. " Les enlèvemens, les meurtres, les empoisonnemens, les destructions de tous genre sont les menaces et en partie les effets, qu'ils ajoutent déjà aux moyens ordinaires d'oppression, qu'ils ont employés jusqu'ici. Voilà leur discours et leur projet. Nos pensées toujours remplies de la plus véritable, de la plus respectueuse estime pour l'Impératrice nous La font envisager constamment comme une âme ferme, droite, bienfaisante, qui ne saurait jamais se porter volontairement à rien, qui peut lui faire reprocher, qu'après avoir encouragé des gens qui lui sont dévoués jusqu' au fanatisme, à des démarches perilleuses, elle les eût abandonnés, lorsqu'ils ne peuvent plus se passer de son secours. Nous disons toujours: „La distance des lieux est un voile, sous lequel se trouve apparemment l'explication de bien de choses, qui nous paraissent inconcevables.“ Et puis nous disons encore: „Si Elle ne peut faire mieux, au moins Elle relèvera un coin de ce voile, pour nous éclairer dans la situation obscure et dangereuse, où Elle nous sait être. Si ses troupes ne marchent point, Elle nous accordera des secours d'argent et les armes promis de Smoleńsk; nous tâcherons ainsi de nous soutenir jusqu'au tems, où Elle pourra faire mieux. Du moins Elle nous empêchera de périr, si Elle ne nous aide pas à servir efficacement notre patrie“ etc. etc.

28. Promemoria podane Kajserlingowi z  $\frac{1}{21}$  Sierpnia 1763.

(z tegoż rękopisu. Ten memoriał wydrukowano w T. VIII. z r. 1866. str. 14 do 21. włącznie Biblioteki Ossolińskich z inną kopii, mało co odmienną.)

(Do strony 144.)

Désirant par dessus tout de conserver l'estime et la bienveillance de S. M. l'Impératrice, l'objet de ce mémoire est de détruire ce qui pouvait nous faire taxer, d'avoir agi légèrement ou contre ses intentions. Le 4. de Décembre v. st. l'année passée nous avons eu l'honneur de Lui adresser un mémoire, où nous avons déduit les raisons, par lesquelles il conste, qu'une confédération est le seul moyen de corriger plusieurs défauts actuels de notre état, lesquels si on les laisse subsister encore quelque tems, détruiront presque sans espérance de remède notre malheureuse patrie. Le 5. du même mois nous avons exposé dans un 2e. mémoire les raisons, qui rendaient notre réconciliation avec Bruhl et par conséquent avec notre cour peu compatible avec notre honneur et nos avantages. Cependant par prévoyance des difficultés, qui pourraient empêcher peut-être S. M. Impériale de se déterminer à une confédération, nous avons terminé ce 2e mémoire par dire, que sans faire une réconciliation formelle avec Bruhl, nous pourrions suspendre la poursuite juridique des preuves de falsification d'actes, que nous avons à sa charge, <sup>\*)</sup> afin que Bruhl en flottant entre la crainte et l'espérance puisse être amené par le ton haut et ferme de la cour de Russie à bénéficier les amis de la Russie, puisque pour les conserver, il faut bien chercher des moyens de les récompenser des refus, qu'ils essuyent depuis longtems et des risques, auxquels ils se sont exposés à la dernière diète. La réponse de S. M. Impériale à ces deux mémoires est datée  $\frac{1}{2}$  Janvier et contient les expressions suivantes: (Przytaczają tu depezę carowy umieszczoną pod l. 4) Les expressions susdites nous ont paru assez positives pour nous faire croire, que l'Impératrice goûtait l'idée d'une confédération pendant la vie du Roi, qui aurait eu pour but la ré-

forme des abus et non pas de détrôner ce prince. C'est ce que nous avons très clairement expliqué dans notre mémoire du  $\frac{1}{11}$  Février, par lequel nous avons (patrz memoriał pod l. 5., który tu powtarzają). Sa Majesté Impériale a eu la bonté en réponse de nous faire savoir, que les armes demandées se trouveraient à Kijów et à Smoleńsk et partiraient, quand il serait tems et nous a envoye 30.000 ducats, en nous promettant, que les 20.000 suivront incessamment. Elle nous a fait dire en même tems, il est vrai, de ne pas commencer la confédération, jusqu'à ce qu'elle nous avertit, qu'il est tems.

Aussi n'avons nous pensé à mettre rien en exécution jusqu'à ce que nous fussions certains de l'approbation de notre Auguste Protectrice et pour ce fin nous lui avons détaillé avec candeur nos idées et les moyens requis dans notre mémoire du  $\frac{9}{20}$  May précisément, afin de ne La pas entraîner par surprise plus loin qu' Elle ne voudrait.

Nous espérons que du moins en cela S. M. Impériale daignerait reconnaître la bonne foi et le désintéressement de nos sentimens pour Elle. En attendant nous nous sommes fait scrupule d'employer à aucun autre usage les 30.000 ducats, qu'Elle nous avait envoyés <sup>b)</sup> qu'à celui, pour lequel ils avaient été destinés et demandés. Nous avons commencé à lever du monde. Mais Radziwiłł et nombre de nos adversaires nous en avaient donné l'exemple longtems auparavant, et de plus les violences et attentats inouis, auxquels ils se sont portés à Varsovie et à Vilna nous y nécessitaient pour notre defense. Nos levées cependant n'auraient pas fait tant d'éclat, si les diverses déclarations de S. M. Impériale n'avaient si fortement annoncé ses favorables et gracieuses intentions pour le soutien et le rétablissement de nos loix et libertés. Tout ce qu'il y a de coeurs honnêtes et de citoyens vertueux dans ce royaume, se sont réveillés à ce rayon de lumière, qui leur à fait envisager dans Catherine II. un être aussi bienfaisant qu' équitable et puissant, par qui Dieu daignait enfin consoler une fois ce malheureux pays. Tous persuadés, que l'heureux moment était enfin venu, ont répandu

malgré nous la persuasion générale d'une confédération prochaine. Ils nous ont reproché même de tout coté notre lenteur. Les relations de Mr. le Colonel Puczków auraient fait connaître à S. M. Impériale les soins et la peine, que nous avons pris, pour empêcher les Lithuaniens indignés de former une confédération d'abord à Vilna. Nous les avons pourtant contenus uniquement, pour ne pas agir au delà des volontés de l'Impératrice. Les preuves de notre docilité pour Elle ne sauraient être plus certaines. C'est ce que nous souhaiterions principalement dans ce mémoire de faire apercevoir à S. M. Impériale. Nous concevons très bien, qu'il y a des circonstances imprévues, qui peuvent forcer même les plus grands princes à différer l'effet de leurs résolutions et par conséquent de leurs promesses. D'autant plus sommes nous prêts à nous soumettre à notre destinée, quelque fâcheuse qu'elle puisse être: mais nous supplions encore S. M. Impériale de nous accorder pour consolation l'aveu équitable, que nous n'avons fait que ce que la confiance la plus entière à ses bontés et la docilité la plus exacte à ses volontés et conveniences pouvait nous dicter conformément à nos devoirs patriotiques. Nous serions moins à plaindre du coté de l'honneur, si le public pouvait être convaincu par des documens authentiques et de la pureté de nos intentions jusqu'ici et de la cause de notre inaction désormais. Mais comme nous sommes résolu à ne jamais compromettre l'Impératrice, le public va croire, que conduits purement par des personnalités nous avons prétexté seulement le bien public, pour faire peur à notre cour et la forcer à nous bénéficier. Que dès que la cour de Russie a cherché à s'arranger avec celle de Saxe, celle-ci a d'abord senti, qu'elle pouvait désormais sans égard pour les déclarations antérieures de cette puissance <sup>o</sup> reprendre après quelques instans tout au plus de caresses et de promesses vagues ses anciens erremens, achever de corrompre la nation et de détruire l'état pour remplir des vues iniques ou momentanées et qu'ainsi le nom et l'existence du bon parti, du parti russe se détruirait avec la confiance, qui l'avait formé. Et nous après nous être flattés

un moment de l'espérance du beau nom de restaurateurs de la liberté, de l'ordre et du bonheur de notre patrie, nous nous verrons aux yeux de nos compatriotes, des étrangers et de la posterité confondus sans notre faute dans la foule de tant de mauvais citoyens avides, intéressés, imprudens, dont avant nous les desseins mal concertés ont péri avec eux. Mais encore une fois, c'est du sort que nous nous plaignons et non pas de l'Impératrice. Nous avons une idée trop relevée de son caractère, pour ne pas croire, que s'il est des moyens d'obvier à une fin aussi fâcheuse pour d'honnêtes gens, qui Lui sont aussi dévoués que nous, Elle daignera les mettre en oeuvre. Puisqu' Elle veut que nous sortions de ceci avec honneur, puisqu' Elle y croit le sien même engagé à faire voir, qu' Elle ne cesse pas de nous protéger, nous devrions espérer que du moins <sup>4)</sup> le corps du Général Sołtyków toujours sous le nom de traverse la plus lente sejourne encore quelques mois en Lithuanie, que celui du Général Chomontów reste aussi sous quelque prétexte encore quelque tems en Pologne. Du moins cela empêchera des actes sanguinaires de nos ennemis de se multiplier, du moins aurons nous peut-être par là des tribunaux supportables, du moins une espérance sourde se conservera dans nos amis et les tiendra attachés à nous et à la Russie pour des cas futurs. Surtout si par quelque moyen la Saxe est mise dans la dépendance de la Russie et désabusée de l'opinion, qu'elle commence même à répandre déjà dans le public, comme si l'Impératrice craignait au fond de se brouiller avec elle. Tout nouvellement un nommé Sielicki produisant au Tribunal de Vilna le crâne d'un de ses gens assassiné par le trop fameux Wołodkowicz, ce Tribunal a encore condamné Sielicki à une amende en faveur de Wołodkowicz, parce que c'est le chef des hajdamakes Radziwiliens. Sielicki ne peut seulement trouver d'avocat, qui osât plaider pour lui contre Wołodkowicz, parce qu'on court des risques certains en Lithuanie, dès qu'on agit contre lui d'aucune manière. C'est à cet excès qu'est monté le desordre en Lithuanie. Que sera ce, si la prompte retraite des troupes russes leur assure tout à fait

l'impunité? Un nombre infini de nos amis de tout étage, entre lesquels se trouve même le gendre du Prince Chancelier de Lithuanie, sont déjà plusieurs fois contumacés dans ce Tribunal, auquel ils n'ont pu comparaitre, ne le reconnaissant pas pour légal par les raisons énoncées dans le manifeste, dont le Colonel Puczków a pris copie. Les derniers décrets de contumace sont tous stylés de façon, qu'on laisse à la partie adverse le choix du tems, pour se saisir des terres des contumacés. Le caractère et les actions des Radzwilliens sont connus, on en peut inférer la manière, dont ils useront de ces décrets et de la faveur de la cour, dès qu'ils ne craindront plus ni Russes ni confédération. Ce ne sont pas là des dangers imaginaires ni de peu de conséquence. Les reproches de tant de malheureux innocens, qui se croient abandonnés par nous, nous seront bien durs à soutenir. En Pologne nous avons réussi depuis deux ans à maintenir des Tribunaux équitables. Nous n'en avons pas usé pour aucune vengeance particulière. Mais l'aide, qu'y ont trouvée les honnêtes gens, nous a valu un contrepoind de crédit national, qui nous a soutenu contre la cour. Si la force militaire et l'influence de la cour nous ôtent encore cela et que l'opinion du soutien russe pour nous ce perde aussi, nous resterons sans aucune considération, exposés à toute la mauvaise volonté de nos ennemis. Ceux mêmes qui jusqu'ici sont restés nos amis, plieront enfin aussi. Car sur 20 personnes prêtes à entrer à la confédération avec courage, parce qu'elle leur paraît un remède efficace, il y en a à peine deux, qui aient la fermeté passive d'une résistance continuelle à l'oppression et à la séduction et qui veuillent travailler à des remèdes simplement palliatifs. Il ne resterait donc <sup>e)</sup> pour le maintien et l'avantage du parti russe que d'avoir des Tribunaux à nous et que les grâces de la cour fussent répandues sur nos amis. Le 1<sup>r</sup> article des Tribunaux surtout dans le cours de cette année est en vérité presqu' impossible moralement, si les troupes russes sortent incessamment. Le 2<sup>de</sup> est possible, mais il dépend du ton et des démarches, dont sera suivie l'ouverture faite au Sieur Prasse, que nos ennemis dépeignent

dans le public comme le signal de leur triomphe et de notre humiliaton. Pour nous, qui connaissons S. M. Impériale, nous espérons que, si Elle ne nous accorde pas de confédération, du moins Elle veut, que son parti en Pologne regagne la considération et la prospérité, qu'il a perdu sous les règnes précédents.

Przypisy na maryginesie memoryału:

- a) et que nous ignorions en 1748, lorsqu' il obtint ce décret, qui favorise ses prétentions à la noblesse polonaise
- b) les levées sont faites pour cet argent, les avances pour les armes dans les fabriques toutes faites aussi à compte des 20,000 ducats, qui devaient suivre
- c) qui d' abord lui en avaient imposé
- d) sans avoir désormais la confédération pour but
- e) dès que la confédération ne doit pas avoir lieu.

29. We Wrześniu 1763. podano nowy memoryał, którego treść wyczerpującą umieściłem w opowiadaniu i dla tego nie powtarzam jej w tym dodatku.

30. List Ostena do kogoś z familii z Petersburga  
6. Września 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 147.)

Je vois de plus en plus Monseigneur, qu' il serait nécessaire, que Vous eussiez quelqu'un ici, qui n'étant pas gêné par un caractère représentant fût cependant d'un rang assez distingué à être admis partout, pût plaider votre cause alors par des contreliaisons, découvrir et contrecarer Gurowski, lequel pour obtenir la starostie du défunt Sułkowski, veut se faire un nouveau mérite à la cour de Saxe, en travaillant contre Vous. Il est bien vu partout et il est terriblement intrigant. Le Comte de Solms s'en inquiète et m'a dit, que quoique le Roi de Prusse ne veut point de confédération avant la mort du Roi, il ne voulait cependant pas,

qu'on Vous abandonnât, par conséquent il croit comme moi, qu'il serait bien, que Vous envoyassiez bientôt quelqu'un ici, qui sût plaire et relever Votre crédit. Je le dirigerait et il verrait, que mon désir de Vous servir n'a point diminué ni varié, qu'il n'y a que les moyens, qui me manquent, pour Vous en convaincre. Car ma qualité de ministre de Danemarck me défend de parler publiquement contre la cour de Saxe, avec laquelle on ne veut point se brouiller. Je ne puis parler de Vous qu'en secret, à quoi je trouve rarement l'occasion. Concertez Vous avec Kaiserling sur le choix de la personne, je ne veux ni ne peux nommer quelqu'un de peur, qu'on ne m'accuse encore chez Vous de partialité. Branicki serait le meilleur, il a toutes les qualités requises, mais je crains, que ses liaisons avec le Stolnik n'arment contre lui la jalousie du nouveau favori... On a résolu ici de prendre partout à l'exemple du Roi de Prusse tous les sujets russiens, qui se sont retirés en Pologne. Anisi Monseigneur sans me compromettre prenez vos précautions, si Vous en avez sur Vos terres.

31. Depesza Katarzyny II. do Kajserlinga z  $\frac{1}{2}$  Wrześ. 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 149)

Assurez mes amis de ma part de la manière la plus forte, que je ne regarde pas comme mal fait ce qu'ils ont fait jusqu'ici. Ils en verront les suites et ils ne s'en repentiront point. Leurs ennemis sont convaincus et s'en convaincront d'avantage, que la protection, que je donne à mes amis et l'estime que j'ai pour eux, sont inaltérables. Ils trouveront constamment en moi un appui de leur juste cause, je contribuerai à leurs intérêts autant, qu'il me sera possible, persuadée comme je suis, qu'en gens d'honneur et de probité ils ne voudront pas compromettre ma gloire et l'intérêt de mon empire.

32. List Stolnika litewskiego do Katarzyny II. z Wilanowa 2. Listopada 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 193).

En faisant route de la campagne à la ville, j'apprends en chemin une circonstance si importante et si fâcheuse pour moi, que je ne puis assez me hâter d'y porter remède, s'il est possible. On me mande, que Votre Ambassadeur Vous propose comme un moyen de faciliter la future élection mon mariage avec la fille du Palatin de Kijow. J'aurais dû espérer, qu' il laisserait tomber ce projet après l'extrême répugnance, que je lui en ai témoignée, quoiqu'il ne m'en eût parlé une fois que comme d'une idée passagère. Mais puisque cela ne l'a pas arrêté, souffrez qu'au moins une fois encore je Vous parle avec cette franchise, qu' autre fois Vous daigniez aimer en moi, et que l'amertume dont Vous avez rempli mon coeur, autorise assurément de reste selon toute justice et équité. Je Vous ai aimée avec la plus vive, avec la plus véritable tendresse, qui peut-être ait jamais été et assurément je Vous ai aimée uniquement pour Vous-même. Vous m'avez toujours vu considérer Votre rang plutôt un malheur qu' un attrait de plus et je ne prévoyais pas hélas, que Votre élévation suprême deviendrait la date de ma disgrâce. Devais-je jamais le croire grand Dieu, que toute autre femme eût changé, je l'aurais cru possible, mais Vous, Vous, oh mon Dieu et pour quoi? Mais je m'égare, mon coeur m'emporte et Vous ne voulez plus l'écouter. Revenons donc à mon triste sujet. Vous vous souvenez Madame, que Vous avez été la première à m'offrir des vues d'ambition, dont je ne Vous avais pas parlé. Vous m'avez dit souvent, qu'un homme sans ambition ne Vous plairait pas. Vous avez donc nourri la mienne par l'objet même de ma plus forte passion. Si j'ai désiré le trône c'est que je Vous y voyais. D'ailleurs mes vues se seraient toujours bornées à mes devoirs, en travaillant selon mon pouvoir dans telle sphère, où je me fus

trouvé, au bonheur de ma patrie. Tout ce qui s'est passé depuis le mois de Juin, tous les ordres que Vous avez donnés depuis ce tems, nous ôtent presque toute espérance la dessus. Je ne sais pas encore exactement ce que Vous voulez faire de moi dans la circonstance présente, mais Vous me connaissez assez, pour sentir qu'un trône pareil avec les entraves que Vous voulez, qu'il soit circonscrit, avec la médiocrité (pour ne pas dire pis) de ma propre fortune assurément n'est pas une place, où je me puisse promettre beaucoup d'agrément ou de gloire. Et c'est là qu'on veut encore me faire acheter au prix d'un mariage, qui ferait le malheur de mes jours, quand même je n'aurais pas Vous à regretter. En vérité il y aurait aussi trop de cruauté à Vous de me forcer encore à un pareil engagement. Si je n'ai plus à compter sur Votre bonté, du moins je dois espérer de Votre justice, que Vous m'en dispenserez. Je ne puis encore revenir de mon étonnement de ce qu'un homme aussi sage et aussi éclairé que l'Ambassadeur ait pu se remplir sérieusement d'une pareille idée. Car si Vous ne voulez qu'être spectatrice neutre de l'événement après de simples recommandations, ce mariage ni dix autres pareils ne l'effectueront pas. Si au contraire Votre puissance et Vos richesses s'emploient à donner cette couronne, elle tombera inmanquablement à celui, à qui Vous l'aurez destinée, sans que les Potocki ni personne en Pologne songe seulement à donner une condition pareille à leur adhérence à Vos intentions. Mais il est vrai, qu'on ne le reconnaîtra ici qu'aux mêmes moyens, que Votre fermeté et Votre libéralité naturelle Vous a fait employer, pour parvenir, où Vous êtes. Car il ne faut pas s'abuser en croyant, que la France telle enervée qu'on la croie, n'emploie de l'argent ici. Plus Vous parlerez haut et de bonne heure, et moins il Vous en coûtera. Car pourtant tout le monde voudrait éviter la guerre civile, excepté peut-être quelque enragé féroce comme Radziwiłł ou quelque pillard pauvre et avide. A tout ceci je n'ajouterai qu'un mot. Daignez Vous souvenir, que les idées du plus grand bonheur, auquel j'aye jamais pu aspirer, je n'ai pas osé Vous les proposer. C'est Vous-

même, qui m'avez permis d'y aspirer. Je dis encore, que si pour acquérir ce bonheur, il faut renoncer à toute idée d'ambition, j'y souscrirais avec joie.

33. Memoriał podany ze strony familii 7. Listopada 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 194.)

La persuasion publique que la volonté de Sa Majesté Impériale de Toutes les Russies aura le plus d'influence dans la prochaine élection d'un roi de Pologne, produit le desir général de la nation, de connaître au plutôt l'objet des intentions de cette Auguste Souveraine. Et dans cette nation ceux-là surtout le souhaitent le plus vivement, qui joignent au zèle le plus patriotique le plus de connaissances de la vraie situation de leur patrie relativement aux puissances étrangères et voisines. Parmi ces dernières les forces supérieures de la Russie attirent avec raison la principale attention de tout Polonais éclairé, auquel la grandeur même de la Russie fait croire, qu'elle est plus éloignée que toute autre de vouloir empiéter sur la Pologne. Cette opinion devient certitude par l'équité et le désintéressement personnel de S. M. Impériale Catherine II. D'après ces principes, plus Elle peut compter sur la déférence des Polonais les mieux intentionnés, plus il doit leur être permis de lui exposer ce qui leur importe le plus dans cette circonstance.

L'élection la plus unanime fait et doit faire leur but principal. Delà il leur est naturel d'en chercher les moyens les plus efficaces. Comme rien n'encourage autant les factions, que l'espérance de réussir, rien ne les empêche plus sûrement que la conviction de l'impossibilité du succès. Tout le monde s'accorde à dire en Pologne, que malgré la Russie on n'y fera pas de roi. Mais tant qu'elle n'aura pas manifesté ses intentions, il est impossible d'espérer la moindre union. De plus si une fois cette supposition se répand en Pologne, que la Russie veut attendre elle-même, à voir quel tour les choses prendront dans ce pays, il est certain alors,

que d'autres puissances et peut-être les moins amies de la Russie auront le tems et le moyen de former en Pologne et même au dehors des partis considérables, conformes à leurs vues. Quoiqu' il soit vrai, que tôt ou tard la Russie sera toujours en état d'amener enfin ici les choses, où elle les voudra, il ne l'est pas moins, qu'il lui en coûtera d'avantage en hommes et en argent, de défaire des cabales toutes formées, que d'en prévenir la formation. Pour assurer que, si la Russie en déclarant, qu'elle ne prétend rien pour ell-même sur la Pologne et qu'elle ne permettra qu' elle soit démembrée par qui que ce soit, s'explique dès à présent sur le choix du candidat <sup>a)</sup> qui lui sera le plus agréable et témoigne, qu'en cas de scission elle le soutiendra par les armes. Il est certain, qu'avec une somme <sup>b)</sup> convenable mais certainement beaucoup moindre, que ce que le maintien d'Auguste III. sur le trône de Pologne a coûté à la Russie, qu'à peine y aura-t-il quelque partage des voix, surtout si Sa Majesté le Roi de Prusse joint sa déclaration uniforme à celle de la Russie.

<sup>a)</sup> On ne pretend pas, que l'Impératrice nomme précisément la personne, qu' Elle a en vue, dès à présent, mais qu' Elle déclare avant les diétines de convocation même, qu' Elle souhaite un Piast et que son Ambassadeur dise, que l'Impératrice pour ne pas rendre les interrègnes trop fréquens, souhaite un jeune homme. Après les diétines de convocation il sera aisé de déterminer le moment, où il sera à propos de nommer le candidat sans déguisement.

<sup>b)</sup> On ne présume pas ici de fixer précisément la somme. Il n'est guère possible cependant de penser à moins de 3 ou 400.000 ducats et l'on ne saurait cacher non plus à S. M. Impériale, qu'en égard à la vicissitude des choses humaines, en réfléchissant sur les variations arrivées aux plans, qui paraissaient les mieux concertés, et dont les exemples et plusiers et plus récents nous laissent encore une si forte impression, nous ne pouvons risquer les dommages infinis et la honte d'une entreprise pareille à moins d'être assurés pour ainsi dire par une possession actuelle non seulement de la

volonté de S. M. Impériale, mais même des moyens suffisans. Sa Majesté ne peut trouver mauvaise la circonspection, avec laquelle nous croyons devoir procéder dans cette rencontre, quand elle daignera considérer, que si nous échouons après nous être embarqués, nous restons exposés pour toute la vie nous et ceux que nous aurons entraînés, au mépris et à la persécution de celui, qui l'emportera.

34. List Stolnika litewskiego do Katarzyny II. z 14. Listopada 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 195.)

Je Vous aimerais mieux qu'une couronne. Cela est vrai à la lettre et il ne tient qu'à Vous de l'éprouver. Mais si Vous compter me la donner comme un dédommagement, je Vous assure que ce n'en peut jamais être un pour moi. C'est traquer le contentement le plus parfait peut-être dont jamais homme aye joui, contre un travail très pénible, très ingrat et dont le seul sentiment du devoir fera le renfort, sans que peut-être jamais la gloire et encore moins le plaisir puisse en être le prix. Encore une fois, sentez qu'en me disant: régniez, mais loin de moi, c'est m'exiler, du moins c'est ainsi que mon coeur sent. Je sais ce que Vous avez déjà fait, pour me faire parvenir au trône, et Vous en remercie, car j'aime à Vous devoir, surtout en songeant à l'occasion primitive de Vos démarches présentes. Heureux si ce doux et cruel souvenir ne me faisait trop bien sentir, qu'il n'y a plus de vrai bonheur pour moi dans le monde.

Mais encore, si donc en effet Vous me voulez roi, daignez voir, que si je manque le trône, après y avoir visé à la vue de l'Europe, il ne me reste que le malheur et qui pis est, la honte de ma vie. De telle façon que Vous pensiez à mon égard, Vous ne pouvez désirer d'empirer ma situation. Pour que cela n'arrive, il faut Vous la peindre au vrai. Ma famille est fort considérée dans ce pays de toute façon; je le suis parce qu'elle m'a marqué de la confiance et en m'employant, m'a donné lieu de me faire connaître. Mais

tout le monde sait, que je ne suis pas riche, et comme je n'ai pas été dans les grandes places, je n'ai pu par moi-même faire des heureux ni par conséquent me donner des créatures, qui me fussent personnellement redevables. Ces raisons malgré l'estime que peut-être l'on me porte et malgré l'affection vive de quelques amis particuliers et de ma famille, dont je ne saurais désirer plus de droiture ni de bonne volonté, le public certainement sera toujours surpris, qu'on me préfère à gens plus en passe. J'aurais pu dans deux rencontres parvenir assez aisément à la place de Vicechancelier, mais je l'ai décliné moi-même, pour éviter tout ce qui pourrait m'empêcher, de retourner facilement auprès de Vous. Je ne prévoyais pas, que ce serait en pure perte. Il est vrai, que l'avis général parmi nos amis et nos ennemis est, que Vous ferez roi qui Vous voudrez, si Vous y voulez employer toute Votre puissance, surtout si le Roi de Prusse ne s'y oppose pas. Mais je ne puis Vous cacher, que nous avons de la peine à faire croire à nos meilleurs amis, que Vous vouliez fortement et invinciblement quelque chose par rapport à la Pologne. Notre mémoire du 7. du courant Vous expose les premières indications d'un plan très difficile, à peu près ce qu'il nous faut. Daignez, je Vous supplie, me dire avec franchise ce que Vous voulez et pouvez à cet égard. Vous ne me refuserez pas du moins cette grâce, afin qu'une illusion flatteuse ne m'entraîne moi et toute ma famille et nos amis dans l'abîme du deshonneur et de l'infortune. Ce qui ne saurait manquer d'arriver, si votre plan échoue, puisque alors la maison de Saxe serait sûrement appelée au trône par nombre de gens, qui seraient encore plus inspirés par la jalousie entre égaux que par affection pour cette maison.

Je me vois forcé à Vous instruire d'une circonstance, qui à tous égards me fait peine. Le Comte Ogiński, gendre de mon oncle le Chancelier, est un homme d'un naturel doux et honnête, mais qui a été jusqu'ici si constamment heureux, qu'il s'est laissé aller à la croyance, que toute espèce de succès était faite pour lui. Il a songé à la couronne. Le Baron Osten a pris pour lui un attachement et un goût dé-

cidé, qu' enfin le public a cru voir, que ce sentiment en lui predominait à tout autre. Nous nous sommes toujours défendus de penser, qu'un homme aussi éclairé, aussi chaud ami, tel enfin qu' Osten put aimer Ogiński à nos dépens. Mais à la fin il nous revient de tous cotés des choses, dont nous ne savons plus que penser. Hier encore Hennin, resident de France, avec lequel ma correspondance avec Bréteuil m'a donné quelque liaison, Hennin dis-je ou par amitié ou par quelque vue politique, que je ne puis encore bien débrouiller (vu la déclaration de France pour l'Electeur de Saxe), m'a dit hier, avoir avis de sa cour, qu' Osten en représentant Ogiński comme très puissant par son propre crédit dans ce pays (ce qui n'est point) l'a donné en même tems pour un homme ayant un systeme et une façon de penser à lui, toute différente de celle de son beau père, et de toute notre famille, qu'il doit avoir dépeinte avec les couleurs les plus noires. J'avoue qu'il m'est presqu' impossible de croire tout cela. Vous êtes le mieux en état d'en juger, mais j'en ai pu me dispenser de Vous en informer, puisqu' Ogiński s'obstine à aller à Petersbourg sous couleur de Vous remercier de son cordon bleu. Il forme de plus le prétexte d'y solliciter, je na sais quels dédomnagemens, depuis qu'il n'a pu s'y faire envoyer par le primat, qui a désiré instamment cette distinction pour son neveu. Le Prince Chancelier, son beau-père, a de l'amitié pour lui et s'intéresse à ses avantages, mais lui a dit nettement, qu'il ne favorisait nullement ses vues sur la couronne, s'il en avait encore et même a tâché de le détourner de ce voyage. Encore une chose, dont je ne puis me dispenser de faire mention ici, c'est si Vous comptez réellement agir pour moi, il est essentiel d'empêcher les exécutions militaires, qui se font depuis quelque tems en Lithuanie non seulement par des habitans du Duché de Smoleńsk, mais par des corps de 1000 et 1500 hommes de Vos troupes régulières. Nombre de nos amis viennent de nous écrire, qu'on leur a enlevé par 100 et 200 familles de payans et que de plus on a pillé ce qui est resté, et ils nous demandent, si ce sont là ces Russes, que nous leur avons

tant promis comme leur soutien et leur espérance. Une starostie à mon oncle, le Prince Palatin de Russie, nommée Wielisz a été pillée de même. Quand Vous daignerez écouter une fois tout ce, qu' il y a à dire de notre coté sur toutes ces disputes de voisinage, Vous serez étonnée Vous-même de trouver, combien la vérité diffère des rapports, que Messieurs de Smoleńsk Vous font. S'il m'avait été possible d'omettre quelqu' article de cette lettre, je l'aurais abrégée. Autre fois sa longueur n'eut pas fait mon tort auprès de Vous. Tout me fait sentir tous les soins de ma vie, combien le bonheur et le contentement est loin de moi. Il n'en sera jamais pour moi qu'en Vous. Une de mes plus grandes satisfactions, Vous le savez, a toujours été d'avoir à applaudir à chacune de Vos démarches. Je ne doute point, que quelque raison bien importante ne Vous aye déterminée à l'envoi ici du Prince Repnin, puisque personne ne sait mieux que Vous, combien aisément la defiance et l'anthipatie se met entre deux ministres employés à la même commission et en traversent l'objet malgré les ordres les plus précis, surtout quand des différences considérables d'habitudes, ou des connexions en mettent nécessairement dans leurs idées. Sans que je Vous le dise, Vous devinez aisément, combien de raisons peuvent me faire craindre, que le Prince Repnin ne vienne ici imbu d'instructions contraires à moi. Au lieu que l'amitié du Comte Kaiserling, la connaissance qu'il a de nos affaires et la vraie considération, dont il jouit dans ce pays depuis longtems, nous feraient désirer, que ce fût toujours lui ou quelqu'un, qui n'agit que par son esprit, qui fût chargé de nos affaires. Si le Prince est parti, s'il est impossible de changer la commission, les prétextes ne Vous manqueront point, pour l'abrégier et comme l'âge et le genre des infirmités de l'Abassadeur Comte Kaiserling nous font craindre, qu'il ne vienne à manquer subitement, il nous serait très désirable, que son fils eût un caractère en poche, ignoré si Vous le voulez ainsi jusqu' à ce moment-là, mais qui le mît en état d'agir d'abord en Votre nom dans nos affaires. Je Vous avouerai, qu'entre autre, ce qui me rend

cela particulièrement important, c'est que tout ce, qui regarde nos affaires depuis un an, se trouve écrit de ma main parmi les papiers de l'ambassade, lesquels en vérité je ne croirais pas en sûreté ni entre les mains de Ryżewski ni entre celle de presqu' aucun Russe.

### 35. Mémoire présenté le 22. Novembre 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 196.)

Ceux qui dans le Grand Duché de Lithuanie se font gloire d'être attachés aux véritables intérêts de leur patrie et de les retrouver par conséquent dans les sentimens relatifs à la pureté des intentions, dont S. M. Impériale est remplie à nos égards, demandent de la part de Son Excellence Monseigneur l'Ambassadeur des éclaircissemens nets, précis et positifs sur le parti, qu'ils ont à prendre conformément à ces vues et sur les moyens qu'ils ont à employer pour en assurer le succès. L'élection d'un Piast la plus désirée par la République étant agréée et approuvée par S. M. Impériale, il est important de savoir ses intentions sur la personne même qui en doit être l'objet. La division s'étant introduite et enracinée dans la République pendant le cours du règne passé, et produisant deux partis opposés, ne manquera pas de subsister pendant l'interrègne et d'être soutenue par la diversité des intérêts, des vues et des appuis des puissances étrangères. C'est en conséquence, que le parti qui est du sentiment contraire, travaille à se procurer la pluralité de la noblesse dans les palatinats et les districts du pays. Il leur faut nécessairement opposer de l'activité, des soins et des dépenses, pour y réussir, on ne peut se passer au moins de 50,000 ducats pour les diétines, qui précèdent la diète de convocation et peut-être au double pour celle d'élection. Ceux qui seront chargés de ce soin, seront obligés d'en faire usage dans les palatinats avec économie et de s'assurer par des billets de reçu, de n'en avoir rien détourné à leur profit. L'armée de Lithuanie n'ayant qu'un payement fort médiocre

et qui n'est pas suffisant pour la faire agir, vu que les dernières constitutions, qui en ont arrangé la subsistance, l'ont de beaucoup trop rétrécie, ainsi que celle de la couronne. On ne peut pas se passer de moins de 20,000 ducats pour en ajouter à proportion aux payemens réglés par les loix de la République. Sur toutes ces questions on souhaite la réponse nette et précise de S. E. l'Ambassadeur de S. M. Impériale.

36. List Katarzyny do Stolnika litewskiego z <sup>22. Paźdź.</sup> 1763.  
<sub>2. Listop.</sub>

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 197.)

Monsieur le Stolnik de Lithuanie Comte Poniatowski! Je vous écris cette lettre plutôt, pour Vous donner une nouvelle marque de mon amitié et pour Vous réitérer les assurances de ma protection particulière, que dans l'idée, que j'eusse besoin, d'animer en Vous le zèle patriotique, que je Vous connais et lequel je suis sûre, que Vous ferez valoir efficacement dans un cas aussi important, que l'est le présent interrègne. Je ne saurais cependant m'empêcher de recommander à la prudence ordinaire de Votre conduite de prendre à tâche, que la nouvelle élection se fasse le plus paisiblement, que la conservation et la défense des loix et libertés de Votre patrie le peuvent permettre. La connaissance certaine que Vous avez de mon amitié pour elle et de mes sentimens relatifs à ce même but, ne peuvent Vous laisser le moindre doute sur l'empressement, avec lequel je serai toujours prête d'y contribuer de mon côté et de Vous distinguer particulièrement et Vous ne douterez non plus, que je me fasse plaisir de Vous convaincre, que je suis véritablement Votre affectionnée Catherine. (Pan stolnik odpisał 25. Listop. równie ogólnikowo w wyrazach zimno - grzecznych, używając co chwila Votre Majesté Impériale.)

## 37. Memoryał podany 12. Grudnia 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 199.)

Il est connu à S. M. Impériale, que trois régimens d'Ulans, qui étaient au service de Saxe, ont eu ordre de l'Electeur de passer deux sous les ordres du Grandgénéral Branicki, le troisième sous ceux du Palatin de Kijow Potocki. Comme se sont des gens aguerris et que joints aux troupes de l'état (que le Grandgénéral a employées à diverses reprises au delà du pouvoir que les loix lui accordent) et à celle du Palatin de Wilna, ils ne laisseraient pas que de nous embarrasser beaucoup: nous nous voyons obligés à armer chacun selon notre pouvoir, pour tâcher de mettre hors d'insulte nos propres personnes. Cependant nos efforts à cet égard seront certainement insuffisans, tant que quelque marque bien positive et visible de la protection de S. M. Impériale n'en impose pas à nos adversaires. Nous supplions à S. M. Impériale de nous prêter au moins 800 si ce n'est 1000... Cosaques Czugniens, les plus braves et les plus disciplinés. Telle impression qu'un corps d'armée fasse sur les frontières, la vue d'une troupe actuellement présente en fera une beaucoup plus considérable. D'ailleurs s'il est permis à une puissance actuellement étrangère à la Pologne, telle que la Saxe, de donner ou prêter des troupes à ses amis, le même droit ne saurait être contesté à la Russie. Mais dans l'une ou l'autre supposition, comme la diète de convocation, qui commence au 7. Mai 1763. n. st. est le preliminaire décisif de la future élection et que nos adversaires veulent s'y montrer en force, il est essentiel pour l'exécution des vues de S. M. Impériale pour l'élection, que la convocation soit précédée des secours de tout genre et nommément ce corps de cavalerie. Il sera aisé aux ministres de S. M. Impériale en Pologne de convenir avec nous sur la façon, dont ce corps sera reparti entre nous et employé pendant le tems, que S. M. Impériale voudra l'entretenir en Pologne.

## 38. Notata Stolnika litewskiego z 22. Grudnia 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 200.)

Le Prince Repnin m'a dit chez l'Ambassadeur Kaiserling, que l'Impératrice lui a donné ordre, au cas que je balançasse d'accepter l'offre de la couronne dans le doute, si je serai suffisamment soutenu jusqu'au bout, de me dire expressément, qu' elle y emploierait toutes ses troupes et tout son argent.

## 39. Dzieje gruntujące prawność elekcji króla Stanisława Augusta

(odpis z własnoręcznej notaty króla, znajdującej się w tymże rękopisie.)

(Do strony 200.)

23. Grudnia 1763 poseł wielki rossyjski Hrabia Kajserling, Książę Repnin, Książęta Czartoryscy, Zamojski Jędrzej, Lubomirski Stanisław i bracia króla przyszłego zeszli się do niego na konferencyą, ponieważ on będąc słabym, nie mógł wyjeżdżać. Cel ich rozstrząsania był wynaleźć środki do zapobieżenia ile możności nieszczęśliwościom wojny domowej, pochodzącej z bezkrólewia. Uważano 1od) że dwór saski przykazał ordynansami na piśmie wydanemi, które były pokazywane osobom znajdującym się na téj konferencyi, aby trzy pułki Ułanów Bronikowskiego, Schibla i Bielaka poszły pod komendę Branieckiego W. H. K. 2re) że hetman w. koronny wydał już był ordynans jednemu z tych 3 pułków, aby tu ułatwiał korespondencyą z Saksonią; 3e) że przysięga hetmana wielkiego odejmuje mu moc powiększania lub pomniejszania liczby wojska Rptéj; 4te) że wynikało z tego, że Saksonia, dodawała swego wojska hetmanowi w. kor. dla powiększenia jego mocy nad prawne granice tego urzędu; 5te) że chociażby nawet chciano mówić, że wolno dworowi saskiemu swoje wojsko rozpuścić i że wolno temu wojsku przyjąć służbę u kogo zechce, że wolno hetmanowi w. kor.

równie jak każdemu panu polskiemu trzymać swoim kosztem tyle wojska, ile mu się podoba, i hetman kor. gdyby chciał zostać w tych granicach, jakie mu jego przysięga przepisuje na czas bezkrólewia, nie miałyby przyczyny przysposabiać wojska cudzoziemskiego; 6.) że zatém roztropność każe każdemu dobrze myślącemu upatrywać środków dla ochronienia siebie i kraju od przemocy, której hetman w. kor. przez podobne sposoby chciał nabyć i że na tym fundamencie 7.) zdawało się być potrzebném upraszać Imperatorowę, ażeby albo dodała swoim przyjaciołom w Polskę posiłków, któreby ich postawiły w stanie zaciągnąć dość wojska na odpór tym, którzyby chcieli uczynić gwałt prawu wszystkiej szlachcie polskiej podczas bezkrólewia równie służącemu, albo jako ten sposób zdał się bardzo dalekim względem krótkości czasu, który pozostawał do terminu zwykłego elekcyi, że należało się upraszać Imperatorowę, aby także z swojej strony rozpuściła cokolwiek wojska, któreby zostało wojskiem nadworném przytomnych na téj konferencyi panów, oraz ich przyjacioł.

Stolnik tylko litewski był tego zdania, że nie trzeba było pod jakimkolwiek tytułem wprowadzać wojska rossyjskiego do Polski.

Poseł wielki rosyjski Kajserling powiedział natenczas: Jeżeli tu nie przybędzie wojsko rosyjskie, WPan nie będziesz królem.

Stolnik: Niech nim nie będę, niech nie mają na potem nam co wyrzucać.

Książę wojewoda ruski i Zamojski odpowiedzieli w słowach wyraźnych „Nie chodzi tu szczególniej o to, ażebyś WPan został królem, ale i o to, aby zapobiedz strasznej domowej wojnie; jedyny sposób odjąć źle myślącym chęć jej czynienia jest tylko ten, zatrwożyć ich pokazaniem sił i dać im ujrzyć wsparcie, które ich może zniszczyć. My nie zaczniemy nieprzyjacielstwa, ale nam trzeba teraz téj wspomnionéj pomocy, a jeżeliby hetman w. kor. i ci, co z nim trzymają, chcieli gwałtownie następować na prawa, potrzeba nam będzie pomocy znaczniejszej i bardziej okazałej“.

To zdanie było przyjęte i poseł wielki obiecał o to pisać do dworu swego. W krótcie potem hetman w. kor. wszedł w robotę sejmików konwokacyjnych. Na sejmiku wołyńskim 12 chorągwi polskiego zaciągu unyślnie zesłane miasto prawa intencye hetmana w. kor. wypełniać kazały. Na sejmiku braclawskim 200 ludzi wojska Rptéj zbrojną ręką i z rozlaniem krwi wykonali wolę hetmana. W województwie kijowskiém hetman rozkazał pod karą wojskową odnowić kontrybucye za nieprawne uznane w czasie kasowania reskryptów królewskich, ściągających się do interesu ostrońskiego. W témże samém województwie wolność postanowienia sądu kapturowego i same sądy z jego woli przez wojsko Rptéj uciśnione; znaczna tegoż wojska liczba wysłana unyślnie na jenerał grudziązki, które tam srogie poczyniło gwałtowności, ordynanse powydawane do znacznej części wojska Rptéj do ściągania się pod Białystok; w województwie bełżkiém i w ziemi dobrzyńskiej liwerunki samowładnie przez hetmana nałożone; nakoniec wojsko Rptéj przez hetmana w. kor. do Warszawy sprowadzone podczas sejmu konwokacyjnego. Te wszystkie czynności razem złączone, ponieważ są directe przeciwne prawu r. 1688., w którym te się zawierają słowa: „Wojsk naszych hetmani i td.“, idzie za tém, iż dobrzy obywatele polscy nie znajdując w prawach utrzymania tej wolności, która jest dla wszystkich równa, a widząc w osobie hetmana w. kor. człeka mocniejszego nad prawo i który w samej rzeczy starał się go łamać i podbić swoich współobywatelów, ciż musieli się udać do najcelniejszego ze wszystkich praw, to jest do prawa własnej obrony. Zażyli pomocy i wojska Imperatorowy rosyjskiej dla uchronienia się od dalszych skutków tej opressyi, której już byli krwawo doznali. Wojsko rosyjskie weszło w Marcu do Polski. Sejmiki, o których wyżej mówiono, odprawiły się 6. Lutego. Onego przytomność wstrzymała wojska Rptéj pod komendą hetmana w. kor. i nadworne księcia Radziwiłła od wszelkich gwałtowności w Warszawie, jakoż i samo żadnej nie popełniło ani przed ani podczas konwokacyi. Ten sejm będąc z swojej natury z liczby tych sejmów, gdzie większość głosów decyduje,

ważność jego nie była zniszczoną przez manifesta i wyjazd małej liczby członków onego. Kończył ten sejm prawnie swoją działalność. Jako składał całość moc Rptój, prosił autentycznie Imperatorową rossyjską o wojsko posiłkowe na przeciwko wazącym się mięszać krajową spokojność przez nieposłuszeństwo rozkazom tegoż sejmu. Przez też samą moc najwyższą wolno mu było nie tylko przepisać prawa narodowe, ale też i wchodzić w umowy z postronnemi potencjami. Tego dwojakiego prawa użył, przyznając tytuły Imperatorowy i króla pruskiego, którzy przy tej okoliczności przyrzekli aktami autentycznymi utrzymanie posesyi na ówczas aktualnych Rptój; zawieszając władzę hetmanów koronnych, przestępców swojej przysięgi, oddając na czas komendę wojska koronnego księciu Czartoryskiemu, wojewodzie ruskiemu, pod tytułem regimentarza jeneralnego; nakazując, aby wojsko Rptój jednocześnie czyniło z wojskiem rossyjskiem naprzeciwko téj części wojska Rptój, z którą hetman sprzeciwiał się rozkazom sejmowym, mając także przy sobie wojsko oddane od Saksonii i od niej płatne. Skutek wydanych na to przez sejm rozkazów w Maju był tak pomyślny i tak prędki, że całe wojsko Rptój po małych niektórych utarczkach poszło pod komendę regimentarza jeneralnego i cała Polska została zupełnie spokojną. Jeszcze gdzie przed elekcyą 23. Czerwca, którego się zakończył sejm konwokacyjny, zrobiła się w Warszawie konfederacya jeneralna, której także tenże sam wojewoda ruski został obrany marszałkiem. Wszystkie województwa bez excepcyi do niej przystąpiły i wszystkie zgodziły się stawić na polu elekcyjnym nie *virilim* ale przez bardzo licznych posłów. Sejm elekcyjny zaczął się 27. Augusta. Po zakończonych preliminariach tegoż sejmu, ponieważ konfederacya generalna zrobiona 23. Czerwca nie była rozwiązana, naród sejmujący na elekcyi w dniach 6 i 7. Września wyznaczonych do podpisu wotów zasuspendował umyślnie moc pluralitatis..., ażeby wolno było na sejmie elekcyi użyć prawa *liberi veto*. Żaden go jednak z sejmujących nie użył... podpisało elekcyą 5.584.

## 40. Rozmowa Stolnika litewskiego z Lubomirską wojewodziną lubelską 30. Stycznia 1764.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 213.)

Proszony przez Berchowę, aby też wojewodzinę odwiedził, udał się do niej pan Stolnik, i tak opisuje sam te odwiedziny: Après un debut assez embarrassé sur l'idée, que je pourrais me former de quelques mots, qu'elle m'avait dit la veille, me pria de croire, qu'elle n'est pas autant de mes ennemis, que j'aurais lieu de le penser et qu'on me le disait; que l'intérêt de sa nièce l'attachait naturellement à la maison de Saxe, que cela ne l'empêchait pas cependant de me vouloir personnellement beaucoup de bien et que si tout autre, que les princes de Saxe et nommément le Grand-général se mettait sur les rangs, elle m'aimerait mieux et qu'elle allait disposer les esprits de nombre de personnes, qui suivent ses avis, à penser de même, qu'au reste elle était fâchée de savoir, que nous ne rendons pas justice au Prince Charles, qui en agissait le mieux du monde avec sa femme et lui donnait les plus grandes preuves de probité et de tendresse, que pour la couronne, il a entièrement résigné ses vues et ses amis à son frère, auquel elle ne pouvait que souhaiter du succès, puisqu'elle avait lieu d'espérer, que par la sa nièce pourrait avoir un sort plus heureux.

Le précis de mes reponses a été, que le respect et l'attachement, que j'avais toujours porté personnellement à la Princesse Palatine de Lublin et que je croyais lui avoir constamment témoigné, m'avait toujours empêché de croire, qu'elle me voulait du mal, que surtout je ne pouvais lui porter de ressentiment pour sa préférence pour la maison de Saxe, puisqu'un intérêt si prochain la déterminait et que moi-même je désirais beaucoup moins cette couronne qu'on ne le supposait peut-être et parce que je reconnaissais fort bien, qu'elle pourrait mieux convenir à d'autres, parce qu'il ne pouvait paraître à personne plus étrange qu'à moi, qu'elle

devint mon partage et que de la manquer ne me rendrait pas malheureux. Elle m'interrompit, me disant, qu'on avait beau avoir de la philosophie, qu' on ne pouvait pas se défendre d'emotion très vive, quand il s'agit d'une couronne. Je répondis, que toutes les couronnes et toutes les situations ne se ressemblent pas, mais pour revenir à ce que Vous dites de la résignation du Prince Charles pour son frère, il lui parle autrement à Dresde, et agit autrement ici.

La Palatine. Mais ce qu' il m'écrit, prouve le contraire.

Moi. Il écrit autrement à d'autres.

La Palatine. Avez Vous des lettres?

Moi. Pas en original, mais j'ai une copie.

La Palatine. Mais la conduite envers sa femme prouve la bonté de son coeur.

Moi. Il me paraît, qu' il ne peut faire moins et qu'il aurait de tout tems pu faire beaucoup plus. etc.

41. List Stolnika litewskiego do Panina 21. Kwietnia 1764.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 224)

... J'espère que Votre Excellence ne prendra pas en mauvais part la liberté, que je prends de lui représenter, que je vois avec peine une certaine indécision dans le langage et les démarches des ministres de S. M. Impériale en Pologne, qui est très nuisible aux affaires, puisqu'elle encourage nos adversaires autant, qu'elle affaiblit et intimide nos amis. A tout moment nos amis nous allèguent l'exemple du passé et nous ne suffrons pas à les rassurer, tels argumens que nous puissions dans les secours effectifs, que nous recevons de la main bienfaisante de S. M. Impériale. Ils reviennent toujours à dire: qu' ils craignent, que tout ne change encore, puisque les ministres même de Russie ne parlent encore qu'à demi-mot. Ceux-ci instruits de ces inquiétudes répondent toujours: „nous attendons un courrier, alors nous parlerons plus haut“, et cette réponse nous ferme la bouche, en nous laissant dans l'attente la plus pénible de la décision de notre sort. Oserais-je Vous faire remarquer, combien ma

situation personnelle est épineuse, puisque je ne puis me permettre d'agir comme assuré de mon fait et que cette inaction même me porte un très grand détriment. Il ne me reste qu'à supplier Votre Excellence de me mettre aux pieds de S. M. Impériale, de vouloir bien excuser ma franchise, dont la nécessité est le principe. etc.

42. List Stolnika litewskiego do Katarzyny II. z 27. Maja 1764., który wrócił nie odpieczętowany.

(Odpis z oryginału umieszczonego w tymże rękopisie.)

(Do strony 284.)

Au moins cette voie est sûre et secrète. J'ai parole d'honneur de ma cousine, \*) qu'elle n'en parlera à âme qui vive, pas même à son mari, auquel elle est fort attachée, mais elle sait se taire, elle a de la probité et beaucoup d'amitié pour moi. Si j'étais assez heureux, pour que Votre silence à mon égard n'eût d'autre cause que la recherche d'un canal sûr, Vous seriez présentement à même, de le rompre sans inconvenient. Je Vous prie, je Vous conjure, faites moi réponse, et dites moi quelque chose enfin, qui puisse me consoler. J'en ai besoin et plus que Vous ne pensez peut-être. Vous me faites roi, mais me rendez Vous heureux? Vous ne sauriez m'ôter le souvenir du bonheur, dont j'ai joui, ni le désir de le recouvrer. On n'aime pas deux fois dans la vie, comme je Vous ai aimée et que me reste-t-il? Un vuide, un ennui affreux au fond de mon coeur, que rien ne peut remplir. On me dira l'ambition, l'ambition. Oh! je ne sais pas, comment sont faits les autres. Mais je sens moi, que l'ambition me paraît une sottise, quand elle n'est pas soutenue par la paix et le contentement du coeur. E puis au fond quel trône, quelle gloire? Suis-je en état de faire le moindre bien? M'en laissez Vous la possibilité? Mais qui est ce que tout cela Vous fait, si Vous ne m'aimez point? Vous croyez Vous acquiter devant le public instruit

\*) Ogińska pisarzowa polna lit., córka księcia kanclerza litewskiego, która jechała do męża hawiańcego w Petersburgu.

du passé en me donant une couronne. Le croyez Vous de bonne foi au fond de Votre coeur? Si cela est, Votre coeur ressemble bien peu au mien. Je Vous aime avec un sentiment, qui n'est égalé par aucun autre, qui ne peut être rempli ni effacé par aucun autre. Je Vous redemande au ciel tous les jours à toutes les heures de ma vie et je me dis mille fois: j'aurais bien aussi donné ma vie avec plaisir, pour la placer sur le trône, et je serais bien plus content, de l'y voir de près, que de régner moi-même loin d'elle. Est-ce ma faute grand Dieu, que je n'ai pu Vous donner la couronne, que Vous portez? Je risque beaucoup peut-être, mais ne puis me retenir. Laissez moi sonder les replis de Votre coeur. Est-il possible, que Vous soyez parfaitement contente de Vous-même et de Votre situation? Est-il possible, qu'un autre que moi Vous aime aussi parfaitement, aussi véritablement que moi? Je sais qu'on peut aisément avoir plus de mérite et d'agrémens en tout genre que moi. Mais certainement il est impossible que quelqu'un Vous aye jamais aimé aussi bien, aussi bonnement que moi. Souffrez que je me serve de ce terme bonnement, qui convient si fort à la chose et dont Vous-même m'avez appris l'usage dans cet heureux tems, qui faisait ma félicité, et dont le souvenir fait aujourd'hui mon désespoir. Ah Sophie, Sophie, Vous m'avez fait cruellement souffrir. Point de salut pour moi sans  $\times$ . Cela est aussi vrai que  $\dagger \dagger$  et S en atteste.

43. List Stolnika litewskiego do Panina z 23. Sierp. 1764.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 293.)

Ma situation aussi dure qu'étrange est le motif de cette lettre. On me dit: Si Vous ne promettez de Vous marier à une Polonoise, nous ne pouvons pas parler pour Vous et si nous ne parlons pas, Vous ne serez pas roi. J'ai dit: Faites roi mon parent et laissez moi libre. On me répond, qu'on n'est pas en possibilité d'assurer la couronne à quelqu'un de mes proches, après tout ce, qui s'est dit et fait

pour moi et que ce seul changement bouleversera tout dans l'élection et dans toute ma patrie. On me dit de plus: La nation peut Vous rendre Votre serment un jour, si Dieu et ceux, qui la représentent sur terre, veulent Vous y aider. J'ai fait toutes les difficultés possibles, j'ai présenté tous les expédiens imaginables. On a trouvé à redire à tout, on n'a approuvé que le projet ci-joint dans l'apostille.<sup>a)</sup> Si Votre Excellence me connaissait comme Comte Rzewuski, auquel je prie V. E. de montrer ma lettre, pour le mettre au fait et lui servir de regle, Vous sentirez toute l'amertume, qui remplit mon coeur dans le moment, où des millions d'hommes m'envient et me croient fort heureux, et où pour comble de peines je suis même forcé de me montrer content. J'ose Vous demander en grâce, de faire parvenir ceci à la connaissance de S. M. Imp. en me mettant à ses pieds etc.

---

a) Otóż tam powiada, że gdyby miał się żenić, przeniesie Polkę nad każdą inną, ale z uwzględnieniem dobra narodu.

## Spis przedmiotów.

Przedślowie . . . . .	str. V.
Wstęp. . . . .	15.
Rozdział I. Koniec panowania Fryd. Augusta III. i bezkrólewie po jego śmierci zakończone wyborem i koronacją Stan. Augusta Poniatowskiego.	
I. Charakter rządów obu Sasów i wpływ ich zgubny na Polskę . . . . .	53.
II. Stronnictwa w Polsce za Augusta III. ich zapasy i błędny kierunek ich postępowania . . . . .	68.
III. Familia Czartoryskich i jej plany przetworzenia Rptój . . . . .	78.
IV. Skład, charakter i zamiary stronnictwa starorepublikańskiego a oraz walki jego z rodziną . . . . .	96.
V. Śmierci Elżbiety. Krótkie władanie Piotra III. Katarzyna II. carową. Radość i nadzieje familii . . . . .	116.
VI. Familia w związku z Moskwą. Jej walki z dworem i projekta utworzenia konfederacji . . . . .	123.
VII. Walki o złożenie trybunału koronnego. Śmierć Augusta III. . . . .	150.
VIII. Stan Polski pod względem intelektualnym, obyczajowym, społecznym i ekonomicznym w chwili śmierci Augusta III. . . . .	157.
IX. Początek bezkrólewia. Pojednawcze zabiegi prymasa. Rada senatu. . . . .	169.
X. Zabiegi obu stronnictw w kraju i za granicą. Przyjazd księcia Repnina. Narady w Warszawie i Białymstoku. Deklaracya moskiewska i pruska . . . . .	182.
XI. Zabiegi obu stronnictw po województwach. Dalsze rokowania familii z Petersburgiem. Sejmiki w koronie i Litwie. Jeneralny sejmik pruski w Grudziążu . . . . .	205.
XII. Wkroczenie Moskali na Litwę. Memoryał z tego powodu. Zawiązanie tamże konfederacji. Niecierpliwość stolnika lit. Memoryał w. hetmana kor. . . . .	219.
XIII. Przymierze prusko - moskiewskie. Ściąganie wojsk w okolice Warszawy. Przygotowania obu stronnictw do sejmku konwokacyjnego . . . . .	228.
XIV. Otworzenie sejmku konwokacyjnego. Manifest strony	

- hetmańskiej i jej wyjazd z Warszawy . . . . str. 233.
- XV. Bezradność strony hetmańskiej. Wyprawy wojenne na hetmana i Radziwiłła. Zdrady i odstępstwa w obozie hetmańskim. Wyjazd hetmana do Węgier a Radziwiłła na Wołoszczyznę . . . . . 244.
- XVI. Czynności i postanowienia sejmu konwokacyjnego. Jeneralna konfederacya kor. . . . . 251.
- XVII. Zabiegi dyplomatyczne w. hetmana kor. Zachowanie się Sułtana w sprawie polskiej. Wyjazd carowy do Rygi i śmierć Iwana III. Nadzieje stolnika lit. . . . . 278.
- XVIII. Przystępywanie województw do konfederacyi. Oświadczenie moskiewskie i pruskie. Wyjazd kilku posłów z Warszawy. Niepokoje w kraju. Nowe zawikłania dyplomatyczne Moskwy z Turcyą . . . . . 286.
- XIX. Zjazd i sejm elekcyjny. Wybór Stan. Augusta Poniatowskiego. Pacta conventa . . . . . 295.
- XX. Połączenie konfederacyi koronnej z litewską. Wyrok przeciw Radziwiłłowi. Gwałty króla pruskiego . . . . . 303.
- XXI. Koronacya w Warszawie. Sejm koronacyjny i ustawy na nim uchwalone. Hold księcia kurońskiego . . . . . 309.

- Dodatek do tomu I. zawierający dokumenta dotąd nigdzie nie ogłoszone . . . . . 319.
1. Promemorya z  $\frac{4}{15}$  Grudnia 1762 przesłane carowy . . . . . 321.
2. Mémoire du  $\frac{5}{16}$  Décembre 1762 . . . . . 323.
3. Mémoire du  $\frac{6}{17}$  Décembre 1762 . . . . . 325.
4. Depesza Katarzyny II. do Kajserlinga z  $\frac{1}{23}$  Stycznia 1763 . . . . . 326.
5. Promemoria donné à Varsovie le  $\frac{1}{12}$  et dépêché le  $\frac{5}{16}$  Février 1763 . . . . . 327.
6. Nota z  $\frac{3}{14}$  Lutego 1763 . . . . . 330.
7. Wyjątek z depeszy z  $\frac{18}{1}$  Lutego /  $\frac{1}{1}$  Marca 1763 . . . . . 332.
8. Promemoria du  $\frac{22}{2}$  Mars /  $\frac{2}{2}$  Avril 1763 . . . . . 332.
9. Extrait de la dépêche du  $\frac{23}{3}$  Mars /  $\frac{3}{3}$  Avril 1763 . . . . . 335.
10. Notanda . . . . . 335.
11. Promemoria z 20. Maja 1763 . . . . . 338.
12. Promemorya podane z początkiem Lipca 1763 . . . . . 343.
13. List Fleminga z Terespola 18. Czerwca 1763 . . . . . 344.
14. List Kajserlinga do Prymasy z  $\frac{6}{17}$  Czerwca 1763 . . . . . 346.
15. Wyjątek z listu jenerała austriackiego Jędr. Poniatowskiego z Wiednia 18. Czerwca 1763 . . . . . 348.
16. List Kajserlinga do Sołtykowa . . . . . 348.
17. List stolnika lit. do Fleminga . . . . . 349.

18. Inny list stolnika lit. do Fleminga bez daty str. 351.
19. List hetmana w. kor. Branickiego do Kajserlinga  
18. Lipca 1763 . . . . . str. 352.
20. List Fleminga do Stolnika lit. bez daty . . . 353.
21. Deklaracya Katarzyny II. z  $\frac{1}{2}$   $\frac{5}{6}$  Lipca 1763 . . . 354.
22. Depesza Katarzyny II. do Kajserlinga z  $\frac{25}{5}$  Lipca  $\frac{7}{5}$  Sierp. 1763 356.
23. Depesza Katarzyny II. do Kajserlinga z  $\frac{7}{18}$  Sierp. 1763 357.
24. List Kajserlinga do Stolnika lit. z  $\frac{1}{2}$   $\frac{0}{1}$  Sierp. 1763 359.
25. Wyjątki z listu Ostena do Stolnika lit. z 19.  
Sierpnia 1763 . . . . . 361.
26. Wyjątki z listu od kogoś innego z Petersburga 362.
27. Promemorya bez daty, zapewne z drugiej połowy  
Sierpnia 1763 . . . . . 362.
28. Promemorya podane Kajserlingowi  $\frac{1}{2}$   $\frac{0}{1}$  Sierp. 1763 366.
29. Treść memoryału podanego we Wrześniu 1763 371.
30. List Ostena do kogoś z rodziny z Petersburga 6.  
Września 1763 . . . . . 371.
31. Depesza Katarzyny II. do Kajserlinga z  $\frac{1}{2}$   $\frac{1}{2}$   
Września 1763 . . . . . 372.
32. List Stolnika lit. do Katarzyny II. z Wilanowa 2.  
Listopada 1763 . . . . . 373.
33. Memoryał podany ze strony rodziny 7. Listop. 1763 375.
34. List Stolnika lit. do Katarzyny II. z 14. Listop. „ 377.
35. Mémoire présenté le 22. Novembre 1763 . . . 381.
36. List Katarzyny do Stolnika lit. z  $\frac{22}{2}$  Paździer.  $\frac{1}{2}$  Listopada 1763 382.
37. Memoryał podany 12. Grudnia 1763 . . . . 383.
38. Notata Stolnika lit. z 22. Grud. 1763 . . . 384.
39. Dzieje gruntujące prawość elekcji króla Stanisława  
Augusta . . . . . 384.
40. Rozmowa Stolnika lit. z Lubomirską wojewodzina  
lubelską 30. Stycznia 1764 . . . . . 388.
41. List Stolnika lit. do Panina 21. Kwietnia 1764 389.
42. List Stolnika lit. do Katarzyny II. z 27. Maja  
1764 który wrócił nieodpieczętowany . . . . 390.
43. List Stolnika lit. do Panina z 23. Sierp. 1764 . 391.

## Omyłki druku.

Na stronie 129 w wierszu 29 zamiast:		14. Grudnia	czytaj:	15. Grudnia.
„	130	„ 5	„	16. Grudnia.
„	—	„ 9	„	17. Grudnia.
„	—	„ 17	„	14. Stycznia.
„	—	„ 23	„	23. Stycznia.
„	131	„ 7	„	2. Lutego.
„	—	„ 15	„	16. Lutego.
„	132	„ 2	„	18. Lutego.
„	—	„ 18	„	24. Marca.
„	—	„ 27	„	24. Marca.
„	133	„ 15	„	Sapiehę
„	139	„ 12	„	na Litwie
„	149	„ 16	„ (z <sup>22. Września</sup> 3. Paździer.)	Do „ (z <sup>11</sup> Wrześ) do
„	—	„ 17	„ już po śmierci	„ krótko przed śmiercią
„	161	„ 13	„ reform	„ reformom.
„	188	„ 4	„ stanowiony	„ stawiony
„	139	„ 17	„ zgromadzenie	„ zgromadzenia
„	246	„ ostatni	„ i przeciąć	„ przeciąć
„	266	„ 36	„ Rptéj	„ Rptę
„	303	„ 21	„ gwiazdką	„ gwiazdą
„	324	„ 11	„ fonne	„ forme
„	—	„ 16	„ ratraient	„ retractent
„	337	„ ostatni	„ lavaiant	„ l'avaient
„	338	„ 9	„ Chamelier	„ Chancelier
„	342	„ 2	„ dâlé	„ delà





t. 1

47685/

12